



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### **Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### **About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### **Zasady użytkowania**

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

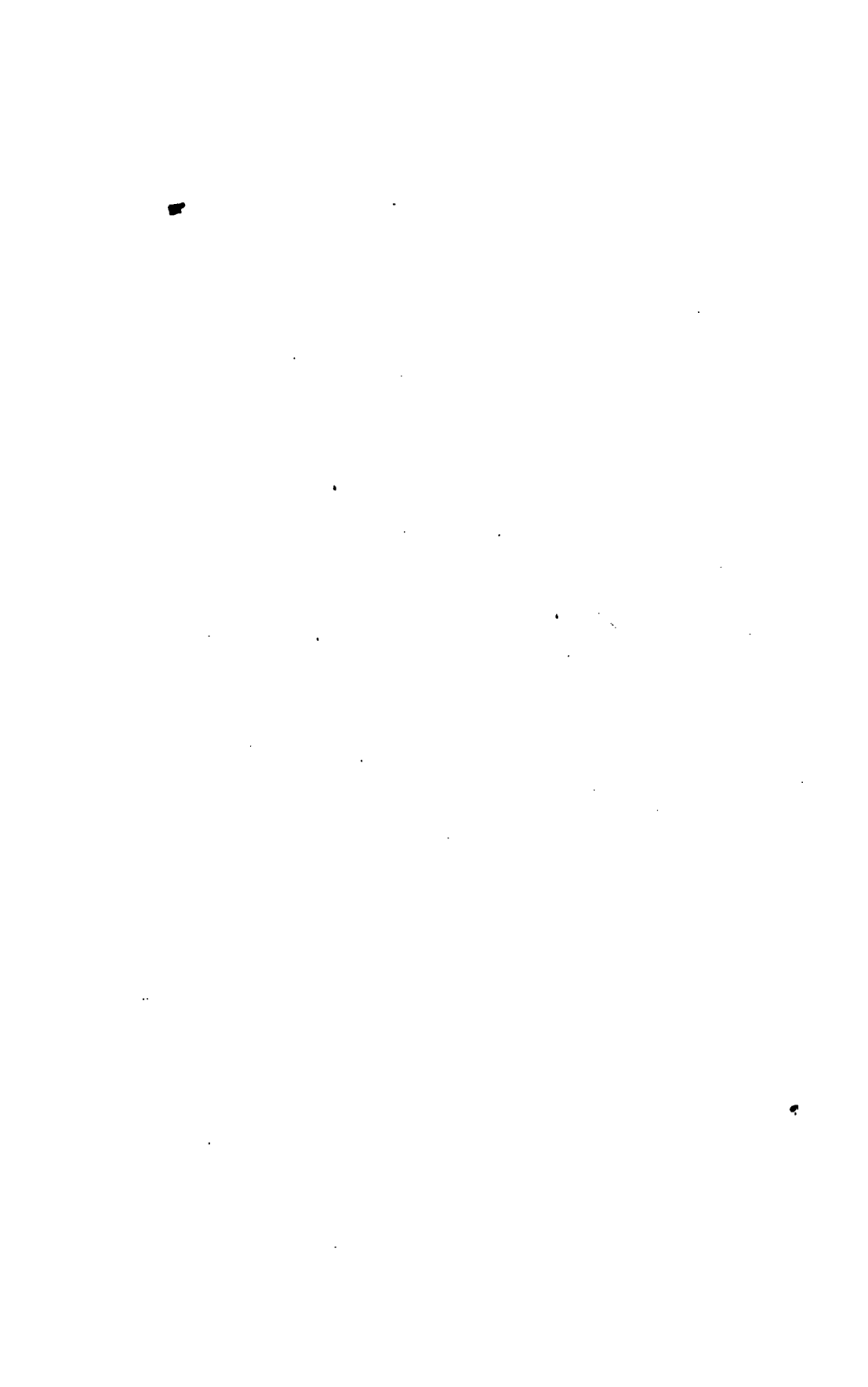
### **Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>





**STANFORD  
UNIVERSITY  
LIBRARIES**



217a6



•

•

•

•







*inv. et del. Srokowski*

*Śmierć Władysława pod Warną*

# COLLECTANEA

## z DZIEJOPISÓW TURECKICH

RZECZY DO HISTORII POLSKIEJ  
SŁUŻĄCYCH.

z DODATKIEM OBJAŚNIEŃ POTRZEBNYCH  
i KRYTYCZNYCH UWAG.

przez

J. J. S. Sekowskiego

PROFESSORA ZWYCZAJNEGO JĘZYKÓW WSCHODNICH  
W CESARSKIM UNIwersYTECIE  
S. PETERSBURGSKIM.

TOM PIERWSZY

z *Rycinami.*

---

W WARSZAWIE.

NAKŁADEM ZAWADZKIEGO I WĘCKIEGO UPRA-  
WNIENIEM DOKŁADNIKÓW I KSIĘGARZY DWORU  
C. K. S. POLSKIEGO.

1824.

LK  
17

czasych a.

W tym wzglę-  
dnie błędy gram-  
3. omyłki druku,

nia.

DK 425  
S4

**Wolno drukować**  
**dnia 27. Czerwca 1824 roku.**

*J. K. SZANIAŃSKI.*

*R. S. D. J. W. P.*



*Smierc Wa*

## Dopełnienia i poprawki.

---

Zaoczne drukowanie książki jest jedną z największych nieprzyzwoitości dla pisarza, jak dla czytelnika: gdy bowiem sam autor korekty trzymać nie może; gdy mu odjęta zostanie zręczność odkrycia, w czasie kilkakrotnego i mozolnego odczytywania, tych lekkich błędów i niepoprawności, które w rękopisemie ciągle unikały jego uwagi; wtedy dzieło nayeczęściej wychodzi z druku przepełnione licznemi niedokładnościami, które już powolność czytelnika wybaczyć musi autorowi i drukarzowi. W texcie tego tomu dwojaki-go rodzaju niepoprawności mogą zasłużyć na słuszny zarzut ze strony czytającego: z tych jedne się wprost do autora odnoszą; drugie są skutkiem zaocznej korekty. Dwie ważniejsze, należące do pierwszego rzędu, będą starał się tu sprostować:

*stronica 70.*

“Saad-ed-din tym więcej zasługuje na wiarę, iż nie był społecznym tym ostatnim wypadkom, i znakomite w rządach państwa miał ucześnieństwo.”

*popraw:*

*Saad-ed-din tym więcej zasługuje na wiarę, iż chociaż nie był społecznym tym ostatnim wypadkom, jednak znakomite w rządach państwa miał ucześnieństwo, i mógł się radzić urzędowych świadectw.*

*stronica 206.*

“Chan posłał natychmiast gońców po bejow pokoleń “Mankýt, Szyrjn, Syndżun, i po dalszych karadżyyskich “mirzów....”

*popraw:*

*Chan posłał natychmiast gońców po bejow Mankýt, Syndżun, po Szyrjn-beja, swojego szwagra, i po dalszych karadżyyskich mirzów....*

Co się tycze niepoprawności korekty, w tym względzie zasłużyć mogą, na przyganę: 1. niektóre błędy grammatyczne, 2. niejednostajność pisowni; 3. omyłki druku, psujące niekiedy nawet sens opowiadania.

Co do błędów przeciw grammatyce i językowi, z tych się usprawiedliwić za pierwszy poczytuję dla siebie obowiązek, bo nieznanomość prawideł polskiego języka uważam za hańbę dla tego, kto nosi imię Polaka. Chociażby mnie uniewinnił może przykład wielu bardzo poważnych pisarzy naszych, którzy na każdej prawie stronie popełniają okropne bezprawia grammatyczne; lecz ta wzgarda praw mowy, którym się cały naród dobrowolnie podaje, jest w mojem rozumieniu, nieprzebaczoną suchwałością: i dla tego, spieszę uprzedzić czytelnika, iż następne błędy przeciw językowi woisnęły się do tekstu pomimo méy wiedzy:

Str. 7, w. ost. — zamiast: *sultan odkryty chwałą i zwycięstwem*, popraw: *chwałą zwycięstwa*; gdyż nikogo się do tąd nieokrywało zwycięstwem.

Str. 9, i wszędzie — *tém bardziéy, tém mniey, tém mocniéy*, i t. p. pisać należy *tym bardziéy, tym mocniéy*, i t. d. *Tém* jest 6 przypadek zaimek *to*; *tym* jest spółnik *tan-tó*; *im* — *tym*.

Str. 34, w. 3. — *a opieszalóść ciężko przyydzie pożalować*, popraw: *a opieszalóści* i t. d.

Str. 40, w. 3 od końca — *ileż to jest podobniejsze dla Miurada*, popraw: *do Miurada*. Mówiny: *brat podobny do siostry*, nie zaś *dla siostry*.

Str. 91, w. przedost — *Lihy znieśli się*, popraw: *zniały się*.

Str. 94, w. 11. — *niezadowolniony*, i w wielu innych miejscach *zadowolnić, zadowolnienie*, popraw: *zadowolony, zadowolenie*, i t. d.

Str. 98, w. 2. — *Zajął się ułatwieniem ważniejszych potrzeb do wojny*, popraw: *potrzeb wojny*. *Mieć potrzebę czego*, i *mieć potrzebę do kogo*, są dwa różne znaczenia.

Str. 102, w. 6:— *Ferhád powierzwszy woysko dowódcem, sam zaś udał się do stolicy*, popraw: *sam udał się do stolicy*.

Str. 106, w. 1, i w wielu innych miejscach. — *niepokoi*, popraw: *niepokojów* Podobnież *Moskali*, — popraw: *Moskalów*:

Str. 108, w. 2. — *dał wolność do ratowania się*, popraw: *wolność ratowania się*.

- Str. 110, w. 2.— *wyprawa przedsięwzięta dla sawojowania*, popraw: *na sawojowanie*, lub *w celu sawojowania*.
- Str. 144, w. 7.— *w początku téj wojny*, popraw: *na początku*, lub *w początkach*.
- Str. 152, w. 7, i w wielu innych miejscach. *Dwustu*, popraw: *dwóchset* lub *dwieście*. *Dwustu* jest barbaryzmem.
- Str. 156, w. 2.— *Niedowiarki wpadać saccęli*, popraw: *zaccęły*.
- Str. 166, w. 19.— *sacięgi*, których *widząc gotowych do boju*, popraw: *które widząc gotowe*.
- Str. 170, w. 3 od końca.— *o zniesmiernéj wyższości nad królmi*, popraw: *nad królów*. W znaczeniu fizycznym mówi się: *być wyższym od człeka*; lecz w moralnem: *być wyższym nad człeka*.
- Str. 187, w. 3 od końca.— *znaleziony został między trupami pobojojiska*, popraw: *na pobojojisku*. Ten galicyzm w polskiéj mowie obraża zwyczaj języka i logikę: może być *trup człeka*, lecz nie *pobojojiska*, bo *pobojojiska* zabić nie można.
- Str. 191, w. 18.— *odmowiwszy zawarcie przymierza*, popraw: *zawarcia*. *Odmówić co*, znaczy *odmówić pacierz*, *modlitwę*; *odmówić czego komu*, znaczy *nie szwolić*.

Wielu też miejscach użyto wyrazu *strona*, zamiast *stronica*, co jest także naganném; a w kilku razach położono *ordy janczarskie*, zamiast *ady janczarskie*. Janczarowie dzieła się na *ady* czyli "izby," nie zaś na *ordy*.

Niedokładność przecinkowania czyli interpunkcyi wymaga także powolności czytelnika. W omyłkach druku wskazane są niektóre miejsca, gdzie źle stawione przecinki zupełnie sens zepsuły. Co się tycze niejednostajności pisowni, ta jest podobnież winą zaocznój korekty: ja piszę zawsze dwugłoski *ja, je, ji, jo, ju*, przez *j jota*, nigdy przez *i krótkie*; słowa *być, przebyć, spaść, pójść*, i t. p., przez *ść*, nie zaś przez *dź, bydź, przebydź*, i t. d., a to stąd, iż *łmiekie* innych słowiańskich języków zamienia się u nas na *ć* nie na *dź*; winnych zaś dyalektach mówi się *był, upasł, i t. d*. W teście tego tomu znajduje też się często: *mnóstwo* i *imnóstwo*; *przy-padki* i *przypatki*; *rozkoszy* i *roskoszy*; *późno* i *pożno*; *spółnie* i *spolnie*; *w krótce* i *wkrótce*; *z tąd, z tamtąd*, i *stąd, stamtąd*; *z pustoszyć* i *spustoszyć*; *hyzy* i *chytry*; *blizki* i *bliski*; *pochancy* i *pohancy*; *uczczony* i *uczczony*; *zniszczyc* i *zniszczyć*; *wyięcie* i *wyście*; *hałastrą* i *chałastra*; *okoła*

*sto, stu i sta tysięcy, i t. d., i t. d.*— Te wyrazy pisać wszędzie należy: *mnóstwo, przypadki, rokoszy, poźno, wspólnie, wkrótce, ślad, stambad, spustoszyć, chytry, blizki, pohancy, chalastra, wyyscie, zniszczyć, około sta tysięcy* (bo *sto* jest rodzaju nijakiego i tak się odmienia jak *słowo*), i t. d.

Ważniejsze omyłki druku, które zostawiły okresy bez sensu, umieszczam tu oznaczone gwiazdeczkami, upraszając czytelnika aby je w teście poprawić raczył. Innych, które tylko są niedokładnościami, łatwych do poprawienia i niekaleczących sensu, nie sędzę być nieodbitą wyliczać.

*Cætera benevolentia lectoris castigabit.*

## Omyłki druku.

Stronica.	Wiersz.	Popraw:
3	— 6	<i>Karmàn - - - - - Karamàn</i>
8	— 2	<i>Ishàk-Bejour - - - Ishàk-bejowi</i>
8	— 26	<i>Stamb. - - - - - Hamb.</i>
32	— 21	<i>wyprawion - - - - - wyprawiony</i>
33	— 3	<i>Kazyulaskierem - - - Kazyulaskierem</i>
*	— 17	<i>zaczęto - - - - - zaczęto</i>
36	— 24,25.	<i>Jałùk-obùd - - - - - Jałùk-abùd</i>
37	— 1	<i>Segri-iskienderè - - - Segri-Iskienderè</i>
38	— 20	<i>Anadalii - - - - - Anadolii</i>
41	— 7	<i>Kodžà-Hazèr - - - - - Kodžà-Chyzjr</i>
44	— 3	<i>od końca. Džihan-Niüma Džihàn-Niüma</i>
*	54 — 22	<i>ιὰ χειρὸς - - - - - διὰ χειρὸς</i>
—	— 27	<i>ὁ ρηξ ἄξων - - - - - ὁ ρηξ Σύξων</i>
64	— 3	<i>od końca. Dianny - - - - - Diany</i>
71	— 19	<i>Maloxos - - - - - Malaxos</i>
—	— 25	<i>ἀληθενή - - - - - ἀληθινή</i>
*	78 — 1	<i>wycięto - - - - - wycięto</i>
*	79 — ost.	<i>wpadli - - - - - wpadali</i>
83	— 1	<i>Alt-Telebenem - - - - - Alt-Telebenem</i>
*	94 — 18	<i>między Wołochami doday: a muzulmanami</i>
100	— 24	<i>taż budową - - - - - tą budową</i>
102	— 11	<i>nieomieszkanie - - - - - niemieszkanie</i>
*	102 — 13	<i>poścignąć zamordować poścignąć i zamordować</i>



Stronica.	Wiersz.	Popraw:
* 103	— 21 Gdy <i>Sinàn</i> - - - -	(Gdy <i>Sinàn</i>
111	— 4 Chydroś - - - -	Chydrości
—	— 15 życzy mu złożyć - - -	życzy złożyć mu
117	— 9 staroświeczczyzny - -	staroświeczczyzny
—	— 19 wyrazy! - - - -	wyrazy
119	— 2 od końca. <i>thon</i> - - -	<i>thou,</i>
—	— ost. <i>we alth</i> - - - -	<i>wealth,</i>
* 129	— 8 <i>Hutabì-oglü-Szyrnàn</i> -	<i>Hutabì - oglü,</i> <i>Szyrnàn,</i>
* 130	— ost. Grzegorzewski. - - -	Grzegorzewski?
147	— 11 zbiegną - - - -	zbiegą
148	— 17 <i>Delì-basza</i> - - - -	<i>Delì-baszý</i>
*	— 22 podobnaż - - - -	i podobnaż
152	— 18 <i>Delawèr-pasza</i> - - -	<i>Dilawèr-Paszà</i>
153	— 3 <i>Hadżeki</i> - - - -	<i>Hadżeki</i>
156	— 1 <i>jaskinię</i> - - - -	jaskinią
* 159	— 2 od koń. ucieczką się -	ucieczką
164	— 8 w jego miejsce - - -	na jego miejsce
166	— 15 kaysanyyski - - - -	kaysaryyski
* 167	— 17 Wołochy - - - -	Wołochowie
168	— 22\ wolontery - - - -	wolonterowie
* 169	— 1 znacie - - - -	znaycie
* 169	— 18 trzydzieste pierwsze działo	trzydzieści jedno działo
* 171	— 11 służąc - - - -	co służąc
—	— ost. <i>Aga-basza</i> zwany -	<i>Aga-baszą</i> jest zwany,
203	— 24 <i>Mewlewè</i> - - - -	<i>Mewlewì</i>
* 213	— 4 od koń. wzywali - - -	wyzwali
* 214	— 14 jednego wojewody - -	i jednego woje- wody,
* 217	— 4 <i>versu</i> - - - -	<i>versa</i>
226	— 25 <i>Tursusu</i> - - - -	<i>Tarsusu</i>
238	— 23 <i>sultana,</i> - - - -	<i>sultana.</i>
241 i wszędzie.	<i>Abazè-pasza</i> - - - -	<i>Abazè-Paszà</i>
242	— 10 popełnionych - - - -	popełnianych



---

## W S T Ę P.

---

**W** królestwie N'teka, gdy dwóch Murzynów ma sprawę, ten kto pierwszy przybędzie i upadnie do nog królowi, otrzymuje sprawiedliwość, albo raczém wygraną. Co u dzikich nad brzegami Kongo, to właśnie dzieje się codziem w oświeconem królestwie nauk. Gdy rzecz idzie o historią, u każdego z nas narodowy pisarz, który zwyczajnie pierwém rąk naszych dochodzi, ma więcéy powagi i wiary niż świadectwo wszystkich cudzoziemców. Jestto w prawdzie arcychwalebna; lecz tyle tylko, ile nie traci na tem prawda, jedna z niezliczonych sposobów wyobrażania rzeczy, godna oświeconego człowieka.

Pierwsze o sprawiedliwości wyobrażenie uczy nas, abyśmy, nim stanowczy wyrok damy, obie naprzód wysłuchali strony. Przekonany o téy potrzebie, i wiedząc skąd inąd że, w dziejach naszych, liczne

znajdują się omyłki i częste nadużycia prawdy w opisach wojen z Turkami, pochodzące częścią z przesądu, częścią z nieznamomości tego ludu, niekiedy wreszcie z wrodzonéy nam nieco lekkości, przedsięwzięłem wydać w języku polskim zbiór tego wszystkiego, co roczniki osmańskie we względzie naszego kraju zawierają. Podobne materyały użytecznemi będą dla ziomków niezmyślenie oświeconych, którzyby woleli wydrzeć naychlubniejszą z dziejów narodowych kartę, żeby natomiast trzy wyrazy istotnéy położyć prawdy. Tacy wiedzą, iż jeśli historya jest opisaniem tego, co ludzie czynili, nic zatem, czego nie uczynili, wchodzić do niéy nie powinno. Lecz ci, którzy sławę krajową cenią choćby na kłamstwie opartą, nie mają potrzeby trudzić się nad wyszukiwaniem prawdy. Ten jest prawdziwie rozumny, powiada mędrzec chyński, kto naymniéy słuca poduszczenia swych namiętności, lub kto od nich zupełnie jest wolnym; ten zaś jest prawdziwie wolnym od namiętności, kto ze słów nawet nieprzyjaciela użytecznie dla poprawienia siebie korzysta.

Język turecki sprawiedliwie do rzędu uczonych należeć może. Posiada bowiem pewną liczbę wybornych xiązek we wszystkich prawie gałęziach nauk; opatrzony jest w liczne i porządne słowniki tak w przedmiocie języka jak literatury, i wzbogacony mnogimi komentarzami dzieł za klasyczne uważanych, oraz tłumaczeniami najlepszych perskich i arabskich pisarzy. Głosowa jego piękność uymuje wszystkich, którzy go z ust stambulskiego Turka, nawet po raz pierwszy, usłyszą; wewnętrzne też zalety; oparte na jasności form i obfitości wyrazów, są niemniéy znamienite." Język turecki, mówi P. Viguier który gramatykę jego napisał, tak jest regularny we wszystkich swych częściach, tak foremny we wszystkich odmianach, iż zdaje się być dziełem nie mnogiego ludu, lecz mędrca który go spokojnie i uważnie w swym pokoju układał " Bogactwa jego są niewyczerpane, a może nawet najbogatszym ze znanych języków nazwanym być powinien; gdyż, oprócz własnych wyrazów, każde arabskie i perskie słowo bez braku do składu mowy należy. Styl turecki wy-

działa ich wychodzą nie prędzéz aż po śmierci, gdy się pisarz nic już od ziemskiéy nie lęka i nie spodziewa władzy; albo też, po zgonie panujących, których opisywali czyny. Osmanowie znajomi są z rzetelności i poszanowania dla prawdy, i te przymioty niepospolicie ich dziejopisów zalecają. Nigdy oni nie utają przegranej, raz przez samę pychę, gdyż kłamstwo za udział niewiernych tylko uważają; drugi raz, z powodu religijnego mniemania, które im zwycięstwa niewiernych wyobraża jako próbę z niebios zesłaną, dla doświadczenia ich wytrwałości w wierze. Przyganiać im niekiedy można niewiadosć rzeczy europejskich, gdy o nich mówią nawiasem; lecz Turcy podobnyż zarzut uczynią naszym dziejopisom, którzy o ich narodzie nayniedorzeczniejsze bają powieści. Wreszcie, niegodna iest muzułmana znać *niewierne*, jak oni mówią, *chytrości*; my zaś, w rocznikach tureckich, nie objaśnień o zawikłanych działaniach rządów europejskich, lecz wiadomości o dziejach Osmanów, lub sprostowania pewnych w naszej historii wypadków szukamy.

Oto jest poczet tureckich dziejopisó  
państwa.

- I. *Saàd-ed-din Efendi*, pospolicie *Chodzà Efendi* zwany, pisał historią od początków osmańskiéy potęgi, zebraną z dawnych roczników, i wzbogaconą wypadkami, które się za jego działy żywota. Dzieło jego, zawarte w trzech tomach, in folio, dotąd pozostaje w rękopismie, nosi tytuł: *Tadzùt-tewarých*, t. j. „Wieniec dziejów,” i kończy się śmiercią Selima I, w roku 926 (1520) od ucieczki proroka. Styl jego uważany jest za wzorowy.
- II. *Peczewi* zaczyna swą historią od roku 926 i prowadzi do 1040 (1630) hidzry. Styl jego jest zwięzły, opowiadanie krótkie i treściwe, Tom jeden, w rękopismie.
- III. *Naymà Efendi*, historia tego pisarza obeymuje przeciąg czasu od r. 1000 (1590) hidzry, do 1070 (1659). Pióro jego, zaleczone z dokładności i prostoty, grzeszy zbytnią rozwlekłością i wchodzeniem w naydrobniejsze szczegóły. Dwa grube tomy, fol., drukowane w Skuta-

- ri Ćarogradzkim, 1147 (1734) hidźry.
- IV. *Raszyd Efendi* prowadził daléy od roku, na którym przestał poprzedzający, do 1134 (1722) hidźry. Ma zaletę pięknego stylu i gruntowności. Trzy tomy fol., w Skutari, 1450 (1737).
- V. *Czelebì-zadè Efendi*, od roku 1134 do 1141 (1729) hidźry. Tom jeden, fol., w Skutari, 1450 (1737).
- VI. *Subhì Efendi*, prowadził daléy, do r. 1156 (1744) hidźry. Tom jeden, fol., w Skutari, 1198 (1794).
- VII. *Yzzì Efendi*, nastąpił po Subhim i przestał swą historją na wypadkach roku 1165 (1753) hidźry. Tom jeden, in fol., w Skutari, 1199 (1795).
- VIII. *Wasýf Efendi*, od r. 1166 do 1183 (1780) hidźry. Jest to nayuczeńszy i naymniéy fanatyczny z dziejopisów państwa. Styl jego za wzór wytworności i wdzięku stawiony jest w dzisiejszym stanie języka. Dzieło to, drukowane w Skutari, tom jeden, fol., kończy szereg historyografów.

Literatura posiada, nadto, wiele historyy szczególnych panowań, wojen sław-



rażeń różnowierca. Trzeba z obojéj strony rozsądnego pobłażania, a dla miłości prawdy i rozszerzenia obrębu naszych wiadomości, uczynimy szlachetną z miłości własnéj ofiarę.

---

---

# WOYNA WARNEŃSKA

## Z ROCZNIKÓW CHODŹY SAAD- ED-DINA (1),

### TOMU PIERWSZEGO.

---

*Wyprawa Sultana przeciw Węgrom. Wojna Władysława III. Bitwa Warneńska.*

---

**K**araman-ogłù (2) zostawał zawsze w tajemny z władcami niewiernymi zmowie, i ilekroć poró-

---

- (1) *Chodja Saad-ed-din*, zwyczajnie *Chodza Efendi* zwany, zajmuje pierwsze w poczcie tureckich dziejopisów miejsce. Zaczyna on swe dzieje, jakieśmy powiedzieli, od początków osmańskiego państwa, i prowadzi aż do roku hidzry 926, t. j. 1520 po Chrystusie. W słowniku pisarzy tureckich, *Giulszeni Szuzarà*, t. j. "Ogrodem rymotworców" zwanym, na str. 169. (*MSS. OO. bibl. Cesar. Univ. Petrop.*), znajdujemy następującą o tym dziejopisie wiadomość, wyjętą z "Żywotów Pisarzy Osmańskich," dzieła znanego pod imieniem *Tezkirei-Ryazj*:

"*Saad-ed-din-Efendi*. Zawod swój uczony rozpo-

źnienia z ludem islamskim zachodziły, oni zaw-  
sze spólnie starali się działać. Lecz z pomiędzy

---

“czął pod znamienitym z nauki i pobożności muftym  
 “ *Abus-suüd Efsendim*, przy którym czas niejaki zo-  
 “ stawał. Przechodząc potem zwyczajne stopnie, uży-  
 “ ty był na dworze *Selima II* do obowiązków nauczy-  
 “ cielskich. Po śmierci *Ibrahima*, pierwszego mistrza  
 “ Sultana *Miurada III*, przeznaczony został na jego  
 “ miejsce, przy boku tego królewica. Gdy *Miurad III*  
 “ objął rządy osmańskiego państwa, *Saad-ed-din*, zo-  
 “ stając przy nim jako dawny nauczyciel, miał wielki  
 “ wpływ do wszystkich spraw krajowych, i dał liczne  
 “ dowody swéy roztropności i szlachetnego postępo-  
 “ wania. Następnie, pod synem *Miurada*, sultanem  
 “ *Muhammedem III*, sprawował urząd muftego z nie-  
 “ popolitą pobożnością i chwałą. Około tegoż czasu  
 “ był także muftym, inny *Saad-ed-din*, pospolicie *Chod-*  
 “ *ża-Czelebi* zwany, niemniéy znamienity z cnot i nau-  
 “ ki: ten ostatni był pierwszym swojego wieku co do  
 “ biegłości w filozofii moralnéy i nauce wiary; lecz nasz  
 “ dziejopis był bez wątpienia najpierwszym w sztuce  
 “ pisania mistrzem. Dzieło jego, znajome pod tytu-  
 “ łem “Wieniec dziejów,” zawiera historią osmańskie-  
 “ go państwa, od początku monarchii do śmierci *Seli-*  
 “ *ma Starego*, wyborném opisaną piórem. *Saad-ed-*  
 “ *din*, w owym wieku, tak świetnym dla literatury  
 “ tureckiey, był ozdobą i opiekunem uczonych,  
 “ którzy cienie barbarzyństwa dobroczytaném świa-  
 “ tłem nauk rozproszyli: umarł w roku 1008 (1599)  
 “ od ucieczki proroka, i pogrzebiony w Stambule.

wszystkich, król Węgrov, mniemając iż zwyciężkim zastępom wiary potępione swe woyska zastawić może, miotał się niespokoiny nakształt ranionego dzika, i szukał tylko sposobny do pomsczenia pory. (3) Gdy władca islamu wojnę w stronach *Karmanu* (Karamanii) prowadził, król wybrał tę chwilę do najsicia na ziemię prawowiernych. Obległszy zamek *Aladżà* (4) zwany, lud islamski, spokojnie tam mieszkający, przywiódł do rozpacz; lecz dzielny znajdując opór, gdy zamku dobydź nie mógł, przestał na zrabowaniu i opustoszeniu kraju, i z łupem wrócił się do domu. Szah Osmanów, (5)

---

„na przedmieściu *Eyjúb* zwanem, w obwodzie duchowny czytelní (*Daru'l-karà*), którą sam zbudował.”

*Saad-ed-din* był równie wysmienitym poetą, jak sławnym dziejopisem. W jego historyi znajdujemy wiele wierszy, któremi Wschodni na wzór dawnych Greków, prozę przeplatać zwykli. Autor „Słownika Rymotworców” przytacza kilka wierszy tego pisarza.

- (2) Tak zowią tureccy dziejopisowie *Ibrahima*, króla Karamanii, którego nasi historycy pod imieniem *Princeps Caramanorum*, wspominają.
- (3) Turcy w roku 819 (1419) splądrowali i część Węgiei. *Ob. Saad-ed-din, etc. Thwroc* (wymawiaj: Turocz), *Chron. Hung. cap. xvij.*
- (4) *Aladżà*, zwyczajnie: *Aladżà-hisarý*, zamek w Serwii.
- (5) Sułtanowie tureccy, używają różnych tytułów Perskich, które do oznaczenia najwyższej władzy prze-

skoro do swęj stolicy z Karamanii powrócił, na podbicie ziemi węgierskięj *Ali Beja*, przedtem *Urnüs-oglu* zwanego, przeznaczywszy, wysłał go z woyskiem w tę stronę. *Ali Bey* na początku roku 840 (1436) z rumilskimi obrońcami wiary przeszedł Dunaj i minąwszy *Temeswar*,<sup>(6)</sup> na wszystkie strony oddziały woyska rozesał na rabunki, a zwyciężką jazdą tratując i niszcząc ziemię węgierską przez dni czterdzieści, tak ogromne ludzi i bydła łupy zagarnął, iż iak owocześni świadczą pisarze, mnóstwo spędzonych niewolników i wielość zdartęj zdobyczy wszelkie przechodziły wyobrażenie. *Ali-Bey* z tak świetnemi bogactwy u Jasnych Drzwi (*porty*) na twarz upadłszy, na usługi Progu

---

znaczone są w tym języku, iak np. *Szah król*; *Padi-szah*, wielki król; *Szehinszah*, król królów; *Szehryar* mocarz; *Chan*, wyraz tatarski, oznaczający króla, i *Chakan*, wielkiego króla, i t. d. Tych wszystkich tytułów, bez różnicy, używam w tłumaczeniu zamiast *Sultan*.

- (6) *Temeswar* (po turecku: *Temeszwär*), miasto tak zwane od rzeki *Temesy* (Ung.), nad którą jest zbudowane. *Vär*, po węgiersku, znaczy zamek, twierdza; *Vas-vär*, żelazna twierdza, i t. p. Ząd pochodzi nazwa *warownia*. W ogulności, wszystkie polskie nazwiska narzędzi wojennych, broni, sukien, i t. p. wzięte są z nadkaspisko-tureckich języków.

**Szcęśliwości (seraju)** ofiarował wielką liczbę urodziwych dziewic, podobnych postawą do cyprysów, i krasą licą przechodzących piękność tulipanów. To zalet ziemi węgierskiéy ukazanie podniosło w sercu Padiszaha chęć zawładania rzeczonoego kraju. Wydał więc rozkazy wszystkim państwa osmańskiego wodzom, aby się gotowali do nayscia na węgierskie królestwo, i pułki piesze i konne do Drzwi Szcęśliwości przywiedli. W krótkim przeciągu czasu liczne zastępy zebrały się do obozu Szehinszaha, zdobywcy krajów.

Na wiosnę w roku 841, sułtan własną ręką położywszy węgielny kamień meczetu *Dżami-Dżedid* zwanego, hoynie Ulemow i Szeychow udarował, rozdał pokarm znakomitéy liczbie ubogich, i dla wywyższenia słowa bożego woysko na podbicie Węgier prowadząc, przebył Dunaj w przepysznyéj łodzi. Wprzódy jeszcze dany był rozkaz wielkorządcy Serwii (*Las*), aby do najazdu na ziemię węgierską był w pogotowiu; ten więc, stosownie do woli sułtana, do woysk islamskich przyłączył się z posilkami. Wielkorządca wołoszczyzny (*Iflak*), nazwiskiem *Drakuła*, podobnyż rozkaz odebrał i pospieszył z jego wypełnieniem. Serbski wielkorządca, dowodzący przednią strażą, przeszedł około *Widina*, i wkroczył do ziem węgier-

skich; a muzułmani aż do *Zenina* przeniknąwszy, w przeciągu dwóch miesięcy sześć twierdz zdobyli, i ogniem i mieczem spustoszyli kraj okoliczny. Woysk pogańskich nie spotykając nigdzie, posunęli się oni aż do gór nieprzystępnych, i zajęli wiele warownych i mocnych zamków; lecz, żeby zgrabionych łupów pożytecznie użyć, gdy pierwsze ostrego zimna początki tamę dalszym położyły działaniom, zwyciężkie swe chorągwie ku Jasnym Drzwiom Szczęśliwości ponieśli. Wczacie powrotu wielkorządcę wołoski był przewodnikiem prawowiernych zastępów, a gdy szah przez Wołoszczyznę (*Iflak*) przejeżdżał, *Drakuła* go wspólnie gościną przyjął, i bogatemi odeń uczczony został darami. Szehryar z tamtąd udał się prosto do swéj stolicy Adryanopola (*Edrené*)....

.....

Rok hidżry 842. Sultán zawojowanie węgierskiéj ziemi uważając za święty i niezłomny obowiązek, włożony nań przez prawa islamu, pociągnął znowu ku granicom tego kraju, i warowną twierdzę *Belgradu*, która jest kluczem Węgier, nieprzeliczonem obległ woyskiem. Lecz ponieważ jéy opanowanie, iako niedobytemi opasanéj warowniami i liczną mającój osadę, długiego potrzebowało czasu; sultán więc, dowodzącym wezyrom *Sarę* przebydź kazawszy, wysłał

słał ich z częścią wojska na rabunek nieprzy-  
 jacielskiego kraju. Pałający żądzą uwieńczenia  
 chorągwi wiary chwałą i zwycięstwem, wojo-  
 wnicy islamu przeniknęli w żyzne i bogate kra-  
 iny, a wypleniwszy na swéy drodze sprosny  
 cierń sił niewiernych, udali się na zegnanie ze-  
 wsząd najpiękniejszych dziewic. Wojsko, z te-  
 go rabunku odniosło ogromne skarby, tak w pie-  
 niądzach, jak sprzętach kosztownych; a liczba  
 niewolników tak była znakomita, iż nadobną,  
 jak Peri, dziewicę za parę botów sprzedawano;  
 za 150 zaś akczé (groszy) najpiękniejszego na-  
 bydź trafiło się młodzieńca. Skoro się woy-  
 sko tak bogatą spanoszyło zdobyczą, rozkaz suł-  
 tana zwołał je do powrotu, w czasie którego  
 zdobyto jeszcze twierdzę *Noweborda* zwaną,  
 której okolice sławne są z męztwa mieszkań-  
 ców i żył czystego złota. Nabycie to przyłą-  
 czonem zostało do państw islamskich; a żołnie-  
 rze, co wciągu wyprawy nie zdobyli niewolnic,  
 puściwszy tu cugle swawoli, żądze swe wszel-  
 ką roskoszą nasycyli. W dziejach, jak u ludu,  
 pozostała pamięć niezmiernéy zdobyczy, przy-  
 niesionéy z téy wyprawy, tak dalece, iż żadna  
 aż do dni naszych wojna nie może w tym wzglę-  
 dzie iść z nią w porównanie. Opanowanie rze-  
 czonéy twierdzy przypało już w roku 843;  
 po czem sultan okryty chwałą i zwycięstwem,



powrócił do stolicy, poleciwszy zdobycie dalszych twierdz pogranicznych *Ishak Bejour* i *Szeháb-ed-din Paszy*, którego w Brusie (7) znajduje się meczet i wiele innych ku użytkowi pospolitemu zakładów.

Sułtan przepędził zimę w Adryanopolu, wśród zabaw i uciech, każdą swą chwilę nową oznaczając hojnością ku osobom wszelkiego stanu i wieku. Z jego rozkazu wspaniały wyprawiono obchod, z okoliczności dopełnienia obrządków wiary na synie jego *Sułtanie Muhammedzie*. Starszy brat tego młodzieńca imieniem *Sułtàn-Alà-ed-din*, podobnież w tym roku był obrzezany; w czasie téj uroczystości szah uczcił raczył syna *Isfendiâr-Beja* (8) odaniem mu w małżeństwo swéj wstydliwéj i skromnéj córki.

Padiszáh zamyślając zdobyć twierdzę *Semenderé* (9) zwaną, przygotowania wojenne czy-

(7) Brusa, *Bursà*, dawniey *Prussa*, pod górą Olympem, w Azji mnieyszéj, niegdys stolica osmańskiego państwa.

(8) Siostra *Isfendiâr-Beja* była żoną sułtana *Murada II*, i matką *Muhammeda*, zdobywcy Konstantynopola. *Ob. Saàd-ed-din etc.; Cantemir, Geschichte des Osm. Reichs. Stamb, 1745, pag. 121.*

(9) *Semenderé*, u naszych pisarzów: *Synderovia*, *Smen-drovia*, *Spenderow*, i t. d. u Węgrów: *Zandrew*, mia-

nić zaczął. Zajęcie tego zamku było nieskończeni-  
nie ważnem, i nieodbicie nawet potrzebnem, ja-  
ko leżącego na drodze, kędy węgierskie wo-  
yska przechodzić zawsze musiały, ilekroć na i-  
slamską najeżdżały ziemię. *Ishak Bey* bardziéy  
jeszcze to przedsięwzięcie wzmocnił w umyśle  
sultana. Świadom granic i położenia miejsca,  
gdy Szah z pod Belgradu powrócił, przybyw-  
szy do Wysokiego Progu przełożył on samo-  
władcy, iż dopóki, przez zdobycie *Semendery*,  
zdradliwe *Wiläk-oglu* (1) sąsiedztwo od granic  
osmańskich uprzątntonem nie zostanie; dopóty  
bezpieczeństwa ani od napadów węgierskich ani  
od podstępnych *Karmàn-oglu* knowań, spodzie-  
wać się nie można. Lecz pora zimowa, która-  
by woysko na surowość powietrza i niedostatki  
niechybnie wystawiła, nie dozwoliła téy wy-  
prawy przywieść natychmiast do skutku; prze-  
toż zimę w stolicy, wśród obfitości i uciech prze-  
pędzając, sułtan wyprawił rzeczoną uroczystość,

---

sto obronne, położone w uściu Morawy do Du-  
naju.

- (1) *Wiläk-oglu*, gospodar Serwii, którego nasi dziejopi-  
sowie "Despota Georgius" nazywają. Nie pojmuję dla  
czego Kantemir pisze go: *Walak-oglu*: Dom *Wila-*  
*kow* często w historii węgierskiéy jest wspominany,  
a z pisowni tureckiéy tego wyrazu, żadna w wyma-  
wianiu wątpliwość nie zachodzi.

a *Ishàk-Bey* wziął pozwolenie odbyć pielgrzymkę do Mekki. Lecz skoro z nadejściem wiosny ocieplało powietrze i deszcze ustały, czynny Szah wydał niemieszkanie rozkazy, aby się zewsząd zbierały woyska. Wprzód jeszcze *Wilàk-ogłù*, i wielkorządca wołoski, *Drakuła*, do Wysokiego Progu zawołanymi zostali. Pierwszy z nich, zdradę w sercu noszący, lękał się sam przybydź; lecz przysłał dwóch swoich synów; a *Drakuła* nie mogąc się rozkazowi sprzeciwić, w towarzystwie dwóch synów stanął u Drzwi Szczęśliwości. Ten natychmiast w Kallipolis (*Gielibolù*), a dwaj jego synowie w *giermijańskim* (2) sandżaku, w zamku *Eyrý-Gioz* zwanym, do więzienia osadzonymi zostali; synów zaś *Wilàk-ogłù* do twierdzy *Tukàt* (3) odesłano.

Gdy całe woysko wystąpiło w pole zmierzając ku *Semenderé*, władca tego zamku (*Despiùt*), ów *Wilàk-ogłù*, o którym mowiliśmy wyżej, zdięty bojaźnią i pomny swego nieposłuszeństwa, obronę twierdzy w ręce powierników oddaw-

- 
- (2) *Germijàn*, u naszych geografów: *Kerman*, miasto w Rumilii, niedaleko od Adryanopola.
- (3) *Tukàt*, zwyczajnie: *Tokat*, miasto znakomite, handlowe i ludne, nad rzeką *Tusanly*, w północnej części Azji mniejszej, w paszalicu *Siwaskim*, niezbyt daleko od *Kiutahii*. Sławne jest z wina i błękitnych safianów.

ny, sam przebrał się za Dunaj i uciekł na dwór króla węgierskiego. Przez dwa miesiące trwały ciągle żwawe utarczki. Wojska islamskie nieprzestannym z dział i ręczny broni ogniem raziły oblężone pogaństwo; nakoniec, osada twierdzy, wyczerpawszy siły, rysztunek i zapasy żywności, nie mogła się dłużej utrzymać i klucze zamku z pokorą do obozu Szaha wysłała. Jeszcze przed zdaniem się twierdzy, *Ishák-Bey* powrócił z pielgrzymki, i wnet od sułtana posłany został na zdobycie twierdzy Nikopolis (4) (*Nikieboliz*), jako wódz waleczny i tych stron urodzenc. *Osmán-Czelebi*, syn mężnego *Umür-Beja*, który zginął pod Warną, i kilku znamienitszych dowódców z oddziałami swemi, odebrali rozkaz przyłączyć się do niego. *Ishák-Bey* pociągnął ku wspomnionéj twierdzy, i skoro ją opasał, niewierni rychło o tem uwiadomieni, na odsiecz pospieszyli. Bey zatem, oddziałowi jazdy i piechocie pod svojem zostającéj dowództwem, kazawszy bydź w pogotowiu, oczekiwał przybycia niewiernych. W tém czarny obłok kurzawy okrył całą płaszczyznę; liczny oddział piechoty dał się widzieć wojownikom, za którym drugi, również silny pospieszał. Pulk

---

(4) *Nikopolis*, w Serwii, na prawéj stronie Dunaju, od Sofii mil pol. 45.

Sipahow, widząc nacierającą piechotę, porwał się naprzód, i przy odgłosie trąb i szałamai wykrzykując: *Alláh-Ekbér!*, uderzył gwałtownie na nieprzyjaciela, złamał szyki, i końmi je stratował. Poganie gradem strzał zapęd obrońców wiary wstrzymać chcieli; lecz to blahe usiłowanie straszliwszym jeszcze męztwa i zemsty płomieniem ogarnęło ich serca, a sprawą szczęścia, idącego zawsze w ślady islamskich mocarzy, oraz pomocy Boga, dłoń prawowierna z mnóstwa obłąkanych niedowiarków powierzchwnią ziemi oczyściła. Przybiegła jazda innéj broni i Peykowie, okryci żelaznymi tarczami i przyłbicami; w tenczas nieprzyjaciele, dłużej dostać nie mogąc, tąż, co przyszli, drogą uciekli. W czasie ich odwrotu, wielu urzędników wojskowych zostało wziętych w niewolę, większa zaś część w boju zginęła; a waleczni rycerze wiary, którzy uciekających płytkimi rąbali mieczami, tysiące sromotnego rodu w przepaść piekielnych ciemnic pogrążyli, gubiąc sprosne ich dusze wraz z haniebnym żywotem. Kiedy się wojsko rzezią nieprzyjaciół zmordowało, *Ishák-Bey* zwoławszy je do siebie, “Waleczni, rzekł, rycerze! osiągnęliście zwycięstwo przy pomocy “Wszehmocnego; odparliście grożącego wam nie-  
 “przyjaciela, i mieczeście wasze na niewiernych  
 “karkach wyszczerbili. Ciała ich pływają je-

„sze w krwi potokach; a wy, uprzążając to  
 „nieczyste i szkodliwe plemie, pomściliście  
 „krzywdy prawowiernych. Nie ustawaycie więc  
 „w zapale; gońcie, prześladyście rozproszone  
 „pogaństwo; doścignijcie niedobitki waszego  
 „bulata, i wtrąćcie je w więzy niewoli, wraz  
 „z dalszymi ich jednowiercami.” *Aszyk-pasza-*  
*oglu*, jeden z dawnych rocznikarzew osmań-  
 skich, opisując tę pogoń i rabunek, powia-  
 da o sobie, iż pięciu przedniejszych niedo-  
 wiarków złapawszy, związanych, w *Uskiu-*  
*bie* (5) za 900 *akczé* sprzedał. Owocem tego  
 zwycięstwa było opanowanie całej Serwii (*Lias*),  
 którą natychmiast świętami islamu obdarzono pra-  
 wami, postanawiając wszędzie kadych i dal-  
 szych urzędników sprawiedliwości. Po objęciu  
*Semendery*, naczelnik emirów (6) i kady miasta  
 oznaczonymi zostali, a niewierne bożnice, u-  
 roczysem piątkowéj modlitwy odmowieniem,

(5) *Uskiüb*, inaczej: *Skopja*, lub *Uskopja*, miasto w Serwii nad rzeką *Werezator*, około 28 m. p. od *Nissy* i tyleż od *Sofii*.

(6) *Emirowie*, noszący zielone zawoje, mają w państwach muzułmańskich pewne przywileje, które ich z naszym szlachectwem równają, wyjąwszy, iż płacą równie z innymi podatki. Naczelnik emirow, *Emiru'l-umerà*, jest w każdéj prowincyi i urząd jego odpowiada do-  
 syć litewskim marszałkom szlacheckim.”

ku czci jedynego Boga poświęcono. Według *Mewlanà Naszyrý*, rządca Semendery *Turchàn-Bey* był mianowany. Tenże pisarz, mówiąc o nieposłuszeństwie *Wilak-ogłù*, zawołanego do Drzwi Szczęśliwości, nic o przybyciu do stolicy dwóch jego synów nie wspomina. Owszem powiada, iż oyciec uciekając do Węgier zostawił ich w *Semenderé*, i dopiero po wzięciu zamku tam znalezieni, mieli oczy wypalone żelazem, i pod strażą *Czykár-Balabàn-paszy* do twierdzy *Tukát* odesłanemi zostali. *Mewlanà-Idris* chociaż mówi zrazu, iż *Wilak-Ogłù* dwóch swoich synów do Adryanopola przysłał, i że ci z rozkazu sułtana w więzieniu byli osadzeni; potem jednak nie zdaje się zaprzeczać, iżby *Semenderé* przez (synów) *Wilaka* zdana być nie miała. Owszem wyraźnie to pisze, iż dopóki ta twierdza w ręku despoty zostawała, zawsze była podporą działań węgierskich niedowiarków; i dla tego sułtan, czując ważność i nieodbitą potrzebę zajęcia wspomnianego zamku, a razem opanowania Serwii; w roku 844, na wiosnę, z wojskami tam pociągnął. Skoro się zaś zbliżył do granicy tych krajów, despota przejęty strachem, nie widział innego nad ucieczkę śródka, i dowództwo twierdzy dwom swoim synom oddawszy, sam przebrał się za Dunaj i szukał w Węgrzech schronienia. Po dwumiesięcznem

oblężeniu, gdy woyska islamskie twierdzę zajmowały, ci dway młodzieńcy, schwytni od żołnierzy, rozpalonem żelazem wzroku byli pozbawieni i odesłani do *Tukatu*; dowództwo zaś zdobytej twierdzy oddanem zostało niejakiemu *Tugàn-Bejowi*, jednemu z dworzan sułtana. Wreszcie, liczne u kronikarzów zachodzą sprzeczności w opisach téj wyprawy, tak dalece, iż u niektórych oblężenie *Belgradu* i zdobycie *Nowobrody*, już po wzięciu *Semendery* czytamy. Ze wszystkich jednak dziejopisów, jeden tylko *Mewłanà Naszyry*, opanowanie téj ostatniej twierdzy kładzie w roku 842, dodając, iż w tymże roku syn *Teymür-Chana* (*Tamerlana*), *Mirzà-Szah-ruch*, wygnany z *Iraku* od *Dzihàn-Saha*, przybył do Rumu (\*) szukając schronienia u *Iskiendër-Beja*, syna *Karà Jusufa*; woyska syryjskie i egipskie wtargnęły także do Rumu, i zburzywszy twierdzę *Inàk*, pociągnęły do *Aderbaydżanu* i *Siwasu*, skąd nazad do oyczyzny wróciły; poczem umarł *Parýs-bey*, sułtan Egiptu, i syn jego wstąpił na tron; tego zaś

---

(\*) Rumem Turcy i w ogólności wszystkie narody wschodnie zowią do dziś dnia kraje, które w XIII i XIV wieku należały jeszcze do państwa greckiego szczególnie zaś północną część Azji Mniejszej. Dzisiejsi Turcy dają imię *Rum-ilt* (*Romelia*), t. j. prowincyi Rumu, czyli rzymskiej, jednę tylko częśći Turcyi europejskiej.



wielki koniuszy, *Czakmak*, pozbawił królestwa, i sam sultaniem został. Lecz Bóg wie lepiéy to wszystko (7).

*Zwycięztwo odniesione przez niewiernych nad wojskami Islamu.* Gdy wielkorządca wołoski, *Drakula* z dwoma synami do więzienia był wtrącony, Wołochy (*Iflak*) zostawały bez rządcy, a król węgierski jednego z dziedziców panującego tam domu, bez wiedzy padiszaha, wielkorządca postanowił. Zuchwalec ten nadto, kiedy sultan oblężeniem *Semendery* był zatrudniony, Dunay przeszedłszy, wtargnął na

- 
- (7) Zwyczajny sposób wyrażenia się wschodnich dziejopisów. My w podobnym razie zwykliśmy powiadać: "Zostawujemy to sądowi i badaniom uczonego czytelnika... i t. d." Oba te sposoby mówienia mają jednostajny stopień dokładności. Co się tyce naszego autora, zdaje się, iż on poprawiał w wielu miejscach kronikarzy z urzędowych źródeł, a w późniejszych czasach z powieści naocznych świadków, których mógł jeszcze znać w młodym wieku. Lecz w ogólności, podania ustne na wschodzie i u Greków, bardzo krótko w całości trwają, a po latach kilku wyradzają się w bayki i dziwolagi. Ci, którzy znają tę okoliczność, mogą stosownie do niéy umiarkować stopień wiary, jaki powinni dawać Herodotowi, który pierwszy greckie podania zebrał. W dzisiejszém woynie, chociaż cała Europa jest świadkiem każdego wypadku, Grecy jednak mnóstwo zwycięztw i kilku nigdy niebyłych bohaterów wymyślili.

ziemię islamską. Chakan, za powrotem do stolicy, myśleć natychmiast zaczął, jakoby napaść nieprawego niedowiarka ukarać, i w tym celu dowodcą woyska *Mezid-Beja* (8) naznaczywszy, z pogranicznymi owych stron czatownikami wysłał na Wołoszczyznę. Wódz ten, skoro przybył na miejsce, natarł mężnie na zastawione mu siły nieprzyjacielskie, złamał i rozproszył; lecz uganiając się za zdobyczą i nasyceniem nikczemnéj żądzy, gdy w żyzną i bogatą przeszedł stronę, liczne znalazłszy do zbytów i rozkoszy przedmioty, z wyuzdaną namiętnością oddał się uciechom. Tak pędząc czas w sprosnem zapomnieniu na obowiązki wodza wśród pochlebstw i rozrywek, niebaczny na wszelkie przypatki, z niewielką ilością woyska pozostał, gdy tymczasem zdala gotowała się burza, która go nie szczęściem przywalić miała. Król Węgrów, zazdrosny bogatych islamskim wojownikom łupów, przysłał posiłki nikczemnemu niedowiarkowi, którego na wielkorządztwie osadził. Ten, z gór niedostępnych, kędy się był obwarował, zstąpiwszy z woyskiem, siły swe połączył z Węgrami, i pospieszył pomścić krzywdy na zastępach prawowiernych. Świadom położenia miejsca, w ten czas gdy większa część żołnierza rozbiegła

---

(8) U naszych: *Mesithes*, lub *Meseth-rayvoda*.

się po kraju dla zgarnienia zdobyczy, nieprzyjaciel niespodzianie napadł *Mezid-Beja*, który będąc ze wszech stron osaczonym, życiem zapamiętałą nierozwagę zapieczętował. Towarzysze jego, spiący na łonie sromotnych roskoszy, na wzór bydła pomordowani lub wzięci w niewolę zostali; a ci, którzy dość mieli czasu ratować się ucieczką, smutną wieść o haniebnéy porażce na oyczystą ziemię przynieśli. Całe wojsko głęboko tą nowiną zasmucone zostało.

Gdy wiadomość o męczeństwie *Mezid-Beja* przyszła do stolicy, *Szehryâr* srodze zmartwiony był tym wypadkiem. Lecz myśląc wnet o sposobach ukarania tak bezprzykładnéy zuchwałości niewiernych, zwołał na radę wodzów i wielkich urzędników państwa, na której *Kulâ-Szahin-paszâ*, beylerbey rumilski, prosił *Padisza*, aby mu póysdź na Wołoszczyznę z wojskami i pomścić téy zniewagi pozwolił. Sułtan zniewolony usilną tego urzędnika prośbą i naleganiem, przychylił się do żądania, i naznaczywszy go naczelnym rumilskich sił wodzem, przyłączył doń sześć przedniejszych *sandżaków* (chorągwtw) anadolskich, i na wytępienie niedowiaraków wyprawił. Chociaż *Szahin-paszâ* pociągnął na rozkrzewienie wiary z wyborem jazdy i liczną piechotą; lecz z przyrodzenia skłonny do uciech rozwiozłych, snadno o smutnym *Me-*

*Mezid-Beja* zapomniał końca. Otoczony gronem  
 tłumolędzwych dziewczek *Iflaku* (Wołoch), wśród  
 sprośnych zabaw i zapamiętałości w rokoszach,  
 gardził wszelkimi radami, jakie mu naczelnicy  
 wojska dawali; a lekce waząc trwożące o postę-  
 pienieprzyjacioł doniesienia, podłym zalany trun-  
 kiem, odpowiedział: “Gdyby me serce uyrze-  
 “li niewierni, z przerażenia o kilka dni drogi  
 “nazadby uciekli. Miecz mój podobny jest do  
 “ciężarnéy burzą chmury, którój wstrząśnienie,  
 “miasto deszczu, potoki krwi wylewa. Cóż to  
 “za porównanie między mną a *Mezid-Bejem*  
 “czynicie, i po co mię chcecie błahemi niedo-  
 “wiarków zastraszać siłami?” Gdy tak towa-  
 rzyszom swym rozprawiał, nadesłana wieść o  
 napadnieniu Węgrów na przednią straż wojska  
 napęliła go przestachem. Porwał się więc nie-  
 chętnie z łona niewieścich pieścot i rozkoszy,  
 do brzydkiéy ucieczki; lecz Bejowie okryli go  
 narzekaniem i obelgami, powiadając: “Uchodź  
 “przed podłymi niedowiarkami nie jest czynem  
 “walecznych i prawowiernych wodzów. Ucie-  
 “kających nas bezbożni stratują i wytną. Cóż  
 “się tu tak strasz nego zdarzyło, żeby męztwo  
 “nikczemnie stracić, żeby plamę zelżywéy u-  
 “cieczki nad rany w potyczce wzięte przeno-  
 “sić? My tu pozostaniemy, a ten niechay przed  
 “nieprzyjacielem ucieka, kto hańby i sromoty

“nie lęka się nosić na czele.” Tak dowodcy wojska wstydzili podłego Beylerbeja, lecz on cześć, wiarę, i prawa mniéy ceniąc jak niemężny żywoi, myślał tylko o własnym ratunku i spiesznie dzień i noc uchodził. Podobni jemu nikczemnicy, lękając się spotkania nieprzyjaciół, pospieszyli w jego ślady, i chcąc życie od miecza ratować, rzucili się wpław przez nurty Dunaju. Bey *Germjanu*, *Osmàn Czelebî*, mężny żołnierz i dzielny dowódca, wdrygnął się na imię niesławny, i śmierć nad hańbę przynosząc, stanął z swem woyskiem dla dania odporu niewiernym. O wschodzie słońca zwawa nastąpiła utarczka, w której wojownicy islamu mężnie wstrzymali wściekłość nieprzyjaciela, i walcząc na drodze wiary, mnóstwo bezbożnych wyplenili. Bitwa od samego poranku aż do późnego wieczora z niewypowiedzianą trwała zażartością. Nareszcie, gdy osłabione w siłach wojsko o haniebnéy Szahina dowiedziało się ucieczce, pułki, które dotychmiast dzielnie odpierały natarczywość nieprzyjaciół, rychło pierzchnęły z pola i Węgrom zwycięztwo zostawiły. W téj rozprawie, wielu bohaterow wojska i chwałą okrytych Bejow męczeński odniosło wieniec, i sam waleczny *Osmàn-Czelebî* wylawszy krew za wiarę, wyzionął na polu sławy czystą i szla-

chetną duszę, która się wzniosła na szczyt niebios, do rokosznych ogrodów raj.

Niech ten wieki w miłości Pana światów żywie,

Kto wiodł żywot chwalebny i umarł pocziwie.

Podług *Mewlanà Naszry*, *Osmàn-Czelebi* pod *Warną* miał być zabity, i niektórzy dziejopisowie idąc za jego powagą śmierć tego bohatera tamznaczają. W niektórych rocznikach osmańskich znajdujemy, miasto *Kulà-Szahin-paszy*, głównym téj wyprawy dowodcą rzeźnicą *Szchàb-ed-din-paszę*, z dodatkiem, iż w tymże czasie sułtan *Miurad*, bawiąc w mieście *Sofija*, z tronu domierzał sprawiedliwości ludowi. Niektórzy w liczbie poległych na téj bitwie rycerzy, wymieniają: *Dudurmàk - ogłu - Jakub-Beja*, *Chyzyr-Beja* i *Omér-Beja*.

*Woyna Karamańska*. Skoro dwukrotna wojsk islamskich porażka głośną wszędzie została, wiarołomny i niespokoiny *Karamàn-ogłi-Ibrahim*, chcąc korzystać z okoliczności i powszechnego umysłów przerażenia, jął się znowu dawnych bezprawiów i najazdów na osmańskie posiadłości. Naprzód, pograniczne krainy ogniem i mieczem spustoszywszy, swojego szwagra, imieniem *Turgüd - ogłi - Hasàn-beja*, wysłał na morze między osmańskimi zawarte krajami. Gdy ten, handel muzułmański i osobistą wiernych ścieśniał swobodę, *Karamàn-ogłi* tymczasem, na-

padłszy na *Buławadin*, w górach *Omèr-Dagj* zwanych, mieszkańców rozproszył, zimowe ich stanowiska zrabował i zburzył. Pustoszył domy i ze wszystkiego mienia obdzierał ludy Wysokiemu hołdujące Progowi; a między innemi, tak postąpił z mieszkańcami *Bey-Bazaru*, którym tysiączne krzywdy poczynił. Skoro doszła sułtana wiadomość, iż pomimo przysiężonego wzajem pokoju, *Karamàn-ogłù* wszystkie już okoliczne zajechał prowincye; wysłał natychmiast rozkazy, aby się woyska w jedno zgromadziły miejsce, przyzwał syna swego, sułtana *Alà-ed-din*, z Amasii, kędy on rządy prowincyi sprawował, i zabrawszy z sobą zaciągi téj krainy, pociągnął do *Karamanu*. Dotychczas jeszcze władcy osmańscy nie następowali orężem na muzułmańską ziemię; lecz wiarołomna *Karamàn-ogłù* przewrotność pierwszym była do tego powodem. Kray jego, aż do *Konii* opustoszony i zrabowany, stawiał wnet obraz naysmutniejszych rozwalin. W tenczas *Karamàn-ogłù*, lękając się dalszych skutków surowej zemsty szehinszaha, cofnął się w skaliste *Tasz-ili* góry, i z tamąd gniew jego starał się łagodzić. W tym celu, posłał wspaniałe dary dla sułtana przez swego wezyra *Siuriur-Beja*, i żonę swą, siostrę *Miurada*, wyprawił do prześwietnego haremu brata, żeby swoim wstawieniem się

prze-

przebaczenie winy dlań otrzymała. Podług niektórych rocznikarzy, posłem tym był *Sary-Jakub*, jeden z naysnamienitszych uczonych i pierwszych w kraju osób; *Mewlanà-Idris* naznacza pewnego *Aryf-Czelebi*, jednego z dworzan władcy Karamanii. Na prośby uniżone posła, przekładającego, iż to wszystko pomimo woli jego pana i tylko się z poduszczenia *Turgùd-ogłù* stało; na wdanie się ukochanéy siostry, sułtan z przyrodzenia do litości skłonny, wzruszony łzami poważnéy niewiasty, i zawsze gotów do wspamiętanych czynów, przebaczył mu jego zbrodnią i do zawarcia pokoju przystąpił.

Podług *Mewlanà Naszyry* starszy syn *Miurada*, ulubiony mu *Alà-ed-din* przybywszy po wojnie do *Amasii*, stolicy swéy prowincyi, zszedł z tego świata, zostawując gorzką boleść oycu, niepokieszonemu po téy stracie. W tymże roku umarli dway znamienici z nauki mężowie: każdy *Burhàn-ed-din.ogłù*, i *Mewlana Fenari-ogłù-Jusùf-Bałý*.

*Związek niewiernych.* Po zdobyciu *Semendery* i opanowaniu całego wielkorządztwa *Serwii (Las)*, *Wilak-ogłù*, który w *Węgrzech* szukał schronienia, pozbawiony dziedzictwa swych przodków, widząc nadto dwóch synów w ścisłéy zawartych niewoli, upadłszy na twarz przed królem, z gorzkim mu żalem wymawiał, iż po-



święcenie się i wierność sprawie sprzymierzenia, stała się wszystkich jego nieszczęść przyczyną. W tymże czasie, lecz jeszcze przed karamańską wojną, którąśmy wyżej opisali, kryjomy od *Karmàn-ogłù* wysłaniec, przybywszy na dwór króla, wzywał go do tajemnego sojuszu, powiadając, iż: gdy my z jednéj strony uderzym na Osmanów, wy z drugiéj na nich natrzyycie; a tak, ściśniesz ich w pośrodku. *Wilàk-ogłunowi* kraj dziedziczny powrócimy; *Anadalia*, aż do morza, do nas należeć będzie; wam się zaś w podziale dostanie *Rumilia*; a wtenczas, zniszczysz groźną sułtanow potęgę, ukroćmy ich podboje, i wzgodzisz sąsiedzkiéj razem żyć będziemy. Król niewierny przystał chętnie na to wezwanie, i tylko sposobny wyglądał pory do wykonania swych zamysłów. Powziąwszy wiadomość, iż sułtan *Miurád* z wojskiem do Karamanii pociągnął, władca węgierski niewiernego syna swojego, i Beylerbeja imieniem *Janko*, (9) mianował

---

(9) Sławny *Hunyad* tak się za życia nazywał. Jest zwyczajem dotąd u *Multanów* i *Wołochów*, iż imiona własne z ruska spieszczają. Za dni naszych *Jan Kallimachi*, któremu Turcy głowę ucięli, podobnie nazywał się *Janko*. Węgrzy *Hunyada* nie inaczej jak *Dominius Vayvoda Joannes* nazywają. Turcy przydali mu imię: *Lain*, "potępienie" i jak u nas dziadem lub wilkiem, tak nianki tureckie straszą dotąd płacziwe i u-

dowódcami pogańskich zastępów, przydał im *Wildk-oglu* za przewodnika i na ziemi osmańskiej wyprawił. Liczne ich woyska pod wodzą rzeczonych naczelników, prowadzone od świadomego mieysc przewodnika, przepawiły się przez Dunay, przeszły Belgrad, spaliły zamek *Aladzà*, *Szehir-kioy* (1) i *Nisz*, (2) a cały kraj ogniem i mieczem pustosząc, ogromną zachwyciły zdobycz, i mieszkańców zabrawszy w niewolę, lud i bydłeta uprowadziły. Niewierni wreszcie opanowali *Sofiją*, zmierzając ku twierdzy *Izlady* (3) i miastu *Filibè*, (4) skąd potem mieli się udać do Adryanopola i cały ten kraj zagarnąć. Sułtan w tym właśnie czasie, zbiwszy na

---

porne dzieci, powiadając iż: *przyydzie Janko Lain*. Beylerbey, znaczy Bey Bejów, czyli wódz naczelny, *bey* zaś, w różnych językach tureckich wymawiany *beg*, *bek*, *bay*, *bak*, *bang*, *ban*, znaczyło w łacińskiem: *princeps*. Od tego pochodzi: *Pan*, po persku *Banu*, pani.

- (1) *Szehir-kioy* (Cantemir, Osm. Geschichte, p. 600) "*eine kleine Stadt in Servien, die besser von Natur, als durch Kunst, befestiget ist*,"
- (2) *Nisz*, zwyczajnie *Nissa*, nad rz. *Nisawą*, miasto warowne w Serwii.
- (3) *Izlady*, miasto w Rumilii pod górą Balchanu, na drodze z *Sofi* do *Filibè*, zwyczajnie *Sladitza*.
- (4) *Filibè*, Philippopolis, w Rumilii, o mil 20 od Adryanopola, sławne bitwą Cezara z Brutem i Kassusem.

głowę wojska karamańskie, na wstawienie się, prośby i pośrednictwa, przystał na zawarcie pokoju i do stolicy powrócił. Skoro go uwiadomiono, iż nieprzyjaciel wewnątrz kraju plondruje, z naywiększym pośpiechem poleciał na jego spotkanie, i z milicyą zamku *Aladź* dobiegłszy, stanął przed licznym i potężnym niedowiarkiem. Lecz siły Padyszaha zbyt były szczupłe, żeby się w polu mógł mierzyć; przetoż warownie zamku co nayrychłéy ukończył, i w nim się rozpołożył; a ponieważ następowała już zima, przeyscia więc zalał wodą. Nadeszły ostre mrozy; wody pokryły się lodem łomkim i niebezpiecznym, a tak drogi stały się nieprzystępnymi. Niewierni, nie mogąc zamku przebydź, ni ominąć, a dla srogości zimna i ostrego powietrza, niebędąc w stanie zostawać na mieyscu; gdy nadto dał się uczuć niedostatek żywności, pomimowolnie do odwrotu przymuszeni zostali. Sułtan w pogoń za niewiernymi wysłał *Kasim-paszę*, rumilskiego beylerbeja, *Balabán-paszę* rządcę *Tukatu*, i bolskiego beja, *Mahmùd-Czalcibi*, z kilką innymi walecznymi dowódcami. Lecz tak zwany złorzeczeniec *Janko*, chytry i przewrotny poganin, w zamarzłych wodach tu i owdzie rozstawił oddziały niedowiarków. Gdy męztwem wiedzione wojsko żwawo gonilo za uchodzącymi i bez obawy niebezpieczeństwa weszło na zasadzki;

wziąwszy je w pośrodek, ze wszęch stron uderzył na prawowiernych, wyciął mnóstwo nawałeczniejszego żołnierza, wielu znamienitych dowódców zabrał w niewolę i w kaydany zakuł. W téy liczbie znaydował się także bey wyżéy wspomniony, *Mahmùd-Czelebi*, brat wielkiego wezyra *Chalil-paszy*, a szwagier samego *Szehinszaha*. Mały tylko oddział, z mieczem w ręku, uratował się przebojem z téy rzezi. Niewierni, uradowani zwycięstwem, zapomnieli strat znakomitych, pod *Jzlady* poniesionych; a tą zdobyczą osłodziwszy cierpienia, weseli przeszli Dunay, i do oyczyzny wracać się zaczęli. Sułtan przybywszy do stolicy, rychło powziął wiadomość o przegranej; natychmiast więc myśleć zaczął, jakoby niezwłocznie tak ogromne szkody nagrodzić. Czynił już przygotowania do wywarcia swéy zemsty na nieprzyjaciółach wiary, gdy nieszczęśliwa żona *Mahmuda*, wstydliva i poważna niewiasta, w żałobnym stroju i z głębokim wyrazem smutku na twarzy, udała się do szanownego haremu sułtana, i ze łzami zaklinała brata o oswobodzenie męża ze szpon pogańskich. *Szechryár*, czule kochający siostrę, obiecał starać się usilnie o przyspieszenie skutku jéy życzeń. Zjawił się także w stolicy poseł tajemnie od *Wilák-ogtù* wyprawiony, i wzywał pośrednictwa naysznakomitszych w państwie

osób, aby przebaczenia zbrodni jego błagały, i nieszczęśliwego starca pocieszyły wróceniem dwóch uwięzionych synów. Wstawienia się i prośby zyskały pożądany skutek; *Wilak-oglu* despota Serbow został mianowany, czego dopiął powtórzeniem przysięgami, iż nigdy z drogi wiernego poddaństwa i hołdownictwa nie zboczy. W tym celu przysłał był listy do wielkich urzędników państwa, i błagał ich pomocy; lecz ci, znając jak trudno było podobne przełożenia czynić *Padiszahowi*, sposobnego czasu i wesołéy upatrywali myśli; a dowiedziawszy się o danéy od sułtana obietnicy siostrze, jęli się téy okoliczności, i pozorem wyzwolenia *Mahmuda* z rąk niedowiarków, do zawarcia pokoju i zezwolenia na prośby despoty nakłonili. Wspaniały *Chakan*, który oswobodzenie męża ukochanéy siostry za najważniejszy dla siebie poczytywał obowiązek, zręcznie ujęty podstępem, a z drugiéy strony żądając od napaści pogan ubezpieczyć ziemie prawowierne, dwóch uwięzionych synów z *Tukatu* kazał wypuścić i nieszczęsnemu odesłać oycu, a podług niektórych i samę twierdzę *Semenderę* jemu powrócił. Po zawarciu pokoju, *Mahmud-Bey* szczęśliwie przybył na łono straconéy rodziny.

*Mewlana Idris*, podług przyjętego z początku od siebie mniemania, uważając hospoda-

ra (despotę) wołoskiego za powód do téy ostatniéy wojny, twierdzi, iż pokóy z nim był zawarty, i że dway z Tukatu oswobodzeni młodzieńcy jego byli synami. Lecz my w téy xiędze idziemy za powagą *Mewlanà-Naszryý*, *Aszyk-pasza-oglu*, i dalszych dziejopisów tureckich.

W jednéy z kronik czytamy, iż *Sarudżé-pasza*, który przez potwarze i udania od rządu był oddalony i mieszkał w *Gielibołu* (Kallipolis), widząc postępy nieprzyjaciela, trwogę pierwszych urzędników, i nikczemność przedsiębranych środków, niemógł spokojnie na mieyscu pozostać; lecz dworzan i całą uzbroiwszy czeladź, kilkaset jeszcze ochotnika na swój żołąd zaciągnął, i w tysiąc ludzi na pole wojny pospieszył. Upadłszy na twarz przed sułtanem w *Filibè* (Philippopolis), tak szlachetnym czynem pozyskał przebaczenie i względy samowładcy, i naydzielniéy się do odparcia stamtąd niedowiarów przyczynił. W téyże xiędze znajdujemy, iż przyczyną klęski *Kasim-paszy*, która tak drogo prawowiernym kosztowała, była opieszałość i gruba nieumiejętność *Turachán-bejá*. “ Chwała Naywyższemu, rzekł on do czatowników rumilskich, zostających pod jego dowództwem; “ wiara islamska jest potężną i niezwyciężoną, “ a zastępy niewierne łatwe do rozproszenia. Je-

“dnem natarciem zniszczycie je do szcztu; pó-  
 “źniéy, któż was będzie uważał, kto was na  
 “żołąd wezmie? znowu będziecie musieli zagon  
 “wasz uprawiać, i z potem czoła na nędzne pra-  
 “cować wyżywienie.” Takimi słowy ostudził  
 on zapał rumińskich czatowników i ochotnicze-  
 go zaciągu; ci zaś na umówione miejsce, w oko-  
 licach zamku *Aladźa* i okręgu *Nisz*, na pomoc  
*Kasim-paszy* nie przybywszy, wojsko islam-  
 skie w pasczkę pogan oddali. *Turachán-bey*  
 tym niegodnym postępkim zasłużył na sprawie-  
 dliwy gniew sultana, i po skończoney wojnie  
 długo trzymany był w więzieniu.

*Zrzeczenie się tronu przez sultana Miurad-  
 da.* Ukróciwszy zuchwałość burzliwych nieprzy-  
 jaciół, stargawszy ich knowania na całość i byt  
 państwa, *Miurád* widząc kray ciesząc się chwa-  
 łą, szczęściem i pokojem wewnętrznym, postano-  
 wił zrzucić z siebie kłopotliwy ciężar rządów,  
 oddać się ćwiczeniom w cnotach pobożnych, i  
 blask majestatu na spokojny i cichy zamienić  
 pobyt. Odkrył więc swój zamiar wielkiemu we-  
 zyrowi *Chalil-paszy*, powiadając: “Usilnie do  
 “téy chwili trudniąc się dobrem ludu bożego,  
 “wypleniałem z łona kraju cierń buntów i nie-  
 “zgody, i pokonywałem obcych nieprzyjaciół.  
 “Gotów zawsze do obrony wiary, nigdy nie  
 “zszedłem z konia, i w jéy sprawie chętnie od-

“ ważałem mój żywot. Zgromieni mym kordem  
 “ nieprzyjaciele pozostają w cichości i poszano-  
 “ waniu naszych granic; chcę więc teraz odet-  
 “ chnąć nieco po kłopotach krajowych i wo-  
 “ jennéy wrzawie, poświęcając resztę życia na  
 “ bogoboyné ćwiczenia i dobre uczynki. Wzgar-  
 “ da blasku korony jest przymiotem świętobli-  
 “ wych; tak zwane zaś panowanie, nic innego,  
 “ jedno burzliwe waśnie i niespokojność. Po-  
 “ znałem cały urok i omamienie świetnéy god-  
 “ dności i nayrozciąglejszéy władzy; lecz wy-  
 “ gnałem z méy duszy marne błyskotki wielkości,  
 “ i widzę, iż gdy jéy nie będzie, nie będzie trosk  
 “ doskwierających; kiedy nie będzie rokoszných  
 “ z róż pościeli, nie będzie też cierni; gdy miodu  
 “ mieć nie będę, nie będzie much uprzykrzonych,  
 “ ani oss brzydkich i jadowitych; a wtenczas,  
 “ świeże powaby przyrodzenia i przyjaźń szcze-  
 “ ra i bezinteresowna hoynie mi stratę szumne-  
 “ go niepokoju nagrodzą. Dni kilka mojego by-  
 “ tu poświęcę na wspomnienie twórcy, zapoini-  
 “ nając o nikczemnym i zradliwym świecie. Do-  
 “ pełniłem długo méy powinności, mogę więc  
 “ żądać odpoczynku. Nie będę miał więcéy tro-  
 “ nu, korony, ani żołnierza; pokutą winy moje  
 “ postaram się nagrodzić, a życie uprzyjemnić  
 “ spokojnością, modłami, i czytaniem Kuranu,  
 “ Poleoę się dobroci Wszehmocnego; wspomnę



" imie jego w ustronnem zaciszu, zdala od mar-  
 " ności świata; zaszepię i będę miłość jego pie-  
 " lęgnował w mem sercu, będę rozważał jego  
 " wielkość i śledził mądrości jego rządów. *Mu-*  
 " *hammed-Chan* będzie moim następcą; niech  
 " tu przybywa co nayprędzcy, niech na mojem  
 " mieyscu usiądzie! Tuszę żeń chwałę i szczęście  
 " dla kraju; posiada naukę, łagodność i szco-  
 " drobliwość; niech będzie strożem dziedzictwa  
 " Osmana, niech mu sława, cześć i szczęście nie-  
 " odstępnie towarzyszą! Niech sobą przypomni  
 " ludowi wielkie swych przodków czyny, niech  
 " ukrzywdzonym sprawiedliwości domierzy!"  
 Znakomitsi urzędnicy stanu, nie mogąc przeło-  
 mać postanowienia sułtana, poddali się z posłu-  
 szeństwem jego rozkazom. Dotąd *Muhammed*  
 zostawał w mieście *Magnysà* (Magnezyi), przed-  
 tem stolicy osmańskiego państwa, gdzie rządy  
 prowincyi sprawował. Napisany doń z rozka-  
 zu Szaha list z wezwaniem do stolicy, niezwłocz-  
 nie został wyprawion. Po przybyciu gońca *Szah-*  
*zadè* (królewic) udał się natychmiast do Adry-  
 anopola, i ze zwykłemi obrzędami zasiadł na  
 tronie oycy; *Miuràd* zaś, wzięwszy kilku z po-  
 ufałych dworzan, a mianowicie ulubieńca swe-  
 go *Ishàk-paszę*, wybrał się w drogę do Magne-  
 zy. Paszowie *Chalil*, *Szehàb-ed-din* i *Sarudžè*  
 podawnemu wezyrowskie sprawowali urzędy,

względami nowego władcy zaszczyteni zostali. *Mewlanà Chusrèw*, znamienity z nauki i pobożności był wtedy Kazyulaskierem.

Przemiana ta nastąpiła w roku 847. Niektóre kroniki wspominają o zdobyciu przez *Miurada* zamku *Kieremè* (*Koryntu*), położonego u wejścia na połwysep *Morà* (*Morea*), jeszcze przed zrzeczeniem się tronu, a nawet przed wyprawą pod *Izłady*; lecz *Mewlana Idris* dokładnie to zdobycie w późniejszym pomieścić czasie, i my za jego idziemy powagą.

*Sojusz niedowiarków.* Gdy o złożeniu przez *Miurada* rządów państwa wieść się po krajach rozniosła, tchnąc jadowitym żywiołem zadawnionéj nienawiści, zazdrośné prawowiernéj potęgi, chytre i złośliwe pogaństwo, przypisując ten postępek Szaha obłąkanju zmysłów, zaczęto wzajem do siebie wyprawować posłańców, zjeżdżać się, naradzać, i jedni drugich zagrzewać do najazdu na osmańskie posiadłości. Obłudny *Karmàn-ogłù* pospieszył zaraz z uwiadomieniem węgierskiego króla, iż syn Osmana, dostawszy pomięszania zmysłów, błąka się po gorach i płaszczynach *Sarychanu*, pędząc zniewieściałe życie w pośrodku kobiet i biesiadników; wodze zaś rządów krajowych złożył w słabe i niepewne małoletniego dziecięcia ręce. Teraz, mówił on, pora na spólnego uderzyć nieprzyjacie-

la, pora, który opuszczać nie należy, tém bardziej, iż się druga podobna nie zdarzy, a opieszalność ciężko przyydzie pożałować wtenczas, kiedy się żal niewczesny na nic już nie przyda. Podobne wieści i namowy poruszyły żywo niewiernych. *Janko* poganin, naysawziętszy wróg prawej wiary, wszędzie je rozgłaszając, listy na wszystkie strony rozpiął, zachęcał do łączenia się przeciw czicielom jedynego Boga i wszystkie bliskie i odległe kraje do powszechnego pobudził sojuszu. Zaczęło się zewsząd zbierać bezbożne niedowiarstwo, i w krótkim czasie ogromne wojsko stanęło. Węgrów, Alamanów, Bosny, Kara-Bogdanu (*Multan*), Hersoku (*Hercogawiny*), Iflaku (*Wołochow*), Firenków (*Francuzow*, *Włochow* i t. d.), i wszystkich niedowiarków władcy zebraли się w jedno miejsce, i wzięwszy Serbskiego hospodara za przewodnika, w 80 tysięcy dzielnego żołnierza, okrytego żelaznemi pancerzami, (5) ku granicom islamskim ruszyli. Przeszedłszy *Belgrad*, uderzyli na *Nikiebołu* (*Nikopolis*) i kraj okoliczny

---

(5) Dla Wschodnich, którzy siłę swęj jazdy na lekkości zakładają, ogromne zbroje żelazne europejskich rycerzy były zawsze dziwowiskiem. Za krzyżowych wypraw, pierwszy ich widok strachem nabawił *Azyan* którzy z razu mniemali, iż *Frankowie* (*Europejczyoy*) są cali z żelaza.

burzyli ogniem i mieczem. Dowodca téy ostatniéj twierdzy, *Muhamméd-Bey* syn *Firúz-beja*, upatrzawszy sposobną porę, z czatownikami swymi, sławnymi z męstwa w całej Rumilii, napadł na tylne straże, schwycił wielu niewiernych pancerników, i powiązanych do Wysokiego Progu odesłał. Zamiarem króla węgierskiego było, pominąwszy Adryanopol ciągnąć prosto do *Istambułu* (Carogrodu), i tam pojawiawszy córkę (6) *Tekiura* (cesarza greckiego), na Adryanopol uderzyć. Dowódcy pograniczni, skoro się o wtargnieniu pogan dowiedzieli, posłali natychmiast

- (6) Jestto w duchu prawdziwie wschodnio-romansowym. Rycerska nasza grzeczność, uległość i nadskakiwanie wrojeniom płci piękney, są dla nich niewytłumaczone. Oni to nazywają *barbarzyństwem*, wyrazem jakkolwiek może niewłaściwym, przypominającym nam jednak, żeśmy te *polerowne* zwyczaje winni *dzikim* Germanom, którzy kobiety za bóstwa czcili. Ta wybujała grzeczność dzisiejszych Europejczyków zaszczepiła u Wschodnich romansowe mniemanie, iż wojny w Europie zawsze prawie toczą się za kobiety, i że pierwszym wojowników i zdobywców celem, jest osiągnięcie ręki jakieyś piękności. W romansach tureckich często grają niepośrednią rolę królewicowie Frankow, ciągnący z ogromnem wojskiem przeciw jakiemuś muzułmańskiemu władcy, który im (jak to koniecznie być musi) córki swéy odmawia, i których nakoniec szczęśliwszy jakiś prawowierny zwycięża spółzałotnik.

uwiadomienia do stolicy. Wezyrowie, na waż-  
 nym radzie, zważywszy młodość nowego wład-  
 cy i potęgę sprzymierzonych, postanowili pro-  
 sić *Miurada* o rychłe do stolicy przybycie,  
 za pozwoleniem sułtana listy do Magnezji wy-  
 prawili, błagając z naleganiem niezwłoczny je-  
 go obecności. Pewne przeszkody długo wstrzy-  
 mywały wyjazd *Miurada*. Zatrwożeni zwłok  
 wezyrowie powtórny list posłali, wyrażając,  
 jeśli doń w czemkolwiek władza nad ludem  
 slamskim należy, danie odporu nieprzyjacielowi  
 jest nayświętszą powinnością, którą nań wiara  
 prawa wkładają; jeśli zaś jest tylko obywatel  
 kraju, zna to dobrze, iż piastującym władzę po-  
 słuszeństwo i uległość jest winien; a zatem  
 proszą go nayusilniey, żeby nie chciał odwleka-  
 przybycia, i oyczyzny na zgubę nie wystawia-  
*Miurad*, skoro odebrał ten list pełen ognia  
 i wymowy, głęboko został wzruszony i niezwłoc-  
 nie w spieszną wybrał się drogę. Przybywszy  
 nad brzeg morza, znalazł drogę od *Gielibol*  
 (Kallipolis) przeciętą od eskadry Frankow, z 6  
 dużych galer złożony, która po Marmarze kra-  
 żyła. Zwrócił się więc na *Jalák-obád*, (7) z za-

---

(7) *Jalák-obád* (w Sandzaku Nikomedyjskim), nie wiel-  
 kie miasto, na płaszczynie nadmorskiej, na południe  
 Bosporu, ma kadego i źródło wody kruszcowej, ucze-  
 szane niekiedy od chorych (*Dżihàn-Nümà* p. 663.)

miarem przeprowadzenia się w *Segri-Iskienderè*, (8) z całym orszakiem oraz częścią jazdy do *Akcze-hisàr* (9) przybył. Tu widzimy prowadzące się zdanie, iż piastujący najwyższą władzę są *nationionymi*. Wielki wezyr *Chalil-paszà* wie-  
 szym przenikając duchem, iż *Miuràd* w tem miejscu przebydź ciążninę przybędzie, z wyborem rumilskiego wojska pospieszył na przeciwko wspomnionego zamku, i postawiwszy dział dla zasłonięcia przeprawy, oczekiwał jego przybycia, a z rozkazu sułtana kilka statków tamte się udało (10). Skutkiem tak mądrze powziętęj miary przeprawa odbyła się najszczęśliwiej, i wojsko pełne zapału biegło na wykończenie niedowiarków. Połączenie wojsk obu sułtanów odbyło się pod murami Adryanopola. Żołnierze, ożywieni obecnością dawnego ich wodza, i pewni zwycięstwa, pałali chęcią stoczenia bitwy, i wzięwszy Pana zastępów za prze-

- 
- (8) *Segri Iskienderè*, zamek Alexandra W., nad Kanałem Konstantynopolskim, gdzie *Muhammed II*, zbudował twierdzę *Seni hisàr*, u Chalkondyla *NEÓKASTRON*, dziś *Rumili-hisàr* zwaną.
- (9) *Akcze hisàr* lub *Ak hisàr*, wieś duża nad Bosporem, ma kadego, dziś *Anadolù-hisary* zwaną. *Dzih-Niumà*.
- (10) Te statki były to kupieckie okręty genueńskie, najęte w porcie Konstantynopolskim. *Leundav. Hist. Musulm. lib. xiv.*

wodnika na pole boju za wiarę, spiesźnie na spotkanie nieprzyjaciela pociągnęli. W tymże czasie *Muhamméd-Bey*, który w przód kilkadziesiąt pancernych przysłał był niedowiarków, przybył do stolicy i łaskawie od sułtana został przyjęty. *Miurad* zostawił w Adryanopolu *Muhamméd-Chana*, którego wierzył szczęśliwéy gwiazdzie, a sam z Sipahami za wojskiem pospieszył. Około tegoż czasu niewierni, splądrowawszy Wołoszczyznę, przyszli pod *Warnę*; zastępy też islamskie wkrótce tam przybyły i stanęły przed nieprzyjacielem.

O świcie jutrzeńki zagrzmiały hasła do boju. Łucznicy rozpoczęli bitwę; a gdy pełne strzał saydaki wystrzelano, z mieczem w rękę obie strony rzuciły się na siebie. Powstała rzeź krwawa; mnóstwo mężnych poległo rycerzy; przewyższający liczbą nieprzyjaciel gwałtownie nacierał i już zwyciężał, gdy waleczny beylerbéy Anadalii, Karadzà padł od niewiernego żelaza; (1) zmięszani i przerażeni Sipahowie poszli natychmiast w rozsypkę. Przy osobie sułtana, oprócz bokowey straży i wiekiem schyłonych bejów nikt więcéy nie zostawał. Przer-

ra-

---

(1) O tym zapewne mówią, Bonfinius, Kromer, i Sarnicki, że go król własną ręką zabił.

rażenie i rozsyпка tak były powszechne, że nie-  
 którzy rocznikarze, za nadto śmiały używając  
 przenośni, powiadają, iż uciekające na wszyst-  
 kie strony wojsko rozsianiem się swoim prze-  
 strzeń jednego dnia drogi zajmowało. *Mewla-*  
*zà Idris* potroił jeszcze tę przenośnią, twierdząc,  
 iż rozpierzchnienie dosięgało "od pola bitwy,  
 która się na płaszczyźnie *Dobrocza* odbywa-  
 ła, aż do rzeki *Kamezy*, o trzy dni drogi stam-  
 tad oddaloné." Sułtan widząc ustępujących,  
 a których się opierała nadzieja zwycięstwa,  
 wznosił umysł do Boga, i "Panie! zawołał; przez  
 godność królów wypływającą z twój potęgi;  
 przez waleczność i gorliwość wojowników wia-  
 ry, szafujących krwią i życiem dla obrony  
 praw twoich! Boże! przez największego i o-  
 statniego z proroków, który twe prawdy obja-  
 wił ludziom, co wskazał drogę do twój łaski;  
 któregoś ty nad wszystkie wywyższył stwo-  
 rzenia! przez czystość jego niebieskiéj duszy;  
 przez światło, którym on jaśnieje! nie odda-  
 way wojowników islamu na zdeptanie ludu  
 wykarmionego w sromotnym błędzie, nieuzna-  
 jącego twój potęgi! Nie przywalały obrońców  
 wiary hańbą zwycięstwa niewiernych. (2)

(2) Nie mogę pominąć, żebym nie uczynił uwagi, iż te słowa mają coś prawdziwie górnego w sobie, gdy wy-



“Dopełń twéy obietnicy, danéy w słowach, iż:  
 “zwycięztwo wiernych będzie dla nas powin-  
 “nością. Podnieś twą potęgą rzucone wiary  
 “znamiona.” Tak Sułtan błagał pomocy Pana  
 zwycięztw; a stanąwszy jak mur nieprzełomny,  
 własnym przykładem wzniecił słumione swoich  
 żołnierzy męztwo. Niebo przyjęło jego prośbę.  
 Król, uniesiony zapalem zwycięztwa, usłuchał  
 obłudnych słów *Janka*, radzącego, aby na oboz  
 Szaha uderzył. Z garstką żołnierza i z doby-  
 tym mieczem w rękę, król chełpliwy z swéy  
 odwagi, leci w tę stronę i niezatrzymuje się aż  
 przed sułtanem. *Miurád*, z cierpliwością zno-  
 sząc zuchwałość niedowiarka i wezwawszy po-  
 mocy niebios, gdy się już król przybliżał, rzekł  
 do będącý około siebie straży: “Tego obłąka-  
 “nego, chełpliwego potępieńca odłączcie od je-  
 “go orszaku; a własna jego natarczywość bę-  
 “dzie przyczyną zguby. Gdy lecąc jak dzik  
 “raniony w pośrodek was będzie wpadał, roz-  
 “stąpcie się na obie strony, a potem nagle się  
 “zemknąwszy, jego zabiciem dokonaycie Bogu  
 “przyjemnego czynu.” Król niedowiarków, nie-

---

chodzą z ust człowieka głęboko przeniknionego uczu-  
 ciem prawdziwości swéy wiary. Ież to jest podobniey-  
 sze dla *Miurada*, niż pacierz chrześciański, tak nie-  
 właściwy dla muzułmana, jaki mu Bonfinius, Długosz  
 i Kantemir przypisali!

rozważnie pędząc konia, zagrzany niebacznem męztwem, daleko się przed swoich wypuścił, i prosto pędził na świetny bunczuk Padiszaha. Wtenczas żołnierze, stosownie do rozkazu otworzywszy drogę temu psu bez duszy, zwarli się i opasali go z częścią oddziału; a jańczar, imieniem *Kodża Chazér*, dzielnem natarciem ranił mu konia, zwałił na ziemię wychowanka piekła, uciął nikczemną głowę, i przynosząc ją Padiszahowi, pochwały, względy i hoyną nagrodę osiągnął. Ci, co wespoł z tym obląkanym młodzieńcem wpadli w pośrodek żołnierzy, jak osaczone w ostępie zwierzęta, wykluci i palaszami rozsiekali zostali. Widząc w tym przypadku widoczne niedoścignionéy opatrności dzieło, Szah uradowany i jaśniejący chwałą, zawołał: *El-hamdu lilahi dżaz-zefer!* “ Chwała bądź Bogu za zwycięztwo!” Odrąbaną zaś głowę na włócznią utkwic kazał, dla przerażenia jeý widokiem zapamiętałych niedowiarków. Uderzono w kotły odgłos zwycięztwa; wojsko zwróciło konie na nieprzyjaciela; a niewierni, uyrzawszy na proporcu głowę nieszczęśliwego króla, strachem przeniknieni, szyki swe pomięszali. Chociaż *Janko* potępieniec, ożywiając męztwo żołnierzy, wołał, “ żeśmy tu nie przyszli jedynie dla króla; że przedmiotem naszym jest obrona i utwierdzenie wiary;” obląkańcy

jednak, uderzeni w serca piorunem rozpaczy, przerażeni dzielnym natarciem muzułmanów i cudowną islamskię wiary potęgą, nie widzieli przed sobą innego środka nad ucieczkę, ni żaden z nich nie myślał, jedno, jakoby uchodzić tą co przyszedł drogą.

Gdy niewierni tak porażeni zostali, sułtan w pogoń za nimi *Dawér-paszę*, z rumilskiem woyskiem, wyprawił. Ten przez dwa dni i dwie nocy spiesząc za uciekającymi, dognanych ciągle mordował lub zabierał w niewolę. Po bitwie, w moc zwycięzców dostało się 250 wozów, napelnionych ogromnemi bogactwy, które udziałem wojowników zostały.

Gdy się rzeź uśmierzyła, sułtan, w towarzystwie jednego z dowodców bokowę straży, imieniem *Azèb-beja*, którego w *Brusie* znajduje się świątynia pod nazwiskiem "meczetu *Azèb-paszy*," przejeżdżał się po polu bitwy, i obracając się do niego, "Co znaczy, rzekł, *Azebie*, iż między "tylą niedowiarkami żadnego z siwą nie widac "broda?" — "Padszahu, odpowiedział, gdy "by się pomiędzy niemi choć jeden sędziwy "znaydował starzec, nigdyby się to z nimi ni "stało. Płochosćto młodości tak drogo im kosz "tuje." Po ucieczce nieprzyjaciół, gdy się zwy ciężtwo niewątpliwém okazało, *Miuràd*, zwo ławszy dowodców woyska i oddziałowych na

czelników, pozwolił im prosić u siebie o łaski dla tych, co na jakąkolwiek karę zasłużyli. Wodzowie, wtenczas, wspaniałomyślnie Szaha otrzymali przebaczenie dla wielu, których głowy pod mieczem sprawiedliwości spaść miały, lub których, za niemęstwo, zamiast szyszaka i zawoju w kobiece ubrać zasłony, i po ulicach miasta z nieślawą oprowadzać należało. Wezyrowie, których postęпки w tych trudnych okolicznościach miały surową odnieść karę, podobnież byli ułaskawieni, a sprawiedliwość Szehryara przestała na oddaleniu niektórych od urzędu. *Naszyrý* przytacza, iż wodzowie korzystali z téj dobroci uradowanego zwycięstwem władcy, dla wyzwolenia *Turachàn-beja z Tubatu*, gdzie w więzieniu był trzymany.

Głowa nieszczęsnego króla, z listem donoszącym o zwycięstwie, posłaną została do Brusy, przedtem stolicy państwa, aby na widok pospolitego ludu była tam wystawioną. *Su-baszý* (3)

---

(3) *Su-baszý*, zwyczajnie *Subasza*, znaczy właściwie "naczelnika woziwodow;" lecz z udziału swéy władzy odpowiada naszym horodniczym, albo prezydentom polioyi. Nie należy brać za jedno, jak pospolicie czynimy, wyrazów *Paszà* i *Basza*: gdyż pomiędzy nimi taka właśnie zachodzi różnica, jaka między Wicekrólem i kapralem. *Paszà*, złożone jest z dwóch perskich wyrazów: *pa*, zastępca, i *Sza* lub *Szah*, król.

miasta był wtenczas niejaki *Dżubbè Ali-bey*, który, skoro się o zbliżaniu posłańców dowiedział, aż do *Nilufür* wyszedł z mieszkańcami na spotkanie. Dla zachowania od zepsucia, głowa króla w miodzie była zatopioną. Tę więc, z naczynia wydobywszy, naprzód w *Nilufür* okazali. Z tamąd cała czereda udała się do *Otdèm-kicsilmisz*; a nakoniec, utkwioną na włocznii do miasta Brusy przyniosłszy, z okrzykami radości po ulicach oprowadzono. Przednieysi obywatele ogromnemi udarowali pieniędzmi niosących to godło zwycięstwa prawowiernych. *Miurád* posłał natychmiast, z doniesieniem tak pomyślnego wypadku, listy do postronnych władców, a dla okazania zwyciężkiéy islamu potęgi, do każdego po kilku przyłączył niedowiarków, okrytych ciężkimi pancerzami i zbroją żelazną, kawsawszy w kaydany żakuć im ręce i nogi. Dla sułtana Egiptu, wspomniony *Azèb-bey* z listem 25 pancernych pogan (4) poprowadził. Słabe i bojaźliwe Arabcy, gdy uyrzały te straszne niedowiarków postaci, ogromem do wysokich twierdz

---

*Bassa* zaś, lub *Baszý*, znaczy głowę, naczelnika, i daje się kapralom, rotmistrzom, cechmistrzom, przeorom chrześcijańskim, i t. d.

- 4) *Hadły Chalfà* (w *Dzihàn Niumà*, t. j. Zwierciadle świata) dodaje, iż ich wraz z końmi do Egiptu posłano.

podobne, najeżone grzywami końskimi i skrzydłami, (5) z podziwienia dla męstwa Osmańczyków, wołały: *Allāh jensor ibn Osmdn!* "Bóg "pomaga synowi Osmana!" a obecni za pomysłność tego domu gorące do Boga modły zanosili.

Tegoż piątku, we wszystkich meczetach z kazałnic i sądownictwach, imie *Miurada* ze wszystkimi tytułami samowładcy było ogłoszone, a sułtan, złożywszy dzięki Panu zastępów, szczęśliwie do Adryanopola powrócił. To świetne zwycięstwo, które cały naród najwyższą napełniło radością, i ugruntowało potęgę Osmanów oraz szczęście ich poddanych, odniesionem zostało we wtorek, dnia 9 księżycy Redżeb, roku 848 od ucieczki proroka.

- 
- (5) Wyrazy tekstu — *Oł kawl heykiel kiasrlerin jał u bał giorup* — znaczyć mogą prosto: "widząc ogromne postawy tych silnych niedowiarków, podobne do wysokich gmachów;" gdyż *jał u bał*, chociaż dosłownie "grzywy i skrzydła" oznacza; często jednak jako złożone wyrażenie, w przenośnym znaczeniu używa się prosto za: "postawę ciała." Ja wolałem tłumaczyć je do słowa, pomniąc iż dawna straż naszych królów na zbroi ogromne z piór skrzydła i grzywy końskie na szyszakach nosiła; przez co być może, iż sam autor użył w tym znaczeniu wspomnianych wyrazów. Wreszcie, wyrażenie tureckie *jał u bał*, i perskie *perr u bał*, pochodzą od tego rodzaju uzbrojenia narodów tureckich, które my Sarmatami zwyczajnie zowiemy.

*Miurád*, przybywszy do stolicy, zasiadł znowu na tronie Osmanów; syna zaś, *Muhammeda*, w towarzystwie *Sarudżé-paszy*, do Magnezyi odesłał.

---

---

## U W A G I

*Nad opisami wojen turecko-węgierskich od r. 1436 do 1444, a w szczególności, nad dwiema ostatnimi, to jest, sladycką i warneńską.*

---

Czytając opisanie wojny węgierskiej, któreśmy tu umieścili, łatwo jest dostrzedz, iż pisarz turecki wypadki jęj ściśle z sobą powiazał. To właśnie było dla mnie powodem, żem ją od początku wziął do wytłumaczenia, żeby okazać, raz porządek wypadków, drugi raz stan państwa i tryb działania Osmanów, w całym tych wojen ciągu. Czytelnik uważyc nie omieszka, iż dziejopis turecki nie tai bynajmniéy porażek swych rodaków; gdyż, jakeśmy już mówili, rzetelność stanowi jednę z głównych zalet roczników tureckich. Kazi ją niekiedy niewiadomość polityki i dziejów postronnych mocarstw, któremi Turcy mało sobie zaprzatają głowę; lecz, dla naszego przedmiotu, chcemy tylko z dokładnością wiedziec, co się działo u nich, i na własnéj ich ziemi.

Aż do wstąpienia na tron węgierski naszego Władysława, pokrótce tylko zdarzone prze-



bieżymy wypadki; a obszerniey nieco zastanowimy się nad temi, co się za jego działy panowania.

O najezdzie Węgrów na zamek *Aladźd*, i wyprawie pierwszey *Ali-beja*, znajdujemy dosyć zgodną, ile różność uprzedzeń obojey strony dozwalała, powieść w kronice węgierskiéy Jana de Thwocz (*cap. xviii i xxi*). Bonfinius (*Rerum hung. Decades V.*) uganiając się za ozdobami krasomowstwa, i niesprzyjającym dokładności naśladowaniem Liwiusa, pomieszał znakomicie pierwsze téy woyny wypadki. (1) Thwocz (*cap. xxvii*) krótko bardzo wspomina o wyprawie sultana do Serwii i zdobyciu twierdzy Syn-derowy, *Zendrew*; lecz co w nim czytamy o porażce *Ishák-beja*, którego wojewodą *Izak* nazywa, to nie może się wcale odnosić do bitwy pod *Nikopolis*, opisywanéy od tureckiego dziejopisa, w którém *Ishak-bey* był zwycięzcą. Ro-

---

(1) Bonfiniusa z wielką ostrożnością używać należy. Oprócz ducha stronnictwa, główną tego pisarza jest wada, iż dla dania pełności lub powagi stylowi, dodawał zwykły wyrażenia, jakie się wcale w źródłach, z których czerpał, nie znajdują. W téy, naprzykład, wojnie, mówiąc o wyłupieniu oczu synom despoty serbskiego, dla lepszego srogości Turków odmalowania, do *filiorum caecitatem*, dodaje z swéy głowy: *subcisaque*

cznikarz bowiem węgierski (*cap. xxxv i xxxv*) opowiada oblężenie Belgradu (*Castri Nandoral-bensis*), rozpoczęte przez samego sułtana, a po jego powrocie do Adryanopola, przedłużane od wspomnionego Ishak-beja, którego poraził Hunyad na odsiecz przybywający, i zmusił odstąpić do Synderowy. O rozpoczęciu tego oblężenia znajduje się wprawdzie wzmianka u rocznikarzew osmańskich, naocznych téy wojny świadków; lecz przegrana, jaką tu poniosły woyska islamskie po odjeździe sułtana, przemilczana jest od dziejopisów osmańskich, podobnie jak od węgierskich porażka Węgrow pod Nikopolis. Przyczyną tego bydz może, iż sam Ishak-bey, który tam z częścią woyska pozostał, utaił ten wypadek przed sułtanem, który, już po koronacyi Władysława na królestwo węgierskie nastąpił. Zaprzeczyć jednak nie można, iż to lekkie zwycięstwo, i zmuszenie Turków do odstąpienia od Belgradu, przez chrześciańskich dziejopisów nazbyt powiększone zostało. Uważmy, iż sułtan sześć ledwo miesiący na cały zostawał wojnie, z których dwa na oblężeniu Synderowy przepędził; kiedy Thwocz (*cap. xxxv*) siedm miesiący naznacza samemu oblężeniu Belgradu w obecności sułtana. Poszli za nim Callimachus i Bonfinius (*R. H. Decad. pag. 336, ed. 1744*); Długosz umnieyszył ten przeciąg czasu

jednym tylko miesiącem (*Hist. pol. I.— 749, ed 1721*); lecz z pierwszego czerpał ślepo często-kroć nasz Kromer (*Pol. p. 323, ed 1506*). Rocz-nikarz węgierski naznaczył 17 tysięcy ubitych pod tym zamkiem nieprzyjacioł, a Bonfinius swo-im zwyczajem przydał jeszcze: *jumenta*. Nasz Kromer, nie żeby prawdę przekładał nad wieść świętnego Chrześcian nad Bisurmanami zwycięż-twa, lub czuł przesadzenie podobnych opisów; lecz zapewne dla okragłości peryodu wolał, mia-sto owych 17 tysięcy ubitych Turków, niepew-nemi wyrazić słowy: *turpiter discedere coactus erat*. Rzecz pewna, iż gdyby Turcy podobną klęskę ponieśli, ich dziejopisowie, łącz bez miło-sjerdzia niewiernych, nie omieszkaliby jéy opi-sać, aniby dowodca mógł ją ukryć przed sułtan-em. *Aszyk-paszà-ogłù*, który sam służył na téy wyprawie, powiada tylko, iż *Ishàk-bey* cof-nąć się musiał od oblężenia do Synderowy, przed następującym nań daleko liczniejszym nieprzy-jacielem; a godna uwagi, iż rozwlekły Długosz nic wcale o tak wielkiéy liczbie ubitych nie wspomina, twierdząc jedynie, iż sułtan, gdy zamku wziąć nie mógł, nazad do stolicy powró-cił. Niżéy zaś (*pag. 772*) mówi tylko o dwóch Hunyada zwycięztwach, o których wnet powie-my, nie przywodząc bynajmniéy na pamięć pier-wszego, daleko znakomitszego niż dwa późniejsze.

Powodem do wysłania Mezyd-beja na Wołoszczyznę węgierską było, podług tureckiego dziejopisa, mianowanie na to gospodarstwo jednego z krewnych Drakuły, którego pod przyjacielskim pozorem Murad z dwoma sprowadził do Adryanopola synami, i do więzienia wtrącić kazał. Albert zapewne, gdy z woyskiem nad granicę do *Tyndewrew* przyciągnąwszy, dosyć spokojnie patrzył, jak Turcy w Serwii kray jego sprzymierzeńca i lennika plądrowali, postanowił wtenczas wojewodą wyższéj Walachii Władysława Drakułę, jednego z krewnych dawnego gospodarza, człeka w sztuce wojennéj biegłego, który naszemu Władysławowi odradzał z razu woyny z Turkami, a potem nie życzył sobie widzieć jéj końca. To mianowanie Władysława Drakuły jest, ile wiem, przemilczane od dziejopisów węgierskich, którym nawet powód wyprawy Mezyd-beja zdaje się bydź niewiadomym. Wszyscy jednak z upodobaniem opisali otrzymane przez Hunyada nad tym wodzem zwycięztwo, podobnie jak drugie, odniesione przezeń w mieyscu po węgiersku *Vaskapü* (żelaznemi wrotami) zwanem, nad innym dowodcą tureckim, którego imię z Kromera poprawić możemy, kładąc, miasto Kuła-Szahina, rzezańca *Szeháb-ed-din-paszę*. (2)

(2) *Mezitem, Bassam, ducem exercitus bellicosissimum, cum filio interfecerat; Sciabadinum alterum Bassam*

Niżéy nieco on sam wspomina, iż niektórzy rocznikarze wodzem drugiéy wyprawy tego ostatniego bydz mienia.

Aż dotąd opisanie tych wojen obcem jest dla historyi polskiéy, chociaż dla historyka polskiego obojętnem bydz nie powinno. Władysław nasz, po wstąpieniu na tron węgierski, prowa-  
dził daléy rozpoczętą przed nim wojnę, którey pierwsze wypadki wpływały ciągle na dalsze działania. Należałoby zatem, aby dziejopisow ié nasi, których zapewne dzisiejsze lub przyszłe wy-  
da pokolenie, pisząc życie Władysława, trafi ié przeniknęli w stan owoczesny Turcyi i Węgie r, zmierzyli ich wzajemne siły, porównali ducha i środki obu narodów, kiedy nasz władca wziął wodze rządów węgierskich; nakoniec stan w wyobrażeń, panujące mniemania, ruch owoczesny i politycznych sprężyn i rzeczywiste położenie i dalszych narodów Europy, z któremi Polska i Węgry szły wtenczas w porównanie, związki i sprawy. Należałoby przydadź porządną i z kry-

---

*trepidè fugere coëgerat* — (Pol. p. 323). Baczny historyk, któryby dziś tę bitwę opisywał, śmiało z opowiadania swego owe *cum filio* mogłby wymazać. *Sciabadinum*, czytać należy: *Szabadinum* (poprawniéy: *Szehàb-ed-dinum*); Kromer, w rzeczach z Bonfiniusa wziętych, włoską jego zachowuje pisownią. Cf. *Bonf. Dec. III, lib. v, p. 347.*

tyką wyważony opis cały od początku wojny; żeby nie opowiadać czytelnikom nagich i nudnych wypadków, lecz je ukazać raczém jako skutek owoczesnych okoliczności, zamiarów, polityki, powszechnego i szczególnego ducha narodów, oraz nieprzestanném gry namiętności ludzkich. Tak czyniąc pisarz będzie filozofem i historykiem ludzi; w przeciwnym razie, gazetiarzem, czyli donosicielem wypadków, których cała powaga na większe innych jest opartą dzienników.

Rozważmy teraz przedniejsze wypadki pierwszém Władysława wojny, którą *sladycką*, czyli *zlatycką* zowiemy, od twierdzy *Slatitza*, lub *Zlatica*, (po turecku: *Izladý*), gdyż w jém okolicach nayważniejsze zwycięstwo odniesionem zostało.

Opis tureckiego historyka jasno dowodzi, iż Osmanowie niezostawali bynajmniém w niewiadomości o działaniach chrześciańskiém polityki, namowach Hunyada, zabiegach Despoty Grzegorza i xięcia, czy raczém króla Karamanii. Autor nasz jeden tylko błąd popełnia, przebaczony dla muzułmana gardzącego dziejami niewiernych, iż uważa Władysława za syna króla Alberta, z którym wojna była rozpoczętą i mniema, że on wtenczas przy życiu jeszcze zosta-

wał. (3) Nizéy zobaczymy, jakie nawzajem niedorzeczności prawią o Turkach chrześcianscy dziejopisowie, w rzeczach nawet które łącniéy znać mogli.

Z ważniejszych dziejopisów, którzy o téy wojnie pisali, nayıpierwszym w porządku czasów jest *Johannes de Thwroc* (*cap. xI*), historyk a raczéy kronikarz zwiózły i rozsądny, społecznym Hunyada, którego wszędzie "*Dominus Johannes Wayvoda*" nazywa. Opowiadanie jego jest zbyt krótkie i mało użytecznych zawięra szczegółów; mówi on jednak o rozdzieleniu

woy.

- 
- (3) Jeśli to za winę muzułmańskiemu uważać będąc pisarzowi, cóż powiemy o uczonym i wymownym *Dionysie*, bo go tak Gibbon nazywa (*Story of the decline and fall of the Rom. Empire, tome xI i xII*), którzy pisząc historią upadku swojego kraju, nie wiedzieli nawet kto bronił jego oyczyznę? Ten wymowny pisarz (*cap. xxxI*) powiada, że król węgierski, wczasie téy wojny był małoletnim, i że krajem rządziła królowa matka i naczelny wodz *Janko*. (pag. 95). Τα πάντες κυβερνήσαντο τὰ χεῖρὸς τῆς βασιλέως τῆς μητρός καὶ Ἰάγγου τοῦ ἀρχιστρατῆ τοῦ ποσ. Nizéy zaś (pag. 97) pisze, że tymczasem regentem państwa i opiekunem był jakiś król saxoński, ὁ ἑξ ἄλλων, i że tenże król saxoński pod Warną został zabity. To wszystko jednak byłoby prawdą historyczną, gdyby ten autor pisał na pare wieków przed erą chrześcianską.

woyska na dwie kolumny, o czem inni kronikarze nie wspominają. Callimachus, historyk króla Władysława, dość obszernie tę wojnę opisuje (pag. 488-96, in *Coll. Bell.*); lecz pierwsza część jego powieści zdaje się być w wielu miejscach przesadzoną; druga zupełnie jest mylną. Długosz (pag. 775-779), skraca tylko jego słowa i gdzieniegdzie drobne i nic nieznaczące przydaje okoliczności, które treści rzeczy bynajmniej nie zmieniają. Bonfinius (p. 350-355). pierwszą część opowiadania przepisuje z Kalimacha; lecz drugą poprawia z ustnego świadectwa wojowników, którzy na téj wyprawie przy boku Hunyada walczyli. Kromer bierze swój opis z trzech ostatnich; lecz nie stara się wcale pogodzić sprzeczności Bonfiniusza z Kalimachem i Długoszem, i przestaje na prostem ich słów przytoczeniu, wyznając swą wątpliwość. Z pożytkiem radzić się można *Leunclavii Pandecta historiae Turcarum* i *Historia Musulmana*; ten pracowity pisarz zbierał swe opowiadanie z *Mewlanà Naszry* i *Saad-ed-dina*; lecz dla nieznających tureckiego języka żałować przychodzi, iż pisownia imion własnych jest u niego bardzo niedokładna.

Pomiędzy dziejopisami téj wojny, a szczególniéj następny, to jest, warneńskiéy, nie powinienem tu pominąć Phrantzesa, Dukasa; i



Chalkokondyla nie dla tego, iżby z nich cokolwiek można było korzystać, lecz dla osobliwszego przekształcenia wszystkich wypadków tych wojen. Dway pierwsi okazują prawdziwie narodową łatwowierność i zupełną niewiedomość rzeczy, łatwiejszą jednak do zniesienia dla krótkości opisu i umyślnego szczegółów unikania. Lecz Chalkokondyles, który znakomity wśród ruin państwa Cezarów sprawował urząd, godzien jest uwagi z tego osobliwie względu, iż (*lib. VI, cap. vij, viij, ix, et lib. VII, cap. I, II.*) dając obszernie o tych dwóch wojnach szczeguły, cały ich opis, a mianowicie warneńskiey, z swojej wymyślił głowy tak dalece, iż ani jednego w nim nie ma prawdziwego wypadku. Mowy, obrady, natarcia, cofania się, porządek bitwy, aż do nazwisk osób (4) wszystko się w jego wyobrażeniu wylęgło, wszystko jest własnym jego wynalazkiem. Taka zuchwałość w dziejopisie niepomatu zastanawiać może; lecz Chalkokondyles, i dalsi około tego wieku pisarze greccy, szczerze byli przekonani, iż Turcy pisać nie

---

(4) Janczarowi, który uciął głowę Władysława, wymyślił on imie *Therinos*. Leunclavius (p. 515) pisze go *Cozza Hizir* (poprawniey: *Kodža Chyzjr*) *ex familia Alpia*. Lecz niepotrzebnie tłumaczy to imie połączenie *Senior Georgius*. Jestto błąd gruby brać za jedno imiona *Chyzjr* i *S. Georgius* (ob. niżej, T. II, "Wojny za panowania Michała.")

umieją; łącno więc Chalkokondyles wziął na się obowiązek ułożyć dla nich ile mógł naysięknieyszą historyą. Wyznać albowiem należy, iż gdybyśmy skądinąd o prawdzie nie wiedzieli, musielibyśmy rojenia jego za istotne uważać wypadki. Szczegóły, miejscowość, i dalsze okoliczności noszą piątno podobieństwa do prawdy; opis jest płynny i piękny, a kilka umyślnie wrzuconych wątpliwości, dają tém większą reszcie powagę; lecz Grecy tak zawsze pisali historyą, i dziś nawet wszystkie wypadki takim opowiadają sposobem. Zygomala i Malaxus niewarci są wspomnienia do naszego przedmiotu.

Czytamy w Saad-ed-dinie o opanowaniu Sofii i dalszych miast, niewymienionych nawet przez naszych dziejopisów; lecz głębokie milczenie o stoczonéj za rzeką Morawą bitwie, w której Hunyad z 10 tysiącami Węgrów i Polaków zniósł ogromne tureckie woysko, niepomału zastanawiać powinno znających poszanowanie Osmanów dla prawdy. Rzeczona bitwa poprzedziła przybycie Sułtana do Slatytzy, na odparcie najeźdźców. Strata nieprzyjaciela w téj rozprawie pomnożoną została od Chrześcian nad wszelkie do wiary podobieństwo. Kalimach naznacza 30,000 ubitych i 4,000 wziętych w niewolę Turków; lecz razem udziela swym słowom jakieś niepewności, dodając wyraz: *dicitur*. Dłu-

gosz i Bonfinius, mniéy ostrożni w wyrażeniach, twierdzącym mówią tonem, iż strata nieprzyjaciela rzeczywiście była tak wielką. Rozsądny i uważny Kromer zrucił znowu na powieść powszechną, trudne do wiary twierdzenie; a my raz jeszcze powtórzym, iż podobnéy wagi przegrana nie byłaby przemilczaną od tureckich dziejopisow. To szafowanie Turków ogromnemi ilościami, ma zasadę w powszechnem, lecz fałszywem mniemaniu, iż Osmanowie milionowe woyska w rychłym czasie postawić mogą. Dały do tego powód późniejsze napady Turkow i woyny, w których liczbę Osmanow kilkakrotnie pomnażało żołdactwo tatarskie, Arabowie, Mogrebiniowie, Arnauci, Bosniaki i t. d. Lecz pomimo tych posiłków, gdy dziś Porta straciła krymskich i dalszych Tatarów, w ostatniéy i naygwałtowniejszék potrzeby, (wzywam na świadectwo D'Ohs-sona), ledwo około 300,000 woyska wszelakiék broni zgromadzić jest zdolna. Państwo jednak Osmańskie dziś przeszło sześć razy jest więk-sze, niż było pod Miuradem II, i ludność muzułmańsko-turecka, przez dobrowolne i gwałtowne odstępstwa Chrześcian od wiary, przez pomięszanie się z Osmanami Tatarow i Turkmenow, oraz dalsze okoliczności, więcéy niż potrojoną została. Ktokolwiek rzeczy w słusznék i rzeczywisték brać będzie mierze, zgodzić się musi, iż

**Turcy** nie byli w stanie tracić żołnierzy na **je-**  
**dnę** wojnie podobnemi ilościami, **tém** bardziéy,  
**że** bitwa, o któręy mówimy, do rzędu pięciu  
**mniejszych** w téy wyprawie należy. Szczęściem  
**pomimowolnie** Bonfiniusowi wymknęło się wy-  
**rażenie**, rzucające promyk światła na tak waż-  
**ny** wypadek. Po bitwie, mówi on, Hunyad  
**złożył** królowi *dziewięć* chorągwi zdobytych na  
**nieprzyjacielu**. Ta liczba znamion dowodzi, iż  
**Turkow** więcéy nad 9 lub 10 tysięcy nie było;  
**gdyż** pułki osmańskie, *boelük*, składają się tyl-  
**ko** z 1000, a niekiedy i 500 ludzi, i mają, każ-  
**dy** z osobna, jeden *bayrak* czyli chorągiew. Po-  
**dtug** zeznania zaś wszystkich dziejopisow, nie-  
**przyjaciel** wprowadzony na zasadzkę, i ze wszech  
**stron** opasany, wszystek prawie od miecza zgi-  
**nał**, lub wraz z obozem poszedł w niewolę.  
**Wreszcie**, zapomnieć nie należy, iż Thwroc,  
**który** żadnéy nie opuszcza zręczności do ukra-  
**szenia** sławy swego bohatera, policzył tę bitwę  
**do** rzędu pięciu mniejszych potyczek, o których  
**ogulnie** tylko mówi: iż Hunyad *semper* *majo-*  
*ri numero sibi occurrente, semper victor eva-*  
*sit*. Chwałę swojego wodza w téy wyprawie,  
**rzeczony** dziejopis opiera na chlubném zwycięz-  
**twie** u wąwozu *słatyckiego*, o którém wnet po-  
**wiemy**; przecież i w téy stanowczéy bitwie za-  
**den** historyk tak wielkiéy straty nieprzyjaciołom  
**nie** naznacza,

Saad-ed-din daje ważne szczegóły o poruszeniach sił muzułmańskich; co opis téy wyprawy może uzupełnić. Chrześcijańscy dziejopisowie w zupełny o nich zostają niewiadomości. Wystąpienie Kasim-paszy (5) jest przedmiotem rozróżnienia zdań naszych dziejopisów. Jeśli w sporze między dwiema przeciwnymi stronami, jednakię obustron opowiadanie rzecz bez zaprzeczenia zostawia; wtedy zapewne druga część opisu Bonfiniusa jedna tylko zasługuje na wiarę, jako zgodna z powieścią osmańskiego pisarza. Przystając tu na wskazaniu rzeczy, dodając, iż nie-szczęśliwem dla prawdy zdarzeniem, wszyscy historyi polskiéy pisarze, za przeciwnem poszli twierdzeniem. Z powieści Bonfiniusa i Saad-ed-dina, jednego drugim poprawiając i dopełniając, może przenikliwy historyk nieco prawdziwszy ułożyć tego wypadku opis. Nie mogą jednak pominąć, żebym nie wytknął niedbalstwa naszych dziejopisów, z których dowiedzieć się

---

(5) *Kasim-paszà* jest *Karambasem* naszych historyków, którego jeden tylko Kromer zowie Karambejem (p. 325) i Beylerbejem Anatolskim (popr. Rumilskim). Myli się Bonfinius nazywając go szwagrem Sułtana, widzimy bowiem, iż nie *Kasim-paszà*, lecz *Mahmud-Czelebî* był uczczony pokrewieństwem Padiszaha. Wogulności wielka niedokładność, zamieszanie i lekkomyślność panuje w owego wieku rocznikach.

Nawet nie można, gdzie najwalsnieysze téy wyprawy bitwy były wydane. Pierwszy raz w tureckich dziejach znajdujemy, że stanowcze zwycięztwo u wąwozu gór Bałkańskich, prowadzącego do *Słaticy* odniesionem zostało. Droga z *Sofii* przechodzi tędy do rzeczzonego wyż miasta, z którego przez *Filibé* i *Tatár-bazardżygý*, do *Adryanopola* prowadzi.

Widzimy z tureckiego dziejopisa, co powodowało Sultana do zawarcia pokoju z Władysławem. Nie woyna karamańska, na którą się wybierał, jak mowią *Callimachus*, Bonfinius i *Kromer*, (6) bo ta już była skończoną; lecz wyniszczenie sił państwa, niewola szwagra, i nakoniec, skryte działania serbskiego hospodara, usiłującego zebrać dla siebie owoce téy wyprawy. Z jednéy strony, widzimy go tajemnie w *Adryanopolu* czyniącego zabiegi, szafującego obietnicami i uniżonością, lub łaski i pośrednictwa zyskującego u przedniéyszych urzędników państwa, w którym od wieków przedayność jest

---

(6) Ten ostatni (pag. 325): *Adhuc est pergrave bellum & Caramanorum principe imminebat*. Duos i Chalkokondyles podobnież karamańską wyprawę potem położyli. Nie mowimy tu wcale o Naruszewiczu, Albertandim, Wadze, Bandtkie, i innych, którzy polską pisali historyą; gdyż pierwsiéy źródła, z których czerpali, acenió należy.

główną sprężyną działającą; owdzie (cf. *Bonf. pag. 358*), donoszącego wezyrom, iż skłonił do pokoju Hunyada, którego samo imie Osmanow przestraczem napełniało. Jakoż, starania zręcznego hospodara wszystkie tak chlubné wojny pożytki zagarnęły dla siebie, a Władysławowi, Węgrom i Chrześcijaństwu nic oprócz chwały nie zostało. Nie wiem, czy to wspaniałości króla, czy słabości jego umysłu i nieprzenikliwości przypisać należy. Odkrycie jednak téj intrygi winniśmy tureckim dziejopisom.

Nie można nie mieć w podeyrzeniu mniemanéj uroczystości w wykonaniu z obustron przysięgi, przy zawarciu traktatu w Segedinie. Zdaje się, iż Chrześcianie, po przegranej pod Warną, nieszczęście swe w duchu pobożności przypisali karze niebios, za dopełnione krzywoprzysięstwo, i wtenczas już, mianowicie xięża, którzy sami pisali historiją, świętość uroczystą rzeczonemu aktowi przyznali. Wogulności, ta okoliczność, tak ma wiele i tak grubych niepodobieństw do prawdy, iż trzeba mieć niepospolitą do łatwowierności skłonność, żeby całego nawet wypadku nie poświęcić wątpliwości. Sama niedorzeczność twierdzenia, że się *Turcy domagali od króla przysięgi na eucharystyą (!!!)*, dostatecznym jest, przeciw Kalimachowi, dowodem znieważenia prawdy własnym

wymysłem, czy wieścią bez zasady, oraz zupełnie nieznamościami Muzułmanów. Milczenie dziejopisów osmańskich (choć *Mewlana Idris* obszernie układy segedińskie opisał), świadectwo Thwrocza, (7) obojętność Długosza i Kromera, lepiący (jak z ich pism widzieć można) świadomych rzeczy tureckich; wreszcie, w dalszym ciągu wojny, skargi Muzułmanów na złość Chrześcian i godzenie na ruinę państwa, a nigdy na krzywoprzysięstwo i wiarołomstwo;— silnie przekonują: iż pokój segediński zawarty był ze zwykłym w owym wieku obrządkiem bez żadnych nadzwyczajnych uroczystości. Trzeba należycie duch owego czasu przeniknąć, żeby uczuć powody podobnego wymysłu. Dziś się pisarze tym właśnie sposobem wynajdują bunty, powstania, i ustawiczne o nowych konstytucjach wieści; bo pisma każdego wieku

---

(7) Ten społeczny wypadkom pisarz prosto powiada (cap. xli): *Dominus Johannes Vayvoda pro rege et pro se, proque omnis hungaricæ plebis parte; dicti enim Turcorum Vayvodæ pro Cæsare suo, deposuerunt iuramenta.* Nie król więc przysięgał, jak inni utrzymują dziejopisowie, lecz jego pełnomocnik Hunyad. Wreszcie wiadoma jest formuła podobnych przysięg, które w owym wieku przy traktatach zwyczajnie bywały. Te zaś traktaty łamano również często jak dzisiaj.



noszą udzielne, właściwe sobie piątna; które je od przeszłych i późniejszych czasów rozróżniają.

O złożeniu rządów państwa przez Miurada, dziejopisowie nasi mało wcale, albo też nic nie wspominają. Przytoczyłem opisanie tego wypadku w całej rozciągłości, jużto dla pełności opowiadania, już dla dania krótkiego wzoru osmańskiej wymowy.

Wojna warneńska nastrocza nam kilka ważnych do roztrząśnienia przedmiotów. A naprzód, oznaczyć należy miejsce przeprawy Miurada do Europy z Azyi, bo ta okoliczność rzuca światło na owoczesną dworu greckiego politykę. Chalkondyles i Dukas utrzymują, iż Miurad przeszedł przez Dardanele, gdy przeciwnie wszyscy muzułmańscy pisarze dowodnie twierdzą, że przeprawa odbyła się na Bosporze, w miejscu, które dzisiay zamkami, *Hisâr*, zwyczajnie zaś na mapach "*Les Chateaux*" zowią. Nie mało zdumiewać powinna tak wielka miejsc różnica, i tak sprzeczne świadectwo społecznych, a nawet naocznych widzów. Leunclavius zbił dostatecznie (*Pandector. cap. 112*) twierdzenia pisarzy bizantyjskich, naznaczających przeprawę u otworu cieśniny dardanelskiej do Helespontu, blisko dawnéj świątyni Dyanny (*περὶ τῆ τοῦ ἱερῶ στακίου Ducas,*) niedaleko od miejsca, gdzie się teraz zamek i miasteczko *Czanâk Kalesi*, po-

łożone u ujścia rzeki *Rhodium*, znajdują. Lecz ponieważ jego dowody, na powadze tylko pisarzy są zasadzone; przydać powinienem inny daleko ważniejszy, jako ze znajomości położenia miejsca wyprowadzony. Przeprowadzając się z punktu, który bizantyjscy wskazują dziejopisowie, wysiadłz należało na brzeg europejski, między *Capo-Greco*, czyli ostatnim trackiego Chersonezu rogiem, a wsią *Mayna*, leżącą na przeciwko *Czanaku*. To miejsce jest przeszło o 12 mil polskich odległe od *Gallipoli*, kędy koniecznie przechodzić trzeba; przyległą zaś część Chersonezu zawala pasmo gór chropawych, rozciągnięte po całej szerokości półwyspu, i w wielu miejscach tak blisko do brzegów ciałniny przyparte, że do samego miasta *Gallipoli* nie ma stąd innéj drogi, oprócz nędznéj po skałach ścieszki, kędy częstokroć ledwo jeden osiołek przejść może. Żadne w świecie wojsko, tém bardziéj jazda i działa ciągnąć tędy nie mogły, a jeszcze na widoku i pod ogniem galer, które, jak oni sami wyznają, krążyły po ciałninie, około *Gallipoli*. Kantemir, czując nieprzyzwoitość podobnéj przeprawy, wołał, przeciwko świadectwu obojey strony, sfałszować text osmańskiego pisarza, i wojsko w *Gallipoli* przewieść, skąd się droga wojskowa zaczyna. Lecz pójdźmy po przyczynę twierdzenia bizantyjskiego.

skich dziejopisów, która wcale nie z omyłki lub niewiadomości, lecz z kłamstwa, dobrowolnie i z zamiarem wymyślonego, pochodzi. Chcieli oni, a mianowicie Chalkokondyles, ukazać niewinnym cesarza, który dopuścił muzułmańskiemu wojsku przeprowić się pod murami swęj stolicy, i udać, jakoby on wcale o tem nie wiedział. Śmieszna jest powieść tego pisarza, poważnie twierdzącego, że się cesarz wahał, czy miał do strony Miurada czy krucyaty przychylić, i że się nakoniec oświadczył przeciw sułtanowi, ciągnącemu z licznem wojskiem po przedmieściach Carogrodu. Cesarz, dla własnych widoków, szukał tylko nikczemnęj i biernęj neutralności, a rzecz pewna, iż ani Miurad, ani krzyżownicy, nie mieli potrzeby podobnego oświadczenia ze strony władcy, który ani jednym ni drugim nie był w stanie pomagać ni szkodzić. Owszem, obie strony, dobrze świadome przewrotności greckiego dworu, chętnieby się wyrzekły uczestnictwa lub pomocy bezsilnego i konającego państwa. Chalkokondyles wymyśla tę baykę, żeby pozorem odległości pokryć gnuśną lękliwość cesarza i hańbę narodu, który, zajęty będąc duchownemi sporami, nie śmiał wysiódź z swoich murów dla przeszkodzenia przeprowy Osmanów, ciągnących przeciw ostatnim obrońcom chrześcianskięj wiary i zgruchotanego mo-

carstwa Cezarów. Gibbon sprawiedliwie uważa, iż dwór carogrodzki zawsze spodziewał się zyskać więcéy z Turkami, niż z zachodniém Chrześcijaństwem, które słabe tylko i nieskuteczne czyniło usiłowania w obronie sprawy wschodnich *odszepieńców*, a to jeszcze w wieku, kiedy się widoki polityczne rzadko za granicę szegulnych krajów rozciągały. Jeżeli szlachetny i odważny postępek nie był w stanie ożywić znikczemnionych Greków; spokojna obojętność na wszystko musiała być godłem rządzących; a usilne pokrywanie hańby staraniem dziejopisow narodowych. Lecz najmocniejszym, przeciwko przedostatniemu Cezarowi, dowodem niegodny uległości ku najezdnikom, jest dopuszczenie Turkom nymowania w swym porcie kupieckich statków genueńskich do przewozu woyska, o czem wyraźnie mówią *Idris* i dalsi rocznikarze osmańscy.

Opisanie bitwy pod Warną w tureckim dziejopisie, dostarcza ważnych i rzetelnych szczegółów, tém godnieyszych wiary, iż z wyznania samych nieprzyjaciół pochodzą. Ze wszystkich dziejopisów chrześcijańskich jeden Bonfinius najdokładniéj je podał. (8) Porównanie Saad-ed-

---

(8) Należy zeń jednak odrzucić wiele okoliczności, jak np. powieść o rowie, wykopanym od Turków, w który miał wpaść Władysław. Chętnieby nawet wy-

dina, z tym pisarzem, ze słowami Kalimacha i niektórymi w Kromerze szczegółami, uczyni nayspełniejszy, i, ile można, dokładne opisanie tak pamiętnéj bitwy za wiarę. Długosz (pag. 806, sqq.) który swój opis ułożył z obłąkanych w kraju powieści, przyniesionych od dwóch z warneńskiego pobojuwiska zbiegłych rycerzy, którzy potem biskupami zostali, najmniéj na ufność zasługuje. Podając w wątpliwość cześć Hunyada, słucał on więcéj płochych narzekañ Polaków, którzy całą winę na Węgrów zrucic chcieli, (9) niż powagi godnych wiary pisarzów. Wątpic nie można, że słowa, które w usta węgierskiego położył bohatera, są albo jego wymysłem, albo łatwowiernie przyjętą wieścią; lecz godna uwagi, iż dziejopis turecki zdaje się podobnież oskarżać Hunyada o zdradę. Cały ry-

---

masał, z krytycznego téj bitwy opisu, okoliczność wspomnioną od Kalimacha, którą po nim wszyscy koleją powtórzyli. Do nieszczęś téj wyprawy policzył on przelęknienie koni widokiem i swadem wielbłądów. Wszyscy, którym się na woynach tureckich bydc zdarzyło, przyświadczyć mogą, że się konie nasze bynajmniéj tego nie lękają. Chyba że ktoś powiedziec se chce, iż dzisiejsze konie mniéj mają uprzedzeń, niż w XV. wieku.

- (9) *Polonorum nobilitas... linguá preceps*, mówi poczciwy nasz Długosz.

cerza tego żywot woenny i obywatelski stanąć może na jego usprawiedliwienie. Hunyad, lubiony od króla, najgorliwszy jego strony obrońca, jemu był winien swe znaczenie, dostatki i wielkość; zdradzając zaś dobroczyńcę, nie mógł nic świetniejszego spodziewać się dla siebie w oyczyźnie, gdzie z upadkiem Władysława, przeciwna strona małoletniego dziedzica tronu, gwałtownie powstać miała. Wprawdzie na oskarżenie wodza przybydź może dobitne, lecz, niestety! sprawiedliwe Gibbona wyrażenie, iż “żadna, choćby nayszarniejsza zbrodnia, nie jest do wiary niepodobna, gdy rzecz idzie o Grekach,” (1) całą jednak bydź może winą tego bohatera (jak nawet wszystkie zdają się przekonywać okoliczności), iż widząc króla, przez nierozmyślne męztwo, na oczywistą lecącego zgubę, nie chciał za nim pospieszyć, i nimby się chrześcijańskie zebrały woyska, lekkomyślnie na płochą waleczność odważać cały owoc zwycięstwa. Taki postępek, chociaż wpospolitej osobie zdradę względem dobroczyńcy, w rozsądnym jednak wodzu powinnością i cnotą nazwany bydź powinien. (2)

---

(1) Hunyada synem Greka i Multanki niektórzy bydź mieniają.

(2) Kromer zdaje się wahać w wydaniu sądu o Hunyadzie; lecz Sarnicki, najrozsądniejszy podobno z na-

Do niedorzecznych wymysłów, któremi oszepeciono opowiadanie tak ważnego wypadku, należy owa sławna modlitwa, wymowiona w czasie bitwy przez sułtana. Dziejopisowie osmańscy zachowali nam prawdziwsze wyrazy pobożnego Miurada, jednego z naygorliwszych i nayprawowierniejszych Muzułmanów. Saad ed-din tém więcéy zasługuje na wiarę, iż był społecznym tym ostatnim wypadkom i znakomite w rządach państwa miał ucześnictwo. Bonfiniusowi (pag. 363.) niewiadomość tylko i uprzedzenie dopuściły gorącą do naszego Zbawiciela modlitwę przypisać ustom pobożnego sługi proroka, któremu ten wymowny dziejopis, zawczasu przewidując potrzebę, traktat segediński w zanańdże położył. Niemniéy zadziwienia godna, iż Kantemir, który w téy części swéy historyi używał wszędzie powagi, a często nawet wyrazów Saad-ed-dina, śmiał przytoczyć podobną, lecz pięć razy dłuższą modlitwę. (3) Ta urojona prośba

---

szych dziejopisów, niewspomniał nawet o <sup>o</sup>mnijmanéy zdradzie.

- (3) *Geschichte des osmanischen Reichs etc. Hamb., 1745, p. 128.* Ten pisarz, jakéśmy wyžéy wspomnieli, wbrew powadze wszystkich dziejopisów kraju, którego pisał dzieje, powiada tamże, iż Miurád *mit der grösten Behendigkeit über Callipolis nach Europa kommt.* Lees

ba Miurada do *Hazreti-Isa* (Chrystusa Pana) nosi wszystkie cechy zabobonnéy Greków łatwości, którzy z równą twierdzą powagą, iż muzułmanie dotąd, corok na pierwszy dzień Wielkieynocy, znajdują w przybytkach meczetu *Aja-Sofii*, łuski od czerwonych jajek, lub że *Muhammed II*, zdobywca Konstantynopola, widząc cudowne skutki chrześcijańskiéy klątwy, zawołał z uniesieniem, iż jedna tylko Rómeów wiara jest prawdziwą na ziemi. (4)

Nakoniec dziejopisowi tureckiemu winniśmy nową wiadomość o barbarzyńskim tryumfie z głową nieszczęśliwego króla. Tę jeszcze okoliczność przydać mamy do żałobnych stronic dziejow warneńskiéy wyprawy, i zasmuconego już czytelnika przerazić okropnością!

n Kantemira więcéy miał wiary nudnie wykrzykujący Phrantzes, Dukas lub bałamutny Chalkokondyles.

- (4) Maloxos, in *Crusii Turco-Græcia*. Widowisko tych skutków dał Muhammedowi *Maximos* Patriarcha. Wybrano na tę próbkę pewną dość wolną i zuchwałą piękność konstantynopolską; autor zaś poważnie dodaje: iż zdumiony władca muzułmanow, wykrzyknął: *Νοί, η πίστις τῶν Χριστιανῶν εἶναι ἀληθινή!*



---

WTARGNIENIE  
d o  
G A L I C Y I

w roku 1498.

---

Z ROCZNIKÓW CHODŹY SAAD-  
ED-DINA, TOMU DRUGIEGO.

---

*Wtargnienie do Galicyi, za Jana Al-  
berta, w roku 1498.*

---

*W*yprawa Bały-beja. Naypotężniejszy w krajach saklabskich (sławiańskich) władca, król Lihow (Lechow) wiedziony chęcią podbojow, za poduszczeniem braci, i dalszych jednéy z nim wiary, których tu wyszczegulniać niewarto, zebrał niewierne woysko, w celu najechania na islamskie posiadłości. Ponieważ stolica jego o miesiąc przeszło drogi od granic państwa jest oddaloną, wyporządziwszy zatem liczną piechotę i jazdę, na początku roku 902, ruszył ku pra-

wowiernym krajom. Wczacie przechodu przez *Bogdàn* (Multany), zatrzymał się w téj ziemi, i na mocy sąsiedzkich związków oraz braterstwa w niedowiarstwie, posłał do tamecznego hospodara, wzywając go do łączenia się z sobą i przewodniczenia zjednoczonym siłom. Lecz hospodar, chociaż na pozor z nim trzymał, i spólną zdawał się popierać sprawę; wiedział jednak, iż owocem podobnego sojuszu byłoby zdeptanie obowiązków wiernego poddaństwa, i własna jego zguba. Pomny surowéj kary, jaką tyłekroć odniosły bunty niewiernych przeciw potędze domu Osmanow, starał się odwieść króla od przedsięwzięcia, obszernem tych wypadków opisaniem i przypomnieniem smutnego końca tyłu już wojen, które królowie *Frankow* (Europeczykow) przeciw wielkiemu Szehryarowi podnieśli. Tym naprzód sposobem nastraszywszy zuchwalca w celu pozyskania czasu, sam niezwłocznie dał wiedzieć pogranicznym rządcom, aby z jednego przynajmniéj *sandżaku* (chorążtwa) wojsko do Multan, jako przednią straż, nadesłali. Doradzał razem, iżby się zręcznie ukryło w miejscu przezeń wskazanem, i za daném hasłem ukazało. Jeden z naybliższych téj granicy dowodców, natychmiast z pięcią tysiącami żołnierza Dunay przeszedł, i w umowio-

nym zasadził się lesie. (1) Gospodar, z swéy strony, udając przestach cofnął się spiesznie nazad, a króla niemieszkanie uwiadomił, iż przednia straż osmańska weszła na multańską ziemię, i że za nią nieprzeliczone woyska pospieszają. Ponieważ zaś siłami swemi ani im podolać, ani się mierzyć z nimi nie może; ażeby, z drugiéy strony, król o jego szcerości i prawem postępowaniu naymniejszy nie miał wątpliwości, radzi więc, aby mu przysłał pięć tylko tysięcy żołnierza. Wtenczas, pokazawszy mieysce, w którym się znajdują prawowierni, spólnie z dowódcą królewskim nayprzyzwoitsze powezmą miary, i zaydą z téy strony, skąd naybezpieczniéy uderzyć wypadnie. (2) Król, stosownie do rady, posłał wnet pięć tysięcy woyska, w żelazne uzbrojonego pancerze; a gospodar, tymczasem, cztery tysiące swoich niedowiarków przebrawszy na wzór rumilskich żołnierzy, rozpołożył blisko mieysca, w którym się prawowierni ukrywali, i tym oddziałem straszyc nieprzyjaciela zaczął. Gdy woysko *Lihow*, przewodniczone od hospodara, weszło na zasadzkę, prawowierni, z dobytymi mieczami rzucili się na nie jak strzały,

---

(1) W Bukowinie.

(2) Taką rolę grał przed Turkami Gospodar, żeby ich do swoiéy wciągnąć sprawy. Łudził podobnemi powie-

i natychmiast multańskie niedowiarki, których się 4,000 po rumilsku przebranych na tyle zostało, uderzyły w trąby i kołły osmańskim obyczajem, i żwawo z drugiey strony natarły. Wprawione w osłupienie woysko *Lihow*, zmieszane i przestraszone, nie wiedziało kędy nazad uchodzić, i całe w rozsypkę pierzchnęło; a gospodar, korzystając z przerażenia, rzucił się w pogoń i ścigał je po płaszczyznach i górach. Większa część nieprzyjacielskich żołnierzy, obłąkanych w nieznanym kraju, nikczemnie wyginęła; reszta dościgniona od przedniey straży islamskiey, poszła w niewolę lub na pastwę miecza. Mała niezmiernie liczba, po tysiącznych cierpieniach, ratowała się do obozu, i o blizkiem zwyciężkach sił następowaniu grożącą wieść tam przyniosła. Tak zwany obłąkaniec król *Lihow*, widząc, jak niewiele z jego przedniey pozostało straży, przejęty bojaźnią, rzucił z przestachem swóy oboz, odbiegł sprzętów, bogactw, zapasow wojennych, i spieszenie do domu uciekł. Twierdzą, iż 20,000 (2,000?) wozow, napełnionych wszelkimi potrzeb i zbytku przedmiota-

---

ściami, chcąc ich zawsze w tem utrzymywać mniemaniu, iż król przyszedł na podbicie Turck nie Mołdawii, że idzie na wojnę, nie zaś do domu wraca. Obacz 'Uwagi,' położone na końcu tego wyjątku.

mi, wpadło w moc zwycięzców, i stało się, wespół z hospodarem, udziałem przedniéj islamskiéj straży. Korzystając z przerażenia nieprzyjaciół, wysłano za nim oddziały lekkie jazdy, które wielką liczbę uciekających zachwyliły w niewolę, i oyczyzną zuchwałców pożogą i mieczem opustoszyły. Za powrotem z téj wyprawy, hospodar, przypadającą na się część bogatéj zdobyczy, wraz z jeńcami odesłał w podarunku do Wysokiego Progu Szczęśliwości, i nawzajem, za wierne swe usługi, otrzymał w nagrodę konia, futro obrzędowe oraz znaczne pieniądze; i złotą czapkę (*uskiuf*) nad innych swych spółbraci wywyższony został.

Skoro przestraszony król *Lihow* uciekł do swojego kraju, wysoki Padiszah rządca Sylistryi, walecznego i roztropnego *Matkucz-oglu-Baly-beja* mianował dowodcą wojowników wiary, w celu pomśczenia zuchwałości niedowiarków, i okrycia ich oyczyzny sromotą pożogi i zniszczenia. Na ten koniec, większa część rządców rumilskich odebrała rozkaz przyłączyć się doń z wojskami. *Baly-bey*, w krótkim przeciągu czasu, zebrawszy pod chorągwie wiary czterdzieści tysięcy dobrze uzbrojonego żołnierza, ruszył ze stolicy swéj prowincyi, przeprowił się przez Dunaj i wszedł na ziemię Multańską. Hospodar z oznakami czci i poszanowa-

nia spotkał przednie prawowiernych straże, i podług zwyczaju, opatrzył we wszelkie zapasy żywności, sam zaś, naprzód się udawszy, był przewodnikiem na swęj ziemi. Przybywszy nad granicę Multan, rzekę *Turlù* (Dniester) przejść należało; lecz że się bez mostu niepodobna było przeprawić, znalezione więc łożyska, powrozami powiązane, służyły za most, po którym całe wojsko bezpiecznie przeszło. Skoro na ziemię Lihow wstąpili, *Ali-bey*, starszy syn *Bały-bejã*, objął dowództwo nad przednią strażą, a młodszy, *Tur-ali-bey*, nad tylną; wojsko zaś szczęśliwie wgląd lihskich krajów przeniknąwszy, wiele obronnych zamków i miast ludnych obróciło w perzynę, a wszystkie okoliczne ziemie zwycięską jazdą strątało i opustoszyło.

I. Pierwszą na drodze zwycięzców napotkaną warownią, była *Terkowa* (Czarnkow?), zamek zbudowany na brzegu rzeki, obronny i trudny do przebycia, mający wtenczas mocną załogę. Ponieważ rzekę nieinaczéy, jak przez most przechodzić należało, ten zaś ogromnemi działami i wszelkim obrony rodzajem był zastąpiony; wysłany więc na rozpoznanie oddział odkrył sposobne miejsce, kędy się można było wplaw przebrać. Wojsko tym sposobem rzekę przeszedłszy, uderzyło na olbrzymich niedo-

wiarków, broniących mostu, wycięto ich w pień i zawzięcie rzucił się z nieprzyjacielem, weszło do twierdzy, gdzie swój gniew i zemstę sproszną krwią dowoli nasyciło. Dowodcy zamku wzięci zostali w niewolę; żołnierze znakomitą zdobycz znaleźli.

II. Przyszli następnie do krainy, ciągnący się po niezmiernych okiem płaszczyznach, których środek zajmuje ogromne naksztalt morza jezioro. (2) Na brzegach jego znajdowało się wiele miast znakomitych. Te niespodzianie opanowawszy, ku największemu z nich pociągnęli, które wodami owego jeziora będąc na około oblane, z żadnej strony nie miało przystępu. Szukając pilnie na około miasta, wśród wiosek i domów letnich, odkryto w lesie most gruntownie zbudowany, po którym wojsko ku zamkowi ruszyło. Widząc islamskich rycerzy przechodzących rzekę, osada silną uczyniła wycieczkę, chcąc ich nazad odeprzeć; lecz porażona orężem prawowiernych, uciekać do zamku zaczęła. Ochotnicy, którzy za uchodzącymi pospieszyli, dopadłszy obwodowych murów, znaleźli drzwi jeszcze otwarte, i wdarli się do środ-

---

(2) Zapewne jezioro, które na dawnych mappach *Lacus Amadoca* piszą. Dziś wyschło znakomicie i na kilka rozdzieliło się stawów.

ka. Nastąpiła żwawa tak zewnątrz jak wewnątrz murów utarczka; niewierni przełomani zostali, a zwycięzcy niezwłocznie opanowali twierdzę. Zabrawszy znalezione tam zapasy, zamek i miasto, które z desek i bierwion było budowane, spalili, piopioły tylko na igrzysko wiatrów zostawując.

III. Przyszędłszy do warownego miasta, imieniem *Gołogurý* (Gołogóry) i zamku *Kilialì* (Glemiany?) zwanego, postrzegli, iż okoliczni mieszkańcy, lękając się przeyscia wojownikow wiary, opuszczali swe siedziby, do dwóch rzeczonych zamków unosząc skarby i kosztowne sprzęty. Niezwłocznie więc, we wszystkich kierunkach posłano oddziały lekkiej jazdy, które niewiasty, dzieci i bogactwa zachwyciwszy, żelazu brzydkie niedowiarków dusze, a ich mieszkania płomieniom poświęcili.

Po kilku dniach drogi dosięgli miasta zabudowanego wspaniale w zachwycającem położeniu, otoczonego mnóstwem ogrodów i sadów, które znajome jest pod nazwiskiem *Ili* (Lwów). Znajduje się tu piękny pałac króleski z rozkosznymi kioskami. To miasto było pobytem najmajątniejszych obywatelów, którzy zabrawszy klejnoty i najkosztowniejsze sprzęty, z rodzinami i czeladzią, biegli skryć się po jaskiniach i pieczarach. Spotykanii od żołnierzy, wpadli im



w ręce bez trudu i zabiegów, ze skarbami nie tak pospolitych mieszkańców, lecz raczej samowładnych i potężnych królów, tak dalece, iż się zdawało, że te niezmierne bogactwa i mnóstwo klejnotów, rzekomo wspaniałe dla zwycięzców dary, umyślnie były przygotowane. Zgrabiona z nich zdobycz tak się okazała wielką, iż każdy z wojowników nabrał więcej, niżby mógł sobie życzyć i unieść. Ponieważ utrzymanie i straż miasta były niepodobnemi, oddawszy więc je na pastwę płomieniom, mieszkańców, jako lud wyborny na niewolników dla znanego pocziwości, (4) do jasyru (5) zagnali.

V. Wojsko postępując dalej, spotkało na swej drodze miasto *Sanadżà* (Sandomierz?) zwane, zbudowane wśród żyznej i rokosznej płaszczyny, w położeniu zdrowem i przyjemnem, otoczone cudownie pięknymi widokami, oraz mnóstwem prześlicznych ogrodów i sadow. — Wspaniała rzeka płynie przez jego środek, któ-

(4) Turcy, w czasach kiedy wymiana jeńców wojennych nie była jeszcze powszechnie przyjętym prawem, naddrożej płacili niewolników polskich i ruskich, dla ich wierności w usłudze. Włochów, Niemców, Hiszpanów i Francuzów, nazywali pijakami i złodziejami. Obacz *Volney, Voyage en Egypte etc. en Syrie*, T. I.

(5) Zwyczajnie mowimy *Jasyr*, niewola turecka, z arabskiego *Asir*, jeniec, lub *aser*, wojenny niewolnik.

ręcy przyszedł bez mostu prawie niepodobna. Ten strzeżony był od licznej i mężnej załogi, i mnogimi zastłonięty warowniami. Żołnierze islamscy, po tysiącnych znojach i przypadkach wplaw rzekę przebywszy, uderzyli na niedowiarków broniących mostu, spalili ich twierdzę, a mieszkańców w niewolę uprowadzili.

VI. Zbliżywszy się wieczorem do miasta, nazwiskiem *Radamjã*, ponieważ niewierni pilnie strzeżli wrót i dachów, jazda więc prawowierna noc w okolicach przepędziła. Lecz skoro dzień zajaśniał, poznano, iż dobyte zamku, bez wielkich trudów i znakomitej straty, nie mogło być dokonaniem; przetoż go pominąwszy, oddziały wojska dla zgarnienia zdobyczy na różnej stronie rozesłano. *Tur-ali-bey*, młodszy syn *Batý-beja*, i *Batý-bey* syn *Jahjá-paszy*, z wyborem wojska w dwie przeciwne strony wyprawieni zostali, a *Batý-bey*, główny téj wyprawy dowódca, z resztą żołnierza zatrzymał się w tych okolicach, oczekując ich powrotu. Pierwszy z nich, doszedłszy aż do miasta, imieniem *Bruska* (Brzeziny? Brześć?), opanował je bojem i niedobitki swojego miecza popędził w niewolę; spalił zamek i miasto, a po trzydniowem plądrowaniu, z niezliczonemi bogactwami do ojca powrócił. Przybył też nazajutrz syn *Jahjá-paszy* z ogromnym łupem, i przeznaczony został

do strzeżenia tych skarbów, do pożytku doczesnego łączących duchowną przed Bogiem zasługę.

VII. Opuściwszy to miejsce, pogromcy błędu i niewiary przyszli do bogatę i niezmiernie ludnéj krainy, gdzie, podobnież, oddziały wojska rozbiegły się na rabunek, a główny korpus aż do powrotu tam zostawał. Jeden z najwaleczniejszych dowodców, imieniem *Hasan Woywodà*, wyprawiony z oddziałem rumilskich wojowników, przeniknął z jednéj strony o cały dzień drogi, znalazł wśród obszernéj płaszczyny 700 domów niewiernych, i w płomienie zapalonych mieszkań wrzuciwszy tych, którychby miał wyciąć, zdatnych do usług w niewolę popędził. Wróciwszy po kilkodniowym rabunku, przyniósł niezmierne do obozu bogactwa, i na dziękczynienia wodza zasłużył.

Ogrom zebranych łupów tak dalece obciążył wojsko, iż dla wielości obozów powrót nieprzewyciężone znajdowałby trudności. Przetoż *Batý-bey* bojąc się, aby wczasie odwrotu od zrad i hytrości niedowiarków nie cierpiał, roztropną powziął radę, palić i burzyć do szczeru wszystkie na swym przechodzie wioski i miasta. Tak mądrze obmyślony środek całemu podobał się wojsku, które od téj chwili zabrało się do powrotu. Lecz w tem doniesiono wodzowi, iż na drodze znajduje się wielka do

przebycia rzeka, (6) który bez mostu przeysdź niepodobna, gdyż hytry król spalić go pospieszył; dalej zaś niebezpieczny wąwoz, który chociażby nieosadzony pozostał, trudny jest do przebycia: coż dopiero, kiedy król potępiony, nie mógł, wszystkie do powrotu zatamował drogami, ziemią i kamieniami zagroził wąwozy, i wszelkie sposobne do przechodu miejsca, zarębami zawałił. *Bały-bey*, otrzymawszy tę wiadomość, wspomnionego wyż *Hasan-Woywodę* wyprawił naprzód dla przygotowania mostu, z oddziałem zdatnego i przemyślnego żołnierza. Ten, z największą usilnością, zebrał naprędce materiały i zbudował most gruntowny, po którym *Bały-bey* z całym przeszedłszy wojskiem, niezwłocznie moeny wyprawił oddział, z zaleceniem otwarcia rzeczzonego wąwozu. Lecz półki naprzód wysłane, nie były w stanie opanować tego przeyscia. Gdy *Bały-bey* sam z wojskiem nadciągnął, dwa dni jeszcze bawił u otworu wąwozu; a wtenczas, waleczni wojownicy siekierami i czekanami uprzątawszy drogę w lesie, otworzyli przechod, wpadli na niekzemni-

---

(6) Wisła zapewne. Przytem nieodrzeczy jest tu powiedzieć, że opis téj wyprawy bydź musi wyciągiem z raportu, jaki po skończonéj wojnie każdy wódz dawać sułtanowi powinien.

---

## U W A G I

*Nad opisem wycieczki Turkow do  
Galicyi w r. 1498.*

---

Opowiadanie Tureckiego dziejopisa zaczyna się już po odstąpieniu króla od oblężenia Soczawy: Tu postrzegamy, jakimi sposobami hytry Stefan wciągnął Turkow do swojej sprawy. (1) Przyście króla do Multan wyobrazil im jako zamiar najechania granic tureckich, i obłudnie wyznając przed pogranicznymi Bejami, że ma związki z Albertem, że trzyma na pozor jego stronę i udaje przyjacielską powolność, żeby namową lub przestraszeniem wstrzymać jego natarczywość i woyskom osmańskim dać czas zebrać się do odporu, pozyskał rychłą ich pomoc. — Prosząc bowiem o wsparcie prosto dla siebie, mu-

---

(1) Cromeri Pol. p. 432. *Majores copias, atque Transylvanorum, Coeculorum, Transalpinensium, Bessarabum, Turcarum ac Tatarorum, quos partim praedæ, partim subjectionis suæ spe, partim mercede conducebat, auxilia expectavit.* Widzimy Saad-ed-dina, iż Turków wcale nowym i niemniéy chytrym pozyskał sposobem.

musiałby wiele drogiego postradać czasu, i nie gdzieindziéy starać się o to, jak w Carogrodzie? Wpierwszy więc wycieczce Multańczyków wespół z Turkami, tych ostatnich nie było więcej nad pięć tysięcy. Gospodar nie był w stanie, wraz z chałastrą i rabusiami, wyprowadzić w pole więcej nad dwadzieścia tysięcy żołnierza. Potrzeba zatém myśleć, iż tylko przeżalenie umysłów, rzucone klęską w Bukowinie, nikczemność króla, i właściwa nam we wszystkim opieszałość, dopuściły tak słabéy garstce, burzyć spokojnie najpiękniejsze prowincye Polski. Co się tycze opowiadania Saad-ed-dina, o chytre m przez hospodara wprowadzeniu przedniéy straży polskiéy na zasadzkę, wątpić nie można, iż Stefan, dla ukrycia swéy przewrotności i lepszego Turkow omamienia, tak rzecz przed nimi wyobraził, a dowódca owych pięciu tysięcy przybyłych do Mołdawii, cały wypadek w tym widoku Porcie przedstawił. Przebranie wojsk hospodara w osmańską odzież, jest bardzo do prawdy podobne, gdyż jak sam Kromer (p. 437) powiada, tegoż podstępu użył potem na wydarciu łupow Turkom powracającym z Galicyi, przebrawszy swych żołnierzy za Polaków. Ten nikczemuik, który miał podłość, przewrotność, okrucieństwo, chciwość, i wszystkie wady, jakie napelnić mogą sprośne tyra-

na serce, był prawdziwym Ali-Telebenem (2) owego wieku. Życie jego jest pasmem nacyzar- niejszych zbrodni, a dziejopisowie późniejsi nie powinni obojętnie tylko wspominać go w historii polskiéy. Charakter Stefana godzien gorkiego wprowadzie piora Tacyta, lecz głęboko przenikającego w nayskrytsze tajnie zbrodniczego serca. (3) Dosyć jest tutaj powiedzieć, że knowania hospodara były przyczyną wpadnienia Turkow do Galicyi; gdyż przez swe szalbierstwa wmówiwszy Osmanom, iż król polski chciał najechać ich kraje, obudził gniew sułtana przeciw Polakom, który szukając pomsty, wysłał potem rządęcę Silistryi na plądrowanie naszéy oyczyzny.

Co się tycze téy drugiéy wyprawy, pod dowództwem *Bały-beja*, pomimo trudności odgadnienia nazwisk miast polskich, dziwacznie przekręconych raz przez kopistow, drugi raz przez turecką pisownią, obszerny jednak opis popełnionego w Polsce rabunku nagradza zwięzłość Kromera. Nie można go czytać, żeby nie uczynić

---

(2) Sławny *Ali-paszà*, rządca Albanii.

(3) Radzió się w tym przedmiocie można, kroniki rękopisanéy wołoskiéy, znanéy pod imieniem: *Latopissc*; historii Mołdawii i Walahii po nowogrecku: *Τὰ τῆς Βλαχίας καὶ Μολδαβίας ιστορικὰ*; oraz *Pandecta Leuclavii*.

przykréy uwagi nad słabością rządu Polski w dniu sławy, szczęścia i potęgi.

W opisie téy powtórnéy wyprawy znajdujemy wyraźnie, iż Turkow nie więcéy było nad 40,000, chociaż Kromer około dwóch razy tak wielką ilość ich naznacza. Wprawdzie ten historyk twierdzi, iż się nikt najezdnikom nie zastawił; lecz w kraju takim jak Polska, gdzie szlachta zawsze była do konfederacyy i związków gotowa, trudną jest do pojęcia podobna obojętność. Owszem widzimy, iż Turcy w wielu miejscach mieli utarczki, i narod chciał się bronić, chociaż rząd zostawał w nieczynności. Boję się, żeby twierdzenie Kromera o przebraniu od hospodara swych Mołdawian po polsku i napadnieniu na Turkow obciążonych zdobyczą, nie było źle dostyszaną wieścią o podobnego rodzaju zdradzie, wykonanéy przezeń na Polakach, w czasie bukowińskiéy rozprawy. Wiele okoliczności zdaje się to potwierdzać; lecz najmocniejszą i niezbitą jest świadectwo dziejopisow tureckich, wsparte licznemi szczegółami miejscowości, iż *Bały-bey* w czasie powrotu nie przechodził przez Multany, ale przez Bessarabią. Wreszcie, dwa są sposoby pogodzenia téy sprzeczności. A naprzód: byź może iż oddział jakiś Turkow obrał bliższą dla siebie drogę przez Multany, i że tam napadniony i obdarty był od hospo-



dara, chociaż się temu przypuszczeniu sprzeciwia niedostatek mostu na Dniestrze, dla czego właśnie *Bały-bey* ciągnął aż do Ak-kiermanu, żeby tam rzekę przebydź; oraz niepodobieństwo, aby się Turcy rozdzielali na części, przed podziałem łupu, który się w *Kilianowie* miał odbywać. Powtóre: jeśli przystaniemy z Kromerem, iż rząd króleski żadnego do poskromienia Turkow nie uczynił kroku, rozumiećby można, iż dwie zasadzki na Turków w lasach i wąwozach uczynione, o jakich dziejopis turecki wspomina, uskutecznione były na ziemi polskiéy przez multańskiego hospodara, w sposób od Kromera wymieniony. Lecz położenie mieysca, w bliskości Krakowa, sprzeciwia się temu przypuszczeniu. (4)

O wyginieniu 40,000 Turkow od mrozu, dziejopisowie tureccy nic nie przywodzą. Ta liczba, nadto, jest zupełnie do prawdy niepodobną; gdyż tym sposobem wszyscy Turcy, znajdujący się na wyprawie, w śniegach polskich zostaliby pogrzebieni. Przecież sam Kromer dziesięciu

---

(4) Jakkolwiek bądź, zawsze jednak niewątpliwą pozostaje rzeczą, iż w opisie tych dwóch wypraw Kromer wziął jedną za drugą. Widoczna bowiem, że nie hospodar, lecz Turcy w drugiéy wycieczce, minęli Lwów i zaszli aż w okolice Warszawy. W pierwszéy zaś, w którój się Mołdawianie znajdowali, nieprzyjaciel przestał na obrabowaniu wzdłuż Dniestra do Halicza.

tysiącom nieprzyjaciół do domu wrócić pozwolili. Jeślibyśmy bez dumnego uprzedzenia, spytali nas samych, wyznaczyć moglibyśmy przed sobą (bo przed obcymi źle zrozumiana pycha narodowa uczynić tego nie dopuści) że umnażanie rzeczywistości, jest jedną z wad nam wrodzonych. Po téj spowiedzi, powiedzmy: iż dosyć było kilka tysięcy zmarłych na Podolu bisurmanów, którzy się od głównego obłąkali wojska; żeby, w Krakowie, po lecjach kilkudziesiąt liczby ich do czterdziestu tysięcy nie podniesiono. Poczciwy Kromer bardziéj jeszcze zdradził swą łatwowierność, dodając, iż ten wypadek zaszcypił u Turków mniemanie, że "same nie-biosa bronią kraju Polaków." Żaden prawdziwy Turek nie pomyśli tego o narodzie, który za niewierny i potępiony uważa. Owszem, podług prawideł osmańskiéy logiki i muzułmańskiégo krasomówstwa, należałoby powiedzieć w podobném zdarzeniu; iż "w niedowiarstwie podobnym nurzone *Lihi*, znieśli się z *Szaytanami* na "wygubienie rozkrzewicielów islamu."

---

---

## WOJNY o MULTANY i ROZRUCHY na WOŁOSCZYZNIE.

---

Z ROCZNIKÓW NAIMA EFENDI,

(Tomu I, strona 55, wydania Skutar.)

---

**R**okosz wojewody multańskiego. Gdy wojna węgierska następowała, *Papà* (papież) wszystkich władców chrześcijańskich przeciw muzułmanom poduszczać zaczął. Uwiedzeni jego namowami wojewodowie *Erdelu* (Siedmiogrodu), *Zflaku* (Wołoszczyzny) i *Bohdanu* (Multan), porozumiawszy się wzajem, podnieśli znamiona buntu, i jęli nad-dunayskie najeżdzać prowincye. Wojewodą *Bohdanu* był wtenczas pewny bojarzyn, którego *Sinàn-paszà* na gospodarstwie był osadził; przetoż *Ferhàd-paszà* strąciwszy go z wielkorządztwa, rządy tej krainy oddał był młodzieńcowi, znanemu pod imieniem *Bohdàn-beyzadesi*. (\*) Nowy ten rządcą, który w do-

---

(\*) Aaron; *Bohdàn-beyzadesi* znaczy "syn multańskiego xięcia."

mu iego był wychowany i urząd chaznedara (podskarbiego) sprawował, jak utrzymywano, miał zamiar przyjąć wiarę islamską; lecz skoro został wojewodą, poszedł w ślady swego poprzednika, i rokosz przeciw Osmanom podniósł. Ferhād-paszà, żądał przeciwko niemu posiłków, lecz Sinan, który z Kietchody na dostojność Beylerbeja będąc wyniesiony, odebrał był rozkaz dostarczyć mu potrzebną ilość żołnierza, w celu oszczędzenia swojego wojska, posłał mu usunionego z maraszkiego paszałyku, Mustafà-paszę ze szczupłą garstką ludzi, do której dodał dwa tysiące jańczarów. Ci nad brzeg Dunaju przybywszy, znaleźli rzekę zamarzlą (r. 1595 — 1596); stanęli więc obozem pod *Rus-czukiem*, i kiedy się czynnie około przeprawiania dział na brzeg jergiowski zapracowali, niewierni uderzyli na nich niespodzianie. Mustafà-pasza z wielką częścią żołnierza legł od niewiernego oręża: reszta w niewolę zabrana została. Odtąd rokosz Bohdanu otwartszą i zwycięższą codzien przybierać zaczął postać.

*Bunt Michała wojewody Iflaku.* Wielkorządztwo Iflaku, obfitujące w sol, miód, owce, bydło rogate, i t. p., było zawsze celem handlowych widoków dla mieszkańców Sambułu. Przy zmianie wojewodów, kupcy i kapitaliści dawac zwykli znakomite nowym wielkorządcom summy, za które potem przez swych wysłańców, podług

umowionej z hospodarem ceny, wybierają od mieszkańców rzeczne przedmioty; lecz zazwyczaj szukając nieprawych zysków, lichwiarze ci więcej nad wyrażoną w ugodzie ilość wydrzeć usiłują i dają przez to powód do kłótni, a niekiedy nawet do krwawych zaburzeń. Podobnym sposobem Michał, wojewoda *Iflaku*, w samym *Bukarescie* (Bukrész) liczył przeszło cztery tysiące swych wierzycieli, powiększej części między jańczarami i klientami stambulskich panów. Niezadowolnieni w swych żądaniach, muzułmani ci uderzyli dnia pewnego na pałac wojewody, i okna kamieniami wybijac zaczęli. Michał, chcąc uśmierzyć ich gwałtowność, podstępnie nakłonił zbuntowanych, by przystali na sąd kadego miasta *Jergiogi* (Dźurdzewo, Giurgevo), który z urzędu swego w sprawach między Wołochami stanowić powinien. Gdy żałująca strona spokojnie oczekiwała przybycia kadego, Michał skrycie poczyniwszy przygotowania, w *Bucharescie* i *Jergiogi* swych wierzycieli i wszystkich prawie osiadłych tam muzułmanów w pień wyciął, tak dalece iż w ostatnim z tych mieście zaledwo kilkadziesiąt osób wplaw przez Dunaj umknąć zdołało. Smutny ten wypadek zdarzył się w miesiącu Dżumazý-ul-ewwél, roku 1002 (Styczn., 1594) od ucieczki proroka. Znajdujący się w Multanach muzułmani podobnego lęka-

jąc się losu, szukali schronienia w Kili, Ak-kiermarnie, i Korsowie. Władze Rus-czuka niezwłocznie doniosły o tem dywanowi; lecz mieszkańcy przerażeni klęską muzułmanow jergiokskich, opuścili miasto i rozbiegli się po górach Balkanu. Z powodu zimowey pory żadne przygotowania wojenne nie mogły bydź uczynione; przetoż wyprawę przeciw Iflakowi do wiosny odłożono.

(str. 62, sqq.)

*Dalsze zaburzenia na Wołoszczyźnie i w Multonack.* Wojewoda Bohdanu, w krótcie po wypadku rusczuckim, uderzył na Bendër, lecz od beja tamecznego *Mir-Ahmeda*, ze stratą przegnany rychło potem napadł na Kili i Ak-kiermarn, i obległ to ostatnie miasto. Mieszkańcy wezwali pomocy *Gazi-Girây-Chana*, który posłał im na odsiecz część swego woyska pod dowództwem *Adil-Giraja*: Niewierni do ucieczki zmuszeni, stracili znaczną liczbę żołnierza w zabitych i rannych; część ich także dostała się w niewolę.

Z drugiej strony, seraskier Michała potępięca posunął się ku Ibraiłowi, i niespodzianie na to miasto uderzywszy, zrabował je i spalił. Mieszkańcy zamknięci w twierdzy bronili się z największą trudnością, gdy około czterech tysięcy lekkiej jazdy tatarskiej, która Dunay po lodzie przebyła, uderzyło na oblegających i prze-

szło tysiąc niedowiarków zniszczyło. Potępiency zebrawszy znowu około dwudziestu tysięcy wojska z Madzarów, Siedmiogrodzan i Wołochow, uzbrojeni w liczne działa, powtórnie na Ibraił napadli. Mieszkańcy chcąc dać odpor, wyszli przeciwko nieprzyjacielowi; lecz zwyciężeni liczbą, cofnęli się do twierdzy. W tymże czasie puściła rzeka; co położyło tamę przybyciu odsiecz; niewierni zaś z okopów silnie burzyli ściany, przypuszczali szturmy, i pod miasto wprowadzali miny. Oblężeni w najsmutniejszym zostając położeniu, o poddaniu się myśleć zaczęli; w tym celu *Muhamméd-bey* i *Mustafà-czausz* wyprawieni zostali do obozu nieprzyjacielskiego, gdzie, pod poręką madzarskich dowódców, stanęła umowa, iż muzułmani opuszczą twierdzę i na drugą stronę rzeki przeprawią się bezpiecznie. Stosownie do tych warunków, oblężeni, zostawiając znaczną część bogactw w zamku, wyszli na brzeg Dunaju; lecz niewierni opasawszy bezbronnych, obdzierać, mordować i w niewolę zabierać ich zaczęli; madzarscy jednak bejowie szanując świętość danej przysięgi, z mieczem w ręku wstrzymali wiarołomne niedowiarstwo, i kilku z nich ubiwszy, dozwolili muzułmanom spokojnie przebyć rzekę. Około tegoż czasu Wojewoda *Bohdanu* cztery tysiące swych pogan posłał na zrabowanie *Sylistryi*; lecz *Mustafà-bey*, dowódca te-

gdy tymczasem *Ferhàd* zajmował się czynnie w stolicy ułatwieniem ważniejszych potrzeb do rozpoczynającej się wojny. Lecz na dniu 12 Szabana, r. 1003 (1, Kwietnia 1595) gdy się do Wysokiego Progu udawał, urzędnik ten u drzwi dywanu otoczony został wzburzonem żołdactwem, które się z zuchwałemi pogroźkami dopominało o zaległą płacę za trzyletnie w twierdzy *Giundzè* sprawowanie załogi. Zgromieni i odpędzeni z niczem buntownicy, ponieśli swe skargi do koszar, gdzie żołnierstwo porywcze do nieposłuszeństwa, wielka część sipahow, i stronnicy byłego wezyra *Sinàn-paszy* wiązać się do nich zaczęli. Nazajutrz, zebrani na dziedzińcu seraju, niesfornym wrzaskiem i miotaniem kamieni domagali się głowy *Ferhàda*, kładąc kaźń tego wodza za jedyny warunek, pod którym do posłuszeństwa powrócą, i przyymą należną im płacę. Napróżno rozmaici urzędnicy starali się radą i namowami uśmierzyć rozbestwiony motłoch: przegnani będąc gradem kamieni i zelżywemi obelgami, rzecz całą oddać nakoniec pod wyrok sułtana musieli. Kazylaskierowie wysłani przezeń w poselstwie żadnego na wściekłym tłumie nieuczynili wrażenia, a niektórzy z wezyrów usiłujący zdrową radą uśmierzyć rokoszan, odnieśli ciężkie od pocisków rany. Lecz w czasie tych nieużytecznych sporów, za radą W. Wezyra spro-



wadzeni janczarowie, nieznacznie zewszech stron otoczyli rozhukane żołdactwo, i natarwszy za daném hasłem w oka mgnieniu je rozproszyli. *Ferhàd*, znając iż ten bunt dziełem był skrytych zabiegów i poduszczeń stronników jego poprzednika, otrzymał ferman skazujący *Kodżà-Sinànpaszę* na utratę wzroku, a *Czegalè-zadè-Sinànpaszę*, wraz z dalszemi ich przyaciołmi, na inne kaźni rodzaje. Lecz umiarkowańsi powiernicy sułtana wstrzymali wypełnienie tego wyroku, i padiszàh na ich prośbę, przestał na wygnaniu podeyrzanych do różnych twierdz państwa.

Tym sposobem *Ferhàd* ukrzepiony łaską pana i zwycięstwem nad skrytymi odniesionem nieprzyaciołmi, dnia 17 xiężyca Szaaban (5 kw.) wystąpił wpole, nie więcéy prowadząc woyska na dziesięć tysięcy janczarów. Mianowany jego namiestnikiem (*Kaim-mekàm*) w Carogrodzie, drugi z porządku wezyr *Damàd-Ibrahim-paszà*, chociaż powierzchownie zdawał się zaprzętać zgromadzaniem posiłków i oręża; lecz skrycie nieprzyjazny *Ferhadowi*, wszystkie poczynione przygotowania umyślnie trwonił i niszczył. Napróżno W. Wezyr pisał kilkakrotnie z drogi, że się zbliża do granic państwa ze szupłą garstką żołnierza źle uzbrojonego; na próżno zaklinał sułtana o niezwłoczne nadesłanie posiłków; podstępny Ibrahim umiał wykrętnie

wmówić w padiszaha, że woysko którem *Ferhad* dowodzi, niecierpiące wodza, ma się co chwila ku rozsypce, ani pod jego rozkazami chce z nieprzyjacielem walczyć. Mufti i jeden z kazylaskierów, w płątani w te nikczemne podstępny, spiknęli się na zgubę wezyra, i przeciągnawszy na swą stronę *Czegalè-zadè-Sinan-paszę*, nieprzestawali chytrze udaną o dobro wiary i państwa troskliwością, czernić *Ferhada*, i zrećźnie nadeń przenosić *Kodzà-Sinana*. Nakoniec, złotem tego ostatniego zakupieni powiernicy serajowi, wszystkie te potwary w umysł samowładcy przelać potrafili, i odtąd strącenie *Ferhada* było już uchwalone. Wodz ten postępował tymczasem ku granicy i wszelkie obmyślał środki ku wzmocnieniu swego woyska; na ten koniec ogłosił był zbuntowane wielkorządztwa *Iflaku* i *Bohdanu* ijaletami (t. j. prowincjami) państwa, i na pierwsze z nich *Dżafèr-paszę*, na drugie zaś *Satyrdżý-Muhammed-paszę* mianował z warunkiem, iżby w nadzieję przyszłych dochodów, tysiąc ludzi żołnierza na swóy żołd zaciągnęli. Przybywszy do *Rus-czuka*, znalazł przygotowane już do mostu materyały, i czynnie zajął się tą budową, która pod nadzorem wodza spieszenie ku uzupełnieniu postępowała. Tu się przez szpiegów dowiedział, iż Michał w siedemdziesiąt tysięcy woyska, złożonego z posiłków Madżarów i Siedmiogrodzan,

kazem odebrania Ferhadowi pieczęci wezyrskiéy i życia. Lecz jeden z dworzan tego wezyra przenikając czarne knowania dywanu, kilką wprzód dniami pobiegł był ze Stambułu do obozu, niosąc tę smutną wiadomość panu: *Ferhad* zatem powierzywszy wojsko dowodcom, sam zaś w trzy tysiące dobranych ludzi natychmiast ustronną drogą ruszył do stolicy. Oddźwierny Wrot Szczęśliwości przybywszy do *Rus-czuka*, pieczęć tylko wezyrską zastał u jednego z dowódców, a dywanowi doniósł nieomieszkanie o ucieczce *Ferhada*. *Sinàn-pasza*, który znajdował się już w Konstantynopolu, wychodzącym w te strony syryjskim pulkom zalecił, aby nieszczęśliwego wodza starali się poścignąć, zamordować, powiadając, iż: "głowa do mnie, do was zaś "wszystkie jego bogactwa należeć będą." Chciwe rabunku żołdactwo jęło się z radością téy wyprawy, i w rzeczy saméy wpadło było na drogę, którą *Ferhad* szedł kryjomo do stolicy, prowadząc za sobą ogromne skarby zładowane na wielbłędach. Widząc niebezpieczeństwo, wezyr ten kazał pieniądze rozsypać na drodze, a tak żołnierze, jedni chciwie zajęci zbieraniem rozproszonego złota, inni klóćąc się o podział sprzętów, dali mu zręczność umknienia w góry, z kąd manowcami przybył w okolice Stambułu, i w jednym z wiejskich ukrył się domów.

Z tam-

przenikliwy Muhammed III, niezdolny rzeczywistę rozpoznać zdatności, ani wspierać powszechnie uznané, porwany został odmętem udań, wybiegów i potwarzy, i tylko imienia swéj władzy na pogńębienie jego użył.

*Wyprawa Kodża-Sinan-paszy przeciw Wołochom i Multanom.* Sinan przybywszy do obozu, zajął się ukończeniem mostu na Dunaju, i w połowie xiężycy zil-hidźde (1— 5 sierpn. 1595) z całym wojskiem przeszedł na brzeg jergioński. Hasan-paszà Czerchedži, otrzymał dowództwo prawego skrzydła, a bejowie nikopolski i salonicki ku obronie mostu przeznaczeni zostali. Wylądowano też rysztunki i zapasy żywności, przywiezione na dziesięciu galerach, i wojsko weszło w kray buntowniczy, gdzie o milę od Bukarestu, w lesie, obozem stanęło. Wkrótce nieprzyjaciel zaczął się ukazywać i odparł wnet do obozu lekką jazdę, krążącą na przedzie: lecz sipahowie wstrzymali jego natarczywość, a tymczasem wezyr uszykowawszy wojsko, po deskach nasłanych na przyległym lasowi błocie, janczarów przeciw niemu wyprawił, i wspierał ich ogniem z dziesięciu ogromnych dział, postawionych na wyniosłym wzgórku. Po długich aż do wieczora utarczkach, niewierni ze stratą przegnani zostali, i zwycięstwo islamizmu zdawało się być nieomylnem. Nie-

przyjaciel cofnął się w nieładzie i zajął stanowisko z drugiey strony rzeki, całą noc w ciągłym ruchu i wrzasku wśród rozpalonych ogniów przepędził, posyłając liczne przeciw naszym podjazdy. Nazajutrz, gdy woysko islamskie zajęło lasem zarosłe i błotniste okolice mostu, oddział nieprzyjacielski uderzył na przednie straże, i rżęsim z ręcznéy broni i dział ogniem wielkie przyczyniać zaczął straty. Kilku paszow chcąc nieść pomoc, przeszło most z licznem woyskiem, i bitwa najzaciętsza ze wszystkich rozpoczęła się stanowisk. Los od samego rana, prawie do zachodu słońca, wątpliwie na obie przeważał się strony, i chociaż 12 wziętych dział na nieprzyjacielu zdawały się zapowiadać już wygraną; jednakże *Satyrdży Muhammed-paszà*, sam ranny, zmuszony będąc do odwrotu, skoro dał pierwsze hasło nieładu, wnet całe woysko rzuciło się na błota, i tył podało niewiernym. Tenże *Muhammed-paszà*, oraz paszowie Huseyn, Hayder i Mustafa, ugrzązłszy na trzęsawicy, wieniec męczeński z rąk pogan odnieśli, i sam Wielki Wezyr, co skutkiem swéy nierozsądnéy taktyki woysko naraził na klęskę, uchodząc przed nacierającym nieprzyjacielem, podobnie ugrąził z koniem w błotach, zkąd potem pieszo, z naywiększym trudem, nie inaczeý się uratował, jak dopadłszy

jednego jańczara, który go na własnych wzniosł z tamtąd ramionach.

Wojsko islamskie zajęło znowu pierwsze swe stanowisko i téż nocy ogień przypadkiem zarzucony zerwał składy prochu, znajdujące się w obozie. Przerażeni gwałtownym wystrzałem żołnierze, w jednymże czasie wydali krzyk w całym taborze: lecz niewierni, mniemając, iż mużulmani nocną chęą zrobić wycieczkę, podjęli swe obozy i spiesznie uciekać zaczęli. Michał z częścią woyska cofnął się do *Bukarestu*, druga zaś część udała się ku *Multanom*; lecz w krótcie niewierni wszystkie swoje siły pod to zgromadzili miasto, zaś wojsko islamskie powziawszy o tem wiadomość przez szpiegów, pod wodzą *Hasan-paszy* we dwa dni potem przebyło przeprawę (*derbend*), i na polach *Bukarestu* stanęło. Michał opuścił swą stolicę i naprzód do *Tirgowiszty*, z tamtąd zaś cofnął się daléy w nieprzystępne góry na granicy *Erdelu*. Wtenczas wezyr z resztą woyska przeprowadził się na błonia *Bukarestu*, i dnia 20 xiężyca zil-hidźdze (16 sierp., 1595), wszedł do tego miasta. Z rozkazu jego złociste krzyże z wież strącone zostały, i kościoły chrześciańskie na meczety obrócono; żeby się zaś na przyszłość uchronić niepokoi i buntów, jakie z powierzania tych krain niedowiarkom pospolicie wynikać zwy-

kły, na walnéy radzie uchwalono zamienić *Iflak* i *Bohdán* w ijalety państwa, i dla ich utrzymania w *Bukarcsie* i *Tirgowiszcie* dwie zbudować twierdze. Stosownie do przedstawienia uczynionego w tym przedmiocie Wysokiemu Progowi, *Satyrdży-Muhamméd-pasza* mianowany został wielkorządcą *Iflaku*, i monaster *Alexandra* wojewody, oddawna za obronny zamek *Bukarestowi* służący, przerobiony na twierdzę w przeciągu dni dwunastu, z zajęciem przestrzeni dwa razy większey niż przedtem, pod warownie i okopy.

Wezyr twierdzę rzezoną na prędcie powiększey części z drzewa zbudowawszy, opatrzył ją w potrzebny rysztunek, na załogę zaś przeznaczył tysiąc jańczarów i drugie tyle ciężnego żołdactwa. Ztąd udał się do *Tirgowiszty*, dokąd przybył w dniu 13 xiężyca muharrem, roku 1004 (7 wrześ., 1595), i to miasto, opuszczone od mieszkańców, podobnem iż jak w *Bukarcsie* warowniami uzbroił: poczem nazad wyciągnął w pole, i na dniu 12 xiężyca Sefér (7 październ.) dawne zajął stanowisko. Lecz w tymże czasie Michał, wyszedłszy z lasów, uderzył z całą siłą na *Tirgowisztcę*, i zdobył ją po trzydniowym szturmie, którego strzelanie słychać było w obozie wezyra. Poganin ten z niesłychanem okrucieństwem dowodzącego w twier-

dzij *Ali-paszę* wraz z innymi bejami, w bitych na rozny, przed ogniem upiec rozkazał, resztę zaś muzułmanów w sromotną pognał niewolą, i zamek obrócił w perzynę. Wezyr wzywany przez oblężonych do dania odsieczy, widząc przerażenie wojska, wołał spokojnie pozostać na mieyscu; lecz wnet oddział trzystu niedowiarków, którzy się z bliskiego lasu ukazali, zmusił go do wzięcia pewnego postanowienia. Wysłane przeciw nim rumilskie rotę pierzchnęły okryte ranami i znakomicie przerzedzone: przestrasz napęłnił tabor; radzono wrócić się do twierdzy *tirgowiskiéy*; lecz ponieważ nie było już sposobu, całe więc wojsko spieszenie ku *Bukarestowi* cofać się zaczęło. Tam przybywszy, po dziesięciodniowem obozowaniu, wezyr rozkazał zabrać działa i wszelkie zapasy, spalić twierdzę, i dalej ustępować ku *Jergiogi*. Żołnierstwo ciągnęło za sobą około tysiąca wozów ładownych zdartemi na Wołoszczyźnie łupami, i mnóstwo zagnanych niewolników. Gdy więc przyszło most na Dunaju przechodzić, wezyr dwóch urzędników posadził u weyścia, aby piątą część łupu na rzecz sułtana od każdego odebrali; lecz w tém, doniesiono o blizkiem nadchodzeniu Michała. Naczelnny wódz sam naprzód w nocy most przeżył, i dał wolność żołnierstwu do ratowania się według możności. Opuszczono więc bogac-



wa, i chociaż jańczarowie część dział i rysztunku przeprowić zdołali; ciężkie jednak obozy na nieprzyjacielskim zostały brzegu. Woysko w okropnym cisnęło się nieładzie; przerażenie ogarnęło umysły, i wszystko w naywiększym działało się nieporządku, gdy około godziny czwartéj z południa niewierni dali się widzieć na płaszczyźnie. Nasyciwszy naprzód swą chciwość rabunkiem obozu, z przyległego wzgóрка tak silny ogień z dział i ręcznéj broni sypać na uchodzących zaczęli, iż w krótce skruszyli środek mostu: tysiące ludu runęły do wody; wrzask i jęki napełniły powietrze, i gdy jedna część pasując się z nurtami bez pomocy ginęła, poganie w tymże czasie w pień wycinali pozostałych na brzegu. Uchodząc od nieprzyjacielskiego żelaza niedobitki rzucały się w pław z rozpachy, i tym sposobem jeszcze kilka tysięcy ludzi w wodach Dunaju śmierć znalazło; z pułków zaś czatownicznych, których większa część na tamtéj pozostawała stronie, żaden nie ocalał żołnierz. Nieprzyjaciel nie tracąc czasu, spalił przedmieścia jergiöskie, i po trzydniowym szturmie, na dniu 10 redżeba (5 paźdz.) zdobył twierdzę, w której się część woyska była zamknęła. Wszyscy wzięci tam muzułmani padli od miecza niewiernych, którzy obróciwszy potém działa, z wałów zamku na obóz islamski, silnego dawać za-

częli ognia. Tak się więc nieszczęśliwie skończyła wyprawa, przedsięwzięta dla zawojowania Wołoszczyzny i Multan.

W tymże czasie stanęli u Wysokiego Progu agowie tatarscy, wysłani od *Gazi-Giraja* z doniesieniem, iż chan zajął swem wojskiem *Multan*, i że mieszkańcy oddawszy się mu w poddaństwo, uroczyście przyrzekli wydać hospodara Michała, wraz z odstępcą *Ryzwanem*, iako sprawców buntu i niepokoju. Lecz gdy od posłańców i z listu chana wyrozumiano, iż *Giraj* żądał, aby na to wielkorządztwo jeden z książąt krymskiego domu był mianowany, dywan uchylić się zaczął od wyraźnego przystania na warunek, co jeden tylko mógł zobowiązać chana do utrzymania się wszelkimi siłami przy posiadaniu tej krainy, i do silnego oparcia się przedsięwzięciom niewiernych. Jakoż *Giraj* widząc swe nadzieje omylone, zaprzestał usiłowań, z których żadney dla siebie nie upatrował korzyści.

Gdy *Sinàn-paszà* tak się nieszczęśliwie kuśił o zdobycie Multan i Wołoszczyzny, syn jego *Muhamméd-paszà*, naczelnie dowodzący na granicy węgierskiej, nie z większem powodzeniem toczył wojnę z Niemcami. Te nieszczęścia islamskiego oręża i gruba nieumiejętność Sinana, sprawiły, iż na jego miejsce *Lalà-Muhamméd-paszà*

weszyrem mianowany został; on zaś do Stambułu powróciwszy, rychło potem zakończył żywot.)

(*Tom pierwszy, str. 111*)

*Chytróść Michała i zawojowanie Iflaku przez Osmanow.* W roku 1007 (1598) rzeźnic *Ahméd-paszà*, beylerbèy bosnijski, naznaczony został ku obronie granic ze strony *Iflaku*. W miesiącu *rebi-ul-ewwél* (paźdź., 1598), dowódca ten z trzema tysiącami wojska przebiegając brzegi Dunaju, przybył na płaszczyznę *widyńską*, gdzie poseł Michała, który w niewiernem sercu karmił tylko chytróści i zdrady, żądał odeń posłuchania. Przypuszczony przed paszę, podstępnie przekładać zaczął, iż pan jego żałując przeszłych buntów i obląkania, życzy mu złożyć hołd osobisty i uroczyście uznać się poddanym Wysokiego Progu. Pasza zezwalając na jego żądanie, kazał wspinały rozbić namiot, pod którym usiadłszy, oczekiwał przybycia hospodara. Wtem, zaczęły się liczne ukazywać wozy, które, jak poseł zaręczał, wieść miały daninę i podarunki; lecz wkrótce poznano nikczemną zdradę pohańca. Około dziesięciu tysięcy Wołochow tuż przed taborem stanęło i muzułmani, bez rysztunku i przygotowania, stali się ofiarą bezbożnych. Mała część tylko zdołała ratować się ucieczką, a w tej liczbie i sam *Ahméd*, który zawoju nawet zapomniał pod namiotem. Chytry poganiu, urado-

wany tem nikczemnem zwycięstwem, starą babę w suknie *Ahmeda* przybrać kazał, i po niewiernym oprowadzając obozie z natrzęsaniem się powiadał, jakoby samego złapał berlerbeja.

W rok potem (str. 121) Wezyr *Giuzelczé-Mahmud-paszà* pomścił należycie klęski *Ahmeda*. Mianowany będąc dowodcą woysk islamskich na tey granicy, skoro zaciągi zbierać zaczął, Michał strachem przejęty i własnych lękając się poddanych, przez uniżone prośby i nikczemne podległości oznaki, błagał tegoż samego *Ahmeda* o wstawienie się za nim u Porty, prosząc aby mu gospodarstwo było zachowane, z warunkiem iż corok dwa kroć większy niż pierwey będzie opłacał haracz. Nakoniec, (str. 131) w roku 1009 (1600) sprowadziwszy wodą znakomite zapasy rysztunku i wszelkich potrzeb wojennych, wsparty oraz eskadrą galer wprowadzonych na *Dunay*, *Mahmud* naprzód twierdzę *Jer-giogi* w mocne uzbroił warownie, potem zaś licznem woyskiem kray wołoski najechał. *Bukarest* i *Tirgowiszta* dostały się natychmiast w moc zwycięzców; w prawdzie woysko hospodara pod wodzą niejakiego *Kality*, bana *Karaczowy*, chciało wstrzymać prawowierne zastępy, lecz zbite na głowę w potyczce wodzów swych nawet straciło. Głowy ich i zabrane na nieprzyjacielu znamiona odesłane zostały do *Drzwi Szczęśliwości*, gdzie

uznano za przyzwoitą posły do szaha perskiego  
wyprawić, z doniesieniem o tak świetnem i tak  
chwałebnem dla Osmanów zwycięztwie. Michał,  
ścigany wszędzie od wojsk islamu, zniknął na-  
koniec z wołoskiej ziemi, która do państw osmań-  
skich przyłączoną została.

---

---

## U W A G I.

---

Okres wojen polskich z Turkami o zwierzchnictwo nad gospodarstwem multańskim, może stanowić jeden z najpiękniejszych w naszej historii ustępów, z powodu szczególniejszego zbiegu wielkich talentów wojennych, które się starały wzajem sobie wydierać panowanie tej krainy. Jan Zamoyski, Michał gospodar wołoski, *Ferhad* i *Kodża-Sinan* paszowie, należą bez zaprzeczenia do rzędu największych wojowników owego czasu, a wizerunek ich działań, wykreślony z czną i śmiałą ręką; porównanie stanu obojga mocarstw, ubiegających się o najwyższą nad Multanami władzę; rys przeszkód które płodził bezprzestannie zdradziecki przemyśl gospodarza; na koniec, sprzeczność cudowną charakterów osób działających, jako, wzniosłych i prawdziwie rzymskich przymiotów kanclerza; dzikiego jenujusz Michała, zakładającego wielkość na podłości; ludzkiego, umiarkowanego, męznego *Ferhada*, którego nikczemna prześladowała zawiść, i *Sinana*, wyćwiczonego w podstępach seraju, więcej chciwego podbojów, niż mającego potrze-

**bn**ych ku temu talentów, dumnego Turka, fanatycznego wyznawcy islamu: te wszystkie, mowię okoliczności, mogą pod piorem wymownego dziejopisa, złożyć obraz niewypowiedzianie świetny, interesowny i mocnemi ożywiony uczuciami. W nadziei, że kiedyś posiadać będziem podobną historiją, nie wahałem się zebrać z dziejopisa osmańskiego wszystkie szczeguły, mające związek z tą epoką, żeby tym sposobem przygotować materiały przedmiotów, mających zajmować głąb tego obrazu, a tymczasem sprostować niektóre błędy naszych rocznikarzy dawnych i późniejszych historyków.

Nie znajduję żadney w tureckich rocznikach wzmianki o wysłaniu na granice polskie *Haydér-Pasz*y (którego u nas Hyder-baszą nazwano), około roku 1589; niemniey, jak o owem zapowiedzeniu *Sinana*, który w roku następnym, 1590, zostawiał Polsce haniebny wybor między haraczem i wiarą proroka. Ta okoliczność jest arcypodobną do prawdy; lecz nic w sobie nie ma nadzwyczajnego. Podług ustaw islamu, władca muzułmański gdy ma pokoy wypowiedzieć narodowi, który wyznawcy Muhammeda za niewierny uważają, powinien naprzód, jakem już o tem miał zrzeczność obszerniey mówić na innym mieyscu, wezwać nieprzyjaciela do nawrócenia się na wiarę islamu; następnie, jeśli się

*Katgdy*, i tym podobne? Wprawdzie oycow nasi, których Turcy i Tatarowic burzyli włość plądrowali domy, i rodziny w haniebną upr wadzali niewolą, za ogromny krwi przelew bardzo niewielki skarb wiadomości o tych ludach nabyli: niemniéy też jest niewątpliwą, iż literatura polska nie posiada wcale materyałów do historyi, czerpanych ze źródeł wschodnich; lecz dla dzisiejszych pisarzy ten niedostatek może być wymówką. Są w obcych językach liczne i wyborne dzieła, których się radzić można, gdy idzie rzecz o poprawność: nade wszystko zaś, godnem jest zalecenia dla piszących woynach z Turkami, niemieckie wydanie *Kantemira*, w którym imiona własne są bardzo dokładnie wyrażone podług niemieckiey pisowni (\*). Nic bardziéy nie utrudnia cudzoziemców, chcących radzić się naszych zabytków historycznych, jak to okropne pokaleczenie nazwisk: nieprzyzwoitość stąd wynikająca tak jest wielką, iż chcąc porównać polskich rocznikarzy z obcymi, częstokroć, dla zepsucia imienia

---

(\*) *Geschichte des osmanischen Reichs, nach seinem Aufwache und Abnehmen, beschrieben von Demetrius Kantemir, ehemaligen Fürsten in Moldau, u. s. w.* Hamburg. 1745, 4to.



własnych, niepodobna odgadnąć osób ani wypadków. Dosyć jest tu przytoczyć o sławnym w kronikach polskich *Sendziaku* (\*), o którym w dziejach osmańskich głuche panuje milczenie. *Sendziak*, nie jest wcale imię własne, lecz tylko zepsucie wyrazu *sandżák*, "chorągiew;" tu zaś oprócz tego przekręcenia, zachodzi jeszcze niepotrzebne skrócenie zamiast *sandżák-beyi*, co znaczy, "Wielki Chorąży." Należy więc znaleźć jeszcze imię tego urzędnika: jakoż, z porównania różnych miejsc kronik osmańskich, wypada że ów *sendziak* jest *Adil-Giráy-Sultán*, synowiec chana krymskiego. W dziejopisach naszych, znajdujemy ciągle *Sinai-basza*, i *Sinan-basza*; oba te imiona, których różnica mogłaby czytelnika w błąd wprowadzić, oznaczają jedną i tęż samą osobę, której prawdziwe nazwisko

---

(\*) Jeśli tak mamy przepolszczać obce imiona, lepiłyby go zapewne *Sędziulkiem* nazwać. Nieodrzeczy będzie tu przestrzedz, iż w tureckim, perskim ani arabskim, językach nie ma dźwięków *dz*, *dź*, ani *c* lub *ć*, lecz są tylko *dż* i *cz*; ten ostatni nawet nieznanym jest w arabszczyźnie. Myli się P. Baron Sylwester de Sacy, powiadając, iż w tym ostatnim języku *dal* z kropką brzmi jak *dz*, i *tä* z trzema kropkami jak *c* lub *ts*. Pierwsze wymawia się jak greckie  $\delta$ ,  $\delta$ delta, lub angielskie *th*, w wyrazach *the*, *this*, *thon* i *t. d.* drugie zaś jak *th* w słowach *Smith*, *we alth thirst*, i *t. p.*

jest *Kodża-Sinàn-paszà*. *Kodża*, znaczy po turecku, "stary:" ten przydomek dodawać należy do imienia *Sinana*, gdyż w tymże czasie był drugi *Sinàn-paszà*, podobnież wezyr, i dla odróżnienia od pierwszego, zwany *Czegalè-zadè*. P. Bandtkie, w obu wydaniach swych szacownych "Dziejów królestwa polskiego," mylnie powiada, że *Sinàn-paszà*, umarł w roku 1590; był on tylko zrucony wtenczas z urzędu, i we dwa lata potem, znowu mianowany wezyrem, najeżdżał w tym właśnie czasie Wołoszczyznę, kiedy Zamoyski Multany zajmował. *Saban*, basza Egiptu, który podług Heydensteina i Piaseckiego, znajdował się także na téj wyprawie, zdaje się być źle dostyżaną wieścią: nie było tam wcale wojsk egipskich, i samo tego wodza nazwisko jest wyraźnie zepsute. Wyraz *Saban*, może być skaleczeniem imienia *Szabàn-paszà*; lecz takiego imienia roczniki osmańskie nie wspominają około tego czasu. Być może, iż tu jest mowa o dowódcy syryjskich zaciągów, które w tę stronę wysłane były; co tém podobniejszym zdaje się być do prawdy, że podług jęografii oyców naszych, Egipt i Syrya zapewne w jednym i temże samem leżały miejscu, podobnież jak kładziono nad Helespontem Trebizondę i Synop.

Pozostaje mi dodać słów kilka o przymierzu zawartem przez Zamoyskiego z chanem i z owym bezimiennym *sendziakiem*. Dziejopisowie nasi "chwalebne" je zowią; lecz ja nie widzę wcale, na czem się ta "chwała" opierać może (\*). Z siedmiu warunków, które przywodzą nasze roczniki, nayważniejszy jest ten, mocą którego *Adil-Giray* (*sendziak*) złożył swe paszostwo multańskie, które, jak oni twierdzą, dane mu było przez sułtana. Wrzeczy samy, zmuszenie do podobnego zrzeczenia się byłoby arcy chwalebne dla Polski; gdyż nieprzyjaciel skoro się wyzuwał ze swojego państwa, wyznałby przez to samo, że jest zwyciężonym. Lecz to jest właśnie warunek, na którym Zamoyski okropnie dał się oszukać Tatarom: dywan albo wiem nie potwierdził *Adil-Giraja* na wielkorządztwie multańskim, i z niczem odprawił posłańców chana: to więc mniemane zrzeczenie się *sendziaka* za żart tylko uważanem być powinno; gdyż on nic wcale nie tracił ustępując Multan, do których nie miał najmniejszego prawa. Owszem przyjęcie podobnego warunku

---

(\*) Należy tu namienić, że to przymierze zawartem było na teyże samy płaszczyźnie *czoczorskiéy*, u nas *Cecora* zwaney, która się późniéy tak sławną stała z walecznego zgonu Żółkiewskiego. (*Naimà, T. I, str. 338*).

ze strony hetmana, dowodzi tylko, że w obozie polskim nie miano żadnych dokładnych wiadomości, że wszystko omackiem i w dobrą robiono wierze. Lecz nie wiem dlaczego pisarze nasi pokrywają milczeniem, że Zamoyski oprócz tych siedmiu warunków, dał osobne urządzenie Tatarom, iż naznaczona im donatywa za Stefana I. (1578), to jest dziesięć tysięcy czerwonych złotych, oraz pewna ilość skór bobrowych i sobolów, corocznie im będzie wypłacaną. Dziejopis Tarecki (*Naima*, I, 338) wyraźnie to powiada, i ta jedna okoliczność jest dostateczną do wytłumaczenia skwapliwości Tatarów do pokoju. W takich, jak tatarski, rządach, sprawa panującego jest zupełnie od reszty ludu odrębną; we wszystkich wojnach chanowie własnego tylko szukali zysku, a stąd zawsze ich widziano chętnie zawierających przymierze, skoro nieprzyjaciel zechciał ichże samych przekupić datkiem lub obietnicą; wtenczas albowiem chan wracał się do domu, kiedy wzbogacił swą szkatułę, bo to jedynym było celem wyprawy.

Dalsze warunki traktatu są bardzo pospolite, i zwyczajne we wszystkich tak chlubnych jak nieszczęśliwych przymierzach z Turkami lub krymską hordą. Cały więc urok tego "chwalebego pokoju," zniknie przed bezstronnością i zdrową krytyką.

---

---

**ZATARGI z OTOMANAMI**  
**z POWODU KOZAKÓW.**  
**DZIENNIK WOJNY CHOCIMSKIEY.**

---

z R O C Z N I K Ó W  
 N A I M A E F E N D I.

(Tom I, str. 251.)

---

**P**rzybycie posła leńskiego, i odnowienie przy-  
 mierza. W tymże roku król Lehow, Rezygmän  
 (Rex Sigismundus), przysłał posła do Drzwi  
 Szczęśliwości w celu stwierdzenia wzajemnéy  
 przyjaźni i odnowienia pokoju. Stosownie do  
 traktatu zawartego za czasów Muhammeda III,  
 stanęła ugoda między obiema stronami: iżby ani  
 osmańcy rządcy pograniczni, ani Tatarzy, ziem  
 leńskich nie najeżdżali i wzajemnie, ażeby rząd  
 leński szanował osmańskie granice i kozackie  
 hamował zagony. Warowano także, iż król,  
 zachwyconych w czasie niepokoju muzułmań-  
 skich jeńców, w ziemiach swych wyszukać ka-  
 zawszy, nazad odeśle, i że podobnie rząd o-

osmański wydać każe pełnomocnikom króla, zaganych w niewolę niedowiarków; że kupcy obojga narodów, morzem i lądem swobodny tak tu, jak owdzie, prowadzić mogą handel, opłacając ustanowione cła, na granicach; iż Lehy zwyczajną tatarskiemu chanowi opłatę, jak dotąd, corocznie zaliczać nie przestaną; że chan jeśli przez rząd osmański z posiłkami zostanie zawołany, nie przechodząc przez leńskie ziemie, powinien będzie inną udac się stroną do mieysca swego przeznaczenia, i Lehom iść na pomoc, wraze gdyby ich ziemia od obcych nieprzyjaciół najechną została, na cò jednak król od Porty umyślny ferman uzyskać wtenczas musi. Dalsze warunki zastrzegały, iż Wołochy szanować będą leńskie granice, władze zaś osmańskie w *Sylistryi* i *Ak-kiermanie* dawac mają baczenie, aby na ziemię leńską nikt oprócz kupców nie ważył się wstępować: przebywający granicę poddani państw obojga, jeśliby mieli przy sobie jeńców, tych władze pograniczne mają prawo od nich odebrać; od kupców nic więcej nad ustanowione cła prawem, z obojey strony wymaganem nie będzie, cła zaś rzeczzone w ważnéy tylko mają być opłacone monecie. Przewóz gotowych pieniędzy przez granicę wolny będzie od wszelkiéy opłaty; lecz ponieważ w państwach osmańskich ogłoszony już został wysoki

siedmiogrodzki podobnież niektóre miasta był zagarnął, i pomknął się aż do Temeszwaru; lecz słysząc o przybyciu padiszaha do Adrianopola, opuścił ze strachem *Lipowę* i *Janowę*, które dowódcy pograniczni wojskami wnet osadzili. Wkrótce potem *Lehowie* najechali *Multany*, lecz posłany przeciw nim *Ibrahim-pasz*, wali Sylistryi, poraził niedowiarków na głowę i tabor ich zabrał.

(Tom pierwszy str. 298).

*Wycieczka Kozaków do Synopu.* Kozacy, którzy dotąd spuszczając się w niewielkich łodziach na Morze Czarne, zwykli byli rabować nadmorskie i na brzegach Dunaju położone wioski, w tym roku (1023 h. — 1614 Chr.) w miesiącu redżéb (sierpniu), za przewodnictwem zbiegłych z państwa osmańskiego niewolników, sprawnie odstępujących przyjętej wiary islamu, niespodzianie napadli na twierdzę *Synop*, leżącą na brzegu Anatolskim, i z powodu rozkosznych okolic, znaną pod nazwiskiem *Medinetiul-uszszak*, czyli "miasta kochanków." Opanowawszy ten starożytny zamek, wycięli załogę, zrabowali i zpuszczyli domy rodzin muzułmańskich, i nakoniec samo miasto spalili do tego stopnia, iż ów cudowny i zachwycający pobyt w smutną obrócił pustynią. Nim się okoliczni mieszkańcy uzbroili i zebraли dla dania im odporu, łupieżna ta hor-

da puściła się na morze, unosząc zrabowane bogactwa i spędzone w niewolą muzulmańskie rodziny. *Szakszaký-Ibrahim-paszà*, który dla strzeżenia brzegów Morza Czarnego,znaczony był dowodcą flotylli, złożoney z sześćdziesięciu dużych czajek (*szaykà*), przypadkiem powziął wiadomość o tey wycieczce i wszedł na Dniepr z całą swą łodzią, żeby zayść drogę powracającym z Synopu rabusiom. Lecz Kozacy, uwiadomieni o zasadzce, wysiedli na brzegu morskim, i ztamtąd, na podłożonych walkach, łodzie swe ładem przeciągać zaczęli, chcąc je spuścić na rzekę powyżey stanowiska *Ibrahima*. Drugim jednak niemniej szczęśliwym trafem oddział Tatarów zastał ich na tey przeprawie, i Kozacy po zaciętey utarczce, w którój dużo ludzi stracili, poszli w rozsypkę opuszczając łupy i jeńce. Z drugiey strony *Ibrahim-paszà* dociekłszy ich poruszeń, pomknął się ku mieyscu, kędy się ta burzliwa hałastra na rzekę spuścić miała, i tam ieszcze mnóstwo potępieńców wyniszczył lub zabrał w niewolą. Z tey liczby, na początku ramazana (listop.), odesłał on do Stambułu dwadzieścia zakutych w żelaza niedowiarków, których ówczesny wielki wezyr, *Nusùch-paszà*, wydał zemście posłańców przybyłych z *Synopu* z żałobą na dopelnione przez Kozaków bezprawia.



(Tom pierwszy, str. 314)

*Wyprawa Iskiendèr-paszy i zawarcie pokoju przez Żółkiewskiego.* Rok hidżry 1026 (1617). *Iskiendèr*, pasza bosnijski ze stopniem rumilskiego beylerbeja, oraz dowodcy floty sułtańskiej, odebrali rozkaz działać spólnie na morzu i lądzie w celu poskromienia najazdów hord kozackich, które ciągłych na brzegach Morza Czarnego dopuszczały się rozbojów. Flota po wiosennem przesileniu dnia z nocą, udała się pod żagle; (str. 316) *Iskiendèr* też z swejey strony, zebrawszy woyska ijaletów (prowincyy) rumilskiego, Budynu i Kaniży, z ogromnemi siłami podobnież ku leńskim pociągnął granicom. Wojewodowie Bohdanu i Iflaku, oraz *Betlèn-Gabur* wielkorządca erdelski, przyłączyli się doń z posilkami. Całe to potężne woysko przybywszy na brzeg *Turły* (Dniestru), stanęło przeciw miasteczka *Budilè* zwanego: hetman też *Lehów* główny dowodca sił króla *Zygmunta* i pełnomocny jego namiestnik, nazwiskiem *Istanislà Żytkùsz*, zajął wieś pobliską, *Bazudżà* zwaną. Już oba woyska stojąc w obliczu gotowały się do boju, gdy wyprawieni z obojey strony posłowie, po kilkokrotnem zeyściu się z sobą, o zawarcie pokoju radzić zaczęli. Powściągnięcie Kozaków było głównym przedmiotem układów: ten bowiem burzliwy naród, równie jak niespokojny umysł

Tatarów, stały się powodem do zerwania przyjaznych między dwoma państwami związków. Hetman dla zbliżenia ugody podał warunki, iż odtąd Kozacy z rzeki *Uży* (Dniepru) na wody Morza Czarnego wychodzić i nadbrzeżnych krain osmańskich rabować nie będą, ani najeżdżać posiadłości *Bohdanu*, *Iflaku* lub *Erdelu*; — iż jeśliby *Hutabi-Ogłü-Szyrnán*, lub ktokolwiek inny, chciał opanować naywyższą w tych trzech wielkorządztwach władzę, rząd lewski przez swą ziemię przechodu mu nie dozwoli; — chanowi tatarskiemu co rok zwyczajne podarki nie omieszka przesyłać, hetman zaś upoważnionego przez się wielkiego posła wyprawi niezwłocznie do Drzwi Szczęśliwości. Zawarta na tych warunkach umowa w tureckim i leńskim językach, stwierdzoną została podpisami i wyciśnieniem pieczęci wszystkich znamienitszych w leńskim obozie bejów, i pokóy na dawnych ustanowiony zasadach. *Jskiéndér-paszá* z swéy strony, podpisał *Lehom* w dniu 25 ramazana, (15 wrześ., 1617) przymierze, zaręczające w imieniu padiszaha swobodę handlu dla kupców obojga narodów, i bezpieczeństwo granic leńskich od najazdów tatarskich.

(*Str.* 325). W roku następującym, 1027 (1617) przybył do Stambułu poseł leński, sekretarz i namiestnik hetmana, imieniem *Gerge-*

rufczy (\*). Wielki wezyr (*Chalil-paszà*) surowo mu naganiał niesforność hord kozackich i rozboje na brzegach Morza Czarnego dopełniające; lecz odebrawszy w odpowiedzi, iż prawdziwą tych niepokojów przyczyną były zagony Tatarów, ustawicznie pustoszących kozackie ziemie, wezyr napisał list do chana zalecając, aby nadal, nie ważył się podobną swawolą naruszać zawartego między dwoma państwami przymierza.

(*Tom pierwszy, str. 328*).

*Bitwa Czoczorska.* W pismach sławnego *Kiatib-Czelebì* taką znajdujemy o tój wyprawie powieść. *Gaszpar* niejaki (*Graziani*) frank rodem, przemyślny i pełen dowcipu niedowiarzek, wynalazł był nowy rodzaj handlu zakupując we Frenkistanie (Europie a szczególnie w Włoszech) jeńców muzułmańskich, którym swobodę nadawał w nadziei, zwrócenia przez to na się uwagi rządu osmańskiego. Widząc go tak obrotnym, dywan za radą *Jskierendèr-paszy* dwakroć powierzał mu poselstwo do Niemiec (*Nemczè*), i na tym urzędzie okazane zasługi nagroził mu księstwem (*dukałyk, ducatus*) na wyspie *Nakszà* (*Naxos*). Nie przestając na tak wspaniałomyślnem zawdzięczeniu, *Gaszpar* starał się jeszcze o wielkorządztwo multańskie, któ-

---

(\*) Grzegorzewski.

rego nakoniec dopiął za pomocą złota hojnie szafowanego między członków dywanu, i za staraniem użyyskiego (besarabskiego) beylerbeja *Jskiendér-paszy*, ręczącego za stałość i wierność tego cudzoziemca. Po dwuletniem władaniu Mulsanami, zastraszony przez hytrych mataczów którzy go upewniali, iż gospodarstwo komu innemu ma być wkrótce oddane, podniósł znamiona buntu i pomocy szukał w *Lehistanie* (Polsce), a zebrawszy tym sposobem dość liczne woysko, rozpołożył się na przyległéy *Jassom* płaszczynie, *Czoczorá* zwanéy. To miejsce już raz było nieszczęśliwe dla leńskiego oręźa; gdyż seraskier tego narodu, znajomy pod nazwiskiem *Kyczlá* (Zamoyski), stanąwszy tu taborem, ścierał się przez czas niejaki z *Gazi-Girdy-chanem*, gdy ten ostatni ciągnął z posiłkami na wyprawę węgierską (1005 h. — 1596 Chr.), i naostatek zawarł z Tatarami niekorzystny pokóy, mocą którego, oprócz innych warunków, obowiązał się płacić im corocznie, jak przedtem bywało, dziesięć tysięcy czerwonych złotych, i dawać pewną ilość sobolów, oraz skór bobrowych. *Jskiendér-pasza* w miesiącu rama-zanie, 1029, (sierp., 1620), uwiadomiony został o buncie *Gaszpara*. Wódz ten nie miał nad tysiąc ludzi własnego żołnierza, musiał więc ściągnąć ak-kiermańskich Tatarów, oraz woysko pię-

ciu okolicznych sandżaków (chorągów), i przyzwać *Kalgây-Sultana* czyli chańskiego namiestnika w Krymie, imieniem Dewlét-Giraja, ze szczupłemi posiłkami jakie się naprędce znaleźć mogły. Na czele téj błahéj siły pociągnął on przeciw *Gaszpara* i po wielu zaciętych utarczkach, które przeszło trzydzieści dni trwały, zwyciężył niewiernych i do ucieczki zmusił. W odwrocie, nieprzyjaciel bronił się ciągle zza wozów, uszykowanych we trzy rzędy na wzór baterii, zza których, dwadzieścia tysięcy piechoty i około trzydziestu tysięcy jazdy w piechotę zgromadzonej rotach, silny ogień na wszystkie strony z ręcznej utrzymywało broni. Lecz Tatarzy mężnym natarciem skruszyli ten puklerz i nieład wnieśli w nieprzyjacielskie szyki. Sto dwadzieścia armat i mnóstwo niezliczone wozów, ładownych rysztunkiem, żywnością i bogactwami, wpadło w moc zwycięzców. W okropnej rzezi, przeszło sto znamienitych bejow leńskich straciło życie lub się w niewolę dostało; wódz ich naczelny, *Zytkusz*, poległ okryty ranami; drugi zaś serdar, *Kunyspułský* (Koniępolski), żywcem wzięty, w kaydanach do Carogrodu odesłany został. Odcięta głowa *Zytkusza* zawieszoną została pod sklepieniem w pałacu padiszaha, a z tego powodu jeden z ówczesnych poetów ułożył dwa następujące wiersze:

*Asyldy serî dergiehi Szah-tè;*

*O de buldù rif'èt bu dergiah-tè.*

“ Głowa jego zawieszoną została w złoconym szaha pałacu: tego tylko rodzaju wysokie miejsce godzien on jest zajmować na dworze Osmanów.”

Pisarz, z któregośmy te szczeguły wyczerpnęli, twierdzi, iż woysko nieprzyjacielskie wynosiło pięćdziesiąt trzy tysiące; *Jskiendër* zaś nie więcej jak dziesięć tysięcy ludzi miał pod swoim dowództwem. Tak więc i w tem zdarzeniu sprawdziły się owe słowa proroka: *Ileż to razy szupła garstka odniosła świetne zwycięstwo nad licznem nieprzyjaciół woyskiem!*

Pewną jest rzeczą, mówi *Peczewili*, iż okup wziętego w niewolę serdara stem tysięcy piastrow byłby przez *Lehów* opłacony. Gdy więc *Merih-Hussèyn-paszà* dał mu wolność za sumę tysiąca piastrow, przyniósł zatem na sto tysięcy wyraźny skarbowi straty (\*).

W kronice jednéj osmańskiéy, którąm miał zreczność przepisać z oryginalnego brulionu samego autora, znajdują się liczne i nader ciekawe szczeguły o téy pamiętnéy bitwie, zebrane przezeń z ustnéy powieści pewnego naocznego świadka, imieniem *Hasán-Agá-zadè Ahmèd*

---

(\*) Rozumowanie prawdziwie tureckie.

*Agi*, jednego z możnych obywatelów nikopol-  
skich. W tymże prawie czasie kiedy przed woy-  
ną chocimską (słowa są *Ahméd-Agi*), znamie-  
nity wódz Tatarów nogayskich sławny z wie-  
lu bohaterskich czynów, *Mirzà Kantemir*, pła-  
drował krainy Lehow, i mnóstwo niedowiarków  
w niewolę zapędzał, *Gaszpàr* wojewoda *Boh-*  
*danu* podniósł bunt przeciw Osmanom, i u kró-  
la leńskiego szukał pomocy i wsparcia. Na proś-  
bę hospodara, władca ten wysłał do Multan pe-  
wną część wojska pod dowództwem swego we-  
zyra, niedowiarka imieniem *Kaniszpèr* (Żół-  
kiewskiego), do którego gdy się *Gaszpàr* przy-  
łączył ze zbuntowanemi Mołdawianami, zjedno-  
czone ich siły przeszło sześćdziesiąt tysięcy wynio-  
sły. Dywan uwiadomiony o poruszeniach ro-  
koszan, dowództwo wyprawy powierzył *Jskien-*  
*der-paszy*, wywyższając go razem na godność we-  
zyrską, do której beylerbeyowstwo *Sylistryi*  
przydane mu zostało. *Jusùf-paszà*, beylerbey  
rumilski, *Czerkies-Husèyn-paszà*, *Sarymsdk-*  
*Terjaki-Muhamméd-paszà*, nikopolski mute-  
sarryf (administrator), oraz mutesarryf sandża-  
ku widyńskiego, *Chyzýr-paszà*, jeden z synów  
byłego hospodara Michała, odebrali rozkaz zgro-  
madzić cokolwiek mieli gotowego wojska; po-  
dobneż zalecenia posłane były do różnych do-  
wódców tatarskich, przetoż chan krymski Dża-  
ni-

**nibég-Girây**, ze swym Kałgá-sułtanem czyli **namiestnikiem Dewlét-Girajem**, i siostrzanem **Nebêrd-Girajem**, oraz uymaki (\*) Tatarów nogayskich, pod dowództwem sławnego Mir'zy **Kan-temira** i dzielnych jego synów, a z nimi **Urák-Mir'zâ**, **Selmán-szâh**, **Ynajèt-szâh**, **Weli-szâh**, i inni bohaterowie tatarscy, przyciągnęli z posiłkami do obozu **Jskiendèr-paszy**, i stamtąd wszyscy ku Prutowi ruszyli. Przeszedłszy tę rzekę, posunęli się ku brzegom **Turły** (Dniestru), zostawując po lewéj ręce **Jassy**, skąd niedaleko, uyrzeli obozy **Lehów**. Woyska tatarskie, rozsiane po rozmaitych drogach, skoro uwiadomione zostały od **Jskiendèr-paszy** o odkryciu nieprzyjaciela, zbiegły się natychmiast pod chorągwie naczelnego wodza. — Powzięto wkrótce wiadomość iż trzy tysiące niewiernych wyszło z obozu, w celu natarcia na islamskie zastępy; **Jskiendèr** zatem wysłał **Chyzÿr-paszę**, syna **Michała**, z pięciu set lekkiey jazdy, dla wstrzymania tego oddziału; sam zaś niezwłocznie zajął się uszykowaniem woyska do boju. **Jusûf**, beylerbey rumilski, stanął na prawem skrzy-

(\*) *Uymâk* u nogayskich Tatarów, znaczy toż samo co *orda*, *ordû*, u innych tureckiego pokolenia narodów. O dalszych znaczeniach tego wyrazu mówiłem obszerniey w *Suplément à l'histoire des Huns, des Turcs et des Mogols etc. St. Pétersbourg, 1824, page 90.*



dle: dalej zajęły miejsce rumilskie chorągwie; na flanku zaś *Dewlét-Girây* uszykował swe posiłki: na lewym skrzydle znajdowali się *Kior-Huséyn-paszà* i *Sarymsàk-Muhamméd-paszà*, nikopolski mutesarryf; poniżej, *Asz-Muhamméd-pasza* i dalsi bejowie; na rogu zaś *Kantemir-Mirzà* z nogayskimi uymakami. Środkiem wojska dowodził sam *Jskiendér-paszà*, odziany żelazną zbroją i groźną przyłbicą: wódz ten miał postać straszliwą i prawdziwie bohaterką; weyrzenie przenikające, wzrost ogromny i wspaniały. Odznaczał się on szczególniey ogromnymi wąsami; brodę golił, obyczajem Bulgarów, w mężstwie zaś i odwadze, *Rustem* ani żaden z bohaterów starożytności, nie mógł się z nim porównać.

Zaledwo prawowierne zastępy uszykowane zostały, gdy powzięto wiadomość iż *Chyzýr-paszà*, wysłany ze szupłą garstką jazdy na rozpoznanie poruszeń nieprzyjaciela, zwyciężony i wzięty był przez niewiernych. Wezyr zatem rozkazał *Sarymsàk-paszy*, pospieszyć na jego oswobodzenie z oddziałem pięciu set ludzi, co ten dowódzca z niewypowiedzianem szczęściem uskutecznić potrafił: przełamana przednia straż nieprzyjacielska, odbiegła swych jeńców, których *Sarymsàk-paszà* do obozu odprowadził, lecz z tego powodu wynikła niewielka kłótnia

między *Chayzır-paszą* i naczelnym wodzem; rychło jednak, ochłonawszy z gniewu, obie strony do dawnego przysły porozumienia. Resztę dnia i noc następną przepędzono bez żadnych poruszeń: nazajutrz rano, w dzień piątkowy, nieprzyjaciel z wielkim hałasem rozwinął swe siły na płaszczyźnie, szykując je nieznacznie w kształt pułkole, a wódyr, *Jskiendër-paszà*, pierwsze natarcie powierzył *Kior-Huseynowi*. Dowódca ten, rzekłszy *Bism-illàh*, (\*) podniósł złotą chorągiew, i wystąpił do boju: za nim poszedł *Sàrymsàk-Muhamméd-paszà*, a następnie *Asz-Muhamméd*, i dalsi naczelnicy sił prawowiernych. Poruszenia tej kolumny wspierane były silnym z dział ogniem, a żołnierze, ufni w moc Boga, zagrzewali siebie wzajemnie do świętej przeciw bezbożnym sprawy. Tymczasem rostopny i baczny *Jskiendër-paszà*, bojąc się aby niesforny zapal Tatarów nie zerwał ich z naznaczonego stanowiska, i niewczesnie do boju nie wplątał, chciał zręcznie pochlebić miłości własnej *Dewlèt-Giraja*, i żeby go zobowiązać do pilnowania obozu, posłał doń z oświadczeniem, iż "choć Jęgo Szczęśliwość jest prawdziwym "lwem waleczności, *Rustemem*. (\*\*) żadną nie-

(\*) W imię boże!

(\*\*) *Rustem*, najsławniejszy rycerz bohaterskich czasów dawnéj Persyi.

“zwalczonym siłą, i największym wieku nasze-  
 go bohaterem; ze względu jednak, iż jedynym  
 jest potomkiem i dziedzicem rodu wielkiego  
 “*Czyngis-chana*, wypada, aby tak świętęj i  
 “drogięj dla wszystkich ludów osoby nie poda-  
 “wał na niebezpieczeństwa boju, ale raczëj,  
 “pozostając z odwodową siłą, był ochroną i  
 “nadzieją wojsk islamskich; Ją zaś, dodawał  
 “*Jskiendër-paszã*, co jestem nayspodlejszym z  
 “niewolników Progu Osmanów, poydę walczyć  
 “z nieprzyjacielem.” *Dewlet-Giray* odpowiedział  
 na to przełożenie, iż “choć ja jestem z wyso-  
 “kiego rodu *Czyngiz-chana*, jednakże *Jskien-*  
 “*der-paszã*, wezyr i dowódca sił padiszaha i-  
 “slamu, pierwsze przedemną ma prawo, zay-  
 “mować miejsce naczelnym tylko wodzom zo-  
 “stawione; ja chcę koniecznie dzielić los boju,  
 “i na czele oddziału Tatarów nauczyć niedo-  
 “wiarków ich powinności.” Wzajemna tych  
 grzeczności wymiana kilkakrotnie z obojéj po-  
 wtórzona strony, mniéj przyjemnymi skończyła  
 się oświadczeniami; *Dewlèt-Giray* z niecierpli-  
 wością odpowiedział naostatek, że jeśli go we-  
 zyr dłużej od walki wstrzymywać będzie, on  
 ze wszystkimi Tatarami niezwłocznie powróci  
 do Krymu. Tak więc *Jskiendër* pozostać mu-  
 śiał ze środkiem wojska. *Giray* zaś z jednego,  
 - *Kantëmir* z drugiego boku, rzucili się na nie-

przyjaciela, który wtym właśnie czasie zawarłszy swe półkole, ogarnął był idącą przeciwko sobie kolumnę, i tył jęj zajął. *Huseyn, Chyzyr* i *Sarymsäk* paszowie, otoczeni wraz z wojskiem, upadali już pod przemocą niewiernych, gdy *Kalgdy-sultan* ze swymi Tatory i dwónastą tysiącami strzelców, którzy ich poprzedzali, przedarli się przez gęsty ogień broni i dział nieprzyjacielskich, wzięli tył potępieńcom natarczywie ściskającym muzułmańskie rotę, i zewsząd na nich uderzyli. Bitwa najzaciętsza trwała od południa do godziny prawie piątęj, niewierni, islamskim zwyciężeni orężem, z pola ustępować zaczęli, Tatarowie zaś, wyrwawszy od zagłady prawowierne wojsko, ścigali rozproszone wojsko nieprzyjaciół aż do brzegów *Turty*, i przeszło dziesięć tysięcy trupem położyli. Nieprzyjaciel, skoro wszedł do swych obozów, zajął się rychłem usypaniem szańców i przygotowaniem wszelkich środków ku obronie; w tymże zaś dniu z naszej strony, jeńcy niewierni, przed namiotem wezyra co do jednego ściegi zostali. *Kaniszpër* i *Gaszpär* uczuli całę niebezpieczeństwo swego położenia, ten ostatni z obozu *Lehów* uciekł w góry multańskie, lecz jego namiestnik, potępieniec imieniem *Buczük*, dostał się w moc zwycięzców. *Kaniszpër* wówczas, przez swych posłów prosił *Jskiedër-pa-*

szę o pokóy, przekładając mu w liście, iż Lehowie nie inaczej tę wsczęli wojnę, jak oszukani od *Gaszpara*, który ich uręczał, że jedni Tatarowie, dawni ich nieprzyjaciele, gotowali się najechać Multany; “z dworem Osmanów, “mówił on dalej, nie tylko żadnego nie mamy “do nieprzyjaźni powodu, ale owszem od dawna trwające przymierza naysciśley zachować “žadamy, i wcaleśmy nie wiedzieli, iż serdar “wielkiego padiszaha wysłany był przeciw “mu. Lecz gdy dziś Gaszpar uciekł, z wojskami Wysokiego Progu nie mamy o co wojować, gdyż celem naszey wyprawy nie było “nic innego, jeduo poskromienie zuchwałości “Tatarów. Przetoz, daycie nam w zakład *Czerkiés-Huséyn-paszę* i *Mirzę Kantemira*, my “zaś królewskiego synowca i kilku znamienitszych panów z naszey powierzmy wam stony; a tak rzekę Turłę przebywszy w pokoju, “wzajemnie sobie powrócimy zakładników, i nadal w zgodzie zostawać będziemy.” Oprócz tych warunków, list wodza zawierał obietnicę podarku sta tysięcy czerwonych złotych Jskien-derowi, i znakomitych summ dla padiszaha, a wespół uręczenie że Lehowie, podług dawnych traktatów, cła handlowe, daninę i należny Tatarom jurgielt opłacać nie omieszkają. Wezyr, nie chcąc sam nie stanowić, zwołał dowód-

Co w na radę, na której, po zważeniu straty  
 poniesioney w ludziach i pomiarkowaniu sił nie-  
 przyjacielskich, wszyscy dawali zdanie za po-  
 wierzaniem pokoju, gdy w tém wszedł do na-  
 miotu *Kantemir*, odziany żelazną zbroją z ogro-  
 mnym na głowie kolpakiem, rycerz niezmierny  
 nakształt słonia potwory, i strachem przeraża-  
 jącego wzroku. Ten, podług swego zwyczaju,  
 podobnym do gromu "*Selám-aleykiüm!*" po-  
 zdrowiwszy wezyra, bez względu na obecnych  
 i wyższych oden dostojęnstwy wodzów, zasiadł  
 nypierwsze obok serdara miejsce. Na widok  
 tego Tatarą przejęty hojażnią poseł, wstał mi-  
 mowolnie i zmięszany znów usiadł, a *Kantemir*  
 olbrzymim mierząc go wzrokiem, żwawo zapy-  
 tał wezyra: co znaczy "ten niedowiarek?" --  
 "Jestto poseł, odpowiedział *Jskiendër*; przycho-  
 dzi z prośbą o pokóy, obiecując haracz i po-  
 darki, ciebie zaś i *Huséyn-paszę*, dopóki ich  
 woysko *Turły* nie przeydzie, zakładnikami  
 mieć żąda." Na te słowa oczy *Kantemira* za-  
 paliły się ogniem wściekłości: uniesiony dzikim  
 gniewem, grubiańsko wrzasnął do wezyra: "Ja-  
 ko! toć dla miłości niewiernego złota, sam  
 niedowiarkiem zostałeś! ja przez lat trzydzie-  
 ści rznąc mém żelazem ich oycy i syny, mam  
 dzisiay oddawać siebie w ich ręce, żeby mię  
 żywego na rożen wsadzili? To są poganie;

“z nimi żadnego nie ma przymierza, żadnych o-  
“prócz kindżała umów.” To mówiąc, skoczył  
jak lew rozjuszony, i spiesznie wyszedł z na-  
miotu, zczerniał od gniewu i wściekły. *Hu-  
sèyn-paszà*, ósmielony jego przykładem, wzbro-  
nił się podobnie od zakładnictwa; przetoż po-  
sła wtrącić do więzienia, a wprzódy złapanego  
*Buczuka*, kietchodę (\*) hospodarskiego, na pal  
wbić kazano. Niewierni przywiedzeni do roz-  
paczy, złożyli swe rysztunki na wozy, i sami  
je zasłaniając, cofnęli się aż do *Turły*, ku bro-  
dowi *Su-baszý* zwanemu, a w czasie tego od-  
wrotu wojsko muzułmańskie ciągle z ustępują-  
cymi staczało bitwy. Część tych obozów, w cie-  
mnościach nocy, zachwyconą została przez Ta-  
tarów, którzy znajdując woźnice znojem i snem  
strudzone, pognali ich do taboru wezyra, jeden  
koniec swych pasów uwiązawszy im do szyi,  
drugi zaś do ogonów swych koni; lecz w czasie  
tęj drogi, silnie ciągnięte pasami rozespiane nie-  
dowiarki, powiększény części pospadały z wo-  
zów, a natłukłszy się po kamieniach i ziemi, na  
w pół przyduszone i zbite do obozu wiernych  
zawleczone zostały. Mnóstwo tym sposobem za-  
branych pogan, na niewolników obrócono.

---

(\*) *Namiestnika, wezyra*, albo jak krajowym zowią go wy-  
razem, *Postelnika*.

Gdy wojsko Lehów w bliskości brodu *Su-baszy* stanęło, *Kaniszpër* uyrzał z rozpaczą, iż przeprawa niepodobną była do wykonania; przetoż krew swą w tém miejscu przelać postanowił. Ten mężny zamiar wodza napełnił strachem wojsko; z niemniejszą jednak dzielnością walczyło odpornie przez dwadzieścia dwa dni ciągiem, będąc nieustannie trwożone podjazdami Tatarów, którzy mu naywięcéy przyczynili strat i znoju. Dnia jednego *Kantemir* z częścią swoich uymaków objeżdżając brzegi *Turty*, odkrył przypadkiem iż oddział niewiernych, skryty w rozległym sitowiu, zajmował się czynnie przygotowaniem środków do przeprawy: rozkazał więc podlegnąć trzcinę; w oka mgnieniu ogień na całej wybuchnął przestrzeni i spalił mnóstwo robotników; inni uciekając bezbronni, stali się pastwą wściekłości Tatarów. W tym wypadku niewierni stracili około dwódziestu tysięcy ludzi; w pierwszy bitwie podobnież wielka ich liczba legła na polu, a zatém szupła już tylko zostawała garstka, którą nakoniec własna niezgoda w przepaść zagłady strąciła. Naczelnym ich wódz, który widział nieuchronną zgubę, chciał poświęcić piechotę, żeby uratować niedobitki jazdy; lecz piesze rotę skoro postrzegły, że konnica opuszcza obóz, wsczęły z nią zacięta bitwę, a muzułmani korzystając z zamieszania



nowany jego następcą, z równymże pośpiechem i gorliwością dokonał tych ogromnych uzbrojeń.

Postanowienie sułtana być obecnym na wyprawie, przywiodło go natychmiast do popełnienia szkaradny zbrodni, której bez pomsty niebo nie raczyło zostawić: dręczony niezbędną samowładztwa żądzą Osman, żeby się ubezpieczyć na tronie, kazał rumilskiemu kazylaskierowi dać fetwę (a), upoważniającą morderstwo brata w celu zachowania spokojności państwa: tym sposobem *Muhamméd-chan*, młodzian naysiękniejszych przymiotów i wielkich nadziei, stał się ofiarą błahy i nieludzkiy ostrożności; lecz przekłństwo niewinnego męczennika rychło potem przywaliło zabójcę. “Osmanie! zawołał on wyziewając już ducha, oby twa potęga tak nikczemnie zginęła, jak mię podle pozbawiasz żywota! oby ci Bóg nie dopuścił splamioném krwią moją cieszyć się panowaniem!” Przelawszy krew brata, sułtan w dniu 7 xiężyca dżumazy'l-achyr, (18 kw.), rozbić kazał wspaniały namiot na płaszczyźnie *Daïd-paszá* (\*) zwaney, i po dniach dziewięciu sam w pole wystąpił.

---

(a) Wyrok kanoniczny Ulemów, w okolicznościach wątpliwych, i nieobjętych wyraźnem prawa postanowieniem.

.) Za murami Stambułu leżący.

Woyska tym czasem ze wszecz stron gromadnie napływały do obozu, i dnia' 29 (10 maja), po uroczystem odprawieniu modlitwy piątkowéy i drugiéy z powodu zaćmienia słońca, udano się w drogę: całe więc niepowodzenie téy wyprawy przypisać wypada zdeptaniu prawideł, stwierdzonych doświadczeniem wieków, iż na dni kilka przed i po zaćmieniu słońca, żadnego dzieła przedsiębrać nie należy; wiadomo bowiem iż te dni podobnie jak ostatni dzień miesiąca, a zwłaszcza jeśli się razem zbiegną, są z rzędu najszczęśliwszych (\*). Wyroki jednak gdy chcą kogo ukarać, umieją mu wprzódy zatłumić pamięć na wszystko; z resztą, Bóg tylko jest świadom tych rzeczy.

Po przeyrzeniu w Adryanopolu (*Edrene*) zebranego woyska, sułtan udał się do *Nikopolis*, gdzie powziął wiadomość o sile niewiernych, równie jak o tém, iż Tatarowie już poszli nieprzyjacielską płądrować ziemię, a w pierwszych dniach xiężyca *szaabàn* (10 — 13 czer.), doniesiono mu o spaleniu i zrabowaniu przez Kozaków, miasteczka *Ahiolù*, (\*\*) leżącego po-

---

(\*) Chodkiewicz także gwiazd się radził. Zaćmienie zdarzone w owym roku wszystką szlachtę polską napełniło strachem.

(\*\*) Na brzegu Morza Czarnego, o dwanaście godzin drogi od *Warny*.

3. ramazana (11 Lip:) most ukończony został, wydany rozkaz przeprawy. Pierwszy więc *Jusuf-paszà*, beylerbey Rum-ili, pułki swe z całkowalnością i wystawą na drugą stronę przeprowadził: beylerbey anatolski, *Hasan-paszà*, Namiestnik *Nusùch-paszy*, *Tayjâr-bey*, sywezyra *Mustafà-paszy*, z podobnąz przeciagnę pompą, a ten ostatni, za piękną zaciagu swego postawę, wziął w nagrodzie wielkorządztwo *Alep*, którego wali (\*) dotychczas z przyścię się opóźniał. Dalsze nakoniec oddziały wojsk islamskich przebyły most w porządku, i na mułtańskię ziemi zatoczyły obozy. Niebawnie (ram. — 13 lip.) Kapydan-pasza, który płynął od *Bogazu* (\*\*) napotkał był czayki kozackie wędrujące na rabunek, i z tych pięć statków zatopiwszy wraz z ludzmi, ośmnaście innych w niewolę był zabrał, przybył dla ucałowania ręki padiszaha, i mnóstwo zakutyh w żelazo przyprorowadził z sobą niedowiarków. Za tak świetną wyprawę dwakroć wspaniałem został odziany futrem, podobnąz nagrodę otrzymał dla ośmnastu jańczarskich na flocie urzędników;

woy-

---

(\*) *Wali*, rządca, administrator. Są pewne w Turczęch województwa, których rządcy tego używają tytułu.

(\*\*) Otwór Morza Czarneho, *embouchure de la Mer Noire*.

woyskò zaś, poświęcając swéy rozrywce zabran-  
nych potępieńców, część ich na cèle do strzelania  
z łuku obróciło, a z tych kilku sam sułtan wła-  
snemi przeszył grot; innych rozerwało słonia-  
mi; niektórych na rozszarpanie hakami lub na  
wpółrozcięcie, i na dalsze okropne skazało mę-  
czarnie: jeden z nich tylko, odstępcą od wiary  
islamskiéy, na drobne cząstki rozrąbany został.  
Nazajutrz *Kapydàn-paszà*, po krótkiéy z sułta-  
nem rozmowie gdy w łodzi przebywał Dunaj,  
tuż przy moście z całym orszakiem przewrócił się  
z łodzią, i nie bez wielkiéy trudności był oca-  
lony, lecz troje ludzi śmierć w nurtach rze-  
ki znalazło. Sułtan, przez cały ciąg pobytu pod  
*Isakczy* zajmował się czynnie opatrzaniem woy-  
ska we wszystkie wojenne potrzeby, i sam się  
ćwiczył w robieniu bronią, a szczególniéy łukiem,  
wczém takiéy nabył doskonałości, iż grot z mia-  
sta na drugą stronę Dunaju przerzucił; chcąc  
zaś uwiecznić pamiątkę tak nadzwyczajnego strza-  
łu, gdzie pocisk w ziemię utkwiał, rozkazał na  
obszernéy podstawie wznieść marmurową z na-  
pisem kolumnę (\*). W tymże czasie zbudować

---

(\*) Wokolicach Carogrodu jest wspaniały kiosk na górze,  
ponad wsią *Ortakioy*, z którego sułtanowie bawią się  
strzelaniem z łuku; a z tego powodu przyległe pola na-  
pełnione są podobnemi kolumnami. Na tych, znajdując  
się szumne zazwyczaj napisy, świadczące o wielkich ta-

tam kazał nowy na brzegu Dunaju zamek, którego plan sam zakreślił.

Dnia 10 księżyca ramazań (18 lipca) całe już wojsko znajdowało się na lewym brzegu Dunaju. Tegoż dnia ścięto sto z górą niedowiaraków, z liczby jeńców przysłanych przez kiefyjskiego beylerbeja, a resztę około dwustu ludzi wynoszącą, oddano jańczarom, którzy ich w przeciągu dni kilku wymordowali. Dnia 13 sułtan otrzymał list od chana, z doniesieniem, iż z dziesięcią tysiącami Tatarów Dniepr przeszedł i na dalsze oczekiwał rozkazy, a 16 dnia tegoż miesiąca stracono jeszcze dziesięciu jeńców, nadesłanych od *Husëyn-paszy*, uzyyskiego beylerbeja. Nazajutrz płace zostały wojsku rozdane.

Dnia 20 ramaz (28 lip.), gdy wojsko obozowało pod *Tataranem*, przybył ze swym zaciągiem *Delawër-paszà*, beylerbey *Dijarbekru*, a po nim wojewoda *Bohdanu*, z sześcią tysiącami zbrojnych niedowiaraków.

W dniu 24 (1 sierpnia), przyprowadzone dwa jęziki, uwiadomiły, iż nieprzyjaciel twierdzę *Chotin* nowemi okopami wzmocnił i w działą opatrzył; że od 50 do 60 tysięcy piechoty składa osadę tego stanowiska, i że królewic co

---

lentach wojennych i szczególniejszý zrzeczności sułtanów w strzelaniu.

chwila jest spodziewany. Podług ich powieści, część też Kozaków posłaną została na rabunek do Bessarabii; przetoż *Hadzèki-paszà* odebrał rozkaz pójść z wojskiem na obronę téj krainy. W tymże czasie *Betlèn-Gabur*, wielkorządca *Erdelu*, przysłał z uwiadomieniem, iż *Czasar* (cesarz) kryjomo korpus niedowiarków w pomoc Lehom posyłał, i że on zniósł te posiłki na granicy swojego kraju (\*). Posłowie jego złożyli u podnóżka tronu padiszaha zabrane Niemcom chorągwie, i głowy ich dowódców.

Uroczystość beyramu odbyła się pod *Kiermenem*, a nazajutrz wezyr chana, imieniem *Mirzà-bey*, (\*\*) przybył z prośbą o pozwolenie, aby, nim się wojna rozpocznie, Tatarowie mogli rozpuścić zagony w kray nieprzyjacielski. Ten środek uznany został od padiszaha za bardzo użyteczny i przyzwoity; przetoż wezyr, odziany wspaniałem futrem, powrócił do chana, z pożądanym rozkazem. Dnia 6 xiężyca szewal (13 sierp.), gdy obozy rzucono pod *Bohdany-szem*, mówić powszechnie zaczęto, że się jań-

---

(\*) Jest tu zapewne mowa o niemieckich i węgierskich zaciągach, których *Gabur* napaść mógł pewny oddział i zniszczyć.

(\*\*) Prawdziwe jego imie, jest *Dżanbér-Giray-Mirzà-bey*, którego nasi pisarze *Dziambergerejem*, i W. Kanclerzem chana przezwali.

czarów i połowy pod chorągwiami nie zostało. Sultan chcąc się o istocie przeświadczyć, kazał aby jańczarskie rotty pojedynczo w jego obecności przeciągały, obiecując po pół piastra każdemu żołnierzowi. Okazka ta aż nadto przekonała o rzeczywistości nieprzyjemnej pogłoski, i dowódcy janczarów surowo byli zgromieni. — W tymże czasie wojewoda *Bohdanu*, którego odkryto opieszałość w przygotowaniu zapasów żywności i uporządkowaniu dróg i mostów, podejrany skądinąd o tajemne pomaganie Lehom, wtrącony został do więzienia; miejsce zaś jego *Stefanowi* oddano.

Dnia 8 szewala (15 sierp.), rzucono obozy pod *Konczanami*, gdzie od chana powzięto wiadomość, iż kozacy przeszedłszy *Turkę* o dwa dni drogi posunęli się byli wewnątrz multañskiéj ziemi, i tam obozem stanęli: że Tatarzy korzystając z ich nieostrożności, uczynili nocną wycieczkę, w której ubili pewną liczbę kozaków i wozy ich splądrowali; lecz pozostający, wywiodłszy obóz na płaszczyznę, wydali im krwawą bitwę, ze stratą jednak około tysiąca swoich. Chan przeto upraszał padiszaħa o nadeślanie mu dział kilku, i stosownie do jego życze-

*Nogay-paszà*, *Ubasanły-Hasan-paszà* i bey  
łyński z syryyskimi zaciągami oraz parkiem  
dwudziestu pięciu armat, w pomoc mu wy-

prawieni zostali. Potępieńcy jednak uwiadomieni zawczasu o tych poruszeniach, do głównego uciekli taboru; i jeden tylko oddział ze stu ludzi złożony, gdy z zagonu powracał, spotkany był od *Hadżeki-paszy*, który zeń sześćdziesiąt żywych języków, i kilkanaście głów do obozu padiszaha odesłał.

Kilka dni przedtem, oddział nieprzyjacielski od pięciu tysięcy ludzi, wyszedł był na splądrowanie mulkańskiej ziemi. Gospodar niezwłocznie dał o tém wiadomość do obozu, i *Czerkiés-Husdyn-paszà* z pomienionym hospodarem, oraz bejami kilku sandżaków, o północy przeciwko nim wysłani zostali. Stoczona bitwa oręż islamski uwieńczyła zwycięstwem: większa część nieprzyjaciół w pień była wyciętą, i znakomita liczba jeńców w niewolą zabrana.

Dnia 11 księżycy szewał (18 sierp.), wojsko przybyło na miejsce téj potyczki: droga idąca tędy, prowadziła przez skaliste góry, pokryte gęstym i ciemnym lasem. Niewierni zaś korzystać nie omieszkali z tego położenia. Czata ich z dziewięćdziesięciu ludzi złożona i ukryta w jaskini, silną spotykała strzelbą nadchodzące oddziały wojsk osmańskich, dopóki sułtan, sam nadciągnąwszy ku téj przeprawie, nie kazał zatrzymać się wojsku, a potępieńców dymem z płeczary wykurzyć. Wrzeczy saméy, dym prochem i ogniem wzniecony; skoro napełnił jaski-



nię niedowiarki pojedynczo wyłazić stamtąd, i pod miecz muzułmanów wpadać zaczęli. Wtychże okolicach, na drugiey stronie *Prutu*, dwieście kozaków zasadziło się w lesie, i chociaż *Hadżeki-paszà* silnym z dział ogniem nacierał na nich aż do wieczora, nic jednak, z przyczyny gęstwiny i okopów któremi się niewierni byli opasali, dokazać przeciw nim nie mógł. Przeprowadzono więc na drugą stronę kilka rot jańczarskich, które się mężnie przedzierały aż do nieprzyjacielskich okopów, sam zaś sułtan, usiadłszy pod namiotem na wyniosłym brzegu pomienionéy rzeki, hojnie dawał nagrody wracającym z głowami niewiernych i jeńcami żołnierzom. *Huséyn-paszà* (\*) z nowemi siłami natarł późniey na potępieńców; lecz z równie małym wrócił się powodzeniem. W nocy, około zachodu słońca, nieprzyjaciel opuścił szanice, i cofnął się w głąb lasu, a z tamtąd na dwie podzielony rot, chciał umknąć dwiema stronami; ścigany jednak będąc od islamskich wojowników, stracił tak wiele w zabitych i jeńcach, iż mała tylko liczba ucieczką ratować się zdołała. Nazajutrz wojsko pomknęło się daléy; w tymże dniu sułtan odchana dwieście żywych niedowiarków i tyleż

---

(\*) Gdziekolwiek imię to prosto bez żadnego przydomku jest tutaj wspomniane, wszędzie oznacza besarabskiego beylerbeja, *Kior-Huseyna*.

głów odebrał: *Husèyn-pasza* podobnież nadesłał mnóstwo głów uciętych, i trzydziestu żywych Kozaków.

Dnia 15 xiężyca szewál (22 sierp.), wojsko islamskie stanęło na widoku twierdzy *Chotina*, i na przyległych wzgórkach obozy rzuciło. Pod twierdzą znajdował się most zwodzony, a na przeciwko, nie wielka wioska. Tabor Lehów zajmował płaszczyznę u spodu wałów *Chotina* leżąca; niżej zaś, nad brzegiem *Turły* (Dniestru) kozackie stały obozy. Kozacy którzy natenczas rozłożeni byli na rzeczonych wzgórkach, nie pierwéy cofnęli się do obozu, aż wojska muzułmańskie dzielnem natarciem wyrugowały ich z tego stanowiska. U-tarczka trwała dość długo, sułtan zaś kazawszy wspaniały rozbić namiot na wyniosłem mieyscu, z któregooby mógł widzieć nieprzyjacielskie obozy, przypatrywał się potyczce. Przednia straż wojska, po silnem i krwawem zwarciu się, około czterdziestu jeńców i głów niewiernym zabrała. Ku wieczorowi nieprzyjacielska piechota uderzyła na muzułmanów i upornie walczyła, a sułtan przynoszących głowy lub wiodących jeńce z potyczki, nagradzał i pochwałami zagrzewał. Niewierni utkwili na wozach chorągwie swe i znaki, chcąc przez to osmańskim wojskom dać poznać, iż są w znakomitéy i gro-

żnéy sile. Tegoż dnia chan Tatarów, *Dżanibég-Giráy*, przypuszczony był do ucałowania ręki padiszaha; od którego dostał w podarunku, piękne futro, saydak i pałasz, wysadzané klejnotami oraz pysznego z bogatym rżędem runaka, co niezmiernie ucieszyło Tatarów.

16 szewala (23 sierp.). Woysko stanęło w bliskości nieprzyjacielskiego taboru, i po żwawéy utarczce spędzeniem niewiernych z pola, miejsce na swe obozy uprzatnęło. Nastąpiło oblężenie taboru. Beylerbég Diyarbekru zajął stanowisko nad brzegiem Turły; powyżéy twierdzy, beylerbey anatolski; potem pułki Karamanu i Siwasu; daléy, jańczarskie ordy; a z tyłu za nimi, sipahowie i środek woyska. Wyżéy od tych, stanęły alepskie i damasceńskie zaciągi, oraz kancelarya i bojowe straże; następnie gospodar wołoski z swymi niedowiarkami, a na ostattek chan tatarski, pod lasém. Gdy tym sposobem woyska islamskie uszykowane zostały, bitwa zaczęła się od lasu, i trwała aż do wieczora; po czém się obie uspokoiły strony. Nieprzyjaciel dzisiaj nie wychodził z taboru, lecz silną strzelbą z dział i ręcznéy broni mnóztwo nam ludzi ubił. Beylerbey bosniacki strzelony kulą w gębę, odniósł męczeński wieniec.

17 szewala (24 sierp.). Nieprzyjaciel zostawia pole swobodnem od walki, przetoż korzy-

stając z téj chwili, woysko islamskie w różnych mieyscach usypuje baterye i zaciąga działa. Jańczarowie zajmują wspomnionie baterye, lecz w tem oddział nieprzyjacielski nagle się ukazuje i stacza z nimi walkę. Sułtan każe na wyniosłym wzgórku rozbić niewielki namiot, skąd się przypatruje utarczce. Wojownicy islamscy przynoszą do stóp padiszaha ośm głów niewiernych i czterech żywych języków przywodzą, za co odbierają nagrody i zachęcenia; poczem samowładca do głównego wraca się namiotu. Wieczór zaskoczył naszych wczasie przewozu reszty dział na przeznaczone mieysca; jańczarowie zaś zatem opuszczają baterye i do namiotów się udają; lecz wtym niewierni czynią silną wycieczkę, i zabierają im mnóstwo koni oraz przewozowego dobytku. Pułki z obozu pospieszają wprawdzie na pomoc; Lehowie jednak cofając się, uprawdzają kosze, z pomocą których nowy potem usypali tabor. Lecz w tymże czasie kolumna rotnego żołdactwa, która się dość daleko za nieprzyjacielem była posunęła, udając ucieczkę zwabia niewiernych i odwodzi ich od szaniców; poczem nagle się zwraca, naciera, przełamuje, i około ośmiuset głów i brańców kozackich zachwyca. Trzy się chorągwie dostają w moc zwycięzców, reszta niewiernych ucieczką się do obozu ratuje. Dziś także, gdy kilka dział

burzących prowadzono drogą idącą na zachodniéy Chotina stronie, oblężeni uczynili wycieczkę; lecz wielki wezyr *Huscýn-paszà* pośpieszył na odsiecz z damasceńskimi zaciągami, i większą część nacierających w pień wyciął. W czasie téy rozprawy paż jeden *Dilawér-paszý*, uciekł do niewiernych, i sprośnie odstąpił wiary wielkiego proroka.

19 szewala (26 sierp.). Otworzono zapisy wolonterów, i wydany był rozkaz zbudowania mostu na rzece *Turlà*. Gospodar wołoski przyjął na siebie wykonanie tego zlecenia, woysku zaś zapowiedzianem została, aby się na jutro do walnego przygotowywało szturm.

20 szewala (27 sierp.). O świcie już wszyscy gotowi są do boju: beylerbejowie otrzymują rozkaz iść naprzód do szturmu, a za nimi *silhdar*, (\*) i białochorążni janczarowie. Około tysiąca wolonterów i żołnierstwa różnéy broni uderzają pierwsi na tabor; walka wzmaga się około południa, idzie gęsta z obu stron strzelba i trwa aż do zachodu słońca; lecz się do wałów dla rześistego ognia zbliżyć niepodobna; cała albowiem twierdza z jednego zdaje się być ulaną płomienia. Nakoniec jańczarowie, zapaleni

---

(\*) Wielki mieczny sultana: część serajowéy straży została pod jego dowództwem.

nową o tryumf wiary żarliwością, uderzają znowu na tabor, i na okopy wpadają osadzone niemieckimi posiłkami: już się szczęśliwie w moc zwycięzców kilka dostaje bateryy, skąd dwa moździerze, trzydzieści znamion, dwie wielkie chorągwie i mnóstwo niewolnika z Niemców i Lehów do obozu padiszaha odsyłają; lecz uwiedzeni chciwością łupu, gdy się wozów rabunkiem trudnią, widzą nadchodzącego nieprzyjaciela, i nikczemnie opuszczają drogę zdobyte stanowisko. Druga kolumna jańczarów w tymże czasie uderza na zachodnie wrota *Chotina*, i już jest prawie na punkcie utkwienia znamion islamu na ścianach niewiernego zamku, gdy nadaremnie czas na płonnem straciwszy wahaniu się, noc około siebie postrzega, i po kilku próżnych usiłowaniach z niczem wracać się musi. Podług wyznania jeńców, zdobycie twierdzy było nieuchronne, jeśliby jańczarowie, miasto rabunku wozów, z równymże zapałem byli na dalsze uderzyli okopy; nieprzyjaciel bowiem już tabor opuścić był gotów, i ratować się ucieczką, gdyby mu niebaczna chciwość zwycięzców nie nastęczyła sposobu odebrania straconych szańców. W téj rozprawie około tysiąca niedowiarków padło pod mieczem muzułmanów.

21. szewala (28 Sierp:). Woysko nie przedsiębiorąc nic stanowczego, przestaje na nieuży-

tecznem szturmowaniu z dział do twierdzy, gdy tymczasem niewierni, usypaniem nowego tabo-ru, znakomicie się wzmacniają. *Kantemir-Mirza*, wojownik niepospolitéy waleczności, który się z kilką tysiącami swych Tatarów na téy znajdował wyprawie, rozpuszczając zagony w kray nieprzyjacielski, spędzał mnóstwo dobytku i brańców do obozu Osmanów, przez co zasłużył na względy padiszaha, i dla czterech swych dostojniejszych dowódców rządu sandżaków otrzymał. Dla pewnych przyczyn chan krymski nie był dlań równie przychylnym; owszem starał się zawsze upośledzać tego bohatera; lecz sułtan, skoro się o tém dowiedział, przyzwał go do siebie i bessarabski ijalet w rządy mu darował (\*). Nazajutrz *Kantemir* przez *Turlę* się przeprawił, i przeszedł na rabunek nieprzyjacielskiéy ziemi, skąd mnóstwo niewolnika i dobytku przypędził, a razem oderznął żywność oblężonym.

22 szewala (29 sierp.). Drugi szurm nakazany został. Wszystkie piesze i konne pułki występują pod bronią, i na przeciwko tabo-ru nieprzyjacielskiego aż do godziny czwartéy po-

---

(\*) Podług prawideł dyplomatycznego stylu Osmanów mianować kogoś rządcą prowincyi, wyraża się, *darować mu prowincyę*.

południu w bezczynności oczekują. Nakoniec szturm walny nastaje, woysko posuwa się naprzód; lecz zląkwszy się rześistey niewiernych strzelby, z niczém na miejsce powraca. Następný dzień podobnież schodzi w bezczynności.

24 szewala (31 sierp.), szturm trzeci nie zwiększem wykonany powodzeniem. Piesze rotý, stojąc na wyższej stronie *Chotina*, pierwsze odbierają rozkaz szturmowania, i licznemi ciągną tłumami. Za nimi postępują od *Turły* beylerbejowie *Dijarbekru* i *Anatolii*, oraz karańskie i siwaskie woyska: następnie szykują się alepskie zaciągi i damasceńskie, oraz bokowe straże, Wołochy i Tatarowie. Niewierni, postrzegając skąd szturm ma bydź przypuszczony, ściągają na tę stronę najlepsze swe woysko, walka zaczyna się o południu, a w tymże czasie *Dilawér-paszà* z oddziałem piechoty i nieco jazdy, z przeciwnego uderza boku. Bitwa z nadzwyczajną zaciętością trwa aż do godziny czwartej: wtenczas z nowym wpadają gwałtem sipahowie i lekkie silihdarskie chorągwie; *Togandży-Ali-paszà*, z drugiey strony rzeki, silnym z dział ogniem wspiera ich natarcie; wszystkie jednak usiłowania zostają bez skutku, i za nadejściem wieczora, oblegający do namiotów powracają. Jeden z tatarskich mirzów, który się aż pod Kamieniec (*Kamanczà*) był zapędził, o-



koło sta wozów z żywnością odbił nieprzyjacielowi, i mnóstwo niewolników do obozu przyprowadził. Niewierni, ściśle będąc opasanymi, głód w twierdzy poczuwać zaczynają, i kilka języków dla téj przyczyny ucieka do obozu muzułmanów.

25 szewala (1 wrześ.). Aga jańczarów z dostojenstwa zrucony, a w jego miejsce dowódcą téj bronii *Ali-agà* mianowany został.

27 i 28 szewala (3 i 4 wrześ.). Dnia 27 xiężycyca szewal, beylerbéy budyński *Karakász-Muhamméd-paszà*, świeżo z posiłkami przybywający, stawa na przeciwko taboru. Nazajutrz rozkaz padiszaha zaleca wszystkich użyć sił i sposobów, żeby koniecznie opanować twierdzę. Woyska szykują się do boju, i w naygorętszý walce *Karakász* otrzymuje rozkaz dotarcia okopów nieprzyjacielskich na czele rumilskich zaciągów. Mężny ten wódz z gwałtownym rzuca się pędem, przenika aż do taboru, i gdy już znamie zwycięztwa ma utkwic na wałach, przeszyty dwiema kulami, męczeński wieniec z niewiernych rąk odnosi. Towarzysze z trudem ratują ciało tego bohatera, i woysko cofa się nazad. Niewierni napełnili powietrze radośnemi *hey! hey!* okrzykami, sułtan zaś, głęboko przejęty smutkiem, do namiotu powrócił.

29 szewala (6 wrześ.). wojownicy islamu uderzają na idącą do taboru żywność, która się łupem ich staje: wprowadzie oddział niewiernych nadbiega dla dania im odporu; lecz *Kantemir* i *Czerkiés-Huseyn-paszà*, którzy się na tamtý stronie rzeki znajdowali, zmuszają go do ucieczki. Drugi oddział Lehów około tysiąca ludzi wynoszący, ciągnął podobnie na pomoc twierdzy, prowadząc około sta wozów ładownych żywnością. *Kantemir* uderzył na nich i ubił nieco ludzi; lecz pozostający cofnęli się do miasteczka, gdzie ten dowódca nie przeciwko nim dokazać nie może. Przetoż stosownie do jego żądania, *Husèyn* i *Hadżeki* paszowie, z oddziałem artylerji, w pomoc posłani mu zostali.

1 zil-kade (7 wrześ.). Podług świadectwa *Hasàn-Beyzadè*, który historjå téy wyprawy napisał, przyczynå męczeństwa *Karakasza* był niewątpliwie sam *Husèyn*, owczesny wielki wezyr. Ten znając, iż z obecnych w woysku paszów, *Karakasz*, dla swéy biegłości w sztuce wojennéy, dla niepospolitych przymiotów i wielkiego męztwa, mógł jeden tylko na pierwszą w państwie bydz wyniesionym dostojność, posłał go umyślnie w naygwałtowniejszy ogień i żadnych za nim nie wyprawił posiłków. Gdy tak z jego winy padł rycerz, na którym cała nadzieja woyska i pewność zwycięztwa polegały; *Hu-*

sèyn strącony został z urzędu, a na jego miejsce przyzwany *Dilawér-paszà*, beylerbey *Di-jarbekru*.

3 zil-kadè (9 wrześ.) *Husèyn-paszà* zawołany będąc do namiotu padiszaha, otrzymał tytuł drugiego wezyra, i dowództwo sił, za rzeką *Turlą* stojących. Tymczasem oddział *Lehów*, z pięciuset ludzi złożony, uderza na *At-ohlánów*; (\*) lecz od Tatarów, którzy im na pomoc pośpieszyli, zmuszony jest do odwrotu, ze stratą dwustu ubitych. Z drugiej strony, cztery tysiące niedowiarków, za przewodnictwem zbiegłego niewolnika, który islamskiéy odstąpił wiary wpada z nienacka na siwaskie i karamanskie obozy. Bey kaysanyyski, niedbale strzegący tego stanowiska, odnosi męczeński wieniec; *Lehowie* rabują i burzą namioty paszow *Karamanu* i *Siwasu*, i przenikają aż do rumilskich zaciągów, których widząc gotowych do boju, wracają się do taboru.

5 zil-kade (11 Wrześ:) most na rzece ukończony został. *Husèyn-pasza* niezwłocznie z trzy-  
dzie-

---

(\*) *Ohlàn*, znaczy po turecku, *chłopca*, *pasia*: *At-Ohlànny*, czyli *ohlánowie* konni, jest rodzaj bokowéy straży u sułtanów. Od tego wyrazu *Ohlàn*, po tatarsku *Uhlàn*, pochodzi nazwisko naszych *Ułanów*.

dziesięciu dział na drugą stronę przeprowadzonych, wewnętrzną część taboru szturmować zaczął.

6 zil-kade (12 września). Nieprzyjaciel opuszcza swój tabor nad brzegiem Turły, i wyżę się nieco w głębokim lesie rowem opasuje.

Dnia 7 zil-kade (13 wrześ.), w nocy, Lehowie czynią wycieczkę na *Huseyna*, *Czerkiés-Huseyna* i *Togandźy*, paszow, którzy lewy brzeg *Turły* oblegali. Oddział niedowiarków około ośmuset ludzi mający, wypada o godzinie jedenastéj w nocy, i rzezią napełnia obóz tych dowodców. Broniąc się mężnie, *Togandźy-paszà* pada męczennikiem za wiarę, i bey boliyski ciężko raniony zostaje. Prawowierni zabierają kilka bębnów i nieco żywych języków; lecz *Huséyn-paszà*, dosiadłszy nieujeżdżonego konia, ratuje się ucieczką. Wołochy, strzegący mostu, żadnéj nie ponieśli straty.

8 zil-kade (14 wrześ.), piąty szturm walny z rozkazu padiszaha był przedsięwzięty. — Wszystkie się piesze i konne rotyszykowały pod bronią na przeciwko taboru i stały w ogniu aż do godziny czwartéj po południu, kiedy rumilskie zaciągi i chan ze swymi Tatarzy z niewypowiedzianym natarli zapalem. Dwa razy do tyła już bliskie było zdobycie taboru, iż żywych jeńców z nieprzyjacielskich zachwycono okopów; lecz niedołączone działanie jańczarów z rak

prawie wydarło nam zwycięstwo, noc zaś dalszym przeszkodziła usiłowaniom, i woyska do obozów wróciły. Nazajutrz, w nagrodę swéj waleczności, chan wspaniałem został odziany futrem.

10 zil-kade (16 wrześ.), ciemna mgła napełniała widnokrąg; ziemia pokryła się śniegiem i uczuścię dały początki północnego zimna.

11 zil-kade (17 wrześ.), konieczne zdobycie taboru woysku zaleconem zostaje. Wszystkie, bez wyjątku pułki występują pod bronią do szturm; wolontery uderzają pierwsi na okopy niewiernych, i straszna wsczyna się bitwa. Lehowie, z całą siłą wychodzą na pole, dają odpor nacierającym, i nazad do taboru wracają, chańscy jednak Tatarowie zdołali im zabrać około czterdziestu niewolników, kilkunastu zaś ludzi w nurtach rzeki potonęło. Woysko powraca do namiotów, i szósty ten atak nie więcéy jak pierwsze przynosi pożytku; lecz w tym ostatnim razie, tracimy mnóstwo ludzi i koni, oprócz znakomitéy liczby ranionych.

Nazajutrz wezyrowie zwołani są na radę do namiotu padiszaha, na któręj nowy szturm uchwalony zostaje. Sułtan wyraźną oświadczył wolą, iż nie pierwey stąd odeydzie, aż po zdobyciu nieprzyjacielskiego taboru. "Jeśli zaś tego potrzeba, mówił on daléy, tu pod tym na-

“miotem zimować będę: wy zatem znacie mą wola, i stosownie do mego działaycie postanowienia.” Zapowiedziano więc woysku, że jeszcze się dni trzydzieści oblężenie przeciągnie, a tymczasem *Nur-ed-din*, sułtan tatarski (\*), poszedł na splądrowanie nieprzyjacielskiéy ziemi, skąd około statysięcy niewolników przypędził. Tym sposobem brańcy w obozie są kupowani za bezcen.

Widząc kray własny częstemi opustoszony zagonami, a z drugiéy strony głód i drożyznę w obozie, Lehowie składają radę względem zawarcia pokoju, i dnia 13 xiężyca zil-kade (19 września) wysyłają do hospodara *Iflaku* chorągiew ze stu ludzi złożoną. Pogłoska więc bliskiego przymierza po muzułmańskim rozchodzi się taborze. Tymczasem dnia 14 tegoż miesiąca trzydzieste pierwsze działo posłanem zostaje w pomoc *Kantemirowi*, który oddział nieprzyjacielski oblegał w bliskim miasteczku od miejsca, kędy ci niewierni wozy swe z żywnością zatopili. *Huséyn-paszà*, prowadzący ten oddział artyleryi, plądruje i pali pomienione miasteczko; poczem się nazad do obozu wraca. Nakoniec

---

(\*) U Krymskich, jak i u dalszych Tatarów, panujący nosił nazwisko *chana*; synowie zaś i xiążęta krewni mieli tytuł *sultanów*.

dnia 20 zil-kade (26 wrześ.) poselstwo złożone z kilku znamienitszych niedowiarkow, przybyło do taboru muzulmanow, z przełożeniem, że się z pokorą poddają rozkazom najszczęśliwszego padiszaha (\*), byleby ich zbrodnie i bunt przeciw niemu podniesiony, łaskawie im przebaczone zostały (\*\*). Sułtan do dobroci skłonny, przystał na podpisanie pokoju na warunkach traktatu zawartego za czasów Suleymana.

*Hasan - Beyzadé* następną czyni uwagę względem całego téj wojny toku. Gdy *Karakasz* zdradą, jakieśmy wyżey widzieli, *Huseyna*, nikczemie na zgubę poświęcony został, i muzulmani w dniu owym mnóstwo ogromne utracili żołnierza, wojsko smutkiem przejęte i oburzone na wodzów, ostygło w zapale i odtąd nie chciało już więcéy ze zwykłą dzielnością szturmować do taboru niewiernych. Niepomału też przyłożyły się do powszechnego

---

(\*) Jestto tytuł, który Osmanowie dają swym samowładcom, podobnie jak my mówimy, *Najjaśnieyszy Państwo!*

(\*\*) Jestto sposób tylko mówienia u tureckiego dworu używany dla utrzymania prostego ludu w przekonaniu o niezmiernéy wyższości osmańskich samowładców nad królmi wszystkich innych narodów. Dziejopisowie państwa, używać muszą tych szumnych urzędowych wyrażeń, aczkolwiek znają wewnętrzną ich wartość.

niezadowolnienia, błahę nagrody; jakeimi darzono przynoszących nieprzyjacielskie głowy, lub jeńce z pola potyczki wiodących. Aga Drzwi Szczęśliwości (\*) i *Huseyn-pasza*, owczesny wezyr, byli tworcami niezgrabnego planu téy wyprawy i przyczyną wszystkich naygrubszych przeciwko sztuce wojenney omyłek. *Dilawér-pasza*, gdy zajął miejsce *Huseyna*, niemniéy popełnił szkaradnych błędów, ani żadnego nie wykonał poruszenia, jakie sam zdrowy rozsądek doradzał. *Mirza-Kantemir*, służąc na téy wojnie z całą gorliwością, walecznie krew przelewał w sprawie muzułmanów; co w czasie nocnéy nieprzyjacioł wycieczki, jeden wstrzymał ich zapęd i do odwrotu przymusił; który tyle niewiernych wytępił, tyle nieczystych dusz kozackich w piekielne strącił otchłanie; dzielność, mówię, tego bohatera ściągnęła mu tylko wieczną nienawiść dywanu; i jeśli wielkie jego dla dobra islamu przysługi nagrodzone zostały pomieszczeniem go w liczbie osmańskich urzędników, ten błahy domiar sprawiedliwości jedynie przypadkowy

---

(\*) Naczelnik czarnych rzezańców, inozéy *Kyalâr-Agasy*, t. j., "dowódca dziewcząt." Wzniewieściałym seraju padiszahów, rzezaniec ten bywa nayszczęściéy samowładną osobą, a zawsze prawie jedynym urzędnikiem, mającym wolny przystęp do sułtana, i całe jego zaufanie. U naszych dziejopisów *Aga-Basza* zwany.



łasce pādiszaha był winien. Muzułmani widzieli na téj wyprawie mnóstwo prawowiernych umęczonych za wiarę, i chociaż z drugiey strony około sta tysięcy niedowiarków tak w bitwach, jak wczasie licznych zagonów, wyginęło; wojsko jednak, po stracie naydzielniejszych wojowników, z niechęcią dawało się powodować wodzom i nayostygléy działało. Sułtan też, zrażony niemęztwem żołnierzy, gdy zdobycie taboru widział niepodobnem prawie do uskutecznienia, pragnął już tylko zamknięcia wyprawy, i chętnie na pokóy zezwolił, skoro się obie strony zbliżyły ku sobie nawzajem za pośrednictwem *Radula*, jednego z bojar wołoskich, wyniesionego na to gospodarstwo. Zaczęły się więc układy, skutkiem których Lehowie obowiązali się wrócić państwu Osmanów niewielką twierdzą *Chotin*, zdawna przynależącą do Multan, wczasie zaś rokoszu *Gaszpara* przez zdradę wydaną niewiernym, kędy oni potem trzymali załogę, z dwustu ludzi złożoną; oraz powściągnąć kozaków od najazdów na posiadłości osmańskie. Za pewność wypłacenia umówionéy daniny, Lehowie przystali w zakład kilku znamienitszych niedowiarków, a sułtan, widząc nadchodzącą zimę, w dniu 23 zil-kade (28 wrześ.) udał się stąd do Wysokiego Szczęśliwości Progu.

**Uwaga.** Godne jest nader uwagi, iż pomimo strat niezmiernych, które nieprzyjaciel wczasie trzydziestocztero-dniowego poniosł oblężenia; pomimo zniszczenia kraju mnogimi zagonami Tatarów; mimo niemęstwa nakoniec, z jakiego Słowianie *Lehami* zwani, znajomi są między niewiernymi, zdobycie taboru nie uwięczyło islamskiego oręża, chociaż dwóch wielkich mocarzów przyszło na ich pogębienie na czele woysk niezliczonych, a w obozie oblężenców króla ich nawet nie było, lecz tylko młody syn jego *uczupłą* dowodził garstką. Ten szczególniejszy wypadek uczyć powinien dzierżących najwyższą władzę, jak dalece znajomość dziejów potrzebną jest sprawującym rządy narodów, a by umiejąc mierzyć swe siły, nie stawali się i grzyskiem dumnych i przesadzonych o swéy potędze wyobrażeń. Nie powinniśmy opuścić tu anegdoty, dochowaney w jednym z osmańskich dzieiopisów, a która żywiéy nad wszelkie opisy, maluje ciemny i zuchwały sposób myślenia tych, co swą radą naywięcéy na wypadki téy wojny wpływali. *Huseyn-paszà*, gdy jeszcze był wezyrem, naychętniéy używał zdania pewnego *Dibag-Muhamméd-paszy*, któremu stan pogranicznych prowincyy i sąsiedzkich krajów należycie był wiadomy. *Muhamméd* był uczestnikiem wszystkich obrad *Huseyna*, który go

silnie sułtanowi zalecał i nawet przywiódł raz do jego namiotu. Tam *Suleyman*, Aga Drzwi Szczęśliwości (\*), rzekł do Muhammeda: “po-  
 “wiedz nam paszo, czy król Lehów jest w sta-  
 “nie oprzeć się potędze padiszaha?” — “Tak  
 “należy działać, odpowie pasza, jak gdyby był  
 “w stanie mierzyć się z nami. Jeśli jest słab-  
 “szym, oręż najszcześniejszego padiszaha tym  
 “pewniejszy będzie świetnego powodzenia i  
 “chwały.” — Te słowa obraziły rzezańca, któ-  
 ry wyobrażał samowładcy świat cały nagięty  
 pod jego stopami, i w obfitym pochlebstw, wy-  
 lewie, ukrywał wszystkie téy wyprawy trudno-  
 ści; srogo więc ofuknął się na *Muhammeda*,  
 mówiąc: “myśmy cię dotąd za rozumnego uwa-  
 “żali człowieka; lecz dziś widzimy, żeś wcale  
 “nieświadom rzeczy. Ten twój król Lehów, co  
 “za pies taki, iżby się z władcą z domu Osma-  
 “nów śmiał mierzyć?” — “Nigdy nie należy,  
 “skromnie odpowie pasza, błahym nawet po-  
 “gardzać nieprzyjacielem. *Niewierni*, podług  
 “słów Kur’anu, *jeden wszędzie składają na-*  
 “*ród*. Tę woynę nie z jednymi więc toczymy  
 “Lehami; Niemcy, Moskale, Kozacy, a może

---

(\*) Naczelnik czarnych rzezańców, † powiernik sułtana:  
 patrz przypisek na stronie 171.

„nawet Francuzi, Hiszpani i Papież, jedni ich  
 „posilkami, drudzy pieniędzmi i wpływem  
 „wspierają; wszyscy bowiem niewierni bronią  
 „całości swęj wiary.” Murzyn jegomość bar-  
 „dziejy jeszcze wpadając w zapał, „cóżto, zawo-  
 „łał, to ci się zdaje, że tych potępieńców obro-  
 „na może coś znaczyć w porównaniu z potęgą  
 „padszaha?” Rzezaniec nieprzystając na tych  
 nedorzecznościach, zbijał dalej mniemanie pa-  
 szy gwałtowniejszemi jeszcze wyrazy, i nako-  
 niec do milczenia go przymusił. Takimi wła-  
 śnie pochlebstwy ciemni i zuchwali powiernicy  
 Osmana oddalali odeń wszelki cień prawdziwe-  
 go o rzeczach pojęcia, a marnym dymem potęgi  
 i wielkości napawając go bezprzestanku, malowali  
 wszystko w kolorach, przyjemnie łudzających umysł  
 dumnymi rozegrzany wyobrażeniami, aż nako-  
 niec przywiedli go do wyprawy, której przed-  
 sięwzięcie ani sposób wykonania wcale mu nie  
 zjednały zaszczytu.

(Wiadomo, iż Osman powróciwszy z pod  
 Chocima, w Stambule od jańczarów zamordo-  
 wany został. Dość jest tu namienić, iż jedną  
 z głównych przyczyn nieszczęśliwego zgonu tego  
 młodzieńca, jedną z najważniejszych pobudek  
 do rozjątrzenia przeciw niemu niesfornego żo-  
 dactwa, była ta niepomyślna pod Chocimem wy-  
 prawa. Dalsze okoliczności morderstwa Osma-

na wiadome są skąd inąd; lecz dziejopisowie nasi nie powinni milczeniem pokrywać skutków, jakie ta wojna powiększć części wywarła na los jćy wodza, tém bardzićy że ich sami osmańscy kronikarze nie tają.)

---

(*Tom pierwszy, strona 363.*)

W pierwszych dniach xiężyca muharrem, roku 1032 (na początku października, 1622), moskiewski naprzód, a potem leński posłowie do Stambułu przybyli: ten ostatni wjechał z orszakiem siedmuset konnych słuźalców, i niesłychaną okazałością. Dway posłowie, gdy się w pałacu zeszedli wezyra, natychmiast grubemi skłóciłi się słowy; Moskale bowiem zostając w nieprzyjaźni z Lehami, zachęcali przedtem dywan do podniesienia przeciwko nim wojny, chcąc połączonemi ten naród wytępić siłami, przetoż Lehowie, nadęci powodzeniem swćy broni wczasie oblężenia taboru ich pod Chotinem, wpadli po tćy wyprawie z nowym na Moskali zapalem, znieśli ich woyska i niedobitki wglęb moskiewskich krajów przegnali; co przymusiło cara do wyprawienia posłów przez Kaffę, żeby się znowu u Drzwi Szczęśliwości starać o sojusz na pognębiecie wspólnego nieprzyjaciela. Nieco zaś przedtem Lehowie dwadzieścia tysięcy woy-

ska posłali byli na zagony do Multan i na Wołoszycznę; (\*) lecz wojewodowie tych krain, uwiadomieni o zbliżający się chałastrze, wezwali na pomoc *Kantemira*, paszę Sylistryi, który doścignął i zniósł niewierne kupy, a wpadłszy potem w granice nieprzyjacielskiego kraju, ziemię leńską szeroko splądrował i złupił. Z tego powodu, poseł leński domagał się usunięcia *Kantemira* z *Sylistryi*, na co jednak nieprzystał wezyr, obrażony szczupłością przyniesionych darów i niezłożeniem umowionéy pod Chotinem daniny; tém bardziéy że *Kantemir* silnie mu przekładał, iżby posła, dopóki haraczu nie wypłaci, z Konstantynopola nie puszczał, ani dawał wiary kłamliwym jego słowom, ale raczéy czteremastu wojskowych dowódców, którzy się w jego znajdowali orszaku, aż do wypełnienia warunków przymierza, pod ścisłą zatrzymał strażą (\*\*).

(*Tom pierwszy, strona 413*).

Kiedy flota cesarska bawiła w Kaffie, zajęta sprawą tatarskich chanów, Kozacy, na 150 czaykach, spuściwszy się na Morze Czarne,

---

(\*) Rozumieć tu trzeba o samowolnem wpađnieniu Kozaków na Wołoszycznę.

(\*\*) Wezyrém był wtenczas *Giurdzi - Muhammed - pasza*, od naszych pisarzów barbarzyńsko *Dziurdzim* przezwany.

uderzyli w dniu 4 xiężycza szewal (7 paździer. 1624), na jedną z wiosek nad ciążniną carogrodzką leżących, *Jeni-kioy* zwaną, którą splądrowali i wczęści spalili. Skoro wieść o tak niesłychanem zuchwalstwie do Stambułu doniesioną została, bokowe straże padiszaha niezwłocznie się na okręty rzuciły, śpiesząc na miejsce rzezonę swawoły, lecz potępiency wokamgnienu na otwarte uciekli morze.

(*Tom pierwszy, str. 421.*)

Redźeb-pasza, główny dowódca sił morskich, który (w 1625) udał się był na Morze Czarne z eskadrą z 43 galer i galiotów złożoną, krążąc wzdłuż zachodnich brzegów, przybył do uścia Dniepru (*Uzý*), i tam się od mieszkańców dowiedział, że trzysta kozackich czajek wypłynęło na nowe rabunki, jak wieść niosła, ku Trebizondowi i Synopowi. Mniemając ich dopilnować w powrocie, przez półtora miesiąca strzegł uścia pomienioney rzeki; lecz nakoniec, wiedziony troskliwością by zuchwalcy nie uderzyli znowu na ciążninę carogrodzką, obnażoną ze straży morskiej, popłynął wzdłuż brzegów ku południowi, nie tracąc ziemi z widoku. Na wysokości miasteczka *Kara-harman* zwanego, dały się widzieć czayki kozackie; poczyniono zatem przygotowania do boju, lecz ze czterdziestu trzech galer, które tę wyprawę składa-

, dwadzieścia i jedna tylko znajdowały się w  
 omadzie, około statku admirała, inne bowiem  
 a niedostatku wiatru i zmordowania wiośła-  
 y daleko wtyle pozostawały. Korzystając z  
 ch okoliczności, potępieńcy śmiało uderzyli  
 galery, z których każda z osobna miała tym  
 osobem po dwadzieścia prawie czajek przeciw-  
 sobie; co tém większem groziło niebezpieczeń-  
 wem, iż jedna czayka, iakich dwadzieścia przy  
 myślnym wietrze mało iest przeciw iedney  
 lerce, wczasie doskonałej ciszy szczęśliwie  
 nią mierzyć się może. Dziewięć tylko galer osa-  
 onych było jańczarami, każda zaś czayka pię-  
 iesiąt liczyła zbroynych strzelbami kozaków.  
 zaczęła się straszliwa bitwa, w której mu-  
 dmani z niewypowiedzianem mężstwem i osta-  
 czną walczyli rozpaczą; statek kapydan-paszy  
 nayokropnieyszem zostawał niebezpieczeń-  
 wie, i o mało nie stał się pastwą rozjuszonéy  
 malarstry; potępieńcy bowiem, poznavszy go  
 o trzech latarniach zdobiących tylną ścianę,  
 ucili się nań z wściekłością z boków i z przo-  
 1, gdyż z tyłu działami i liczną strzelbą ręczną  
 był osadzony. Pomimo gęsto padających trupów,  
 wieście pohańców wdrapało się na statek, wal-  
 i nayzażartsza zaczęła się na pokładzie, i od  
 zodu statku do inasztu, cała przestrzeń tak  
 ałami niedowiarków zawaloną została, że się



przebrać już było niepodobna. Wioślarze tej galery, wszyscy z jeńców kozackich złożeni, przestali robić wiosłami, i pewnieby wraz z nieprzyjacielem uderzyli na muzułmanów, gdyby im wprzód nóg nie zakuto w żelaza. Gdy więc inne statki mniemały, że admirałski już tonie opustoszony przez Kozaków, męstwo nadludzkie prawie waleczney jego osady odnosiło wtenczas najsławiejsze zwycięstwo; skoro bowiem pokład od napadu potępińców oswobodzony został, dany wystrzał z jedney i z drugiey ściany, mnóstwo czajek po obu stronach w morskiej pograżył toni. Galera kietchody (\*) admirałcyi w niemniejszym znajdowała się niebezpieczeństwie, i z równą odwagą pokonała swych napaśników. Lecz wiele innych statków już się stawało pastwą rozżartego niedowiarstwa; już muzułmani, widząc nieochybną zgubę, padali na twarz wołając o ratunek do Boga, gdy okropna cisza, która dotąd nie dopuszczała nieść wzajemney pomocy, każdą galerę własnemu zostawiała losowi, za nadejściem silnego wiatru szczęśliwie rozproszoną zostaje. Wypełniała się żagle; życie i nadzieja wracają w piersi rozpaczających wojowników, i w kilka chwil mnóstwo wywróconych i zgruchotanych łodek pokrywa

---

(\*) Dozorcy, namiestnika.

morze tysiącami nieprzyjacielskich trupów, a z trzystu pięćdziesiąt czajek, trzydzieści ledwo dopada brzegu, gdzie się garstka potępieńców ucieczką ratuje.

Utarczki morskie Kozaków równie są niebezpieczne, iak ciekawe i nader dziwne. Czayki ich sztucznie wiązane z sitowia i prątków, gdy mocna powstanie fala, nie toną, lecz prawie się wypełniają wodą, w której zanurzeni do pasa pochańcy (\*) biją się do upadłego. Śmiało powiedzieć można, iż zuchwalszego narodu od Kozaków, mniéj dbającego o życie, mniéj czującego wstrętu do śmierci, na ziemi znaleźć niepodobna. Podług świadectwa osób morskiej świadomych rzeczy, chałastra ta zręcznością i odwagą w podobnych na wodzie bitwach, straszniejsza jest, niż inny iakikolwiek naród, a walka, którąśmy opisali, nie może, podług ich zdania, z żadną na świecie być w porównanie. Dosyć jest powiedzieć, że po rozbiciu ich siły, od samego rana do godziny prawie czwartey siedemdziesiąt zaledwo czajek zatopić zdołano, i nie inaczej iak wszystkich sił dobywając, resztę ich potrafiono zniszczyć. Po odniesieniu tak świetnego zwy-

---

(\*) Autor powiada, *zanurzeni po szyję*; lecz to jest tylko sposób mówienia, nic więcey nie wyrażający, jak w części *zanurzeni w wodzie*.

ciężtwa, noc na tychże przepędzono wodach, na-  
zajutrz zaś, oprócz stu siedemdziesiąt zabranych  
czajek, siedemset osmdziesiąt żywych niedowiar-  
ków wziętych w niewolą naliczono.

( *Tom pierwszy, stron: 341.* )

W roku 1035 ( 1626 ), chan krymski przy-  
słał koniuszego swego, imieniem *Zul-fykâr-agę*,  
z listem do najszcześliwszego padiszaha, prosząc,  
aby ułożony w roku przeszłym z kapydan-paszą,  
plan zbudowania dwóch twierdz nad Uzą  
(Dnieprem), do skutku był przywiedziony; al-  
bowiem zamek, którym za czasów *Suleymana*  
obwarowano uście tej rzeki, już się był w gru-  
zy rozsypał, i czayki kozackie żadney w prze-  
chodzie na wody Czarnege Morza nie znajdo-  
wały tamy. Zamiar ten uznany został za poży-  
teczny, i ponieważ chan zbudowanie jednego zam-  
ku, na jedney stronie rzeki, przyymował na siebie;  
drugięć więc podobny téy warowni wzniesienie  
na przeciwnym brzegu, porzucono kapydan-pa-  
szy, który zflotyllą na Morze Czarne wypływał.  
Wojewodowie *Jflaku i Bohdanu* otrzymali roz-  
kazy dostarczenia wszystkich potrzebnych ma-  
teryalów, a Tatarzy, dawania czynney pomocy  
robotom, które się zaraz w miesiącu kwietniu roz-  
poczęły, w mieyscu *Togan-Głeczydi* zwanem.  
*Hasan-pasza*, wali bośniacki, człowiek rozsą-  
dny i dzielny, mianowany był rządcą uzyyskie-

go ijaletu (*Besarabii*), żeby zaś dać mu więcej do działania sposobów, i wielkorządztwo to uczynić niezłomnem przedmurzem państwa, defterdarstwo dunayskie skasowanem zostało, a natomiast nowy urząd uzyyskiego defterdara utworzony. Ponieważ zaś zbudowanie twierdz rzeczonych, wymagało wprzody osuszenia koryta Dniepru; dano więc rozkaz kaffeyskiemu beylerbejowi, spędzić z rydlami dziesiątą część rolniczej ludności tej krainy, dla zwrócenia wód pomienionej rzeki do innej pomniejszej, którą *Balgý-sujù* zowią, płynącej między Perekopem i Dnieprem. . . . .

W tymże roku jeden ze znakomitszych dowódców leńskiego wojska, przybył w poselstwie do Wysokiego Progu, z listem, oznajmującym o szczęśliwej przeciw Kozakom wyprawie, o straceniu wielu przedniejszych bejów tej chałastry, spaleniu ich czajek, i wziętem od nich przyrzeczeniu, iż się więcej spuszczać na Morze Czarne nie poważą. Gdy tak rząd leński wielokrotnemi nalegał prośbami o wyprowadzenie Kanemira, który w *Kilii* i *Ak-kiermanie* osadzony był z nogayskimi uymakami, dla powściągnięcia kozackich napadów; padiszaż zatem posłał niezwłoczne do chana rozkazy, ażeby tak jego, jak wszystkich budżackich Tatarów, dobrowolnie czy

gwałtem stamtąd do Krymu przeniósł, chcąc tym sposobem ubezpieczyć zobopolną obojga państw spokojność. Lecz w tymże czasie, pomimo zniszczenia wielkiéy części burzliwych hord kozackich, przez *Redżéb-paszę* na wodach Morza Czarnego; mimo wytępienia ich przez Lehów w czasie ostatniéy wyprawy króla; sześćdziesiąt czajek wyszło znowu z uysć Dniepru, i rabunkiem bawić się zaczęło. Posłano ze Stambułu kilka galer, które zachwyciły około trzydziestu łodek, i do Wysokiego Progu przywiodły; inne rozsiały się po morzu; chciwe zaś łupieztwa Tatarzy chciały korzystać z téy okoliczności, dopominając się u dywanu, iżby im nie wzbraniał leńską najeżdżać ziemię, kiedy się Kozacy rozbojami bawić nie przestają. Odrzucono jednak ich żądania, a z królem Lehów, za pośrednictwem przysłanego z listami komisarza, zawarto przymierze na dawnych warunkach *Siuleymana*, i kopiją tego traktatu do Krymu, dla wiadomości chana, posłano.

(*Tom pierwszy, str. 455*).

*Muhamméd-Giráy*, chan krymski, który za namową brata swego *Szahin-Giraja*, nikczemnego matacza i człowieka niespokojnego, odważył się był na różne zuchwałé przeciw woli szehrijara (\*) postęпки, i zniósł bunto-

---

(\*) Mówiliśmy wyżej, iż *Szehrijar*, *Chunkiàr*, *Chàn*, *Chakàn*, *Szàh*, *Padiszàh*, i t. d., są różne tytuły sułtana.

wniczym orężem *Redzéb-paszę*, głównego sił morskich dowódcę; już nawet do drugiego gotował się wojny, gdy *Szahin* pod Dobrucami (*Dobru-cze*) na głowę zbity został od *Kantemira*, i do ucieczki zmuszony. Po tém zwycięztwie *Kantemir* otrzymał w nagrodę giumiudżyński sandżak, i rozkaz gotowania się na wyprawę do *Krymu*, dokąd też lądem wezyr *Banałuka-ły-Husèyn-paszà* i *Kienaàn-paszà* z licznem pociągnęli wojskiem, a *Hasàn-paszà*, wielki admirał, udał się z flotyllą od dziewiędziesiąt pięciu różney budowy galer, prowadząc z sobą *Dżanibèg-Giraja*, mianowanego chanem *Krymu*, i *Dewlèt-Giraja*, który znowu na dostojność *Kalgày-sultana* (\*), czyli namiestnika chańskiego, był wyniesiony. Za przybyciem *Hasana* do *Kaffy*, (w roku h. 1037—1628 ch.), buntownicy z orężem w ręku chcieli raz jeszcze sprzeciwić się woli padiszaha; lecz pokonani, musieli w krajach słowiańskich szukać przytułku i wsparcia. Osadziwszy *Dżanibega* na tronie, *Hasàn* popłynął ku ujściom Dniepru, gdzie nowy zbudował zamek, dla zasłonienia tych krain od

---

(\*) Pisarze nasi wyraz *Kalgày*, przerobili na *Galgę* lub *Galkę*. Wiek nasz jest nadto zamożny w sposoby osiągnięcia prawdziwych o każdej rzeczy wiadomości, żeby się dziś jeszcze dopuszczać podobnego kaleczenia wyrazów.

w téj rozprawie, miał uciętą głowę, którą kafeyski beylerbéy, *Muhamméd-pasza*, dla przestrogi niewiernych, na ścianach téj twierdzy utkwieć rozkazał.

Okolo tegoż czasu, poseł Lehów imieniem *Koryczký* (Korycki) przybył do Carogrodu z listami króla, na które następna odpowiedź posłana została. Stosownie do żądania leńskiego rządu, bejowie *Sylistryi*, *Benderu*, *Ak-kiermanu* i *Nikopola*, oraz Tatarowie budżaccy, oddawna już surowe odebrali rozkazy, aby się żaden z nich nogą na ziemię leńską wstępować nie ważył. Wzajemnie król leński, zajęty od trzech lat zaciętą ze Szwedami wojną (\*), na której się syn jego i hetmanowie znajdowali, uroczyście przyrzekł Wysokiemu Progowi, że się Kozacy odtąd na wodach Morza Czarne go nie ukażą, i w poszanowaniu muzułmańskie zachowają granice. Przecież, gdy przyszły skargi z nadmorskich *Rumilii* i *Anatolii* krain, iż się ta niesforna chałastra nowych dopuszcza rozbójów, przez wysłanych dowódców zachwycebusie zgodnie wyznali, że się nie z własneitchnienia puścili na Morze Czarne, lecz puznaczeni w pomoc *Szahin-Girajowi*, który rząd leński kilkunastu tysiącami Kozaków

---

\* Szwedów, *Jawędz* zowią.

posiłkował. Wiadomość ta w całej zupełności potwierdzoną została przez *Hasan-paszę*, dowódcę flot cesarskich, który się naygruntowniej upewnił, iż nie tylko rząd leński posyłał rzezoną pomoc *Szahinowi*; ale nadto Kozacy sami cõdziennie spuszczają się po Dnieprze i brzegów morskich napastować nie przestają. Te nadużycia, zgodnie zaświadczone od władz miejscowych, zmusiły dywan posłać dla strzeżenia Dniepru, *Kiendan-paszę* z wojskiem czterestu sandzaków i licznym czatowników zaciągiem, w celu zatamowania kozackich wycieczek, i przeymowania abiegłych z *Szahinem* Tatarów, jeśli by się ukazali w téy stronie że jednak pomieniona załoga ma pilnie zaleconem sobie poszanowanie ziemi leńskiéy; azatem, jeżeli ze strony krõla, równie skuteczne środki nie będą przedsięwzięte dla zachowania pokoju; rząd leński żadnego nie będzie miał prawa obwiniać o nieprzewidzianą napaść, gdy pasza uzyyski, *Kantemir*, i dalsi pogranicznych sił dowõdcy, otrzymają rozkaz szukania w kraju leńskim pobytu Szahina.

( *Tõm pierwszy, str: 5a4.* )

Wciãgu tegoż roku (1040 hidżry, t. j. 1630 1631 Chr) rządca uzyyskiéy prowincyi, *Murtezã-pasza*, odnowił traktat pokoju z naczelnym Lehów hetmanem, *Istanislãw Korsã* (?), i akt



tego przymierza wraz z listem hetmana, do Drzwi Szczęśliwości odesłał. Traktat rzeczony z siedmiu następujących składał się warunków.

I. Z wysp zajętych przez leńskich Kozaków, naród ten ma być wyprowadzony, a same wyspy osadzone ludźmi pewnymi i spokojnymi.

II. Zabrane na Tatarach jeńce, do Wysokiego Progu odesłane będą.

III. *Ali-Agà* niezwłocznie posłany będzie ze strony otomańskiej, dla dopilnowania, aby Kozacy opuścili rzeczne wyspy.

IV. Gdy z obu stron wojsko rozpuszczone zostanie, poseł leński uda się do Carogrodu, dla ostatecznego zawarcia przymierza.

V. Chanowi tatarskiemu zwyczajna opłata corok zaliczaną być nie przestanie.

VI. Ze strony otomańskiej Tatarzy od napadów będą pohamowani.

VII. Poszanowanie granic leńskich surowo zaleconem zostanie, tak mirzom *Kantemirowi*, *Teymuremu* i *Urakowi*, jako też *ak-kiermańskim* mieszkańcom.

Umowa ta podpisana została na nowiu księżycy sefer, roku 1040 od ucieczki proroka (30 sierpnia, 1630), i od pomienionych mirzów wzięto urzędowe zapisy, w których się obowiązali stosownie do powyższych zachowywać warunków.

( *Tom pierwszy str: 571.* )

W pierwszych dniach xiężycy ramazan, roku 1043 (około środka lutego, 1633), przybył w poselstwie do Carogrodu, jeden ze znamienitszych Lehów, który, jak powiadano, był wezyrem ich króla. *Abazé-paszà*, beylerbey użyty, miał poruczone sobie układy o zawarcie przymierza z tym narodem. Lehowie żądali otrzymać pokóy na warunkach, umowionych za czasów *Sinleymana* cesarza: lecz ten znamienity władca tak z powodu przyjaźni z *Sindżyzmendem* (Zygmunt) ich królem, jak przez wzgląd na usługi przezeń okazane, na lekką bardzo zezwolił być daninę; gdy przeciwnie, podług traktatu zawartego z cesarzem *Osmanem* wczasie chotińskiéy wyprawy, król przyjął obowiązek płacenia corocznie znakomitego haraczu. Przetoż *Abazé-paszà*, odmówiwszy zawarcie przymierza pełnomocnikom królewskim, jedno pod warunkiem płacenia żołdu, jaki pod *Chotinem* był ugodzony; przełożył dywanowi, że nie inaczéy traktować o pokóy z Lehami należy, jak po wypełnieniu przez nich tego artykułu; oraz że zaległy od lat dziesięciu haracz, wynosi tak ogromną summę, jakiéy skarb mużułmański pozbawiać żadną nie wypada miarą. Skoro list tego urzędnika, złożony padiszahowi, oświecił go względem prawdziwego stanu naszych z Lehami stosunków; władca islamu po-

stanowił natychmiast zmusić niedowiarków orężem do wykonania ich powinności, i *Murtezà-paszę*, beylerbeja *Dijarbekru*, który niegdyś buddyńskim będąc rządcą miał zrzeczność poznać nadgraniczne krainy Niemiec, i *Lehistanu* (Polski), przyzawawszy do Wysokiego Progu, serdarem go téj wyprawy mianował. Wystano więc natychmiast rozkazy do *Ruszczka*, względem zbudowania mostu i zgromadzenia zapasów żywności, sam zaś sułtan wyjechał ze świetnym orszakiem do *Adryanopola*. Napróżno leński poseł prósbami usiłował odwrócić gotującą się burzę: nic padiszaha nie mogło zachwiać w przedsięwzięciu, i pokóy niewiernym wypowiedziany został; posłowi jednak wspaniałomyślnie pozwolono wrócić się do oyczyzny. Gdy więc *Murtezà-paszà* otrzymał naczelne téj wyprawy dowództwo, *Abazé* odwołany od granic przybył do *Adryanopola*, gdzie się tyle *sehrijarowi* podobał, iż władca islamu chciał go mieć uczestnikiem wszystkich swych zabaw, polowania i rozmów (\*).

Wojsko, w sześćdziesiąt dział opatrzone, ruszyło z przyległéj *Stambułowi* płasczyny, *Da-*

---

(\*) Niedługo *Abazé-paszà* zajmował ten niebezpieczny urząd ulubieńca przy boku *Miurada IV*; we dwa bowiem miesiące potem, z rozkazu pana był uduszony. (*vide ibid. p. 571*).

*úd-paszà* zwaney, i dnia 28 xiężyca szewàl ( 13 kwiet., 1633) stanęło w *Adryanopolu*, gdzie od wysłanego wprzódy na lehskie granice koniuszego, imieniem *Szahin-Agi*, odebrano wiadomość, iż Lehowie zajęci woyną z Moskalami, żądają poddać się z pokorą woli padiszaha. (Stron. 58o) *Wogulności*, wyjąwszy paszów tych prowincyy, do których wprzódy posłane były rozkazy, aby do woyny przeciwko Persom potrzebne czyniły przygotowania, wszyscy inni do *Adryanopola* ze swemi przybyli posiłkami. Po odebraniu rzeczoney wiadomości od *Szahin-Agi*, *Murtezà-paszà* nowe otrzymał zlecenie ciągnąć na granice lehskie dla zawarcia przymierza lub toczenia woyny, na czele dwudziestu pięciu tysięcy Bośniaków, do których rumilskie zaciągi pod wodzą *Mustafà-paszy* syna *Dżan-pułata*, oraz regularne woysko semenderskiego i dalszych rumilskich sandżaków z pociągiem dwudziestu pięciu dział artyleryi, przydanemi zostały. Z tą siłą wyciągnął serdarz *Adryanopola*, i w *Ruszczuku* Dunay przeszedłszy, stanął na ziemi wołoskiej, gdzie na płaszczynach jer-giokskich powtórna od *Szahin-Agi* odebrał wiadomość, iż Lehowie chcą rzeczywistoście byđ posłusznymi rozkazom sułtana. Władca islamu, powierzwszy pełnomocnictwo téy wyprawy *Murtezà-paszy*, w pierwszych dniach xiężyca scfer, roku 1044 (około środka lipca,

1633) udał się na powrót do Carogrodu. Wkrótce *Szahn-Agà* przybył z posłem króleskim do obozu serdara; tego *Murteza-paszà* zatrzymał przy sobie, *Szahina* zaś z umowionym traktatem posłał do Drzwi Szczęśliwości, gdzie padiszah potwierdzić raczył zawarte przezeń przymierze na siedmiu ułożonych w roku 1040 (1630) warunkach, i dozwolił mu rozpuścić wojsko. Przy téj okoliczności, *Szahn-Agà*, którego serdar w przedstawieniu swem do sultana względem pokoju, niepospolitemi wyniosł pochwałami wspaniale nagrodzony został urzędem kietchody.

Podług powieści niektórych rocznikarzew *Szahn-Agà* nie widział się wcale z królem *Lehów*, i tylko na granicy siedząc, poselstwo swodprowiał; przyczyna zaś téj szegulniejszój i twości i pośpiechu, z jakimi oni *Murteza* zawali pokóy z nieprzyjacielem, była następująca. *Behadýr-Giray*, osadzony w mieście *Janboły*, mając brata imieniem *Islam-Giraja* już od lat siedmiu w niewoli u *Lehów*, dał serdarowi w podarunku dwa pyszne konie i wiele kosztownych sprzętów, zaklinając go na wszystko, aby nieszczęśliwego xiążęcia z rąk niedowiarków oswobodził. *Murteza-pasza* przyrzekł mu nayuroczyściéy tę posługę, i kryjomo *Szahnowi* polecił starać się jak nayusilniéy o wyzwolenie *Islam-Giraja*, którego ten w rzeczy saméy przyprowadził z sobą,

dawszy zaś w zamian dwóch znakomitszych jeńców lehskich. Poczem *Szahin* odwiózł go do Konstantynopola: lecz ponieważ *Murteza-pasza* ukrywał przed padiszahem, że się ten poseł nie widział z królem, a z drugiéj strony lękał się, żeby sam *Islam-Giray* nie wygadał tajemnicy; postarał się zatem, aby, nie pokazując go sułtanowi, natychmiast do *Janbolù* odesłano. *Murteza-pasza*, za powrotem do stolicy, dostąpił znamienitego zaszczytu, otrzymując w małżeństwo siostrę szehrijara, wdowę po *Nusih-paszy* pozostałą.

(*Tom pierwszy, str. 630; Tom drugi, str. 3, i 8*).

W roku 1047 (1637) *Hisam-Giray* udając iż z rozkazu padiszaha ciągnie na wyprawę, zwołał nogayskie uymaki, które okolice *Azaku* (Azowa) zajmowały, i poszedł z nimi rozstrzygać orężem własne zatargi z budżackimi Tatory. Lehsy Kozacy nie zaniedbali korzystać z chwili, kiedy *Azák* bez ochrony pozostał, i otrzymawszy od moskiewskiego króla posiłki (\*) uderzyli na twierdzę, którą po krótkim oblężeniu zdobyli. Większa część znajdujących się w mieście mużulmanów w pień wycięta a reszta w niewolę uprowadzana została

---

(\*) Było to raczy w ten sposób, iż się bez wiedzy nawet Cara powiązali z dońskimi Kozakami, i spólnie na *Azów* napadli.

do *Kaffy*, gdzie na załodze przez całą pozostałą zimę.

Następnéy wiosny *Sultàn-zadè-Muhammed-paszà* mianowany serdarem wyprawy pod *Azak*, gdy przybywszy do *Kaffy*, złączył się z licznym wojskiem Tatarów i już gotował wyciągnąć w pole, przyszła niespodziana wiadomość, że Kozacy — nie widząc obiecanych od moskiewskiego króla posiłków, dobrowolnie twierdzę opuścili. Odział więc Tatarów wysłany był na zwiady i rzeczywiście znalazł zamek swobodny od niprzyjaciół, którzy uchodząc, podpalili go z jednej strony. Muzułmani zatem zajęli twierdzę bez wystrzału, i swoją osadzili załogą.

( *Tom drugi, str. 34.* )

W roku 1053 (1643) przybyli posłowie od moskiewskiego hospodara *Michańto Kodrozik* (\*)

( *Mi-*

---

(\*) W ogulności w pismach wschodnich, w których różnica liter powiększéy części od kropek zawisła, gdy kropki te nie będą na swem miejscu przez kopistów postawione (co się najczęściej w cudzoziemskich imionach własnych przytrafia), wyraz naydziwaczniey skałeczony bywa. W tém właśnie miejscu, nie tylko kropki są niewłaściwie oznaczone, ale nawet, co zapewne z błędu drukarskiego pochodzi, głoski są przestawione i zmięszane. Poprawiając należycie wyrazy *Michańto Kodrozik*, znajdziemy, iż autor pisał je: *Michaiło Fodrowikz*; co także jest zepsuteim z wyrazów *Michajło*

(Michajło Fedorowicz) zwanego, z żalobą na Tatarów, którzy wetując za wzięcie *Azaku* przez kozackie hordy, wpadli na ruską ziemię, i wiele krain opustoszyli. Król też leński pisał list, utyskując na Tatarów krymskich, i prosząc wyprowadzenia tych, którzy w *Budżaku* osiedli. (str. 53) W następnym 1054 (1644) roku, tenże król *Ladyslaus*, pisał powtórnie, zanosząc skargi na Tatarów, i obowiązuąc rząd otomański, aby pohamował ich od zagonów na ziemię leńską, tém bardziej iż Kozacy uskromieni zostali, i granic muzułmańskich nie napastują. Co się zaś tycze jurgieltu Tatarom, to nie jest żadną, mówił on daléj, powinnością z naszéj strony, ani też daniną; lecz tylko podarkiem, który przodkowie moi obiecali im, dla zachowania granic w bezpieczeństwie od ich napadów. Następnie prosił, aby Tatarzy budziaccy, którzy pierwéj do *Krymu* byli przyprowadzeni, a potém wrócili się nazad i znówu w *Budżaku* osiedli, powtórnie stamtąd ściągnionymi zostali.

---

*Fedorowicz*; gdyż cudzoziemcy, którzy pospolicie nie znają polskiéj pisowni, nasze *cz* wymawiają jak *tz* lub *x*: stąd poszło, iż Francuzi i Anglicy, wyraz *Car*, który *Czar* piszą podług staropolskiéj pisowni, nie inaczej wymawiają jak *Kzar* lub *Xar*. Podobnymże sposobem *Chocim* *Chocsim*, *Czernowicz*, i t. p. brzmia w ustach Francuza *Szokę*, *Xernovix*, i t. d.



Na nowiu xiężyca rebì-ul-ewwèl, roku 1058 (16 mar., 1648) posłowie chana przybyli do Carogrodu z listami, w których władca ten donosił, iż Kozacy, mieszkający nad rzeką *Uzý*, w miejscach *Sary-kamýsz* (żółte sitowie, t. j. Porohi) zwanych, którzy dotąd w poddaństwie leńskiego króla zostając, bawili się rozbojami na brzegach Morza Czarnego, i wczasie wyprawy chotinskiéy walczyli przeciw islamskim zastępom, zrażeni uciskiem i niesłusnością Lehów, otwarcie zrucili z siebie uciążliwe jarzmo, i przez swych bojarów prosili chana, aby wzięwszy zakładników w ścisłe z nimi wkroczył przymierze, obiecując zerwać wszelkie z *Lehistanem* związki, i odtąd przelewać krew swoją za sprawę islamskiéy wiary. Chan, który wspomnianych bojarów ze wszelką czcią przyjął, zgodził się na położone sobie warunki, i Kozakom obiecał przysłać pomoc, dla wyprawienia walnego na ziemię leńską zagonu, upewniając ich przytem, iż rychła przeciwko temu krajowi wojna już jest uchwaloną w dywanie. (Str. 232) W jesieni następnego roku 1059 (1649) chan powtórna przysłał wiadomość, iż po uczynionéy na Lehów wyprawie, pokóy z nimi zawarł i do Krymu powrócił; lecz powziąwszy wiadomość, że wczasie jego niebytności dońscy Kozacy spuścili się na mcrze, i na brzegach *Bulgaryi* dwa

osmańskie statki splądrowali; posłał natychmiast do moskiewskiego cara zapowiadając mu krwawą zemstę za niesforność jego Kozaków, i swym Tatarom do wyprawy na Moskwę gotować się kazał.

(*Tom drugi, str. 377*).

W miesiącu muharremie roku 1063 (listop. grud., 1652), przybył do Carogrodu pewny muzułman, z listem od hetmana Kozaków do muftego, uręczając, że ściśle znajomy jest z wodzem tego narodu; że oraz miał zręczność mówić z nim na osobności, i poznać nayskrytsze jego zamiary. Podług jego upewnienia i wyznań samego hetmana, Kozak ten mężny, przedsiębiorczy, pełen przezorności i dowcipu, był niegdyś w Konstantynopolu, jeńcem pewnego urzędnika floty cesarskiéy, i mieszkał wdzielnicy *Kasim-paszà* zwanéy, skąd uciekł w towarzystwie kilku innych ze swego narodu niedowiarków. Ród znamienity, uświetniony męstwem osobistem i rzadką roztropnością, wywiódł go stopniami na dostojęństwo naczelnego wodza, lecz jako *w czasie swey niewoli przyjął był wiarę muzułmańską*, tak też znajdując się dziś na szczycie godności, zawsze przywiązanie do islamizmu zachował, i jeśli nie objawia go uroczyście, to jedynie, aby władnąc umysłami swych niedowiarków, łącniey mógł jaką usługę osmańskiemu okazać państwu. Silnie

dziś ujawszy wodze naywyższej nad Kozakami władzy, odkrył zamiary swe chanowi, i widząc się z *Islám-Gurajem*, gdy ten nie chciał wierzyć szczerości jego wyznań, przekonał go dostatecznie odprawieniem z nim razem wieczornego *namazu*, (\*) i czytaniem Kur'anu obyczajem prawego muzułmana. Lecz to jego usiłowanie około przeświadczenia chana, o rzetelnem trwaniu w raz przyjętej wierze proroka, przyprawiło go o niebezpieczeństwo utracenia życia: albowiem Kozacy składający jego orszak, łączo powziawszy wiadomość o tym postępku hetmana, burzyć się i śmiercią mu grozić zaczęli. Wódz przerażony wyobrażeniem gwałtownych skutków, któreby ta okoliczność za sobą pociągnąć mogła, starał się co najszybciej usmierzyć porywcze niedowiarstwo, przysięgą podług ich obrządku wykonaną, zbudowaniem kościoła, i wypełnieniem w ich obecności wszystkiego, cokolwiek o niezmiennem jego do wiary chrześcijańskiej przywiązaniu mottach kozacki było w stanie przekonać; czego nakoniec wysmienicie dokazał. Po tym wypadku, napisał list do muftego, i powierzył go wspo-

---

(\*) *Namâz*, modlitwa muzułmańska, składa się z pewnej liczby pokłouów i z formuł, które modlący się odmawia w języku arabskim. Każdy *muślim*, albo jak my mówimy, muzułman, obowiązany jest codziennie pięć takich odprawić *namazow*, w godzinach oznaczonych.

mnionéy osobie, którey razem poruczył donieść o wszystkich rzeczonych szczegółach. List zawierał oświadczenie hetmana, iż ma pod swą władzą przeszło trzykroć sto tysięcy bitnego i dobrze uzbrojonego żołnierza ku usłudze padiszaha, i czeka tylko na jego rozkazy, aby mógł rzeczą samą dowieść swey gorliwości o sprawę islamu.

Taż sama osoba doniosła rządowi, że syn hetmana, dzisiaj zięć hospodara mułtańskiego, ma pod swem dowództwem czterdzieści tysięcy Kozaków, opatrzonych wyśmienitą bronią ogniastą. Córka tego hospodara była w Carogrodzie, jakeśmy wyżéy mówili, zakładnicą wierności swego oycy, i gdy ten, w celu wydania za mąż za syna hetmana, starał się otrzymać ją nazad, uymując członków dywanu darem ogromnych bogactw: *Hezar-paszá-Ahméd-paszá*, znany z łakomstwa, gwałtów i wydzierstw, wyrządzonych kupcom i wielu dostatnym w stolicy rodzinom., skwapliwie przyjął kosztowne podarki; dziewczki jednak nie wydał, snadź przejęty obawą, aby się to wielkorządey z wodzem Kozaków połączenie groźnem i niebezpiecznem dla państwa nie stało. Następny po nim wezyr, *Mewlewé-Muhamméd-paszá*, podobnie odmówił tej powolności hospodarowi, i datku nie przyjął; lecz gdy na miesce jego *Murád-paszá* mianowany został, ten, za poradą *Bektász-agi*, dał się uwieść potężnym

przekupem wielkorządcy, i pozwolił na spokrewnienie się jego z hetmanem. Za tak znamienitą usługę wódz Kozaków i gospodar ciągle rzeczono go agę obsyłali darami, utrzymywali z nim listowne związki, i tak dalece na swoją przeciągnęli go stronę, że się nakoniec stał ich prawdziwym u dywanu agentem. Że zaś stronnictwo tego urzędnika śmiercią było skarane; hetman więc służby swe i poddaństwo zalecając dziś islamskiemu rządowi, domagał się, przez oddawcę rzeczono go listu, pomśczenia krwi *Bektasza*, na głowie tych, którzy byli zguby jego przyczyną.

W krótcie potem (str. 386) przyjęto w Carogrodzie czterech posłów hetmana (\*), ludzi szegulniejszego plemienia, mających włosy płowe i błękitne oczy. Żądali oni, ażeby ich hetman, który się w poddaństwo nayszczęśliwszego padisza ha zaciągnął i w téj w chwili wraz z chanem toczył wojnę z Lehami, znamieniem i bunczukiem uczczony został; ze względu zaś, iż on więcey niż Multany i Wołoszczyna może wystawić woyska, prosili, aby mu kilka powiatów z multańskiéy wydzielwszy ziemi, nadał je z tytułem *ijaletu* (to jest, osmańskiéy prowincyi) (\*\*). Na radzie dywanu uznano za pożyteczną i właściwą, dać mu

---

(\*) Chmielnicki znany był u Turków i Tatarów, pod imieniem *Kardasz-kazagý*, to jest *brat Kozak*.

(\*\*) Rządcy *ijaletów* mają dostojność paszów.

bunczuk i znamie, żeby tym sposobem przywiązać do siebie tego straszliwego smoka; lecz nie chciano całości Multan naruszać: przetoż własny kray jego z tytułem *ijaletu* był mu postąpiony, i przywiléy na tę dostojność postány.

Tymczasem (*str.* 432) Kozacy i Tatarowie prowadzili wojnę z Lehami. Chan, zawarłszy sojusz z hetmanem, wyprawił doń swego atałyka (\*) imieniem *Sefér-agę*, dla powzięcia dokładnych o stanie spraw leńskich wiadomości; wódz zaś Kozaków przysłał mu zachwyconego na nieprzyjacielskiéy ziemi języka, i dostarczył dalszych szczegułów, z innego pochodzących źródła, a które ten ostateczny dawały wypadek, iż król, jeszcze od roku przeszłego czyniąc przygotowania przeciw Kozakom, zgromadził na polach miasta *Jlbadyr* (Lwowa) około sto pięćdziesiąt tysięcy wojska, tak z pospolitego ruszenia, jak z posiłków danych mu przez Niemców, których dwadzieścia tysięcy liczono: teraz zaś, wyszedłszy z *Jlbadyra*, ciągnie prosto do ziemi kozackiey. Jeżeli wyso-

---

(\*) *Atałyk*, urząd znajomy u wielu tatarskich narodów, jako Złotey Hordy czyli chanów kypczackich, u Uzbeków w *Bucharü* i w *Charesmie* czyli *Chiwie*, u Tatarów krymskich, i t. d. U tych ostatnich *Atałyk* znaczył toż samo, co wielki wezyr. Miałem zrzęczność mówić obszerniéy o Atałykach w *Supplément à l'hist. générale des Huns, des Turks et des Mogols, etc.* p. 97.

ki chan, mówił hetman, na pomoc nam nie przybędzie, król zburzy nasze siedziby i kray zagarnie; albowiem nie jesteśmy w stanie oprzeć się jego siłom. Chan posłał natychmiast gońców po bejów pokoleń *Mankýt*, *Szyrýn*, *Syndżün* i po dalszych karadżyyskich mirzów, z którymi na walney radzie postanowiono, w przeciągu dni dziesięciu wyciągnąć w pole, a tymczasem wyprawić przednią straż do Kozacyzny, dla uwiadomienia hetmana o rychłym nadejściu Tatarów. Stosownie do tego rozporządzenia, *Osman-agà* otrzymał dowództwo nad oddziałem, z tysiąca prawie Tatarów złożonym, i wraz z *Islàm-mirzą*, jednym z synów *Uraka*, naprzód wysłany został; sam zaś chan z całym wojskiem wyciągnął z *Bagczé-Seraju*, swéj stolicy, dnia 27 xiężyca szewał (10 wrzes., 1653), i piątego dnia stanął w *Fi-renk-mán*, nadgranicznój twierdzy swojego kraju. Po dwudniowem wytechnieniu w okopach tego miasta, wojsko tatarskie w dalszą ruszyło drogę i dnia 5 Xiężyca zil-kadé (16 wrzes.) rzekę *Uzý* przebyło. Zbliżywszy się do brzegów rzeki *Ak-sü*, chan odebrał od padiszaha miecz i wspaniałą suknię, które wdział na się z przyzwyczajením uszanowaniem: stamtąd pociągnął dalej przez miasteczka *Chaczeplik*, i *Dim* ~~→~~ *kié (?)* i rzucił nakoniec obozy nad brzegiem ~~→~~ *wnego jeziora*, w górzystym i bezpiecznym mie- ~~→~~ *Tu*.

wrócił doń *Osman-aga* z obozu hetmana, a nazajutrz, gdy chan z wojskiem stanął nad brzegiem rzeki *Babłydża* na przeciwko wsi *Markoska* i *Siukiuszki* (?) przybył hetman w towarzystwie kilkudziesiąt Kozaków i pewnego Lipuni, niegdyś hospodara *Bohdanu*. Wódz ten przypuszczony był do ucałowania ręki *Islám-Giraja*, a towarzyszący mu bejowie koczacy i starszyzna futrami odziani zostali; poczem hetman do swego powrócił obozu. Nakoniec, po kilku dniach drogi wojsko uyrzało się w krainę, usianę wioskami, które w niezliczonem mnóstwie rozciągają się nad brzegami rzek *Babłydża*, *Usù* i *Frantysak* (?), wpadających do *Turły*, i gęsto zajmują kraj cały, od zamku *Par* (Bar), mieysca pobytu hetmana, do samego *Kamandża* (czyli Kamieńca). Kosz tatarski pomykał się wzdłuż *Turły*, Kozacy zaś ciągnęli po drodze *koczarską* zwanę, a całe to ogromne wojsko, opatrując się zawsze w dwudniową dla koni żywność, plądrowało wsi i miasteczka, leżące na przechodzie, i niewypowiedzianą ilość owiec, miodu, masła i dalszych zapasów zgromadziło. Ludu nie zapędzano w niewolę, i nawet zabranych jeńców swobodnie puszcząć kazano; a tak żołnierstwo przybywając do mieysc zamieszkałych, szukało tylko nasycenia swych żądzy wszelkim rodzajem wygod i uciech i przestawało na zburzeniu domów. Skoro obo-



“mówione niegdyś z Lehami, oblężonymi przez  
“nas w zamku *Aryzad* (?) nie z naszej winy  
“zostało naruszonem: sami bowiem łamiąc wa-  
“runki pokoju, dali powód do przeszlorocznój  
“wojny, w którój, chociaż z ich strony czter-  
“dzieści prawie tysięcy żołnierza zginęło, my-  
“śmy jednak mnóstwo najwaleczniejszych po-  
“stradali bejów. Z tém wszystkiem będziemy  
“zawsze stali przy warunkach rzezonego przy-  
“mierza, i ja oddaję tylko do zdania wodzów,  
“czy w téj okoliczności pożyteczna jest dla  
“muzułmańskiego ludu przystąpić do ugody z  
“nieprzyjacielem.” Zwołano więc walną radę,  
na którój jedni za pokojem, inni głosowali prze-  
ciwnie, radząc korzystać z chwili, i przedłuże-  
niem do pewnego czasu oblężenia, zupełne od-  
nieść nad niewiernymi zwycięstwo; tém bar-  
dziej, że już od dni siedemdziesiąt zupełny cier-  
pią niedostatek żywności, i w najsmutniejszym  
znajdują się położeniu; inni nakoniec tego byli  
mniemania, ażeby, gdy tabor nieprzyjacielski tu  
zostaje, pozbawiony sposobów wyciągnięcia w  
pole, Tatarowie, rozpuściwszy zagony, cały kraj  
spłądrowali, spalili, i zaszli nawet aż do War-  
szawy; twierdząc, że się drugi raz podobna nie  
nadarzy pora, iżby równie jak dzisiaj królestwo  
bez najmniejszój obrony stało otworem dla nie-  
przyjaciół. Chan jednak pełen łaskawości i do-

broci, zlitował się nad nieszczęściem cierpiących, i przytaczając mądry ów przepis, iż “niegodnym bohaterem jest dziełem, wojować proszącego o “pokój nieprzyjaciela,” skłonił się do zawarcia przymierza. Obecni bejowie i znakomitsi wojska naczelnicy, niemogąc się sprzeciwić woli pana, żądali, aby przynajmniej, ponieważ rząd kraju leńskiego w ręku *bejów* (panów) zostaje, nieprzyjaciel dał w zakład dwóch znamienitszych *bejów* swoich, których corok, przesyłając należną opłatę, będzie miał prawo na dwóch nowych zamieniać. Warunek ten uznany był od chana za przyzwoity, i posłowie z taką odpowiedzią odprawieni zostali. W obozie króleskim wszyscy wodzowie tego byli zdania na radzie, że się na wszystko zgodzić należy, gdyż wojsko głodem wyniszczone, niecierpliwie znosi ten stan nędzy i nieszczęścia, z którego żeby się wydobyć, gotowe jest dobrowolnie pójść w niewolę. Przetoż leńscy dowódcy, udawszy się pod Kamieniec, żądali wyznaczenia ze strony tatarskiéj pełnomocnika do układów: *Mollà-Ghani-àga*, człowiek przebiegły i pełen dowcipu, wysadzony został na ten urząd, i udał się do twierdzy; a za nim nazajutrz wysłany był oddział pięciu tysięcy jazdy, pod dowództwem *Sefèr-agi*, oraz *Szyrýn-beja*, (t. j. zięcia lub szwagra chana) i dalszych mirzów tatarskich. Pod Kamieńcem nieprzyjaciel stał już

z uszykowanemi pułkami, i gdy muzułmani na przeciwko ich podobnie rozwinęli swe rotę, dowódca nieprzyjacielski, *Kytlazyusz* (?) w towarzystwie dziesięciu innych *emirów* (szlachty), a ze strony tatarskiej podobnie dziesięciu *bejów*, między którymi znajdowali się wspomnieni wyżej *Sefër-agà* i *Szyryn-bey*, wyszli na środek dla umówienia warunków pokoju. Rozpoczęły się układy, w których pełnomocnik muzułmański siłą zarzutów i zręcznym rozumowaniem, zwycięzko przekonywał, zbijał, i do milczenia przeciwników przywodził, tak dalece, iż gdy przyszło do ostatecznego sporów wypadku, ten im nieodmienny założył warunek, ażeby, oprócz zaliczania Tatarom zwykłej opłaty, w należnym mieli poszanowaniu granice państw wielkiego padiszaha; żeby do ziemi kozackiej żadnego nie rościli prawa, żadnej temu narodowi nie wyrządzali krzywdy ani napaści; żeby nakoniec w przyjaźni zostawali z przyjaciółmi chana, a przeciw jego nieprzyjaciołom obowiązali się dawać, na zapotrzebowanie, wojenne posiłki. —

“ Wreszcie, mówił dalej pełnomocnik, te ogromne zastępy Kozaków, oraz krymskich i nogajskich Tatarów, które tyle kosztu poniosły, tyle przecierpiały trudu, z niczem do domu powrócić nie mogą: przetoż musicie się zgodzić, ażeby te, które wam wskażą, wioski i grody

“ wolno im było złupić, dla wynagrodzenia strat  
 “ poniesionych na wyprawie; inaczey pokoju  
 “ mieć nie będziecie i kraje wasze od *Jlbady-*  
 “ *ra* do *Warszawy* wnet ogniem i mieczem  
 “ spustoszone zostaną.” Niewierni słusznosci te-  
 go żądania niczem zbić nie będąc w stanie, pro-  
 sili Tatarów, żeby im do jutra, dla złożenia u sie-  
 bie rady, czasu dać raczyli. Uczyniono zadosyć  
 ich żądaniu; lecz gdy bejowie tatarscy wrócili się  
 do namiotów, starzy i doświadczeni wojownicy,  
 silnie powstali przeciw zawarciu przymierza z tak  
 osłabionym nieprzyjacielem, wołając jednogłośnie,  
 iż *Mollá-Ghani-agę*, którego niewierni w zakła-  
 dzie u siebie zatrzymali, odebrać należy, a zewsząd  
 rozpuścić zagony i plądrować nieprzyjacielską  
 ziemię, choćby nawet przyszło na niey przepę-  
 dzać zimę. Posłano więc do twierdzy *Kaytás-*  
*agę* i mirzę *Muhammeda*, żeby mollę uwolnić  
 i zapowiedzieć Lehom, iż pod żadnemi warun-  
 kami pokóy zawarty bydz nie może. Przeraze-  
 ni tą nowiną nieprzyjaciele wszelkim prób i  
 namów rodzajem starali się odwieść od przed-  
 sięwzięcia, i swych *bojarów* jednego po drugim  
 posyłając do tatarskich wodzów, znowu ich na  
 układy wzywali. Powtórnie więc rozwinięto  
 szyki i dziesiąciu mirzów wystąpiło na środek,  
 dopominając się ścisłego zachowania przełożo-  
 nych wczora warunków, wolnego złupienia od

Tatarów i Kozaków, wsi i miasteczek, na ich drodze leżących. "Wam, odpowiedzieli, po-  
 "zwalamy rozesłać zwyczajne podjazdy, i za-  
 "brać co się znajdzie na otwartych polach; lecz  
 "Kozakom żadną miarą dopuścić tego nie może-  
 "my. Wreszcie, wolimy umrzeć, niżli kray nasz  
 "dobrowolnie oddawać na pożogę i zniszczenie;  
 "przetoż nie wymagaycie rzeczy niepodobnych  
 "do spełnienia." Chcąc zatem okazać powol-  
 "ność na ich usilne prośby, pełnomocnicy rzekli:  
 "dajcież więc dwóch zakładników, których co-  
 "rok będziecie mogli odmienić;" a tak po odstą-  
 "pieniu naytrudniejszego warunku, wzięli w za-  
 "kład przymierza synów serdara jednego woje-  
 "wody, i traktat pokoju dnia 25 xiężycy muhar-  
 "rēm, roku 1064 (5 grud., 1653) na wymienio-  
 "nych wyżéy punktach zawarli. Tegoż dnia,  
 wróciwszy do chana przebywającego w zamku  
*Wisłatyn*, woysko tatarskie podniosło obozy,  
 i do *Krymu* wracać zaczęło. Zaledwo w dro-  
 gę wystąpiono, gdy się Tatarzy jęli na rabunki  
 zapędzać; i chociaż chan, złożywszy radę, chciał  
 wymóżyć na dowódcach, ażeby danéy nieprzy-  
 jacielowi obietnicy ściśle przestrzegano; wszyscy  
 jednak zgodnie odpowiedzieli, że niepodobna u-  
 trzymać w posłuszeństwie żołnierstwa; gdyż no-  
 cami, bez wiedzy naczelników, całe pułki odłą-  
 czają się od obozu. Tak więc, we dwa dni po-  
 wyi-

wyściu, chan wolał dać wyraźne pozwolenie znajdującemu się przy nim woysku, zapuścić po stronach drogi zagony, zalecając jednak zebrać się wszystkim do *Dubna*, gdzie sam miał stanąć taborem. Tymczasem, postępując z ciężkim obozem i oddziałem straży, gdy przybył nad rzekę *Disznò* (?), znalazł przeprawę nader niebezpieczną, z powodu ciągłych deszczów, od których lód był stopiony; przetoż, za zdaniem rady udał się drogą, *Dźorna-islàch* (czarnym szlakiem) zwaną, która prowadząc przez kray gęsto wioskami usiany, ciągnie się w pośrodku rzek, z jednéj strony wpadających do *Turły*, z drugiéj zaś do *Ak-sù* (czyli Bugu). Oddziały tatarskie, nakształt fal morskich lub pożaru wiatrem rozdętego, rozlały się po okolicznych włościach, gdzie mnóstwo niewolników i łupu zagarnęły. Całe nakoniec woysko przybyło do *Kart-Konstantyn*: mieszkańcy tuteysi nie byli w stanie oprzeć się muzułmańskim zastępom; przetoż Tatarowie zajęli zamek, skąd inąd mocny i obronny, w którym znakomitą znaleźli zdobycz. Ku wieczorowi podjazdy, wracające z zagonów, zebrały się do głównego obozu bogatym obciążone łupem, i w miesiącu sefèr (w ostatnich dniach 1653) przybyły na oyczystą ziemię z wyprawy, na którój Tatarzy, zabrnawszy aż do

---

## U W A G I.

---

**P**rzez sto lat prawie, zbrojna chałastra, znajoma w dziejach naszych pod imieniem zaporozkich Kozaków, tak silnie wpływała na los i spokojność Polski, tyle jéy klęsk i nawałnic sprowadziła lub zadała, że niezmiernie ważną przysługę uczyniłby dziejom narodowym pisarz, któryby umiejętnie przedsięwziął i systematycznie ułożył „historią stosunków Polski z Kozakami.” Ten przedmiot mógłby, pod piórem wymownego i przenikliwego dziejopisa, równie piękny dla naszej literatury zostawić pomnik, jak wojna peleponeńska dla greckiey, lub trzydziestoletnia dla jednego z sąsiednich nam ludów. Twory tak fizycznego jak politycznego światów, już od kilku tysięcy lat przybrały te postaci, pod któremi rozważamy je dzisiay: części i zasady je składające skupiły się w rozliczne ciała wtenczas jeszcze, kiedy oko człowieka zamknięte było na działania natury: stąd dzisiay, po błędnych manowcach domysłu musimy dociekać trybu, podług jakiego przyrodzenie postępowało w pierwotnem tych ciał tworzeniu. Natura, kończąc swe wielkie dzieło, zaledwo trzy lub cztery przedmioty zоста-

wiła w królestwie niezwywotnem do uzupełnienia w przeciągu późniejszych wieków; i na tych tylko dziś rozpoznawać możemy jéy tworczy porządek działania. Lecz w świecie politycznym nie dano nam postrzegać dziwnego trybu tworzenia się pierwszych zawiązków ludów i udzielnych towarzystw; ostatnim podobno tego rodzaju wypadkiem byli Kozacy, na których zarod.początek, wzrost, rozplemienie, a naostatek na przeyscie do stanu porządnego lecz zupełnie nowego ciała politycznego, jeśliśmy nie sami patrzali, to przynajmniej niewożytnie dzieje. W tychże prawie mieyscach, gdzie mieszkały niegdyś niepomne na płeć swoją Amazonki, zjawił się, przed trzema zgorą wiekami, naród niemniéy dziwaczny, lecz w odwrotnym wcale sposobie, jak tamte bezuczestnictwa męczyzn, tak ten bez kobiet, składający polityczną społeczność. Wszystkie zjawienia, które znamionowały byt i życie tego potwornego ciała, są tak ciekawe, tak zdolne doprowadzić do głębokich i niezmiernie interesownych postrzeżeń; związki jego z Polską, Moskwą, Krymem i Turkami w tak rozmaite i dziwne mieniają światła i w tyle rozlicznych obfitują wypadków, iż godne byłyby zająć uwagę nayuczeńszych w Polsce dziejopisów, i skłonić ich do przedsięwzięcia tak ważnéj pracy, w której historia rządu, obraz środków i obyczajów pol-



skiego narodu i sąsiednich ludów w nowem zupełnie świetle ukazaćby się mogły.

Nie jest tu miejsce rozwodzić się obszerniey o Kozakach: powiem tylko w krótkości o ludu tego imieniu, którego źródłostów dotąd na ziemi polskiej zdaje się pod wątpliwością zostawać. Wyraz *Kozak* nie pochodzi wcale od *kozy*, ani od podobnego mu słowa, które w perskim, i tureckim językach "łotra" ma oznaczać. Naród *Kyrgyż*, od nas *Kirgizami* zwany, który się rozciąga po obszernym szlaku pustyń od granic *Kaszgeru* (\*) do północnego rogu Morza kaspijskiego, dzieli szcęgulniey na trzy części, wielką, średnią i małą hordy; oraz na dwa główne pokolenia, z których pierwsze "wielką hordą" zwane, i zajmujące część pustyń ponad Wielką Bucharyą, około *Tiurkistanu* i północno-zachodniey krawędzi państwa chyńskiego, bierze wyłączenie imie *Kyrgyżow*. Drugie plemie, na "średnią" i "małą" hordy rozdzielone, ma imie *Kazak* za narodowe i sobie tylko właściwe nazwisko, które jednak Rosyianie, dzisieysi tego pokolenia zwierzchnicy, na wyraz *Kaysak* lub *Kirgiz-Kaysak* przetworzyli. Pisarze wschodni,

---

(\*) Powiniennem tu ostrzedz, że gdzie piszę *ke, ge*, tam głoski te twardo, nie zaś *kie, gie*, jak czynią Wołynianie, wymawiać należy. Gdzie się mięko wymawiają, kładę *kie, gie*, jak np. *Giermijàn, Iskiendër*.

mianowicie Persowie i Bucharczykowie, dają niekiedy i "wielkiej" nawet hordzie nazwisko *Kazaków*; niekiedy zaś wszystkie trzy pod ogólnem *Kyrgyzów* zamykają imieniem. Rozboje i zagony tych koczujących pokoleń tak je strasznemi i sławnemi uczyniły w środkowój Azji; jak krymskich i nogayskich Tatarów, napady ich na polskie i ruskie krainy. Lecz jako ci *Kyrgyzy* albo raczój *Kazaki*, wycieczki swe zawsze konno wyprawiać zwykli, i równie żwawo uderzać, rabować, iak uciekać z zachwyconym łupem; tak też imie *Kazak*, napełniające strachem mieszkańca *Chiwy* czyli *Charezmu*, *Bucharyi*, *Kaszgeru*, pogranicznych rosyjskich posiadłości, i w ogólności, wszystkie karawany, ciągnące po handlowych środkowój Azji drogach, oddawna już dawane być zaczęło w tych stronach wschodu *wszelkim gromadom konnych rabusiów*. Sława tych plądrowniczych wypraw kyrgyzkich *Kazaków*, i bojaźń którą ich spotkanie rodziło, były powodem, iż wkrótce, różne rozboynicze kupy innych nawet pokoleń, gdy się na zagony (u nich *akyn* albo *agyn* zwane) puszczały, przybierać zaczęły imie *Kazaków*, za chlubne i bohaterskie uważane od rabusiów. Podobnież u morejskich Maynotów, imie pieszych rozboyników, powiązanych w wojenne oddziały, i gromadnie lub cząstkowie wyprawujących zagony,

stało się zaszczytném i narodowem całego pokolenia nazwiskiem, tak dalece że wyraz κλειφτής „złodziey,” z chlubą od nich jest używany (\*). Tak też właśnie, imie *Uygurów*, hordy tureckiey i łupieżnéy, która używa mongolskiego pisma, i którą, z powodu źle upatrzonego podobieństwa między temi głoskami a syryjskiém abecadłem, PP. Langlés i Klaproth chcieli nam narzucić za wynalazczynią nauk i cywilizacyi, nabyło w wielkiey Tartaryi niemniejszey w tymże rodzaju sławy, tak, że wyraz *Uygur* ozna-

- 
- (\*) W Grecyi, od naydawniejszych czasów, morscy i lądowi rozbójnicy składali zawsze oddzielną, jawną i nawet szanowaną klasę. Dosyć jest przytoczyć tu wyrazy, któremi się Nestor pyta u Telemacha o jego ród i rzemiosło:

Ωξεῖνοι, τίνες ἐστέ ποῦθεν κλειῖδες ὄγχα κέλυσσαι

Ἡ τί κατὰ προῆξεν, ἢ μαψιδίως ἀλάλησθε,

Οἷά τε ληιστῆρες ὑπεί, ἄλλα, κ τ. λ.

“Przychodnie, powiedźcie mi kto jesteście, i skąd “po mokrému płyniecie przestworzu? Czy za jaką przychodzicie potrzebą, czyli też błądzicie po morzu, jak “rozbójnicy, nadstawiając życia dla zdobyczy, i drugim klęski gotując?” (*Odyss. III, 71, sqq.*).

Nestor zapewne nie spotykałby swoich gości podobnem pytaniem, gdyby nazwisko rozbójników było u nich obrażającym, lub żeby rozbójnicy nie mogli wtenczas przychodzić bezkarnie na dwór królów, i od nich gościna przyimowani nie byli.

cza dziś u Mongołów (\*), wszystkie zbroyne bandy jeźdców, pędzących na zagony, i ma toż samo użycie, co wyraz *Kazak*, w środkowey i zachodnich stronach północnéy Azji. Inne nawet włóczęgów kupy, gdy się konno wyprawiają na rabunek, przybierają tam imie *Uygurów*, znamienite w plądrowniczem rzemiośle.

Tym więc sposobem imie *Kazak* nabyło w Azji wziętości i sławy, tak dalece że w *Hindustanie* nawet wyraz *Kazak*, oznacza konnych rozbóyników, “*the mounted robbers*” (Soohrab, by James Atkinson, Calcutta, 1814, pag. 7). Pierwsze włóczęgi, zbiegłe z krajów ruskich, które się związały w kupy wojenno-rozboynicze na błoniach zawartych między Wołgą i Donem, zaczęły się bawić tem rzemiosłem pod imieniem *Kazaków*, jako dającym im prawo do rabunku i zagonów; chlubném dla łotrów, sławą nabytą w tym zawodzie przez kыргызkie po-

---

(\*) Niektórzy nasi pisarze, uganiając się za dokładnością w imionach własnych, zamiast zwyczajnego nazwiska *Mongołów*, pisać zaczęli, *Moguly*, mniemając, iż będą poprawniejszymi, jeśli wyraz skaleczą z arabska. Życzyłoby im można, aby znowu do *Mongołów* powrócili; albowiem nasza forma tego wyrazu bliższą jest niż inne do prawdziwego brzmienia. *Mongołowie* w swoim języku zowią się *Mangu*, albo raczéy *Mągu*, w liczbie zaś mnogiej *Mągusu*, lub *Mąguzu*.

kolenia; i dawaném pospolicie w owych stronach, ludziom podobnego sposobu życia. Naśladowcy ich, którzy się wkrótce potem zjawili nad Dnieprem, przybrali toż imię, uświetnione już nad Donem, wprawnością do łupieztwa tamiecznych *Kazaków* słowiańskich, a wyraz *Kozak*, jest tylko jego zepsuciem, zrodzonym w ustach słowian, u których samogłoski *a* i *o* albo się jednostajnie wymawiają, jako u Rossyan, albo, jak u Polaków, ustawnie się jedne zamieniają na drugie (\*).

Kronikarze nasi, jak Piasecki, Petrycy, Kobierzycki i Sobieski, wspominają ogulnie tylko, i jak to nam zwyczajna, w przesadzony sposób, o wyprawach Kozaków na Morze Czarne, ich rabunkach i napadach. Zebrałem więc tu wszystko, cokolwiek w tym przedmiocie zachowały nam osmańskie roczniki, raz, aby dać poznać los przedniejszych wycieczek tego ludu; drugi raz, żeby okazać pilnym i gruntownym badaczom, co dzieje tureckie zawierają w sobie w tym względzie, a żeby tym sposobem uwolnić ich od mozolnego szukania w xięgach tureckich tego, co się w nich nie znajduje. Ten właśnie cel niniejszój pracy, zgromadzenia wszelkich bez

---

(\*) Rossyanie chociaż piszą *Kozák*, wymawiają przecież *Kazák*.

braku mieysc opisów, wiadomości i wspomnień, zawartych w rocznikach osmańskich a związek mających z rzeczami polskimi, był powodem, żem się ośmielił dać téy książce napis "Collectanea," wyraz dotąd niewyszły za próg literackich pracowni, gdzie oznacza "surowy zbiór wyciągów i not, jakie pracowity pisarz zbiera i wypisuje dla siebie, odczytując wszystko eo się tylko ściąga do przedmiotu, o którym ma pisać." Nie szukam więc innéy stąd chwały, jak przygotowania podobnego zbioru z dziejopisów tureckich, dla tych, co z większą nad moję zdolnością i z gruntownieyszymi wiadomościami, około narodowéy historii pracować zechcą.

Widzieć można z wyjątku, jakiśmy o wyprawie Kozaków do *Synopu* przytoczyli, iż ta wycieczka wcale dla nich nie była pomyslną. Kobierzycki (pag. 651) niewcześnie wspomina o bitwie morskiéy, w którój Kozacy mieli "zabiec baszę Cylicyi (?) i trzy okręty zatopić mu w morzu;" gdyż walka ich z kapydân-paszą, *Redžeb* zwanym (bo o téy zapewne chce mówić), zdarzyła się daleko późniey, w roku 1625, i w niéy Kozacy ani "baszy Cylicyi" nie zabili, ani trzech okrętów nie zatopili (\*). Kończąc te kilka uwag o

---

(\*) Chociaż trudno jest zgadnąć, gdzie podług *staropolskiéy* jeografii leżała Cylicya; łatwo jednak widzieć, że sza:

zaporózcach, z nieśmiałością odważam się namienić o pięknem, lecz niedokładnem wyrażeniu jednego z nayszluszejszych w naszej literaturze i obywatelskim zawodzie mężów, który dwakroć w wyborném swem dziele powiada, że "sułtan patrzył "nie raz w gniewie z rozkosznych ogrodów " ( i okien, w drugim miejscu ) swego seraju, "na zapalone od Kozaków pod samym Carogrodem, i dymiące się włości i grody." Wymowny ten wyraz oprócz nieprzyzwoitości używania hyperbol w historycznem opowiadaniu, grzeszy trojaką niepoprawnością: naprzód iż się Kozacy nie *wielokrotnie*, lecz raz tylko wcisnęli na ciałinę carogrodzką, i tam wieś *Jem-kióy* podpalili; powtóre, że i téy wsi nawet ze Stambułu ani z ogrodów seraju nie widać; nakoniec, że ten wypadek jest daleko późniejszy od czasu, w którym go szanowny autor umieścił, bo już po wojnie chocimskiéy, w roku 1624, dnia 7 października, zdarzony. P. Konstantynów, jeden z szacowanych pisarzy dziejów ruskich, idąc za powagą narodowych rocznikarzy powtórzył tę śmieszłą wiadomość o wzięciu *Azowa* przez

---

nowny Kasztelan źle dosłyszana wieść powtarzał. Co miał pasza *Tursusu*, od granic *Karamanii* i *Syrii*, robić na Morzu Czarnem, a bardziéy jeszcze, jakim niepojętym traśem znajdował się na flocie, którą u Turków zawsze kapydán-paszowie dowodzą?

Kozaków: "za panowania Michała, mówi on, (1657) dońscy Kozacy, połączeni z zapo-  
 " rozkimi, którzy pod władzą Polski zostawali,  
 " szturmem dobyli *Azowa* i odparli potężne woy-  
 " sko sultana *Ibrahima*, wynoszące 250,000(!)  
 " ludzi, z którego przeszło 90,000(!) położyli tru-  
 " pem. Wszystkie zapasy żywności, skarb, ar-  
 " tylerya i przywiezione materiały dla utwier-  
 " dzenia ścian *Azowa* dostały się w moc zwycięż-  
 " ców (*Kr. Rassijskaja Istoria, Czast' II, str.*  
 " 144)." Woyna w guście prawdziwie wschod-  
 nim! Na szczęście, że tam Turków i dziesiątą czę-  
 ści tego nie było. (\*)

Przejdźmy do wyprawy Żółkiewskiego. Ja-  
 śno się z dwoistego opowiadania rocznikarzy tu-  
 reckich okazuje, że Osmanów wraz z Tatarami za-  
 ledwo kilkanaście, lub najwięcej dwadzieścia  
 kilka tysięcy było na téj wyprawie. Dziejopis  
 turecki świadczy, że ich wojsko dziesięciu tysięcy  
 nie przechodziło; jakkolwiek bądź, rachunkiem  
 nawet dowieść można, że wszystka ich siła nie  
 przewyższała dwudziestu pięciu lub sześciu ty-  
 sięcy. *Jskiendër-paszà*, baylorbey Sylistryi, nie

---

(\*) Druga pod Azow wyprawa, dokonana przez Rossyan  
 w roku 1646 (1056 hidżry) była również niepomyślną.  
 Mówi o niej *Naimà* Tom II, str. 115. Na téj zaś, wca-  
 sie który tyle Turków ubito, nie więcej było Koz-  
 ków, jak pięć tysięcy.



ścią. Ta wzgarda dokładności, ta porywczosć do wyobrażania wszystkiego w ogromnych i zadziwiających postaciach, są przyczyną że u nas nigdy mniéy, jak sto, dwakroć, trzy i czterokroć sto tysięcy, nie bywało nieprzyjaciół; żeśmy oraz ich zawsze równie wielkimi ubijali massami. Turcy podobnież, skoro widzą zgromadzenie ludu kilkanaście tysięcy wynoszące, nie inaczej powiedzieć umieją, jak: *ma la ki-lâm, juz bin adêm!* “trudno wysłowić! sto tysięcy ludzi!” albowi też: “ilość wszelkie przechodząca wyobrażenie!” i t. p. Lecz historyk dzisiejszy, żyjący w wieku, w którym wygórowanie nauk, mających na celu dociekanie tajemnic przyrodzenia i prawd ukrytych w jego tworach, wzbudziło powszechne zamiłowanie dokładności, szukać powinien rzetelnéy miary tych narodowych uniesień, i zimną rozważę zastawiać podobnym gorejącéy wyobraźni symptomatom. Wiemy, na szczęście, ile Żółkiewski przy sobie miał żołnierza; dowiedzmy się więc od dziejopisa nieprzyjacielskiego, że siły przeciwnéy strony trzy tylko razy przewyższyły liczbę naszych, i ten stosunek znajdziemy aż nadto odpowiednim wypadkom téy pamiętnéy wojny. Niesłusznie dziejopisowie nasi oskarżają *Jskiendera* (od nich zabawnie *Skinder-baszę* zwanego) o podstępne zatrzymanie posła, wypra-wio-

wionego doń z przełożeniem pokoju. Widzimy, że ten wódz i wszyscy nawet nieprzyjacielscy naczelnicy, skłaniali się chętnie do zawarcia pokoju, co tém mocniejszym jest dowodem, że siły ich wcale tak wielkie nie były; smutne zaś następstwa czoczorskiéj wyprawy prosto niezręczności naszych dowódców przypisać należy. Czując swe położenie, jakże wypadało żądać w zakład od nieprzyjaciół, osoby *Kantemira*, którego nieugięty i dziki charakter nie mógł być tajny poradnikom hetmana? Owszem, dziwić się należy, iż się nikt w polskim nie znalazł obozie, któryby przełożył wodzowi, że podobny warunek był niechybnem godłem niepomysłnego skutku poselstwa. Chodziło naszym o bezpieczne Dniestru przebycie: cóż więc *Kantemir*, choćby się nawet *Iskienderowi* być nieposłusznym ośmielił, bez dział, bez ognistey strzelby, bez piechoty, mógł polskiemu woysku doradzić? *Żółkiewski* byłby szczęśliwie stanął na oyczystey ziemi, gdyby, miasto tak źle wyrachowanego żądania, wybór zakładników był do woli seraskiera zostawił (\*).

---

(\*) Oprócz *Skinder-bassy*, często na téj wyprawie wspomniany jest od naszych dziejopisów *Dzialet-Gerey*; to imie "*Dewlét-Girày*" pisać należy. Podobnież miasto *Galga*, lepiéj jest przywrócić prawdziwe tego razu brzmienie, *Kalğay-sultàn*, lub prosto, *Kalğay*.

„Dziennik wyprawy chocimskiéy,” dochowany przez tureckiego dziejopisa, jest niezmiernie ważnym dla naszéy historyi materyałem; albowiem możemy cieszyć się nadzieją, że uyrzym nakoniec jeden z nayważniejszych w dziejach narodu wypadków, otrząśniony z dziwacznych upstrzeń, jakimi go łatwowierność naszych przodków oszpeciła; że naywspanialszy może pomnik chwały Polaków opisanym nareszcie zostanie z tą dokładnością i prawdą, na jaką ze-wszecmiar zasługuje. Biorąc wiadomości o działaniach naszego woyska z krajowych rocznikarzy, wszystko zaś co się nieprzyjaciela tycze, z własnychże jego wyznań, będziemy pewni, że nic nie powiemy, czego nigdy nie było. Co? mamyż jeszcze przed sobą samymi nasze wady ukrywać? mamyż się pysznić z tego, co nas w oczach cudzoziemców poniża? po okropnych błędach naszych, drogo okupionych tyłą nieszczęściami, piękna szlachetnych uczuć sława, nabyta w ostatnich czasach, nie jestże godną abyśmy wyznaniem naszych przywar, tym pierwszym do poprawy krokiem, śmiałością nie daną ludom ciemnym i barbarzyńskim, okazali światu, że szczerze dążymy do ukształcenia w narodzie cywilizowanego i europejskiego charakteru? Tak jest: wyznamy przed sobą samymi, że smutna ociężałość do myślenia; niewstrzymana porywczność

do rychłego tworzenia wyobrażeń, uprzedzająca zawsze rozważę i czas potrzebny do zebrania przyzwoitych o rzeczy wiadomości; imagina-cya wrząca, gwałtowna, przeobrażająca natych-miast teź same wyobrażenia w hyperboliczne postaci (\*), a stąd małe zamiłowanie prawdy, lekkomyślność, przechwalanie się, łatwowierność, niedokładność we wszystkim, były od dawna umysłowemi szlachty polskiéy wadami. Te narodowe przywary tak są mocno wypiątnowane w szczególności na historycznych pracach naszych poprzedników, że się dziwić wcale nie należy surowemu sądowi, jaki dawał o nich *Schlö-tzer* i niektórzy inisi krytycy zagraniczni. Dzi-sieysi pisarze dziejów narodowych z naywięk-szą ostrożnością, ba, mówię, z nieufnością na-wet, używać powinni podań dawnych roczni-karzy naszych; inaczéy bowiem napełnią swe stronicę błędami, a co gorsza, mogą nayniewin-niéy powtorzyć kłamstwa: bo kłamstwem nazy-wam powieść o rzeczach nigdy niebyłych. Co się w szczególności tycze opisów, jakie nam o woynie chocimskiéy zostawili *Petrycy*, *Sobie-ski* i *Kobierzycki*, wszystko prawie cokolwiek mówią o Turkach, jest skażone błędami, niewia-

---

(\*) *Pani Stael* trafnie, w jednym z dzieł swoich, uważa, iż Polacy mają coś prawdziwie wschodniego w swéy imaginacyi.

domością, nawpółdosłyszeniem, niekiedy nawet oczywistym fałszem. Niepodobna byłoby wyliczać i zbijać wszystkie niedokładności, jakimi ta część ich opowiadania w każdym prawie okresie jest przepelnioną; gdyż rozwinięcie dowodów, które u nas, dla małej znajomości rzeczy wschodnich, przyszloby od najdalszych wykładać początków, niezmiernie daleko odwiodłoby nas od przedmiotu i celu téj książki. Przeszanę tu na wskazaniu niektórych faktów; co się zaś do innych drobniejszych lub ogólnych ściąga okoliczności, tych objaśnienie znaleźć można w licznych i wybornych dziełach o wschodzie, które już Europa od dawna posiada.

I. Liczba Turków, którzy się na wyprawie chocimskiej znajdowali, jest wyraźnie i hyperbolicznie przesadzona. Miasto czterechkroć stu tysięcy, naznaczonych od naszych dziejopisów, dość jest połowę tego położyć: przeświadczyliśmy się o tém z wyszczególnienia sił otomańskich ściągnionych na tę wojnę, co razem okaże, których krain rządcy na niéy byli obecni; nasi bowiem dziejopisowie o takich nawet wspominają paszalikach, jakich, bez wątpienia, na kuli ziemskiej nie było.

1) Beylerbéy rumilski, *Jusuf-paszà*; ta prowincya, wzięta w całéy obszerności, dostarcza na wojnę 22,000 żołnierza.

2) Beylerbey anadolski, *Hasân-paszâ*, wojska swęj prowincyi, 25,000 (\*).

3) Beylerbey uzyyski, *Kior-Husęyn-paszâ*, naywięcęy, jeśli mógł wyprowadzić w pole, 8,000.

4) Beylerbey budyński, *Karakâsz-Muhamméd-paszâ*, 10,000.

5) Beylerbey bośniacki,.... 14,000.

6) Beylerbey Diarbekru, *Dilawêr-paszâ* 10,000.

7) Paszâ Siwasu, *İbâsanlı-Hasân-paszâ*, 6,000.

8) Paszâ Karamanu, *Mustafâ-paszâ*, 3,000.

---

(\*) Kładę tu, wszędzie prawie, ilość domysłową, lecz większą niż iest podaną w *dęfterze*, czyli rejestrach państwa. Dość iest przypomnieć, że paszâ egipski, naypotężniejszy z wielkorządców otomańskich, daje tylko, na tegoroczną wyprawę, 8,000 żołnierza, a to w ostatnięj państwa potrzebie, żeby sprowadzić do słusznęj miary przesadzone wyobrażenia • nieprzeliczonosci wojsk tureckich. Co do mnie, szczerę przekonany jestem, (nie narzucając jednak innym przekonania, które się tylko z bliższego i osobistęj poznania rzeczy nabywa), że żaden z beylerbeyów lub paszów tu wymienionych i połowy tych posiłków nie przyprowadził, lub, jeśli je rzeczywiście przywiódł, połowa przynajmniej żołnierstwa, po odebraniu żołdu, swoim zwyczajem rzuciła chorągwie wprzódy, nim uyrzano nieprzyjaciela.

9) Paszà Alepu, nowo mianowany *Taj-jar-bey-paszà*, 3,000.

10) Paszà damasceński, albo Szamu, *Nogày-paszà*, 5,000. (\*)

11) Beylerbey Kieffayski, *Czerkies-Husèyn-paszà*, 5,000.

12) Wołochy, 6,000.

13) Tatarowie krymscy, pod *Dżanibèg-Girày-chanem*, 10,000.

14) Tatarowie bessarabscy, pod *Mirzà Kantemirem*, 5,000.

*Woyska regularne. Janczarowie*, podług rachunku naszych dziejopisów, zapewne przesadzonego, 30,000.

*Sipahów* liczyć można około 25,000.

*Straże sułtana*, licząc w to woyska rozmaitej broni, przebywające w stolicy, i artyleriją, 14,000.

Tak więc (przez wzgląd na liczną hałastę służalców i lożną hołotę, która obozy Turków zawala), pomnażając nieskończenie ilości posiłków, dostarczanych zwykle od rządców różnych prowincyy, nie więcéy naliczyć można, jak dwa-kroć sto tysięcy nieprzyjaciela. Nie było więc

---

(\*) Z paszów pomniejszych, którzy do beylerbejostw należą wspomnani są: *Hadżeki-paszà*, bey salonicki, oraz *Togandży-Ali-paszà*, *Dibàg-Muhammed-paszà*, i *Kapydan-paszà* z eskadrą galer.

na téj wyprawie ani zaciągów egipskich, ani Arabów, ani owego nieznanego z Afryki ludu, mającego długie brody (\*), o jakich u naszych dziejopisów jest mowa. Widzimy nawet, że nie wszystkie europejskie prowincye odebrały rozkaz dostarczenia na tę wojnę posiłków, co raz bydź mogło z tego powodu, że od nich wzięto pieniądze okupy; drugi raz stąd, że sułtan, utrzymywany od pochlebców w przekonaniu o łatwości téj wyprawy, i tę ilość aż nadto mniemał być dostateczną. Wreszcie, dla przeświadczenia, że Turcy nie są nawet w stanie ściągnąć na raz czterech kroć sta tysięcy żołnierza, przytoczę tu świadectwo D'Ohssona, o wojennych Otomanów środkach, tem mniéj podeyrzane, iż autor znajomy jest bardzo ze swéj miłości i stronnictwa dla tego narodu. "Powtórzmy tu raz jeszcze, mówi on (T. III, xięg. VI), iż zastępy otomańskie złożone są naybardziéj z woysk nieregularnych, zaciąganych tylko na sześć miesięcy, które nie będąc zdolnemi uleść żadnéj karności, pozbawione wojennego doświadczenia i nieświadome sztuki, liczbę ich raczéj, nie zaś siłę powiększają. Wprawdzie, na pierwszoletnie pole rząd może wy-

---

(\*) Afrykańskie narody mają brodę krótką, spiczastą i rzadką.



"prowadzić około trzechkroć stu tysięcy, i  
 "jeśli pomysłność wieńczy wyprawę, nie cierpi  
 "niedostatku wojowników; lecz najmniejsza  
 "klęska całe wydziera im męztwo: żołdactwo  
 "rzuca oboz tłumami i ucieczka powszechną  
 "się staje. Nowe zaciągi odbywają się z tru-  
 "dnością, jak tylko zniknie nadzieja wdarcia się  
 "na nieprzyjacielską ziemię dla nabrania łupów.  
 "Wyobrażenia zabobonności silnie się wtenczas  
 "do ostudzenia i przerażenia umysłów przyczy-  
 "niają: lud i wojsko przypisują klęski gniewowi  
 "niebios i nieszczęściu do osoby władcy i urzędni-  
 "ków jego przywiązanemu, a każdy się leniwie  
 "oddaje woli przeznaczenia, nie badając miey-  
 "scowych niepowodzenia przyczyn."

Łatwo więc jest przeniknąć, dla czego wy-  
 prawa Osmana tak była niepomyślną: ucieczki  
 osłabiły zawczasu regularne zastępy wojska, i  
 nim się jeszcze zbliżono ku Chocimowi, znikła  
 już była połowa jańczarów; żaden nakoniec  
 wódz znamienity (wyjąwszy *Karakasza*), nie-  
 był obecnym w obozie młodego, upartego, wy-  
 chowanego w klatce (\*) sułtana, *Ferhád*, *Si-*

---

(\*) Klatka, *kafés*, nazywa się "Stary Seray," gdzie w ści-  
 śłym więzieniu zawarci są xiążęta panującego domu.  
 Tam ci nieszczęśliwi, otoczeni zgrają niewiast, eunu-  
 chów i strażników, rosną w ciemnocie, odurzeniu, nay-  
 dziwaczniejszych pochlebstwach, i zupełny o wszyst-

*nân*, *Jskiendër*, pod którymi woyska islamskie świetne odnosiły zwycięstwa, już nie żyli.

II. Sułtan, jak widzimy, niebył wcale pod Kamieńcem, jak się Piaseckiemu zdawało. Przypisane mu słowa są tak śmieszne, tak niestosowne w ustach muzułmana, tak dzikie w tureckim języku, że nie są wcale godne powtarzania.

III. Opis obrony 90 (czyli 70) Kozaków w jaskini, jest wcale niedokładny u naszych dziejopisów. Ani sułtan strzelał sam do złapanych jeńców, gdyż o tem nie mówi rocznikarz turecki, który nie tai wcale, jeśli Jego wysokość raczy w pewnej okoliczności użyć téj niewinnej u Osmanów rozrywki; ani ów zabawny *Kur-basza* od Kozaków tam został ubity. Prawdziwe imię tego dowódcy, jest *Kior-Huséyn-paszà* (\*); pisarze zaś nasi dwakroć zamordowali go na wojnie chocimskiej, raz pod imieniem *Kur-baszy*, drugi raz pod tytułem *baszy Sylistryi*; przecież *Huséyn-paszà*, beylerbey uzyyski (bo go tak zwali Turcy), wyszedł szczęśliwie z téj wyprawy, nie będąc ani razu ubitym. Wodzowie otomańscy, którzy padli pod Chocimem, są: bey-

---

kiem niewiomości. Nie dziw zatem, jeśli z takiéj szkoły na tron wyszedłszy, państwem rządzić nie umięją.

(\*) *Kior* znaczy *ślepy*, *krótko-widsący*, nawet niekiedy, *jednooki*.

lerbèy bosniacki; *Karakàsz-Muhammèd* beylerbey budyński, i *Togandzý-Ali*

IV. Potrzeba nie znać dumy, pogarda całego świata, uprzedzenia, i hyperbolicznej swej potężności wyobrażeń władców otomańskich, żeby choć na chwilę przypuścić, jak czuli się rocznikarze, jakoby Osman miał się udać do szukania wykrętnym sposobem, przez dar włoskiego, pokoju z obłąkanymi. Nie ma się być rzeczą pewną, jak z pomiarkowanych okoliczności, wymienionych w dziele wyprawy wnosić można, że Osman nie o tój nie wiedział intrydze; mogła być raczej dziełem wodzów, przykrzających sobie jenne trudy wśród śniegów, zimna i niepomyślności albo raczej wybiegiem samego hospodara, który dla całego obozu dostarczać musiał żywność, podeymować własnym kosztem pewną część wyprawy, i widzieć kraj własny wysłany na łupieństwo niesfornego żołdactwa.

V. Co się tycze daniny, nie zdaje się być rzeczą dostatecznie wyjaśnioną, czy dla łatwiejszego zawarcia pokoju, nie pociągali jéj pod Chocimem, lub przynajmniej zostawili Turków w rozumieniu, że się

ny był nadzieją trybutu, czego naszy nie sup-  
 primowali zaraz." (*Legacya do Turków*, str. 24).

Względem przedsięwziętę od Turków wy-  
 prawy przeciw Polakom, w roku 1633, pod wo-  
 dzą *Murteza-paszy*, przydamy tu uwagę, iż  
 prawdziwą przyczyną téj skwapliwości Osma-  
 nów do zawarcia pokoju, była zaczynająca się  
 woyna perska, a bardziéj jeszcze i stracenie *A-  
 baże-paszy*, który ją poduszczył. Zawistnicy te-  
 go ulubieńca znaleźli zręczność odkrycia przed  
 sułtanem wszystkich nadużyć, jakich się on  
 w szafunku łask pańskich dopuszczał, i *Abaze-  
 pász* dwumiesięczne u dworu znaczenie gar-  
 dłem przyplacił. *Behadir-Giray*, który korzy-  
 stał z tych okoliczności dla oswobodzenia brata  
 swego *Islam-Giraja*, jest tenże sam, który nie-  
 długo potem mianowany był chanem; (\*) *Islam-  
 Giray*, naznaczony przy nim na urząd *Kalgay-  
 sultana*, zajmował następnie tron perekopski,  
 i za swą niewolę krwawo mścił się na Polzcze  
 w czasie Chmielnickiego buntów. Co się tycze  
 tego hetmana Kozaków, nayważniejsza wiado-  
 mość, jaką o nim dają roczniki osmańskie, jest  
 ta zapewne, iż w czasie swéj niewoli w Caro-  
 grodzie, odstąpił był chrześcijańskiéj wiary, i  
 przyjął islamizm; okoliczność, zgodna wpraw-

---

(\*) Ob. *Tarychy-Naima*, Tom II, str. 115.

wyprawa, zgadza się zupełnie z ogólném Krajowych Polskich pisarzy o téj wyprawie wspominianiem.

Ogólniejsze i nie tyle wyszczegulnione przez *Chodźę Saad-ed dina* odwrotu opisanie dowodzi trudnego w odwrocie Turków położenia. Z tąd, teź same rzeki które w postępie łatwe do przebycia były, stały się trudnéj przeprawy. Zaraz pierwsza wielka do przebycia rzeka (str. 83) na którój Polacy most zniszczyli, była to rzeka *San*. Następne wąwozy, bitwy i kilkodzińowe odwrotu drogi, dostatecznie dowodzą, że *Permeselà* (str. 84) nie jest owém znamienitým miastém Przemysłém, tak bliskim Przeworska i Radymna, ale jakimś inném i mniejszém i odlegléyszém, a tém jest miasteczko *Przemysłany*, także teź na Rusi Czerwonój na południe Glinian i Gołogurów, między Lwowém i Haliczém, nad strumieniem do rzeki Rohatynki wpadającym położone. Z tąd już udało się Turkom do Dniestru i Bogdanu dostać.

## II.

Tom I. str. 81 *zbliżywszy się wieczorém do miasta imieniem Radomjã, ponieważ niewierni pilnie strzegli wrot i dachów, jazda więc prawowierna noc w okolicach przepędziła.* Inny rękopism *Saad-ed-dina*; którym późniéj nabył, miasto tego wyrażenia następuje nieco odmienną lekcją, i jak mniemam, prawdziwszą: *zbliżywszy się wieczorém do miasta, imieniem Radomjã, wtenczas właśnie gdy wojsko ciemności oblegać zaczęło wrota i dachy niewiernych, jazda islamska noc w okolicach przepędzić musiała.* To wyrażenie, bardziéj zgodne z kwiecistym dziejopisa stylem, nic innego nie znaczy, jak: *Wieczorem, gdy mrok nocy zaczynał już padać, i t. d.*

“ *Kantemir-Mirzà*, który zchanami Tata-  
 “ rów w ciągłych był waśniach i niepokojach,  
 “ przyzwany został w roku 1047 (1637) do Ca-  
 “ rogradu, gdzie, w celu oddalenia go od granic  
 “ krymskich, mianowany był rządcą kara-hisar-  
 “ skiego sandzaku. Ten wódz miał trzech sy-  
 “ nów, z których, dwóch starszych zostawił był  
 “ w swem pokoleniu; jednego zaś, najmłodszego,  
 “ go, z sobą do Stambułu przyprowadził. Za-  
 “ bierając się w drogę do *Karà-Hisar*, *Kante-*  
 “ *mir* przyjechał był do *Skutari*, skąd miał pro-  
 “ sto udać się do swéj prowincyi; lecz na wy-  
 “ jeźdźnem, syn jego, dziecko wychowane w dzi-  
 “ kości tatarskiéj i obyczajem swego narodu,  
 “ u którego zabijać ludzi bez przyczyny mają-  
 “ za i graskę, swobodnie puszczające wędzidła swéj  
 “ porywczosci, mniemało, że wstolicy padiszaha  
 “ równie bezkarnie, iak w jego uymakach, po-  
 “ dobne czyny uchodzić mogą: przetoż, przez  
 “ swawolę, ubiło jednego człowieka. Mały ten  
 “ zbrodniarz został natychmiast schwytany,  
 “ i przywieziony do szehryara (*Murada IV*),  
 “ który ściąć mu głowę a ciało do oycy odesłać  
 “ kazał. Lecz rozmyślając potem w swej mądro-

---

niż na obelgi zasługiwać powinien. *Kantemir* był nie-  
 spokojny, burzliwy, łakomy, okrutny, miał słowem  
 wszystkie wady dzikiego bohatera; lecz nie przeto  
 mniéj był mężnym i dzielnym swego narodu rycerzem.

“ści, że rozjątrzony śmiercią syna, *Kantemir*  
“wieczną domowi Osmanów poprzysięże niena-  
“wiść; a z drugiej strony pomnąc iż zatargi je-  
“go z chanami krymskimi były zawsze powo-  
“dem do krwawych niepokojów; sułtan za ar-  
“cy-przyzwoitą rzecz osądził, sprzątnąć go ze  
“świata. Stosownie więc do tego postanowienia  
“wysłany bostandży-baszý ze stryczkiem do *Sku-*  
“*tari*, udusił tego straszliwego rycerza na dniu  
“17 xiężyca sefër (2 lipca). Śmierć *Kantemira*  
“ile smutku pomiędzy nogayskiemi uymakami,  
“tyle w Krymie radości sprawiła, a mądry ten  
“postępek sułtana został naysmyślniejszym  
“uwieńczony skutkiem; gdyż skoro chan z upo-  
“mnienia dworu uprzeymym się dla Tatarów  
“nogayskich okazał, lud ten w ścisłe wszedł z  
“nim przynierze i ochoczo poddał się jego pa-  
“nowaniu.”

KOŃC TOMU PIERWSZEGO.

## POPRAWKI.

---

### I.

Tom I. str. 72 i następujące, na których jest *wtargnienie do Galicyi w roku 1498*. Oznaczenie miejsc w téj wyprawie przez Turków nawiedzonych, zdaje się zasługiwać na niektóre odmiany.— Zaraz przy przeprawie Turcji czyli Dniestru, warownia *Terkowa* (stronica 77) zdaje być *Korokowem*, albo *Soroką*.—

Inne miasto nad wodami jeziora leżące (stron. 78) są *Brzeżany*.

Przy *Gołogur* zamek *Kaliali* (str. 79) zdają się być *Gliniany*. Szukając dalej po drodze jednym szlakiem miejsc dalszych, (gdyż bardzo rozstrzychnione miejsca wyprawy być nie mogły), miasto *Ili* wprawdzie dość wypada na *Lwów*: niepodobna jednak przypuścić, aby miało się stać całkowicie pastwą płomieni, gdy o tém krajowi pisarze nie wiedzą; Turcy też sobie nie przyznają ażeby mieli w nim znajdujący się zamek króleski złupić. Wszakże przedmieście jakie *Lwowa* spalone być mogło: jeżeli tylko w bliskości nie było wówczas jakiego zamku króleskiego podobnie do *Ili* nazwanego, który, tak jak wiele w innych stronach kraju, z czasem zniknął.

Co do miasta *Sanadka* to *Dubieckowi* odpowiada, bo dalsze *Radomjã* (str. 81) jest *Radymno*, a *Bruska* wypada na *Przeworsk*, tak, że to jest ostatni termin wyprawy tureckiej. Złupiwszy okolice *Przeworska*, wzięli się Turcy do odwrotu. Dopóty doprowadzona



# REJESTR.

---

## TOM PIÉRWSZY.

	<i>Stronica</i>
WSTĘP - - - - -	1
WOJNA WARNEŃSKA - - - - -	1
Uwagi - - - - -	47
WTARGNIENIE TURKÓW DO GALICYI W 1498 - -	72
Uwagi - - - - -	86
WOJNY O MULTANY I ROZRUCHY NA WOŁOSCZYZIE	92
Uwagi - - - - -	114
ZATARGI Z OTOMANAMI Z POWODU KOZAKÓW -	123
Dziennik Wyprawy Chocimskiéy - -	145
Dalsze wypadki - - - - -	174
Uwagi - - - - -	218

---



Wolno drukować

*dnia 20 stycznia 1825 roku.*

J. K. Szaniawski.

R. S. D. J. W. P.

1825

COLLECTANEA  
z DZIEJOPISÓW TURECKICH  
RZECZY DO HISTORII POLSKIEJ  
SŁUŻĄCYCH,

z DODATKIEM OBJASNIĘŃ POTRZEBNYCH  
i KRYTYCZNYCH UWAG,

przez

J. J. S. Sekowskiemu.

Professora Zwyczajnego Języków Wschodnich w Cesarzkim  
Uniwersytecie S. Petersburgskim.

TOM DRUGI.

*z wizerunkami odbijanemi na kamieniu.*

---

w WARSZAWIE.

NAKŁADEM ZAWADZKIEGO I WĘCKIEGO UPRIZYWILEJOWA-  
NYCH DUKARZY i KSIĘGARZY DWORU KRÓLE-  
STWA POLSKIEGO.

1825.

5.59.6



mieć chcieli za granicę swych dzierżaw, dopóki traktat zawarty przez Żółkiewskiego nie uprzętał główny niezgod przyczyny, dobrowolnym zrzeczeniem się prawa do tych nieszczęśliwych ziem; prawa, uciążliwego już dla Polski z powodu pułnocnych zawieruch, a jeszcze bardziéj dla nagłego rozsprzęgania się pierwiastków narodowy potęgi, które w odmęcie powszechnego nieładu i zawichrzenia, już powstawały na się gwałtownie, już się w samym łonie oyczyzny ścierać, walczyć i niszczyć wzajemnie zaczynały. Lecz zaledwo ten przedmiot waśni został usunionym, gdy niesforność Kozaków dała powód do nowych rosterków, które trwając lat sześćdziesiąt z okładem, obcą wojen przyczynę zamieniły wreszcie na smutną potrzebę wydzwignienia naypiękniéjszý części narodowych dzierżaw zpod jarzma i nawału groźnego nieprzyjaciela. Stąd się zaczyna trzeci i ostatni okres wojen tureckich, już nie postronne względy, lecz obronę własnego kraju mający na celu; okres świetnie rozpoczęty pamiętnym pod murami Wiednia zwycięstwem, lecz potem niedołążnie popierany,

i, nakoniec, zamknięty dość pomyslném dla nas w Karłowicach przymierzém.

Różne okoliczności, a naybardziéy miéyscowy niedostatek historycznych pomocy do nowszych dziejów Polski, zmusiły mię do odstąpienia w tym tomie od przyjętego w pierwszym układzie, przyłączania "Uwag" na końcu każdego okresu, w celu porównania i objaśnienia obustronnych opisów jednych i tychże samych wypadków. By więc w niektórych miéyscach przerwać suchość opowiadania, starałem się odwrócić uwagę czytelników od jałowey powieści tureckiego dziejopisa, ku żywszym nieco obrazóm dziwnych obyczajów jego narodu, a nas po większey części nieznanym i niewiadomym. Dla tego, dodając liczne przypisy, miałem na celu umieścić w nich co naywięcéy istotnych o Turczech wiadomości, których upowszechnienie w kraju naszym nie może ani być obojętném dla ogulnéy oświaty, ani małoważném dla nas mianowicie, we względzie dokładniejszey znajomości ludu, którego imie wyrte jest i na świetnych pomnikach narodowey chwały, i na żałobnych stronicach klęsk i nieszczęść

oyczyzny (\*). Zostawiam więc innym, csa bliższymi potrzebnych źródeł, staraniokoło krytycznego porównania i sprawdzenia opisów, podanych od rocznikarzy o boyga narodów, sam przestając na pozio méy chwale z dostarczenia pewnéy ilości surowych materyałów, mogących posłużyć do dopełnienia lub sprostowania wielu w dziejach naszych okoliczności, które przesąd chępliwość lub nieuwaga fałszem i urojeniami skaziły. Gdyby zaś praca moja żadnego w téy mierze nie przyniosła pożytku; jeśliby surowa i bezstronna krytyka lub obrażony przesąd czerpać z niéy ni radziły: tedy poświęcam ją chętnie na proste zaspokojenie ciekawości tych którzy, biorąc śledzionnego tytułu badaczów, ze chcą wiedzieć, co się też w rocznikach Osmanów o rzeczach polskich znajduje?— Nie łudzę bynajmniej siebie, i wiem, że wielu znajdzie się takich, co wszystkim narodowym przedmiotom lubiąc dawa

---

(\*) Największa część tych wiadomości wyjęta jest z D'Ollsona, i artykułów którém przed kilką laty umieścił by w różnych numerach Dziennika Wileńskiego.

barwy łudzające oko, z zapalém przeciw téj pracy powstaną. Wiem, że silnie trącany samolubstwém oddawna już narodowy sposób myślenia przybrał u nas błędny i nie-szczęśliwy kierunek, wiodący nas zawsze do znaczenia wzgardzoném piątém czernidła, wszystkich mniéy pochlebnych dla kraju naszego prawd i postrzeżeń. Pod prawem takowego mniemania, silna w otrętieniu umysłów narodowa miłość własna nie dozwalała nigdy uczynić szlachetnego do poprawy kroku: długośmy więc zostawali w uspieniu, bawieni marami niezbędnych przesądów, dopóki, szczęśliwym trafem, wniesione światło nauk, nie bez przykrości rozwarłszy nam powieki, całéy czczości naszego stanu nie ukazały. Otrząsnęliśmy się wprawdzie z wielu niezasczytnych przywar, wieleśmy ich zapomnieć musieli śród nawału nieszczęść oyczyzny; wiele nakoniec ustąpiło chwalebniejszym zwyczajóm rozpostrzenionéy oświaty i porządniejszego postanowienia kraju: ale się dużo jescze ukrywa pod maską źle zrozumianéy narodowości, pod którą nacyjności tai się zgubne niepopłażanie dla tégo wszystkiego,



cokolwiek dąży do odkrycia wad charakteru narodowego, co śmielszą i nieskrępowaną przesadami ręką zdziera czarowną oponę, jaką miłość własna, jedynie przez trudność do poprawy, na niechlubne jego wyboczenia zarzuca. Rzecz pewna, że tak we względzie obyczajowym, jak umysłowym i towarzyskim, jesteśmy dziś więcéj warci od przodków naszych: nie mamy więc czégo zazdrościć ich przymiotóm, ani potrzeby uwielbiać ich przywary; owszém chlubić się powinniśmy, żeśmy stanęli na tym stopniu oświaty, z którego możemy rozważać je z bezstronnością, i wolni oć ich przesądów, z ich wad i błędów użytecznie dla ulepszenia siebie korzystać. —  
 “Szére wad i błędów zeznanie, mówi jeden ze wschodnich poetów, jest godlénym poznanéj drogi prawdy; tajenie zaś ich samochwalstwo dowodzą duszy znikczemionéj występkiem i próżnéj szlachetnego uczucia (\*).”

Uzupełniwszy zbiór tégo wszystkiego, cokolwiek we względzie rzeczy polskich jest

---

(\*) Szeych Husàm el Uaisyi.

mi u dziejopisów otomańskich znajome, nie wahałem się przyłączyć w "Dodatku" trzy podróże do krajów naszych, odbyte i opisane przez Turków. Pierwszą jest poselstwo *Muhamméd-Agi* do Polski w roku 1757; drugą, poselstwo do Pruss w 1763 i przejazd przez kraje polskie *Resmi-Efendego*, opis nader ciekawy we względzie tureckiego sposobu poymowania rzeczy (\*), trzecią nakoniec, poselstwo *Derwisz-Efendego* do Rosyi, w roku 1655.

Nic tak dokładnie i żywo nie daje poznać obcego ludu, nic nas bardziéj nie wprowadza w naygłębsze tajnie jego sposobu myślenia, przesądów i namiętności, jak czytanie tworów narodowych jégo pisarzy. Jestto zwierciadło, o którego dobroci sądzić natychmiast możemy z mniejszój lub większój wierności odbitych w niém przedmiotów. Podróż więc *Resmi-Efendego* ze wszech miar na uwagę zasługiwać po-

---

\*) Baron *Dies* wytłumaczył przed kilką laty tąż samą podróż na język niemiecki, i wydał ją w Berlinie. Nie zdarzyło mi się nigdy widzieć tégo tłumaczenia, które, jeżeli wierzyć tym co je czytali, ma być bardzo niedokładne i błędne.

winna: czytelnik, nie obeznany osobiście ze Wschodem, znajdzie w jej opisanu pewniejszą nad wszelkie powieści skazówkę umysłowego Otomanów ćwiczenia, i wier-ny obraz ich sposobu poymowania rzeczy; uyrzy, jak przedmioty europeyskie, widziane przez środek wschodnich wyobrażeń, w miarę większego lub mniejszego oddalenia, już to odmienne przybierają kształty, już się w zwyczajnych ukazują postaciach, już nakoniec jawią w dziwnym przewróceniu do góry; osądzi nareszcie, czy słusznie, upojeni przesadami naszey cywilizacyi, którą jedyną być mniemamy zwykliśmy Turków uważać za naród wszelkiéy pozbawiony oświaty (\*). Tak jest, mogą być w istocie rzeczy ludzkich dwie całkiem różne, zgoła niepodobne do siebie, lecz równie dobre, cywilizacye.

Nie Francuzi i Niemcy, nie Włosi i Polacy są cudzoziemskimi i obcemi dla siebie ludy: Wschodni i Zachodni — oto

---

(\*) Wyrazy *oświata* i *cywilizacya* biorę za jednoznaczne, i nie innego nie rozumiem przez *oświatę*, jak co Francuzi przez wyraz *civilisation* rozumieją.

są dwa wielkie na kuli ziemskiéy narody. W Europie, jedna wiara i teź same od niéy zajęte prawidła działania serca; jednaki duch ustaw; języki ze spólnych pochodzące źródła; charaktery mniéy lub więcéy wprzódy wydatne i zwyczaje dawniéy sobie przeciwne, dziś, mocą wzajemnéy potrzeby i zetknięcia, do jednostaynégo przywiedzione poziomu; jednakié wszędzie przedmioty umysłowego ćwiczenia; teź same zasady imaginacyi; teź same cnoty, przesady skłonności i upodobania, czynią Zachodnich jednym prawie narodem, jedną razem chodowaną rodziną. Z drugiéy strony, na Wschodzie, różnorodne niegdyś pierwiastki, przetopione i zlane w jedną ogromną masę w straszliwém wybuchnieniu islamiźmu, stanowią dzisiaj osobne, zupełnie różne ciało, tak co do istoty jak wszystkich prawie własności przeciwne temu, którego jesteśmy częstkami. Wiara; prawa, obyczaje, nałogi i wyobrażenia, zgoła wszystko jest odmienne, wszystko przekątnie, że tak powiem, przeciwpołożne z naszemi. — Jak obszerne i żyzne dla człekoznawcy pole do nyciekawszych badań i głębokich

rozmyślań! Tu widzi on jak człowiek czule się wzrusza z powodów, które na nim żadnego nie czynią wrażenia; oziębłym iest na przedmioty, co tego w zachwycenie przywodzą; śmieje się z okoliczności, które rozrzewniają lub trapią Zachodnich; kocha, co tym się szpetném wydaie, i pojąc nie może upatrzonéy od nich piękności; tu późnaie nakoniec, jak można być inaczéy obyczajnym, inaczéy cnotliwym, inaczéy rozumnym, i, nieznając nic prawie z tégo, co my nauką zowiemy, być nie mniéy od nas uczonym. My na Zachodzie, sprawą naszéy wiary, którój tajemnice przyjęliśmy w językach Homera i Wirgilego, jesteśmy dziedzicami nie tylko oświaty dawnych Greków i Rzymian, ale nawet ich sposobu myślenia, uczuć i imaginacyi. Jesteśmy uczniami tych ludów nawet powiększój części w dowcipie i zabawach naszych; ani czuć umiemy innój piękności nad tę, jaką nam wyobrazili Starożytni, ani myśleć inaczéy, jak podług prawideł od nich wymyślonych: co większa, takeśmy się wyzuli z siebie samych dla Greków i Rzymian, tak daleko posunęliśmy śmieszność niewolniczego na-

śladowania mistrzów, których nam traf nadarzył; że dotąd śpiewamy z zapałem ich bóstwa, chociaż w nie wierzyć nie chcemy; że gwałtem zmuszamy siebie do uwielbiania dziwolągów ich imaginacyi, chociaż czujemy całą ich niedorzeczność; że nakoniec, zapomniawszy na prawa serca, które samo wybierać powinno w przyrodzeniu przedmioty swęgo upodobania, utworzyliśmy sobie sztuczną imaginacyą, sztuczne piękności, i sztuczne pojęcia, z nami ani z otaczającym nas światem żadnego niemające związku. Nie chcę bynajmniéy obrażać klasyków, to jest, usiłujących myślić głowami starożytnych Greków; ale uczucia i wyobrażenia Niemca lub Polaka w XIX wieku, przybrane w Kupidyunki, Fauny i Satyry, nie insze czynią na mnie wrażenie, jak drzewa sadowe, postrzyżone w sztuczne postaci, niezgrabnie, naśladowujące posągi urny i piramidy.

Plemie tureckie, które dziś większy połowie Wschodu panuje, będąc przez różne azyatyckie burze wpędzoném na muzułmańską ziemię, wraz z wiarą Arabów przyjęło ich obyczaje, mniemania,

przesady, imaginacją i nauki. Język arabski, a potem perski, stały się dlań klassycznymi; i, jak my od lat młodocianych przywykamy uwielbiać Wirgilego i Homera, tak oni nawzajem uczą się czuć obce dla się piękności Muallakat i Firdewsego; jak my pysznim się wiadomością dziejów hellenickiej rzeszy i potężnego Rzymu, tak oni zgłębiają historią Persów, Chalifatu i setnych dynastii, które się kolejno wznosiły i upadały na zwaliskach nayrozlegléyszego w świecie mocarstwa; jak my nareszcie orientalistów, tak oni swych okcydentalistów miewają. Gdyśmy więc, sprawą naszego wychowania, stali się Grekami, za cóż się mamy oburzać, że Turcy arabami zostali? Na jakiéy szczególniejszój powadze wymagać chcemy, ażeby wszyscy ludzie mieli też same co my przesady; to tylko znaydowali piękniém, co się nam podoba; a posiadając własny rozsadek i różne wcale położenie na globie, patrzyli na rzeczy koniecznie z tegoż co my stanowiska, i to jeszcze przez czarowne pryzma naszych urojeń, któreśmy, mocą nałogu, za rzeczy-wistość brać nawykli? Jak oświata europey-

ska jest tylko mniéy lub więcéy (w stosunku do potrzeb naszych) udoskonaloném przedłużeniem greckiey cywilizacyi; podobnie też oświata Turków nie jest co innego, jedno zastosowanie arabskiey cywilizacyi do narodowego ich charakteru. Nie przeczę, iżby mogła być lepiéy rozwiniętą i do wyższego przyprowadzoną poloru: nie dopuściły jéy tego rozmaite okoliczności, a mianowicie potrzeba ciągłego wspierania orężem państwa założonego przemocą na chybionéy dla pokoju i moralności posadzie, a co większa, przy samém poczęciu rażonego jadowitym zarodem nieładu; lecz nie przeto cywilizacya Otomanów jest zupełnie godną pogardy. Owszém podobnie jak nasza, ma ona swe dobre i złe strony, swe wady i zalety. Prawdziwa zaś filozofija skromnie porównywa, ocenia, oddaje sprawiedliwość, a niewiadomość tylko zuchwale odrzuca i gardzi.

Jednym z wypadków tego sprzecznego o rzeczach wyobrażenia, jest, w szczególności, owa niepościgniona różność pojęć o piękności stylu u Wschodnich i Zachodnich. Styl Liwiusa i Saad-ed-dina już



nie mówię odrębne, ale tak dalece są wbrew przeciwpołożne sobie, jak w naszym wyobrażeniu szpetność i uroda: przecież dla tych, co zarówno wdzięk obudwoch czuć mogą, oba są równie zachwycające i piękne, gdyż oba w tym do siebie znajdują się stosunku, jak powaby Charyt Hellady i czarownych Peri Wschodu. Cichy, łagodny i prosty tok naszego opowiadania ma swą istotną piękność, jak w wiejskim utworze kwieciem ubarwione równiny, jak rokoszne łąki, spokojne i świeże gaiki, gdzie się przyrodzenie z całym urokiem swęj prostoty ukazuje. Przeciwnie nadęty i szumny styl Persów lub Otomanów, (iż wschodniego użyję porównania), przybierać powinien zdumiewającą okazałość wzburzonego oceanu, który po ogromnej przestrzeni toczy piętrzące się fale (*hemczu bahri mewwâdż*), i, nakoniec, roztrąca je o skały z łoskotem i trzaskiem: ponieważ zaś oba z równą dokładnością zdolne są wyrażać pojęcia ludzkie, nie widzę zatem przyczyny, dla czego bym jeden miał przeniósć nad drugi.

Lecz styl Otomanów z powodu dziwnej własności języka, nadzwyczajnie obfitego w imiesłowy i gerundia, przybiera jeszcze nową, prawdziwie olbrzymią postać. Okres turecki ma coś istotnie wspaniałego i wielkiego: jestto obraz ich pyszney krainy, w której każdy krok skupia inaczey otaczające doliny i góry, i jedną okolicę mieni w nowe coraz i niespodziane widoki. Lecz ta szczególna własność języka może dać razem wyobrażenie o niewypowiedzianej trudności robienia zeń przekładów na **jakąkolwiek** z mów europejskich, w których nadętość wschodnia byłaby potworną, piramidalna zaś wielkość tureckich okresów, ciężką, nużącą i zabójczą. Szyk **na**wet myśli i logiczny porządek wyobrażeń są u Turków doskonale wspaczne tym, **jakie** my na Zachodzie zowiemy "przyrodzonemi," to jest, zgodnemi z naszym sposobem poymowania rzeczy. Stąd wypada, że biorąc do tłumaczenia turecki okres najczęściej trzeba go na pierwiastki rozłożyć, **i** te dopiero szykować w porządek, do jakiegośmy, w tworzeniu i wiązaniu pojęć, umysł nasz od dzieciństwa przyzwyczaili.

Co się, w szczególności, tycze stylu *Resmî-Efendégo*, ten wszędzie prawie jest cudownie piękny, lecz piękny w sposób na Wschodzie tylko uznany za taki. Czuję aż nadto, jak dalece w polskim języku miełoby należało styl wzorowy i gładki, żeby w tłumaczeniu wydać wszystkie powaby oryginału, i czytanie przekładu w równymże stopniu uczynić przyjemnym. Winieniem zatem żądać w tym względzie pobłażania czytelników, do którego stąd tylko mogę rościć prawo, że starałem się nieudolność polskiego opowiadania, okupić wiernym (ile możności) wyłożeniem myśli pisarza: uprzedzić jednak muszę, że chcąc do naszej logiki zastosować tok powieści, musiałem w wielu miejscach dopuścić się znacznych przełożeń, i rzeczom odmienny szyk nadać.

Pisałem w St. Petersburgu

$\frac{7}{4}$  stycznia, 1825.

---

# DALSZE WOJNY Z OTOMANAMI

*z powodu Kozaków, za panowania  
Michała i Jana III, aż do soju-  
szu z Austryją.*

---

z Roczników  
RASZYD-EFENDEGO,

*(Tom I, str. 65, verso).*

---

(Rok hidżry 1082 = 1671 po Chr.). Nieco przedtem posłowie pewnego niedowiarka imieniem *Doroszenko*, wodza sary-kamyszkich Kozaków, (\*) przybywszy do państw osmańskich kiedy się sułtan z całym dworem w *Jeni-sze-hir* znajdował, prosili z pokorą o zaszycenie ich opieką przeciw Lehom i Tatarom; obiecując wzajem służyć na wojnach, jakieby się to-

---

(\*) *Sary kamysz*, znaczy "żółte sitowie." *Sary-kamysz Kazagj*, "Kozacy żółtego sitowia;" tak Turcy nazywają Kozaków Zaporozkich, czyli *Nizowców*.

czyły na granicach *Rumilii*. *Padiszah* łaskawie przystał na te warunki, i, podług ich żądania, udarował hetmana bębnem i bunczukiem. Wkrótce potem, *Adil-Giray*, człowiek niespokojny i zuchwale wdający się do rzeczy najmniéj do siebie należnych, pewnéj części tych Kozaków narzucił beja ze swego ramienia, potępieńca imieniem *Hanenko*, co dało liczne powody do niezgod i niepokojów domowych w tym narodzie; gdy z drugiéj strony, *Lehowie*, wszelkim niesłuszności i krzywd rodzajem, uciskali *Doroszenkę* i Kozaków, pod opieką *Drzwi Szczęśliwości* zostających. Ten nieszczęśliwy stan rzeczy u *Zaporożców*, skoro *padiszahowi* przedstawionym został; *Adil-Giray* był natychmiast wygnany z tronu krymskiego; do króla zaś *Lehów* następny list posłano.

*Kopija cesarskiego listu.*

“Naypotężniéjszy z domu *Osmanow* władca, *szechryar* (\*) nieprzeliczonych narodów

---

(\*) Mówiliśmy w tomie I, że samowładcy otomańscy używają różnych perskich i arabskich tytułów, które w tych dwóch językach służą na oznaczenie naywyższéj władzy. *Szechryar*, znaczy mocarza, *padiszah*, wielkiego króla, *Szehinszah*, króla królów, *sullàn*, dowolno-władnego pana, *Δεσποτης*, hospodara; *chan*, wyraz turcko-mongolski, znaczy toż, co król lub *szak*; cha-

“ pokoleń; świetny xiężyc samowładztwa; słońce  
 “ rześisto jaśniejące blaskiem potęgi i wielkości;  
 “ perła poświętny konchy chalifatu; gwiazda  
 “ ludorządztwa i światowładztwa; sługa dwóch  
 “ świątyń, *Mekki Szanowney i Medyny Jaśnie-*  
 “ jący, (\*) miast nayszlachetniejszych i naybło-

---

*kan*, u Tatarow i Mongołów *kagàn*, wielki król, i t. p. Powszechnie mniemanie w Azji przywiązuje tytuł *chana* wyłącznie do *Czingiz-chana* potomków: dla tego też u Tatarow krymskich, *Uzbeków* charezmskich czyli *Chywińców*, i bucharskich, panujący brali tytuł chanów, xiążęta zaś krewni nazywali się *sultanami*, co u nich mniemy znaczyło. Sultanowie stambulscy, którzy ród swój naciągają do pokrewieństwa z domem *Czingiz-chana*, podobnie używają tego tytułu. Wiadomo, iż *Selim I.* nabył od *Muhammeda XII* praw chalifatu; stąd też władcy osmańscy biorą niekiedy tytuł chalifów. Chanowie jednak bucharscy nie uznają nad sobą duchownego zwierzchnictwa sultanów carogrodzkich, którzy zowią *Cezarami rzymskimi*, *Kaysari-Rum*; lecz sami biorą tytuł chalifów lub władców prawowiernych, *Emiru'l-muminin*. Podobnie czynili cesarzowie indyjscy, zwyczajnie Wielkimi Mongołami zwani. Król Kabulski jest także chalifą w swym kraju: podobnie cesarz marokański.

(\*) Wszystkie znaczniejsze miasta mają u Turków szczególne swe przydomki, nadane albo od pewnych okoliczności miejscowych lub religijnych, albo też przydane tylko dla rytmu, jak na przykład: *Szam džennet-meszam*, “Damaszek rajowomy,” który także nazywają

"goślawieńszych na ziemi; opiekun i rządca  
 "Świętę Jerozolimy; władca trzech nayoka  
 "zalszych grodów, zazdrość podniecających w  
 "królach całego świata, *Stambułu*, *Adryano*  
 "pola i *Brusy*; pan *Damaszku* woniejącego  
 "zapachem rajy i *Bagdadu* domu zbawienia

---

*Babu'l-kieabè*, "wrotami świątyni mekkańskiéy, *Kieaby*," stąd, iż jest środkowym punktem, do którego schodzą się zewsząd pobożne tłumy pielgrzymów, którzy potem ogromną karawaną do *Mekki* stąd wyruszają *Mekka* ma przydomek "szanownéy," z przyczyny, że się tam prorok urodził, *Mekkiei-miukierremè*; *Medyna* nosi imię "jaśniejący," z powodu grobu *Muhammeda* wydającego podług mniemania muzułmanów, blask niezgasły, *Medinei-miunewwèrè*; i t. d. Nieodrzeczy tu będzie napomknąć, że grób *Muhammeda* nie jest wcale zawieszony na powietrzu, jak popolicie u nas mniemają, i jak nawet pokazują w panoramach, "podług wizerunków z natury zdeymowanych." Grobowiec prawodawcy islamu stoi poprostu na ziemi, i nigdy innego nie miał położenia; owa zaś wywietrzała powieść o zawieszeniu jego trumny w powietrzu za pomocą magnesów, nie jest nic innego, jedno stara anegdota, która się w ciemnych umysłach wylęła, i oddawna, bez najmniejszéy zasady, krążyła po łatwowiernych głowach na Wschodzie i na Zachodzie. Zdarzyło mi się czytać w jednym pisarzu arabskim, że trumna *Zerdushta* czyli *Zoroastra* była niegdyś tym sposobem zawieszoną a jeden z perskich autorów ten sam dziwoląg przypisuje grobowi Wielkiego Lamy.

„ **O**raz jedynego na całej ziemi *Kairu*,— tudzież  
 „ *Arabistanu, Alepu, obojga Iraków, Basry,*  
 „ *Lachsy, Deylemu, Rakki, Musulu, Szechri-*  
 „ *zuru, Wanu, Dijarbekru, Zul-kadryi, Kiur-*  
 „ *distanu, Giurdżistanu, (\*) Rumu, Siwasu,*  
 „ *Karamanu, Magrebu, (\*\*) Tunisu, Algieru,*  
 „ *Trypoli, Abissynii i wszystkich krajów aż do*  
 „ *równika;— także Morei, Cypru, Rodu, Chi-*  
 „ *os i wszystkich wysp Morza Białego; (\*\*\*) —*  
 „ *Anadolii, Rumilii, ziem tatarskich, stepów*  
 „ *Kypczackich i wszystkich owych stron uy-*

(\*) *Giurdżystan*, u nas *Georgiją*, u Roszjan *Gruzyją* zwany. *Giurdżi*, po turecku toż co *Georgijanin*, w narodowym języku zowie się *Kardwel*.

(\*\*) *Magreb* znaczy właściwie „Zachód.” Arabowie dali to imię północnej Afryce, która względem nich leży w stronie zachodniej. Leżąc dziś przez *Magreb* rozumieją *Barbaryę*: stąd *Magrebinowie*, znaczy toż co *Barbaresti* (*Barbareschi*,) albo mieszkańcy *Barbaryi*.

(\*\*\*) To jest, Śroziemnego, albo raczej greckiego *Archypelagu*. Turcy nazywają Morzém Czarném, *Karà-deniş*, dawny *Pontus Euxinus*, a stąd, *Marmara - Helespont*, *Archypelag* i całe morze, leżące za cieśniną carogrodzką mianują, przez przeciwpołożność, „Białém” *Ab-deniş*. Te Nazwiska pochodzą jeszcze od czasów Średniego Cesarstwa greckiego, i w tamtych nawet wiekach powszechnie używanymi być musiały, gdyż do dziś dnia u marynarzów i mieszkańców nad-śroziemnomorskich, *Archypelag* i przyległe wody nie insze mają imię, jak „Morza Białego,” *il Mar Bianco*.



"makow i pokoleń;— *Bosnii, Serwii, Bul*  
 "garyi, *Iflaku, Bohdanu* i tysiąca dalszych  
 "ziem, krain i królestw, których opisać ani  
 "wyliczyć niepodobna, pán i dziedzic jedy-  
 "ny;— padiszáh naysprawiedliwszy i shehin-  
 "száh naymiłosierniejszy; sułtan syn sułtanów  
 "i chakan syn chakanow, nieprzewyciężony,  
 "zawsze zwyciężający, MUHAMMED-CHAN, syn  
 "IBRAHIM-CHANA, syna MUHAMMED-CHANA;— za-  
 "szczytowi przemożnych krolów chrystusowych,  
 "ozdobie wybranych władców jezusowych; po-  
 "tężnemu obrońcy sprawy narodów chrześci-  
 "ańskich; ozdobnemu szatą wielkości i powagi;  
 "potomkowi szlchetnego rodu znamienitych  
 "przodków i naddziadów; królowi rzeczy-  
 "spolitéy leńskiéy i samowładcy wszystkich do-  
 "niey należnych ziem i krain, MICHAŁOWI PIER-  
 "wszemu (oby go Bóg przed śmiercią na dro-  
 "gę prawdziwéy wiary nawrócić raczył!) (\*),  
 "złożywszy liczne i uprzejme pozdrowienia, tu-  
 "dzież oznaki szczeréy przyjaźni i naylepsze-  
 "zgody, przystępuje do wyluszczenia przedmio-  
 "w niniejszego listu. (\*\*).

---

Ob. niżej, w przypisie do listu wielkiego wezyra.

Woryginale ten wstęp jest opuszczony: autor natomiast kładzie zwyczajne skrócenie.. "po tytułach," *baad el elgáb*, poczem wprost zaczyna text pisma. W tłumaczeniu, położyłem ten wstęp z innego listu, żeby dać po-

“Wiadomo wam, iż hetman *Doroszenko*,  
 “który ze wspaniałości Naszég otrzymał bun-  
 “czuk i bęben, wstąpił wraz z całym narodem  
 “Kozaków w poczet niewolników Wysokiego

znać, tak sposób pisania otomańskich władców, jak ich tytuły. Czytelnicy nasi widzieć tu mogą, że sułtanie turecy nie nazywają siebie wcale “synami słońca,” ani “bracia xiężyca,” jak powszechnie u nas rozumieją. Wszystkie listy tureckie perskie a nawet i arabskie, mają jeden uziemny porządek, z małemi co do wyrazów i ozdób stylu odmianami: arynga ich jest następująca:

*Wspaniałomyślny, szanowny, rozumny, poważny efendi, sułtanie mój.*— *Mustafá Ago, panie miłościwy:*— *Niech go Bóg w zdrowiu zachować raczy!*— *Perły uprzejmych pozdrowień i klejnoty najszczerzych powituań słożywszy ci w darze, w nayżywszej przyiaźni i prawdziwem zaufaniu mam ci donieść co następuje:* i t. d. Na końcu: *Bądź zdrów. Sługa boży, Ahméd-Efendi.*

Jeśli się pisze do urzędnika lub wyższéj jakiéj osoby, wtenczas, miasto początku, jakiśmy przytoczyli wyżej, używa się następną formuła:

*Smietano urzędników i wzorze możnowładców!* *Wspaniałomyślny poważny szanowny efendi, sułtanie mój, Mustafá-Ago,!* i t. d. Oprócz podpisu, kładzie się zawsze pieczęć u spodu listu, i zaniedbanie téj formalności byłoby poczytane za naywiększą niegrzeczność. Na tych pieczęciach, oprócz imienia osoby, pospolicie bywa jakikolwiek napis, zawierający zdanie moralne lub wiersz jaki Kur'anu.

“ Progu Naszego, i że przez to samo ich ziemia  
 “ do obszernych państw Naszych wcieloną zo-  
 “ stała. Jako zaś opieka i ochrona krajów i na-  
 “ rodów podwładnych, jest pierwszym obowiąz-  
 “ kiem panujących; tak też My, przedtém je-  
 “ szcze, nie omieszkaliśmy posłać do was listy  
 “ przyjemną pachnącą wonią, (\*) z upomnie-

---

(\*) Listy cesarzów i ministrów tureckich są zawsze zawi-  
 nięte w złotogłów lub inną jaką kosztowną materyą,  
 którą mają we zwyczaju nasycać wonią musku, u nas  
 pospolicie *myszkiem* zwanego. Ten aromat jest godłem  
 przyjaznych uczuć, i wonią poświęconą kochankóm na  
 Wschodzie, podobnie jak róża, nayulubieńszym ich kwia-  
 tem. Twory poetów wschodnich, którzy nie wierzą  
 w Wenerę ani Kupidyna, i nie poymują, jakim sposo-  
 bem my, co podobnież nie wierzym w pogańskie bogi  
 “greckich giaurow,” wzywać i wielbić ich możemy w  
 naszych poezyach, napelnione są pochwałami tych dwóch  
 przedmiotów, uważanych za pierwsze sprężyny pię-  
 kności rymotworczey. Użycie muszku jest nader wiel-  
 kie i powszechne w całej Azji: w Rossyi nawet niższy  
 stan obywateli i kupcy, a mianowicie ich żony i cór-  
 ki, lubią niewypowiedzianie ten zapach, poświętny mi-  
 łości i uciechom. U nas, w czasach dawniejszych,  
 muszk w wielkiem był użyciu, i wątpić zdaje się nie  
 można, że wyrazy *muskać się*, *wymuskany*, *umizgać*  
*się* (umiskać się), *umizg*, i t. d. początek swój wzię-  
 ły od nazwiska téj kosztownej woni, i zwyczaju sta-  
 roświeckich zalotników tudzież ich “kochanych rybek,”  
 napawania się jéj zapachem. Muszk zowie się w a-

“ niem, iż bezpieczeństwo ziem kozackich za-  
 “ strzeżone jest warunkami istniejącego między  
 “ nami przymierza. Gdy atoli dzisiaj do Cesar-  
 “ skich uszu Naszych dochodzi wiadomość, że  
 “ W; sami osobiście z woyskiem na ziemie rze-  
 “ czonego hetmana następujecie, i zagrażacie po-  
 “ żogą i spustoszeniem siedliskóm jego Kozaków;  
 “ przetoż, chociażśmy pierwéy postanowili zi-  
 “ mę w *Anadolii* przepędzić; z tego jednak po-  
 “ wodu zwyciężkie woyska nasze na zimowe  
 “ leże do *Adryanopola* zwracamy, i Was chce-  
 “ my ninieyszym uprzedzić listem, abyście się  
 “ wstrzymali od wyrządzania bezpraw i gwał-  
 “ tów rzeczonemu hetmanowi, ziemie i posiadło-  
 “ ści kozackie wpokoju i bezpieczeństwie zosta-  
 “ wili, i sami nie naruszają warunków przy-  
 “ mierza, wrócili się z woyskiem w granice kra-  
 “ jów Waszych. Inaczéy bowiem wszelki krok  
 “ nieprzyjaźny z Waszégó lub woyska waszego  
 “ strony, poczytamy za dobrowolne zdeptanie  
 “ przymierza na którém opiera się zgoda między  
 “ dwoma państwami, i na przyszłą wiosnę z ca-  
 “ łą wielkością i potęgą naszego chalifatu, na  
 “ czele woysk nieprzewyciężonych, liczniey-  
 “ szych od gwiazd i nad lwy mężnieyszych,

---

rabskim języku, *Musk*; w perskim, *Miszk*; w tureckim,  
*Misk* alho *Miusk*. i t. d.

“przeciwko Wam póydzimy: przetoż w wol  
 “jest Waszcy, wybierać pokóy, lub być goty  
 “wymy do boju.”

Po wysłaniu takowego listu, woyna przeciw niewiernym w całym państwie ogłoszoną została i rozkazy wydane, aby się woyska *Rumilii* i *Anadolii* na dzień 23 kwietnia (1672) pod *Adryanopol* zgromadziły. Za nadejściem wiosny, dnia 23 xiężyca zil-kadè (23 marca) znamienitsi urzędnicy państwa, przybywszy ze zwyczajną okazałością do zamku sułtana, uroczście wynieśli w pole chorągiew cesarską; do chana zaś krymskiego posłano listy, z wezwaniem na woynę, oraz podarki w futrach i dalszych kosztownych sprzętach, tak dla niego, jak dla całej rodziny chańskiéy i przedniejszych mirzow tatarskich, przyłączając dlań pięć tysięcy czerwonych złotych “na bóty,” dar zwyczajny, który sułtanowie czynić zwykli władcóm *Perkopu*, ilekroć ich na woynę przyzywają. W *Adryanopolu* podobnie, wspaniałość samowładcy hojne wylewała dary na znakomitych urzędników państwa, z których każdy odebrał w porządku po kilka pysznych bachmatów ze stań cesarskich.

Dnia 4 xiężyca muharrem, 1083 (4 maja 1672), powrócił do *Adryanopola* *Ahméd-Cza*

*isz*, (\*) posłany z listem padiszaha do króla **Le-  
hó**w, i w. wezyrowi złożył następujący odpis:

*Tłumaczenie listu króla.*

“ Po tytułach): — Wyczytujemy z listu któ-  
 “ ryście do nas przez *Czausza*, waszego niewol-  
 “ nika, przed kilką miesiącami pisali, żeście zbun-  
 “ towanego przeciw nam Kozaka *Doroszenkę*  
 “ przyjąwszy pod Cesarską opiekę Waszę, za-  
 “ szycili bogatém futrém i chorągwią, a Koza-  
 “ ków jego dowództwa wraz z *Ukrainą* kędy  
 “ oni siedliska swe mają, pod panowaniem Wa-  
 “ szém umieścić raczyli. Postrzegamy też z wy-  
 “ razów listu Waszego, że za naruszenie przy-  
 “ mierza istniejącego między nami bierzecie po-  
 “ słanie pewney części Naszego woyska, w celu  
 “ osadzenia nadgranicznych twierdz, zamków i  
 “ miasteczek Naszych, wyknane jedynie wza-  
 “ miarze powściągnięcia zagonów tatarskich; i

(\*) *Czauszowie*, są to urzędnicy, których sułtan posyła z fermanami lub ustnemi zaleceniami, poruczając im wykonanie swej woli: noszą oni wysokie laski ze srebrnymi gałkami, jako znak swego urzędu. Paszowie mają także swych czauszów. Ostatni cesarzowie greccy utrzymywali na swym dworze podobnegoż rodzaju urzędników od posyłek, których czauszami *Τζαουσιος*, zwano. Na całym Wschodzie posłów nie inaczej uważają, jak za prostych posłańców z listami, i dla tego, nigdy znakomitych osób do téj posługi nie uży-

“ że za to, w roku terażniejszym, królestwo  
“ nasze najechać chcecie. — Wiadomo jest  
“ całemu światu, jak święcie i rzetelnie przod-  
“ kowie Nasi dochowywali sojuszów i przy-  
“ jaźni, zawartych z Wysokim Progiem Waszég  
“ Szczęśliwości: ani są tajne znającym sprawy  
“ narodów, znoje, klęski i przykrości, jakie  
“ rzeczpospolita nasza tak długo i tak cierpli-  
“ wie ponosiła, by wstrzymać tychże Kozaków  
“ od spuszczenia się na Morze Czarne, i pusto-  
“ szenia strzeżonych od Boga państw Waszych,  
“ a tym sposobem dobrą przyjaźń i zgodę sąsiedz-  
“ ką nietknięcie zachować. W tym właśnie ce-  
“ lu, nie wahaliśmy się ukarać surowo kilku  
“ hetmanów kozackich, a nawet, w ich własnym  
“ kraju zbudowawszy twierdze i zamki, załogi  
“ nasze tam utrzymywać, i wszelkich dokładać  
“ starań, aby niespokoiny umysł i łupieżność  
“ téy chałastry nie stały się powodem do niezgod  
“ między dwoma państwami. Lecz jeśli aż nad-  
“ to drogo kosztujące nam usiłności około nay-  
“ świętszego dochowania przyjaźni Wysokiemu  
“ Progowi Waszemu, były z jednéj strony po-  
“ myślnym uwieńczone skutkiem; tedy, też sa-  
“ me starania stały się dla Rzeczypospolitég źród-  
“ dłem mnogich klęsk i cierpień: albowiem Ko-  
“ zacy, niemogąc plądrować ziem islamskich, z  
“ których przedtém obfite łupy zdzierali, zmu-

“ szeni wyrzec się łotrostwa i rozbojów, podnie-  
“ śli przeciw Nam znamiona rokoszu, doświad-  
“ czali rozmaicie jakoby się wyłamać z pod pa-  
“ nowania Naszego, i, raz z Tatarami, drugi  
“ raz z Moskwą połączeni, ciągle aż do dnia  
“ dzisiejszego zaburzenia, bezprawia i zagony  
“ na granicach naszych czynili. Pewną jest nad-  
“ to rzeczą, że warunki istniejącego dzisiaj mię-  
“ dzy nami przymierza ściśléj daleko i świę-  
“ céy przez Nas, niż ze strony Szczęśliwości Wa-  
“ széy były wykonywane: albowiem, jeszcze  
“ przed *Doroszenką*, Tatarowie, połączeni z ko-  
“ zacką siczą, mnóstwo miast i zamków Na-  
“ szych wielokrotnie splądrowali i zburzyli; i te-  
“ raz nawet, pod pozorem dawania pomocy te-  
“ mu hetmanowi, nieraz na granice nasze na-  
“ padłszy, ziemie Rzeczypospolitéy opustoszyli.  
“ Cóż dopiero powiemy o rosczeniu prawa do  
“ *Ukrainy*, dziedzicznéy ziemi Naszéy, którą  
“ Wasza Szczęśliwość swą własnością nazwać ra-  
“ czyłeś. Ta kraina, odwiecznym spadkiem i  
“ dziedzictwem poprzedników Naszych, nie-  
“ zaprzeczenie do Nas tylko należy, i sam *Do-*  
“ *roszenko* nie jest, jedno poddanym Naszym.  
“ Przyzwoitąż więc było, albo zgodną z duchem  
“ przymierza rzeczą, ziemię od tylu wieków z  
“ woli Najwyższego i prawém dziedzictwa od  
“ Nas posiadaną, z pod władania Naszego za-



“garnawszy, nadać ją jednemu z najpodle-  
 “szych, niewolników Progu Naszego? postąpić  
 “nikczemnikowi, burdzie, potępieńcowi godne-  
 “mu wzgardy, który, zapomniawszy na wstyd  
 “i uczciwość, przywiązał się był wprzód do  
 “strony moskiewskiego cara, lecz i stamtąd, dla  
 “poznaney przewrotności, obłudy i zdradliwe-  
 “go serca, rychło był odegnany? Car albowiem  
 “nad poddaństwo tego zdrajcy, przeniósł Na-  
 “szę króleską przyjaźń; ho stałość Nasza i nie-  
 “zachwiana wierność w dochowaniu zawartych  
 “sojuszow, aż nadto między królami jest wia-  
 “domą i doznaną. Co się zaś tycze dzisiejszych  
 “okoliczności, tedy dla uchylenia wszelkich nie-  
 “porozumień, wkrótce do Strzemia Wasze-  
 “go (\*) posła wyprawić nieomieszkamy; *Doro-*  
 “*szenkę* i jego Kozaków na tey stopie jak są  
 “teraz zostawim; a dopóki wzajemne zayścia i  
 “urazy po przyjacielsku ułożonemi nie zosta-  
 “ną, cieszyć się chcemy nadzieją, że ze stro-

---

(\*) “Strzemie Cesarskie,” *rikiabi-humajun*, w użyciu dy-  
 plomatycznym toż, co “obecność sułtańska.” *Być za-*  
*wołanym do Strzemia Cesarzkiego*, oznacza po pro-  
 stu, przyzwanym być do sułtana. Te wyrażenia są  
 szczątkami, pozostałemi z dawnego sposobu życia znie-  
 wieściałych dziś władców otomańskich, którzy niegdyś  
 pędzili dni na koniu, w obozach, wśród szczęku oręża  
 i wojennego zgiełku.

“ny Szczęśliwości Waszék pokóy i oddawna i-  
 “stniejące przymierze bez przyczyny zerwane  
 “nie będą; gdyż Bóg naywyższy sędzia królów,  
 “surowo zwykł karać depcących prawa słuszno-  
 “ści. Wiek i panowanie Szczęśliwości Waszék  
 “niech będą trwałe i niezachwiane!”

Po otrzymaniu tego listu, ponieważ nieprzy-  
 zwoitą dla padiszaha byłoby rzeczą powtórnie  
 pisać w tym samym przedmiocie, poruczono za-  
 tём wielkiemu wezyrowi, dać nań zwyciężką  
 odpowiedź w piśmie do namiestnika króleskiego.

*Kopija listu W. Wezyra.*

“Wzorze wielkich urzędników wyznaw-  
 “ców chrystusowych! podporo możnowładców  
 “czcicielów jesusowych! leńskiego państwa kan-  
 “clerzu, *Kanczyłaryòs Andryjà Suchkỳ* (\*)  
 “(oby cię Bóg przed śmiercią nawrócił na dro-  
 “gę prawdziwék wiary! (\*\*)

---

(\*) Jest to zepsute imie zapewne *Jędrzeja Olszowskiego*,  
 podkanclerzego koronnego. Kanclerzem koronnym był  
 wtenczas *Jan Lesczyński*.

(\*\*) Zwyczajny sposób pisania do wszystkich chrześcijańskich  
 ministrów, znamienitych osób, a nawet i władców.  
 Arabowie, a za nimi Persowie i Turcy, zwykli zawsze  
 po imionach własnych kłaść pewne formuły modlitwy,  
 życzenia, lub przeklęstwa. W listach do znakomitszych  
 różnowierców, pospolite u Turkow wyrażenie jest:

“ Za arcy-przyjemną i pożądaną poczytuje-  
“ my dla siebie powinność upewnić Was o nie-  
“ zachwianéy przyjaźni naszéy ku dostoynéy  
“ waszéy osobie, i donieść razem że posyłany do  
“ kraju leńskiego *Ahméd*, czausz dworu nay-  
“ potężniejszego pana mojego, złożył u Wyso-  
“ kiego Progu światowładztwa i wielmożności  
“ naywspanialszego, naywiększego, nayprzewa-  
“ żniejszego padiszaha i króla królów (którego  
“ chalifat niech Bóg przedłużyć raczy do skoń-  
“ czenia wieków!), list nayjaśniejszego naychwa-  
le-

---

*Chútimet awakýbuhu bil-chayr*, to jest. “terminentur feliciter fines ejus,” co znaczy: oby on nie umarł w niedowiarstwie, potępionym czyli niemuzułmaném. Hiszpani którzy w swym języku wiele słów i wyrażéń arabskich zatrzymali, używają dotąd niektórych formuł tego rodzaju: tak naprzykład, do imienia króla panującego, zawsze dodawać zwykli: (*el rey*) *que Dios guarde!* (Król — którego niech Bóg zachowa!). Jestto pospolita w podobnym razie formuła arabska, *Chafásahu'llah!* Jednakże w tém wyrażeniu, “*terminentur feliciter fines ejus,*” uważać należy nie pospolitą grzeczność otomańską; bo chociaż te słowa nie inny cel mają, jak aby się osoba do której list pisze, na musułmańską wiarę przed śmiercią nawróciła; przecież tak je misternie i dwuwykładnie ułożono, że pycha różnawierca może nie chcieć ich zrozumieć, i oszczędzić sobie nieprzyjemność urazy.

„lebniejszego króla i samowładcy *Léhistanu*,  
 „szanownego, arcy-miłego i potężnego przyja-  
 „ciela naszego, i razem oddał mi drugi list, je-  
 „go (\*) do mnie przyjaciela waszego, pisany,  
 „wraz z listem *Waszély Miłości*. Powtórne też  
 „listy od Was otrzymaliśmy z rąk waszych po-  
 „słańców; i gdy te wszystkie pisma, wytłuma-  
 „czone na język turecki, złożonemi zostały u  
 „Wspaniałego Strzemia padiszaha, z niema-  
 „łem wyczytaliśmy podziwieniem, iż wy *Ukra-*  
 „*inę* dziedziczną waszą ziemią, a jéy mieszkań-  
 „ców, poddanyimi waszymi mianujecie. Ściśle  
 „mówiąc, jeden tylko Bóg *Naywyższy*, panem  
 „ludzi i krajów nazwanym być może; ale ten-  
 „że przedwieczny rządca światów, z powodu  
 „niewyczerpanego miłosierdzia i dobroci swo-  
 „jéy, w nieodmiennym ma zwyczaju, krainy  
 „zawieruchą domową i długim bezzładem stra-  
 „pione umieszczać na ostatek pod opieką potężnych  
 „i niezwycięzonych mocarzów, aby cierpienia  
 „mieszkańców nagrodzić lubą słodyczą pokoju i  
 „bezpieczeństwa. Tą właśnie drogą, naród *Koza-*  
 „ków dostał się, z woli *Opatrzności*, pod pa-  
 „nowanie domu *Osmanów*. Lud ten zawsze swo-

---

(\*) Te wyrazy dowodzą, iż król sam pisał do wezyra.  
 Rzecz pewna, że sułtan nigdyby się nie zniżył sam pi-  
 sać do Kanclerza wielkiego koronnego.

“ bodny i udzielny, na wierze licznych sojuszów,  
“ przymierz i warunków poddał się był dobro-  
“ wolnie pod wasze zwierzchnictwo, i w tym  
“ stanie większy lub mniejszy uległości, przez  
“ długi czas wiernym wam zostawał. Nakoniec,  
“ gdy dłużey nie mogli znosić ucisków, bezpraw  
“ i uciemienia, jakimiście go przywalali; gdy  
“ pozbawiony swych przywilejów i swobod wi-  
“ dział zawarte z wami umowy od wasze samych  
“ zdeptane; by ocalić swą ziemię i mienie, wziął  
“ się sprawiedliwie do broni, wypowiedział wam  
“ posłuszeństwo, i krwawo z wami rozprawiać  
“ się zaczął orężem. Ta jednak nieprzyjazna po-  
“ stawa, którą Kozacy względem was przybrać  
“ musieli, nie wyjednała dla nich spokojności  
“ ani bezpieczeństwa: przetoż, wybiwszy się z pod  
“ waszey władzy, niepodlegli już, i zupełnie u-  
“ dzielni, szukali opieki u mężnych i niezwal-  
“ czonych chanów krymskich, zawsze przyja-  
“ żnych wysokiemu domowi Osmanów, i odda-  
“ wna z nim powiązanych naysciślejszemi ogni-  
“ wami zawisłości i zjednoczenia. Gdy jednak po-  
“ mimo tego, wy płonnieście tylko słowa i bez-  
“ skuteczne dawali obietnice względem zostawie-  
“ nia Kozaków w spokojności, a z drugiey stro-  
“ ny, w osobne z chanami Krymu wkroczyliście  
“ przymierze; Kozacy więc za pośrednictwem tych-  
“ że chanów w których woysku otdąd za posiłko-

“ we i sprzymierzone pułki byli uważanemi, szu-  
 “ kać musieli opieki Wysokiego Progu, i pro-  
 “ sić o zaszyczenie ich wodza, bunczukiem i cho-  
 “ rągwią. Drzwi Szczęśliwości przeważnego,  
 “ wielkiego padiszaha, pana mojego, otwarte są  
 “ zarówno dla wszystkich niewolników, szuka-  
 “ jących ucieczki pod cieniem potężny jego  
 “ ochrony: tak więc pokorne prośby Kozaków  
 “ łaskawie były wysłuchane, i służby ich przy-  
 “ jęte, a naczelnego wodza tego narodu wspa-  
 “ niałość szehinszaha zaszyczyć raczyła znamiona-  
 “ mi naywyższego dostojenstwa. Długo dosyć  
 “ rzeczy zostawały w tym stanie: jakże więc  
 “ dzisiay *Ukrainę* dziedziczną ziemią waszą  
 “ nazywać możecie, lub chcecie naznaczać dla  
 “ niéy rządców z waszego ramienia? Na jakiéy  
 “ szczegulniejszy zasadzie, waszym zowiecie pod-  
 “ danym naród, który od tak dawnego już cza-  
 “ su zrucił z siebie wasze panowanie, i w otwar-  
 “ téy z wami wojnie zostawał? Gdy się miesz-  
 “ kańcy jakiéy krainy, zostawieni bez pomocy  
 “ i wsparcia, chcąc orężem zdobyć swą wolność  
 “ na uciemiężycielach, ucieką pod opiekę prze-  
 “ ważnego jakiego samowładcy, czyliż ten, dla  
 “ obrony nieszczęśliwych, nie jest panem wybo-  
 “ ru tych środków, jakie mu jego mądrość i  
 “ zbieg okoliczności doradzają? Azaliż potężny,  
 “ waleczny, wielowładny padiszah jegomość, pan

"mój najłaskawszy (którego niech Bóg wspie-  
 "rać i ukrzepiać raczy!), dla oswobodzenia u-  
 "ciemnionego ludu od napaści i ucisku nieprzy-  
 "jaciół, ludu błagającego wspaniałej jego opie-  
 "ki, nie jest mocen użyć wszelkich sił, środków  
 "i sposobów? Tak więc, ktokolwiek sprawie-  
 "dliwie i bacznie rzeczy przenikać będzie, ła-  
 "cno zdoła osądzić, z czyjéj strony wynikło  
 "naruszenie istniejących przymierz i sojuszów:  
 "zawsze atoli pan mój naysilniejszy uyrzy-  
 "z prawdziwym zadowoleniem; jeżeli, nim zwy-  
 "ciężkie jego zastępy przyciągną na waszą gra-  
 "nicę, i z obojéj strony rozpoczęciem nieprzy-  
 "jacielskich kroków pokóy nieodzownie star-  
 "ganym zostanie, zechcecie przez posły ułatwić  
 "zaszle nieporozumienia, i obmyślić przyzwoite  
 "środki do stłumienia wybuchającego pożaru  
 "wojny. Jeśli zaś, przeciwnie, spór orężem ma  
 "być rozstrzygany; tedy wypadek walki zależeć  
 "będzie od przenayswiętszój woli tego, który  
 "ziemię i niebiosa z niczego wyprowadził, któ-  
 "ry od lat przeszło tysiąca wznosi potęgę isla-  
 "mu na pognębienie jego wrogów, i znamiona  
 "wiary proroka niezgasłym blaskiem zwycięz-  
 "stwa otaczać raczy. Wielki, przeważny, nie-  
 "zwyciężony padiszah i pan nasz naysilności-  
 "wszy wyruszy nieodzownie z Adryanopola na  
 "dniu 8 bieżącego księżycy sefer (26 maja), z

“całą potęgą, świetnością i szczęściem, na czele  
“woysk niezwalczonych i liczniejszych od gwiazd  
“na niebie, i ciągłym taborem zmierzać będzie  
“ku granicom waszym: przeto chcieycie jak  
“nayrychléy przysłać odpowiedź na list niniey-  
“szy, albowiem wiecie, iż każdy dzień zbliża-  
“nia się do granic, grozi coraz nieuchronniéy-  
“szém niebezpieczeństwém woyny, i coraz po-  
“tężniejsze przeszkody do pojednania się za-  
“stawia.”

### DZIENNIK WYPRAWY.

Dnia 4 xiężyca sefer (22 maja), rozdane  
były woysku upominki: dnia 6, aga jańczarów  
wyruszył pierwszy z *Adryanopola* na woynę  
leńską, a nazajutrz, główny kwatermistrz, *ko-  
rakczy*, wyprowadził w pole bunczuk cesarski  
ze zwykłemi obrzędami, i dnia 8 sam sułtan, z  
całym przepychem świetności i szczęśliwą wró-  
źbą, udał się w drogę ku nieprzyjacielskim gra-  
nicom. Pierwszym taborem stanęło woysko pod  
wsią *Cziomliük*; drugim nazajutrz pod *Degirmén-  
kiojù*; trzecim, dnia 10, pod *Jenicè-kyzýt-ahádz*,  
a dnia 11 przybyło do miasteczka *Janbolà*, gdzie  
z przyczyny deszczu i dzień następny przepędzi-  
ło. Dnia 13, rzucono obozy pod *Serajem*; 14 i  
15, na polach miasteczka *Karýn-abád*; 15, pod  
miasteczkiem *Aydıs*; daléy, pod *Ilidzé*, gdzie



z powodu nawałnicy i grzmotów i dzień następny zabawić przyszło; dnia zaś 19, pod *Koparanem*, a 20, pod *Sudżulár* noc przepędzono. Nazajutrz, przebyło most pod wsią *Kioprii-kiojiù*. Z przyczyny ciągłych deszczów i okropnego błota, padiszał jegomość z bunczukiem i chorągwiami, w towarzystwie przedniejszych urzędników stanu, (\*) udał się w prostym kierunku od gór *Balkanu* ku granicy; wozy jednak i dalsze ciężkie dostatki pomykały się dawną drogą woyskową. Natłok ujuczonego dobytku, powozów i wszelkiego rodzaju pociągów tak był wielki, że szatry cesarskie nie mogły przybyć w porę na miejsce noclegu, i padiszał jegomość noc musiał przepędzać pod namiotem towarzyszącego mu w drodze paszy, jego powiernika. Drogi błotniste i grzązkie niemniéy też przyczyniły zamitrężenia i nieporządku. Srebrny wóz *Naywstydlivszéy Chaseki-sultàn* jéymości (\*\*)

---

(\*) Godną być może ciekawość czytelników wiedzieć iż "urzędnicy stanu," nazywają się po turecku *Erkiani-devlét*, to jest, "podporami szczęśliwości potęgi."

(\*\*) *Chaseki-sultàn* znaczy żona prawna tureckiego cesarza, czyli jak my nazywamy *sultanka*, wyraz nieznanym w tureckim języku, w którym imiona nie mają rodzajów, a tak sułtan i sułtanka noszą zarówno tytuł *sultàn*. Dziśiay jednak matki tylko panujących, tudzież ich siostry i córki używają tytułu *sultanek*, gdyż, od pewnego

tak okropnie uwiązał był w bagnie, że go żadną miarą wydobyć stamtąd nie umiano: wielki we-

---

czasu, sułtanowie żon nie biorą. Harem ich składa się z niewolnic czerkaskich i georgijajskich, które wybierają dla cesarza celnicy konstantynopolscy, kiedy ten towar przez ich komory przechodzi. Baba serajowa pilnie je opatruje, aby żadney w ciele wady lub ułomności nie miały; a skoro są kupione, mistrzyni wyuczają je zasad wiary mahometańskiéy, czytać, pisać, szyć i haftować; zdatnieysze zaś muzyki i tańców. Po skończeniu tego nowicyatu wchodzą między niewiasty harem, które się na pięć dzielają stopni, to iest, na "panie" *kadyn*, czyli wyłączne oblubienice sułtana; *towarzyski*, przeznaczone ku jego usłudze, gdy jest w haremie; *mistrzynie*, zajmujące się posługą kadyn, sułtanek czyli więźniczek krewnych, i sułtanki-matki, tudzież dozorem dzieci sułtana; *uczenniczki*, czyli sposobiące się na wyż rzeczone godności, i dziewczyny służące. Ogół wszystkich dochodzi 600, a przełożona nad nimi zowie się *Kiahjà-kadyn*, "panią namiestniczką," albo wielką mistrzynią, którą wszystkie i sam nawet cesarz, mają w poszanowaniu. Jéy pomocniczką jest *Chaznedâr-kadyn*, czyli podskarbini harem, zawiadująca wszystkimi jego rozchodami i kasą. Kadyn, czyli urzędowych oblubienic cesarza jest tylko cztery; noszą one imiona pierwszég, drugiéy, i t. d., i tąż cieszą się godnością, co dawne sułtanki, czyli żony cesarskie.

Skoro niewolnica wyniesioną zostanie na stopień kadyny, wielka mistrzyni wprowadza ją do pokoju sułtana w haremie, i obleka w bogate futro sobolowe. Przy-

zyr, uwiadomiony o tym wypadku, sam pospieszył na miejsce, i po długich lecz nadaremnych

jąwszy tę oznakę łaski, nową oblubienicą przystąpił do ucałowania kraju szaty sułtana, który sadza ją przy sobie. Tegoż dnia obeymuje w posiadłość osobne pokoje, przeznaczone na jéy mieszkanie; wyznaczają się ni wolnice do usługi, i między dworzanami mianowani urzędnicy jéy dworu, których ona nigdy nie widzi.

Wielu sułtanów pojęło za żony swe niewolnice, i wynosząc ich wprzód na stopień kadyn, Użyli o tego sposobu dla zaspokojenia trwogi własnego sumienia: prawo bowiem nie pozwala hańbić niewolą osurowdzonych wolnie i na łonie wiary proroka; przeto związek miłosny pana z niewolnicą w ten czas tylko godziwy, gdy on jest pewnym że się nie urodziła mu sułmanką i wolną. Jeśli zaś nie ma pewnych na dowodów, a żyć z nią żąda, powinien ją wprzód wolnić i za żonę pojąć. Sułtan w takim razie bierze w małżeństwo swą wyzwolenicę, bez żadnych uroczystych godów, i tylko w przytomności muftego, który zapisuje akt ślubu. *Mustafa III* i *Abdul-hamed* da niedawno przykłady podobnych małżeństw; lecz ten znamienity związek nie nadaje nowéj kadynie prawi wyższych nad swe rówienniczki, pozwalając jéy tyllwięcący nieco osobistego znaczenia i powagi. Tak żony używają tytułu *Chasekî-sultân*.

Towarzyszki, *Giedikî*, usługują sułtanowi, gdy s do haremu udaje. Dwanaście pomiędzy niemi najmłodszych i najpiękniejszych, nosi tytuł "pokojówek," *Odżyk*, a każda ma osobny urząd, jako stolniczki, statné podczaszyni, i t. p., odpowiednie urzędnikom męzkich p

usiłowaniach własnego nawet konia przyprządz do pojazdu musiał. Nareszcie, po tysiącznych i

kojów sułtana. Do nich też należy zaszczyt posługiwania i mycia cesarza w łaźni haremowej. W tym kwiecie wybranych piękności mieszczą się szczęśliwe przedmioty jego niewierności ku poważnym kadynom; ta zaś, która względami pana uczoną zostanie, bierze tytuł *Ik-bâl*, to jest, „*upodobanki*” albo *Chas-Odaÿk*, „gardrobiany jego wysokości,” a raczëy dosłownie, „*leypokojówki*.” Jeżeli się uczuje w błogosławionym stanie; tedy wyniesioną bywa na dostojność kadyny, a pierwszy jëy urząd pokojówki oddany jest w ten czas najgodniejszy pomiędzy „towarzyszkami.”

Część seraju zamieszkała od kobiet, obwiedziona jest grubym i wysokim murëm: jedne doń tylko prowadzą wrota, zawarte dwoma bronzowymi drzwiami i dwoma innymi z żelaza. Czarne eunuochy ozuwają tu w dzień i w nocy, i sam ich naczelnik nie waży się przestąpić tego progu świątyni wdzięków bez wyraźnego rozkazu sułtana. W pośrodku haremu wznosi się budynek, przeznaczony na pokoje cesarza: przedniejsze z nich są, pokój sypialny i sala tronowa. W pierwszym, na wysokim podwyższeniu stoi łoże sułtana, osłonięte atłasowymi firankami, bogato szystemi złotem i perłami: Sofa, okryta złotogłowiem, otacza resztę ścian tego pokoju. W sali tronowej cesarz przyymuje xiężniczki krewnie i kadyny, i obchodzi wielką część uroczystości religijnych i dworskich. Izba ta wyłożona złotem obiciem, ubrana jest w bogate sofy i trony rzeźbisto blyszczące złotem i drogiemi kamieniami, ustawione po czterech jëy rogach. Za tym gmachem wznosi się drugi, złożony

niewypowiedzianych trudach wydzwigniono wóz z błota, isultanka jeymość już po zachodzie słoń-

---

ny z izb 13, i zwany skarbcém haremu: zawiera on sprzęty i szaty cesarza, i jest pod zawiadowaniem podskarbini. Dalej jest przepyszna łaźnia, wysłana marmurém i wsparta kolumnami z porfiru.

Obszerna sala okrągła, zwana *Sofa*, prowadzi z jednéj strony do pokojów sułtana, z drugiey do mieszkań kadyn, zabudowanych naokoło rzeczony sali. Mieszkanie każdéj kadyny zawiera 12 pokojów, z tyłu są inne, przeznaczone dla wielkiey mistrzyni i podskarbini haremu. Każda kadyna ma udziałną dla siebie łaźnię, podobnie jak wielka mistrzyni: dla reszty haremu jest łaźnia spólna, zawsze otwarta i ogrzewana w dzień i w nocy.

Kadyny rzadko się widują; odwiedzają siebie wzajemnie w dni tylko uroczyste, i choćby się nawet kochały, nie mogą być u siebie bez pozwolenia sułtana, a przynajmniej wielkiey mistrzyni. Pensye ich są odpowiednie stopnióm; pierwsza odbiera dziesięć kies na miesiąc, czyli 60,000 piastrów na rok; inne mają po jednéj kiesie mniej coraz, tak dalece, że wielka mistrzyni jest płaconą po pięć kies na miesiąc a po trzy podskarbini haremu.

Sułtan względami swémi obdarza kadyny kolejno: każda z nich ma wyznaczony dzień dla siebie, i chyba że ta, na którą koléy przypada (*newbetli*), jest niezdrową, wtenczas ledwo pozwala sobie przestąpić ten porządek. Gdy noc przepędza w haremie, spi zawsze w swoim pokoju, dokąd przybywa na ten dzień przychodząca kadyna, jeśli jest zaproszoną. Jeżeli sułtan

ca do obozu cesarskiego przybyła. Cały dzień następujący na tymże spędzono taborze, dla da-

---

każe zawołać ją przed wieczerzą, jeść jéy podają na osobnym stoliku, gdyż tylko same sułtanki, to jest, xiężniczki krewne cesarza, przypuszczone są do jego stołu. Rzadko bardzo się zdarza, aby sułtan odwiedzał kadynę, chyba że sama lub dziecko jéy zachoruje. Ilekróć przenika w głąb haremu, wdziewa zawsze obuwie srebrném podkute, którego dźwięk oznajmuje zdala jego przybycie, i przestrzega kobisty, aby unikały pańskiéy obecności. Znaleść się na przechodzie samowładcy, jestto uchylbić mu uszanowania: dla téy saméy przyczyny, gdy sułtan przechadza się po ogrodach seraju; wszyscy oddalić się stamtąd powinni. Nieostróżność w podobnym razie surowo nawet bywa karana: zowią to *potrącié cesarza*, Chunkiarà czatmak.

Nudna jednostayność, panująca w haremie, bywa niekiedy przerwana z okoliczności położu którójkolwiek kadyny. We trzy dni po rozwiązaniu przechodzi ona do wspaniałego pokoju, który dla niéy przygotowują. Łoże okryte pawiloném z karmazynowego atłasu, rzęsiszto naszytym mnóstwém rubinów, smaragdów i pereł, ozdobione jest po rogach czwórma srebrnémiami gałkami, okrytemi sutém wysadzaniem z drogich kamieni, i ubrane dwónastą dużemi kutasami z pereł i rubinów, zawieszonemi pod wierzchém kotary: obicie z atłasu karmazynowego i błękitne sofya atłasoowe bogato wyszywane, składają resztę pokojowego ubrania, które każda kadyňa przy pierwszym położu odbiera od cesarza w podarunku: lecz używa je nie więcéy jak 6. tygodni, poczem cały ten sprzęt składają w skarbcu, skąd w ten-

Dnia 23 księżycyca sefer (10 czerwca), rzuc  
no obozy na stanowisku, *Widiné* zwaném, gdz

dnieniem kadyn jest nieczynność, siedzenie i lulk  
dalazych zaś kobiet serajowych, posługą próżnujący  
paniom i wyszywanie: zwyczajną zabawą jest łażn  
i przechadzka po ogrodach.

Kobiety europejskie, i mężczyźni którzy tak myś  
jak kobiety, mylnie rozumieją, jakoby niewiasty tureck  
były *nieszczęśliwe*. Ten jest tylko nieszczęśliwym, k  
siebie za takiego uważa, i dręczy swój umysł wyobr  
żeniem innego stanu, którego posiadać nie może: k  
biety zaś tureckie czują zupełnie inny rodzaj szczęśliw  
ści, jak nasze; tak dalece, że równie byłyby nieszczęśl  
wemi posiadając szczęśliwość Europejek, jak te, będn  
paniami szczęśliwością Turczynek. Kobieta tureck  
wychowana w pięknym przesądzie naysurowsze  
wstydlivości, wolałaby umrzeć raczej, jak twa  
swoję pokazać obcemu mężczyźnie; a tak, nie ma nawe  
wyobrażenia o tém górném szczęściu, ukazania się naj  
pięknieyszą na balu, zaśmienia wszystkich świetności  
pojazdu, przyprowadzenia przyjaciółek do rozpacz  
wytworóm swego ubioru, i do wściekłości porwania  
im czcicielów ich wdzięków, nakoniec oglądania, oprócz  
męża licznych wielbicielów, i dwa razy tyle zazdroc  
śnych i zazdrośnic. Kobiety wschodnie zakładają prze  
ciwnie swe szczęście na lubém próżnowaniu, na wzbu  
dzeniu zawiści w innych haremach wielością swyc  
szalów, klejnotów i niewolnic, na czułych staraniach  
około dzieci, które własnymi karmią piersiami, i n  
podobaniu się jednemu tylko mężczyźnie, z którym  
mażeńskie związki wstąpiły. Sposoby życia Europej

dwa dni następujące przepędzono. Dnia 26, w *Uszeni*; 27, w *Hadży-ohlu-Pazarý*; 28, pod wsią *Musá-bey*, 29, na dolinie *Kornały* zwanéy; dnia 30 (?) (\*), w *Tekfür-sujü* odbyło noclegi. W tém ostatniém miejscu zabawiwszy także pierwszy dzień xiężyca rebi'ul-ewwél, nazajutrz

---

czyka i Turka tak są różnorodne, tak niepodobne do siebie, że wcale nie mogą iść z sobą w porównanie: u nas, wesoło dzień przepędzić, nazywa się spać z rana do godziny dziesiątę; wylecieć potem na modne przechadzki; lornetkować i być lornetkowsnym; oddać kilka odwiedzin ładnym i dowcipnym kobietom; potem zjeść wesoły obiad z przyjaciółmi; zagrać kilka robotów wista, jeśli można szczęśliwie; nakoniec być w teatrze, i skończyć dzień na balu, w odurzających wirach tańca i zalotnictwa. Przeciwnie, poważny Turek, któryby każdy z tych uczynków za największą hańbę dla siebie poczytał, wychodzi częstokroć z rana, i usiadłszy pod rozłożystym jaworém, kurzy tytoń, napawa się wonią kwiatów, czyta niekiedy książkę, a większą część czasu nic nie myśląc, patrzy na cudowne widoki przyrodzenia, i ku schyłkowi dnia wraca do domu, rad nieskończenie że dzień tak wesoło przepędził. Miłość też kobiet tureckich jest wcale różna od miłości Europejek, tak wyłącznych w swoich uczuciach. Małżonka *Osmán-Paszý* (Hr. de Bonneval) nalegała nań ustawicznie, aby więcéy żon pojął, gdyż jéy jednéy nudno było w haremie. Co się zaś tycze liczby szczęśliwych małżeństw, w tym względzie my, niestety! nie możemy iść w porównanie z bisurmanami.

(\*) Tu jest wyraźna omyłka, gdyż sefer ma tylko dni 29.



wojsko stanęło obozem na polach *Uzun-Ali* i *Si-  
czairý*; dnia 3, w *Mufti-Jiyłasý*, a następnie *Sine*  
na płaszczyznach miasteczka *Babà-dagý*. Tu, dnia *Sinia*  
5, wali (\*) bośniacki, wezyr *Ibrahim-paszà* i *Ózà*,  
któ-

(\*) Dzierżawy otomańskie podzielone są dzisiaj na 26 wiel-*Isiel-*  
korządstw, które *ijaletami* zowią, złożonych ze 163 *163*  
chorągów czyli *sandżaków*, a te zawierają 1800 powia-*Si-ia-*  
tów, czyli okręgów sęskich, *kadyłk*. Ijaletami rzą-*Si-*  
dzą *beylerbejowie*: ten tytuł znaczy właściwie "bey na *Siad*  
bejami," czyli "pan nad panami." Zowią ich też nie-*Si-*  
kiedy *mir-miràn*, co toż samo oznacza w perskim języ-*Uzy-*  
ku; albo też arabskim tytułem *wali*, który odpowiada *Sada*  
naszemu wyrazowi "wielkorządca." *Beylerbejowie* rzą-*Si-*  
dzą sami *sandżakiem* czyli chorągstwem, w którym mie-*Si-*  
szkają, a dalsze podwładne im *sandżaki* oddane są w  
sprawowanie paszóm, porucznikom, *miutesellim*, woje-*Si-*  
wodóm, *waywodk*, dozorcóm, *nasýr*, i t. d. Siedem-*Si-*  
dziesiąt dwa *sandżaki* rządzone są przez paszów, i prze-*Si-*  
to zowią się *paszalykami*. Każdy wielkorządca *bey-*  
*lerbey* lub *wezyr*, ma na utrzymanie swego domu prze-*Si-*  
znaczony dochód z jednego lub dwóch podwładnych  
sobie *sandżaków*: rząd oddaje w dożywotnią dzierżaw-*Si-*  
22 *sandżaki*, i z tych w czasie wojny nie odbiera po-*Si-*  
siłków wojskowych. Powiaty są pod władzą panów  
lennych, *Aján* lub *Zaim*, dzierżawców, lub podzie-*Si-*  
rżawców, którzy je niekiedy z trzeciý i czwartý trzy-*Si-*  
mają ręki, albo nakoniec rządów dóbr kościelnych, czy-*Si-*  
li *wakfów*, jeżeli tego rodzaju ziem jest najwięcej w  
jakim powiecie. Rządcy *sandżaków* są pospolicie dzier-

który także z posiłkami swego wielkorządztwa przyzwany był na tę wojnę, wyprawił w obecności padiszaha okazkę rotnego żołnierza i zaciągów swęj prowincyi, za co odeń futrem sobolowém został udarowany. Podobnegoż zaszczytu dostąpił on na posłuchaniu u wielkiego wezyra, który nawet kilka przedniejszych osob z jego orszaku futrami odziać kazał. Tegoż dnia, aga janczarów wystąpił pierwszy, podług zwyczaju, w dalszą drogę ku granicom nieprzyjacielskim; ponieważ zaś przyzwoitą zdało się być rzeczą padiszahowi, aby Naywstydlivsza *Chaseki-sultân* jeymość przez czas wyprawy w *Babâ-dagý* pozostała; przetoż jeden z wezyrów dywanu, (\*) który w *Adryanopolu* jescze naznaczo-

---

zawcami ich dochodów, i przedzierzawiają powiaty czyli *kadytyki*, bejóm i różnego nazwania urzędnikóm.

- (\*) Dywan, czyli rada państwa, składała się pierwéy z siedmiu wezyrów, pod przewodnictwém wielkiego wezyra, czyli *sadr-azema*; lecz ich niesnaski, matactwa i podstępne knowania zmusiły sultánów nayprzód do zmniejszenia ich liczby, a potém do zupełnego ich zniszczenia. Zwano ich urzędowie "wezyrami dywann," *diwân-wezirî*, w pospolitém zaś użyciu, *kubbè-wezirî*, to jest "wezyrami z pod kopuły," dla tego, że się dywan zbierał w sali, okrytéy dużą kopułą, i położonéy na zewnętrznym dziedzińcu seraju, u wrot "cesarskiemi" zwanych, *babi-humajûn*. Dywan dzisieyazy który, oprócz nudnych obrzędów, nie zachował z owéy

ny był dowodcą straży, towarzyszący téy pan-  
ny w jéy podróży, potwierdzony został w tém do

sławny w zaprzeszłym wieku rady, składa się z ośmiu członków: wielkiego wezyra, kapydán-paszy, dwóch kazylaskierow, niszandżego, to jest, urzędnika, którego obowiązkiem jest kreślić cyfrę cesarską na *fermanach* czyli rozkazach, i *beratach*, albo patentach; oraz trzech defterdarów, czyli podskarbach. Ci wszyscy, przybyszy z okazałością do seraju, wchodzą do sali w odwrotnym porządku swych godności, w uroczystych ubiorach i w bótach, i zasiadają na krzesłach po europejsku Czausz-baszý, to jest, naczelnik czauszów, gra tu rolę wielkiego woźnego. Rada zaczyna się o wschodzie słońca, od obejrzenia pieczęci, przyłożonych na archywach. Czausz-baszý odrywa je ostrożnie, i otwiera papiery, do których nikt nie zagląda. Wchodzą załując z prośbami, którym ten urzędnik stawić się pozwoli; dwóch referendarzy czyta je na przemiany, i wnet zapisuje na nich wyrok wielkiego wezyra; niszandżý ciągle kreśli cesarskie na nowych rozkazach cyfry; dalsi radcy siedzą w milczeniu, chyba że będą o co zapytani; a w godzinę kończy się dywan zapieczętowaným papierów nanowo; ci zaś którzy wysłuchanym być nie mogli, odesłani są do dywanu porty, o którym wnet powiemy. Takie posiedzenia bywają co sześć tygodni, a po nich zawsze wspaniałe śniadanie. Jan czaróm teź, którzy stoją uszykowani po skrzydłach dziedzińca, sułtan wydaje szegulniejszą ucztę: kuchcił wynoszą im sześćset kociołków miedzianych, napełnionych supą z ryżu, kładąc przy każdym trzy okrągłe i płaskie chleby. Na dane hasło, janczarowie rzucają się pę

stojeństwie i mianowany rządcą pomienionego miasta.

dem na kociołki, porywają i unoszą je na mieysca, gdzie jeśó natychmiast siadają: lecz jeżeli stoją spokojnie i wcale się nie ruszają, jestto smutny znak ich niezadowolonia, i zapowiedzenie rychłego buntu. Poczém urzędnicy mają szczęście być przypuszczonymi do oblicza pańskiego. Dywany nadzwyczajne składane bywają, albo dla wydania woyskóm płacy, albo dla przyjęcia cudzoziemskiego posła, po których także jest wyborne śniadanie.

Dywan porty, albo co my zwyczajnie "Portą" nazywamy, zbiera się trzy, cztery i pięć razy na tydzień w przepyszny sali, w której ten szczegulny daje się czytać napis: JEDNA GODZINA SPRAWIEDLIWOŚCI, LEPSZA JEST OD SIEDEMDZIESIĘCIU LAT MODŁÓW. Zasiada w niéy wielki wezyr, mając przy sobie dwóch kazylaskierów, czyli sędzich woyskowych: przy weyściu stoją dwa szeregi janczarów. Z jednéy strony drzwi prowadzą do sali, w której daje posłuchania reis-efendi, to jest, minister spraw zewnętrznych; z drugiéy do izby defterdara czyli podskarbiego. Przychodzący do sądu wezyra z prośbami, muzulmani, stoją na przedzie, a z tyłu niewierni czyli *Giaury*. Za przywołaniem spraw, referendarze czytają na przemiany próby; żałujący sami wykładają swe dowody; wezyr jedne odsyła na roztrząśnienie do przyzwoitych sądownictw; na drugie natychmiast daje wyrok, który zapisują na prośbie; znalezionych zaś winowayców biją kijami w piéty na dziedzińcu, albo też w izbie sądowéy. Lecz pokrzywdzone kobiety muzulmańskie nie odbierają sprawiedliwości,

Dnia 6 tegoż miesiąca, wojsko opuściło pola *Babà-dagý*, i pierwszy nocy rzuciło obozy

mówią często dość ostre namiestnikowi prawdy. Po trzygodzinném posiedzeniu, prace sądowe, jak zwyczajnie, kończą się śniadaniem.

Odąd, jak wielki dywan został czczym obrzędem, w ważniejszych sprawach państwa wezyr zwołuje do siebie na tajemną radę wielkich urzędników stanu, a niekiedy razem z nimi mustego, dawnych ministrów i *Chodżagianow*, to jest, naczelników rozmaitych wydziałów i biur ministeryalnych. *Kiahjà-bey*, czyli namiestnik osobisty wezyra, i *reis-efendi*, są także obecnymi, a ten ostatni czyta przed radą urzędowe papiery. "Wielki wezyr wykłada przedmiot obrady, i zasięga najprzód zdania naczelnika wiary. Ten zwyczajnie daje odpowiedź cczą i niepewną, żeby zostawić innym wolność wynurzenia swych mniemań. Ale członkowie rady wstrzymani są bojaźnią sprzeciwienia się zamiarom pierwszego ministra. Napróżno on ich wzywa i nagli do mówienia; napróżno stara się obudzić ich gorliwość o dobro wiary i kraju: wszyscy mu odpowiadają, że on wie lepiej co czynić; że jest pełnym światła i doświadczenia mężem, posiada ufność i władzę pana dwóch lądów; że doń należy dać wyrok, postanowić, rozkazać; ich zaś jedynym udziałem, posłuszeństwo. Jeżeli jeszcze nalega, schylają pokornie głowy, przykładając rękę do ust i do czoła, co jest znakiem dziękczynienia i wymówki. To ponure milczenie jeszcze się zaciętszém staje, gdy chodzi o wypowiedzenie pokoju, lub jego zawarcie. Przedmiot jednak, który się dla nich wydaje być najważniejszym, jest prawność jakiego zamiaru

w *Kytlywy*, następnéj zaś pod *Isakczy*. Pierwéj jeszcze, skoro tylko wyprawa przeciw Le-

lub przedsięwzięcia: ten jeden zdolny jest orzeźwić obojętność i nawet rozróżnić mniemania. Częstoć w podobnych zdarzeniach ulemowie, to jest, członki ciała prawoznawczego, silnie zbijali zdanie wielkiego wezyra i muflęgo; lecz nigdy nie uszło im to bezkarnie, gdyż nazajutrz zaraz wysłani byli na wygnanie.

“Te posiedzenia, na których członkowie mają tylko głos radzący, w tym jedynie bywają składane celu, aby postanowieniu jakiemu nadać przed narodem piątno prawności, czyniąc jego uczestnikami muflęgo i pierwszych urzędników stanu, a zasłonić, w razie nieszczęśliwego powedenia, samowładcę od przygany, albo raczej uniewinnić w jego oczach wielkiego wezyra. Często też, gdy chodzi o zrobienie postanowienia szkodliwego sprawie lub godności państwa, rostopny wezyr tak umie zdaniem posiedzenia kierować, że obrady żadnego stanowczego nie nastroczą wypadku. Zostawia on wtenczas samemu sułtanowi rozstrzygnięcie alizkiego przedmiotu, któryby członków dywanu mógł na odpowiedzialność narazić. Nikczemne pochlebstwo wysiła się wówczas na uroczyste wyrażenia o świetle, mądrości i nadprzyrodzonych władcy przymiotach. Mówią mu, że będąc głową muzułmanów, jest naczyniem łaski Boga i niebieskich natchnień; jedynym z ludzi, prawdziwie w stanie zgłębiać rzeczy, ważyć okoliczności i miarkować ogół wypadków świata, żeby z nich wyciągnąć zbawienne rady, i wziąć postanowienie naysgodniejsze ze sprawą wiary i państwa. Tu się zaczyna ją wysłuchiwać na pochwały i grzeczności między samo-

hóm uchwaloną została, natychmiast powierzono przygotowanie materyałów do budowy mostu na *Dunaju*, jednemu z helgradzkich zaimow, (\*) imieniem *Jusuf-Adze*, urzędnikowi

---

władcą a pierwszym ministrem, który nakoniec otrzyma zawsze potrzebny rozkaz, jako wypływający z jedynéj woli sułtana; co jednak, w razie niepomysłnych wypadków, nie ubezpiecza go ani przeciw narzekaniom ludu, ani od niefaski pana.

“Podobne rady odbywane były dawniey w seraju, pod przewodem samego sułtana: członki dywanu tworzyły około niego półkole, siedząc na ziemi na niewielkich kobiercach; lecz od czasów *Ahmada III*, rzadko się takie dywany zbierają w zamku cesarskim. W niebezpiecznych i gwałtownych razach bywają posiedzenia nadzwyczajne, zwane “dywanem stojącym,” *ajâk-diwan*), ponieważ cała obrada odbywa się stojąc (*M. D’Ohsson T. III p. 364*).

- (\*) Zdobywcy otomańscy, zabierając orężem kraje, część dóbr ziemnych zostawiali dawnym ich właścicielóm, Chrześcijanom i Żydom, pod imieniem *haraczowych*, *çharadz-jeri*. Dobra nabyte lub wydarte przez muzułmanów stały się, stosownie do woli prawa, *dziesięcinami*, *uszr-jeri*; gdyż mahometani płacą 10 od sta ziemskiego podatku. Wielką zaś część dóbr nieruchomości, zabrana na rzecz skarbu, i pomnożona z czasem konfiskatami i dziedzictwem po zmarłych bez prawnego następcy, utworzyła trzeci rodzaj włości, które *skarbowemi* nazwać można. Te ostatnie rozdane zostały w wielkiey części różnym urzędnikom wojskowym a nawet i cywilnym, z prawami panów lennych, czyli ba-

który, pomimo sędziwego wieku łączył niepospolitą czynność ze zdatnością i wyrozumieniem rzeczy. Skoro ten we wsiach *Gradiska* i *Požoga*, z których ostatnia nad *Dravą*, owa zaś nad brzegami *Sawy*, są położone, zbudował potrzebną ilość pontonów, a wojewodowie *Bohdanu* i *Iflaku* dostarczyli dalszych materyałów; natychmiast *Osmàn-Paszà*, mutesarryf sandżaku (\*)

renów feudalnych, nad ich rolnikami, i obowiązkiem dostarczania, w razie wojny, pewnej liczby konnych żołnierzy z rysztunkiem, których spahami, *sipahi*, to jest, "jazdą" nazywają. Takie nadania zowią się *tymar*; a ich właściciele *saim*, albo *ayjan*. My tu niekiedy mianujemy ich "panami tymarnymi;" najczęściej zaś *ajanami* i *saimami*, nie chcąc im dawać imienia "baronów;" (choćby było najwyższe), dla tego tylko, ażeby Turków nie przerabiał na Gotów. *Ajanami* zowią ich najbardziej w Azji; w Europie zaś mają nazwisko *zaimów*. Podlegają oni dowódcy okręgowemu, czyli chorążemu, *su-basz*; kilka okręgów miewają swego pułkownika, *Alây-bey*; a ten ostatni zostaje pod rozkazami *sandżak-beja*, albo rządcy państwa. Ci wszyscy urzędnicy byli także i sami panami tymarnymi, i mieli obowiązek dostarczania pewnej liczby jazdy; w czasie zaś pokoju sprawowali w swych okręgach powinności urzędników porządkowych pod naczelnictwem rządcy téj prowincyi.

Mówiliśmy wyżej, co są *sandżaki*: rządcy ich, tak paszowie, jak innego tytułu urzędnicy, zwani są mutesarryfami, to jest, *administratores, usufructuarii*. Pa-



nikopolskiego, świadom rzeczy budowniczy, wystawił gruntowny most pod *Isabczy* na piędziesiąt siedmiu łodziach, mający długości siedemset pięćdziesiąt arszynów, (\*) szerokości zaś

---

siadać je mogą dwojako; albo jako rządcy i dzierżawcy ich dochodów; albo jako mający ich dochody przeznaczone dla siebie na życie; gdyż rząd nikomu nie daje płacy, a tylko ten lub ów sandżak wyznacza na obdarcie urzędnikowi, którego używa lub nagradza. Jest to *panis bene merentium*, rodzaj starostw naszych. Tacy mutesarryfowie zowią się "obrokowymi," *mutesarryfi ber wedzhi arpałyk otân*.

- (\*) *Arszyn* jest wyraz turecko-tatarski, i w *Konstantynopolu* równie mierzą na arszyny, jak w *Moskwie* albo *Kusaniu*. Nazwiska monet rossyjskich są także mongolako-tatarskie: *denğa* znaioma jest dotąd w *Bucharyi*, *Kaszgerze* i *Chiwie* pod imieniem *tengö*. *Altyn*, wyraz tatarski, znaczy właściwie "złoto." Zle bardzo wywodzą nazwiska *rublu* i *kopieyki*, od *rąbania* i *kopieynika*: takie źródłosłowy są w rodzaju *samosatów* które od *samo-siadów* pochodzić mają. *Rubl*, *Rub*, jest wyraz arabsko-tatarski, wzięty przez zdobywców dawnéy *Rusi*, od muzułmanów *Charesmu*. *Rupije* indyjskie, tureckie *rubije* i rossyjskie *ruble*, albo raczéy *rubije* (gdyż Rossyanie do spółgłosek miękkich głoskę *ł* dodawać zwykli, jak *ziemia*, miasto *ziemia*; *Zastawł* miasto *Zastaw*; *lubliu*, miasto *lubijü*, i t. d), pochodzą z jednego źródła od wyrażu arabskiego *rub*, który znaczy "czwarta część, czwieró." Wzmianka pierwsza o *rublach* jest dopiero pod panowaniem Tatarów i w rzeczy saméy, *rubl* owoczesny był *czwartą częścią*

piędziesiąt. Gdy wojsko na polach tego miasta zatoczyło obozy, ferman cesarski zalecił beylerbejóm, dnia 8 Mężyca *rebi'ul-ewwél*, przeysć z pułkami na drugą stronę: nazajutrz aga jańczarow przebył most z swémi rotami, i rozbił namioty na lewym brzegu *Dunaju*, a dnia 11, światowładny padiszah jegomość, z całą potęgą i majestatem, ruszył z pod *Babã-dagý*, i na *kartalskiém* polu założył swój obóz. (\*) Tu odebrano listy od wojewody *Bohdanu*, uprzedzające, że nieprzyjaciel gotuje się najechać i opustoszyć to wielkorządztwo. Gdy ta wiadomość stwierdzoną została zeznaniem trzech języków; zważając zatém, iż gospodar nie jest w stanie dać odporu nieprzyjacielowi, wyznaczono ku obronie téy krainy i zgromadzonych tam dla wojska zapasów żywności, beylerbejow bosniackiego *Ibrahim-Paszę* i *Ali-Paszę*, anadolskiego,

---

grzywny srebra, wążący około funta. Tatarowie do tego czasu zowią kopieykę, *kopik* i *kieplik*: ten wyraz w ich języku oznacza "psa" i wątpić nie można, że to nazwanie pochodzić musi od wyobrażenia tego zwierzęcia, które się na dawnych *kopieykach* tatarskich znajdować mogły. Wiadomo że różne pokolenia tatarskie i mongolskie miały za herby, postaci rozmaitych zwierząt.

(\*) Pole kartalskie, *Kartał-sahrasý*, to jest "pole orle," płaszczyna sławna potém przegrana Turków w czasie wyprawy feldmarszałka *Rumiancowa*.

z zaciągami tych ijaletów. *Osmán-Paszà*, mutesarryf nikopolskiego sandżaku, odebrał polecenie przyprzewodzić na *Pruż z Dunaju* statki ładowne żywnością; *Miurád-Paszà*, mutesarryf sandżaku kiangaryyskiego; przywieść z *Kilii* działa i dalszy rysztunek: a straż mostu zbudowanego na *Dunaju* pod miastem *Isakczy*, powierzono *Muhamméd-Paszy*, chudawendigarskiemu mutesarryfowi. Dzień jedenasty i cztery następne wojsko przepędziło na tém samym stanowisku: wali *Alepu*, wezyr *Kapłán-Mustafá-Paszà*; (\*) *Ali-Paszà*, beylerbey *Karamanu*; *Kiucziük-Muhamméd-Paszà*, mutesarryf sandżaków *Hamid* i *Bey-szehri*, oraz bejowie *Kyr-szehri* i *Syrmii*, odbyli w obecności padisza, popis rotnego żołnierza i zaciężnych pułków swych prowincyy; i za piękną postawę te-

---

(\*) Nie trzeba brać za jedno tytułów wielkiego wezyra, *Sadr-azém* to jest, "główny prezes," przeto, iż prezyduje w dywanie, gdzie inni zasiadają wezyrowie. Wezyrem *wezir*, zowie się każdy pasza trzylulny. *Kapłán*, wyraz turecki, oznacza tygrysa: imie tego zwierzęcia, równie jak imie lwa *arslán* lub *aslan* wyrażają u Turków mężstwo i siłę; stąd wiele bardzo osób nosiło je przydomek. Matka sułtana, pieszcząc się ze swym Najszczęśliwszym synem, mówi doń zawsze "mój lwie," lub "mój tygrysie," *Aslanym, Kapłanym!*

go woyska, alepski wali zasczycony został bogatém futrém sobolowém, dalsi zaś dowodcy zwyczajnemi chyl'atami (\*). Dnia 16, woysko wyruszyło w drogę, i stanęło na płasczyźnie *Girkòl*; gdzie beylerbey adański *Husèyn-Paszà* i *Ibrahim*, bey selefkiyski, odbyli przed namiotem padiszaha okazkę swych zaciągów, za którą bogate chyl'aty i zadowolenie cesarskie otrzymali.

Dnia 17, obozowano pod *Chandàk-ili*, a nazajutrz w mieyscu *Zerinish* zwanem: następnie pod wsią *Berestina*, daléy w *Giegiedź-Bogazý*, *Łabusztà*, *Jagòł*, i nakoniec w *Pruzist*. Wydany w ciągu téy drogi ferman oznaczył porządek, w jakim pułki i chorągwie różnych prowincyy szykować się miały, stosownie do godności ich rządców, do przyjęcia najwyższego powitania (\*\*): i tak odtąd, kietcho-

---

(\*) *Chyl'at* wyraz arabski, oznacza na całym muzułmańskim Wschodzie, szatę zasczytną, którą samowładcy lub ich namiestnicy nagradzają osoby, co na ich łaskę zasługują. Ten obrządek odpowiada u nas zwyczajowi rozdawania wstęg, gwiazd i krzyżów. Od wyrazu *Chyl'at*, pochodzi ruskie *chałat*, znaczące "wierzchnią suknię."

(\*\*) U Turków jest zwyczajem, iż sułtan, gdy się ukazuje ludowi lub woysko ogląda, sam nayprzód, przez pychę wita naród lekkim schyleniem głowy, ani ktokolwiek śmie pozdrowić go pierwéy: w tenczas, dopiero obecni

owczesny wojewoda *Bohdann*, *Dukas*, uścielać kazał kosztowną materią drogę pod stopami padiszaha, i złożył w darze u jego Strzeżenia chandżar (\*) osypany drogiemi kamieniami, dwa futra z nayprzedniejszych sobolów, oraz mnóstwo bogatych złotogłowiów i świętých materyy, za co nawzajem był zaszczycony wspañiałym chyl'atem. Dnia 29 był, w obecności sułtana, złożony walny dywan, dla rozdania łask i darów woysku wszelakiéy broni: tym sposobem, między jańczarskie ody (\*\*), pułki zacię-

---

(\*) U nas, zepsutym wyrazem nazywa się *kindżałém*: właściwy na to wyraz turecki jest *jatagàn*; *chandżar* wzięty jest z perskiego i arabskiego.

(\*\*) *Oda*, albo jak zwyczajnie zowiemy, *orta*, jest rota-janczarów, która naymniéy 200 ludzi zawierać powinna; rzadko jednak dzisieysze *ody* mają piątą część téy liczby rzeczywistego żołnierza. *Oda* oznacza "izbę." i ma swego dowódcę, którego *oda-baszj*, to jest, "naczelnikiem izby" zowią. *Ody* podzielają się na mnieysze dowództwa, albo kapralstwa, które *jamakami* są zwane; *jamak*, znaczy właściwie, "rodzina." Dowódcami *jamaków* są *czorbadżj*, "naczelnicy polewki," ponieważ do nich należy zawiadować kociołkami *ody*. Kociołki te są w takiém właśnie u nich poważeniu, jak w naszych woyskach chorągwie, a *uda*, który naczynja kuchenne staną się łupém nieprzyjaciela, jest wymazaną z pocztu janczarów, i niczem hańby swéy zynić nie może. Wreszcie tytuł *czorbadżych* stał się dzisiay róż-

bywał ze swemi Kozaki, mieli spotkanie z oddziałem téy chałastry, wynoszącym około trzech tysięcy ludzi, którzy z zamku *Braszt* (\*) na pomoc mu pospieszali. Gdy oddział takowy ściśle osaczony został od islamskiego woyska i samego *Doroszenki*; kolumna *Lehów* ciągnąca z *Baru*, połączywszy się z *Hanenką* w zamku *Ładyżyn*, pomknęła spiesznie przeciw Tataróm, chcąc dać odsiecz obleżonemu oddziałowi Kozaków. Stoczona była żwawa potyczka, w której mnóstwo nieprzyjaciół wiary stało się pastwą miecza, większa zaś część poszła w niewolą zwycięzców, a dowódcy z trudnością ratowali życie ucieczką. Te szczeguły listu chana były potwierdzone zeznaniem przysłanych języków, z których gdy wyczerpano potrzebne wiadomości, sułtan rozkazał, przed swym namiotem ściąć im niewierne głowy, a posłańcom chana wspaniale rozdać chyl'aty.

Dnia 5 tegoż xiężyca woyska zatoczyły obozy na płaszczynie *Wleslonicza*: nazajutrz od-

---

nędzna miejscina, która się jednak podnosi i zakwita za staraniem JW. Michała Sobańskiego dzisiejszego jéj właściciela, z powodu założonych tam przezeń rozmaitych rękodzielni. Ślady wałów dotąd się widzieć dają.

(\*) *Braszt*, jest niechybnie *Braclaw*, niegdyś bardzo obronny zamek, leżący o 3. mile polskie od *Ładyżyna*.

odbyły nocleg w *Kierczynie*, gdzie szehinszah jegomość dał ustny rozkaz muhafyzowi (\*) bosniackiemu, zgromadzić potrzebne materiały i co narychłéy wystawić most na *Turle*. Dnia 8, gdy sułtan przybywał na stanowisko *Modadkà*, Tatarowie *Mustafà-Paszy*, powiernika i towarzysza podróży Jego Szczęśliwości, wracając z zagonu, przyprowadzili do obozu kilka tysięcy rogatego bydła i dwieście pięćdziesiąt brańców, za co wspaniale nagrodzonymi zostali. Dnia 9, we środę, gdy się rozłożono obozem w *Bunàr-Baszý*, o milę prawie od *Chotina*, niewierni stojący w miasteczku *Izwanczà* (\*\*\*) położonem na przeciwnym brzegu *Turły* która stamtąd o godzinę drogi jest oddalona, skoro powzięli wiadomość o nadchodzeniu zwyciężkich zastępów islamu, opuścili to stanowisko, i téż nocą ze strachu w głąb kraju uciekli. Na zajutrz muzułmani zajęli rzeczony zamek, dokąd na załogę wyznaczono pięć od jańczarskich pod dowództwem *Kiucziuk-Muhammèd-Paszy* i beja selefkiyskiego, oraz trzysta ludzi konnych

---

(\*) *Muhafyz*, wyraz arabski, w urzędowym Turków języku, znaczy właściwie "dowódcę twierdzy." Często jednak ten tytuł dawany bywa beylerbejom i paszom rządzącym sandżakami; jeśli są razem dowódcami twierdz położonych w prowincyi, którą posiadają.

(\*\*) Tak Turcy zowią *Zwaniec*.

i dwieście pieszych z sekbanów (\*) wielkiego wezyra, i sto pięćdziesiąt z sekbanów ka'im-mekamskich. Chcąc pospieszyć budowę mostu, sam wielki wezyr udał się z ka'im-mekamem (\*\*) na miejsce, i kazawszy tam rozbić dla siebie niewielkie namioty, oba jęli starannie doglądać robotników: żeby się zaś ubezpieczyć od chytrości i niespodzianego napadu nieprzyjaciela, z téj strony usypać baterye, przeciwny zaś brzeg ostrokołcem obwarować kazali.

Dnia 12 tegoż xiężycyca *Chalil-Paszà*, muhafyz uziyski, przeprowadził się w nowo zbudowanych łodziach na drugą stronę rzeki, a we dwa dni potem *Miuràd-Paszà*, mutesarryf kiangaryyskiego sandżaku, odebrał rozkaz połączyć się z tym dowódcą. Dnia 27, *Murtezà Paszà*, siwaski, i *Husèyn-Paszà*, maraszki beylerbejowie, odbyli zwyczajny popis swych zaciągów przed namiotem padiszaha, i za piękną tych woysk postawę wspaniałemi chyl'atami nagrodzeni zostali; stanowiska zaś dla nich wyznaczone były na skrzydłach obozu. W dniu 18 xiężycyca, to jest,

- 
- (\*) *Sekbàn*; ten wyraz tłumaczyć można przez *strzelec*, albowiem *jeger*, właściwie zaś znaczy "myśliwego." *Sekbanowie* sę piesi i konni: są to lekka jazda i lekka piechota nadwornicza.
- (\*\*) *Ka'im-mekàm* w nieobecności wielkiego wezyra jest jego zastępcą: właściwie zaś sprawuje pod nim urząd ministra spraw wewnętrznych.



dziesiątym od zaczęcia budowy, ukończono most na *Turle*, i nazajutrz aga jańczarów z woyskiem swéy broni przeszedł na drugą stronę; a dnia 20 padiszah jegomość z całym taborem stanął na ziemi lehskiéy. Ponieważ miejsce przeprawy o pięć lub sześć godzin drogi oddalone było od *Kamieńca* (*Kamanydża*): przeto kaım-mekàm-paszà i wali Alepu, wezyr *Kapłàn-Mustafà-Paszà*, oraz wali bośniacki, wezyr *Ibrahim-Paszà*, w towarzystwie niektórych bejów dowodzących oddziałami, i głównego naczelnika artyleryi (*Topczù baszý*), udali się ku téy twierdzy z rozkazu sultana, w celu rozpoznania miejsca. Gdy przybywszy pod *Kamieniec*, badać zaczęli jego położenie, nieprzyjaciele wiary wielkiego proroka osypali ich z wałów rzęsimym ogniem z dział i ręcznéy broni; sprawą jednak Opatrzności Naywyższego, prawowierni więcéy nad jednego sekbana i jednego konia nie stracili, chociaż sekbanowie paszów lekkie mieli utarczki z piechotą, która z okopów uczyniła wycieczkę: nareszcie, cała kolumna szczęśliwie powróciła do obozu ku wieczorowi, prowadząc w tryumfie schwytaną dziewicę i jedną głowę nieprzyjacielską. Kaım-mekàm i wielki wezyr, upadłszy na twarz przed samowładcą, mieli szczęście uwiadomić go ze wszystkiemi szczegółami o wypadku téy pod *Kamieniec* wycieczki.

*Dukas*, wojewoda *Bohdanu*, wtrącony został do więzienia z rozkazu szehinszaha, do którego wiadomości doszły niegodne jego na urządzie postępkki i opieszałość, okazana w spełnieniu poleconych mu działań wojennych. *Selim-Girây*, chan krymski, który dążył z swem wojskiem do obozu cesarskiego, błagał przez posły pozwolenia uderzyć czołem przed majestatem nayıpotężniejszego pana; przychylając się łaskawie do jego żądania, i chcąc władcę Tatarów przyzwoicie uczcić, sułtan wyznaczył, dnia 21 tegoż xiężyca, *Kapłân-Paszę*, walego *Alepu*, *Ibrahim-Paszę*, anadolskiego, i *Alî*, rumilskiego beylerbejów, tudzież *Chalil-Paszę*, uzyyskiego muhafyza, na spotkanie i przyjęcie *Giraja*. Gdy ten z licznym orszakiem zbliżył się do ich namiotów, pomienieni paszowie wyszli przeciwko niemu, i zaprowadzili go uroczyście aż do miejsca, gdzie zsiadłszy z konia, przyjęty był pod wspnianym namiotem, i posadzony na pierwszym miejscu, (\*) z oznakami największej uprzejmości i uszanowania. Nakoniec po śniadaniu, będąc wprowadzony do namiotu padiszaha, miał szczęście ucałować kray szaty (\*\*) potężnego

---

(\*) U Turków, najwyższe miejsce jest w rogu sofy, ponieważ nayıwygodniejsze do swobodnego wylegania się wśród wezłów.

(\*\*) Według obrządków osmańskiego dworu, każdy urząd

władcy Osmanów, który łaskawém skinieniem, dał mu znak ażeby usiadł, i po kilku chwilach kazał mu powstać znowu. Chan uniesiony tak wdzięczném przyjęciem i względami światowładcy, wylał się w naygorętszych wyrazach na zaświadczenie uczuć wierności i poddaństwa, a sułtan, chcąc uzupełnić wielkość swych łask i dobroci, po krótkiéj rozmowie, kazał zatknąć mu za zawóy pyszne pióro brylantowe, za pas wspauiały kindżał z rękojeścią osypaną drogiémi kamieniami, i wdziać nań pułfutrze sobolowe powleczone złotogłowiém, a na wierzch bogatą szatę króleską. Do tyła zaszczytów dodany był jescze koń wysmienity, pod ozdobnym rzędem, którego strzemiona sypały blask rzęsiasty z mnóstwa kosztownych kamieni. Po skończoném posłuchaniu, chan, ucałowawszy znowu szatę padiszaha, odprowadzony był przez wielkiego wezyra aż do jego namiotu, a przez innych paszów, wysadzonych na to przyjęcie, aż do własnego obozu.

---

ma swój szczególny sposób składania czci sułtanowi. Wezyr trzykroć uderza czołem przed samowładcą i śpieszy potem ucałować najszcześliwsze nogi; lecz sułtan nie dopuszcza mu tego, okrywając je połą swey sukni. Wielki mufty schyla się do kraju szaty na pierśiach sułtana, który mu w tymże czasie podstawia dłoń do ucałowania. Kapydan-paszà i defterdarowie całują kraj poły, i t. d.

Dnia 22 (5 sierpnia), *Doroszenko*, hetman sary-kamyskich Kozaków, przyjęty łaskawie do poddaństwa domu Osmanów wtenczas jeszcze, gdy mu chorągiew i bęben posłane były od padiszaha, dopraszał się zaszczytu upadnienia na twarz przed Strzemieniem sułtana, i był mu przedstawiony przez czaùsz-haszý-agę. Upadłszy na ziemię przed potężnym szehinszahem, wódz ten starał się w najmocniejszych wyrazach, zaświadczyć swe poddaństwo, wierność i posłuszeństwo bez granic, i nawzajem, ze strony samowładcy, był upewniony o niezmiennéj dla siebie łasce; poczem otrzymał odeń w podarunku bogaty chyl'at, buławę, i konia pod sutym rzędem. Następnie, osądzono za przyzwoitą oddalić od rządów *Multan* wojewodę *Dukasa*, uwięzionego za dostrzeżoną opieszałość i nieżyczliwe postęпки, a wynieść na to dostojęństwo pewnego bojarzyna, imieniem *Stefana*.

Dnia 23 (6 sierp). Sułtan z całym wojskiem zatacza obozy na płasczyźnie kamienieckiej, i czynić każe przygotowania do zdobycia twierdzy. Nieprzyjaciele, pilnie uważając z wałów poruszenia rozkładającego się taboru, tak trafnie dają z kilku dział ognia, że w tę samą chwilę, kiedy sułtan wchodził pod przygotowany dla siebie namiot, kula przeszła jego ściany i padła nieco dalej w przyległym lesie. Padiszah,

każe przełożyć niewiernym warunki kapitulacji, obiecując, iż jeśli się zdadzą dobrowolnie, będą mogli swobodnie z rodzinami i całym mieniem udać się dokąd podoba: w przeciwnym zaś razie, gdy twierdza szturmém zdobyta zostanie, wszyscy w pień będą wycięci. Nieprzyjaciel, pomimo téj groźby, ufny w obronność twierdzy, odrzucił uczynione mu przełożenia; przetoż w obozie prawowiernych oblężenie *Kamierca* jest nakazane, i wielki wezyr zawołany do namiotu padiszaha, odbiera w podarunku dwie zwyczajne szaty, sobolami podszywane, i potrzebne zalecenia otrzymuje.

Dnia 24 (7 sierpnia). Wielki wezyr zajmuje środek oblegającego taboru z jańczarami stołeczném straży i rumilskiem woyskiem: na prawem skrzydle, staje drugi z porządku wezyr i powiernik sułtana, *Mustafà-Paszà*, z anadolskiemi zaciągami, i pułkami dowództwa *zagardży-baszego* (\*); lewą nakoniec stronę twierdzy opanują *kaïn-mekàm*, czyli namiestnik wielkiego wezyra, *Karà-Mustafa-Pasza*, z posiłkami *Siwasu* i *Karamanu*, oraz rotami *samsondżù-*

---

(\*) *Zagardży-baszè*, jest urząd dworski, znaczący Łowczego, właściwie zaś "naczelnika gończerw psiarni;" lecz *zagardży-baszè*, jest jednym z agów odżakowych, o których mówiliśmy wyżej, i dowodzi *odżakiem*, czyli dywizyją jańczarów, od kilku tysięcy ludzi.

baszego (\*). Po zaciągnięciu oblężenia, rozdano rydyle jańczaróm dla usypania okopów. Tymczasem nieprzyjaciele wiary okrywali tabor oblegających rżęsią z wałów strzelbą, nikogo jednak nie ubili.

Dnia 25 (8 sierpnia). Z prawego i lewego skrzydeł zaczęto strzelać z dział na oblężonych. Około południa, potępieńcy wywiesiwszy na ścianach znamie do rokowania, wysłali do oblegających z przełożeniem, iż *byłoby* dziś zaprzestano strzelby, w nocy złożą u siebie radę i nazajutrz zamek dobrowolnie wydadzą. Wielki wezyr odpowiedział, iż na gołe słowa żadnych układów czynić nie będą; a zatem, jeśli rzeczywiście mają ten zamiar, przysłać powinni zakładników, i od nas wziąć nawzajem. Chytre niedowiarki, miasto powtórzenia tych warunków, zaczęły dawać silnego ognia z dział i ręcznej broni; poznano więc, iż to był tylko zdradliwy podstęp, wymyślony w celu nagłego wstrzymania żarliwości wojsk islamskich w chwili największego zapału, a tym sposobem oburzenia żołnierstwa przeciw dowódcóm, a może nawet przywiedzenia go do buntu. obrońcy jednak

---

(\*) *Sansondżù-baszý*, właściwie, "dozorca charcianéy psiarni," jest także jednym z agów odżakowych, i podobnie jak *zagaradzý-baszý* ma pod swém dowództwem kilka tysięcy jańczarów.

wiary, z niepohamowaną natarczywością, znowu strzelać na niewiernych zaczęli.

Dnia 26 (9 sierpnia). Każm-mekàm, który wczora jescze na swoim skrzydle wszędzie pozataczał działa, dziś, stosownie do woli padisza-ha, kazał ze wszystkich bateryy dać wystrzał w jednymże czasie, przez co w ścianie twierdzy uczynił niewielki wyłom, i pewną ilość niedowiarków zgruchotał. Przez dwa dni następujące podobnież z dział szturmowano do twierdzy.

Dnia 29 (12 sierpnia). W przypuszczonym szturmie, ochotnicy z jańczarów zaciągnięni (\*)

---

(\*) Ochotnicy, po turecku *serdèn-gieçtiler*, to jest "szaleńcy;" w każdym oblężeniu ważniejszym dowódca każe otworzyć się wpisów; zaciągają do nię swe imiona ci, którzy mało dbają o życie, lub sławni są w obozie z waleczności i odwagi. Gdy się żądana ilość ochotników nabiera, zamykają się, i tworzą z nich oddziały pod dowództwem naczelników, wziętych z środka ichże samych. Obowiązki *serdèn gieçtilerów* odpowiadają dokładnie znaczeniu ich nazwiska: rzucają się oni, jak wściekłe zwierzęta, tam gdzie największe jest niebezpieczeństwo i pomimo najstraśliwszego ognia, wdzierają się na mury, leżą na wyłomy, i dopóki nie wybiją ich co do nogi lub nazad nie odwołają, nie zeydą ze swego stanowiska. Za tak okropną służbę otrzymują na dzień, oprócz płacy którą pierwéy pobierali, jescze 30 par (złoty 1), które, po skończoném

zbliżyli się aż do foss zamku. Nazajutrz, ciż ochotnicy wespół z rumilskimi rotami posunęli się aż do kamiennéj ściany, okrywającyéj nieprzyjacielskie baterye, i niewierni, przerażeni tym postępem, cofnęli się za mury saméj twierdzy. Tegoż dnia, poseł od Rzeczypospolitéj przybył do taboru padiszaha, i był podeymowany ze wspaniałością, przyzwoitą wielkiemu dworowi władcy prawowiernych. Beylerbey *Djarkbekru*, który, z swém wojskiem nadworném i zaciągami ijaletu, przeszedł był Dunay pod *Isakczy* i miał rozkaz sprowadzić do taboru działa oraz dwa tysiące centnarów prochu, zostałznaczony dowodcą w *Babà-dagý*: z tego powodu, przysłał pomienione prochy przez swego namiestnika, czyli kietchodę, i jałyyskiego beja; przewiezienie zaś dział komu innemu poruczyć musiano. Wybor padł na *Osman-Paszę*, mutesarryfa sandżaku nikopolskiego.

W dzień czwartkowy, na nowiu xiężyca dżumazy'l-ewwél (14 sierpnia), skoro najmocniejsze opanowano baterye, na których nieprzyjaciel całą dzielność oporu zasadzał; czoło najwaleczniejszego żołnierza, w czasie przypuszczonego sztur-

---

oblężeniu, zamieniają się dla nich w dożywotnie pensye. Wyraz rossyyski *S-uma-sszedzzy*, albo "szalenić," jest dosłowném tłumaczeniem nazwiska *serden-gieczli*.



mu, wpada na ścianę twierdzy, zatyka znamie islamu, i gdy tymczasem spiesznie podkopywano miny, żeby otworzyć drogę posiłkom; męźny ten oddział utrzymuje się aż do zachodu słońca przy zdobytém stanowisku, na którem wielu dzielnych wojowników męczeński wieniec odnosi. Nazajutrz, w piątek, rzucono ogień w podkopane prochy: drzewo i kamienie wchodzące do budowy ściany, z okropnym łoskotem i trzaskiem, na powietrze wzlatają: nieprzyjaciel zostaje przerażony; lecz zdziałany wyłom ukazuje oblegającym za murem zewnętrznym, drugą również gruntowną ścianę. Gdy, tym sposobem, pierwszych usiłowań pomyślny nie uwieńczył skutek, czynnie się zaprzętniono około wprowadzenia drugiego podkopu.

Dnia 3 xięzyca dżumazy'l-ewwel (16 sierpnia), nieprzyjaciel przywiedziony do ostateczności wywiesza znowu hasło do rokowania; z ostrożności jednak, aby ten krok, podobnie jak na początku oblężenia, nie był chytrze tylko wynysłonym podstępem; uchylono się od wszelkich z oblężonemi układów i żądania ich odrzuciono. Przecież niewierni, którzy się wprzód targnęli tego wybiegu, ufając w niedobytość twierdzy i liczne do obrony środki; teraz, poznawszy dzielność wojowników islamu i niepodobieństwo dłuższego oporu, zaczęli postępować

z otwartością. Wysłani od nich pełnomocnicy przywieśli do taboru pięciu niedowiarków na zakładników, i o kapitulację prosili. Wielki wezyr doniósł o ich żądaniu padiszahowi, który, po pilnem zważeniu okoliczności, przystał na prośby oblężenców, a tym sposobem zdanie twierdzy na następnych warunkach umowionem zostało.

“ I. Mieszkańcy twierdzy Kamieńca, oraz  
 “ zamków, miast i włości doń należących, ci  
 “ szcęglnięy którzy na mieyscu pozostać zechcą,  
 “ zachowają wolne i nienaruszone posiadanie  
 “ wszelkiego mienia i własności; im zaś samym,  
 “ ani ich rodzinom i ludziom, żadnych krzywd  
 “ i uciemiężenia czyniono być nie ma.

“ II. Ci którzy zechcą opuścić miasto i na-  
 “ leżną doń ziemię, a wynieść się gdzieindzięy,  
 “ mają prawo uczynić to z sobą, ze swemi rodzi-  
 “ nami i ludźmi, równie jak z dobytkiem i wszel-  
 “ ką inną własnością; ani ze strony Osmanów  
 “ w czemkolwiek czynione będą ucisk lub prze-  
 “ szkody: owszem dla ochrony i bezpieczeństwa  
 “ osob i własności, przydaną zostanie straż woy-  
 “ skowa, która ich przeprowadzi w zdrowiu i  
 “ całości aż do mieysca, kędy nowy dla siebie  
 “ wybiorą pobyt.

“ III. Jako zaś pozostający w Kamieńcu o-

“ bywatele są wiary *Frankow* (\*), ormijańskiéy  
 “ lub greckiéy; przetoż, z liczby kościołów znay-  
 “ dujących się w twierdzy, będzie im zostawio-  
 “ ną przyzwoita ilość świątyn, i wolność spra-  
 “ wowania czci bożéy podług obrządków ich  
 “ wyznań (\*\*); xięży zaś, popom, i słuźalcom  
 “ kościelnym krzywdy ani ucisku czyniono być  
 “ nie ma.

“ IV. Ci, którzy ze szlachty leńskiéy (*bey-*  
 “ *zadé*) i xięży, w Kamieńcu pozostać zechcą,  
 “ w ich domach i pokojach żołnierze nie mają  
 “ być stawieni.

“ V. Woysko leńskie, składające załogę  
 “ twierdzy, wywdzie z bronią, rodzinami i mie-  
 “ niem, w bezpieczeństwie i pokoju ze strony  
 “ Osmanów: i gdy ninieysza kapitulacya, zawar-

---

(\*) Pod wyrazem “wiary Franków,” rozumieć należy kościół święty katolicki rzymski.

(\*\*) Przyzwoita jest ostrzedz bacznego czytelnika, któryby chciał wiedzieć prawdziwe tego aktu wyrażenia, że w tém mieyscu, niepoświęceni światłém hoskiéy wiary i dumni zwycięzcy, użyli słów, które tylko niewiernym przystać mogą. W oryginalu téy kapitulacyi, miasto wyrazów “zostawiona im będzie wolność sprawowania czci bożéy podług obrządków ich wyznań,” harde bisurmany położyły to świętokradzkie wyrażenie: *ayini batyllaryny idžrà ettiklerindé dachl u tearruz olunmajà*; t. j. “nec in exercendis futilibus vanisque ritibus eorum opprimentur aut impediuntur.”

“ta w pięciu artykułach i pieczęcią padiszaha  
 “stwierdzona, oddaną mu zostanie, otworzy bra-  
 “my, i twierdzę woysku islamskiemu wyda.”

Niewierni żądali mieć powyższą kapitulacyą  
 wydaną sobie w języku łacińskim. Padiszah  
 przychylić się raczył do ich prośby, i po wza-  
 jemnéy wymianie tego zapisu, twierdza na dniu  
 3 xiężyca dżumazy'l-ewwél (16 sierpnia), zaję-  
 tą została w imieniu władcy islamu. Po zawar-  
 ciu umowy, niedowiarstwo *sallât* zwane (\*),  
 gdy widziało, iż twierdzę opuścić należy; nie-  
 chcąc zostawić nieprzyjacielowi, ostatki prochu  
 rozdzielić pomiędzy siebie postanowiło. W czasie  
 tego podziału, iskra zarzucona z lontu zerwała  
 cały ten zapas w krótcie po zachodzie słońca: po-  
 żar straszliwy, z łoskotem i gromem, wyleciał  
 na powietrze, i w oka mgnieniu, tak mocna i  
 prawie niedobyta twierdza w stos gruzów zamie-  
 nioną została. Kilkaset niedowiarków postrada-  
 ło życie w tem wybuchnieniu. Dnia 5, woysko  
 islamskie miało pozwolenie opuścić baterye i do  
 namiotów powrócić: radość była powszechną  
 w obozie: wszyscy się wzajemnie pozdrawiając,  
 winszowali sobie tak świetnego zwycięstwa. Na-  
 zajutrz, jenerał dowodzący w *Kamieńcu* złożył

---

(\*) Jestto zapewne mowa o żołnierstwie polskiem; *sallât*,  
 zdaje się być zepsuciem wyrazu *sołdat*.

osobiście wielkiemu wezyrowi klucze téy twierdzy, i prosił o pozwolenie powrotu do swego kraju. Wezyr kazał go odziać chyl'atem, i stosownie do jego żądania, dać wychodzącym z *Kamieńca* mieszkańcóm, trzysta wozów pod przewóz ich ciężarów i sprzętów. *Kapłan-Mustafa-Pasza*, wali *Alepu*, i beylerbey rumilski *Muhamméd-Pasza*, otrzymali rozkaz przeprowadzić ich w całości aż do miejsca, dokąd sami póyść zechcą.

Dnia 6 xiężyca dżumazy'l-ewwel (19 sierpnia), wszyscy w ogulności obleżnicy opuścili twierdzę, i okryci niesławą przegranej, ku oczystym siedliskóm pociągnęli. Odwiecznym na dworze Osmanów jest obyczajem, iż po znakomitem zwycięztwie nagrody i łaski rozdawane bywają wodzóm i wielkim urzędnikóm stanu: przetoż, dnia 7 tego xiężyca, znamienitsze osoby taboru udały się z powinszowaniem do namiotu padiszaha, gdzie stanąwszy w półkole podług stopni swych dostojeństw, odziane były z rozkazu samowładcy szatami z pysznego złotogłowiu, futrami sobolowemi i chyl'atami. *Szeychu'l-islam* (\*), imieniem *Mynkary-zadé-Jáhjà-*

(\*) *Szeychu'l-islàm*, właściwie "doktór islamu;" jésto tytuł mustego. *Islàm* oznacza w ięzyku arabskim "poddanie się," a *muslim* "poddającego się." Zrazu rozumiano to o poddaniu się prorocctwu *Muhammeda*; po

*Efendi*, który dla zdarzonéj słabości nie mógł być obecnym na tem przedstawieniu, odebrał w swym namiocie przeznaczone dla siebie futro. Pańszah jegomość, chcąc wszystek naród proka przyjąć do uczesnictwa tak wielkiego wesela; rozkazał, aby w całym państwie trzydniowa uroczystość z największą obchodzona była wystawą; w obozie zaś cesarskim grom dział, strzelanie z ręcznej broni i rzęście illuminacye, oznajmowały niewypowiedzianą radość zwycięzców, a serca niewiernych napełniały goryczą i smutkiem. Chan tatarski odebrał także, z daru szehinszaha, wspaniałe futro powleczone złotogłowiem, i handżar z bogatą rękojeścią: poczem wydany został ferman na imię wielkiego wezyra, zalecający przerobić na meczety sześć wielkich

---

jego zaś śmierci bogomowcy wschodni zastosowali znaczenie tego wyrazu do *poddania się woli bożej*, i tak dziś ten wyraz rozumieją. Od słowa *Muslim*, w liczbie mnogiej *muslimin*, pochodzi *miusiulmàn*, wyraz zepsuty od Persów, i przez Turków potem przyjęty. My, z *miusiulmàn*, zrobiliśmy w naszym języku *muzułman*. Wołochowie i Mołdawianie często w obcych wyrazach początkowe *m* zamieniają na *b* zawsze prawie niasto zgłoszek *el, ol, ul*, wymawiać zwykli *er, or i ur*. Tym sposobem, z *miusiulmàn* zrobili oni *busurmàn*, wyraz, który dał początek naszym *bi-surmanóm*.

kich kościołów miasta *Kamieńca*, i z tych jeden pod imieniem Najszcześniejszego padiszaha, drugi, pod sułtanki — matki, a trzeci pod imieniem Naywstydlivszéy chaseki-sułtanki, ku chwale bożéy poświęcić. Trzy ostatnie miały nosić imiona: wielkiego wezyra; *Mustafà-Paszy*, drugiego wezyra i ulubieńca sułtana; oraz *kaimmekama paszy* (\*). Skoro w meczecie, który

---

(\*) Świątynie muzułmańskie noszą zawsze nazwiska swych założycielów: tak naprzykład, meczet *Sultàn-Selim* zwany jest dziełem *Selima I*; *Siuleymanijè* zbudowany był z rozkazu *Siuleymana Prawodawcy*, i t. p. Meczety dzielają się dwójako: na *dżami-sultani*, czyli świątynie cesarskie i *mesdjid* lub *dżami*, to jest, zwyczajne meczety. Pierwsze, założone od sułtanów, znajdują się tylko po wielkich miastach, jak *Carogród*, *Adryanopol*, *Brusa*, *Damaszek*, *Bagdad*, *Kair*, i t. d. i tém się różnią od meczetów, że mają z jednéj strony, na przeciwko kazalnicy, długą nakszałt choru galeriy, przygotowaną dla sułtana i jego oiszaku. Nie prostszego nie można sobie wyobrazić nad wnętrze muzułmańskich świątyni: framuga wyrobiona w murze wskazuje stronę Mekki, w którą się mahometanie w czasie modlitwy obracać powinni; nad nią jest zwyczajny napis: *LA ILAHA ILLA'ILLAH, NE MUHAMMED RESULU'LLAH*, "nie ma innego bóstwa, oprócz Boga; Muhammed zaś jest prorokiem Boga;" skromna kazalnica wznosi się po prawéj stronie świątyni, której ściany bywają okryte napisami z Kur'anu, wzywającemi wiernych do modłów, dobroczynności i pokuty: posadzka zasłana jest kobier-

odtąd pod imieniem Najszcześniejszego padiszaha jegomości, *Muhammeda IV*, miał słynąć na wieki czasy, ukończonemi zostały kazalnica, galeria dla samowładcy i dalsze porządki: wielki wezyr urzędowie donosił (\*) o tem do Strzemia

---

cami, a kilka lamp, zawieszonych u sklepienia na długich sznurach, składa resztę ozdób tych domów modlitwy. Zewnątrz po rogach świątyni, wznoszą się cienie, wystrzelone w niebo wieżyczki, które minaretami *menarè*, zowią: te w połowie swęj wysokości są zawsze otoczone galerią, *szurfè*, z której *miuëzzinowie*, czyli "oznaymicieli," zwołują lud na modlitwę. Islamizm żadnych nie przepisał obrzędów na poświęcenie nowozbudowanych meczetów: dosyć jest, aby samowładca, albo na jego miejscu *imàm*, odbył w nięj z ludem piątkową modlitwę a wnet meczet nabywa w oczach muzułmanów wszystkich praw domu bożego. Co się tycze przerobienia kościołów kamienieckich na muzułmańskie bożnice, zdaje się, że ten, który otrzymał imię *Muhammeda IV*, wyniesiony był do urzędu "meczetów cesarskich," jako to wskazuje wzmianka o "galerii dla sułtana." Niestety! jakże jest gorzkie wspomnienie zayść i niesnask domowych, które świątynie przodków, domy Zbawiciela naszego, wydały na świętokradzkie zhańbienie bezecnym wrogom wiary i oyczyzny!

(\*) Sposób przedstawiania sułtanowi jest następujący: ze wszystkich wydziałów rządu raporty składają się wielkiemu wezyrowi, a ten wyłącznie zdaje z nich sprawę samowładcy w memoryałach, zwanych *Takryr* i *Tel-*



sarskiego, i na dniu 9 tegoż xiężyca, sułtan, otoczony świetnym orszakiem, udał się do twierdzy z całą okazałością i blaskiem: tam nayprzód z minaretu rzeczoney świątyni, dał się poraz pierwszy słyszeć głos izanu (\*); potem, w sa-

---

*chys*. Pierwsze prowadzą rzecz o`sprawach potocznych; namiestnik wykłada w nich istotę rzeczy, napomyka nieznacznie swe zdanie, i prosi rozkazów sułtana. Jeżeli przedmiot był rostrzasanym na radzie, wyraża wtenczas jéy mniemanie. *Telchysy* ściągają się do rzeczy o których brzmienie prawa, urzędzenia krajowe lub zwyczaj, wyraźnie postanowiły, i których wykonanie potrzebuje tylko naywyższego potwierdzenia. Często zamyka się w nich proste o rzeczy doniesienie. Sułtan nigdzie imienia swego nie podpisuje, i na pomienionych raportach zostawia tylko napis własnoręczny, *mewdżibindže amèl ołunà*, "ma być wykonane podług tego."

- (\*) Nazywa się *izanem*, zwoływanie ludu na modlitwę przez *miuezzinów* wyśpiewywane z galeryi otaczającej wyższą część minaretu. Formuła izanu jest następująca: *Bóg jest wielki! Bóg jest wielki! Bóg jest wielki! Bóg jest wielki! Wyznawam, że nie ma innego bóstwa, oprócz Boga; Muhammed zaś jest prorokiem Boga! Spieszcie na modlitwę! spieszcie na modlitwę! spieszcie do szczęścia wiecznego! albowiem lepszą jest od snu modlitwa. Nie ma innego bóstwa oprócz Boga, a Muhammed jest prorokiem Boga! Spieszcie na modlitwę, spieszcie do szczęścia wiecznego! Już się zaczyna modlitwa! Pięć razy na dzień w oznaczonych*

mym meczecie modlitwa piątkowa uroczyście była odprawioną.

Wspomnieliśmy wyżej, iż poseł leński przysłany był do taboru muzułmanów z różnemi niewczesnemi przełożeniami; gdy więc teraz uznano za przyzwoitą odprawić go nazad, taką dano mu odpowiedź, iż, jeśli król, bez dalszego krwi przelewu, dobrowolnie ustąpi osmańskiemu państwu świeżo zdobytą twierdzę i należną do niej prowincyą *Podole*, lub się podda opłacie haracz; tedy otrzyma pokóy którego żąda: jeśli zaś, usiłując płonny opór zastawić zwyciężkiemu woysku muzułmanów, wyszukiwać będzie chytrłości i błahych używać wybiegów; ciężki miecz zniszczenia spadnie na całe jego królestwo. Z tą ostateczną odpowiedzią poseł leński był odprawiony z obozu, a chan tatarski i wielkorządca *Alepu* otrzymali rozkaz, udać się niezwłocznie na splądrowanie wszcz i wpoprzek nieprzyjacielskiego kraju. Pod dowództwo ostatniego, oddani byli beylerbejowie *Anadolii*, *Rumilii*, *Karamanu* i *Siwasu*, z nadwornem woyskiem i zaciągami tych ijaletów, tudzież hetman *Doroszenko* i wojewoda *Isflaku*.

---

godzinach, to wezwanie daje się słyszeć ze wszystkich minaretów, a czysty i donośny głos *miuezzinów* przyjemnie rozlega się w powietrzkokręgu miast muzułmańskich, w których z powodu nienżywania kołowych pojazdów, szczególniejsza cichość panuje.

Dnia 16 xiężyca dżumazy'1-ewwet (29 sierpnia) sultan wyruszył na dalszą wyprawę wgląb nieprzyjacielskiéy ziemi: po rannéy modlitwie wysłane były naprzód bunczuki i namioty cesarskie, a w godzinę potem wydano powszechne hasło do drogi. Tegoż dnia rzucono obozy w bliskości zamku *Izwanczà* (Zwańca), gdzie sultan przez dni kilkanaście używać raczył uciéch przechadzki i polowania. Dnia 5 xiężyca dżumazy'1-achyt (17 września) opuściwszy okolice Zwańca, padiszań jegomość stanął obozem pod miasteczkiem *Kułandàn* (\*), które niedawno, na mocy zawartéy kapitulacyi, do państw islamskich przyłączoném zostało. Nazajutrz dany był rozkaz deſterdarowi *Ahméd-Paszy*, względem zbudowania mostu na rzece drogę przerzynającéy, a dnia 7 sultan rozbił swe namioty pod miasteczkiem *Puczàs* (\*\*), kędy się oddział zasadził był niewiernych i obwarował. Deſterdar-pasza, który był na nich uderzył na czele swojego pocztu, został odparty ze znaczną stratą; przetoż, gdy aga jańczarów, wezyr *Abdu'r-rahman-Paszà*, odebrał rozkaz pospieszyć mu na pomoc; nie-

---

(\*) To nazwisko jest tak zepsute, że się wcale domyślić nie mogą prawdziwego imienia miejsca, o którym tu mowa. Znający dokładnie kraj tameczny, łatwiéy mié wyreczą w tym razie.

(\*\*) Jestto niezawodnie *Buczasz*.

wierni, czując się nadto słabymi przeciw téj sile, jęli o poddanie się rokować, i przebaczenie swéj zuchwałości otrzymali. W tymże czasie, beylerbey adański, *Huséyn-Paszà*, wszedł bez wystrzału do miasteczka *Jazłowicz* (\*), i zajął je na rzecz otomańskiego państwa. Dnia 19 powiernik sułtana, *Mustafà-Paszà* i wali bosniacki, posłani z szczęcią odami jańczarów ku miasteczku *Zadłotanka*, które się dotychczas zuchwale ociągało z upokorzeniem przed potęgą władcy islamu, ściśle je opasali; lecz nazajutrz mieszkańcy wywiesili chorągiew prosząc o kapitulacyą. Za karę płocho przedsięwziętego oporu, znaleźieni z bronią w ręku zostali z rodzinami obróceni na niewolników; lecz tegoż dnia na wstawienie się posła leńskiego, który przybył do obozu w celu rokowania o pokóy, wolność im była oddaną.

Tymczasem trwały z posłem układy, do których ze strony islamu każim-mekàm *Mustafà-Paszà* był wysadzony. Biorąc dawne przymierze za zasadę, ułożono cztery warunki dodatkowe, i te każim-mekàm wespół z wielkim wezyrém, mieli zaszczyt, upadłszy na twarz przed cesarskiém Strzemieniem dnia 20 tegoż xiężyca, przedstawić padiszahowi, który znajdując je zgodnemi

---

(\*) *Jazłowiec.*

z dobrem muzułmańskiego ludu i godnością domu Osmanów, przyjąć i utwierdzić je raczył.

“WARUNKI DODATKOWE.”

“Art. I. Rząd leński żadný się zemsty, “krzywd ani ucisku dopuszczać nie będzie na “rodzinach Tatarów Lipków, których synowie “opuściwszy kray leński, zaciągnęli się pod chorągwie otomańskie, i służą teraz w woysku “cesarskiém. Jeśliby zaś byli z tego narodu żądający przenieść się z mieniem i rodzinami do “Domu Islamu (\*), rząd leński sprzeciwiać się “nie ma ich postanowieniu.

---

(\*) Jak starożytni Grecy dzielili wszystkie narody ziemi na *Hellenów*, czyli Greków, i *Barbarów*, to jest, tych co nimi nie byli; jak dawni Arabowie nie uznawali na świecie, oprócz dwóch wielkich pokoleń politycznych, to jest, *Arab*, czyli Ismaelitów, i *Adżem*, albo Nie-Arabów; tak też zasady muzułmańskiéj wiary nie przypuszczają, we względzie duchownym i ludowładczym, nad dwa główne podziały narodów, na *Daru'l-Islám*, czyli “dom islamizmu,” kraje zamieszkałe od wyznawców proroka, i *Daru'l-harb*, albo “dom wojny,” pod którym rozumieją wszystkie ludy od nich niewiernými zwane, a przeto samo *inimicos natos* wyznawców *Muhammeda*, nważających za niezbędny dla siebie obowiązek, “wojować ich orężem i wyplemiać z całej powierzchni ziemi.”

"dając za zasadę rachuby lat następujących, po  
 "upłynieniu okrągłego roku, to jest, podobnież  
 "w dzień św. Demetriusa 1084 (1073) i dalej  
 "w tymże porządku, Lehowie, przywieszszy do  
 "Stambułu rzeczony podarek 22,000 zł.,  
 "w zupełności wniosą go do skarbu Mojego (\*).

buddyzmem i historią kościoła chrześcijaństwa. Dzieci  
*Kasim* (*Kasim* po arabsku znaczą "rozdziałający"),  
 który przepadł 26 października r. s. stał się powo-  
 dem iż Chryścijanie wschodni wzięli bez żadnej za-  
 sady wyraz ten za jednoczność i imieniem *Sw. De-*  
*metriusa*. Człowiekiem zaś samo w roku dwie epoki  
 nieokreślenie ważne na Wschodzie tureckim. Czyżna  
 służba wojenna jest obowiązująca dla żołnierzy tylko  
 od dnia *Chazyra* do *Kasima*, po którym staje się nie-  
 zasobnie trudną utrzymać ich w obrotach i w posłuszeń-  
 stwie. W tychże terminach wychodzą na morze floty i  
 wycieczki do Stambułu; odpowiadają się różni poddani, za-  
 wierać umowy. 11 p.

(\*) "Dochody krajowe, mowli kodeks polityczny państwa o-  
 tomanckiego, że czterech strzyż składają byt powożny.  
*Pierwsza* zawiera na przychód z konajin i piątej czę-  
 ści lona, władcy należność. Zaraz ten strzyż użyte  
 będą na żywienie ubogich i madowymacie poddaźnych  
 i serni dają pierwszeństwo emiron. Inni natomiast  
 porożka. *Druga* odnosi dochód z podatków ziem-  
 skich, pliwsteczny z poddaźnych niewolniczkami, i  
 konajin; trzeci przychód seccoteczny, otrzymany z  
 krajów niewolnych bez używania broni; wszystkie woko-  
 wo, nach narodzi dajcie lub odstrona władcy, pod je-

“Takowéy opłaty ten jest cel i warunek, iż ze  
 “strony islamskiego państwa jako też Tatarów

---

kiemkolwiek bądź imieniem. Te pieniądze są przeznaczone ku utrzymaniu twierdz pogranicznych, potrzebnych w państwie mostów, domów gościnnych (*Kierwanserây*), ulemów, pełniących posługę krajową jako nauczycieli, kadych i mustych na prowincjach, również na utrzymanie urzędników poborowych, wojska, i dzieci żołnierskich. Władca nie może dawać swym urzędnikom żadney płacy stałey i oznaczoney; lecz ci, co mają prawo do téy kassy, mogą się upominać o wynagrodzenie w końcu roku, a wszystko, co dostaną, za dar i wspaniałość władcy uważać powinni. *Trzecia* skrzynia zawierać będzie przychód z majątkow osób, zeszyłych bez prawnych dziedziców, ten zaś ma być użyty na opędzenie potrzeb chorych-ubogich, ich pogrzeb, utrzymanie podrzutków, i opłatę win pieniężnych, na jakie skazanymi zostaliby ci, którzy nie są w stanie ich opłacenia. Do *czwartéy* nakoniec; składane być mają dziesięciny z dóbr muzułmańskich i cła handlowe. Zapasy téy skrzyni poświęcone będą na utrzymanie lub wsparcie, które kray dawać powinien nieszczęśliwym muzułmanom; dłużnikom niebędącym w stanie opłacenia; dobrym synom wiary, idącym do Mekki; walecznym obywatelom, dobrowolnie idącym na wojnę; podróżnym ludziom, uczciwym, którzyby się w drodze znaleźli bez sposobu; wyzwolęcom na umowie nie mogący uiścić warunków swego wyzwolenia, i przeto zupełną osiągnąć wolność.” *Multekà-ul-bahrèyn, etc. M. D’Ohsson, Tome III.* Prawo nadaje władcy moe użycia tych dochodów, stosownie do swéy woli i prze-

“ i Kozaków, nikt na ziemię leńską nachodzić,  
 “ rabować, burzyć, pod żadnym pozorem zakłu-  
 “ cać nie ma spokoyności mieszkańców. Gdyby  
 “ się zaś podobny zdarzył wypadek, rząd leń-  
 “ ski uwiadomić powinien dowodcę twierdzy  
 “ Kamieńca o dopełnioném bezprawiu: jeśli ten  
 “ nie powściągnie swawoli, rząd zaniesie skar-  
 “ gę do Wysokiego Progu Méy Szczęśliwości; a  
 “ gdyby i ten środek nie odniósł żądanego skut-  
 “ ku, Lehowie w owym roku nie dadzą umó-  
 “ wionego wyżéy PODARUNKU.

“ Art. III. Cała prowincya *Podolem* zwa-  
 “ na, w dawnych swych granicach i obrębach,  
 “ ustąpioną jest przez Lehow Wysokiemu Pro-  
 “ gowi Méy Szczęśliwości: woyska leńskie znay-  
 “ dujące się w twierdzach i zamkach téy krainy  
 “ wyydą z rodzinami, domownikami i wszelkiém  
 “ mieniem, jakie do nich należy; nie jednak s  
 “ miejscowych zbrojowni nie zabiorą. Ze stro-  
 “ ny padiszaha islamu wrócone będą Lehom gró-  
 “ dy i włości ruskie, zdobyte przez woyska mu-  
 “ sułmańskie za granicami *Podola*, z ludźmi,  
 “ działami i dostatkim wojennym, jakie się w nich  
 “ znaydują. Jeśliby, przy zajęciu téy krainy przez  
 “ władze otomańskie zasły spory o prawdziwe  
 “ granice *Podola*, wtedy z obojéy strony rząd-

---

konania, byleby nie na inne, jak tu wyrażone, przed-  
 mioty.



“cy pograniczni, wysadziwszy na to osoby podług  
 “własnego wyboru i sądu, przydadzą do nich  
 “pewną liczbę najsędziwszych obywateli miey-  
 “scowych, i jakie ci, większością świadectw, u-  
 “każą właściwe i dawne tego kraju granice, ta-  
 “kie od władz islamskich przyjęte i uznane być  
 “mają. Gdy kraina podolska opisaną (\*) zosta-  
 “nie przez urzędników padiszaha, panowie leh-  
 “scy (*beyzadë*) oddawna posiadający tam gro-  
 “dy i włości, jeśli pozostać zechcą w granicach  
 “państwa islamskiego; tedy, po wyrachowaniu  
 “opłacanego od włości haraczu, dziesięcin  
 “prawnych i dalszych poborów (\*\*), wypada-

(\*) To jest, gdy *defterdarstwo*, czyli ministerium skarbu,  
 spisze miasta, włości ludność, rodzaj dóbr ziemskich,  
 i oceni przez przybliżenie dochody każdej majątności  
 nieruchomej. Takie opisanie ijaletu zowie się *tahriri-*  
*bilâd*.

(\*\*\*) Ponieważ *Podole* zostawało przez czas pewny pod o-  
 tomańskimi prawami; nie może więc być obojętném  
 dla nas bliższe poznanie trybu podatowania w tém  
 państwie. Dochód krajowy składają: 1) podatek z dóbr  
*haraczowych*, to jest własności poddanych niemuz-  
 sułmanów, zostawianych im przy zdobyciu téj krainy  
 przez Turków: ten podatek, różny stosownie do oko-  
 liczności miejscowych, lub stały, jest na zawsze do-  
 rzeczonych dóbr przywiązany, czyby zostały sprzedane  
 muzulmanóm, czy zapisane na kościół lub meczetowi  
 zostawione. Lecz jeśli właściciel zaciągnie przez trzy

“jąca stąd ogólna summa dochodów całkowite do skarbu padiszaha przez nich wnoszoną

lata opłatę podatku, stracić swą posiadłość może. Dobra muzułmańskie, nabyte przez niemahometan, stały się *haraczowemi*, i płać podobnie od 20 do 50% z rocznego dochodu. 2) Dziesięcina z dóbr muzułmańskich, to jest, 10% od dochodu. 3) Cła, które *dzisiaj* są 2½ od sta dla muzułmanów; 5% dla poddanych hołdownicznych; 3% dla Europejczyków, na mocy traktatów; lecz 2½ dla statków pod rossyjską flagą. 4) Haracz albo główwscyzna od Greków, Ormijan i Żydów, który, stosownie do rozporządzenia prawa, jest trojaki. Najbogatsi płać *teras* 16 piastrow na rok (zł. 21, gr. 10); mniej dostatni 8 (zł. 10, gr. 20), pospółstwo zaś 5 piastrow (6 zł. i gr. 20). Wyjęci są od haraczu nieletni i starsi nad lat 50, kalecy, ubodzy i wszyscy którzy się przystoynie odziać nie mogą 5) Pobór z pewnych przedmiotów handlu, jako wina, jedwabiu, i t. d. 6, 7 i 8) lekkie podatki, ledwo kilkakrotnie sto tysięcy piastrow wynoszące w całym państwie, od bydła rogatego i z dzielnic miast, po kilkanaście piastrow na rok. 9) Dziedzictwa po zesłych poddanych bez prawnych następców. 10) Hold z *Wołoszczyzny, Multan i Serwii*. 11) Dań z prowincy, albo sandiaków, za którą są przearendowane. W pierwszych czasach państwa wszystkie te dochody zbierane były na rzecz skarbu *Muhammed II.* zdobywca Konstantynopola, chcąc ulżyć krajowi ogromnej liczby urzędników poborczych. każdą gałąź przychodu rocznie zadzierżawiać kazal; lecz chciwość i łupieztwo dzierżawców publicznych zmusiły *Mustafę II* do wydania urzędów,

“będzie; z téy zaś summy pewna niewielka część,  
 “ile dla przyzwoitego utrzymania się potrzeba,

---

mocą których dzierżawy przychodów państwa doży-  
 wotnie oddawanemi być zaczęły. Porządek ten trwał  
 oddawna w *Egipcie* pod *Mamlukami*, a sułtan rozu-  
 miał, iż dożywotni dzierżawcy więcéy będą uważni w  
 oszczędzaniu podatkujących stanów. Zaręczono im do-  
 żywotnie posiadanie dzierżaw, i, żeby ich ubezpieczył  
 od zdzierstwa ministrów, powierzono czterém wielkim  
 urzędnikóm ze stanu ulemów, to jest, mustemu, dwóm  
 kazyłaskieróm i naczelnikowi emirów, czuwać nad ca-  
 łością ich praw i przywilejów, pozwalając dzierżaw-  
 cóm, w razie zmównego bezprawia ze strony rządują-  
 cych, skargi swe prosto zanosić do tronu. Uręczono  
 im także, iż synowie zeszyłych dzierżawców, byleby z  
 dobrych znani byli postępków, pierwsze przed inne-  
 mi mieć będą prawo do otrzymania arend swych oy-  
 ców, płacąc ilość naywięcéy dającego. W celu ułatwie-  
 nia zakupu tych dzierżaw, rząd ustanowił pewną ilość  
 akcyy na każdą w szczególności gałąź dochodu, które  
 sprzedawane są osobno. Lecz akcyoniści muszą z po-  
 między siebie wybrać jednego członka do gospodarstwa  
 dzierżawy, lub sprawować je kolejną; albowiem rząd  
 jedną tylko w swych rachunkach uznaje osobę. Ak-  
 cye rzeczzone przechodzą z rąk do rąk z naddatkiem  
 lub stratą, stosownie do okoliczności krajowych, i  
 to jest jedyny w państwie obrót, na który bogate do-  
 my umieszczać mogą z jakąś pewnością swe kapitały,  
 i chronić je od konfiskat, kupując akcye na imie swych  
 synów, zięciów lub przyjaciół. Dwadzieścia dwie pro-  
 wincye są dożywotnie zadzierżawione osobnym urzę-

“postąpią na zostanie samym właścicielóm, któ-  
 “rych osoby, równie jak ich dzieci wolnemi  
 bę-

---

dnikóm, zwanym *muhasyłami*, *województami*, *agami*,  
 i t. d. Niekiedy sami paszowie, jak w Egipcie, są  
 dzierżawcami swych prowincyy. Dzierżawcy utrzy-  
 mują od siebie poborców, którzy wybierają podatki od  
 ludu, częstokroć z wielką srogością i zdzierstwem szcze-  
 gulniey w tych miejscach, gdzie rządcą prowincyi  
 trzyma dzierżawę dochodów.

W prawdzie przychody państwa aż nadto wystarcza-  
 ją na zwyczajné wydatki w czasie pokoju; lecz, w ra-  
 zie wojny, środki pieniężne są bardzo szczupłe; gdyż  
 Osmanowie nie rozumieją nigdy tego prawidła, że rząd  
 tym jest bogatszy, im więcej obarczony długami. Cho-  
 ciaz Turcy taniéy się biją, niżeli cywilizowane Europy  
 narody; jednakże, niedostatek pieniędzy razić zwykł  
 rószką niepowodzenia wszystkie ich przedsięwzięcia  
 wojenne. Władca, w podobnych okolicznościach, na-  
 łożyć może na dzierżawców publicznych, pod imieniem  
 posiłku, opłatę dziesiątęy części rocznéy ich arendy;  
 lennicy woyskowi, nie idący na wojnę, podobnież płacić  
 są obowiązani posiłki pieniężne; ale rząd pospolicie  
 zwykł zaciągać pożyczkę u prowincyy, lub znakomite  
 dzierżawców czynić postąpienia, żeby ci z góry część  
 przyszłorocznę arędy zaliczyli. Z resztą n. rzucna i  
 gwałtem wydziera kontrybucye z miast, okręgów i pod-  
 danych niemuzułmanów, jako Greków, Ormijan i Ży-  
 dów, a w nagłéy potrzebie, szcęgulnym z bogactw zna-  
 nym mieszkańcom nakazuje pod karą śmierci, a niekie-  
 dy i za pomocą tortur, wnosić do skarbu znakomite

“ będą od wszelkiéy osobistéy opłaty, ani mogą  
 “ być pozbawionymi tego przywileju, jak w ra-

---

summy. Taż sama szczupłość podatków, pozwolonych prawem, zmusza dywan do mnożenia monopolii, i wymyślenia rozmaitych jednorazowych posiłków; naród zaś, wściekle przywiązany do brzmienia prawa, które uważa za boskie, cierpliwie znosi te ucięcia, i mniema je być przemijającymi, chociaż się ustawicznie odnawiają.

Co się tycze traktatu, który pogrążając *Podole* w ręce Turków stanowił, że właściciele dóbr ziemskich wnosić mają do skarbu cały dochód z majątków, i że skarb będzie im dawał *mał* zeń *cząstkę* (bir az) na ich utrzymanie; ten uciążliwy i okropny warunek zdaje się być raczcy skutkiem niewiadomości, w jakiéy pełnomocnik turecki zostawał względem stosunków, zachodzących między szlachtą a jéy poddanymi na *Podolu*. Musiał on wyobrazić sobie, iż tu, podobnie jak w dalszych osmańskich prowincjach, właściciel ziemi jest panem tylko dochodów, rolnik zaś dzierżawcą; kiedy przeciwnie sam właściciel jest tam rolnikiem swéy ziemi. W takim razie, powyższy warunek żadną miarą nie mógł być zastosowany do *Podola*. Jakkolwiek-bądź, przestredz należy, iż ten artykuł jest źle pojęty i naopak wytłumaczony w przekładzie francuzkim, który z *Lacroix* powtarzają zbiór traktatów. “Après  
 “ que les limites auront été ainsi déterminées, tous les  
 “ nobles polonais qui sont depuis longtems en possession de certains villages en Podolie, et souhaitent de  
 “ s’y maintenir, payeront à la Porte Othomane, le tribut,  
 “ les dîmes, et autres droits de douane, imposés sur les



“go ze strony miejscowych władz zamitrze-  
 “nia, oddalać się na dwa miesiące z dziećmi,  
 “rodzeństwem i służącymi; lecz pod tym po-  
 “zorem nikt z włościan wyjeżdżać do *Lehista-*  
 “*nu* nie ma.

“Art. IV. Cała *Ukraina*, w dawnych swych  
 “obrębach i granicach postąpioną jest Kozakóm;  
 “gdyby zaś w oznaczeniu granic zaszyły jakie-  
 “kolwiek spory, te rozstrzygniémi być mają  
 “takiim właśnie, jak się o *Podolu* powiedziało,  
 “sposobem. Woyska lehskie z zamku *Bijału-*  
 “*czarkà* (Białocerkwi), i ze wszystkich innych  
 “twierdz i zamków *Ukrainy*, wyйдą w prze-  
 “ciągu dwóch miesięcy, z bronią, sprzętem, ro-  
 “dzeństwém i domownikami. Zbrojownie je-  
 “dnak, z zapasami rysztunku jakie się w nich znay-  
 “dują, pozostaną nietknięte na miejscu, i Le-  
 “howie z jednéy tylko *Białocerkwi* mają pra-  
 “wo pięć sztuk dział uprowadzić, dużego, śre-  
 “dniego i małego kalibru, lecz nie burzyć no-  
 “wo-zabudowanych tam fortyfikacyy. Podobnież  
 “nie będą wzbraniali Kozakóm zostającym przy  
 “hetmanie *Hanence*, wracać się do rodzinnych  
 “domów na *Ukrainę*, jeśli z nich który zażąda;  
 “ani im w przechodzie domierzać mają krzywd,  
 “ucisków lub niesprawiedliwości: samemu je-  
 “dnak *Hanence* nigdy nie ma być dozwołoném  
 “przybywać w te strony. — Wszystkie warun-

“ki poprzedniczego traktatu, sprzeczne z niniey-  
 “szą umową, są tem samem zniesione i poczy-  
 “tane za niebyłe; zgodne zaś z jéy brzmieniem  
 “lub niezmienione dotychczas, w zupełný mo-  
 “cy i wierze pozostają. Ze strony leńskiego króla,  
 “jego bejów, dowódców i ich podwładnych, o-  
 “raz wszelkich burzycielów pospolitego pokoju,  
 “żadnych zgoła napaści, gwałtów lub krzywdy  
 “ponosić nie będą znajdujące się wewnątrz gra-  
 “nic strzeżonego od niebios państwa Mojego  
 “twierdze Moje Cesarskie, zamki, miasta i gro-  
 “dy, oraz należne do nich wsie, włości, ziemie  
 “i pola. Podobnież z Mojéy Cesarskiéy strony,  
 “jako też moich wezyrów, beylerbejów, rządców,  
 “dowódców Zwycięzkiego Woyska i władz ho-  
 “spodarstwa *Bohdanu*, tudzież dobruckich, ak-  
 “kiermańskich, benderskich i uzyyskich Tata-  
 “rów, oraz dalszych Moich poddanych, żadný  
 “napaści i gwałtów cierpieć nie mają powin-  
 “cye leńskiego króla, i podwładne mu twier-  
 “dze, zamki, miasta, grody i włości, a rządcy  
 “pogranicznemu surowie zalecono będzie, strzedz  
 “pilnie *Turły* i wszystkich przystępów, kędy-  
 “by Tatarowie wpaść mogli na leńską ziemię:  
 “jeśliby zaś ten, przez opieszałość lub umyśl-  
 “ne zaniedbanie, dopuścił im splądrować kraje  
 “należące do króla, tedy urząd swój stracić i  
 “przykładnie ukaranym być ma. Rząd leński



“ corocznie posyłać nie omieszka Tatarom, DAŃ  
 “ umówioną za czasów *Islàm-Giraja*; chan zaś  
 “ krymski, odebrawszy takową należność, przy-  
 “ jazne związki z Lehami, stosownie do dawnych  
 “ sojuszów, troskliwie zachowywać będzie, a  
 “ pilnie przestrzegać, aby tak z jego własny,  
 “ jak ze strony jego kałgaja i dalszych mir'zów  
 “ tatarskich, żadney krzywdy i napaści lehskie  
 “ nie ponosiły ziemie: gdyby zaś obcy nieprzy-  
 “ jaciel najechał kraje rzeczzonego króla, Chan  
 “ Jegomość jest obowiązany pójść mu na po-  
 “ moc z wojskiem tatarskiem. Jeśliby też z Mo-  
 “ jéy Cesarskiéy strony pokóy jakiemu państwu  
 “ był wypowiedziany, i chan alboli też jego  
 “ kałgaj ciągnąć miał na tę wyprawę; tedy, nie  
 “ przechodząc przez kraje lehskie, udać się ma  
 “ tąż drogą którą dotąd w podobnych zdarze-  
 “ niach Tatarowie chodzili. Po wymianie z kró-  
 “ lem aktu niniejszego przymierza Mojégo, je-  
 “ śliby Tatarowie, mieszkańcy *Bohdanu*, lub  
 “ ktokolwiek inny, wpadłszy na ziemię Lehów,  
 “ dopelniał gwałtów, rabunków i lud do jasyru  
 “ pognął; tedy, po otrzymaniu ze strony krole-  
 “ skiéy urzędowego uwiadomienia, uprowadzo-  
 “ nych brańców kupować ani przedawać niko-  
 “ mu w granicach strzeżonego od niebios pań-  
 “ stwa Mojego dopuszczoném nie będzie. Jeśliby  
 “ zaś któremukolwiek z niewiernych królów po-

“kóy przeze Mnie był wypowiedziany, i na  
 “zwycięzkie pognębieńie Wroga ciągnęła Cha-  
 “lifowska Moja Wysokość, lub ktokolwiek inny,  
 “mianowany ode Mnie serdarém wyprawy; a  
 “wojewodowie *Erdelu, Iślàku i Bohdanu* o-  
 “trzymali rozkazy przyłączyć się do woysk  
 “Moich; nieprzyjaciel zaś w tymże czasie pro-  
 “sił przez posła u króla pomocy i wsparcia: te-  
 “dy, zachowując ścisłą przyjaźń dla Wysokie-  
 “go Progu Mojego, nieprzyjaciela Mego ludź-  
 “mi ani pieniędzmi posiłkować nie ma, ani do-  
 “puści jego wysłańcom zaciągać w swym kra-  
 “ju ochotników.”

Gdy się tak woyna skończyła, nienależne  
 do *Podola* miasta i grody, oraz zdobycia woysk  
 islamskich na Rusi, stosownie do brzmienia po-  
 wyższego traktatu, Lehóm powrócone zostały;  
 lecz jako za okup miasta *Ilbò* (\*) nieprzyjaciel  
 obiecał był złożyć w podarku u Strzemienia Ce-  
 sarskiego ośmdziesiąt tysięcy czerwonych zło-  
 tych, tak też natychmiast wyznaczono osoby do  
 odebrania téy summy. Podobnież władze kró-  
 leskie wydały urzędnikóm Wysokiego Progu  
 wszystkie grody, włości i ziemie, składające po-  
 dolski ijalet, a dnia 25 tegoż xiężyca, z woli  
 padiszaha, surowy zakaz ogłoszono przez wo-

---

(\*) Lwowa.

żnych w całym obozie, że “ktokolwiek odta-  
 “poważę się zadać gwałt najmniejszy wszel-  
 “kięj własności lub osobóm poddanych króla,  
 “taki, bez żadnego pofolgowania, gardłem ska-  
 “rany będzie.” Nazajutrz chan tatarski i wali  
*Alcpu*, wezyr *Kaplàn-Paszà*, wysłani przed-  
 tèm ku *Lwowu* na splądrowanie kraju nieprzy-  
 jacielskiego, powrócili do obozu, i przez wiel-  
 kiego wezyra dostąpili u padiszaha zaszczytów  
 posłuchania, na którym też poseł leński miał  
 szczęście uderzyć czołóm przed Progiem Wiel-  
 kości i Chwały. Chan, podług zwyczajn, ucz-  
 cony był wspaniałóm futrém sobolowém, mie-  
 czém z bogatą rękojeścią, i pysznym saydakiem;  
 kaım-mekàm i *Kaplàn-Paszà*, podobnież oka-  
 załými futrami; a reis-efendi (\*), który czytał  
 sułtanowi ogulne zdanie sprawy z układów o  
 pokóy, tudzież czausz-baszý i leński poseł, zwy-  
 czaynémi chyl’atami. Dnia 28, całe woyskó i  
 sułtan wyruszyli na powrot do krajów islam-  
 skich.

Pierwszą noc padiszah przepędził w blisko-  
 ści mostu na rzece *Syrt* (?) zbudowanego: dru-  
 gą w miasteczku *Koruczà* (\*\*): trzecią pod  
*Zwańcem*, a dnia 1 xiężyca redzeb wszedłszy

---

(\*) Minister spraw zewnętrznych, albo raczëy sekretarz  
 stanu.

(\*\*) Choryce?

na ziemię multañską, stanął obozem pod *Chotinem*, w miejscu, które *Bunâr-baszj* (\*) nazywają. Pod *Zwańcem*, sułtan przyjmował w swym namiocie chana Tatarów, i wspaniale go obdarzył: hetman też sary-kamyskich Kozaków, *Doroszenko*, miał szczęście uderzyć tu czołem przed tronem padiszaha, który go uczcił *chyl'a-tém*, i do oyczystéy ziemi wrócić się mu pozwolił.

---

## POWTÓRNA WYPRAWA PRZECIWIW LEHÓM.

(Tom piérwszy, str. 75, recto).

---

Na początku roku 1084 (w kwietniu, 1673), gdy się król Lehów okazał opieszałym w dopełnieniu warunków traktatu, mocą którego obowiązał się był płacić co rok dwadzieścia dwa tysiące czerwonych złotych, i pozorem niemo-

---

(\*) *Bunâr-baszj* znaczy "źródło rzeki." Wiele wsi nosi w Turczeh to nazwisko, z przyczyny swego położenia: w szczególności tak się nazywa niewielka wioseczka na płaszczyźnie trojańskiéy, leżąca niedaleko źródeł *Skamandru*, u spodu góry kędy się niegdyś wznosiło *Ilium*, i wtém właśnie miejscu, gdzie jak się zdaje, były Sceyskie Wrota.

żności uiszczenia się wymawiać i ociągać zaczął; gdy nadto poburzeniem *Moskwy* do złamania przymierza, jawnie dał poznać nieprzyjajne zamiary; padiszał islamu, pełen gorliwości o dobro wiary i narodu, sam przeciwko Lehom postanowił ciągnąć na wyprawę. Rozkazał więc czynić spieszenie potrzebne do wojny przygotowania: dnia 15 xiężyca sefer (22 maja) bunczuk cesarski wywieszony był na wrotach seraju ze zwykłą uroczystością, w obecności wszystkich przedniejszych urzędników państwa, i modły do Pana Zastępów zaniesione, o powodzenie oręża prawowiernych. Dnia 13 xiężyca rebi'ul-ewwél (18 czerwca), wszystkim, jak zwyczaj, znakomitym urzędnikom stanu rozdano futra i chyl'aty, i namiot cesarski był z wielką okazałością rozbity na rokoszney płaszczyźnie, *Czukùr Czairý* (\*) zwaney. Sultán, dnia 28, opuścił seraj adryanopolski, i, w towarzystwie liczne go orszaku, udał się do obozu. *Mynkarý-zadè-Jahjà Efendi*, Wielki mufty islamu, z powodu słabości zdrowia, otrzymał pozwolenie pozostać w téj stolicy; a sprawowanie jego urzędu przy boku sultána tymczasowie poruczonem

---

(\*) *Czukùr-czairý*, "pastwisko przecięte rowem," leży na zachodniéj stronie Adryanopola: miejsce zachwycające rozmaitością widoków i świeżością powietrza.

zostało rumilskiemu kazylaskierowi (\*), imieniem *Ankoratý-Muhamméd-Efendemu*. Ułatwienie rozmaitych potrzeb wyprawy zajęło jeszcze dni dwadzieścia cztery: nakoniec 23 rebi'ul-achyr w poniedziałek (28 lipca), oboz wyruszył w drogę, i pierwszy nocleg w *Ak-bunàr* odprawił. — Cesarz jegomość, chcąc ulżyć przewozowi ciężarów, jeden tylko dwusłupowy namiot (\*\*) rozkazał wziąć z sobą: znakomitsi też urzędnicy i dowódcy, musieli, za przykładem pana, ograniczyć zapasy sprzętów do wygody przepychu słujących.

Dnia 23, rzucono obozy w *Biujiik-Derbènd*; następnie pod *Paszà-kiojiit*, *Jakszylàr*, *Karýn-abàd* i *Aydùs*, gdzie także ostatni dzień miesiąca przepędzono. Dnia 1 xiężyca dżumazy'l-ewwel, wojsko przebyło *Nadýr-derbendi*, nazajutrz zaś *Kyrk-gieczéd-agzy*, a dnia 3, rzekę

---

(\*) Gdy sultan ciągnie na wyprawę, wielki musty powinien być obecnym w obozie, żeby mógł dawać *setwy*, albo "kanoniczne wyroki" o prawności jakiego czynu lub przedsięwzięcia. Dway kazylaskierowie są pierwsze po nim osoby w ciele prawoznawczém. Kazylaskier rumilski jest razem najwyższym sędzią w państwie, i dozorcą wszystkich dóbr kościelnych, wyjąwszy uposażenia świątyni mekkańskiej które wyłącznie do *Ky-szlàr-Agi*, albo naczelnika czarnych rzeźniców, należą.

(\*\*) Ten rodzaj namiotu nazywał się właściwie *szopą* u dawnych Polaków.

pod *Kiopriù-kiojiù* płynącą: wtenczas ferman padiszaha dozwolił wodzóm i znakomitszym urzędnikom wdziewać codzienne zawoje, wyjąwszy miasta i miasteczka, kędy się nieinaczéy jak w uroczystych kołpakach ukazywać mogli. Dnia 4 zaciągniono obozy pod miasteczkiem *Perawadý*, gdzie wojsko przez trzy doby używało wypoczynku. Następne noclegi były pod *Kozłyczá*, *Uszunlù-Czałysý*, *Hadży-ohlù-pazarý*, wsią *Musa-bey*, w dolinie *Kurnały* i pod *Kara-su*, tu się dni cztery zatrzymano: daléy, pod wsią *Istér*, *Musti-iyłasý* i *Hadży-kiojiù-Cziflji*. — Z tego ostatniego stanowiska, po dziesięciodniowym odpoczynku, wojska dnia 8 xiężyca dzumazy'l-achyr wyruszyły do *Isakczy*, gdzie ułatwienie gwałtowniejszych niektórych potrzeb woyny zmusiło obozować przez dni kilka. Tu odebrano nader pomyslną wiadomość, że *Moskwa* i *Kozacy*, którzy w kilka tysięcy ludzi napadli byli na *Jeni-kali*, zamek należący do *Azowa* i zbudowany na brzegach *Donu* (\*), ze stratą odparci stamtąd zostali: chcąc jednak na wszelki przypadek zabezpieczyć państwo od napadu Kozaków, zebrano kilkaset koni lekkiey jazdy ze strzeleckich rot rozmaitych paszów, i

---

(\*) *Azów*, po turecku i arabsku, zowie się *Azák*; rzeka zaś *Don*, *Ten*.

te, wraz z oddziałem jańczarów, posłano do *Akiermanu*, pod dowództwem *Jusùf-Paszý* mutesarryfa sandzaku oloneyskiego, któremu straż téy granicy była poruczoną. Dnia 19 (21 września) wysłano do leńskiego króla *Michała* następny list padiszaha jegomości, przez *Husèyn-Agę*, mutefarrakę (\*) sułtańskiego, który z tytułem posła był wyprawiony.

*Kopija listu padiszaha.*

“Kancierz wasz *Andryjà*, odpowiadając  
 “niedawno na list namiestnika *Méy* Szczęśliwo-  
 “ści, niewolnika Mojego wezyra *Ahméd-Pa-*  
 “szy, wyraźnie oświadczył, że nie myślicie zgo-  
 “ła opłacać podarku, jakiście, mocą zawartego  
 “z Nami traktatu, co rok Wysokiemu Progowi  
 “Mojému składać obiecali (\*\*). Oprócz téy od-  
 “powiedzi, tak jawnie łamiący wiarę istnieją-  
 “cego między nami przymierza, wzbroniliście  
 “się nadto wydać w zupełności Mym władzom,  
 “wszystkie grody i włości, ustąpione mi trakta-  
 “tem. Tak nieprzyzwoite postęпки dążyły oczy-

---

(\*) *Mutefarrakà*, rodzaj urzędników przy boku sułtana, używanych do szczególnych poleceń i posyłek. Urząd ten odpowiada prawie obowiązkom naszych adjutantów.

(\*\*) To wyrażenie dowodzi, że się Turcy upominali o harcacz, chociaż nasi dziejopisowie utrzymują przeciwnie.



“ wiście do wywrócenia wszelkich zasad, na  
“ których się zobopolna dwóch krajów opiera-  
“ ła spokojność. Przetoż, zgwałcenie warunków  
“ przymierza w tak krótkim przeciągu czasu;  
“ zdeptanie wszelkich praw dobrej wiary, w  
“ téyże prawie dopełnione chwili, co uroczystość  
“ najmocniejszy obietnicy; przeświadczyły Nas  
“ dostatecznie, żeśiny ufać wam dłużey nie po-  
“ winni. Dla tégo, Cesarski Nasz ferman zgro-  
“ madził liczne i zawsze zwyciężające woyska  
“ w krainie przyległey waszym granicom, i Sa-  
“ miśmy w chalifowskiéy osobie Naszey cią-  
“ gnąć przeciwko wam postanowili. Gdy więc  
“ teraz blask świetnéy potęgi Naszey zajaśniał  
“ nad nieprzestępną państw Naszych granicą;  
“ zważywszy, że, z waszey strony, żadne jescze  
“ nieprzyjacielskie kroki nie zgwałciły spokoy-  
“ ności podwładnych Nam prowincyy, wydali-  
“ śmy rozkazy, aby Zwycięzkie Woyska Nasze,  
“ nie naruszając istniejącego z wami przymierza,  
“ w spokojności się zachowały; a Sami osobi-  
“ ście, w pośrodku nieprzeliczonych zastępów,  
“ postanowiliśmy zimowe zaciągnąć tu leże. Je-  
“ żeli zatém, uręczony w akcie traktatu podarek  
“ macie zamiar złożyć Nam w przyzwoitym cza-  
“ sie przez znamienite i przeważne poselstwo,  
“ to jest, w dniu św. Demetriusa (*Ruzi-kasim*,  
“ 26 października), i ustąpione przy zawarciu

“pokoju grody i włości wydać urzędóm  
 “tedy od was zawisnąć będzie utrzyma  
 “jemný przyjaźni i sąsiedzkiéy zgody  
 “dopelnieniem umówionych warunków  
 “zaś przeciwnie, zaniechacie utrzyma  
 “wną ugody naszéy zasadę; w takim ra  
 “manie przymierza będzie waszém jedy  
 “lém, i woyna, którą na wasze gotuje  
 “je, stanie się nieodzowną. Wtenczas,  
 “wszy pomocy Naywyższego i ufni w  
 “tężną łaskę, wojować was póydziemy  
 “le woysk niezliczonych, których świ  
 “nie zdoła. Bądźcie więc w gotowości  
 “odbierzecie ninieyszy list Nasz Cesarski,  
 “cie, nie zatrzymując posła, w jak nay  
 “szym czasie (\*) przysłać odpowiedź d  
 “mienia Naszego.”

Dnia 22 xiężyca dżumazy'l-achyr  
 był walny dywan pod namiotem padis  
 tam, podług zwyczaju, odbyło się uroczy  
 wydanie woyskóm wszelakiéy broni. Na

(\*) We wszystkich dyplomatycznych pismach w  
 zawsze znajduje się to żądanie, aby poseł, od  
 stu, mógł być jak nayrychléy nazad odprawio  
 Wschodni, jakeśmy wyżéy mówili, uważają p  
 prostych posłańców z listami, nie zaś za nami  
 pełnomocnych przedstawiających rząd własny  
 rze obcego mocarstwa.

sułtan przypuścić raczył do swéy obecności wezyrów i dalszych wodzów w obozowym ubiorze, a nazajutrz wspomniony *Husèyn-Aga*, który był mianowany postém do króla, miał sobie oddany list cesarski, i niektóre ustne otrzymał zlecenia. Dnia 29, wezyr *Kaplàn-Paszà*, wielkorządca *Alepu*, odbył przed padiszahem zwyczajny popis swych zaciągów; pocém, dostał zaszczytu czolobitni i wspaniałą szatą został udarowany. Nazajutrz wyznaczono seraskiera, który około *Jass* zastaniać miał granicę. Pod jégo dowództwem kilku beylerbejów, oraz alepscy, siwascy, anadolscy i karamańscy zaimowie i ajanowie ze swymi sipahami, nakoniec kilkaset jamaków (\*) jańczarów carogrodzkich, przeprawili się dnia 2 xiężyca redźeb przez *Dunay* pod *Isakczý*, i kù miejscu swégo przeznaczenia pociągnęli. W dziesięć dni potem odebrano doniesienie o żwawéy utarcze, zdarzonéy między lekką jazdą, posłaną dla strzeżenia czoplickiego bogazu (*Czoplyczà-bogazý*), a silnym oddziałém Kozaków, którzy nań byli napadli. Dnia 20, nadeszła niepomyślna wiadomość, iż wojewoda *Bohdanu*, wiedziony braterstwém w niewierze i błędzie, przeszedł na stronę *Lehów*, co zmusiło mianować gospodarém na jego

---

(\*) *Jamaki* mają od 10 do 15 żołnierzy. Obacz wyżej.

miejsce, nadwornego kietchodę, raję (\*) imieniem *Dymitraszenkę*, któremu dano rozkaz udać się natychmiast do *Multan*, dla obciążenia rządów téj krainy. Na nowiu xiężyca szaabàn (30 października) przybiegł goniec od beylerbeja *Sylistryi*, wezyra *Husèyn-Paszy*, który się z rumilskim, siwaskim i bosniackim beylerbejami pod *Chotiném* znajdował, z listami donoszącemi, iż leńskie niedowiarstwo przebyło *Turkę* w ogromnéj liczbie, w bliskości téj twierdzy obrało stanowisko. Tak niewczesna wiadomość napelniła obóz cesarski niewypowiedzianą trwogą i przerażeniem: wydano wnet naysurowsze rozkazy, aby się wojska, którym było pozwolono wprzódy, obrać zimowe leże, wracały natychmiast do głównego taboru, a obecni dowódcy otrzymali zalecenie, zająć się co nayspieszniey przygotowaniem rozmaitych potrzeb wyprawy. Wielki wezyr *Kiopriuliü-zade Ahméd-Paszà* mianowany był naczelnym wodzem albo serdarem, i miał rozkaz użyć wszelkich sposobów, ażeby wczas pospieszyć na pomoc wojsku stojącemu pod *Chotiném*. Dnia 9, nowy serdar, otoczony świetnym orszakiem, udał się, podług

zwy-

---

(\*) *Rajà*, albo *Zimmi*, oznacza poddanych otomańskich niemuzułmanów, jako Greków, Ormijan, Żydów, Słowian, i. t. d.

swyczaju, do namiotu padiszaha, gdzie został przybrany w pyszny bułat, suto wysadzany drogiemi kamieniami, tudzież w bogate futro sobolowe; i ozdobiony brylantowem piórem do zawoju. Sultan, powierzając mu świętą chorągiew proroka (\*), dał w ustnėy rozmowie zlecenia względem ważniejszych téy wyprawy przedmiotów, i uczcił go tysiącznemi oznakami łaski, dobroci i zupełnego zaufania. Poczynione przygotowania do zimowėy leży sułtana, która w przėdy w *Sylistryi* była naznaczona, z powodu następowania nieprzyjaciół, zwrócone były do *Babá-Dagý*, i cesarz, po sześćdziesiąt-jedno-dniowym pobycie pod *Isakczý*, wyruszył dnia 11 Xięzycza redżėb ku temu stanowisku, w towarzystwie powiernika swėgo, *Mustafá-Paszy*, którego kaim-mekamém mianował, tudzież niszandżego (\*\*) *Abdi-Paszy* i obu kazylaskierów.

---

(\*) Ta chorągiew, która się *Sandżák-szerif* nazywa, miała niegdyś służyć samemu *Muhammedowi* na jego wyprawach. Turcy pokładają w niėy zawsze niechybną zwycięztwa nadzieję, a gdy są pobici, wielki wezyr sam najprzėd ucieka z tą cudowną relikwiją "wybranego proroka." *Sandżák-szerif* dostał się sułtanóm tureckim po egipskich chalifach.

(\*\*) *Niszandżý*, członek dywanu i jeden z pierwszych urzędników w państwie: całym jego obowiązkiem jest kreślić cyfrę sułtańską, *tuhrá*, na fermanach i beratach.

Wielki serdar, tudzież były kaim-mekâ *Mastafâ-Paszâ* i defterdar *Ali-Paszâ*, wadzali równo ze dniem samowładztwa tego miejsca, gdzie dlań śniadanie było przegrane, i, zbliżając się do namiotów, pod sultan miał wziąć posiłek, pożegnali go z czolobiciem: poczem szehryâr udał się w drogę, i nazajutrz stanął na polach *Bakędy* zimę przepędzić postanowił.

Tymczasem królescy wielki i polnowie, tudzież wielki hetman *Litwy*, leżącego do *Lehistanu*, połączeni z *Bohdanu*, który na ich stronę był przeciwny, przeciagnęli do siebie wołoskiego wielkiego i bezczelnego potępieńca, i się uderzyć na woyska islamskie, w twierdzy *Chotina*. Tabor muzułmański, sobiony na daleko znakomitsze siły, trudny do bronienia z powodu nadzwyczajnej wysokości okopów: skoro więc nieprzyjaciel wszedł się we środek, natarł z wawo na wojska nasze; *Huséyn-Paszâ*, beyler białostryjski i seraskier tego korpusu, wraz z beylerbejami, którzy zostawali pod jego dowództwem, opuścili natychmiast to stanowisko, przerywając się około *Chotina*, dobiegłszy do zbudowanego na *Turle* naprzeciwko sandżaku, przeszli na drugą stronę rzeki,

miciecu się zawarli. Dalsze oddziały wojska, chcąc też samą ratować się drogą, pośpieszyły ku miejscu przeprawy; lecz w ścisku i nieładzie, most pod uciekającymi tłumami skruszył się i runął. Ten nieszczęśliwy przypadek pochłania mnóstwo wojowników: inni rzucają się do wody chcąc przebyć wplaw na drugą stronę, i w nurtach rzeki znajdują męczeński wieniec; wielu nakoniec ginie z orężem w rękę, wstrzymując natarczywość nieprzyjaciela. Beylerbejowie, bosniacki *Siuleymân-Paszà*, i salonicki; bey ochryyski; zagaradzÿ-baszÿ; alây-beyi (\*) prawego skrzydła; kietchoda i defterdar rumilscy, oraz mnóstwo najwaleczniejszych dowódców. Śmierć z rąk niewiernych odnosi. Oprócz ogromnej straty w poległych i równie znakomitej rannych ilości, wielu pomniejszych urzędników wojskowych, a nawet kilka znamienitszych osób, jako bey kiostendylski, aga Zielonéy Chorągwi i bosniacki mir-aléin (\*\*), w nie-

---

(\*) *Alây-beyi* jest dowódcą dywizyi sipahów. *Zagaradzÿ-baszÿ*, czyli "Wielki Łowczy," dowodzi *odżakiem*, czyli dywizją jańczarów. *Odżak*, jakieśmy wyżey mówili, znaczy właściwie "piec." Dzisiejszy pasza Egiptu ma 24,000 piechoty ćwiczonej na sposób europejski, która się dzieli na sześć pułków, *böliük*: dowódcy ich noszą tytuł *Alây-bejów*.

(\*\*) "Agą zielonéy chorągwi," *jessil-bayrâk-agasÿ*, jest do-

wolą zabranych zostaje. Z nieprzyjacielskiéy też strony, duzo potępionego motłochu pađło z dzielnéy ręki bohaterów wiary wybranego proroka.

Opisanie tégo nieszczęsnego wypadku ze wszystkiémi szczegółami, przedstawione było padiszahowi; lecz jako rozpoczęcie wojennych działań wśród ostrego zimna i ciągłych niepogód nie miałoby innéy korzyści, jedno zmęczenie żołnierza i niewyrachowane straty w koniach i przewozowym dobytku; tak więc do wiosny odłożoném być musiało pomsczenie na niewiernych porażki woysk islamskich. Wezyr *Kapłan-Mustafá-Paszá*, beylerbey alepski, który się znajdował na czoczorskiéy płaszczynie, przyzwany został do obozu serdara, i niemieszkanie do wszystkich woysk posłano rozkazy, aby się na zimowe udawały leże. Wybrano zrazu *Isakczy* na główną kwaterę dla serdara; z powodu jednak niewýgod miejscowych przeniesiono ją potém do *Babá-dagý*, a zimową leżę sultana do *Hadżý-ohlü-pazarý* cofnąć musiano. Szehryár, z bardzo lekkim i szupłym obozém, wyruszył dnia 23 (22 listop.) w drogę do nowego stano-

---

wódcą pewnego oddziału jańczarów. Na dworze sultanów *Mir-alem* jest naczelnikiem *kapydżý-baszých* czyli pierwszym szambelanem jego wysokości. Beylerbejowie, mają podobnież swych *kapydżý-baszých*, i swych *mir-alemów*.



wiska, w towarzystwie kaùm-mekama i powiernika swego, *Mustafà-Paszy*; zostawując rozkaz niszandżemu, pospieszyć za sobą ze Świętą Chorągwią i cudownym płaszczem proroka (\*), tudzież kazylaskierami i resztą dworu. Ci, stosownie do woli samowładcy, opuścili *Babà-dagy* dnia 28 szaabana, i 3 ramazana (1 grudnia) stanęli u miejsca swęgo przeznaczenia.

---

(\*) Płaszcz proroka, *Chyrka-i-Szerif*, równie jak "Święta Chorągiew" zabraną była w Kairze przez *Selima I.* Jestto suknia czarna kamlotowa, którą prorok miał dać sławnemu poecie *Kaab-bin-Zuheyrowi*, za odę napisaną na jego pochwałę. *Muawwija I* nabył ją od potomków poety za wagę złota. Dziś leży w skarbcu sułtana w czterdziestu pochwach, które z wielką uroczystością zdejmują raz w roku: sułtan w tedy idzie całować ją z uszanowaniem, a za nim wszyscy urzędnicy stanu, w porządku swych dostojenstw. *Silihdâr-agâ*, czyli Wielki Mieczny sułtans, stoi przy nię, i za każdym pocałowaniem obciera ją muślinową chustką, którą całującemu oddaje. Po tym obrzędzie myją to miejsce w srebrny miednicy, a wodę rozlawszy potém w małe flaszczyki, *Kyzlâr-agasy* niesie w podarunku do pań haremu i żon przedniejszych urzędników, od których znakomite odbiera upominki.

---

## TRZECIA WYPRAWA PRZECIWKO LEHÓM,

zwrócona potem na Moskwę.

---

(Tom pierwszy stro. 78, recto).

---

Gdy, stosownie do tego rozporządzenia, beylerbejowie zajmujący *Multany*, a razem z nimi i nowy hospodar *Dymitraszenko*, cofnęli się ku *Isakczy* na zimowe leże; *Stefan*, były wielkorządca, korzystając z pory i wsparty kilką tysiącami niedowiarków, chciał opanować to gospodarstwo, i wszedł do *Jass* bez oporu. Zaledwo ta smutna wiadomość doszła naczelnego wodza, gdy mu doniesiono, że beylerbéy adański, *Kiurd-Husèyn-Paszá*, który, ciągnąc w przód do *Cholina*, z powodu odwołania seraskiera *Husèyn-Paszy* otrzymał był rozkaz zwrócić się ku *Jassóm* i zasłaniać to miasto, złączywszy swe siły, wynoszące około dwóch tysięcy sipahów i silihdarskich ochotników, z Tatarami których się około dwudziestu tysięcy pod wodzą kałgaja znajdowało, gdy się ku stolicy *Multan* posuwał, spotkał kilką tysięcy niewiernych wysłanych na splądrowanie brzegów *Dunaju*, i po zacięty utarczce, przełamał i zbil ich na głowę. *Stefan*,

uwiadomiony o tym wypadku, opuścił ze strachem *Jassy*, i, z garstką swego żołnierza, ratował się ucieczką do *Lehistanu*, a beylerbey z kałgây-sultanem zajęli i osadzili to miasto. Pomyślna ta wiadomość nieskończenie ucieszyła sultana: dnia 28 zil-hidżdżé (24 lutego, 1674), bunczuk cesarski, hasło gotowania się do wojny, wywieszony był w leży padiszaha, i przez kapydży-baszego, *Omér-beja*, posłany *Selîm-Girajowi* chanowi krymskiemu, przy zwyczajnym podarku pysznego miecza i futra, oraz piętnastu tysięcy czerwonych złotych "na bóty," rozkaz ukończenia rozpoczętych przygotowań do wyprawy i złączenia swych posiłków z cesarskiemi wojskami.

Dnia 13 xięzyca muharrém, roku hidżry 1085 (10 kwietnia, 1674) nadeszły z Carogrodu świeże rotы jańczarów, i w *Hadżý-ohlû-pazarý* zwyczajny popis przed sultanem wyprawiły. Piękna tych wojsk postawa zasłużyła na zupełne zadowolenie samowładcy, który dowodcą ich, samsondżû-baszego, udarował stem czerwonych złotych i wspaniałym chyl'atém. — Dwudziestu czorbadżych (\*) było podobnież zaszczyconych chyl'atami, a żołnierze do równego między siebie podziału trzy tysiące piastrow o-

---

(\*) Czorbadżý, podoficerowie jańczarów. Ob. wyżej.

trzymali w podarunku (\*). Sułtan rozkazał temu oddziałowi niezwłocznie w dalszą wyruszyć drogę, i co najrychlejszy z głównym połączyć się wojskiem. Dnia 28 namiot cesarski rozbity był za miastem, a 11 sefera (7 kwietnia) sam padiszah przeniósł się do obozu. Dnia 23 przybył beylerbéy siwaski, i po odbytym popisie rotnego żołnierza i zaciągów swego ijaletu, pysznym futrem sobolowem zaszycony został. W pięć dni potem, wali *Damaszku* przyprowadził swe posiłki, i podobnie był nagrodzony. Dnia 4 xiężyca rebi'ul-ewwel, wojska egipskie (\*\*) przyciągnęły do leży padiszaha, dziwna ich postawa zwróciła ku sobie powszechną ciekawość, a sułtan, po odbytym okazce, wspaniałe chyl'aty rozdać kazał ich bejóm.

Dnia 6, beylerbéy Sylistryi, *Leh-Hasàn-Puszà* (\*\*\*), odbył w obecności padiszaha, po-

(\*) Ta ilość dowodzi, że pod rozkazami *samsondziù-bassego* nie było więcej nad 3,000 jańczarów.

(\*\*) Mamluki.

(\*\*\*) *Leh* znaczy "Polak." Nie należy jednak sądzić, iżbyto był jaki poturczony rodak. Osmanowie dawać zwykli przydomki od rozmaitych okoliczności życia: mógł ten *Hasàn* być niegdyś posłem lub jeńcem w Polsce, albo też pochodzić z jakiego domu litewskich Tatarów, i z tego powodu odebrać *Leha* przezwisko. *Amìn-Efen-di*; minister spraw zewnętrznych w roku 1768, nazwa-

pis woysk swojej prowincyi, i piękną szatę otrzymał w nagrodę. Dnia 9 wydano pułkóm zasłużone płace, paszowie mieli szczęście być przedstawionymi sułtanowi, i rozkaz gotowania się do drogi był woysku ogłoszony: po ułatwieniu zaś wszystkich potrzeb wojennych, sam sułtan udał się dnia 11 (5 czerwca) w podróż ku *Dunajowi*. Gdy się szehryar, z woyskiem które mu towarzyszyło, zbliżał do stanowiska *Czyflây* zwanego, naczelny wódz i wielki wezyr, *Kiopriuliü-zadè-Ahméd-Paszà* (\*), wyjechał z *Babà-dahý* na spotkanie samowładcy, *Kaim-mekàm* i powiernik sułtana, *Mustafà-Paszà*, uwiadomiony o zbliżeniu się *Ahmeda*, wysłał na przeciwko niego bunczuki i sam na przyjęcie tego urzędnika pospieszył: po wzajemném powitaniu, oba dostojni mężowie udali się na spotkanie szehinszaha, — i prawe ręce trzymając na pier-

---

ny był *Hindt*, to jest "Indyaninem," dla tego, że był posłem na dwór wielkiego mongoła. Znałem w Konstantynopolu poważnego starca, imieniem *Ingiltz-Jahja-Efendi*, co znaczy "Pau Jan Anglik," który winien był to nazwisko poselstwu swemu do *Londynu*.

- (\*) *Kiopriulus zadè*, znaczy "syn Kiopriulego." Ostrzedz powinienem, że dla niedostatku u francuskiego w polskiéy pisowni, używam zawsze *iu* na wyrażenie tego głosu: tak więc *Kiopriuliü*, czytaý jak we francuzkim *Kiopriulu*

siach, jechali po bokach drogi, aż stanąwszy w obecności pana, pozdrowili go czolobitnią. — Sułtan przyjął wezyra z niewypowiedzianą łaskawością, odział go wspaniałém futrém i przypuścił do zaszczytu jechania razém z sobą. Nakoniec oba woyska stanęły na jedném polu, a widok tych niezliczonych tłumów przedstawiał obraz dwóch morz ogromnych, walących wzajem ku sobie gęste szeregi spienionych balwanów. Tu doniesiono padiszahowi, iż wspomniony wyżéy *Lch-Hasàn-Paszà*, beylerbéy *Sylistryi*, na którego gwałty i bezprawia już wielokrotnie zachodziły skargi do tronu, lękając się gniewu pana (\*), zniknął nagle z obozu; przetoż wielkorządztwo jego oddaném zostało *Ahmedowi*, a dze sipahów, a winowaycę jak nayspilniéy śledzić i wynaleść zalecono.

Dnia 29, złożony był walny dywan pod namiotém shehryara, gdzie podług starożytnego zwyczaju, wszyscy znakomitsi dowódcy, z po-

---

(\*) Paszowie, którzy rokosz przeciwko Porcie podnoszą, nie czynią tego wcale, żeby niepodległymi zostać; ale jedynie, żeby pozyskać czasu do przekupienia członków dywanu, którzy w tym przeciągu, uśmierzyć mogą zabójczy gniew sułtana. Ci, którzy nie są w stanie podnieść otwartego buntu, starają się ukryć na tę chwilę, i dopóty są niewidzialnymi, aż przebaczenie dla siebie wyjedną.

wodu rozpoczynający się wojny, udarowani byli bogatymi futrami, a niżsi urzędnicy stanu, chylatami mniejszej wartości. Dnia 30, rzucono obozy w miejscu *Kytlawý* zwaném, a nazajutrz całe wojsko stanęło pod *Isakczý*, kędy przez dwa dni następne miało wypoczynek. Na wstawienie się powiernika swęgo, sultan przebaczył raczył *Leh-Hasanowi*, który, jakeśmy wyżey mówili, ukrył się był przed słusznym samowładcy gniewém: imie jego wygłoszowanem zostało z pocztu beylerbejów; jednakże wspaniałość szehinszaha przeznaczyła mu na życie po dwieście akczé (\*) dziennego dochodu, ze zborów celney komory stambulskiej. W tymże czasie pograniczni beylerbejowie donieśli sultanowi o następowaniu perskich odsczepieńców (\*\*) na posiadłości otomańskie. Natychmiast więc aga jańczarów, wezyr *Abdu'r-rahmàn-Paszà*, otrzymał rozkaz udać się co nayspieszniey pocztą do *Bagdadu*, i objąć rzady ijaletu, a wali tameczny, wezyr *Husèyn-Paszà*, przeyść stamtąd na wielkorządztwo basorskie. Do *Wanu* i *Bagdadu* wysłano nie-

---

(\*) *Akczé* albo *Aspra* zawierała trzy pary: 200 akczé stanowiło w owe czasy około 60 zł. pols.

(\*\*) Turcy tak są zawzięci przeciw *Persom*, jako odsczepieńców od ich wiary, że, jak twierdzą ich bogomowcy, więcéy jest zasługi przed Bogiem zabić jednego *Persa*, niż dziesięciu *Giàurów*.

mieszkanie przez *Trebizondę* znakomite zapasy rysztunku; beylerbejóm zaś *Rakki*, *Musulu* i *Szchrizura* wydano rozkazy, zasłaniać *Bagdad* spólnými siłami. Na urząd agi jańczarów postąpił dowódca lekkiey jazdy *Karà-Hasàn-Agà*, a na jego miejscu kietchoda pieszeży straży, *Zulfykàr-Agà*, któremu przez ferman cesarski i list wielkiego wezyra, zalecono przybywać jak narychleý do obozu.

. Dnia 26, jańczarowie i zaciężne woyska beylerbejów przeszły *Dunay* po moście pod *Isakczy*, a nazajutrz i sam sułtan ze wszystkimi urzędnikami dworu i dowódeami przeprowił się na drugą stronę, i stanął obozém na "kartalskiém polu." Po dwudziestodniowym wypoczynku, rozdano żywność żołnierzóm, i woyska w dalszą wyciągnąwszy podróż, odbyły piérwszy nocleg niedaleko brzegów *Dunaju*, w miejscu zwaném *Kirckùl*; drugi zaś u wsi *Isák*, leżącey nad *Prutem*. Tégoż dnia (1 rebi'ul-achyr — 24 czerwca) zaimowie i ajanowie er'zerumscy wyprawili przed sułtaném okazkę swoich sipahów, za którą główny ich dowódca chyl'atém był udarowany. Dnia 4, ciągnąc ku miasteczku *Zernisz*, otrzymano wcale niepomyślne od granic perskich wiadomości, które w obozie islamskim sprawiły nader nieprzyjemne wrażenie. Sułtan poniewolnie odwołać musiał z *Jass* dowodzące-



go tamecznemi siłami *Kaplân-Mustafâ-Paszę*, i dawszy mu dijarbekrski ijalet, zalecić, aby conayspieszniéy pobiegł pocztą do *Bagdadu*: woysku teź jego prowincyi dano rozkaz w teź samę udać się drogę. Wali damasceński mianowany był na jego miejsce wielkorządca *Alepu*; *Damaszek* zaś oddano *Huseynowi*, adańskiemu paszy, na którego urząd nastąpił *Czausz-zadé-Muhamméd-Paszà*, usuniony z *Dijarbekru*.

Dnia 5 woyska wyruszyły daléy i pierwszym taborém stanęły na płasczyźnie *Kiruzészt* zwany: drugi nocleg odbyły w *Giegiécz-ahzý* trzeci w *Beretèn*, czwarty zaś w *Jagúl*, gdzie przez dwa dni wypoczęły. *Selim-Girây*, chan tatarski miał szczęście uderzyć tu czołem przed samowładcą, od którego odebrał w darze futro sobolowe, powlekane złotogłowiém, brylantowe pióro do zawoju, tudzież miecz z bogatą rękojeścią i rumaka pod sutym rzędém: syn zaś jego wspaniałym chyl'atém był zaszczony. Dnia 10 zatoczono obozy pod *Agrurysztém*, a nazajutrz na czoczorskiéy płasczyźnie, kędy regularne pulki i zaciężne chorągwie, zajmujące *Jassy* pod dowództwem beylerbejów, w rozwiniętych szykach oczekiwały cesarskiego powitania. Namioty sułtana były rozbite ze zwykłą uroczystością, i woysku zapowiedziano kilkodniowy na tém polu wypoczynek.

Na płaszczyźnie czoczorskiéy doszła sulta-  
na wiadomość, iż Moskwa, napadłszy na wier-  
nego niewolnika Wysokiego Progu, *Doroszen-*  
*kę* hetmana Kozaków, zabiéra mu zamki i gro-  
dy, i kray cały ogniem i mieczém pustoszy. Ten  
wypadek skłonił samowładcę do zaniechania wy-  
prawy przeciwko Lehom, którą ku odparciu no-  
wego nieprzyjaciela zwrócić należało. Beylerbey  
siwaski, *Czausz-zadé-Muhamméd-Paszà*, otrzy-  
mał rozkaz zaprzatnąć się zbudowaniem potrze-  
bnych mostów: *Mustafà-Agà*, syn *Karà-Hasa-*  
*na*, przyzwany z Carogrodu dla obięcia urzędu  
agi jańczarów, skoro do obozu przybył i futrem  
od sultana został udarowany, odebrał natych-  
miast polecenie zająć się podobnież ułatwieniem  
przeprawy. Tymczasém *Husèyn-Paszà*, wali  
*Damaszku*, czynnie prowadził oblężenie *Choti-*  
*na*, kędy się, od czasu przeszłorocznégó woysk  
islamskich porażki, lehska załoga utrzymywała.  
Dowódca ten przyzwał z *Kamińca* trzy ody  
jańczarów, tudzież oddział puszkarzy i minerów,  
i po kilkodniowém szturmowaniu bombami, mi-  
ny pod twierdzę wprowadzić kazał. Oblężenicy,  
czując niebezpieczeństwo, postanowili uprzędzić  
niechybną zgubę i *Chotin* dobrowolnie oddali.  
Wiadomość o téy pierwszégó pomyślności, po-  
wzięta w obozie dnia 27 rebi'ul-achyr (20 lip-  
ca), ożywiła męztwo i gorliwość wojowników

Islamu. Tegoż dnia woysko wyruszyło z pól czoczorskich, i pierwszym taborem stanęło pod *Bajorą*: następujące noclegi odbyły się pod *Kopyczaném*, *Koczoryną* i na płaszczynie *Balcza* zwanéy, skąd defterdar posłany był nad *Turłę*, w celu przyspieszenia budującego się mostu. — Dnia 26 rzucono obozy na brzegu téy rzeki pod *Sorokami*, ostatnim zamkiém *Bohdanu*: od płaszczyny zaś czoczorskiéy, aż do tego mieysca, żołnierze, dla niedostatku opału po drodze, musieli dźwigać na sobie drzewo, co ich niezmiernie znużyło.

Nareszcie, dnia 29, most ukończony został, i całe woysko w przeciągu dni pięciu przeszło na drugą stronę. Dnia 6 xiężyca dżumazy'lew-wél sam cesarz stanął na przeciwnym brzegu, i na bliżkiéy płaszczynie *Ispél* (?) namiot swój rozbić kazał. Dwa dni oczekiwano tu jeszcze, nim się rysztunki i ciężkie obozy przebrały: wojewoda multañski posłany był do swéy stolicy, dla dostarczenia 50 t. kilotow (\*) mąki i pszenicy, a gospodar wołoski, wyprawiony naprzód, w celu przygotowania potrzebnych mostów po drodze. Po zdobyciu *Podola*, zamek *Bar*, należący do kamienieckiego paszałyku, oddany był

---

(\*) O miarach zbożowych, używanych na Wschodzie, obacz *Supplément à l'histoire des Huns, des Turks et des Mongols, etc.*, p. 117.

w rządy jednemu z Tatarów *Lipków*; oddział zaś *Lehów*, napadłszy niedawno na włości barskie, zagnał był stamtąd znakomitą ilość koni i rogatego bydła, które z sobą chciał uprowadzić; lecz Tatarzy *Lipkie* udały się natychmiast w pogon za niewiernymi, i, po krótkiej utarczce, odbiły im zdobycz, zabrały kilku żywych jeńców i osmdziesiąt głów nieprzyjacielskich. Złożyły przez swych posłów przed namiotem pałyszaha, który za ten świetny czyn wspaniale ich udarował i chyl'atami nagroził.

W dzień przebycia *Turły*, liczne oddziały wojska rozesłano na oczyszczenie kraju od załog, które nieprzyjaciel po różnych rozrzucił był zamkach. Niewierni, kryjący we wszystkim fałsz i zdradę, w wielu miejscach zdać je chcieli przez ugodę; ale wojownicy islamu słuszną pałający zemstą, zatknęli uszy na podstępne ich prośby, i wszędzie na pastwę zwyczajkiemu mieczowi chytre niedowiarstwo poświęcali. Przybywające zewsząd wiadomości o tych powodzeniach prawowiernego oręża, napełniały obóz radością i uniesieniem; sułtan zaś widząc niepodobieństwo osadzenia żołnierzem wszystkich zdobytych zamków, poruczył rumilskiemu beylerbejowi, zburzyć je i z ziemią zrównać.

Dnia 10 złożono tabor pod *Komarem*, i wojsku surowy zakaz ogłoszono przez woźnych,  
aby

aby się nikt odłączać z obozu na czaty, lub na zagony puszczać nie ważył. *Czehryn*, stolica Kozaków, ściśle od Moskalów oblężona, potrzebowała najpierw odsieczy, i dla tego, sułtan przyzwawszy do siebie chana Tatarów, bogatém zaszycił go futrem, i kazał pospieszać na pomoc hetmanowi. Wali *Alepu* i beylerbey anadolski odebrali rozkaz udać się naprzód z zaciągami *Er'zerumu* i *Anadolii*, w celu przyspieszenia budowy potrzebnych na drodze mostów, i splądrowania okolicznego kraju. Ci dowódcy nagle w nocy odłączywszy się od obozu, pustoszyć zaczęli i w perzynę obracać wszystkie napotkane wioski. Dnia 11 zaciągnięto obozy pod *Temnowką* (\*), dokąd nazajutrz przybył poseł od króla leńskiego. Jedna z czat wysłanych na oczyszczenie pobliskich wsi i zamków, w otwartym zostających buncie, wpadła nieszczęśliwie na miasteczko *Kopaniczà* (\*\*), pod którem część jéy legła z rąk niewiernych, druga zaś w niewolę wzięta została: mała tylko liczba ocalonych ucieczką tę smutną wiadomość do obozu przyniosła. Niezwłócznie więc *Sidi-zadè-Muhamméd-Paszà*, beylerbey rumiski, poszedł z roz-

(\*) *Tymanówka*, miasteczko dziedzictwa Xiążąt Czetwertyńskich.

(\*\*) Jestto wyraźnie *Winnica*, chociaż nazwisko zupełnie przekręcone.

kazu padiszaha zdobyć rzeczony zamek; lecz znalazłszy go warownym i silnym, żądać musiał pomocy z taboru. Sześć od jańczarskich, mutesarryf sandżaku salonickiego, bey *Baczki*, i kilka chorągwi lekkiej jazdy ze straży wielkiego wezyra, wzięwszy kilka dział burzących, pospieszyły pomścić męczeństwa prawowiernych.

Dnia 11, tabor posunął się ku miasteczku *Ładytyryn* (\*); lecz z powodu nieukończonego mostu, stać musiał dwa dni następne nad rzeką *Ak-sù* (\*\*), w bliskości pomienionego miejsca. Nieprzyjaciel uwiadomiony o postępie zwyciężkiego Woyska, spalił obszerne przedmieścia, i z warownego zamku bronić się do upadłego postanowił. Nastąpiło oblężenie; lecz rychło, zuchwałę w przód niedowiarstwo, przyciśnione rżęsią z dział i ręczną broni strzelbą, wywieściło chorągiew do rokowania. Gdy na ich żądanie oblegający żadnej nie dali baczności, a strzał coraz mocniejszy ciągle kołatał ich ściany; kilku niedowiarzków wyszło z pokorną prośbą, przekładając, iż mieszkańcy są i byli zawsze wiernymi padiszaha niewolnikami; opierać się zaś usiłują tylko dwa tysiące zuchwałę *Barabassa*

(\*) Popraw: *Ładyżyn*

(\*\*) *Ak-su*, znaczy "biała rzeka." Tak zwali Tatarowie *Boh*, rzekę płynącą na *Podolu*.

chałastry. Wielki wezyr kazał im odpowiedzieć, iż jeśli są poddanymi Wysokiego Progu, brojących się wydać powinni, albo się odłączyć od nich; inaczey bowiem zwycięzcy czynić nie będą żadney między nimi różnicy. Gdy tak posłowie z niczém odprawieni zostali, oblężęncy, widząc coraz silniejszy ogień, wystali ich powtórnie; lecz wezyr, niezachwiany w postanowieniu, odrzucił wszelkie warunki ugody, powiadając, iż jedno między jasyrem i śmiercią wybierać mogą; i że, jeśli raz jeszcze wyйдą z prośbą o rokowanie, baterye mieć będą rozkaz spotkać ich kartaczami. Nazajutrz, równo ze świtem, trzech przedniejszych niedowiarków przybyło do namiotu agi jańczarów, z uwiadomieniem, iż zamek dobrowolnie opuszczą, i wszyscy przyymą stan niewolniczy. Jakoż wkrótce, woyskowi w liczbie ośmuset, złożywszy broń wyszli z twierdzy oddać się do jasyru: tych w dyby zabić kazano, i skazać do wiosła na galery. Dzielność wezyra, okazaną przy zdobyciu téj warowni, sultan nagroził pyszném futrém sobolowém i świetnym chyl'atém, dodając do tych oznak zasztytu pełne łaski wyrazy i liczne grzeczności. Nazajutrz, dnia 18, z liczby pozostałych w zamku oblężęnców, sto siedémdziesiąt niedowiarków miało szczęście być wybranymi na nie-

wolników dla samego padiszaha: reszta stała się łupem żołnierstwa.

Wkrótce po tém zwycięztwie, otrzymano wiadomość o wzięciu zamku *Kopaniczà* (\*): budowle jégo poszły na pastwę płomieniom, a niedobitki mieszkańców, na niewolników. Zwycięzcy, powracając do taboru, przynieśli na włochniach kilkaset głów niewiernych, i z tém godłem tryumfu uroczyście przeciągali przed namiotem padiszaha, który tych, coje nieśli, szcudrobliwie łaskami osypał, a wielkorządcę *Alepu* i urzędników zostających pod jégo dowództwem, odziać kazał wspaniałemi chyl'atami w obecności wielkiego wezyra.

Posel króleski, przybyły do obozu pod *Temnowką* (\*\*) stojącego, dotąd, dla niedostatku wolnego czasu, nie mógł mieć posłuchania. Dopiero dnia 19, będąc wprowadzony do namiotu wielkiego wezyra, złożył mu list od kanclerza, i oświadczył, iż ma drugi od samego króla do Strzemienia padiszaha. Oba zawierały w sobie, iż dzisiejszy król Lehów, przedtem wielki hetman, stanąwszy z woli narodu u steru rządów krajowych, życzy sobie zawrzeć z islamskiem

(\*) Czytaj: *Winnica*.

(\*\*) *Tymanówka*, zwyczajnie od pospolstwa *Tymnowką* zwana.



państwem stałe i wieczne przymiérze. Lecz gdy poseł dał poznać, iż ma ustne zlecenie domagać się zwrotu Podola; wielki wezyr, obrażony tak zuchwałém żądaniem, nie tylko mu więcéy mówić nie dozwolił; ale nawet, nie dawszy od sultana odpowiedzi na list króleski, odprawił go ze swoim tylko do kanclerza odpisém. W tymże czasie *ka'im-mekàm* i powiernik sultana, *Mustafà-Paszà*, otrzymał rozkaz ciągnąć pod zbuntowaną twierdzę *Omàn* (\*), o cztery dni drogi stamtąd odległą, i obróciwszy ją w perzynę lud zagnać do jasyru: jeśliby się zaś bronila, obledz, zdobyć i w pień wyciąć mieszkańców. *Mustafà* pożegnawszy się z sultanem, od którego wspaniałém futrém został ozdobiony, poszedł niemieszkanie ku *Omanowi*: wyprawa jego składała się z szesnastu od janczarskich; z zaciągów *Anadolii*, *Rumilii*, *Damaszku* i *Bosnii*, pod swymi beylerbejami; naostatek, z pociągu artyleryi od dwudziestu dział burzących i sześciu moździerzy, oraz licznych dostatków wojennych.

Dnia 23, jedynie dla przemiany stanowiska, wojsko przeszło na drugą stronę rzeki *Ak-*

---

(\*) *Humàn*, niegdyś obronny i ludny. Dziejopis turecki, nazywając go *Omàn*, używa w tym wyrazie pisowni imienia morza *Omàn*, leżącego między *Arabiją* i *Hindustanem*, a sławnego z polowu pereł.

su (\*), gdzie na wesołéy płasczyźnie zatoczyło obozy. Dnia 29, otrzymano wiadomość o działaniach Tatarów pod *Czehrynem*: chan w liście swoim donosił wezyrowi, że Moskwa, przerażona jego postępiem, zdjęła dobrowolnie oblężenie téy warowni, i do twierdzy *Czerkiès-Kiermán* (\*\*) odstąpiła: wkrótce zaś, obróciwszy ją w popioły, cofnęła się za rzekę *Uzý* (\*\*\*) z takim pospiechem, iż wysłana pogoń nigdzie nie mogła doścignąć nieprzyjaciela. Tymczasém w obozie dawał się czuć niedostatek podwód i cjurów z przyczyny niedostarczenia tego nakazu z wielu nadgranicznych kadylyków: sułtan więc ustnie zalecił miutesellimowi (\*\*\*\*) *Sylistryi* i *Nikopolu*, schwytać kadych z dziewiętnastu poblizszych okręgów, i po trzech poruczników każdego, a za opieszalóć w spełnieniu powinności, powiązanych do obozu dostawić.

---

(\*) Boh.

(\*\*) Czerkask.

(\*\*\*) Dniepr.

(\*\*\*\*) *Miutesellim* znaczy właściwie "porucznik." *Miutesellimowie* rządzą sandżakami, niekiedy zaś miastami i okręgami, które do żadnych sandżaków nie należą. Miasto *Smyrna*, przed wybuchnieniem powstania greckiego rządzone było przez *miutesellima*, którego naznaczała sułtanka matka, gdyż duchody celnéy komory tego portu należą do niéy, jako *baszmałýk*, czyli "podarek na trzewiki."

Dnia 3 xiężyca dżumazy'l-achyr (25 sierpnia) tabor przeniósł się na inne miejsce, odległe stamtąd o dwie godziny drogi. Nadeszła wkrótce pomyślna wiadomość o wzięciu *Omanu* przez ka'im-mekama, po niedługim ze strony Kozaków oporze. Szczęśliwy ten wypadek ucieszył niewypowiedzianie sułtana, i nowy płomień odwagi w sercach żołnierzy zapalił. Dowódca wyprawy, który dnia 10 do obozu powrócił, udarowany został sobolowém futrém, a urzędnicy, będący pod jego rozkazami, pyszne otrzymali chyl'aty. Dnia 13, chan tatarski i hetman *Doroszenko* przybyli do taboru padiszaha, który im łaskawie dał pozwolenie, wracać się do domów. Z powodu słabości wezyra, ka'im-mekam miał zaszczyt przedstawić ich sułtanowi na pożegnanie, w czasie którego władca Tatarów ozdobiony był futrém sobolowém z pięknym sukiennym wierzchem, i saydakiém osypanym drogiemi kamieniami, a nadto odebrał wdarze pysznego bahmata, pod sutym i kosztownym rzędem. Kałgáy-sułtan otrzymał także sobolowe futro z wierzchem z litego złotogłowiu, z długimi rękawami; sułtanowie zaś krewni i dwaj synowie chana chylatami zaszczytzeni zostali. Hetman *Doroszenko* udarowany był axamitnym kołpakiem z sobolową okładką i zwyczajnym chyl'atem, tudzież złotą buławą i koniem w ozdobnym rzędzie. Do wezyra,

z zapytaniem o stanie zdrowia, Jego Szczęśliwość wyprawić raczył podkociuszego dworu, który mu zaniósł wspaniałą suknią okładaną sobolami, z własnej szatnicy sultana.

Dnia 17 (7 września) wydany był powszechny rozkaz do powrotu, i tabor przeszedł znowu na lewy brzeg rzeki *Ak-sit*. Dnia 19 rzucano obozy pod *Komarném*; nastajutrz zaś na polach *Ispél* (?) zwanych. Tu sultan opuścił wojsko, i udał się prostą drogą do *Isakczy*, zasyciwszy wielkiego wezyra, na pożegnanie, sobolową szubą. Serdar zatrzymał się tu jeszcze około trzech tygodni, dla urządzenia obrony granic, i na dniu 25 redieba wyruszył z całym wojskiem ku *Dunajowi*, a 22 szabana (10 listopada) stanął szczęśliwie w *Adryanopolu*.

---

## DALSZE WYPADKI WOJENNE.

aż do pokoju Carogrodzkiego, w roku 1678.

---

(Tom pierwszy, str. 84, 85, sqq.)

---

W ciągu roku 1686 (1675) wojna z Lecha-  
mi nie ustawała; serdarem zaś téj wyprawy był

*Ibrahim-Paszà*, "Bosniakiem" zwany (\*). — Wódz ten umarł w czasie wojny około połowy 1087 (1676) roku, i natychmiast dyploma na serdarstwo przeciw Lehóm, wraz z bogatym mieczem i chyl'atem, posłane były innemu *Ibrahim-Paszý*, naówczas wielkorządcy *Alepu* (\*\*). W miesiącu szaabanie (październiku, 1676) wielki wezyr *Ahméd-Paszà*, syn sławnego *Kioprilego*, umarł w drodze między *Adryanopolém* a

(\*) *Kantemir* zowie go *Szyszmàn-Ibrahim-Paszà*, to jest, "tłustym Ibrahimem," i przytacza o nim anegdotę, iż *er habe einen französischen Wundarzt bey sich gehabt der ihm alle Jahre in den Monaten Junius und Julius den Bauch aufgeschnitten, und das Fett herausgenommen habe.* Powieść godna autora!

(\*\*) Tego roczniki nasze i sam *Kantemir Szeytaném* zowią. Być może, iż mu żołnierstwo nadało to przezwisko; ale roczniki osmańskie wspominają go pod imieniem *Uzùn-Ibrahim-Paszà*. *Uzùn*, znaczy "długi, wysoki." Tak więc wodzami przeciw polsce było dwóch *Ibrahimów*, których nasi dziejopisowie za jedną biorą osobę. Mylą się także, ci którzy wodzem wyprawy w roku 1675 naznaczają wielkiego wezyra, *Karà-Mustafà-Paszę*. Jeżeli to miał być kaim-mekàm i powiernik sultana, tedy ten nie był wielkim wezyrem, i ze *Stambułu* nie wyjeżdżał; jeśli zaś wielki koniuszy, *Karà-Mustafà-Paszà*; to ón dopiero w miesiącu październiku otrzymał pieczęć cesarską, po śmierci *Ahméd-Paszy* (syna *Kioprilego*), który przez cały ten czas piastował godność namiestnika sultana.

*Stambulém*, na jego zaś miejsce nastąpił wielki koniuszy, *Karà-Mustafà-Paszà* (\*).

Tymczasem nowy serdar, wali Alepu, *Uzùn-Ibrahim-Paszà*, wspólnie z *Selim-Girajem*, chanem Tatarów, zwyciężko toczyli wojnę z *Lehami*, i wypleniali ród niewierny. Król tego narodu, oblężony od nich przez dni szesnaście w swym taborze, widząc się przywiedzionym do ostateczności, musiał poniewolnie prosić o pokój. Po kilkodniowym rokowaniu, podpisano wreszcie przedugodne warunki, mocą których, *Podole* i *Ukraina* w dawnych granicach, wyjąwszy twierdze *Pijaczakò* i *Pałanczà* (\*\*), dotąd w rękę *Lehów* będące, pozostać miały przy *Osmanach*; wszystkie inne warunki buczackiego pokoju, wyjąwszy punkt "o haraczu," być utrzymanymi, i nowy traktat między *Lehami* a *Wysokim Progiem*, zawarty na tych zasadach. Skoro chan jegomość i serdar uwiadomili dywan o téj ugodzie i wstrzymaniu z obojéj strony nieprzyjacielskich kroków, sułtan potwierdził ich czynność, i władcy Tatarów posłać ka-

---

(\*) Jestto różny wcale od *Karà-Mustafà-Paszy*, *kaïm-mekama* i ulubienca sułtana. Dla rozróżnienia tych dwóch urzędników, dziejopis turecki nazywa zawsze pierwszego *Musahyb-Mustafà-Paszà*, to jest, "powiernikiem albo towarzyszem."

(\*\*) *Imiona zepsute Białocerkwi i Pawołocza.* •

zał brylantowe pióro do zawoju, miecz z bogatą rękojeścią, sobolową szubę z litym złotogłowiem i wspaniały chyl'at. Serdar, *Uzùn-Ibrahim-Paszà*, otrzymał podobną szubę i kindzał z pochwą osypaną drogiemi kamieniami; kalğay-sultàn także sobolową szubę, a nur-ed-din-sultàn i dwaj synowie chana, okazałe chyl'aty.

Rychło jednak potem otrzymano wiadomość od chana, że sprosny i chytry pohaniec *Doroszenko*, który przed ośmiu laty, przez oświadczenia wierności i poddaństwa, bunczuk i bęben otrzymał był od władcy islamu; co tysiącami jego dobrodzieystwy będąc osypany, zawsze liczył się w poczcie prawych niewolników Wysokiego Progu; że ten, mówię, potępieniec, bezwstyd i zdradę karmiący w niewierném sercu, oddał się w poddaństwo Rossyanóm, swym jednowiercóm, i *Czehryn*, stolicę kozackiej ziemi w ich ręce pogrążył. Na walnym radzie dywanu uznano za rzecz naysilniejszą i nieskończenie ważną, uprzedzić rychłą wyprawą niebezpieczne tego wypadku następstwa; i dla tego *Uzùn-Ibrahim-Paszà*, który z *Lehami* wojował, otrzymał, z tytułem serdara, zalecenie wyprzeć *Moskwę* z *Czehryna* i przykładnie ukarać buntowników. Do sił, którymi dowodził, przydane mu były anadolski, karamański, siwaski, adański, rumilski i bosniacki ijalety, tudzież cztery

pułki rotnego żołnierza, jańczarowie carogrodzcy, pancerne chorągwie, i znakomity pociąg artyleryi z licznym dostatkim wojennym. Jednakże wielka część Kozaków nie poszła za przykładem hetmana, i upornie wzbraniała się poddać carowi: wypadalo zatem naznaczyć im wodza z ramienia sultana, żeby tym sposobem naród na dwie rozerwać strony. Na ten koniec wydobyto z więzienia pewnego niedowiarka, imieniem *Jurkę Chmielnickiego* (\*), który niegdyś z hetmana Kozaków popem zostawszy, wpadł był w ręce Tatarów i do Adryanopola został przywieziony: stamtąd przeniesiono go do Sambułu, i w Siédmiu Wieżach zamknięto; nie tracono zaś dotychczas, w nadziei, że z czasem na cokolwiek przydatnym być może. Ten będąc zawołany do wielkiego wezyra, ozdobiony został axamitnym kołpakiem i szubą do połowy podszytą sobolami: poczem, otrzymał z rąk tego urzędnika "uwiadomienie" na piśmie o swém wywyższeniu na hetmaństwo; do serdara zaś po-

---

(\*) Woryginale nazwisko to jest przekręcone na *Jurki Illiczki*. Turcy niemogąc wymówić cudzoziemskich imion, jako *voces barbaras* dla ich języka, kaleczą je niemilosiernie, lub zamieniają na inne, łatwiejsze dla nich do wymówienia, co niezmierną zadaje trudność w odgadnieniu prawdziwych nazwisk mieysc i osób, o których jest mowa.



słano rozkazy, ażeby mu, gdy na miejsce przybędzie, oddał bunczuk, bęben, chorągiew, buławę i berat cesarski (\*). Do chana krymskiego był podobnież wyprawiony ferman, przez który zalecono mu połączyć swe siły z serdarém, i spólnie przeciw *Czehrynowi* działać. Rozkazowi temu towarzyszył zwyczajny dar pięciu tysięcy czerwonych złotych „na Strzały,” i sobolowe pułfutrze.

(*Str.* 86, *verso*). W roku 1088, dnia 16 xiężyca dżumazy'l-achyr (5 sierpnia, 1677) poseł léhskiego króla (\*\*) miał posłuchanie u sułtana po skończonym dywanie, na którym płace wojskom rozmaitéy broni były wydawane (\*\*\*)— Oddawszy czołobitnią samowładcy islamu, prosił on o potwierdzenie pokoju, umówionego z serdarém *Uzùn-Ibrahim-Paszą*, i złożył listy od króla i Rzeczypospolitéy, zawierające toż samo żądanie. „Przymiérze z serdarém moim zawarte, „odpowiedział, mu sułtan, otrzymuje cesarskie „me potwierdzenie, i traktat ułożony na tych „zasadach do rąk ci będzie oddany: staraycie „się tylko dokładnie i święcie warunki jego za-

---

(\*) Przywiléy, patent.

(\*\*) Gniński, wojewoda chełmski.

(\*\*\*) Turcy wybierają ten dzień umyślnie, chcąc dać wielkie o bogactwach sułtana wyobrażenie i zdumień posła wielością złota, wydawanego żołnierzóm. „Lecz pań-

“chować.” Posłuchanie skończyło się, zwyczajnym w podobnych razach, obrządkiem odziania chyl’atami posła i kilku będących z nim niedowiarków.

Dnia 25 otrzymano listy od serdara, w których donosił, iż zdobycie *Czehryna* do następnego roku odłożoném być musi: przetoż chano wi dano pozwolenie wrócić się do *Krymu*, a naczelnemu dowódcy wyprawy, *Uzun-Ibrahim-Paszy*, kazano zimować z wojskiem w *Ben-derze*.

(Str. 87, verso). Sultán postanowił nakoniec sam ciągnąć na czehryńską wyprawę, i z tego powodu bunczuk cesarski był wywieszony w dniu 28 xiężyca zil’hidżdżé (10 lutego, 1678). Układy z późn leńskiego króla trwały aż do tąd: domagał się on upornie aby im pewna część *Podola* z miastami..... (?) powróconą została, powiadając, że inaczej do zawarcia pokoju nie przystąpi. Widząc jednak, że przygotowania wojenne przeciw *Moskwie* sporym postępują krokiem, i że wyprawa *Czehrynowi* grożąca łącno być może zwróconą przeciw jego oyczyźnie, zgodził się wreszcie na warunki z *Ibrahimém* i cha-

---

stwo tureckie ma dzisiaj tylko 60 milionów piastków (58 mil: złt: pol:) czystego na rok dochodu, to jest, mniéy daleko niż królestwo bawarskie, którego przychody wynoszą 75 mil: franków.”

ném tatarskim umówione, i żądał zawarcia przy-  
miérza. Tym sposobém dnia 16 xiężyca muhar-  
rém, roku hidżry 1089 (27 lutego, 1678), pod-  
pisane zostały przedugodne punkta, i rychło po-  
tem oddany był posłowi cesarski akt traktatu, (\*)  
z wolnością powracania do kraju (\*\*).

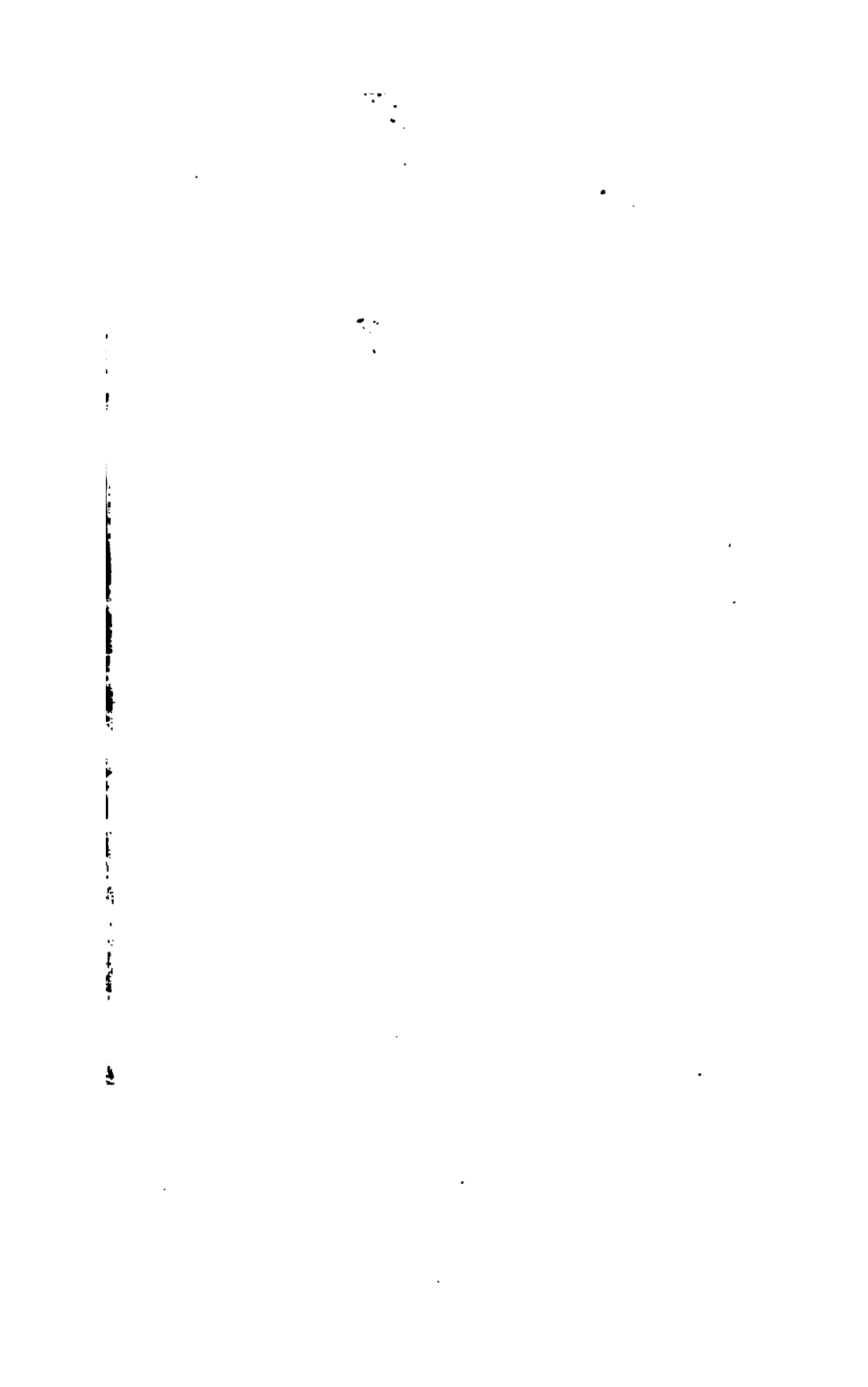
---

(\*) Niegodziwe tłumaczenie tego traktatu znajduje się u  
Kantemira w przypisie do str. 429, wydania niemiec-  
kiego, a T. III, p. 202, francuzkiego przekładu: *Histoire  
de l'Emp. Ottm. Paris, 1743, 4 vol. 8vo.*

(\*\*) Dalsze szczeguły wyprawy czehrynskiéj nie wpływały  
bezpośrednie na sprawy Rzeczypospolitéj, i dla tego  
opuszczam je tutaj, tym bardziéj że mam zamiar wydać  
z czasem osobno zbior materyałów do historyi rossyi-  
skiéj, podobnie z tureckich dziejopisów wyjęty.

Przydać tu muszę niektóre szczeguły, mogące obcho-  
dzić polskiego dziejopisa. Po nieszczęśliwéj *Ibrahima*  
wyprawie pod *Czehryn*, serdar ten został natychmiast  
odwołany do Carogrodu, gdzie potem do siedmiu Wież  
był zasadzony. *Selîm-Girây* stracił podobnie swe chań-  
stwo, które *Miurâd-Girajowi* oddano. Wtenczas do-  
wódca *Chocima* był mianowany *Leh-Husèyn-Paszà*,  
o którym mówiliśmy wyżej, i razem zarządzał *Podol-  
lem*. W roku 1091 (1680), beylerbey bośniacki, *De-  
fterdâr-Ahmèd-Paszà*, posłany ku uyciom Dniepru,  
w celu zbudowania tam twierdzy dla wstrzymania na-  
padów kozackich, skuteczniwszy to poruczenie, otrzy-  
mał dowództwo *Kamiénca* i podolskiego paszatyku, o  
czém jak mówi dziejopis turecki, i król polski urzędo-  
wie uwiadomiony został.

---



---

# WYPRAWA TURKÓW POD WIEDEŃ,

I DALSZE WOJNY Z TYM NARODEM W SKUTEK PRZY-  
MIERZA Z AUSTRYĄ I WENECYĄ, AŻ DO PO-  
KOJU KARŁOWICKIEGO.

---

Z ROCZNIKÓW RASZYD-EFENDEGO,

(*Tom pierwszy, str. 97 verso, sqq.*)

---

**W** roku 1093 (1682) doszło wiadomości sultana, że cesarz niemiecki przywłaszcza sobie nieznacznie różne twierdze i miasta, oddawna do środkowych Węgier należne, i do posłuszeństwa swéj władzy gwałtém zmusza mieszkańców; że w roku nawet przeszłym zagarnął *Nagy-Kallo*, jeden z zamków oddanych w rząd *Teökeölemu* (o),

(o) Opisanie téj pamiętnéj wojny przywodzę tu w cały rozciągłości z dziejopisa otomańskiego; ważną albowiem jest rzecz, znać z dokładnością, wszystkie poruszenia kroki i powody nieprzyjaciela, równie jak osoby działające, w przedsięwzięciu, tak dalece obchodzącém sławę i historią narodową; z drugiéj też strony niemniéj pożyte-

i co dzień dopuszcza się nowych a coraz zachwal-  
szych postępów, jawnie dążących do zerwania  
istniejącego przymierza; że nakoniec, wbrew li-  
cznym i wyraźnym zastrzeżenióm traktatu, zbu-  
dował na granicy dwie twierdze i kilka mostów,  
a ciągle nasyłając zbroyną chałastrę, pobliskie

---

czną być może, sprostować liczne fałsze, i wyświecić  
marzenia *Kantemira*, prawdziwego dziejopisa bizanty-  
jskiego w XVII wieku, który jednak, jak sam twierdzi,  
miał używać powagi otomańskich pisarzy, i za któ-  
rym idą powszechnie wszyscy, co opisując tę wojnę,  
chcą mówić o poruszeniach tureckich.

*Teökeöli* znajomy jest w rocznikach otomańskich  
pod imieniem *Tiukielt-Imrè* (t. j. Emeryk), albo też  
*Król-Kors*: imię jęgo właściwie wymawiać się powin-  
no, *Tiukioli*. W nazwiskach węgierskich, wyciąwszy te,  
które zwyczaj mowy naszey na inne wzięte z łaciń-  
skiego zamienił, zachowuję pisownią węgierską; nie-  
odrzeczy więc tu będzie namienić, dla należytego ich  
wymawiania, że w tym języku *sz* brzmi zawsze jak *s*,  
a zaś *ss* i *s* jak polskie *sz*. Głoska *s* między dwiema  
samogłoskami wyraża często nasze *ź* i *z*. *Ts* wymawia  
się jak *cz*; *w* jak *u*; *y* jak polskie *i* w wyrazach "pió-  
ro, biore;" zgłoski *gya*, *gye*, *gyo*, *gy*, jak *dia*, *die*, *dü*,  
*di*; *ö* z dwiema kropkami, jak niemieckie *ö*, francuzkie  
*eu*, a raczey jak rossyjskie *ě*, w wyrazach мёдъ бѣсъ  
które brzmią jak, *miod*, *bieljü*, i t. d. Tak więc: *Essek*,  
wymawiaj *Esek*; *Högyesz*, *Chiodies*; *Eperiss*, *Eperyess*;  
*Siklos*, *Szyklosz*; *Kanisa* *Kaniża*, *Mohats*, *Mochacz*;  
*Wyvär* *Uywär*; *Thwroc*, *Turoc*; *Magyar*, *Madiar*;  
*Nagy*, *Nadi*, i t. d.

okręgi niepokojem, trwogą i spustoszeniem napętniać nie przestaje. To gwałcenie pospolitej wiary wymagało rychłego i skutecznego zapobieżenia: przetoż *Usùn-Ibrahim-Paszà* (\*), wielkorządca budyński, otrzymał tytuł seraskiera wyprawy przeciw Niemcóm, i pod jého dowództwo oddani byli z wojskami swych ijaletów *Abdur-rahmán-Paszà*, wali bosniacki; *Kiucziuk-Hasân-Paszà* (\*\*), beylerbey *Rumilii*, ze wszystkimi rządcaami sandżaków, zaimami i dalszymi panami ziem wojskowych; *Sidi-zadè-Muhamméd-Paszà* beylerbey *Temesvaru*; *Osmàn-Paszà*, egirski, *Mawruł-ohlù-Muhamméd-Paszà*, wadyński, i *Mustafà-Paszà*, sylistryjski; także, pasza nikopolski, tudzież sansondżi-baszý z ośmią odami jańczarów, niższe pulki sipahów(\*\*\*),

---

(\*) *Usùn*, jakéśmy już mówili, znaczy "długi, wysoki." Ten *Usùn-Ibrahim*, uważany od Turków za wielkiego wojownika i nader cnotliwego męża, różny był wcale od *Usùn-Ibrahìma*, znajomego w dziejach naszych pod imieniem *Szeytàn--Paszy* (Obacz wyżej). Był ón w przód podwakroć kaim-mekamem porty, i raz rządca *Kandyi*.

(\*\*) *Kiucziuk*, "mały, niskiý urody," przezwisko, które, podobnie jak *Usùn*, wielu Turków nosi z powodu wzrostu ciała.

(\*\*\*) Jazda pochodząca z tymarów européjskich dzieli się na cztery wielkie korpusy: okolice wschodnie *Macedonii* i *Tracyi* wystawują "piérwsze skrzydło," *ewwelki-kot*,

i król erdelski, *Michał Apaffi*, z posiłkami téj krainy. Z tą potężną siłą, seraskier nayprzód w miesiącu redziebie, zdobył po trzydniowém oblężeniu twierdzę *Honód*, wydartą przez cesarza *Teökcölemu*, i z ziemią ją zrównał: podbił potém *Fillek*, *Kassowę*, i czterdzieści innych miast i zamków. Pod *Fillekiem* złożył on *Teökcölemu* godła króleskiéy władzy, tudzież bunczuk i znamie wraz z aktem przymierza, mocą którego ten władca obowiązany był płacić corok za *Węgry* środkowe, czterdzieści tysięcy talerów niemieckich. *Kassowa* oddaną była nowemu królowi; *Fillek* zaś, podobnie jak *Honód* wywrócony z kretesém: dalsze też miasta i zamki tégoż doznały losu, wyjąwszy te, które koniecznie zachować należało.

Odtąd nienawiść cesarza ku *Teökcölemu* z całą gwałtownością wybuchać zaczęła: zaprząta-  
no się w *Niemczech* około zgromadzenia wojska, i czyniono ogromne przygotowania do wyparcia go z nowych posiadłości, gdy tymczasem chytrze wyprawiono posła (\*) do *Carogrodu*, z podstępłą prośbą, o ponowienie przymierza,

---

sipahowie bosniacy składają drugie skrzydło; od miasta *Sofii* na południe aż do kraju *Maynotów*, pułki tymarne zowią się "wyższemi," *jokarj-boeliuk*; od *Sofii* zaś na północ aż do *Dunaju*, "niższemi," *aszahj boeliuk*.

(\*) Hrabia *Albert de Caprara*.



którego dwudziestoletni zakres już upływał. — Wielki wezyr, który, wchodząc wcoraz ściśley-  
sze związki z *Tcökeölim*, gorąco za sprawą je-  
go obstawał, założył wnet posłowi niepodobne  
do przyjęcia warunki, i wszelkiemi sposobami  
tamował drogę do pokoju. Naostatek, nieukry-  
wając już dłużey swojego wstrętu do zgody, cierp-  
ko z posłem obchodzić się zaczął, a tymczasem  
wszelkim rodzajém zabiegów i starań usilował  
nakłonić sułtana do wypowiedzenia pokoju ce-  
sarzowi, którego zamachy na państwo islamu i  
liczne postęпки depcące wiarę przymierza malo-  
wał mu zręcznie i żywo. Tym sposobem wy-  
rugował nareszcie z umysłu pana chęć pojedna-  
nia się z nieprzyjacielem, i gwałtem przywiódł  
go do podniesienia oręża. Nayprzód więc, *Mah-  
mud-Paszà*, wali *Alepu*, przywołany był na  
urząd kaim-mekama, a *Karà-Bekir-Paszà*, mia-  
nowany na jęgo mięysce, otrzymał rozkaz przy-  
prowadzić na wojnę rotne i zaciężne wojsko  
tęj prowincyi. Oddano basorski ijalet niszan-  
dżemu *Abdi-Paszy*: beylerbey Bosnii, *Abdur-  
rahmàn-Paszà* przeniesiony był do *Kamieńca*,  
a tameczny rządca, *Defterdâr-Ahméd-Paszà*,  
do *Temesvaru*: beylerbey tęj ostatnięj provin-  
cyi, *Sidi-zadè-Paszà*, otrzymał ijalet kanieski (\*),  
a poprzednik jęgo *Kior-Husèyn-Paszà*, nikopol-

---

(\*) *Kanisa*, która się wymawia, *Kaniża*.

ski sandżak. Ogromne przygotowania do w  
odbywały się z pospiechém w *Carogrodzie*  
pełnienie zaś ich nastąpić miało w *Adryanopoli*.

Dnia 2 xiężyca *szaabàn*, wywieszony  
bunczuk *padiszaha* ze zwykłym obrzędé  
wkrótce potém sam sułtan przeniósł pod na  
do obozu, stojącego na płaszczyźnie *Daùd-l*  
zwanéy. Kilka dni jeszcze ulubiona rozrywk  
lowania zatrzymała *padiszaha* w okolicach *S*  
*bulu*: pocém wyruszył z nielicznym orsz  
do *Adryanopola*, dokąd też wielki wézyr, i  
*Mustafà-Paszà* pospieszył za nim około ś  
*szaabana*, z całym pocztém urzędników s  
Potrzeba ogromnych zaciągów wojska zn  
rozdać różnym *beylerbejom* i *paszóm*, zo  
cym bez urzędów a znanym ze swych zdol  
te nawet sandżaki, które *Mustafà-Paszà*,  
*bieniec* i szwagier *samowładcy* trzymał w  
chodzie stołowym, a natomiast ze skarbu  
znaczyć mu płacę i zastąpić inne wydatki,  
te na przychodach z tych województw. C  
tegoż czasu poseł moskiewski od nowego  
który po zgonie *oyca* tron objął, przyby  
państw osmańskich, i miał posłuchanie w *A*  
*anopola*, gdzie też przymierze z *Moskwą*  
nowioném zostało.....

.....  
Skoro ukończono wszystkie przygotow  
do wojny, sułtan opuścił miasto i stanął

zém na rokoszný płasczynie *Czukùr-czairý*, rozlegający się pod murami *Adryanopola*: na dniu zaś 2 xiężyca rebi'ul-ewwél, roku hidżry 1094. (19 lutego, 1683), z całém wojskiem wyruszył stamtąd, i 6 dżumazy'l-ewwél (22 kwietnia) stanął pod murami *Belgradu*. Uroczystość wyprowadzenia koni cesarskich na świeżą paszę wiosenną (\*) ze zwykłym odbyła się tu obchodem; poczem sułtan powierzył dowództwo całego wojska wielkiemu wezyrowi (\*\*), sam zaś

---

(\*) Dwór otomański zachował dotąd niektóre zwyczaje koczownego życia, jakie w początkach swego bytu pędziło pokolenie, czyli horda Osmanów, *Osmanly*. I tak co rok, dnia 23 kwietnia v. s., sułtan przynosi się z rokosznych pałaców seraju, pod namioty ustawione w dolinie, *Kiahád-chané* zwanéy, jednéy z najszybszych i najsudowniejszych okolic *Stambułu*. Tam, z wielką uroczystością, puszczają na pierwszą wiosenną paszę konie padiszaha, który przez dni kilka bawi się widokiém stada swoich bachmatów, i używa wszystkich rokoszy pasterskiego życia. Jestto pora wielkich uczt i wesołości u dworu.

(\*\*) Często używaliśmy tu wyrazów *serdâr* i *seraskier*, które chociaż w istocie mają toż samo znaczenie; w rządowém jednak użyciu dwóm różnym stopnióm wojskowym odpowiadają. Tytuł *serdara* biorą tylko wielcy wezyrowie, gdy na wojnie, z władzą samych sułtanów, dowodzą siłami całego państwa, i w takim razie, wyraz ten znaczy "naczelného wodza." *Serdar*, na cząstkowe wyprawy sam naznacza *seraskierów*, to jest,

w Belgradzie leżą dla siebie obrał. W Dniu 15 tegoż miesiąca niezwyknięta chorągiew proroka uroczyscie oddaną była do rąk nowemu serdarowi, a godność kaim-mekama Strzeżenia Ce-

---

“głównych dowódców,” oddając pod ich rozkazy zacięgi ijaletów, z ich beylerbejami. Dawniejszy beylerbey *Sylistryi* miał zawsze tytuł *seraskiera*, i upoważnienie do zwołania, w każdéj potrzebie, woysk przyległych prowincyy, dla obrony granic przeciw Polakóm, lecz żaden inny w państwie otomańskiem pasza nie używał tego przywileju. Podobnież, gdy chodzi o oczyszczenie prowincyi od łotrów, poskromienie zbuntowaney krainy, lub stłumienie rokoszu jakiegoś wielkorządcy; porta mianuje w ówczas *seraskiera* pomiędzy paszami, przydając do ijaletu, którego jest rządca, kilka poblizszych beylerbeystw i sandżaków, oraz dwadzieścia lub trzydzieści tysięcy piastrów na wydatki całej wyprawy; niedostateczność zaś tego zapasu nagradza mu pełnomocną władzą werbowania żołnierzy i ściągania wsząd pieniędzy. *Seraskier* przebiega różne prowincye, mające dostarczać mu posiłków, narzuca kentrybucye, i mianuje pułkowników, *bin-basz*, którzy werbują niesforną chałastwę, płacąc po 30 piastrów na miesiąc pieszemu żołnierzowi, a 45 jeźdźcowi z rysztunkiem. Po skończonej wyprawie, toż samo żołdactwo użyte zawsze bywa na obdarcie uśmierzonej krainy i ościennych powiatów, w celu powrócenia *seraskierowi* jego nakładów, nasycenia łupieżney zgrai żołnierstwa, a naostatek, utworzenia dla wodza pewnego na przyszłość majątku. Podług tego systematu i dzisiaj porta walczy z powstającami greckimi.

sarskiego, kietchodzie (\*) wielkiego wezyra, *Karà-Ibrahimowi*, który otrzymał razem stopień trzytulnego paszy. Tak więc woyska muzułmańskie podjęły obozy dnia 18 (4 maja), i przeszedłszy *Sawę*, przybyły pod *Eszék* 6 dżumazy'l-achyr (22 maja), po kilkodniowym pod *Zemlinem* wypoczynku. *Teökcöli* przyjechał tu do obozu prawowiernych, był przyjęty od wezyra

---

(\*) *Kietchoda*, zwyczajnie *Kiahjà-bey*, jest właściwie "namiestnikiem" wielkiego wezyra. Jestto jedyny prawie z urzędów administracyjnych, który nie od mianowania wielkiego wezyra, lecz od wyboru samego padiszała zależy. Obowiązki jego są nader ważne; jest albowiem w państwie tureckim temże prawie, co pierwszy minister odpowiedzialny w konstytucyjnych monarchjach Europy. Wszystkie w ogulności sprawy krajowe przez jęgo ręce do wezyra dochodzą, i żadem rozkaz tego urzędnika nie jest poczytywany za obowiązujący, osobliwie na prowincyach, jeżeli *kiahja-bey* nie wesprze go swoim listem. Stąd też znajome jest przysłowie tureckie, które i *Kantemir* przywodzi: *kiahjà-bey jest dla mnie prawdziwy wezyr; wezyr jest mój prawdziwy sultan, a sultan nie innego, jak prosty muzułman*. "Kiahjà-bey wezirmdir; wezirde sultanyndyr; sultanda sadé miusiulmandyr." Beylerbejowie i paszowie mają także swoich *kietchodów* albo *kiahja-bejów*, i ci są prawdziwymi ich wezyrami na prowincyach. Pasza egiptski, który urządził u siebie cztery ministeria na wzór europejskich, zrobił ministrem woyny swęgo *kiahjà-beja*.

ze wszelką czcią i uprzejmością, i odziany przezeń wspaniałym futrém sobolowém. Beylerbey nikopolski otrzymał wielkorządztwo *Egiry* (\*) a bey kiureyski, rozkaz ciągnięcia na *Posin* z niewielkim oddziałem wojska. Po wydaniu wojskóm płacy i żywności, na dniu 19 tegoż miesiąca (4 czerwca) przebyto *Drawę*. *Karà-Muhamméd-Paszà*, wali *Dijarbektu*, miał powierzone sobie dowództwo przedniéj straży, tylnéj zaś, *Sary-Huséyn* pasza *Damaszku*.

Po dniach dziesięciu wojsko stanęło na polach *Wyższego Belgradu* (\*\*), ostatniéj granicy państw otomańskich, gdzie się przez czas pewny zatrzymać musiało, z powodu przybycia *Miurád-Giraja*, chana krymskiego, ze swém Tatary. Dawnym jest obyczajem dworu, że ilekroć chanowie tatarscy na wojnę bywali wzwani, zawsze samowładcy osmańscy przyjmowali ich w obozie z przepychem i okazałością. Wielki wezyr poczytał sobie za obowiązek, spełnić ten obrządek z przyzwoitą okazałością i blaskiem, i dla tego, ugoszczenie władcy Tatarów kilka dni czasu zajęło. Drugą przyczyną zwłoki stały się skargi mieszkańców na załogę twier-

(\*) To miasto Niemcy nazywają *Erla*.

(\*\*) *Wyższy Belgrad*, po turecku, *iUstiuniü-Belikhrad* (iU wymawiaj jak francuskie u miękkie), jest także sam, co *Vissegrad* (wymawiaj, *Wyszegrad*).

dzy *Wesprim*, o cztery godziny drogi stamtąd oddalonéy. Niewierni, trzymający straż tégo zamku i sławni z wprawności do łupieztwa, ciąglą trwogą napełniali okoliczne siedziby muzułmańskie, które częstémi pustoszyli wycieczkami: chciał więc serdar, jeśliby się załoga bronić postanowiła, ubiedz siłą tę warownią, i na ten koniec, wyznaczył już był dowódcę przedniéy straży, aby z przyzwoitą ilością woyska i pociągiem burzącém artyleryi poszedł i zdobył *Wesprim*; lecz wezwawszy piérwéy do poddania się osadę przez *Atly-beyzadè* i beja *Wyższego Belgradu*, którzy z oddziałém dwóchset ludzi w poselstwie do niéy byli wyprawieni, otrzymał pożądaną odpowiedź, że się zamek здаje bez wystrzału i załoga poddaństwo przyjąć zgłasza. Ulemowie (\*), urzędnicy, znakomitsi

---

(\*) Wyraz *Ulemà* jest liczbą mnogą od *Alim*, i znaczy, po arabsku, "uczni." Są to właściwie prawoznawcy, *jurisperiti*, którzy stanowią ogromne w państwie ciało, znane z zagorzałego niepobłażania w przedmiocie wiary, tudzież z uporu, i burzliwości; którzy nakoniec, posiadają liczne przywileje i wyłączne prawa, równające ich w pewnym względzie z zachodnią szlachtą, a przynajmniej z stanem, jaki dawniéy we Francyi "szlachtą prawniczą" *la noblesse de la robe*, nazywano. Przy wszystkich znakomitszych meczetach znajdują się w Turczach "szkoły wyższe," *Medresè* zwane, w których uczniowie ćwiczą się w nauce języków

mieszkańcy i wszystek lud *Wyższego Belgradu* jednogłośnie domagali się od wezyra zburze-

arabskiego i perskiego, w wykładaniu *Kur'anu*, prawie duchowném i świeckim, logice, oraz dalszych odnogach filozofii rozmyślający. Ci, którzy pragną poświęcić się prawoznawstwu i weyść w zawód *Ulemów*; po ukończeniu całego ciągu nauk w *medresach*, przechodzą do głównéj szkoły prawa, ustanowionéj przy meczecie *Sultan-Bajezid*, w *Konstantynopolu*, gdzie są jeszcze lat kilka w przedmiocie swym doskonałą. Z téj akademii wychodzi corok czwórce nayusposobieńszych kandydatów, których *miulazymami* nazywają; ci zaś mogą obrać dla siebie jeden ze trzech stanów, należących wyłącznie do tych, co posiadają naukę, a témi są, duchowny, nauczycielski, lub sądowy. Piérwszy, do którego należą imamowie meczetów, naibowie, i dalsi urzędnicy świątyni, doprowadzić ich może do stopnia muftych prowincjonalnych, a nawet i do urzędu *szeychu'l-islamu*, czyli wielkiego muftégo, lub *nakybu'l-eszrafa*, to jest "naczelnika emirów," dwoech naypiérwszych dostojników, ciał prawoznawczego, albo *Ulemów*. Zawód nauczycielski, aczkolwiek poważany, świetniejszych im nie obiecuje stopni, nad profesorów publicznych, *miuderis*, po szkołach wyższych czyli *medresach*; lecz wymaga jeszcze lat kilku naypracowitszégó nauki. Naostatek, do stanu prawniczégó należą urzędy kadych okręgowych; głównych sędziów po znakomitszych miastach i stolicach państwa; nakoniec stopnie nader zaszczytne kazyłaskierów *Rumilii* i *Anadolii*. We wszystkich tych trzech zawodach przechodzić należy pewne ustanowione stopniowania; tak, że nayzdatnieysi nawet ludzie



nia *Wesprima*; serdar jednak nie dając baczości na ich narzekania i skargi, ani się radząc zdania doświadczeńszych, zachował twierdzę w całości, i pod dowództwem szamtoryńskiego (\*) beja stąd dwieście ludzi do niéy na załogę przeniósł. Tymczasém, przyymował ón w obozie *Be-giàn-ohli* i *Zerin-ohli* (\*\*) dwóch znamienitych i wielce poważanych w kraju panów maddzarskich, tudzież poselstwa z różnych stron Węgier, przybywające z oświadczeniem posłuszeństwa i wierności.

Po wspaniałém ugosczeniu chana, na którym wielki wezyr zaszczycił władcę Tatarów futrém sobolowém i dwiema ze złotogłowiu szatami, oraz upominkiem bogatego miecza, saydaka

---

w szędziwym dopiero wieku do pierwszych godności dożyć mogą.

(\*) Santoryńskiego.

(\*\*) Trudno jest odgadnąć prawdziwe imiona tych magnatów węgierskich, gdyż Turcy, jakéśmy to mówili, przewyżać zwykli cudzoziemców inaczej, gdy ich nazwisk albo wymówić nie mogą, albo je za źle brzmiące w swoim języku uważają. *August II*, król polski, znany jest u nich pod imieniem *Naalkyrana*; o przyczynie zaś tego przydomka niéy nieco powiemy. *Alexander Maurocordato*, drogoman porty, używany do układów o pokóy w *Karłowicach*, wspominany jest od dzieł opisów tureckich pod dziwacznym nazwiskiem *I-skierlet-sadè*, i t. d.

wysadzonego drogiemi kamieniami i ba pod sutym rzedem, wszyscy urzednicy i cy woyskowi, aga jańczarów i odżakowi téy broni, zwołani byli na walną radę miotu serdara, gdzie, po krótkich słowach dzono się jednomyślnie na ulubiony jego ciągnienia prosto na *Wiedeń*. Pożar i czayny, zdarzony około tegoż czasu w *honiu* (\*), w popioły był obrócił wszystkie i warownie téy twierdzy; wybraniemieszkanie biegle w sztuce i czynne którym poruczono naprawę szkody i p dzenie zamku do przyzwoitego obronności. Przybył nakoniec *Uzun-Ibrahim-Pas*. lerbey budyński, z rotnym żołnierzem i mi swęgo ijaletu, i z głównym połączył zém. Wtenczas woyska otomańskie przez granicę, wkróczyły na nieprzyjacielską z

Pierwsze stanowisko, dnia 3 redzeń (czerwea) naznaczone było w *Szymartun* miasteczku zabudowanem na wyniosłość się znaydował monastér, sławny cudami tością mieysca, i kilkakrotnie do roku ścy tłumy nabożnego pospólstwa. Oddz przyjacielskiego woyska, co tam załogę tu

(\*) *Ostryhoń*, po turecku *Ostorgun*, w łacińskim nosi imie *Strigonium*, w niemieckim zaś, *Gr.*

(\*\*) *Simontornya*, wymawiaj, *Szymontornia*.

uwiadomiony o nadchodzeniu muzułmanów, opuścił spiesznie to stanowisko, i cofając się ku *Jawarynowi* (\*), spotkał część przedniéj straży, z którą stoczyć potyczkę musiał. Niewierni byli zrąbani lub wzięci w niewolę; zabrane chorągwie, jeńce i głowy poległych odesłano do serdara; monaster wysadzono prochami i całe miasteczko obrócono w perzynę.

Nieprzeliczone woyska islamu stanęły wreszcie na polach *Jawarynu*. Nieprzyjaciel silną zrazu uczynił wycieczkę; lecz odparty ze stratą, w twierdzy zamknąć się musiał: chcąc jednak przeyscie *Raabu* zatamować muzułmanóm, u-sypał tabor na płasczyźnie zawartéj między tą rzeką, a inną nazwiskiem *Rayczá*, do niéj wpadającą, i stamtąd ciągnął z kilku dział strzelbą razit otomański obóz. Serdar, chcąc go wyparować, kazał dowódcy przedniéj straży przeysć rzekę o trzy mile wyżéj, i wzięwszy tył niewiernym, we własne sidła ich wpuścić. Byli doń przyłączeni z woyskami swych ijaletów, wielkorządca *Alepu*, *Bekir-Paszà*; beylerbéj adański, *Seyid-Muhamméd-Paszà*; siwaski, *Chalil-Paszà*; nur-ed din krymski z ośmią tysiącami Ta-

---

(\*) *Jawaryn*, z łacińskiego *Javarinum*, po niemiecku *Raab*, w tureckim, a podobno i w węgierskim, językach, zowie się *Janýk*.

tarów (\*), i około dwudziestu tysięcy pod różnymi bejami. Nur-ed-din opanow

- (\*) Pisarze nasi liczbę Tatarów na téj wyprawie do sta trzydziestu tysięcy ludzi, kiedy dziejopki wspomina ich tylko bardzo małemi ilościami pewna, że ten naród nigdy tak wielkiéj liczby rza nie mógł wyprowadzić w pole. Tatarowscy, wzięci wraz z budżackimi, liczyli wtencło sześćdziesiąt tysięcy "garnków" albo *kazgan* jest, rodzin jedzących z jednego garnka, jaktżnie powiadają osmańscy rocznikarze. W policzono na jeden *kazgân* albo "garnek," po dżołnierzy, gdyż było podział jedynie wojskoczesasem, kiedy ten wyraz na oznaczenie "rodżywanym być zaczął, wyobrażenie dziesiątkiwiązane do *kazgana*, zatartém zostało, a dzieci i służebnicy weszli odtąd w poczet tédowégo podziału. Oyciec, jeśli miał dwóch lubdorosłych synów, żenił ich natychmiast, i tywych *kazganów* ustanawiał; czém się działo, *gany* bogatych Tatarzynów liczyły po kilkanaśób, ubogich zaś, po cztery, pięć, lub mało coKładąc zatem po siedem osób na każdą rodzinęilość średnio-proporcjonalną; nie więcéj otrzymana cała ludność tatarską, jak czterekróć sto dwadziesięcy; a ta rachuba jest tym podobniejszą doże dzisiaj, po czterdziestu latach pokoju i podniesimias pod rządém rossyjskim, cała taurycka gubernia tylko 335,000 obojéj płci mieszkańców. Starani dobroczynny wpływ pokoju, ustanowienie por

przód i zburzył miasteczko leżące w owém miejscu; lecz rzeki przebyć nie mógł, gdyż, podług

---

handlu na Morzu Czarném, osady, i tysiączne dalsze korzyści, których przedtém *Krym*, wrzący ciągłą zawieruchą i burzą, nie posiadał i nie znał; nagrodziły bezwątpienia wyście pewny części zagorzalszych, albo raczej bogatszych muzułmanów, przy wcieleniu tego chaństwa do *Rossyi*, i pozwoliły krainie, podnieść się znowu do téż saméy, a może nawet i nieco większoy wysokości zaludnienia; do czego wyraźnie przyłożyć się musiała sama przewaga obfitego odradzania się ludności w czasie długiego pokoju, nad okropnym stosunkiem śmiertelności i ubywania w niespokojnym, morderczym trybie dawnego rządu, w zaniedbaniu rolnictwa, niedostatku bezpieczeństwa i wygod domowych, w życiu napółbłędnym i rozbojniczym, w wyniszczających zagonach i wiecznym stanie wojny. Jeżeli więc naznaczymy 420 do 450 tysięcy dawnéy ludności Tatarów; a zatém, odrzuciwszy płeć żeńską (która u narodów muzułmańskich a jeszcze wojennych, męzką znakomicie w liczbie przewyższać musi), będziemy mieli 210,000 ludności męzkiéy, licząc w to dzieci i starców, kaléki i zdrowych. Tak więc, biorąc trzecią część téy ilości, znajdziemy, że Tatarowie ledwo 70,000 ludzi zdatnych do bróni wystawić mogli, i w rzeczy saméy na żadną wojnę więcéy nad to nie wyprowadzili żołnierza. W żadnym otomańskim pisarzu nie znalazłem nigdy wzmianki o większoy liczbie tatarskiego wojska, nad 20,000 ludzi; jeden zaś raz tylko wspomina *Kantemir* o 60,000 Tatarów, chociaż o rzetelności tego twierdzenia, jako pochodzącém z ust *Romea*, mnie-

zecznania przewodników, nigdzie w bliskości nie było brodu. *Muhamméd* i *Bekir* paszowie część swego woyska wplaw przeprawili na drugą stronę, a multański wojewoda otrzymał rozkaz, zając się zbudowaniem mostu. Przez noc, stanął nikczemny mostek, po którym się część woyska z tysiącnym trudem przebrała; Tatarowie zaś wplaw przebywszy *Raab*, rozsypali się po okolicznych włościach, roznosząc pożogę i mordy. Nieprzyjaciel usiłował wycieczką wstrzymać napad muzułmanów; lecz złomany i wparty назад do taboru, stracił dużo w jeńcach i nieco w poległych. Widząc niemożność utrzymania się w okopach, piechota niemiecka téż się nocy

---

mającego, że nie miałby w gębie języka jeśliby nie podwoił opowiadanej rzeczy, sprawiedliwie powątpiewać można. Potrzebą było *Tatarów*, w czasie zagonów do *Polski*, rozsiewać przesadzone wyobrażenia o mnogości swojego woyska; my też, z naszej strony, nie mogliśmy sobie darować, żebyśmy w opowiadaniu liczby ich cokolwiek nie powiększyli; i stądto urosły te xerxesowe zastępy *Tatarów*. Mieszkańcy *Krymu*, wpadając do *Polski*, wysyłali naprzód wybór swych wojowników, których liczbę strach, nierząd i lenistwo w oczach naszych do nieskończoności mnożyły; lożna zaś hołota, źle uzbrojona i niezdatna do boju, styłu się rozbiegała kupami, z petlą w rękę na niewolników i z koniem do uwiezienia łupu; lecz gdy pierwsi zostali porażonemi, drudzy natychmiast uciekali do oyczyzny.

rzuciła do twierdzy, a jazda cofnęła za *Rayczę*, i most za sobą spaliła: Tatarowie zaś, przepłynąwszy konno rzekę, ścigali uciekającego nieprzyjaciela, aż pod twierdzę *Altyn-Bardak* (\*), zachwytyjąc w niewolą i tratując mnóstwo tych, co się w tyle zostawali.

Tymczasem woyska islamskie, pod dowództwem *Karà-Muhamméd-Paszy*, zajęły opuszczony tabor i obóz zatoczyły pod samemi przedmieściami *Jawarynu*: wrzucony ogień, i silnym wiatrem gwałtownie rozdęty, obrócił je natychmiast w kurzące się stopy popiołów, i aż do samych ścian zamku wszystkie budowle pochłonał i zniszczył. Naówczas, dowódca twierdzy wyprawił do serdara poselstwo z chytrém i zdradzieckim przełożeniem, którego jednak nie odrzucił wódz wszystko poświęcić gotowy dla raz powziętego zamiaru. “Jeżeli chcecie, mówił doń poseł, u-  
 “biedz nasz zamek, tego bez zacięty wálki i  
 “znacznego krwi przelewu dokazać nie zdołacie:  
 “załoga bowiem iest liczna i mężna, zbrojownie  
 “zawalone dostatkiem, wały są opatrzone, we  
 “wszystkie do obrony środki. Wreszcie sam  
 “wzgląd na to, że strata *Jawarynu* wystawi oy-

(\*) *Altyn-bardak* znaczy w tureckim języku, “złoty dzbanek.” Nie wiem jakiemu miastu Turcy nazwisko to nadali: położenie miejsca zdawałoby się ukazywać na *Hedervár*.

“czyzną i domy nasze na pożogę nieprzyjacie-  
“łowi, zmusi oblężenców do walczenia z osta-  
“tnią rozpaczą i zaciętością. Tak więc, miasto  
“płonącego térania ludzi i czasu, życzymy wam  
“dopinać wprzód waszych na *Wiedeń* zamię-  
“rów, ponieważ nie skrywacie ich przed nami.  
“Jeżeli stolica państwa ulegnie pod waszą potę-  
“gą, tę twierdzę bez wystrzału zdać wam nie o-  
“mieszkamy.” Serdar postanowił korzystać z  
tych poduszczeń nieprzyjaciela, tak zgodnych z  
własnym jego żądaniem: nazajutrz więc zwołał  
na walną radę wszystkich beylerbejów, paszów,  
dowódców i cały poczet agów jańczarskich, do  
których temi przemówił słowa: “Towarzysze!  
“Dosyć już zaiste przecierpieliliśmy trudów i zna-  
“ju; nimeśmy na tych polach namioty nasze  
“rozbili. *Jawaryn* jest przed nami: lecz komuż  
“z was tajno, że niewierni ód lat prawie czter-  
“dziestu wszystkie poświęcali usiłowania, za-  
“dnych nie szczędzili nakładów, żeby tę twier-  
“dzę uczynić niedobyłą, i ję zbrojownie wszel-  
“kim naspiżyć dostatkiem? Załoga, co dzisiaj  
“ją dierży, jest nader liczna i odborna: jeśli  
“więc oblężenie rozpoczniesz, spodziewać się nie  
“możemy, abyśmy snadno zostali ję panami.  
“Walka z oblężonymi będzie uporna i długa;  
“stracimy dużo woyska, i gdy upłynie pora, ca-  
“łę na *Wiedeń* wyprawy trzeba będzie zanie-



“ chać. Nayprzyzwoitszą zatém zdaje mi się rze-  
 “ cza, zbudować rychło most na *Raabié*, i kie-  
 “ dy się nieprzyjaciel najmniej tego spodziéwa,  
 “ na stolicę uderzyć. Pokładaymy niemylną u-  
 “ fność w Panu Zastępów, że przy tak ogrom-  
 “ nych siłach, przy męztwie obrońców wiary  
 “ proroka, to wspaniałe miasto naszą stanie się  
 “ zdobyczą, a wówczas *Jawaryn* bez wystrzału  
 “ poddać się musi.”

Dowódcy znając, jak dalece ten zamiar za-  
 władał był umysłem serdara, nie mieli śmiało-  
 ści sprzeciwić się jégo radzie: wpośród głuché-  
 go milczenia smutne przeczucia, rodzące się w ich  
 sercach, przebijały na niepewnych i zatrwożo-  
 nych obliczach; lecz widząc opór daremny, wszyscy  
 jednomyślnie chociaż niechętnie odpo-  
 wiedzieli: “ Do ciebie, wodzu, należy nam roz-  
 kazywać.” Jeden tylko wielkorządca budyński,  
 szędziwy *Uzün-Ibrahim-Paszà*, mąż wiekiem,  
 doświadczeniem, rozumém i przezornością zna-  
 mienity, przenosząc dobro wiary i państwa nad  
 względy potężného i samowładného naczelnika,  
 ośmielił się przerwać milczenie, i w te słowa  
 głos zabrał: “ Efendi mój (\*)! jeśli mi pozwo-

---

(\*) *Efendi*, podobnie jak *Agà* i *Sultàn*, znaczą właściwie po turecku, “pan,” i do wszelkiego stanu osób mówi się w obyczajnéj rozmowie; *efendim*, *agàm*, lub *sul-  
 tanyim!*, co nic więcéj nie wyraża, jak “mój pauiel”

"licz raczysz, ja twój niewolnik powieść ci je-  
 "dnę opowiem. Wprawdzie, nic w świecie zna-  
 "leść nie potrafię, coby nowém dla ciebie być  
 "mogło; zawsze jednak co powiem nie będzie  
 "bez użytku w dzisiejszój okoliczności." —  
 "Mów, oycze paszo!, odpowie mu wezyr; wszak-  
 "że ten jest cel rady i pożytek, aby, zważywszy  
 "pilnie dobrą i złą stronę przedsiębranego dzie-  
 "ła, to wybrać do wykonania, co zdanie wszyst-  
 "kich za najlepsze osądzi."

W tedy ów cnotliwy i mądry urzędnik tak mówić zaczął.

"Jedén ze starożytnych królów, pan mo-  
 "żny i szcudroblivy, chcąc doświadczyć roz-  
 "sądku i przeczności swych dworzan, położył

---

Do kobiet używa się pospolicie ten ostatni wyraz grzecz-  
 ności; najpoważniejszy jednak jest tytuł *efendi*, i u-  
 rządowie nawet dawany bywa sułtanowi, wezyrom,  
 mustemu i dalszym dostojnikom państwa. Wyraz *E-*  
*fendimiz*, to jest, "nasz pan" (*Monseigneur*), użyty o-  
 gólnie w stolicy, znaczy wielkiego wezyra, na prowincy-  
 cy zaś, heylerbeja, lub paszę rządzącego w tém miéy-  
 sou. Każdy Turek może, podług upodobania, przybrać  
 do swego nazwiska tytuł *efendi* lub *agà*, który się wten-  
 czas jednoczy z jego imieniem tak dalece, że się pod-  
 pisywać zwykli, *Osmàn-efendi*, *Omér-Agà*, i t. d. —  
 Wyraz *efendi* pochodzi z greckiego *εὐδέντης*, który dzi-  
 siéysi Romeowie wymawiają zepsutym przez częste u-  
 żywanie sposobém, *affendis*.

“kazał na kobiercu, rozestłanym w izbie dywa-  
 “nowéy, trzy tysiące sztuk złota; i temu oddać  
 “obiegał, kto je weźmie, nie stąpiwszy nogą  
 “na kobierzec. Każdy z obecnych, miarkując  
 “rzecz oczéma własného rozsądku i przenikli-  
 “wości, rozmyślał nad sposobém odpowiedzenia  
 “założonym warunkóm, i tworzył wnioski o ce-  
 “lu tégo postępku samowładcy. Nakoniec, wi-  
 “dząc niepodobieństwo wykonania, wszyscy zgo-  
 “dnie odpowiedzieli, że myślą króla w téy za-  
 “gadce, było doświadczenie głupstwa i chciwo-  
 “ści swych dworzan. Jedén z nich tylko, prze-  
 “nikając prawdziwy umysł pana, “ “Jeśli mi,  
 “ “rzekł, nayłaskawszy królu, pozwolić raczysz,  
 “ “ja wasz niewolnik wezmę te pieniądze zada-  
 “ “nym sposobém.”” Król zezwolił na jego ża-  
 “danie, a dworzanin, ujawszy za róg kobierca,  
 “zebrał go nayprzód w jedno miéysce, poczem  
 “z łatwością wziął złoto, i znowu go rozestł  
 “na ziemi. Kunszt jego i przemyślność zastu-  
 “żyły na wielką pochwałę u samowładcy: wy-  
 “stawił go za przykład wszystkim; a względy  
 “i hojne łaski były nagrodą przezorného słu-  
 “gi. — Efendi mój! prowadził rzecz daléy *I-*  
 “*brahim-Paszá* obracając się do wezyra; gdy  
 “się przed tobą ośmielił przytoczyć tę powieść,  
 “miałém na celu wyciągnąć z niéy stosunek do  
 “obecnych okoliczności. *Wieder* jest owém zło-

“tém, leżącym na środku wielkiego kobierca,  
 “który wprzódy zebrać i w ręce wziąć należy,  
 “aby je stamtąd zagarnąć. Mojem zdaniem, trze-  
 “ba nayıpierwéy wszystkich sił użyć, żeby o-  
 “panować *Jawaryn*. Tatarowie tymczasém i  
 “czatownicy nasi, zapuszczając zagony w kray  
 “okoliczny, pładrować go będą, burzyć, i cią-  
 “głym harcém wycieńczyć nieprzyjaciela. Zdo-  
 “bycie téy twierdzy i opustoszenie ziemi nie-  
 “wiernych przerażą ich strachém: wtenczas,  
 “osadziwszy *Jawaryn* mocną załogą, w *Budzie*  
 “zinowe zaciągniesz leże, a nieprzyjaciel, wi-  
 “dząc zawieszony nad karkiem mściwy bułat  
 “islamu, przyydzie z pokorą błagać ciebie o  
 “pokóy, którego liczne korzyści spłyną obficie na  
 “państwo i lud prawowierny. Tym tylko spo-  
 “sobém okazać możesz prawdziwą usługę samo-  
 “władcy i wierze proroka. Oblegać zaś *Wie-*  
 “*der*, wtenczas kiedy *Jawaryn* i tyle twierdz  
 “innych z jednéy i drugiéy strony pozostają w  
 “ręku nieprzyjaciela, jak jest niebezpieczna i  
 “płocha, tak niezgodna z prawidłami sztuki wo-  
 “jennéy. Lecz tylepiéy wiesz od nas, jak dzia-  
 “łać należy (\*).”

---

(\*) Ten sposób radzenia jest w guście zupełnie wscho-  
 dnim. Podobieństwa albo *parabola*e były od wieków  
 zwyczajnym środkiem, przez który u Wschodnich prze-  
 chodziły do umysłu jasne o rzeczy pojęcie, zdrowa ra-

Zaledwo *Ibrahim* skończył te rozsądne słowa, gdy wezyr, rozdrażniony spotkaném sprzeciwieństwém, z gniewu się nie posiadając ofuknął nań grubijańsko: “Gdy komu lat ośmdziesiąt przeminie, stępieć musi pojęcie i niedołężność odurzyć głowę.” Chociaż wezyr tém gwałtowném wybuchnieniem gniewu, dawał wszystkim do zrozumienia jaka jest jego wola; przecież *Ibrahim-Paszà* nie wahał się mu odpowiedzieć: “Chociażém już niedołężny, zawsze jednak przewidywać mogę, że tak tylko działając, będziemy w stanie zrządzić prawdziwe dobro dla kraju i wiary. Wreszcie, to jest tylko mój sposób widzenia; w twoich zaś ręku pozostaje zawsze wykonać, co sam za nayprzystojsze uznajesz.” Tu *Huséyn-Paszà*, wali *Damaszku*, poparł zdanie *Ibrahima*, powiadał: “Efendi mój! ja także tego jestem mniemania, że dalekoby lepiéy było, postąpić podług rozsądnéy rady oycy naszego, paszy.”— “Ja, żywo odpowię serdar, paszy nie wezmę z sobą pod Wiedeń: niech tu pozostanie, i zay-

---

da, lub upomnienie. Opisanie téy obrady porównać można z tém, jakie nam daje *Kantemir*, żeby widzieć sposób opowiadania tego historyka, który w wielu miejscach nie lepszym jest dziejopisém od Pana *Walter Scott*, z wolną różnicą dowcipów i nauki obu tych autorów.

łający niecierpliwością wezyr kazał swój namiot rozbić w bliskosci mostu, budującego się pod dozorem beylerbeja *Bosnii*, i sam pilności robotników doglądał. Dowódca twierdzy *Tath*, niedaleko stamtąd położony, oddał się, przejęty strachem, na wolą serdara, i siedemnastu jeńców muzułmańskich do stóp jego przyprowadził. Lecz załoga zamku *Papa*, leżącego w bliskosci téj twierdzy, wzbraniała się od złożenia oręża; przetoż *Ali*, egirski, i *Husèyn*, damasceński, paszowie, poszli z pociągiem artylerji i licznym dostatkim obledz tę warownią, a przybywszy na miéysce, spalili wnet przedmieścia i w pień mieszkańców wycięli: czém przerażeni oblężenci, oddając się na wolą, oswobodzili czterdzieści siedem muzułmańskich jeńców. Czteryśta ludzi temesvarskiéj piechoty, pod dowództwem beja *Czanatu*, przeznaczono do *Tath* na załogę, a do *Papa* wysłano sektiwarskiégo beja z oddziałem pięciuset koni visegradzkiéj jazdy.

Dnia 12 redżeba (26 czerwca) powzięto wiadomość, że nieprzyjaciel stanął taborém o kilka mil od *Jawarynu*; natychmiast więc nur-eddin z pięcią tysiącami Tatarów wysłany został naprzód na rozpoznanie: tegoż dnia całe wojsko przebyło rzekę po mostach, których straż poruczono *Ibrahim-Paszy*, budyńskiemu i *Mustafá-Paszy*, sylistryyskiemu beylerbejom, zosta-

wując przy nich kilka tysięcy zaciężnego żołnierza i kilka rot jańczarów, pancerników i puškarzy, z potrzebną ilością dostatku.

Po przéyściu rzeki *Raab*, wojsko piérwszym taborém około *Rayczy* stanęło. Stamtąd o dwie godziny drogi leży obronny zamek *Wyvár* (\*), kędy się znajdowały ogromne spichlérze, napelnione pszenicą i wszelką żywnością, zgromadzoną z dóbr cesarskich i włości należących do *Jawarynu* i *Komorna*. Zdobyćcie tego stanowiska poruczono dowódcy przedniéy straży, *Karà-Muhammèd-Paszy*, któremu oddano beylerbejów *Alepu* i *Adany*, tudzież wiele innych dywizyy. Muzułmani przypuścili zrazu walny szturm do twierdzy, i rżęsiłą strzelbą razić obłężęńców zaczęli; lecz fosy, napelnione wodą, położyły tamę' ich zapędowi. Niewierni chcieli wycieczką wstrzymać natarczywość oblegających: wytoczyła się walka z równą z obojéy strony zawziętością; poczém drugi szturm przypuszczony z więkšzym jeszcze zapalém i gwałtém, do samych ścian zamku szczęśliwie Osmanów doprowadził. Oblężęncy nie przestawali z zażartym bronić się uporém: walka trwała jeszcze około czterech godzin; aż nakoniec muzulmani wdarli się do twierdzy, któręy załogę w pień wycią-

---

(\*) Wymawiaj *Uywár*.

wszy, zostali panami ogromnego łupu. Dywizye przedniéy straży, którym się naywięcéy to świętne zwycięztwo należało, otrzymały pozwolenie, wziąć ze spichrzów *Wyvaru* tyle dla siebie żywności, ile uprowadzić mogły. Wszystkie woyska były przypuszczone potem do samowolnego działu tych zapasów, i jeszcze się około 40,000 kilotów zboża w zamku pozostawało; nie chcąc jednak, aby nieprzyjaciel, który do *Wyvaru* mógł powrócić, użytkował z téy reszty; poświęcono ją płomieniom, wraz ze wszystkiemi budowlami, jakie się wewnątrz i zewnątrz téy twierdzy znajdowały. *Karà-Muhamméd-Paszà*, za tak świetny czyn waleczności, udarowany był od serdara pyszném sobolowém futrém, i razem otrzymał rozkaz plądrować, burzyć i palić wszystkie aż do samego *Wiédnia* wsie, zamki i miasta, leżące po obu stronach gościńca.

Tymczasém nur-ed-din-sultan, posłany na zwiady, dociérał stanowiska niewiernych: zbliżywszy się do miéysca kędy stał obóz nieprzyjacielski, spotkał podjazd, liczący około pięćset koni, uderzył nań, przełamał, i goniąc aż do samego taboru, większą część mieczém wyrąbał. Niemcy, przerażeni tym napadém Tatarów, którzy ich ciągłym harcém trwożyli i utrudzali; a z drugiéy strony, widząc niepodobienstwo utrzymania się na tém stanowisku, opuści-



li nakoniec tabór, i cofnęli się ku *Wiedniowi*. Wtenczas wielkorządca *Alepu* podstąpił, na czele dwunastu tysięcy woyska, pod *Haimburg*, twierdzę położoną nad *Dunajém*: jedna jéy kręwędź o pasmo gór oparta, ściany zbudowane z kamienia i wewnętrzny zamek na wysokim założony wzgórk, czyniły tę warownią nader obronną i mocną. *Abu-bekir-Paszà*, poczyniwszy należyte przygotowania, uderzył na nią ze strony osłonióney górami: muzułmani zaczęli zewsząd wdzierać się na ściany; szturm gwałtowny trwał przez całą dobę; aż naostatek twierdza zdobyta została, a zołoga i mieszkańcy, wykłuci do nogi, zostawili zwycięzców panami ogromného łupu. Znalezione tu zapasy zboża, mąki i ryżu tak były znakomite, że całe woysko opatrzyły w żywność aż do obfitości, i mnóstwo jeszcze rozsypano i zniweczono, czégo powszechny rabunek rozerwać nie zdołał. Pyszne budowy, kioski i pałace, ukraszające wieyski pobyt cesarza, a stąd niezbyt odległe, stały się także pastwą płomiéni. Od rzeki *Raab* aż dotąd, czterdzieści dziewięć twierdz, zamków, miast, wysp i miasteczek, orężem lub przez roki zdobytych, przyłączonych zostało do państw niezwykniętego padiszaha; z téy zaś liczby, te tylko unikły miecza i pożogi, które przyjąwszy poddaństwo, dały zakładników swéy wierności urzę-

dników nowego króla Węgiér. Znalezione w nich załogi i strażę, odebrały rozkaz połączyć się z wojskiem *Teökeölego*, i spólnie z muzułmanami przeciw Niemcóm wojować (\*).

Dnia 18 xiężyca redżeb (z lipca) zatoczono obozy w odległości trzech godzin drogi od *Wiédnia*, w miéyscu *Iszhekiél* (?) zwaném. — Wielki wezyr, nie schodząc z konia, pobiegł natychmiast podjazdém ku téy ogromnéy stolicy, w towarzystwie przedniéjszych dowódców: tam, opatrując miéysca na okopy, oddać musiał należny hołd podziwiénia obronnemu położeniu miasta i potężnym jégo warowniom. Wodzowie z nim będący, postrzegłszy ten gród niezłomny, podobny do góry ulanéy z żelaza; te krzepkie i wysokie ściany, których szerokość i niedostępność wszelki przechodzą opis, a co do ich wierzchnicy, opartéy o sklep nieba, myśl sama po drabinie wzroku dosiędzby nie zdołała; te baszty niebotyczne i olbrzymie warownie, co skalnémi ramiony sięgając gwiazd zodyaku chronią od bomb i kruszą naytwardsze tarany; zważając, mówię, te fossy, głębsze od bezdennéy studni

---

(\*) Tu dziejopis osmański wymienia wszystkie zamki i miasta, które do rzeki *Raab* zdobyte lub zburzone zostały, lub których mieszkańcy pognani byli do jasyru. Jałowe to wyliczenie, oszpecone okropném nazwisk polekaczeniem, opuścić tu wolałem.



rażnym cudem potęgi Naywyższego. Niemcy, skoro uyrzeli przed murami szcującą garstkę Otomanów, wypadli natychmiast z twierdzy i silnie nacierać zaczęli; odparci jednak mężstwem prawowiernych, postradali głów ośmdziesiąt i kilkunastu żywych języków; oddział zaś muzulmanów, uniesiony zapalém w pogoni, wpadł aż na przedmieścia *Wiednia*, zapalił kilka dzielnic, i około pięciuset obojéy płci osób do jasyru popędził: poczem podjazd wrócił się do obozu.

Dnia 19 xiężycza redżeb, we środę (3 lipca), całe otomańskie wojsko przybyło na pola *Wiednia* z przepychem i okazałością, jakich dotąd nie znano przykładu. Tęże nocy aga wezyrskich jańczarów, dowódca pieszych straży i beylerbéy *Bumilii* z wojskami swégo ijaletu, zajęli stanowisko na przedzie: na prawém skrzydle stanęli *Karâ-Muhamméd-Paszà*, *Dijarbekru*, *Abu-bekir*, *Alepu*, i *Ahméd*, anatolski beylerbejowie, z wojskami swych prowincyy; tudzież zagardży-baszý z jańczarami Wyśokiego Progu; na

---

*munszy* zabawniéy jescze opisuje warownie *Naamanu* lub *Belchu*: "Ta twierdza tak jest ogromna i niebotyczna, że gdyby Firmament, starzec schylony pod ciężarém wieków, przyszedłszy do jéy podnóżka, wyprostował grzbiet sklepisty, i chciał patrzeć na szczyty jéy murów, złoty zawóy słońca spadłby mu z głowy na ziemię."

lewem zakonieć, pomieszczeni byli *Ahméd*, pasha temeswarski i *Cnalil*, siwaski; zaimowie i tymarne sipahy *liaramanu*; sansondzi-baszy z dwudziestą odami janczarów Wysokiego Progu, i dziebedzilér-kietchodasy (\*) z tysiącem pięćset pancernego żołnierza. Teżże nacy usypano wszędzie okopy i na wszystkie skrzydła rozdano i zatoczono potrzebną ilość dził i mezdzierzy; na jutro zaś dalsze woyska zajęły różne stacowiska, które podług prawideł rzeczy wojennej osadzić należało.

Rzeka *Dunaj*, która się przed miastem rozdziela na cztery koryta, płynie jednem ramieniem pod ścianami twierdzy; za niem. na obszernej piaszynie, mającej obwołu około czterech godzin drogi, znajdowały się szczątki taboru, który nieprzyjaciel tegoż dnia był opuścić, i skąd potem przeszędłszy po mostach trzy dalsze ramiona rzeki stanął obozem za czwartem korytem, czyli głównem łokyskiem *Dunaju*, na czole mostu tam zbudowanego. Skoro więc poszczęśliwie, że niewierni, przędłszy to stanowisko, mogli swobodnie wchodzić do twierdzy, wychodzić, i z łatwością na wszystkie przenosić się po nim; niepodobna było nie wiedzieć, że podobny twierdza śmiało ze czterech stron opuszną

(\*) *Diebedzilér-kietchodasy* "pancernicy," a *diebedzilér-kietchodasy*, "zaimieszcza, dowódca pancernego żołnierza."

nie została, dopóty spodziewać się nawet nie należało, aby oblężeni kiedykolwiek do ostateczności przywiedzionymi być mogli. Z tego powodu gospodarowie *Multan* i *Wolosczyzny* odebrali rozkaz zająć się natychmiast budową mostów, pod zasłoną paszy *Damaszku*, który na ten koniec wnet trzydzieści smygownic przeprowadził na drugą stronę *Dunaju*. Beylerbey adański z wojskiem swego ijaletu, a pod nim *Serczeszmè-Mahmüd-Bey* z rotami pieszych i konnych strzelców; *Hasan-Paszà*, mutesarryf hamidańskiego Sandżaku ze swoją strażą i całym wojskiem egipskiem; tudzież *Ahméd-Paszà*, sarychański, i *Ali-Paszà*, nikopolski mutesarryfowie z odboremrotnego żołnierza swych sandżaków, posłani byli w zamiarze zbicia mostu łączącego twierdzę z taborém i opanowania wyspy. Niemieszkanie cała ta kolumna przeszła w bród koryto płynące pod miastém, i zajęła stanowisko o godzinę drogi od mostu wiodącego z miasta na wyspę.

Nieprzyjacieli obie strony drogi przez las idący gęsto osadził był strzelcami, i z wyborém swego żołnierza posuwał się naprzód, zastaniając most rzeczony. Skoro wojsko islamskie nadeszło na ukrytą w lesie piechotę, niewierni gradem kul je okryli; muzułmani jednak nie ustępując kroku, w oka mgnieniu na dwie rozdzielają się

części: piesze strzeleckie rotę uderzają na nieprzyjacielską piechotę las osadzającą; jazda zaś, napelniając powietrze wojennym odgłosem, **ALLAH-EKBER!** (\*) nacięra żwawo na konnicę niemiecką: bitwa nayszaciejsza trwa około trzech godzin; żołnierze walczą pierś-na-pierś z niewypowiedzianą wściekłością; nakoniec wyparowana piechota nieprzyjacielska na most uchodzi w nieładzie, i reszta wrogów tąż się drogą za wały miasta ratuje. Zwycięzcy, nie tracąc czasu starają się most wywrócić; oblężęncy też rąbią go z swojej strony, przejęci bojąznią, aby tuż nacierający nieprzyjaciel nie wpadł za nimi do miasta: a tak most w jednę chwilę skruszony, zostawia muzułmanów panami całej płaszczyzny, i daje sposobność ściśle zewsząd opasać *Wiedeń*. Czteryście głów uciętych i dwieście żywych języków wpadło w moc Otomanów: zburzeniem zaś mostu odcięte przedmieście, kędy się cesarskie znajdowały ogrody, ozdobne mnożtwem pysznych budowli, oddane było na rabunek, i po złupieniu zapasów żywności, sprzętów kosztownych, klejnotów i złota, po uprowadzeniu mieszkańców w niewolę, spalone i z ziemią zrównane. Rozpoznanie miéysca przeświadczyło, że szturmowanie do twierdzy z tego stanowiska nay-

---

(\*) *Bóg (jest) wielki!*: ten krzyk wojenny zowie się *teb-  
blr*, "magnificatio."

większą klęskę zadać mogło oblężonym: przetoż *Chyżyr-Paszà*, beylerbey *Bosnii*, otrzymawszy dowództwo téj kolumny, tudzież potrzebną ilość dział, moździerzy, jańczarów i pancernego żołnierza, usypał natychmiast okopy, i szturmować miasto rozpoczął. Tymczasem Tatarowie, plądrując kray okoliczny na mil prawie trzydzieści, łupili zamki, miasta i włości, palili wszystko, i śladu mieszkań nie zostawili. Beylerbey Rumilii, *Kiucziük-Hasàn-Paszà*, poległ w swych okopach od kuli działowéy, a tak ijalet rumilski oddany był wielkorządcy Wyvaru, *Chodźà-zadè-Hasàn-Paszy*, którego niezwłocznie do obozu przyzwano.

Dnia 23 xiężyca szaabàn (6 sierpnia) przybył z Konstantynopola chaznedàr (\*), *Ali-Agà*, wioząc bogate kindzały, brylantowe pióra, futra z litym złotogłowiém, i tym podobne oznaki zaszcytu, tudzież chatty-szeryf(\*\*) padiszaha, za-

---

(\*) Skarbnik, kasyer: jestto tytuł wcale różny od *defterdara*, albo "podskarbięgo," który jest prawdziwym ministrem skarbu.

(\*\*) Gdy wojsko muzułmańskie odniesie porażkę, lub w zapale ostygąć zaczyna, sułtanowie otomańscy, którzy dziś na wyprawy chodzić nie zwykli, posyłają do obozu *Chatty-szeryf*, "wysoki reskrypt, święty list, albo pismo," zagrzewając wojowników do walczenia kacerzy lub niewiernych. *Muradźà* przytacza urywek po-



wierający wysokie jęgo błogosławieństwa, dły o powodzenie islamskiego oręża. Re takowy był uroczyście otworzony, i c w obecności wszystkich przedniejszych c ców, zgromadzonych pod namiotem serd Wojsko było wyborynym ożywione duch błęzenie popierane z zapalem i dzielność męstwo osmańskiego żołnierza świetnie s wszystkich ukazywało rozprawach, i wytr wało nieustanny ogień, trwający bez pr przez cale doby. Niektóre pieszych straż py aż do samego fos brzegu były już po ne, a haubice z kartaczami i podkopy zł

---

dobnego reskryptu *Miurada III*, wczasie niej néy wojny z Persami w roku 1579. "Uzbrój "pisał sultan, ostrym i niezłomnym mieczem! "cie odważnie na pole bohaterstwa! Dajcie ni "nemu bezbożnych barbarzyńców molochowi "cały ogród gniewu, całą waszego męstwa pr: "i wyższość niezmierną waszcy wiary! Niech "wasze podniosą świetność islamu, chwałę pa "wspaniałość tronu; a przez to zasłużycie na do "we względy waszego samowładcy. Stopnie, do "stwa, hojności, niewyczerpane łask moich "wyleją się na was, podług gorliwości i zasług "go. Pomniycie, że jest w pośrodku was c "gdyż jestem przy was duszą i sercem, i ciąg "ślubami i mem błogosławieństwem obsyłam."

"me III.)

się codzien do murów opasujących twierdzę. Zebrano dwa tysiące strzelców i harcowników z sipahów i silihdarskich chorągwi, i tysiąc ochotnika z tymarného żołnierza, których na wszystkie skrzydła rozdzielono.

Działa i moździerze, miotając w dzień i w nocy kule i bomby z okopów muzułmańskich, okropne klęski miastu zadawały: nieprzyjaciel i lekroć uczynił wycieczkę, zawsze z ogromną stratą odparty bywał do twierdzy,— a ściany w wielu miejscach już w gruzy były rozbite. Nakoniec zewnętrzna fosa i leżące za nią baterie wpadły w moc muzułmanów. Lekka jazda i Tatarowie zapuszczając tymczasém zagony w kray nieprzyjacielski, roznosili pożogę i mordy, palili wspaniałe siedziby, ludne grody i bogate włości, a mieszkańców płci obojéj do jasyru pędzili. Opustoszenie tak było zupełne i srogie, że długiego potém czasu potrzebować musiała ta kraina, nim przysła znowu do dawného zamożności stanu. Obóz prawowiernych zawalony był tłumém ładnych pacholąt i prześlicznych dzieci, których piękność gasiła urodę Peri i blask samego księżycy; ogrom zaś bogatego łupu, naczyni złotych i srebrnych, kosztownych sprzętów i różnych przedmiotów zbytku i przepychu, wszelkie przechodził wyobrażenie. Tańość wszystkiego tak była wielka w obozie, że okę naczyni

miedzianych przedawano po 3 pary, barana po puł piasną, wołu zaś po 30 akcze (\*). Poczet jednak dowódców otomańskich ponosił około tego czasu dotkliwą stratę przez śmierć *Defterdâr-Ahméd-Paszy*, urzędnika wielkiej zdatności, niepospolitego rozumu i doświadczony prawości serca. Służył on najprzód w ministerium skarbu, i był potem defterdarém pierwszego wydziału, za wezirstwa znamienitego *Kiopriliü-zadé-Ahméd-Paszy*: następnie, był używany do różnych spraw ważnych, i nakoniec, jako beylerbey *Temesvaru*, przyłączony do tej wyprawy, umarł pod *Wiedniem* po krótkiej chorobie. — W *Stambule* korzystano z tego wypadku, do usunięcia defterdara pierwszego wydziału, imieniem *Hasân-Efendego*: ten chociaż krewny wielkiego wezyra, przez rozmaite jednak nadużycia i złe postęпки, zasłużył już był dawno na niełaskę padiszaha, który mocno żądał oddać go z ministerium. Przetoż *Magnysalý-zadé-Mahmüd-Agâ*, sekretarz agi jańczarów, wyniesiony był na ten urząd, a *Hasân-Efendi* otrzymał temesvarskie wielkorządztwo, pozostałe po *Defterdâr-Ahméd-Paszy*. Drugi wypadek który powszechną sprawił żalobę w obozie, była wia-

---

(\*) *Akczé*, czyli *Aspra*, znaczyła wówczas 3 pary; para zaś około 3 gr. pol.

domość o śmierci sultanki-matki, zdarzonéj dnia 10 redżeba.

Dotąd szczęście zdawało się przyjaźnie świecić islamskiemu orężowi; lecz wkrótce gasnąć zaczęły obludne jego promienie, w których zwoźniczym blasku, nadzieja ukazywała oczóm wezyra wspaniały i olbrzymi widok zwalisk zdobytych Niemiec stolicy. Oblężenie zbyt długo trwające nużyło cierpliwość żołnierzy: smutna wiadomość o porażce *Teökcölego* i beylerbeja *Egiry*; *Husèyn-Paszy*, którzy, posłani będąc pod *Posin* (\*), znaleźli tam znaczne siły nieprzyjaciela, i po krótkiéj walce, przywiedzeni do haniebnéj rozsypki, mnóstwo ludzi w nurtach *Dunaju* stracili, rzuciła przerażenie w obozie: nakoniec, wojsko już przykrzyć zaczęło nocy nawet cieniami nieprzerwane szturmowanie, utarczki, i dalsze trudy oblężnéj wojny. Niezadowolenie stawało się powszechném. Zwrócono wtenczas uwagę na *Ibrahim-Paszę*, beylerbeja *Budy*, posiadającego miłość u żołnierzy, w innemaniu, że obecność tégo wodza nowémby zagrzała ich męztwém, i zastąpiła niejako potrzebę posiłków.

Na rozkaz wezyra przybył ten znamienity dowódca pod *Wiedeń*, z wojskiém, jakie miał przy sobie. Zawsze jednak doświadczeniem stwier-

---

(\*) Wymawiaj *Požyn*.

dzoną jest prawdą, że gdy oblężenie trwa dłużej nad dni czterdzieści; gdy załoga twierdzy ożywiona jest nadzieją rychłej odsieczy, a oblegający wycieńczeni na siłach i cierpliwości ustawicznym bojem; upadek męstwa i smutna otygłość umysłów stają się nieuchronnemi. Ale tu jeszcze nowe cierpienia i znoje gwałtownie tłumie jęły niedogaste szczątki zapalu, jaki przedtem powodzenie w sercach żołnierzy wznieciło. Już dni piędziesiąt z okładem upływało oblężeniu: okropne kraju opustoszenie zaczęło silnie wywierać na obóz niebezpieczne skutki niedostatku. Brak paszy był zupełny: po siano i opał częstokroć o dwadzieścia i więcej godzin drogi posyłać należało; a tak, uprząż i konie żołnierskie całkowitą zagrożone były zagładą. Bawoły do przewozu dział służące dechły gromadnie bez karmiu; te zaś, co jeszcze zostawały przy życiu, zmęczone pracą i głodem, stały się niezdatnemi do pociągu. Już cena wszystkiego podniosła się była nadzwyczajnie; niedostatek doskwierał żołnierstwu; a w miarę tego, zatrudnienia wojenne i cel wyprawy stawały się coraz bardziej dlań obojętnemi. Nakoniec samo przedłużenie wojny nad zamiar i potrzebę, wydarło z ręki naczelników wodze popolitę karność. Wszystko się gwałtownie rozprzęgało, wszystko już wychodziło z należytych karbów: żołdactwo, roz-

bezstwie na obfitości i bogatym łupie, hardo puściło cugłów naysprośniejszy swawoli, i jawnie się na bezecną rozpustę wylało. Ohydna rozwiozłość i wyuzdanie zatarły bojaźń Boga i pamięć na święte powinności wiary: nikt już nie odmawiał namazu, nikt nie chciał dopełniać przepisanych obrządków, i wyznawcy proroka brnęli rozpasani na wszystko w zgorszeniu i nieprawości (\*). Baczni i przezorni dowódcy ze smut-

---

(\*) Turcy w polu, na wojnie, równie są nabożni i pilni w dopełnianiu obrządków swéj wiary, jak w miastach w czasie pokoju, i temuto wysokiemu duchowi religijnemu przypisują oni dawne powodzenie swégo oręża, podobnie jak dziś nieszczęścia krajowe upadkowi jégo przyznają. Obóz otomański, powiada *Muradza* (*Tableau de l'Emp. Ott. T. III*), w godziny *namazu*, albo "modlitwy," rozlega się pieniami imamów, derwiszów i emirów, wyśpiewujących słowa kur'anu. Przed rozpoczęciem bitwy przebiegają oni szeregi, i zagrzewają mężstwo żołnierzy, ciągle wykrzykując, *Ia gazi! Ia shehid!*, "o zwycięzco! o męczenniku za wiarę!" Na wzór swégo proroka, rzucają garści piasku na nieprzyjaciela, dowódcy zaś dają hasło do boju, wzywając imię Boga, *Allàh! Allàh!*, lub wymawiając słowa kur'anu, *la zaffer illa ynd Allàh! la haul u la kuwet illa billàh!*, "nie ma zwycięztwa jedno od Boga! nie ma potęgi ni siły tylko u Boga!" *Dzàhidu fi sebüll'ullàh!*, "Walczcie na drodze pańskiéy!" i t. d. W tymże czasie rozkazują czynić ofiary: posługacze duchowni zabijają koźły i barany, śpiewając pobożne pienia. Na początku

kiem przewidywali straszliwe téy zapamiętałości skutki, i karę niebios, wiszącą nad wojskiem za okropne bezprawia i uciski, jakich, idąc na

---

wojny, modły się uroczyste we wszystkich stolicy meczetach odprawiać zwykły: to samo czynią w niepowodzeniach oręża, a w razach klęsk znakomitych, tłumy ludu obojéy płci i wszelkiego wieku zbierają się pod otwartém niebém, dla zanoszenia gorących modłów do Dawcy zwycięstw i chwały. W podobnych okolicznościach wielu sułtanów uświęciło obyczaj wybierania z pomiędzy znanych z pobożności urzędników seraja, 92 osób noszących imię *Muhammèd*, którym 92 razy na tydzień piérwszy rozdział kur'anu odmawiać poruczano. Wodzowie dają rozkaz imamóm zebrania się pod "Świątą Chorągiew," dla odmówienia *dwanaście*, a niekiedy *siedemdziesiąt* tysięcy razy jedného rozdziału kur'anu; każą im nawet przeczytać całą tę księgę, lub zbiór praw ustnych proroka, co ledwo w przeciągu dni kilku uskutecznić mogą. Godna jest uwagi, że żadne uczucie dobra pospolitého, chwały, albo miłości oyczyzny, nie zagrzéwa Otomanów: sprężyną wszystkiego, fanatyzm religijny, który, wśród zawieruch, ucisku i bezpraw rządców, jest jedyném ogniém łączącym ich w jedén bezładny ogrom towarzyski, hasłem skupienia około tronu chalify czyli "następcy" proroka, prawidłém naostatek myślenia, życia i zgonu. Cały język turecki nie ma nawet słowa na wyrażenie "miłości oyczyzny," gdyż to wyobrażenie, równie jak honoru, są pomysłami tylko zachodniemi: piérwsze wzięliśmy z łacińskiego, drugie zaś jest wypadkiem błédného rycerstwa.

woynę, dopuścił się na spokojnych mieszkańcach motłoch, nagromadzony nad wszelkie obręby możliwości utrzymania w klubach porządku i posłuszeństwa.

Tymczasem cesarz nie zasypiał starań około własnego ocalenia. Jeszcze na początku woyny dowiedziawszy się o zamiarach muzułmanów na jego stolicę, wyprawił był posłów do wszystkich królów chrześcijańskich, wzywając ich do obrony spólnéj wiary; i, naostatek, przez wdanie się i zabiegi rzymskiego papieża, głowy Chrześcijan i ucieczki, wciągnął ich do związku z sobą (\*), gdyż, podług słów kur'anu, "wszyscy NIEWIERNI JEDÉN TYLKO SKŁADAJĄ NARÓD." — Naypiérwszy z nich król Lehów, co przed kilką laty, nie będąc w stanie mierzyć się z Otomanami, gwałtém był zmuszony do zawarcia pokoju, lecz zawsze chował w niewierném sercu nieutulioną żądzę odzyskania *Kamieńca*, *Podola* i *Ukrainy*, i zawsze upatrywał tylko sposo-

---

(\*) "Król francuzki, dotąd zostający w ciągłej woynie z "cesarzem o posiadanie pewnych prowincyy, gdy od "Wysokiego Progu pokóy Niemcom wypowiedziany "został, zawarł z nimi na lat dwadzieścia korzystne "dla siebie przynięrze; nie chcąc jednak naruszyć od- "dawna istniejących sojuszów, i przyjaźni z Otomana- "mi, nie dał żadnych posiłków nieprzyjacielowi." (*Uwaga dziejopisa, str. 106 recto.*)



bnéy do podniesienia oręża pory; nie w zradziecko złamać przymierze, i wkr sojusz z Niemcami. Co rychło więc, ze woysko, pospieszył na pomoc cesarzow go też i dalsi chrześcijańscy władcy w podług możności ludźmi albo piéniędzn mieszkali. Skoro wieść doszła do obozi "chodzeniu tych potępieńców, walna rad ną została, w celu obmyślenia środków parcia piekielnéy odsieczy. Wszyscy wez urzędnicy i dowódcy tégo byli zdania, żenie zdjąć należy, woysko i działa w dzie z okopów na przyległą płasczyznę, j sobną do rozwinięcia całej siły, i, w postawie, czekać spotkania nieprzyjaciół. jednak, nie chcąc upuścić z ręku spodzie owoców tak długiego oblężenia, część z wyborem artyleryi zostawia pod miast którego z dział burzących i mozdziérzy szturmować każe, a, z zaciągami różnych cy i lekką artyleryą, mierzyć się posta nadchodzącą odsieczą.

Gdy sprzymierzeni połączyli swe siły naście godzin drogi od *Wiednia* (\*), w scu gdzie się wznosi kamienny most na

---

(\*) Pod miastém *Lintz*, do którego się cesarz by nił za nadejściém Turków.

ju; sam cesarz tam pozostał, a król Lehów, ze stopnia swęgo dostojęństwa, obiał nad całęm woyskięm naywyższe dowódtwo. Znaydowali się przy nim wielki i polny hetmanowie, z dwudziestą cztęrna tysięcami jazdy i piechoty: woyska cesarskięgo liczono trzydzieści tysięcy, a czterdzieści, posiłków alemańskich (\*); co wszystko przeszło dziewiędziesiąt tysięcy bitnégo żołnierza wynosiło. W niedzielę, 20 ramazana (\*\*), a

---

(\*) Turcy Austryę zowią *Nemczę*, dalszym zaś Niemcóm, a szczególnięy *Rzeszy*, dają imię *Alamán*.

(\*\*) Tu jest omyłka w dacie: 20 ramazana, 1094, odpowiada 1 września, 1683; bitwa zaś pod Wiednięm przypadła dnia 12 września. Należy więc poprawić i szewala. Druga także niedokładność zachodzi w oznaczeniu dni tygodnia: 20 ramazana przypadł w owym roku w sobotę, nie zaś w niedzielę; pięrszy szewala, czyli 12 września, był we środę. Autor zapewne uwiedziony został rachubą dni oblęzenia, ktore istotnie trwało dni 60: lecz widać, że zaczął je liczyć od przybycia woysk otomańskich pod *Wiedén*, to jest, od 19 redźeba czyli 3 lipca; kiedy się oblęzenie zaczęło rzeczywiście 14 lipca a 30 redźeba. Od 19 redźeba do 20 ramazana jest w rzeczy samęy dni 60. Oto jest poczet miesięcy, albo raczęy xiężyców muzułmańskiego roku: I, *muharrem*, dni 30; — II, *sefer*, dni 29; — III, *rebi-ul-ewwel* czyli rebi' pięrszy, dni 30; — IV, *rebi-ul-achyr*, czyli rebi' wtóry, dni 29; V, *dżumazyf-ewwel*, to jest, dżumazy pięrszy, dni 30; — VI, *dżumazyf-achyr*, to jest, dżumazy wtóry, dni 29; — VII,

sześćdziesiątego dnia oblężenia, nie zał się około południa na góraci przeciwko stanowiska muzułman jego idzie przodem, z tyłu posuw w net kilka mocnemi kolumnami, stępy Otomanów. Walka trwa ok dzin: nayprzód, skrzydło którém lerbéy *Budy*, nie mogąc dostać natarciu nieprzyjaciela, mięszac zaczyna: nieład wpada w szerégi, rażone popłochém, ratuje się u zu. Serdar, widząc z przerażeniem stan rzeczy, przejęty boleścią i ro swého namiotu stojącego przed n tym czasem nieprzyjacielska piec jąc z przestachu, wpada do *W* cnia jého załogę. Tak więc Chrześc wszém natarciem osiągnęli cęł sw

---

*redżeb*, dni 30; — VIII, *szaabàn*, d zàn, dni 30; — X, *szewâl*; dni 29; — 30; — XII; *zul-hidżdże*, albo "xię: dni 29, a w roku przybyszowym 30. wiedeńskiéy, 1094 hidżry, zaczął się środe, roku ery chrześcijańskiéy 168 zniéyszy, 1824, jest rok hidżry pr który się zaczął sierpnia 13, we śró niedzielę, dnia 2 sierpnia, 1825.

Wojsko muzułmańskie, nie mając nadziei utrzymania się w okopach, rzuca je tłumami i uchodzi drogą do *Jawarynu*, a jazda nieprzyjacielska tuż za niém do obozu wpada. Uciekająca żołdactwo, niechcąc zostawić kasy woyskowej nieprzyjacielowi; w jęgo prawie obecności rabuje namiot podskarbięgo, stojący tuż przed pomieszkaniem wezyra; w szale i wściekłości, rozrywa 102 kiesy gotowych pieniędzy (\*), 16 sobolowych futer, krytych litym złotogłowięm, oraz 1195 prostych chyl'atów, przygotowanych dla nagrody walecznych, i pustą szopę niedowiar-kóm zostawia. Lecz skarby, daleko większe od tych, wpadły w moc zwycięzców: na żadną, jak wiadomo, wyprawę tak ogromne wojsko nie było nigdy zgromadzone; nigdy tak wielkie zapasy, tak niezmierne dostatki nie były na żadną wyprowadzone wojnę, które jeszcze, wciągu długiego oblężenia, niejednokrotnie nowými pomnożono przywozami. Mnóstwo pozostałych w obozie dział, moździerzów, broni, rozmaitégo rodzaju wojennych sprzętów, namiotów, łupu, zapasów żywności i bogactw, wszelkie przechodziło

---

(\*) Kiesa, *kisè*, zawiera w sobie 500 piastów tureckich, *guriusz*; piastr zaś ówczesny równał się 4 zł. pol. tak więc 102 kiesy czyniły 204,000 zł., zapas wcale niewielki. Piastr turecki w roku 1821, ważył jeszcze grossy polskich 40; lecz dzisiaj równy jest 1 złotému.

wyobrażenie, i posłużyło tylko do nasycenia chciwości i wzmocnienia sił nieprzyjaciela, a dla muzułmanów, do tego jedynie, żeby tym boleśnią uciepić przegranę. Ale tylko Bóg jeden włada wyrokami, i losém zwycięstw rozrządzał

Zaledwo szczątki rozbitego woyska przybiegły pod *Jawaryn*, wnet serdar, co w swém rozjątrzeniu całą winę tak haniebnę porażki przypisywał skrytę zemście béylerbeja *Budy*; co szukając wymówki na własne błędy, posądział tego wodza, jakoby, urażony za wzgardę jego rady, gdy przyszło do potyczki, podał umyślnie tył nieprzyjacielowi, a rzuciwszy popłoch między żołnierzy, stał się pierwszą téj klęski przyczyną; serdar, mówię, gwałtownym rozpalony gniewém, zawołać kazał do siebie szędziwego *Ibrahima*, i temi doń odezwał się słowy: “Mości Pasz! ty, co tak dawnym jesteś sługą pa-  
 “diszaha; co się nazwać możesz najstarszym i  
 “wezyrów; coś dotąd używał powszechnego u-  
 “ważenia i nieposzlakowaney sławy; ty, mó-  
 “wię, idąc teraz za poduszczeniem twych na-  
 “miętności, odważyłeś się być pierwszym prze-  
 “wodnikiem nikczemnych zbiegów wiedeńskie-  
 “go pobojowiska, i pierwszy uciekając z pola,  
 “stać się przyczyną całego nieszczęścia? Nie!  
 “wiedz, że tak bezecny postępek nie uydzie ci  
 “bezkarne.” To mówiąc dał rozkaz dowódcy cza-

uszków, wtrącić go natychmiast do więzienia, i żywot, pełen cnót i pocziwéy sławy haniebnym zakończyć stryczkiém. Beylerbey *Dijarbekru* mianowany był następcą tégo wodza na budyńskie wielkorządztwo, a cały majątek *Ibrahima*, z woli serdara, na skarb zabrany został. Po tym wypadku, *Dijarbekir* był zrazu powierzony *Osmán-Paszy*, niegdys rządcy Egiptu; lecz rychło potem, dowódca ten otrzymał damasceński paszatyk, a tak beylerbey Er'zerumu, *Ibrahim-Paszà*, został następcą *Karà-Muhammeda*; er'zerumskie zaś wielkorządztwo oddano *Silihdâr-Husêyn-Paszy*, który był niegdys miufettiszem (\*) w Anadolii.

Woysko islamskie zatrzymało się trzy dni pod *Jawaryném*, żeby rozsianemu żołnierstwu dać czasu do zebrania się pod chorągwie; poczem ruszyło ku *Budzie*. W drodze do tégo miasta, wysadzono prochami i do szcętu zburzono zamek *Fath*, który utrzymać było niepodobna;

---

(\*) *Miufettisz*, znaczy "wyśledziiciel." Jeśli ogróm uciemiężenia w jakiej prowincyi tak jest wielki, iż obrzy umysły i do rokoszu przywiedzie, rząd turecki wysyła wtenczas wysokiego urzędnika, z tytułem *miufettisza*. Lecz najczęściej, powiada *Muradźà*, zamiast przywrócenia porządku, bardziéy ón jeszcze pomnaża bóléść ludu i krainę do ostatka wyniszcza, przez nowe czyny przedayności i uciemiężenia.

w dniu zaś 25 ramazana (\*) zanocono obory, na polach *Bady*, z zamiarém zabawienia tu przez dni kilka, dla opatrzenia obrony granic. Tu powzięto wiadomość, że król Lechów, uprzedzony o spłonienu *Granu*, zdarzoném jeszcze przed wojną, i przeto łatwém mniemając zdobycie téj twierdzy, spieszy ją obleść z pięćdziesiąt przeszło tysiącami wojska: natychmiast więc, nowy beylerbey *Bady* otrzymał tytuł seraskiera, i wysłany został na wstrzymanie postępu nieprzyjaciela. Pod jego rozkazy oddani byli z wojskami swych ijaleów beylerbejowie, rumilski *Chodża zadé-Ahméd-Paszà*, siwaski *Chahil-Paszà*, i bosniacki *Chyzyr-Paszà*, oraz *Szyszmàn-Muhamméd-Paszà*, i *Szatyr-Ahméd-Paszà*, mirmiranowie (\*\*), z wielą innemi zaciągami.

Wojsko otomańskie przybywszy na pola *Granu*, zaledwo przeszło most na *Danaju*, w miejscu *Dżigiér-dclén* (\*\*\*) zwaném; gdy król

---

(\*) Wskazałem wyżej, że te daty są niedokładne, albowiem bitwa pod *Wiedniem* już nie w ramazanie, lecz w szewala przypadła: tak więc, zapewne tu być musi szewala (17 września).

Ło jest, ci, którzy na początku wojny z tytularnych rylerbejów, a raczcy z paszów trytularnych, dostali mandżaki dla zebrania zaciągów na tę wyprawę.

Tak zapewne Turcy zwali *Barkam*, czyli, jak nasi miejscopisowicze nazywają *Partan*, gdzie *Jan III* był o-

ukazał się na czele dwudziestu czterech tysięcy Lehów. Ten władca, ażeby dowieść Niemcóm swéj nieustraszonosci i szczerého bronienia ich sprawy, chciał resztę woyska wyprzedzić i śmiało natarł na muzułmanów; lecz przełamany ich mężstwém, do ucieczki zmuszony został.— Lehowie stracili w téj potyczce przeszło dzie sięć tysięcy ludzi (\*), i sam król, który, ucho dząc z niedobitkami, o mało był nie wpadł w ręce zwycięzców silnie zewsząd naciskających, cudém prawie uratował kark niewierny z pod miecza pomsty i zagłady. Ale we dwa dni potem, nieprzyjaciel znowu napadł na Otomanów w pię dziesiąt tysięcy ludzi: bitwa trwała około dwóch godzin; niewierni zaś, na wzór dzików rozju szonych, nie dbając na śmierć ani na żywot, u stawicznym nawrotém w islamskie uderzali sze regi. Nie mogąc dostać ich gwałtowi, większa część woyska uciekać zaczęła ku mieyscu, gdzie się most na *Dunaju* znajdował; ale, w nieładzie

---

pasany dnia 7 października, i we dwa dni potem od nosił świetne zwycięztwo wespół z Xięciem lotaryń skim. *Dzigièr-delèn*, znaczy "przeszywacz wnętrzości".

- (\*) *Kantemir* naznacza tylko tysiąc ludzi ubitych. Ponieważ, były to ostatnie bitwy, w których Polacy mieli uczestnictwo; opuszczę więc opis późniejszych téj wojny wypadków, jako niewchodzący do naszej historii.



i nieprzezorności, przed bitwą jeszcze kilka pontonów z przeciwnego brzegu zwiedzionych zostało. Muzułmani, ratując życie od miecza bluźnierców, rzucali się do wody, i w nurtach rzeki nikczemnie ginęli. *Chyzýr-Paszà*, beylerbey *Bosnii*, odniósł męczeński wieniec za wiarę; *Chalil-Paszà*, siwaski, i *Mustafà-Paszà*, sylistryjski beylerbejowie dostali się w niewolę; a *Szyszmàn-Muhammèd-Paszà* i *Szatýr-Ahmèd-Paszà* zginęli gdzie i jak nie wiadomo.

---

## WYPRAWY DO MULTAN I POD KAMIENIEC.

(*Tom pierwszy, str. 109 verso*).

---

W tymże czasie, kiedy się chan ze swemi Tatarzy znajdował na wiedeńskiéj wyprawie, niedowiarek imieniem *Konaskà* (\*), jeden z barabaskich Kozaków, wyniesiony od króla na

---

(\*) Hetman *Konicki*. Barabaskimi Kozakami, *Barabàs-Kazagý*, zwali Turcy tych Kozaków, którzy, po przeyściu hetmanów zaporozkich pod opiekę Osmanów, a potem carów moskiewskich, pozostali w służbie Rzeczypospolitéj.

dojście hetmana, związawszy się ze szlachtą eo mu towarzyszyć chciała, i pewnym Mołdawianinem, *Czerkiés-Bojarem* (\*), który około siebie zgromadził był garstkę potępieńców ze swégo naródu, postanowili, korzystając z pory, splądrować kraj z żołnierza wtenczas ogolocy, od *Benderu*, do *Kilii* i *Ismaila*. Ci, skoro przeszli *Turkę* zmierzając prosto ku *Benderowi*, mieszkańcy nadbrzeżnych wiosek (\*\*), chwycili się natychmiast ich strony, i, ponieważ "wszyscy niewierni jedén składają naród," wkrótce więc ta rozbóynicza szajka podniosła się do trzydziestu tysięcy ludzi, napływem Lechów, Mołdawianów, Kozaków tak leńskich jak moskiewskich, i dalszych niedowiarków. Postano-

- 
- (\*) Zdaje się, że pod tém imieniem dziejopis rozumie *Bain-skiego*; było krewny *Petryczyki*, albo *Petraszenki*, przedtém hospodara multańskiego. On mu naywięcý dopomógł do utworzenia mocný partyi między bojarami, która go wtenczas przywróciła była na gospodarstwo.
- (\*\*) Póki lewy brzeg *Dniestru* należał do Otomanów, miasteczka i włości, leżące nad tą rzeką, zwane były *Jalý-kojleré*, "pobrzeżnemi wioskami," a urzędnicy wojskowi, trzymający w nich straż pograniczną, nosili imię *Jalý-agasý*, czyli "nadbrzeżnych agów." Zwyczajnie do téy posługi używanymi byli Tatarowie perekopsy. Całą też krainę, ciągnącą się wzdłuż lewýj strony *Dniestru*, nazywano *Jalý*, "pobrzeżem," albo, jak z prawýj strony téj rzeki, *Poberieżem*.

wieni od chana jały-agowie podobnież znaydowali się pod *Wisdnim*, z wyborém swęgo ludu. Ich namiestnicy, chcąc zastawić opór nieprzyjacielowi, zebrali naprędcę około trzech tysięcy Tatarów; ale z tak małą garstką źle uzbrojonego motłochu, gdy się przyszło mierzyć z licznym najezdniciekm, zmuszeni byli odstąpić nazad.

Nieprzyjaciel dni jedenaście zatrzymał się pod *Benderem*, i jednę nocą szturm niespodzianie do twierdzy przypuścił; lecz był odparty silną strzelbą tamieczną załogi, i oprócz spalenia kilku domów na przedmieściu, innę nie uczynił szkody. Podniósł więc stamtąd obozy, i przez środek *Pobrzeża*, pociągnął ku *Ismailowi*, gdy, z drugiey strony, były gospodar *Petraszenko*, wdzierając się gwałtem na wielkorządztwo multañskie, opanował *Jassy* na czele dziesięciu tysięcy woyska, zebranęgo, z Mołdawian i włoczęgów rozmaitego narodu (\*).

---

(\*) *Petraszenko*, jak wiadomo, zdradził był Turków przed bitwą chocimską, i przeszedł na stronę Polaków. *Sobieski*, zaniedbał korzystać ze zwycięstwa pod *Chocimem*, opuścił *Kamieniec*, nie utrzymał *Petryczyki* na gospodarstwie, i wydał sobie nazawsze podporę, której potem tak mocno potrzebował w *Multanach*, gdy mu zdradliwy *Kantemir*, drobnemi podstępami i udawaną przyjaźnią obalał wszystkie przedsięwzięcia. Postępowanie tego Greka, co wszystko uczynić był go-

*Jusuf-Agà*, dowódca *Ismaila*, człowiek niezmiernie czynny i przedsiębiorczy, a, przez długi na urzędzie pobyt, dobrze świadomy stanu i sposobów owego kraju, ściągnął co rychło mużulmanów ze wszystkich okolic, i żadnego użyć nie zaniédbał środka, żeby się dzielnie zastawić nieprzyjacielowi. Gdy się najezdniczy zbliżyli na ośm godzin drogi od *Ismaila*, syn chana, wracającego wówczas z wyprawy, wyprzedził oycą z nielicznym oddziałem Tatarów, uderzył niespodzianie na chałastrę *Konaski* i zabrał im około sta głów i języków. Nazajutrz hetman, uwiadomiony o przybyciu chana do *Ismaila*, zaniechał swégo zamiaru, i ku *Multanóm* cofać się zaczął. *Hadży-Giray* pospieszył za nim w pogon, z wojskiem, które *Jusuf-Agà* był zebrał; ale *Konaská*, bojąc się spotkania, pod pozorém podsłuchu wyszedł w nocy z obozu, i we trzysta koni uciekł do *Petraszenki*, będącégo w *Jas-sach*. Nazajutrz, chan uderzył na tabór, i w oka mgnieniu przywiódł najezdników do rozsypki: wielka ich część trupém padła na pobojuwisku, a reszta, wpław uchodząc, w nurtach rzeki zginęła, lub poszła w niewolą (\*). Ten świętny

---

tów, żeby zaskarbić łaskę Turków, było wcale różne od tego, jakie mu syn przypisuje w swéy historii.

(\*) Potyczka ta, podług *Kantemira*, wydana była na płaszczyźnie *Valé Strimba*, czyli "Niegodziwéy Dolinie."

czyn oręża przyniosł w nagrodzie zwyciężcom wielkie zapasy wojenne i ogromne bogactwa, złupione przez najezdników na mieszkańcach *Bohdanu*. *Petraszenko*, przerażony tym wypadkiem, opuścił *Jassy* i do *Soczawy* uciekł, a *Konaskà*, po niezliczonych trudach i niebezpieczeństwach, dostał się do *Mamłowy* (?), miejsca swego pobytu, gdzie, jak wieść potem ehoziła, zginął z rąk Kozaków, oburzonych nań za niemęstwo i zdradę, które stały się przyczyną klęski ich nad *Prutém*.

(Str. 112). Skoro ta zawierucha ustała, *Aynadży-Siuleymàn-Paszà* (\*), dowodzący w *Bà-dahy*, przełożył dywanowi, że dla ochrony granic od napadu *Lehów*, potrzebuje daleko znakomitszèy siły, od téy, jaką posiada. Wtedy *Husèyn-Agà*, przedtém dozorca komory celnej w *Stambule*, a nastèpnie kietchoda (\*\*), chase-

*Sobieski*, podług tégo pisarza dwakroć nad *Prutém* w témże miejscu był porażony; a późnièy *Piotr W.* był tam w oblężeniu trzymany od Turków.

(\*) *Aynadży* znaczy właściwie "zwierciadlnik," lecz w przenośnym użyciu, "oszust, matacz, lis," i t. d. Charakter osobisty tégo wodza dał powód do takiego przezwiska.

(\*\*) Porucznik (*homme d'affaires*), albo, marszałek dworu sultanki. Jestto bardzièy honorowy, niż: czynny urząd w seraju, który jednak zyskownym być może, je-

kisultàn jéymości, wyniesiony został na dostojęństwo paszy, i beylerbeja *Sylistryi*, z poleceniem zwołania rumilskich muzułmanów na pospolite ruszenie.

(Str. 116). W tymże czasie kiedy Niemcy opanowali Budę (1095 = 1684), król Lehow obległ twierdzę *Kamieniec*. *Siuleymàn-Paszà*, beylerbey *Bosnii*, znajdując się około *Benderu* skoro uwiadomiony został o poruszeniach nieprzyjaciela, przyzwał natychmiast *Selìm-Giraja* z posiłkami Tatarów, i z wojskiem jakie miał przy sobie pospieszył przeciw najezdnikom. Już dni czterdzieści z okładem upływało oblężenie *Kamieńca*: Lehowie ustawicznie przypuszczali szturm, i ciągłą strzelbą kołatać do twierdzy nieprzestawali. Już nawet zewnętrzne fosy były w ich ręku, gdy mężna załoga, uczyniwszy wycieczkę w samo południe, jedno burzące działo i cztery moździerze straciła im do fosy, zagwoździła sześć mniejszych i przeszło sześćset ludzi ubiła. Nieprzyjaciel widząc trudność zdobycia *Kamieńca*, a z drugiey strony niebezpieczeństwo, jakiem groził mu *Siuleymàn-Paszà*,

---

śli sułtanka posiada znaczne uposażenia, czyli, jak nazywają, dochody "na trzewiki," *baszmàklyk*, albo, jak my mówimy, "na szpilki," i jeśli ma zamiłowanie w marnotrawstwie; gdyż ón dla "Jéy Wstydlivości" wszystkie robi sprawunki.

trzymający tabor jego w oblężeniu, téż nocy opuścił swe okopy i spiesznie do oyczyzny powrócił. Padişah uwiadomiony o tak świetnym odporze najezdników, udarował chana, jak za zwyczaj, sobolowém pułfutrzém i chyl'atém, przydając do tégo pyszny miecz i brylantowe pióro do zawoju. Szyrýn-bejowie (\*), oraz wielu mir'ów tatarskich, podobnież chylatami byli nagrodzeni. *Siuleymàn-Paszà* otrzymał sobolowe futro i miecz z bogatą pochwą, a podwładni jego urzędnicy, podług stopni swych dostojęństw, chyl'aty rozmaitéy wartości.

(Str. 118 verso.) W roku 1096 (1685) *Mahmùd-Paszà* naznaczony był dowódcą twierdzy *Kamieńca*; lecz za przybyciem na miéysce, w piętnaście dni życie zakończył. Następcą jego był mianowany *Bijyklý-Mustafà-Paszà* (\*\*), dowodzący w *Babá-dahý*.

---

(\*) *Szyrýn-bej* znaczy "szwagier pan," toż co w *Stambule* *Damàd-Paszà*. Od wyrazu *szyrýn*, pochodzi ruskie *szuryń*, które toż samo znaczy.

(\*\*) *Bijyklý*, "wąsaty, długowąsy." *Dziejopis turecki*, zajęty ważnemi wypadkami wojny węgierskiéy, nie wspomina wcale o bezskutecznych usiłowaniach *Jana III*, które się, jak bańki z mydła, wydymały w pięknych kolorach nadziei, i na granicy *multańskiéy* pękały marnie, zostawując tylko boleśś po czczéy i nieużytecznéy pracy. Tym sposobém jest przemilczaną wyprawą *Jabłonowskiego* do *Multan* w któręy *Kante-*

(Str. 151 verso). Roku hidżry 1100 (1689), załoga twierdzy *Kamieńca*, złożona z piechoty na stałym żołdzie utrzymywanéy, zaczęła się buntować ze zwykłą sobie burzliwością, i, pod pozorém niewypłaty zaległości, grozić śmiercią dowódcy swemu *Ahméd-Paszy*, którego znieść nie mogła surowości i nieładu w rządzeniu. Na jégo więc miéysce naznaczony został *Kahramàn-Paszà*, i posłany do Kamieńca z rozkazém przykłádnego sprawców rokoszu ukarania.

(Str. 175). Król, zebrawszy około sześćdziesiąt tysięcy woyska w roku 1102 (1691), hetmana swégo posłał obiedz *Kamieniec*, a sam wpadł do *Bohdanu*, z zamiarém zapuszczenia się aż pod *Isakczý*, i splądrowania całego kraju. Wiadomość o tém powzięto dosyć zawczasu, i nakazano pospolite ruszenie w beylerbeystwie *Sylistryi*, i okręgach na pułnoc *Bałkanu* leżących. W *Multanach*, żadnych nie za-

---

*mir* tak bezczelnie zdradził polskich dowódców, chociaż syn tégo hospodara broni go w swéy historyi bizanckimi wykrętami. Wyprawa króla w 1686 jest także pominiona, a dziejopis wspomina tylko "o przybyciu do *Stambułu* wyprawionych od króla i hetmana "barabaskich Kozaków, dwóch posłów, którzy mieli "posłuchanie u sultana, i przy listach złożyli mu zwy-  
"czayne podarunki" (str. 123 verso). Nic też nie ma o wycieczce królowica *Jakuba* pod *Kamieniec* w roku 1687, i *Jabłonowskiego*, w 1689.



niedbano środków, żeby skutecznie wstrzymać postęp nieprzyjaciela; mniejszy zaś jego tabor, położony pod *Kamieńcem*, odparty był dzielną wycieczką, którą *Kahramàn-Paszà* na czele swéy załogi uczynił.

(*Str.* 198 *verso*). Osada twierdzy *Kamieńca* zostawała bez żywności. *Uràk-ohłù*, jeden z mir'zów nogayskich (\*), otrzymał, w roku 1096

---

(\*) Ten *Uràk-Ohłù*, to jest, „*syn Uràta*,” zrodzony był z *Uràk-Mir'zy*, stryjecznego brata sławnégo *Mir'zy Kantemira*, wodza nogayskich Tatarów o którym mówiliśmy w tomie pierwszym. Nie mogę pominąć, że bym tu nie wytknął nikczemnéy próżności *Demetriusa Kiantemira*, którego historiją tu często przywołuję. Chciał on dać do zrozumienia swym czytelnikom, że jest potomkiem tégo znamienitégo Tataru, i że tém samém pochodzi od *Tamerlana*, *Timura*, albo *Teymura*. *Dmitraki* (gdyż tak zwano tégo hospodara za żywota) uroił w swéy niewiadomości, że *Kantemir* znaczy po tatarsku „krew *Timura*!” Cała historia tégo pisarza mocno przekonywa, co i *P. Hammer* dowodnie okazał (*Journal asiat. de Paris*, 1824, *XIX cahier*, p. 32), że on zgoła nie umiał po persku ani po arabsku, i nie rozumiał nawet wyższego stylu tureckiego. Inaczej bowiem, wiedziałby zapewne że dwóch wyrazów tatarskich zgadzać podług prawideł składni perskiego języka, i *Kani-temir* powiedzieć, żadną miarą nie można; że chcąc oznaczyć „krew *Timura*,” trzeba by *Timùr-kany*, albo *Timùr-kany* wyrazić; że naostatek, *Kantemir* nic innego nie znaczy, jak „krew-żelazo,” i jest

(1695), polecenie, zakupić pszenicy u Tatarów budżackich, a *Szahbáz-Sultàn*, u perekopskich pokoleń, w ogóle dwadzieścia pięć tysięcy kilotów, które ten ostatni podjął się przewieść do *Kamieńca* przez kray nieprzyjacielski. Szczęśliwie pierwszym podwozém dostawiwszy siedemnaście tysięcy kilotów, wkrótce potem prowadził resztę, gdy Lehowie, uwiadomieni o drodze którą się przekradał, wysłali przeciw niemu trzydzieści (?) tysięcy wojska. *Szahbáz*, niezastraszony tą liczbą, poczytał za niemęztwo cofać się nazad, i śmiało ku twierdzy postępował. O trzy godziny drogi od *Kamieńca*, nieprzyjaciel uderzył na Tatarów, których nie więcej było nad cztery tysiące. Muzułmani zastawili

---

tylko skróceniem, dosyć zwyczajném u Tatarów, zamiast *Kan-temir*, albo, "krwawe żelazo." *Dmitrakij*, wszędzie nieznośny samolub, mógł sobie durzyć głowę rokoszném marzeniem, że z Wielkim Mongołem, potężnym władcą *Hindustanu*, z jednégo pochodzi szeptu; lecz mu nie uwierzą ci, którzy będąc świadomsi odcień historii Wschodu, wiedzą, że *Kantemirowie* nogajscy nic nie mają do czynienia z potomstwém *Tamerlana*. Z większém do prawdy podobieństwém rozumieć można, że multanscy *Kantemirowie* winni to świetne nazwisko, oycu *Konstantégo Kantemira*, który był jeńcém w *Budżaku* sławnégo mir'zy tégo imienia, i przybrać musiał potém miano swojégo pana, podług zwyczaju przyjętégo na Wschodzie.

mu dzielny opór, i przeszło trzy tysiące ludzi trupém położyli: wojsko nieprzyjacielskie zabię-  
 rało się już do rozsypki, gdy syn króleski i czte-  
 rech znakomitych hetmanów, którzy niém do-  
 wodzili, miarkując dobrze, że ucieczka tak wiel-  
 kię siłę przed czterema tysiącami Tatarów nie-  
 znajdzie żadney wymówki u króla, zapaleni ja-  
 kąś niewierną gorliwością, wpadli znowu nie-  
 wstrzymanym pędem na muzułmanów, wzięli ich  
 z kilku stron w pośrodek, i rzeź okropną spra-  
 wili. Tatarowie, nie mogąc dostać ich natarczy-  
 wości mięszać się zaczęli i rychło poszli w roz-  
 sypkę: a *Szahnáz*, widząc z boleścią cały pod-  
 wóz żywności wpadający w moc nieprzyjaciela,  
 do inného czasu odłożyć musiał krwawą na *Le-  
 hach* pomstę.

(*Str. 211 verso*). Powróciwszy do oyczy-  
 zny, *Szahnáz-Sułtán* zebrał natychmiast or-  
 skich (\*) i budżackich Tatarów, i wściekłą zem-  
 stą rozżarty, wypadł z *Budżaku* mieczem i o-  
 gniem pustoszyć kray nieprzyjacielski. Kosz je-  
 go zapędził się aż do *Ilibowa* (\*\*), burząc i pa-  
 ląc wszystko po drodze, a Tatarowie, żeby tym  
 po-

---

(\*) *Perekop* w tatarskim języku *Or* był zwany. *Budżák*  
 znaczy właściwie "ką;" to zaś nazwisko winne jest  
 swój początek geograficznemu położeniu mieysca.

(\*\*) *Lwowa*.

potężniejszą zadać klęskę i siać swobodnię zniszczenie, przytłumili w sobie chuć rabunku, i mordém gnębić niedowiarków postanowili. Wielki hetman, z kilką tysiącami ludzi i kilką działami, chciał wstrzymać tę okropną powódź; lecz Tatarowie, zapaleni zemstą i nienawiścią, wpadli nań gwałtownym pędém, zrabali woysko, i hetmana do ucieczki zmusili. Zabrawszy potém dwa działa zostawione na pobojowisku, ponieważ nikogo przeciw sobie nie mieli, poszli spokojnie plądrować i łupić wszystkie te miéysca, kędy obfitą zdobycz znajdować mogli. Przeszło dziesięć tysięcy włości obróciwszy w popioły, oprócz ogromnéj liczby wymordowanych mieszkańców, jeszcze trzydzieści tysięcy ludzi zagarnęli w niewolę, i z niezmiernym łupém do *Krymu* pognali. Wiadomość o tak świetnym zagonie przyniesiona do obozu muzułmanów pod *Belgradém*, niewypowiedzianą radością prawowierne serca napełniła (\*).

---

(\*) Całe to opisanie, wzięte zapewne z urzędowégó doniesienia samégó *Szahbáz-Sultana*, trąci bardzo tém, co Osmanowie zowią *Laf-Tatarý*, albo "samochwalstwém tatarskiém," które w Turczach tak w przysłowie poszło, jak nasze polskie. Turcy bowiem nadali przezwiska różnym Europy i Azji narodóm, od pewnych upatrzonych, albo też przywidzianych piątń charakteru, przymiotów lub zatrudnień každégó. I tak,

(Str. 222 verso). W roku 1107 (1696) dany był rozkaz *Jusiif-Paszý*, seraskierowi Sylistryi, i *Gazi-Girày-Sultánowi*, zakupić u Tatarów znakomitą ilość żywności, i opatrzyć w nią *Kamieniec*, co też wypełnić nie omieszcano.

---

## ZAPIS PRZEDUGODNY

*karłowickiego przymierza między Wysokim Progiem, a Królem i Rzeczpospolitą lechskimi (str. 245).*

“Art. I. Gdy od tak dawnego czasu tocząca się okropna wojna między Wiecznotrwałym Państwem a Lechską Rzeczpospolitą zupełnie przecięta dziś zostaje, a wzajemna zgo-

---

Polaków zowią *Fodól-Giaurù*, chełpliwymi niedowiar-kami; Francuzów *Aynadżý*, chytrymi, i w ogólności Europeczyków, *Firènk hezàr-renk*, Frankami, tysiącobarwymi, przewrotnemi; Hiszpanów *Tembèl* leniwcami; Holendrów, *Peynirdzi*, sernnikami; Anglików, *Czohadżý*, sukiennikami; Austryaków, *Gurùr-kiasfirè*, pysznymi niedowiar-kami; Greków, *boynùz-sùz kojùn*, bezrogieimi owieczkami; Persów, *Kyzyłbàsz-ewbàs*, nikczemnymi czerwonołówkami; Tatarów, *Tatàr-seba-reflàr*, wiatronogini, i t. d.— Wyraz *Szabhàz*, znaczy w perskim języku “sokoła:” tak więc *Szabhàz-Sultàn* jest toż samo, co “Sultàn Sokoł.”

“ da, i przyjaźń, oparta na szcerości jaka dwom  
 “ sąsiedzkim mocarstwóm przystoi, mają być od-  
 “ tąd zasadą zobopolnych związków; przetoż,  
 “ dla szczęścia, pokoju i dobrego bytu podda-  
 “ nych ludów, dawne granice państw obóyga  
 “ będą przywrócone i utwierdzone na zawsze,  
 “ a tak ze strony *Bohdanu*, jako też wszelkich  
 “ innych posiadłości i ziem należnych do Strze-  
 “ żonego od Niebios Państwa, *Lehistan* używać  
 “ ma granic, jakie rozdzielały oba te państwa przed  
 “ wybuchnieniem dwóch ostatnich wojen. Te  
 “ odwieczne zakresy mają być odtąd stałe, nie-  
 “ zmienne, święcie i nietykalnie szanowane z o-  
 “ bojęy strony.

“ Art. II. Woyska lehskie całkowicie i zu-  
 “ pełnie będą wyprowadzone ze wszystkich ma-  
 “ łych i wielkich twierdz, grodów, miasteczek  
 “ i ziem, które przed wybuchnieniem dwóch  
 “ ostatnich wojen należały do *Bohdanu*, i w  
 “ dawnych jego zamykały się granicach: całe to  
 “ wielkorządztwo będzie oczyszczone należycie i  
 “ zostawione, jak przedtém, w pokoju.

“ Art. III. Twierdza *Kamieniec*, położona  
 “ wewnątrz dawnych granic *Lehistanu*, i przed  
 “ wyż-pomienioną epoką należąca do tego kra-  
 “ ju, oczyszczona będzie z woysk otomańskich,  
 “ zostawiona w całości i Lehóm zwrócona, a  
 “ Wysokie Państwo zrzeka się odtąd wszelkié-

“go prawa do *Podola* i *Ukrainy*, i hetmana,  
“który odeń był mianowany i teraz w bohdai-  
“skiéy ziemi przebywa, skasuje i zniesie. Sko-  
“ro dawne granice między *Lchistaném* a ho-  
“spodarstwém *Bohdanu* będą znowu ustanowio-  
“ne; Lehowie, jeśli pogodna usłuży pora, w  
“przyszłym da Bóg miesiącu marcu, i gdy mo-  
“żna, prędzéy, wypróżnią i oczyszczą z woysk  
“swoich pomienione wielkorządztwo, i wszyst-  
“kie zamki i miasta, które w niém zajmują: pc-  
“dobnież, wypróżnienie *Kamieńca* ze strony  
“Wysokiego Państwa, zacząć się ma w przy-  
“szłym miesiącu marcu, i prędzéy, jeśli czas po-  
“zwoli. Obie strony warują to sobie, że która  
“z nich będzie w stanie wcześniéy skutecznie-  
“wyprowadzenie woysk swoich, uczynić tego  
“nie omieszka bez żadnego zamitrężenia i opo-  
“ru. Wypróżnienie *Kamieńca* jakkolwiekby  
“wiele kosztowało trudu, wykonane ma być ko-  
“niecznie do dnia 15 przyszłego miesiąca maja,  
“a dla ułatwienia tégo warunku, rząd leński  
“doda pomocy dostarczeniem, ile będzie mógł,  
“wozów i koni pod przewóz wojennych dostat-  
“ków. Wypróżnienie twierdz i zamków z obo-  
“jéy strony, ma się odbyć w zupełném bezpie-  
“czeństwie i pokoju. Z obojéy też strony, jeśliby  
“którzykolwiek z wracanych wzajemnie twierdz  
“i mieysc warownych mieszkańcy dobrowolnie

“ wyysć chcieli, uczynić to mogą z całym swym  
 “ majątkiem i w zupełném bezpieczeństwie; ci  
 “ zaś którzy pozostać zapragną, nie będą z któ-  
 “ réykolwiek strony doznawali żadnych ucisków,  
 “ krzywd i niesprawiedliwości: ponieważ zaś wy-  
 “ próznienie twierdzy *Kamieńca* naznaczone jest  
 “ w przyszłym miesiącu marcu; przetoż, mały  
 “ poseł leński, który do Drzwi Szczęśliwości  
 “ wkrótce przystany będzie, przedstawić ma Wy-  
 “ sokiemu Progowi Cesarskiemu, jakie działa,  
 “ znalezione w téy twierdzy przy jéy zdobyciu,  
 “ na miejscu zostawione być powinny.

“ Art. IV. Nie wolno będzie żadnym woy-  
 “ skóm i zaciągóm należnym do Wysokiego Pań-  
 “ stwa, a w szczegulności narodóm Tatarskim, pod  
 “ jakinkolwiek pozorém, potrzebą i względém,  
 “ zakłucać spokojność poddanych króla leńskié-  
 “ go, najeżdzać granice jego krajów, uprowa-  
 “ dzać niewolników, grabić bydłéta i trzody, i  
 “ wszelkie jakiekolwiek czynić szkody i niepo-  
 “ rządku. Wezyróm i beylerbejom, tudzież Nay-  
 “ szczęśliwyszemu chanowi *Krymu*, jego kałgajo-  
 “ wi, nur-ed-dinowi i dalszym sułtanóm tatar-  
 “ skim, także wojewodóm *Bohdanu*, wyraźnie  
 “ i surowo zaleconém będzie, przez Nayświętsze  
 “ Fermany, nayściśléysze poszanowanie granic i  
 “ warunków niniejszego pokoju. Ci, którzyby  
 “ wpadłszy na ziemię leńską, ludzi do jasyru za-



“gnali, zagrabili trzody i stada, lub wyrządze-  
 “niem innych jakichkolwiek krzywd i szkód  
 “poddanym, a przez to samo naruszeniem wa-  
 “runków pokoju, mogli dać powód do wzaje-  
 “mnych nieporozumień i waśni; będą pilnie ślé-  
 “dzeni; a gdy przekonanymi o popełnienie tych  
 “bezpraw zostaną, surowo skarani, dla przykła-  
 “du i postrachu innych; rzeczy zaś i przedmio-  
 “ty złupione na leńskiéy ziemi, po należytém  
 “wyszukaniu, zwrócone właścicielóm: urzędni-  
 “cy, opieszale w podobnym razie postępujący,  
 “mają być oddaleni, lub śmiercią skarani, sto-  
 “sownie do wielkości winy. Ze strony też Le-  
 “hów, warunki ninieysze, we wszystkich podo-  
 “bnych okolicznościach, z równą pilnością i su-  
 “rowością będą przestrzegane, ani ktokolwiek  
 “będzie śmiał je naruszyć pod jakimbądź po-  
 “zorem.

“Art. V. Jako Rzeczpospolita lehska była  
 “oddawna i jest udzielném i niepodległém kró-  
 “lestwém; tak też ze strony Wysokiego Pań-  
 “stwa i narodów jemu podwładnych, doświad-  
 “czać nie będzie żadnych napaści pod pozorem  
 “jakichkolwiek opłat i dani, i, na mocy niniey-  
 “szego przymiérza, do żadnych tego rodzaju  
 “ciężarów nie jest obowiązana.

“Art. VI. Ażeby skutecznie powściągnąć i  
 “ukrócić zupełnie budżackich i dalszych Tata-

“ rów, którzy w czasie trwających między dwo-  
 “ ma państwami niepokojów, opuściwszy dawne,  
 “ nowe dla siebie obrali siedliska na ziemi *Boh-*  
 “ *danu*, i tym sposobem, wbrew zastrzeżenióm  
 “ dawnych traktatów i umów, nayłaskawiéy po-  
 “ stąpionych Królowi i Rzeczypospolitéy Lehów,  
 “ dopuszczali się różnych przeciw nim bezpraw  
 “ i gwałtów; Tatarów takowych wyprowadzić  
 “ zewsząd, gdziekolwiek przemocą i samowolnie  
 “ przywłaszczywszy sobie ziemię na gruncie *Boh-*  
 “ *danu*, pobudowali siedziby, folwarki i zimo-  
 “ we leże; przenieść ich na dawne siedliska, i  
 “ surowo zakazać, ażeby się nadal podobnych  
 “ swawoli popełniać nie ważyli.

“ Art. VII. Mnichóm wyznającym wiarę  
 “ Jezusa Pana, i od rzymskiégo papiéza zawi-  
 “ słym, wolno będzie, stosownie do brzmienia  
 “ poprzednich fermanów, sprawować zwykłe o-  
 “ brzędy ich wyznania, w mieyscach, kędy ko-  
 “ ścióły swe mają; wszelkie zaś inne potrzeby  
 “ ich i sprawy, odrębne od obrządków wiary,  
 “ wielki poseł Rzeczypospolitéy przedstawiać ma  
 “ do Wysokiégo. Progu Cesarskiégo.

“ Art. VIII. Jako handel jest owocem po-  
 “ koju i zasadą kwitnącégo stanu mocarstw; tak  
 “ też wszelkie odtąd mają być dołożone usiło-  
 “ wania i obmyślane środki, aby się podług nay-  
 “ właściwszych i naydogodniéjszych prawideł

“ odbywał. Kupcy obojga narodów nie będą  
“ prowadzili towarów tajemnymi drogami, lecz  
“ przez wiadome i powszechnie uczęszczane gościń-  
“ ce. Od przywożonych i wywożonych towa-  
“ rów opłacać mają zwyczajne i oddawna usta-  
“ nowione pobory, ani podlegać żadnym nowym  
“ opłatóm, a od przewozu gotowych pieniędzy  
“ żadného cła nie dawać. Poddani Rzeczypospo-  
“ litéy i na jéy ziemi zrodzeni, tak Lehowie,  
“ jak Litwa i wszelkiégo innégo narodu ludzie,  
“ przybywający do krajów Wysokiégo Państwa  
“ w celu prowadzenia handlu, dopóki swojémi  
“ postępkami nie dadzą powodów do skarg i za-  
“ łob na siebie, mogą swóbódnie i bezpiecznie  
“ zajmować się swém rzemiosłém, i stosownie  
“ do brzmienia dawniéy postąpiionych kapitulacy-  
“ cy, żadnym podlegać nie mają uciążliwym  
“ i nieprawnym poboróm i opłatóm. Lecz ci, któ-  
“ rzy opuszczą leńską ziemię i w Państwie od Nie-  
“ bios Strzeżoném na zawsze osiądą, skarb ce-  
“ sarski pozbawiać nie powinni ustanowionych  
“ w kraju podatków i powinności, podobnie jak  
“ i piérwsi, przyymując do siebie ludzi obcych  
“ i nienależnych do swégo narodu. Od kupców  
“ leńskich, powracających do oyczyzny, żadne  
“ opłaty brane nie będą od sprzętów, naczyń, o-  
“ rężów i nabytych brańców, na którychby mie-  
“ li i ukazać mogli prawne zapisy kupli; żadne

“ też uciski, niesłuszności i zamitrężenia czynio-  
 “ ne im nie będą z tego względu, byleby tylko  
 “ pod tym pozorém nie przewozili, bez pozwo-  
 “ lenia, zakazanych przedmiotów. Kupców o-  
 “ boyga narodów, którzyby skończyli żywot za  
 “ wzajemną dwóch państw granicą, majątki i  
 “ wszelka własność na skarb zabiérane być nie  
 “ mają, ani żadného w tym względzie ponosić  
 “ uszczerbku, i spotykać sprzeciwieństwa; lecz  
 “ wydane będą osobóm, umocowanym do ich  
 “ przyjęcia, i prawym dziedzicom zwrócone. Je-  
 “ śliby się między kupcami zdarzyły jakie spo-  
 “ ry lub wypadki większý wagi, te ułatwić po-  
 “ winni ich naczelnicy i znakomitsze pomiędzy  
 “ nimi domy handlowe, tak, żeby mogli w po-  
 “ trzebie dać władzóm przyzwoite o rzeczy obja-  
 “ śnienie. Kupcy nie będą mogli dochodzić na-  
 “ leżności i pożyczek, na które nie ukazaż zapì-  
 “ sów urzędowych i sporządzonych stosownie  
 “ do postanowienia Świętého Prawa. Wszelkie  
 “ sprawy o długi i poręki, niewýsparte innými  
 “ dowodami jak świadectwém osób, które prze-  
 “ kupionými być mogą, nie będą przyjęte do  
 “ rozstrząsania sądowého, a sprawiedliwość tym  
 “ tylko ma być wydawaną, którzy będą ukazi-  
 “ cielami prawnych umów, zapisów, lub da-  
 “ nych im wprzódy Wysokich Fermanów (\*).

(\*) Ten warunek, równie jak wszystkie tego traktata, był

“ We wszystkich tego rodzaju sądowych roz-  
 “ prawach, rozporządzenia i warunki, wyluszczo-  
 “ ne w kapitulacyach, nayłaskawiey postąpio-  
 “ nym innym narodóm goszczącym, służyć mają  
 “ i dla kupców lehskich, a nadto, tym ostatnim  
 “ dane wprzódycy szczegulne przywileje i ferma-  
 “ ny cesarskie, być zachowane w całości i bez  
 “ naruszenia (\*).

“ Art. IX. Jeńce i niewolnicy lehsy, za-  
 “ brani w czasie wojny, mają być wolno pu-  
 “ sczeni za zwrotém ceny, jaka za nich zapłaco-

---

arcy-korzystny dla Polaków; gdyż „Święte Prawo,<sup>3</sup> to jest, kodex otomańskiego państwa, dziwném i niepojętém rozporządzeniem, świadectwo osób nad powagę pisma przenosi; czém się dzieje, że najemni świadkowie, których jest pełno w *Konstantynopolu*, zawsze sprawiedliwość na stronę Turka lub Greka przeważają.

(\*) Dla spraw między kupcami Europejskimi, a poddany-  
 mi państwa otomańskiego, jest w Konstantynopolu o-  
 sobny trybunał, *Mekkiemè* zwany, w którym drogoman  
 posła tego narodu, do jakiego europeczyk nale-  
 ży, powinien pilnować sprawy swégo klijenta. Ponie-  
 waż jednak, mimo piorunowania kur'anu przeciw prze-  
 kupstwu, przedayność sędziów jest w Turczach po-  
 wszechną i jawną; rzadko więc bardzo Europeczyk  
 wygrać może sprawę w tym trybunale z Turkiem, Gre-  
 kiem lub Ormijaninem. Co się tycze osobnych przy-  
 wilejów, jakie kupcy polscy posiadali w państwie o-  
 smańskiem; dzięki niedbałości przodków naszych, nie  
 mamy skąd się teraz dowiedzieć o nich.

“na została przez ich obecnych właścicieli, i  
“jaka prawnie będzie udowodniona, lub zezna-  
“na pod przysięgą w niedostatku urzędowych  
“zapisów. Tym jednak niewolnikom, którzy już  
“długo służyli, panowie, przez wspaniałomyśl-  
“ność, część jakąś od zapłaconey za nich summy  
“ustąpić powinni: gdyby zaś w tym razie, wła-  
“ściciel nie chciał dobrowolnie ugodzić się z  
“jeńcém za rozsądną i umiarkowaną cenę oku-  
“pu; w tedy rządca miéyscowy powinien pra-  
“wnie postanowić między nimi, i dać opiekę  
“brańcowi. Jeśliby zaś, po nastąpieniu ninieży-  
“szégo traktatu, ktokolwiek z poddanych leh-  
“skich zachwycony był do jasyru; taki bez  
“wszelkiégo okupu wolno puszczony być ma.  
“Lehowie dla wykupu jeńców przyjeżdżający  
“do Państwa od Niebios Strzeżonego lub do  
“krajów tatarskich, doznawać nie będą żadnych  
“z tégo powodu krzywd ani trudności, a tacy,  
“którzyby je czynili, surowo zostaną ukarani.  
“Jeńce trzymani dotąd w rządowych więzie-  
“niach, z obojéy strony swobodnie pusczeni bę-  
“dą bez wszelkiéy opłaty; jeśliby zaś, w rze-  
“czy zwrotu niewolników, zaszły jakie trudno-  
“ści i potrzeby, te wielki poseł ma przelożyć  
“Wysokiému Progowi Cesarskiému.

“Art. X. Stosownie do warunków i za-  
“strzeżeń, wyłuszczonych w kapitulacyach cesar-

“ skich, dawniemy postapionych Rzeczypospoli-  
 “ tery, dopoki król lewski w staley i niezachwia-  
 “ nemy przyjazni zostawac bedzie z Wysokim Pro-  
 “ giem Szczesliwosci; pocy i wojewoda *Bohdanu*  
 “ ma przestrzegac tychze samych zasad do-  
 “ brego porozumienia i sasiedzkiemy zgody, jakie  
 “ oddawna sa przyjete i byly uwazane miedzy  
 “ gospodarami tego kraju i wladcami *Echista-*  
 “ *nu*; i podobnie jak inni poddani Wysokiego  
 “ Panstwa, zachowywac sie, rownie jak przed-  
 “ tem, w spokojnosci i przyjazni. Jesliby ktory  
 “ z wojewodow *Bohdanu* lub *Iflaku*, zle wi-  
 “ dziany od Wysokiego Progu, szukal schronie-  
 “ nia w krajach Rzeczypospolitey, i stamtad sial  
 “ niepokoje, podusczał bunty i zawieruchy w  
 “ dwoch rzeczonych wielkorzadzstwach; taki, na  
 “ ządanie Drzwi Szczesliwosci, ma byc nazad  
 “ wydany: a poniewaz ten warunek jest obszer-  
 “ nie i jasno wyluszczony w postapionych da-  
 “ wniemy kapitulacyach cesarskich; przetoz i na-  
 “ dal w caly rozciaglosci ma byc scisle i nale-  
 “ zycie zachowywany. Nawzajem, gdyby kto  
 “ z poddanych Rzeczypospolitey, Leh lub Ko-  
 “ zak, sprawiwszy burdy i niepokoje w swey  
 “ oyczyźnie, chcial szukac sehronienia w gra-  
 “ nicach Wysokiego Panstwa; taki nie tylko przy-  
 “ jety byc nie ma, ale owszem, na ządanie, nazad  
 “ wydany bedzie i ludzie tego rodzaju, zakluca-

“jący pokóy i zgodę sąsiedzka państw obóyga,  
 “surowo karanymi być powinni.

“Art. XI. Wszystkie warunki dawniéy po-  
 “stapionych kapitulacyy, niesprzeczne z brzmie-  
 “niém niniéyszéy umowy i odwiecznémi zwy-  
 “czajami państw oboyga, będą zachowane w zu-  
 “pełnéy mocy i wierze; przeciwnie zaś, są tém  
 “samém zniesione i za niebyłe uznane.

“Gdy tak, z łaski Naywyższego, naydosko-  
 “nalsza zgoda i pokóy naylepszy są, na powyż-  
 “szych warunkach, zawarte między Nayprze-  
 “ważniéyszym, Naywiększym, Naypotężniéy-  
 “szym, Naystraszliwszym Padiśzahém, ucieczką  
 “świata, paném naszym nayłaskawszym z je-  
 “dnéy, a Zasczytém potężnych władców jezu-  
 “sowych, Wybrańcém wielkich mocarzów chry-  
 “stusowych, wyżéy wspomnionym Królém, tu-  
 “dzież Narodém i Rzecząpospolitą lehskiémi, z  
 “drugiéy strony; chcemy więc, aby, za pomo-  
 “cą Boga, były wieczne, stałe, niezmienne, u-  
 “chowane od wszelkiégo naruszenia, nieprze-  
 “stępne i święte: i dla tego rządcy i dowodcy  
 “pograniczni co nayrychléy uwiadomieni być  
 “mają, ażeby, zaprzestawszy nieprzyjaznych  
 “kroków, żadnych odtąd nie wyrządzali szkod  
 “gwałtów i spustoszeń, ale w zgodzie i pokoju  
 “zostając, stosownie do brzmienia niniéyszéy  
 “umowy postępowali. Na takowe uwiadomie-



“ nie wyznacza się dni trzydzieści od daty pod-  
 “ pisania tych przedugodnych punktów; po u-  
 “ płynieniu zaś tégo czasu żadna wymówka przy-  
 “ jętą nie będzie, i ci, którzyby, ze strony Wy-  
 “ sokiego Państwa, ośmielili się postąpić prze-  
 “ ciw zaleceniui Nieodzownych Fermanów, nay-  
 “ surowiéy skarani być mają. Po zobopolném o-  
 “ becnyéy umowy podpisaniu, mały poseł, który,  
 “ podług dawnégo zwyczaju, ma być w naykrót-  
 “ szym czasie wyprawiony od lehskiego króla  
 “ do Drzwi Szczęśliwości, przywiezie listy, za-  
 “ twierdzające umowę w ninieyszym zapisie wy-  
 “ rażoną, i podobneż nawzajem wezmie; a dla  
 “ umocowania warunków pokoju, ustalenia przy-  
 “ jaźni i zgody, równie jak dla ułatwienia dal-  
 “ szych spraw, tyczących się obóyga narodów,  
 “ w przyszłym da Bóg miesiącu maju, wielki  
 “ poseł, stosownie do dawnych zwyczajów, przy-  
 “ słany zostanie.

“ Wziąwszy od pełnomocnégo posła rzeczo-  
 “ négo Króla i Rzeczypospolitéy, umocowaného  
 “ na to osobnym listém, urzędowy zapis tako-  
 “ wéy ugody, sporządzony w językn łacińskim;  
 “ ninieyszy akt warunków pokoju, zawarty w  
 “ jedénastu artykułach, wydając mu z naszéy  
 “ strony, dla lepszéy wiary i pewności, wła-  
 “ snym podpisém i pieczęcią naszą stwierdzamy.  
 “ Pisan w *Karłowicach*, dnia dwudziestého

“czwartego pięćdziesiątego roku tysiąc sto  
“dziesiątego od ucieczki Proroka (\*).

*Podpisano:* “Reisiu’l-kiuttáb (\*\*),

“RAMI-MUHAMMÈD-EFENDI.”

(*Tom pierwszy, str. 250 recto*).

Kiedy nakoniec ustała długoletnia z Chryścijanami wojna i wieczne przymierze zawarte było w *Karłowicach*, przybył do *Adryanopola* poseł od *Naalkyranu* (\*\*), leńskiego króla, po akt traktatu z Rzeczpospolitą. Byłto jeden z panów tego królestwa, imieniem *Istanisław-Zericzki* (?). Dano mu wspaniałe pomieszkanie w pałacu *Ahméd-Paszà* zwanym, który kosztém skarbowym był dlań wyporzadzony, i na dzienne wydatki po 50 piastrow wyznaczono. Po kil-

(\*) Dnia 15 stycznia, 1699 roku.

(\*\*) Właściwie, “naczelnik pisarzów:” jestto ten sam tytuł, który się w pospolitém użyciu mówi przez skrócenie, *Reis-Efendi*.

(\*\*\*) *Naal-kyràn*, znaczy “podkwołomca.” Turcy dali to nazwisko *Agustowi II*, królowi polskiemu, z powodu nadzwyczajnéj jégo siły, wtenczas jeszcze, kiedy ten władca dowodził w Węgrzech austryackimi siłami przeciw Otomanóm.

ku dniach odpoczynku, otrzymał posłuchanie u wielkiego wezyra; poczem miał szczęście oddać czołobitnią sułtanowi, i złożyć mu przywiezione listy i podarunki.

(*Ibid. verso*). W roku 1111 (1700) Lehowie, stosownie do brzmienia traktatu, wydali władzóm zamki *Czoczorę, Soroki, Dobnicę*, tudzież niektóre monastéry i miasteczka, zostające w ich ręku. Do wyprowadzenia z *Kamieńca* zbrojowni, dostatków i różnych sprzętów wojennych, posłano kilkaset ludzi pancerného żołnierza i artylerzystów; wołoskiemu zaś wojewodzie dano rozkaz dostarczyć siedémset podwód cztero i sześćcio-wołowych, a resztę multańskiemu gospodarowi, jeśliby więcéy potrzebowano. Pod dozorem *Kahramàn-Paszy* wywieziono stąd do *Benderu* i *Ak-Kiermanu*, 148 dział mosiężnych, 122 spiżowych, 23 mozdziérze, i ogromne zapasy wszelkich dostatków wojennych; załogę zaś *Kamieńca*, złożoną z od jańczarskich i tam osiadłych muzułmanów, na okoliczne twierdze rozdzielono.

# **DODATEK.**



---

I.

# POSELSTWO

## MUHAMMED-AGI DO POLSKI,

w roku 1171 hidżry, t. j. 1757—58 po Chr.

---

WYIĄTEK Z ROCZNIKÓW WASYF-EFENDESO,

(*Tom pierwszy, str. 138*).

---

**S**elàm-agasý (\*) wielkiego wezyra, *Muhamméd-Agà*, za powrotém z *Lehistanu*, dokąd był wy-

- 
- (\*) *Selàm-agasý* znaczy "urzędnik od pozdrowienia." Wielki wezyr, gdy się do seraju udaje, albo też przejeżdża ulicę miasta, ma przed sobą tego urzędnika, który go wyręcza w uciążliwéj grzeczności oddawania powitań wszystkim przechodzącym, zwracając się poważnie na jedną i na drugą stronę, i kładąc prawą rękę na piersi. Ten urząd, wcale nie wysoki, nie wymaga też wielkich zdolności umysłowych, czego i samo zdanie sprawy, które tu umieszczamy, dostatecznie dowodzi. Panującą namiętnością Wschodnich, jest przepych i wystawa; a przeto, we wszystkich opowiada-

prawiony z doniesieniem o wstąpieniu na tron sułtana *Mustafà-Chana*, syna sułtana *Muhammèd-Chana*, złożył samowładcy urzędowy opis swégo poselstwa, który tu umieszczamy.

“ Naypodléwszy z niewolników Jasnych Drzwi Szczęśliwości, przyjąwszy do rąk list Naypotężniejszego Padiszaha, opuściłem stolicę islamu około środka xiężyca rebi'ul-ewwel (w listopadzie, 1757), i po piędziesiąt jednym dniu podróży, stanąłem w *Chotinie*. Stamtąd uwiadomiłem listownie nadgraniczne władze leńskie o mojem do téy twierdzy przybyciu, i około dni czterdziestu na odpowiedź oczekiwać musiałem. Skoro mię uwiadomiono o gotowości mihmandarów (\*), wysadzonych na me przyjęcie od

---

niach, opisy obrzędów tyle u nich zajmują miejsca, ile w wielu naszych romansach wykrzykniki, kropki i wysmażone aż do ulotnienia czułości, w których się nie więcéy dowcipu i smaku, jak w pierwszych, znajduje. Co się tycze jeograficznych tégo posła wiadomości, okaże to koniec niniejszego wyjątku.

- (\*) *Mihmandarami* nazywają na Wschodzie osoby, wyznaczone do przyjęcia i przeprowadzenia posła, lub innégo wielkiego urzędnika: ten wyraz znaczy właściwie “u gościel.” Turcy i Persowie, w poselstwach do Europy, trzymają się dotąd wschodniégo prawa gościnności, które nakazuje, ażeby poseł w swéy podróży podéymany był kosztem kraju, gdzie ma urząd sprawować. Polska zachowywała dawniéy ten obyczaj

Rzeczypospolitę, wyruszyłem z *Chotina* z całą okazałością, i dnia 10 xiężyca dżumazy'l achyr (7 lutego, 1758) stanąłem w *Izwanczà* (Zwańcu) nadgranicznę twierdzy *Lehów*. Nazajutrz udałem się w dalszą drogę przez *Choszatyn* (Husiatyn), *Ilibòł* (Leopold, Lwów), *Zamùdź* (Zamość) i *Lublin*, ku *Warszawie*. Wspomnione cztery miasta są obronne i dosyć znakomite; ich zaś mieszkańcy spotkali mię z niewypowiedzianą uprzednością i wystawą, przy odgłosie trąb i kotłów, oraz huczném z dżiał i orężów strzelaniu. Dwie ogromne rzeki, *Wòła* i *Pilczè* (*Pilica*), nieustępujące *Turle* w szerokości, są do przebycia na téy drodze; przejeżdżać zaś je trzeba na łodziach, mających pomost sklecony z desek, i płytów podobieństwo mający (\*).

---

względem posłów tatarskich i otomańskich, a nawet i moskiewskich, aż do czasów Piotra W., co pierwszy swym poselstwóm stałe płace ze skarbu naznaczył.

- (\*) Poseł mówi tu o promach czyli przewozach naszych, których Turcy nie znają; gdyż stawienie mostów, wodociągów, zdrojowni publicznych, karwanserajów, i dalszych budow ku pospolitemu użytkowi służących, jest od nich poczytywane za dobry i pobożny uczynek, *chayràt*. Tak więc, dosyć jest w *Turczach* obawiać się Boga, żeby na swym gruncie, w pobliżkiem mieście, lub dzielnicy kędy się mieszka, zbudować most gruntowny, albo też inny jaki użyteczny pomnik. Każdy krok na ziemi tureckiej następuje oku wędrownika



pysznie osiodłanych. Skorośmy przybyli do pałacu, wprowadzony zostałem do audyencyonalnej sali (\*), trzymając na głowie nayszanowniejszy

---

(\*) *Audyencya* prawdziwie po polsku mówi się i mówiła od wieków, "posłuchanie;" od tego wyrazu mieć możemy "pokóy posłuchalny," jak mamy "jadalny" i "sypialny." Jeżeli się komu ten wyraz nie podoba, tedy z prawdziwą skruchą żałuję za ten grzech zdróżny namiętności przepolsczania; bo czuję rzetelne uszanowanie dla pięknej, dobitnej, wspaniałej mowy naszej, i szpecić jej osowiałemi i drapiącemi ucho wyrazami nie myślę, choćby to nawet być miało z tajemnych powodów źle czy dobrze zrozumiałej miłości własnej, która mi wyobraża, iż ci tylko, którzy nie znają swego języka albo go poznać nie chcą, muszą klecić potworne i dzikie słowa, częstokroć podobne do piekielnych dziwolągów *Tassa*.

"Z wielu postaci w jedną zmięszanych dziwacznie."

Lecz przyznaj, "audyencyonalny," jest w mowie naszej nazbyt rozwlekły i niezgodny z ogólnym tonem dźwięków polskiego języka: dla tej więc tylko przyczyny zamieniłem go wolałbym na "posłuchalny."—Wyznaję, że w ciągu tej książki znaleźć możnaby jeszcze trzy lub cztery wyrazy, nie nowe wprawdzie, lecz dotąd prawie nieużywane, jak "światowładztwo, czerwonołówa," i t. d.; uprzedzić jednak powinienam, że ich użyłem przez żaden neologiczny zapęd, ale jedynie chcąc oddać z pewną dokładnością moc niektórych wyrażenń otomańskich; w takim zaś przedsięwzięciu zawsze podobno ulede przychodzi smutnemu przeznaczeniu tych wszystkich, którzy chęć udawania

list padiszaha jegomości. Wszyscy znakomitsi urzędnicy Rzeczypospolitej powstali z miéysc swoich, i sam król, stosownie do obrządków tego kraju, postąpił kilka kroków od tronu, żeby mię przyjąć. Ja nikczemny Progu Waszego niewolnik poważnie kroczyłém ku niemu, i gdym się zbliżył, ucałowawszy ze czcią przyzwoitą Nayszczęśliwszê Pismo, złożyłém je do rąk królowi: ten władca pocałował je także, i oddał wielkiemu kanclerzowi, który je położył na pewném podwyższeniu. Poczém wszyscy zajęli swe miéysca; ja też, podły niewolnik, usiadłszy na krześle stojącym przed królem, temi doń przemówiłém słowy: “ “ Chwała Naywyższemu, w “ “ roku terazniéyszym nayszczęśliwszym z lat “ “ świata, z łaski Naymędrszego Sprawcy wszech “ “ rzeczy, luminarz firmamentu światowładz- “ “ twa, ozdoba tronu samowładztwa, sułtan “ “ dwóch lądów i chakan mórz oboyga, Nay- “ “ wspanialszy, Nayszanowniéyszy, Naypotę- “ “ żniéyszy, Naystraszliwszy Padiszah i wład- “ “ ca cały powierzchni ziemi, dobroczyńca i “ “ pan nasz naymiłościwszy, prawém dziedzic- “ “ twa i zalet osobistych usiadłszy na błogim “ “ tronie Osmanów, niniéyszy list swój cesar-

---

cudzych dziwactw częstokroć własném dziwactwém  
opłacić muszą.

“ “ski, zawierający doniesienie o tak radośnym  
 “ “wypadku, i wezwanie ciebie szanowny kró-  
 “ “lu, i cały Rzeczypospolitéy do dalszego trwa-  
 “ “nia w przyjaźnych związkach i zgodzie, sto-  
 “ “sownie do istniejących przymierz i sojuszów,  
 “ “nam niewolnikóm Progu Swojého, abysmy  
 “ “ci złożyli, naylaskawiey rozkazać raczył (\*).””

“ Gdy tłumacz wyłożył królowi treść mégo zagajenia, władca ten okazał wielkie zadowolenie i radość, i, po całogodzinney ze mną rozmowie o różnych przedmiotach, mających związek z celém mojego poselstwa, pożegnał mię uprzymie: poczem, w tymże samym porządku, wróciłem do mégo mieszkania. Tégoż dnia, zaproszony byłem na wspaniałą ucztę u dworu, a we dwa dni potem, na podobną do wielkiego hetmana. Następnie wielki marszałek i dalsi panowie, piastujący wysokie Rzeczypospolitéy urzędy, porządkiem swych stopni starali się mię ugościć ze wszelką ezcją i uprzymością, jakie na ich ucztach i biesiadach widzieć się dają. Takim sposobém przepędziłem cały miesiąc w stolicy

(\*) Podług obrządków otomańskiego dwóru, zagajenia posłów zawsze w jednym okresie zamknięte być powinny: przez wzgląd więc na turecką etykietę, który uprzymy i dworski czytelnik uchybić zapewne nie sechce, ten kolosalny peryod wiernemu drogomanowi przebaczyć należy.

*Lehistanu*, aż nakoniec, wezwany znowu zosta-  
łem do pałacu dla przyjęcia odpisu na list ce-  
sarski, zawierającego oświadczenie powolności  
króla na rozkazy Naymiłościwszego Padiszaha.  
Udałem się więc na posłuchanie w towarzystwie  
równie jak pierwszy świetnego orszaku, i ode-  
brawszy z rąk króla rzeczoną<sup>ę</sup> odpowiedź, do-  
pełniłem zwykłych obrządków pożegnania. Na-  
stępnie, zaproszony byłem do pałacu wielkiego  
hetmana, od którego wziąłem podobnież odpis na  
list nayszanowniejszego sadrazema: jako zaś od-  
dawna jest u nich we zwyczaju, dawać w po-  
darku tysiąc czerwonych złotych na drogę od-  
jeżdżającym posłom Wysokiego Progu; tak też,  
we dwa dni potem, przysłani od króla urzę-  
dnicy przynieśli wspomnioną summę do mégo  
mieszkania. Lecz ja, dla okazania dostatków,  
w jakie opływają niewolnicy Drzwi Szczęśliwo-  
ści, w ichże oczach darowałem te pieniądze dzie-  
wiąciu służącym, którzy mój poczet składali.  
Ta wspaniałomyślność, dowodząca méy wyższo-  
ści nad wszelką potrzebę pomocy, w niewypo-  
wiedziane przywiodła ich zadumienie. Kilka dni  
jeszcze zajęły przygotowania do podróży: nako-  
niec, w trzydzieści siedem dni po mojem do  
*Warszawy* przybyciu, opuściłem to miasto 15  
szaabana (14 kwietnia, 1758). Siédmnastego dnia  
drogi, przybyłem, w towarzystwie leńskich mił-

mandarów, na granicę osmańskię państwa dnia 15 xięzycy szewal (10 czerwca), u Wysokiego Szczęśliwości Progu.

“Co do politycznych okoliczności tu, miałem zręczność wywiedzenia się mojęgo tam pobytu, że *hersęk* (\*) brany królęm pruskim dziś zwany, który, po wieści samychże Lehów, ma około dwęsta tysięcy woyska, przez dwa prawie cięta wojnę toczył z królęm *Lehistanu*, rokiem zdobył “*miasto Saxonija*,” drugo stolicę, i własną żonę króla w niewziębrał, i że dla tego stolica państwa przedziś została do *Warszawy*, odległęj o siat lub sześćdziesiąt godzin drogi od “*miast Saxonii*,” że tymczasem, król dwoch swoich posłał do *Moskwy*, *Austrii* i *Francyi*, o pomoc przeciw Prusakóm; i nakoniec, zjednali u tych mocarstw po kilkadziesiąt ludzi posilków, i znakomite wsparcia piMowiono już nawet, że te woyska przy

(\*) To jest, *Heerzog, Kuhfirst*. Turcy wszę wyjątku chrześcijąnskim władcóm dają tytuł *kyrał*, lub *król*. Lecz w urzędowych pismach skich cesarzów nazywają *Moskow Czary* i *Imparatorj*; niemieckich zas, *Nemczę Cz Romà Imparatorj*. Xiążąt udzielných zowią *cie Dukà*, lub *Hersęk*, a xięztwa, *Dukaljk*.

miejsce, gdzie się wojna toczyć miała; lecz za mego pobytu w *Lehistanie*, nie słyhać ieseze było o rozpoczęciu nieprzyjacielskich kroków.”

---

## II.

## PODRÓŻ

RESMI-AHMED-EFENDEGO  
DO POLSKI, I POSŁĘSTWO JÉGO DO PR  
w roku hidżry 1177, t. j. 1763—64 po

WYJĄTEK Z ROCZNIKÓW WASYF-EFENDEGO,

(Tom pierwszy str. 239, sqq).

Sławny *Resmi-Ahméd-Efendi*, znany z  
pospolitych zdolności i wysokiéj nauki

- (\*) Czas ani miéjsce urodzenia tégo pisarza nie są  
dome: zbiorę więc tylko, dla wiadomości cz  
niektóre o nim szczeguły ze wzmianek, rozrz  
po różnych miéjscach roczników *Wasyfa*.—  
*Ahméd-Efendi* w młodości swójéj uczynił by  
mity postępy w naukach, i w szczególności lubi  
nie historyi. Odbył potém pielgrzymkę do Mekki,  
się ugruntował w znajomości arabskiégo języ  
powrotém do *Stambułu*, wszedł do służby v

powrotém z Prus, gdzie urząd poselski sprawował, wyborném piórem opisał swą podróż, i

---

darstwie, czyli wydziale Przychodów i Skarbu. W roku 1756 miał już stopień naczelnika drugiego departamentu tego ministerium, albo jak zwyczajnie zowią, "drugiego defterdara," *Szytky-sanı*, i sprawował urząd wtórego = zawiadowcy wydziału dóbr duchownych, *Kiucziuk Ewkâf-Miuhasebedżesi*. Po wstąpieniu na tron *Mustafy III*, w roku 1753, mianowany został posłem do *Wiednia* w tymże czasie, kiedy *Muhammed-Agà* wysłany był do *Polski*. Zdanie sprawy z tego poselstwa umieścił w swych rocznikach *Wasjfe-fendi*; nic jednak szczegółnie zajmującego w sobie nie zawiera. W roku 1763 odbywał drugie poselstwo, do *Berlina*, a za powrotém do oyczyzny otrzymał urząd pierwszego kontrolera ministerium skarbu, *Rusname-dżi-ewwêl*, i do wielu ważnych spraw państwa bywał używany. Sława niepospolitych jego zdolności zwróciła nań wkrótce uwagę sułtana, który, 1769, wyniósł go na dostojęństwo kietchody wielkiego wezyra. Nie mógł jednak *Resmê-Efendi* długo utrzymać się na tym urzędzie w ówczesnych okolicznościach państwa; albowiém, będąc stale przeciwny toczeniu smutnéj i niepotrzebnéj z *Rosyą* wojny, którą dywan z zapalem wtenczas popierał, został oskarżony o powolność w działaniu, i po kilku miesiącach urzędowania, znowu powrócił na dawne miéysce w ministerium skarbu: co za wielką niełaskę poczytać należy, bo kietchodowie sadrazemów, gdy są oddaleni od urzędu, dostają popolicie rządu jakiéj prowincyi, ze stopniem trzytulnych paszów albo wezyrów. Lecz w krótce poznano, jak



miał zaszczyt złożyć tę pracę padiszahowi. Ciekawą jego powieść przytoczymy tu wcałey rozciągłości.

“ Po-

---

zdrowe i użyteczne były rady *Resmi-Efendego*. Doświadczenie jego w sprawach, i znajomość *Europy* nabyta w czasie poselstw do *Wiednia* i do *Berlina*, stały się znowu potrzebnymi w opłakaném położeniu kraju, do jakiego przywiódł był upór i nierozsądek członków dywanu. *Resmi* więc, w roku 1670, powtórnie wezwany został na urząd kietchody, i odtąd, pomimo zaciętości stronników przeciwnego zdania, starał się nayusilniéy przywrócić pożądaný pokóy, który jednak zaślepienie fanatycznych ministrów porty aż do roku 1682 przeciągnąć zdołało. Oprócz dwóch opisów podróży, do *Austrii*, i do *Prus* przez kraje polskie, znajome jest mi inne niewielkie jego dziełko, bezimiennie wydane, pod tytułem *Chulase-i-Yhtybar*, t. j. “*Essentia rerum observatione dignarum.*” Autor opisał w niem sposób działania, intrygi i błędy tak dywanu, jako też otomańskich wodzów, w czasie pamiętnéy wojny z *Rossyą*, od roku 1768 do 1776.—Opowiadanie jego, wesołe, dowcipne, zwięzłe, często nawet uszczypliwe dla swoich ziomków, jest pięknym dowodém rozsądku, bezstronności i nieprzesadnégo sposobu myślenia tégo uczonego muzułmana. Biblioteka Cesarskiego Uniwersytetu w *St. Petersburgu* posiada dwa exemplarze tégo ciekawégo rękopismu, który *P. Wołkow*, jeden z nayszacowniéyszych mych uczniów, przedsięwziął wytłumaczyć po *rossyysku*.

„Posiadłości Króla Pruskiego leżące w stronie północno - zachodniéy naszego ładu, złożone są z dwóch szczególniéy prowincyy, z których pierwszą jest sandżak brandeburski (\*), wchodzący do składu państw dżermańskich czyli alemańskich (\*\*), a właściwie do saskiego ijaletu liczony; drugą zaś kraina pruska, leżąca między *Lehistaném a Rossyją*. Tey, dziad jescze dziś panującego władcy nadał był imię królestwa, tamtą zaś dzierżał z tytułém elektora. *Ferderykùs*, po śmierci oycy, oba te odziedziczył kraje; ale dręczony żądzą rozszerzenia granic i nabycia znamienitości, od czasu wstąpienia na tron w roku hidżry 1153 (1640) ciągle prowadził wojny z cesarzem niemieckim a z rzymskim imperatorem, który niejako był jégo zwierzchnikiem. — Wciągu téy zawieruchy *Francya* i *Moskwa* zawarły sojusz z *Niemcami*, i spólnie przeciwko niému powstały; król wprawdzie oparł się walecznie sprzymierzonym wrogóm, i z nierównéy walki wyszedł okryty chwałą: z tém wszystkiém, aczkolwiek sława zwycięstw i wielkich czynów

---

(\*) Mówiliśmy wyżej, iż państwo tureckie dzieli się na *ijalety*, czyli „prowincye,” te zaś na *sandżaki*, albo „chorążtwa.”

(\*\*) *Alemanem* zowią Osmanowie *Niemcy* właściwe, czyli Rzeszę Niemiecką; *Austryi* zaś dają imię *Nemczé*.  
Ob: wyżej.

wspaniale tysiącem łask i szcudrośliwości. Po dwudziestu dniach podróży przybyłem do *Maczynu* (*Muetzin*), miasteczka leżącego nad *Dunajem*, gdzie znalazł wołoskich mihmandarów. Przebywszy rzekę na statku cesarskim (\*), zostającym pod rozkazami dowódcy *Ibraila*, tegoż dnia stanąłem w *Kalàs* (*Galatz*). *Muetzin*, *Galatz* i *Ibrail*, położone na brzegach *Dunaju*, składają niejako równoboczny trójkąt, a wyspa, przeszło dwie godziny drogi mająca długości, rozciągając się między *Ibrailem* i *Galatzem*, tworzy dwa wysmienite porty, gdzie statki ładowne żywnością znajdują pewne i wygodne schronienie. Trzy dni zabawiłem w *Galatzu*, a wyruszywszy stąd w dalszą drogę, na trzecią dobę stanąłem w *Jassach* stolicy *Bohdanu*. Dla znamienitszych podróżnych i posłańców Wysokiego Progu, znajduje się, w południowej stronie miasta, pałac zwany *Formoza*, wznoszący się nad brzegiem pięknego jeziora, które się w pewien sposób rękoszne *Giok-su* (\*) widoki przypominać zdaje.

---

(\*) Woryginał: "na fregacie," *fyrkatà*; lecz nie wiem czy to dosłownie rozumieć należy.

(\*) *Giok-su*, "błękitne jezioro:" tak jest zwaną jedną z cudownych dolin, kryjących się między górami, zawalającymi brzeg Bosporu. *Giok-su* leży na brzegu artystycznym, poniżej zamku zwanego *Anadolu-hysarj*,

“Zarówno wypoczynek jak ułatwienie niektórych potrzeb podróży zatrzymały mię w *Jasach* przez dni piętnaście. To miasto, zabuwane pod 45° szerokości północnej, leży na długim pasie ziemi, zawartym między korytami *Srethu* i *Pruta*, i ciągnie się ze wschodu na zachód po grzbiecie wyniosłego wzgórzka, z południa zaś niewielką rzeczką jest okrażone. Kształt jego, niezmiernie podługowaty; położenie błotniste i niezdrowe, środek zajmuje pałac hospodarów i niewielka liczba murowanych domów; reszta składa się z niczemnych chałup prostego ludu, stawionych z drzewa i słomą pokrytych. Za miastem są dwa duże monastéry, *Galata* i *Czataczova*, wznoszące się na wzgórkach, i, podobnie jak pałac wielkorządców, obwarowane na wzór zamków ścianami, z zaktrychby się dość szczęśliwie bronić można od napadu żab i płazów. Oba te monastéry są otoczone mnóstwem ogrodów i sadów, a rzeczka płynąca pod *Galatą* sławiona jest ze świeżości wody i wesołości brzegów. Rzeka *Sreth*, o której namieniliśmy wyżej, wpadająca do Dunaju między *Ibrailem* i *Galatze*m, oraz *Prut*, uyscie swe mający około *Tumarowy* i *Budżaku*, służą mieszkańcom

---

zwyczajnie zaś, “*Le Chateau d'Asie*” ma ogród i kiosk sultański.

*Bohdanu* (\*) do pławienia tarcic i drzewa do *Galatzu*, gdzie się potem ładują na statki i morzém do *Carogrodu* przychodzą.

“ Opuściwszy *Jassy*, we dwa dni stanąłem nad *Prutém*, a 25 sefera (23 sierpnia) do *Chotina* przybyłem. Ta twierdza wznosząca się na brzegu *Turly*, jak miejscowa powieść niesie, trwa niewzruszona od czasu Chrystusa; zajmuje położenie nader obronne i mocne; warownie zaś jéy porównane być mogą do *Rumili-hyżarý* (\*\*), zamku położonego nad ciasną *carogrodzką*. *Chotin*, jako stanowiący granicę i przedmurze *Multan* ze strony *Lehistanu*, zawsze był zostawiany we władaniu gospodarów, którzy tam swe załogi trzymali; lecz wpadłszy w ręce *Lehów* za zdradą potępieńca imieniem *Gaszpara* (1026=1617), stał się potem powodem do wyprawy *Osmana II* w roku hidżry 1030 (1621) i dopiero po wojnie przez traktat był odzyskany. Wrok po wyprawie kamienieckiéy ta twierdza

---

(\*) Nazwisko tégo kraju u Turków pochodzi od *Bohdana*, gospodarza *multańskiego*, który tę prowincyą uznał lenniczą państwa tureckiego, za *Siuleymana I.* w roku 1509. *Multany*, w krajowym języku, zwane są *Mołdawia*; mieszkańcy dają sobie imie *Rumanie* (Romani), a swéy mowie; *limba rumaniaska* (lingua romana), zwykle zaś, *limba mołdawiaska*.

(\*\*) Pospolicie: *Le Chateau d'Europe*.

powtórnie leńską załogę, uyrzała w swych warowniach; aż w roku następnym 1085 (1674) będąc znowu zdobytą przez woyska islamskie, znakomicie zmocnioną została, i przysła do dawnego obronności stanu. Gdy w roku 1123 (1711) car moskiewski najechał ziemię multañską i był otomańskim rozgromiony orężem, uznano potrzebę obwarowania granic z tćy strony: przetoż, z rozkazu *Ahmeda III*, we dwa lata po tym wypadku, wzniesiono zamek obronny na południowćy stronie twierdzy, który w przyzwoitą ilość dział i wojennych dostatków opatrzono, a stary zamek na zbrojownią został obrocony. Następnie, w krainie leżący między *Turlą* i *Prućem* wydzielono ziemi na jeden sandzak, z włościami i miasteczkami; a dochody z tćego okręgu przeznaczono ku opłacie mićyscowych żołnierzy, trzymających załogę twierdzy, którzy dowódcami bywali wezyrowie, niekiedy zaś urzędniccy niższego stopnia. Dziś *Chotin* jest miastem ludnym i dobrze zabudowanym, które otacza mnóstwo ogrodów i sadów: leży pod 49° szerokości północnćy.

“ Na drugi dzień mćego pobytu w *Chotinie*, miasto obiecany mihmandara od króla brandeburskiego, zjawił się jakiś człowiek, który się lekarzem być mienił. Ten, jak mi powiadał, przysłany był od króla, żeby mię powitać w je-

go imieniu, i, towarzysząc w drodze, mieć pieczę o mojem zdrowiu, tudzież wymówić swójego pana, że dla pewnych względów, nie mógł przewodników dla mnie wyprawić aż na osmańskie granice. Posłał więc dowódca twierdzy do *Żwańca*, zamku leżącego na przeciwko *Chotina*, z uwiadomieniem, że mam zamiar wysiąść na leńską ziemię. Władze tameczne odpowiedziały, że są nieskończenie rade z mojego przybycia; że mię przyymą ze wszelką czcią i uprzejmością, i że mają rozkaz, przydać mi oddział trzydziestu żołnierzy, pod dowództwem kapitana, który mię aż na słuńską odprowadzi granicę; lecz że dostarczenie koni pod przewóz mych rzeczy, ani żywność dla mégo orszaku, do nich należeć nie będą. Nazajutrz, przygotowano szubstron rzeki dwie szerokie łodzie, zwane "botami (\*);" *Żwaniec* zaś, i przystań skąd się przeprawiać miałem, były odległe o pół-godziny drogi od *Chotina*. Opuściwszy więc twierdzę, pojechałem w całej okazałości ku miéyscu przeprawy, w towarzystwie kietchody paszy i defterdara sandzaku, którzy wsiedli ze mną do botu. Z przeciwnéy strony, kilku urzędników leńskich wypłynęło na środek rzeki: ci powitawszy

---

(\*) *Bot*, lub *Pot*, z angielskiego *boat*: tak Turcy zowią zwyczajne promy nasze, albo przewozy.

nas bardzo upręymie, wzięli mię do swojej łodzi, i do *Żwańca* przewieźli, gdzie znalazł dla siebie dóm przygotowany na mieszkanie.

“*Żwaniec* jest nikczemna i obrzydliwa miejscina, mająca powietrze ciężkie i niezdrowe. — W północney jęgo stronie wznosi się maluchna warownia, którą “zamkiem króleskim” nazywają. Dziesięć dni przepędzić tu musiałem, nimem dostał wozów i koni: większa część osób składających mój orszak pochorowała z niewygod i złęgo powietrza, tak dalece, iż pierwszy krok na ziemi lehskięy tysiąc mię przykrości i cierpień nabawił. Nakoniec, opuściłem to miasteczko dnia 10 xiężyca rebi’ul-ewwel (6 września) i w dalszą udałem się podróż.

“O dwie godziny drogi od *Żwańca* leży twierdza *Kamanydża*, której imię w języku krojowym znaczy “kamienny zamek.” Pałałem nieskończenie ciekawością oglądać miejsce tak sławne w dziejach, i liczone do rzędu najznakomitszych warowni. Zajechałem więc do *Kamieńca* przez rozrywkę i niby dla przechadzki: tam zaprosił mię do swojego domu lehski topczu-baszy (\*), człowiek bardzo rozsądny i graczny, i z okien jęgo mieszkania miałem aręczność

---

(\*) Dowódca artylerji. Dowódca *Kamieńca* był wtenczas jenerał *Wit*, oyciec.



rozważać położenie twierdzy przez trzy prawie godziny.

“*Kamieniec* z jednéj strony korytém rzeki, z drugiéj otoczony jest kopanicą, szeroką od trzydziestu do czterdziestu arszynów, i rzniętą wśród obszernéj płasczyzny. Jestto twierdza średniéj wielkości, dosyć nikczemną, zbudowana na opoce której grzbiet płasko jest ucięty, nieopasana murém, ani zmocniona basztami. Na południowéj stronie ma zamek mniejszy i okopy; te się zaś łączą z wielkim zamkiem zapomocą kamiennego mostu, którego podniesienie nad wodę wysokości menareta równać się może. W ogulności, wszystkie warownie i wojenne budowle, zapuszczone przez niedbałość i złe utrzymanie, grożą blizkiém runieniem. Nie mogłem się wstrzymać, żebym nie zapytał tych, co mię otaczali, i z którymi rozmawiać zdołałem: — dla czego, proszę, tak piękną twierdzę w tym stanie upadku i zniszczenia cierpicie? — “ “Prawda, “ “odpowiedział mi jedén z obecnych, że jest “ “złe utrzymana; ale z téj strony nie możemy “ “mieć innych nieprzyjaciół, jak Osmanów, z “ “którymi zostajemy w naylepszy zgodzie i “ “wiecany m pokoju. Azatém, byłoby nadaremna “ “mnąłożyć koszta i trudy na ciągłe poprawianie warowni (\*).” ”

---

(\*) *August III*, przez *Pacta Conventa*, obowiązał się był

“Gdy w roku hidżry 1083 (1672) *Muhammed IV* na wyprawę przeciwko Lehom pociągnął, chcąc za pewne przeciw warunkóm przymerza wykroczenia, dać im uczuć cały ogród swéy potęgi i zemsty; *Kamieniec* uległ wtenczas pod przewagą islamskiégo oręża: dla rozlania zaś światła muhammedańskiéy wiary w tych odległych krainach, dwa duże kościoły obrócone były na meczety. Ozdobiono je zewnątrz menaretami, we środku zaś wzniesiono muzułmańskie kazalnice. W roku 1110 (1699), na mocy traktatu zawartego w *Karłowicach*, ta twierdza znowu pod panowanie Lehów powróciła; lecz na pamiątkę pobytu w niéy Otomanów, w jednym z dwóch rzeczonych kościołów zachowano dotąd kazalnicę, na drugim zaś menaret w całości pozostał. Na tym ostatnim widząc wyryte rok budowy i napis, zawarty w tych słowach:

UE İSA NAZARTA İLA BEQÂ'İ, UADHÂTTA-HA TESQY KIEMA  
TESQY'R-RIDZÂLU UE TÊS'ADU (\*)!

wzniosłem pomimowolnie rozrzewnione oczy ku

---

naprawić kamieniacką twierdzę, i utrzymywać ją w porządnym obronności stanie.

- (\*) “Gdy rzucisz okiem na pola i niwy, uyrzysz, że, dzieląc los mieszkańców, tak cierpią niśczęścia jak ludzie, i, jak oni, pomyślnego używają bytu.” Ten napis, jeśli się nie mylę, sdaże być wziętym z *Hadisów*, czyli “Zbioru ustnych praw proroka.”

niebu, i gorącą modlitwą błagałem Pana Zastępów, prosząc, aby, potężną jego sprawą, wkrótce ta ziemia powróciła znowu pod święte prawa islamu; żeby ta kazalnica, ten lekki i wspinały menaret zabrzmiały znowu muzulmańskim pieniem, i, jak przedtém, piękne okolice *Kamieńca* powtarzały znowu echo głośnego izanu!

“Opuściwszy te miéysca, noszące tyle drogich dla muzulmana pamiątek, jechałem dalej drogą prowadzącą przez wiele miasteczek, których większa część, jakém uważałem, nad brzegami jezior jest zabudowana, i po ośmiu dniach podróży w *Ilibowie* (Lwowie) stanąłem. Jestto jedno z najświetniejszych miast *Lehistanu*, odbiając południowe jego krainy i liczone do rzędu najznakomitszych miast podolskiego ijaletu: zajmuje piękne położenie miéysca, ma zamek, obszerne przedmieścia i liczne naokoło ogrody i sady. W roku 1082 (1672), wczasie oblężenia *Kamieńca* przez woyska islamskie, *Setim-Girây* chan tatarski, i wielkorządca Alepu *Kaplan-Mustafâ-Paszâ*, pustosząc kraj nieprzyjacielski, aż w te się zapędzili okolice, i, silną strzelbą z dział i ognistey broni, miastu znakomitą klęskę zadali. Przy zawarciu pokoju w *Buczaczu*, *Lwów* okupił się podarkiem ośmiudziesiąt tysięcy czerwonych złotych: widziałém zaś, w jednym kościele, na pamiątkę napadu muzulma-

nów zawieszoną u sklepienia kulę działową, która ścianę téj świątyni przebiła. Widok kraju aż dotąd przedstawia ziemię czarną, ołowianego prawie koloru: daléy grunta zaczynają być piaszczystými.

“ Po krótkim we *Lwowie* pobyciu udałem się w dalszą drogę i na trzeci dzień stanąłem w *Mostaczką* (\*), miasteczku należącym własnością do wielkiego hetmana, który mię przyjął gościnnie, i dwa dni u siebie zatrzymał. O dwie godziny drogi stamtąd przeprowiłem się przez rzekę *Som* (*San*), równą *Turle* w szerokości, i przybyłem do *Jaraslawa* (\*\*), który ma stary zamek i liczony jest do rzędu znakomitszych miast téj krainy. Stąd wyjechawszy, stanąłem szóstego dnia w *Karakowà* (*Krakowie*). Jestto wielkie miasto, położone pod 51° szerokości północnéy (\*\*\*), dawniéy stolica kraju całego, dzisia zaś mieysce koronacyi królów leńskich, a po śmierci spoczyńku dla ich zwłok śmiertelnych: zabudowane jest na brzegu *Wisły* (*Wyszła*) którey szerokość do *Morawy* porównaną być może. Ta rzeka, wypłynąwszy z *Kra-*

---

(\*) Zapewna *Mołoiiska*. Hetmaném wielkim koronnym był w tedy *Jan Branicki*.

(\*\*) Jestto, bez żadnéy wątpliwości, zepsute w druku imie *Przemysła*, który autor mógł pisać *Peremysław*.

(\*\*\*) Raczéy pod 50°.

*Francya, Hiszpanija, i Portugalija* leżąca za ciasniną gibraltarską, niosąc ciągle, po dobroczynnych Morza Białego przestworzach, obfite płody ziemi i przemysłu, a biorąc wzajemnie potrzebne handlu przedmioty, tak się dzielnie przyczyniają do szczęścia, dobrego bytu i pomyślności mieszkańców, których Opatrzność poddała błogiemu panowaniu Naywiększego i Naysprawiedliwszego Padiszaha Mustafy III; tak też narody północne niemniejszych używają dobrodziejstw ze szczęśliwego położenia *Baltyku* i dalszych morz, obléwających brzegi ich krajów. Jak u nas, na południu, porty *Salonika, Wencyja* i *Marsylja* są siedliskiem wielkich dział handlowych; tak na północy *Gdańsk, Hamburg* i *Amsterdam* nazwane być mogą głównymi środkami, do których płyną i skupiają się płody całej Europy, i skąd obce odpływają we wstecznym kierunku, rozchodzą się, krażą, i przenikają w najgłębsze ustronia lądu. Okręty angielskie, portugalskie, holenderskie, i dalszych narodów, obciążone kosztownymi płodami Indyy Wschodnich i Zachodnich, zawijają ciągle do trzech rzeczonych przystani: *Amsterdam* jest składem towarów dla północnej *Francyi* i *Hiszpanii*; *Hamburg* opatruje *Niemcy*; *Gdańsk* jest portem i otworém *Lehistanu*. *Wisła*, jedna z wielkich rzék *Europy*, przebiegając ogromny

rozłog kraju, płynie od *Krakowa* przez *Warszawę*, i wpada do morza pod *Gdańskiem*; *Odra*, skrapiając równiny *Brasławia* na *Śląsku*, toczy swe nurty pod *Frankfurtém*, w sandzaku brandenburgskim; *Sprea*, nakoniec, przechodzi przez *Berlin*, dzisiejszą *Prus* stolicę, i łączy się z inną ogromną rzeką, która do *Hamburga* prowadzi. Te trzy rzeki, zabrawszy w siebie kilka pomniejszych, dostarczają mieszkańcom różnych stron *Prus* i *Lehistanu* sposobność pławienia wszelkiego rodzaju płodów do morza, na którym nieznani są wcale korsarze, klęska tak okropna dla żeglugi i handlu. Statki, jakich do tego przewozu używają, są długie, podobne dosyć do sakolew, znajomych na ciasninie carogrodzkiej i między wyspami *Archipelagu*, a równe, co do wielkości, czaykóm *Morza Czarného*. Ładują je zazwyczaj do samego wierzchu, a od pięciu do dziesięciu flisów włada niemi powolnie, nadając bieg jużto żaglami, już za pomocą długich żerdzi, którymi się o dno łożyska popierają. Tak płynąc, z wodą, stają w portach w przeciągu dni dziesięciu lub piętnastu, stosownie do odległości miejsca odbicia od brzegu; kiedy zaś wracają nazad, przeciw nurtowi, mogą, jeśli pomyślny wiatr służy, przebyć tę samą przestrzeń w dniach trzydziestu lub czterdziestu. Tym sposobem, z Nowého Świa-

ta i innych miéysc nadmorskich, rozmaite płody, jako: kawa, cukier, ryż, i dalsze przedmioty pokarmowégo spożycia; sukna, bławaty, i tym podobne towary; przywiezione morzém do portów, rozchodzą się w głąb kraju za pomocą wewnętrznyéj żeglugi, i niekiedy nawet w naydalszych stronach łądu pod same drzwi domów na statkach przybywać mogą (\*). Łatwo jest wyobrazić, ile takie środki przewozu ułatwiają handel, i mnożą wygody życia. Przydać do tego należy jeszcze zaprowadzenie panairów (\*\*) (czyli jarmarków), na które w pewny dzień roku zjeżdżający się zewsząd kupcy prowadzą, wodą i łądém, niezmierne bogactwa w towarach i surowych płodach. Handel, nadto, jest w tych krajach nayważniéyszem zatrudnieniem i piérwszym przedmiotém dla wielkiéj liczby mieszkańców, a trudniący się tém rzemiosłem usiłują okazać niewypowiedzianą we wszystkiém dokładność i rzetelność wcale godną uwagi. Ten na przykład,

(\*) W Turczach przewóz towarów odbywa się na wielbłądach: na wielkich tylko rzekach, jak *Eufkrat*, *Tygr*, *Dunay*, a szczególniéj *Nil* w *Egipcis*, daje się cokolwiek wnétrznyéj żeglugi postrzegać.

(\*\*) Ten wyraz, *Panair*, wzięty jest w tureckim jęsyku z nowo-greckiégo Παναγορ "zjazd, zgromadzenie."— Tak zowią dziś jarmarki i uroczystości kościelne, na które się lud zgromadza z okolic.

kto, dla domowych przeszkod, nie może się osobiście udać na wielki jarmark do *Lipska* lub gdzieindziędy, dosyć, aby jednemu ze znakomitszych tam kupców posłał pieniądze i rejestr towarów, których potrzebuje; a pewnym być może, iż żądane przedmioty otrzyma przez wozową pocztę, bez żadnego oszukaństwa, w dniu i godzinie oznaczonych. Kupcy w tych krajach starają się w rzetelności ubiedz jeden drugiego, zasadzają swą chwałę na wierném dotrzymaniu słowa, i wszelkie w tym względzie uchybienie, za największą niesławę poczytują. To prawidło tak daleko rządzi czynnościami kupców europejskich, że za główną ich cnotę jest uważaną rzetelność (\*). Stąd też król brandeburski, gdy mu jeden ze sprzymierzeńców wymawiał niedotrzymanie dawanych obietnic, odpowiedział, jak wiadomo, — “ “Wszakże ja nie jestem kup-  
“ “cém.” ” — Pomimo atoli tak ułatwionych i tak licznych środków handlu, mimo różnaitości sposobów przyzwoitego opatrzenia potrzeb życia; rzecz dziwna! wyraźny gniew niebios, karzący zaślepienie w niedowiarstwie, pogrąża te ludy

---

(\*) O tych przymiotach kupieckich Turcy słabe tylko mieć mogą wyobrażenie w *Stambule*, gdzie handlują Grecy, Ormijanie i Żydzi. Frankowie nawet tameczni, a szczególnięy *Peroci*, nielepsze od tych imie pomyśkani.



w ubóstwie i niedostatku! Cóż powiedzieć, gdy w wielu miéjscach, a szczególniéj w *Lehistanie*, kraju gdzie wdzięczna ziemia wydaje obfite plony, gdzie pola pokryte są trzodami, ten, kto z pospolitszego stanu może mieć kąsek chleba i kawał mięsa na obiad, jest nader szczęśliwy i prawie ukazywany palcami? Wszyscy podróżujący zgadzają się na to, że obfitość, dostatki i błogosławieństwo niebios są tylko osmańskich krajów udziałem. Boże! zachoway nas od niedowiarstwa!

“Od tych ogulnych uwag, zwróćmy raz jeszcze oko na obszerną ziemię leńską, nim ją opuścimy zupełnie. *Lehistan* od granic osmańskich rozciąga się aż do *Słaska*; na północ styka się z państwem moskiewskiem; od południa jest zasłoniiony pasmém gór erdelskich (\*). Rząd jégo jest wielowładny, i złożony w rękę narodowój rzeszy. Każdy okręg, każde miasto zostaje pod nieograniczonym wpływém, a często nawet pod dowolnym rządém szczególnych panów albo dowódców: ponieważ zaś żaden z nich nie słucha drugiego, a wszyscy w ogulności nie mają wielkiego uważenia dla króla; a zatem towarzyski układ i narodowe kraju postanowie-

---

(\*) To jest “Siédmiogrodzkich,” albo Karpackich. *Siédmiogrod* zowie się po turecku, *Erdél*, z włoskiego *Yr-diàk*.

nie (\*), są w stanie zupełnego rozsprzężenia, nieładu i niesforności. Żyźne i zamieszkałe krainy *Lehistanu* już oddawna zaczęły nęcić sąsiadów, którzy ciągle szukają pory i sposobu oderwania mu jakiej części, lub zagarnienia całego królestwa; lecz się tylko zawiścią jednych ku drugim, a stąd wzajemnym przeszkadzaniem sobie w zamysłach, dzieje, że, pomimo powtarzanych już prawie od dwóch wieków usiłowań, nikomu z nich dotąd nie przyszło zawładać oyczyzną Lehów, którzy temu jedynie zbiegowi okoliczności winni są całość swoją i spokoyność, jakiej używają (\*\*). W tym odmęcie bezrządu, obywatele, podzieleni na kilka partyy; jawnie przystają do strony tego lub owego z sąsiedzkich władców, a wpływem ich potęgi, utrzymują się przy swych dostojenstwach i majątki od gwałtu przeciwników zabezpieczają. Poddaną

---

(\*) Po turecku: *hey'eti ydžytyma'yjd-i-miulkije*, to jest, "systema towarzysko-polityczne;" wyrażenie bardzo utarte w perakim i otomańskim językach, i, mocniéj niż wszystkie inne dowody, przekonywające o wysokim stopniu umysłowego udoskonalenia i cywilizowanego rozumowania u tych narodów.

(\*\*) Wiadomo iż *Stefan*, wojewoda wołoski, jeszcze za *Zygmunta III* utworzył był zamiar podzielenia *Polski* między sobą, *Austryą* i *Brandenburgiem*. Za czasów najsadu *Karóla XII* ban siódmiogrodski miał podobneż widoki, i t. d.

ludnością jest u nich ruska i żydowska (\*): z tych pierwszą przeznaczyli do rolnictwa i wszelkich prac ciężkich około gospodarstwa i domowey postugi; żydom zaś oddali prawo oszukaństwa i handlu wyłącznego po miastach i miasteczkach, oraz dzierżawy ceł i poborów: sami zaś, wydzierając tak jednym jak drugim, wszystko co tylko zarobią, uganiają się za zbytkiem, uciechami i samolubstwem, piją okropnie, i ciągle między sobą prowadzą swary. Mieszkańcy miast odziani są w tatarskie dołamany i czupany (\*\*);

(\*) Pamiętać trzeba, że to pisze Turek, i że wyobrażenia narodowe służą mu za zasadę jego rozumowań. "Ludność poddana," albo jak oryginał wyraża, "podbiti," jest w *Turczach* ludność grecka: wyrażenie więc *antara* tyle prawie oznacza, co powiedzieć u nas, iż *Grekami ich, są Rusini i Żydzi*.

(\*\*) *Dołamà* znaczy to samo co *Kontusz*, który się po turecku także *Kontùsz* nazywa: dawniiej po polaku mówili się *dołoman*. Wyraz *Czupàn*; albo *Czupkàn* (podług dyalektu tatarskiego, który przed zakończeniem *an* zawsze spółgłoskę *k* wtrąca), od nas został zepsuty na *Żupa*. Dawny ubiór polski jest właściwie tatarski, albo raczej pożyczony od Tatarów, których *mir'zowie* strolli się w owe czasy po lezgiysku i szyrwańsku: dziś nawet strój Lezgów, uważany za naysiękniejszy na Wschodzie, okrasza georgijańską, i meretyńską całą azyrwańską, oraz kudżarską albo dzisiéyssa perską, szlachtę; nakoniec wszystkich bejów i agów, którzykolwiek się o wykwinność i wytwór ubiegają.

na głowach zaś noszą niewielkie barankowe kołpaki. Tak przystrojeni często mi powiadali, że z upodobania i przyjaźni ku Osmanóm, przybrali ubiór podobny do muzułmańskiego. Charakter narodowy dzisiejszych Lehów, przywykłych do spokojności i uciech domowych, jest niemężny, bojaźliwy, lubiący życie zakątne i nieczynne. Naymniejszy niepokój lub zawierucha w kraju, miasto skupienia mieszkańców w jedno ciało dla zastawienia dzielnego oporu, popłochém ich przeraża. Ilekroć z jednéj strony Moskwa lub Kozacy, z drugiéj Tatarowie plądrowali ich krainę; Lehowie zawsze, skarby swe zakopawszy w ziemi, opuszczali domy i na wszystkie rozpierzchali się strony. Wiedzieć zaś potrzeba, że, kiedy król ich umrze lub też jest blizki zgonu, każde z sąsiednich mocarstw, mając na celu pewne odległe widoki, za któremi się chrześcijańskie rządy upędzać starają, zwykło wszelkich dokładać usiłowań, pilnie zabiegać, i żadnych nie zaniedbywać środków, żeby nowego króla ustanowić podług swégo życzenia i potrzeb osobistych. W tym więc właśnie czasie, kiedy to piszemy, *Austria* i *Francya* namową tylko i radą wdały się do wyboru nowego władcy; lecz *Rossya* i *Prussy*, z powodu blizkiego nader sąsiedztwa, spólnie postanowiły, kogoś z krajowców osadzić na tronie. W tym celu, pod

pozorém niby opatrzenia się w żywność, w rzeczy zaś saméy, w zamiarze uskutecznienia tégo zamysłu, część rossiyskiego woyska wszedłszy (z Litwy) na ziemię (właściwéy) *Polski*, przyciągnęła do *Warszawy*, gdzie swém przybyciem, przy wielkim skąd inąd napływie mieszkańców i obecności lehskiego woyska, przepelniła miarę ludności; tak dalece, że gdy w dni kilkanaście spożytemi zostały zapasy przysposobione na kilka miesięcy, niedostatek, i głód nakoniec, dały się uczuć w stolicy. Mieszkańcy, przywiezeni do rozpacz, głośno zaczęli narzekać; rozjątzenie było w naywyższym stopniu; i lud, jak powiadano, gotował się wziąć do oręza.

“ Opuściwszy *Kraków*, we dwa dni stanąłem na granicach Śląska (*Silezije*). W piérwszém miasteczku téy krainy, *Tarnowicach*, dokąd przybyłem na początku października, znalazłem pruskiego mihamandara, który mi w drodze do *Berlina* miał towarzyszyć. W tymże czasie wypadły piérwsze śniegi. Zabawiłem tu dni kilka, nim ułatwiono potrzebne do dalszégó podróży przygotowania, i, wyjechawszy z *Tarnowic*, szóstégó dnia stanąłem w *Breslau*, stolicy sándzaku śląskiego, którym zarządza w imieniu króla jeden znakomity jenerał. To wielkie i obrotne miasto leży pod 51° szerokości północnéy

zabudowane jest na brzegu rzeki *Oder*; ma mocną twierdzę i ludne przedmieścia; otacza zaś je koryto rzeki i podwójna kopanica znacznej szerokości i głębokości. *Odra*, przez swe połączenie z inną znakomitą rzeką, z jednej strony prowadzi do *Berlina*, z drugiej do miasta imieniem *Hamburg* (popraw: *Stettin*), leżącego nad morzem Północnym (które zwykle *Bałtykiem* zowią); przezco *Breslau* posiada bardzo zyskowny handel, i jest składem tak różnych towarów, jak płodów surowych, a szczególniej rogatego bydła, które tu najprzód prowadząc z *Włoszczyzny*, *Multan* i *Ak-kiermanu*, a które się stąd dopiero na wszystkie strony *Niemiec* rochochodzą. Tak znakomite korzyści czynią to miasto jednym z najhandlowniejszych i największych; ogromne zaś warownie i obronne położenie mieszczą je w rzędzie najważniejszych twierdz królestwa, i nie wiem, czy pod temi względami inne którekolwiek w *Prussiech* iść może z niem w porównanie.

“ Wyjechawszy z *Breslau* stanąłem czwartego dnia w *Katakowd* (Głogowie, Glogau), a we dwa dni stamtąd, w *Faranfýrt* (t. j. Frankforcie). Oba te miasta są obronne, ludne, i podobnie nad brzegami *Odry* zabudowane. Opuściwszy *Frankfort*, skąd się poczyna granica brandeburskiego sandzaku, czwartego dnia przy-

byłem w okolicy *Berlina*, gdzie około tygodnia poświęcił na wypoczynek po znojach podróży, w rozkoszonym domu wiejskim, leżącym na brzegu pewnego jeziora: wreście, na nowiu zięzyca dżumazy'l-ewwel (26 paździer:) wśród świetnego orszaku wjechałem z okazałością do stolicy, którą mieszkańcy tych krajów, z pewnym rodzajem pychy i uniesienia, za ozdobę i zaszczyt swęj ziemi uważają. Tu znalazłem przygotowany dla siebie pałac, leżący prawie na ostatnim krańcu zachodnięj strony miasta.

“ Co się tycze mieszkańców tęj krainy, jest to lud niezmiernie zabawny i dziwny, który nigdy przedtęm nie widział tak przeważnego i świetnego poselstwa. We wszystkich wsiach i miastęczkach kędym przejeżdżał, tłumy ciekawych z odległości dwoch i trzech dni drogi zbiegały się żeby nas widzieć, i, od chwili zejścia z powozów aż do samęgo wyjazdu, w istotnym trzymały nas oblęzeniu, przypatrując się z podziwieniem wszystkim naszym czynnościom, ubioróm i zwyczajóm. Ciżba, jakąśmy ciągle byli otoczeni, wszelkie przechodziła wyobrażenie, a mianowicie podczas naszęgo wjazdu do *Berlina*. Oprócz tłumów ludu na ulicach, wszystkie okna domów, które u nich po trzy, cztery i więćęj piątr mięwają, napełnione były widami rozmaitego wieku, płci i stanu, którzy się

z niewypowiedzianą ciekawością cisnęli i wieszali jedni na drugich, wyrażając żywą radość z powodu naszego przybycia, różnemi powitań i uprzejmości znakami.

“*Berlin*, stolica króla brandeburskiego, która nie ma w tych stronach równego sobie miasta, co do piękności i blasku, z jednéj strony jest opasana rzeką, ze trzech zaś innych, lekkim ceglany murem: leży pod 50° szerokości połudnocy, i ma najdłuższy dzień w lecie od godzin szesnastu i pół. Przed laty pięćdziesiąt, była to jeszcze wcale pośrednia miłościna: pradiad terażniejszego króla, chcąc ją podnieść i uświetnić, rzekę płynącą zewnątrz, która co do wielkości z *Kieat-chaną* (\*), równać się może, przewiodłszy przez różne dzielnice miasta, brzegi jéy obwarował zrębami z ciosanego kamienia, zbudował około trzydziestu drewnianych mostów, i jeden z nich murowany ozdobił swym

---

(\*) Między *Konstantynopolém* a *Perą* zatacza się głęboko wązka odnoga *Bosporu*, dawniey *Chrysokeras*, dziś “*Portém* *Carogrodzkim*” zwana: w rogu jéy są uyscia dwóch rzék niewielkich, z których pierwsza ma imie *Ali-Bey*, druga zaś *Kieat-chané*, albo raczéy *Kiahád-chané*, to jest, “papiérni.” Jestto jedna z najweselszych okolic *Stambułu*: tu puszczają na wiosenną paszę stada koni sułtańskich, z wielką uroczystością, o której mówiliśmy wyżej.



posągim na koniu, ulanym z mosiądzem na brzegach téy rzeki wzniosły się i piękne budowy, rafinerye cukru, r zboża, tudzież do drukowania płócien, rękodzielnie, potrzebujące pomocy woce domami, tudzież mnóstwem magazynów, zapelnione zostały. Chcąc ile możebeyść się w kraju bez przywozu obcyków, założono także liczne rękodzielnie płócien, blawatów, narzędzi i sprzętów w krótkim przeciągu czasu, miasto stało się bogatym, zamożnym i kwitnącym. Ponieważca tędy rzeka wolna jest od wezbrań i wprzeto mieszkańcy mogli łącno, dla swojemności i wygody, rozprowadzić liczne po domach, ogrodach i rękodzielniach. *Sprei* niezmiernie jest żywy, czynny i jący oko; albowiem, łącząc się z jednę z *Odrą*, a z drugiéy wiodąc na rzékę *peburgiém* płynącą, daje ruch i popęd rohandlowi. Mnóstwo łodzi i statków jest w ustannym biegu: te, z nurtém rzeki, pędzą jowe płody i zboża, od *Breslau* do *Hamburgtamte'*, wstecznym popławém, idą ładogranicznými towarami; owe, nakoniec, pędzą do stolicy różne przedmioty dziennego życia. Nowo-zabudowane ulice są szerokie, czterdzieści do pięciudziesiąt arszynów.

domy równe, stawione pod sznurém , co czyni miasto niewypowiedzianie wesołém i piękném. Seray króleski (\*) i ogromna zbrojownia wznoszą się nad brzegiem rzeki; okolice miasta ubrane są w liczne ogrody, sady, pałace, kioski, zwierzynie, lub zajęte pod usiewy i uprawne pola. W roku hidżry 1174 (1760) woyska rossyjskie i niemieckie zajęły *Berlin* jedne po drugich, splądrowały zbrojownie i gmachy króleskie, i okropne po sobie ślady spustoszenia zostawiły: przecież, pomimo téy klęski, obywatele miasta i okolic przyszli znowu do pierwszych dostatków, a czynnym przemysłém i pracą zdołali w rychłym czasie, nagrodzić i zatrzeć szkody, wyrządzone orężém nieprzyjacielskim.

“Klimat *Berlina* jest dosyć umiarkowany; lud, w ogulności, mocného złożenia, a tak między mężczyznami, jak we płci niewieściéy, wiele prawdziwie pięknych i urodziwych osób napotkać można. Domy ich, zwykle na trzy i cztery piątra wysokie, jedno piątro miewają pod ziemią, przeznaczone na lochy, kędy mieszkańcy zimą od

---

(\*) U nas nie czynią pospolicie różnicy między wyrazami *seray* i *harem*: nie od rzeczy więc będzie ostrzedz, iż *seray* nic innego nie znaczy, “jak pałac, zamek.” *Harem*, wyraz arabski, znaczący “miejsce niedostępne, święty przybytek,” jest właściwém nazwaniem niedostępnego dla obcych i niezgwałconego pobytu niewiast.

obrzędki, i jakożkolwiek dalecy od zawziętości i niepobłażania w przedmiocie wiary, ale ponieważ w kościołach nie mają posągów i chętni są z wyznawania ścisłej jedności Boga; stąd też dla katolików niepohamowaną karmią nienawiść: nie przeczą także prorocstwa *Mahammeda*, ani się wstydzą, powiadać, iżby zostali mużłmanami (\*).

“ Roz-

---

(\*) To głupstwo nazwaćby można — “wet za wet mużłmana,” za tysiąc podobného rodzaju niedorzeczności, które jeszcze przed dwoma i imniéy nawet wiekami prawiłi o Turkach naypoważniéysi nasi pisarze. Lecz pocóż daleko szukać? przed kilką jeszcze laty dzienniki europeyskie twierdziły, że szah perski nie jest dalekim od przyjęcia wiary chrześcijańskiéy. W roku 1822 donoszono, że *Ali-Tebalèn*, pasza *Janiny*, został był chrześcijaninem i wziął imie Konstantina: i było wielu takich, co się Wschodu świadomymi być mienia, którzy chętnie powieści téy wierzyli. W wiekach cokolwiek więcéy teologicznych niż dzisiéyszy, było nawet przyjętém naczas pomiędzy doktorami mniemaniem, że jedna z naystarożytniéyszych xiąg chyńskich, *Idzin* (czyli, jak zwyczajnie piszą, *Y-king*) zwana, którą *Kunfudz* objaśniał, sam jéy zapewne nierozumiejąc; która przez tyle wieków dla wszystkich nawet rozsądnych Chyńczyków była niepojętą; że w téy, mówi, xiędze znajdowało się potwierdzenie boskiego poselstwa naszégo Zbawiciela. Wiara chrześcijańska jest aż nadto oczywistem i potężném dziełem niebios,

“Rozgościwszy się w mém pomieszkaniu, dziesiątego dnia po mojem do *Berlina* przybyciu, pojechałem do króleskiego namiestnika z listem wielkiego wezyra. W ciągu rozmowy z tym ministrém, oznaczyliśmy dzień mojego posłuchania. Nayprzód więc, z podarków przywiezionych dla króla, kazałem w mieszkaniu rozbić wspaniały namiot, który Padiśzah Jegomość przeznaczył był dla tego władcy; złożyć wszystkie jego części, i uszykować na miéjscach ozdoby; a tak przywiedziony do porządku, w przedjutrze mégo powitania, odesłałem na własnych koniach do pałacu, gdzie w przyzwoitém miéjscu postawiony został, ubrany we wszystkie swe okrasy, i kobiercami wysłany. Naza jutrz dalsze podarki (wyjąwszy pióro brylantowe) złożyć kazałem w przygotowane pochwy, na których pokładzono napisy, i przez mych ludzi do króleskiego seraju odprawilém wraz z tłumaczém, zaleciwszy, by, podług dołączonego rejestru w tureckim i krajowym językach, roz-

---

żeby w chyńskich kabałach szukać na nią dowodów; przecież znaleźli się tacy, którzy dozwalając przystępu podobnym marzeniom do głowy, nie myśleli nawet, że przez to ubliżają świętokradzko godności najswiętszych tajemnic, objawionych nam drogą naywiększey ofiary bóstwa dla ludzkości. Przed stém lat wierzono jescze w *Europie*, że cesarz chyński zostanie chrześcianinem.

łożyli je porządkiem na adziamskich kobiércach. Następnie trzy pod siodłem i sutym rzedem bachmaty, na podarek przeznaczone, kazałem cesarskim stajennym (\*) na powodach prowadzić, innym zaś, dla dania pocztowi większy okazałości i blasku, wieść podobnie po ręce me własne konie, ubrane jak naywspaniałéy. Sam nakoniec wsiadłem do karety, przysłanéy od króla z zaproszeniem, i udałem się za nimi do pałacu. Składający mój orszak urzędnicy i słudzy jechali za mną na koniach ze stajni króleskiéy, które w osmańskie rzędy przystroić kazałem; posłańcy zaś króla, wyznaczeni na me zaproszenie i przyjęcie, zamykali ten świętny orszak, około sześciudziesiąt osób liczący. — Dostać kazałem wprzód od ministra austryackiego opis obrzędu, z jakim posłowie tego dworu odbywają swe posłuchania w *Berlinie*, i ten porządek za prawdziwość dla siebie przyjąłem.

“Skorośmy przybyli do seraju, wprowadzony zostałem do sali tronowéy w towarzystwie mégo dywàn-efendisî (czyli sekretarza), który nioś list Nayszczęśliwszego Padiszaha, i kietchody (albo marszałka poselstwa), trzymają-

---

(\*) To jest, sułtańskich: tureckie wyrażenie, *chass-achordî*, odpowiada wyśmienicie niemieckiemu *Leib-Stallbedienter*.

cégo w ręku puszkę z brylantowém piórem, oraz piętnastu osób z mégo orszaku. Na sofie z fioletowého axamitu, podniesionéy o trzy stopnie od ziemi, kazawszy położyć list z jednéy strony, z drugiéy zaś posrębrzaną puszkę, przystąpiłem do króla, który się znajdował przed troném, w sukni codziennéy z błękitnégo axamitu, zawałanéy i kurzém pokrytéy; i, stojąc, w te słowa doń przemówiłem: “ “ Od zdobiącego dzisiaj  
 “ “ tron Osmanów, szczęśliwie nam panującego,  
 “ “ Naywspanialszego, Naystraszliwszego Padi-  
 “ “ szaha, *Mustafy Chana*, pana naszego nay-  
 “ “ miłościwszego, do ciebie, szanowny i prze-  
 “ “ ważny królu! nayszczerszego przyjaciela pi-  
 “ “ sany list niniéyszy, zawierający w sobie  
 “ “ wzmiankę o podarkach, które ci przysyła  
 “ “ dla stwierdzenia węzłów wzajemnéy przyja-  
 “ “ źni, i wyrazy cesarskiéy jego przychyłności,  
 “ “ przezemnie, sługę jégo, złożony ci zostaje.” ”

To mówiąc, oddałem mu do rąk list nayprzód, a potém brylantowe pióro; on zaś, pogładając z ukosa na ten pyszny upominek, przyjął oboje, i na stojącym obok tronie z powagą położył. Następnie, odpowiedział mi za pośrednictwém tłumacza, że jest nieskończenie wdzięczny za względy Wysokiego Progu, i rad, że wybór posła padł na moję osobę: poczém, w tym co piérwéy porządku wróciłem do mégo mieszkania.

Po mojem wyjsciu król kazal cesarskim stajennym oprowadzić kilka razy po dziedzińcu darowane mu konie, potem zaś rozsiodlać i oddać swym koniuszym; a chociaż nie ma we zwyczaju nagradzać nikogo upominkiem; tyle go jednak blask rzędów, złożonych i wysadzanych drogiemi kamieniami, zachwycił i uradował, i mym ludzióm dał zegarek i kilkanaście czerwonych złotych.

“Z powodu zimowéy pory, około sześciu miesięcy wypadało zabawić w *Berlinie*, król więc, który całe poselstwo podeymował własnym nakładem, kazal, na ten przeciąg czasu, zaliczyć mi sumnę, jaka w *Stambule* posłóm pruskim zwyczajnie na ósmnaście miesięcy wyznaczaną bywa; i sam wyjechał do *Potsdamu*, gdzie popolicie naywiększą część roku przepędza. — W kilka dni potem zaprosił mię do siebie na ucztę: udałem się więc do *Potsdamu*, i byłem obecnym na walnéy okazce woyska, po której kazal mię oprowadzić po swoim pałacu, i pokazać wszystkie zakłady, ulepszenia i roboty przezeń wykonane. Następnie, w poblizkich lasach zalecił wyprawić łowy, na których z jęgo synowcami przez trzy dni używałem rozrywki polowania. Wreszcie, pewnego razu wezwawszy mnie jedného do siebie, zaczął rozmowę od tyśiąca naypochlebniejszych grzeczności, a spro-

wadził ją powoli do sojuszu, eo tak mocno pragnie zawrzeć z Wysokim Progiem Szczęśliwości, żeby trzymać *Austryą* w obawie: przyczém okazał mi dochody i siły swojego państwa, spisane na papierze, który miał przy sobie. Ja, z mojej strony, nie omieszkałem ugruntować go w nadziei, że układy rozpoczęte w *Stambule* mogą być łącznie przywiedzionemi do skutku, i otrzymać potwierdzenie padiszaha: poczém do *Berlina* wróciłem. *Potsdam* jest niewielkie miasto, zbudowane nad rzeką, która w stolicy płynie. Wszystko, co się w niém znajduje, po większej części jest dziełem teraźniejszego króla, który założył tu dla siebie rokoszny pałac, ogrody i zwierzyńce. Tak więc *Potsdam* stał się ulubionym jego pobytém, gdzie, zdala od cudzoziemskich posłów, natrętnych żaleb i spraw drobnych, swobodnym umysłem trudni się większą połowę czasu ułatwieniem ważnych potrzeb i urządzeń kraju, wynajdowaniem obrotów wojskowych i tworzeniem nowych toczona wojny sposobów; gdzie się zaprzęta ciągle pisanie, i skąd daje szczególne rozkazy każdemu ze swych ministrów, dowódców i naczelników różnych wydziałów rządowych.

“W *Berlinie*, przez cały czas naszego poselstwa, mieliśmy od dworu wyznaczony dla siebie pojazd, który w naszym pałacu na każde



zawołanie zostawał. Król zalecił był panóm swéj stolicy, ażeby dla uprzyjemnienia nam pobytu, zapraszali nas do siebie i wszelką okazywali uprzejmość. Nigdy więc trzech dni ciągiem nie przeszło, żeby synowcowie królescy, ministrowie i znakomitsi urzędnicy nie wezwali nas na biesiadę, na które się wysadzali, ile im tylko dozwalała możność, zaprawując je całym wdziękiem grzeczności, gościnnego ujęcia i miłego obcowania. My też, zachowując przepis arabskiego przysłowia, "*dárihim, ma dumt fi dárihim* (\*)," niczegośmy z naszégj strony nie zaniedbali, żeby czas jak nayprzyjemniéj zabić.

"Zimową porą, podczas długich okropnie nocy, król przybył z *Potsdamu* do *Berlina*, i, przeciw swemu zwyczajowi, około dwóch miesięcy w stołeczném mieście zabawił. Dla uprzyjemnienia wieczorów zadał sobie pracę urządzić kuglarnią, którą oni *Komadja* nazywają. Byliśmy kilka razy w jégj imieniu zaproszeni na to ucieszne widowisko, gdzie mieliśmy wyznaczoną dla siebie osobną klatkę, z którejśmy się przypatrywali. Król sam ożywiał wesołość widzów swą obecnością, w towarzystwie swych namiestników i krewnych. Taneczniczki i błazny, wy-

---

(\*) "Bądź dla nich uprzejmym, pokiś jest w ich domu." W arabskiém zachodzi igraszka słów; gdyż *dárihim* znaczy i "bądź uprzejmym," i "domu ich."

szedłszy na środek, przekrzywiają, kuglarzą, chodzą, krotofilą, dworują, i, w swym języku, prowadzą rozmowy, których przedmiotem są zaloty gachów i kochanek, miłosne nastroczyny i różne zwodzicielskie zabiegi i wykręty. Ten widok bawi ich nieskończenie: wszyscy śmieją się do rozpuku, lub płaczą rzewnie z radości; a gdy jeden kuglarz zręcznie drugiego zwiedzie, okazują swe podziwienie silnym klaskaniem w ręce, tak właśnie, jak my zwykliśmy czynić, gdy sług zawołać chcemy (\*). Przerwy tego widowiska uprzejmniają muzyka i rozmowy widzów, którzy tym sposobem nayweselęj spędziwszy trzy lub cztery godziny czasu, przepełnieni uciechą, rozjeżdżają się do domów.

“Niekiedy dawane były innego rodzaju biesiady, zwane *Redùd* (czyli Reduty), na które mężczyźni i kobiety schodzą się razem, okryci pewnym gatunkiem płaszczów z lewantyny lub tureckiego atlasu, podobnych do opończy *dżul-bàb*, jakiego w wielu miejscach na Wschodzie białogłowy używają; na licu zaś mając dziwaczne maskary, śmiesznie naśladujące twarz ludzką. Tak się utaiwszy, nieznani jedni drugim,

---

(\*) Na Wschodzie, gdy się dziwią, kładą zwyczajnie palec w gębę; stąd mówi się przenośnie: *engushti teadz-dżubra der dehani chud mi nihàd* (Pers), “włożył w usta palec zadziwienia,” zamiast, “został zdziwionym.”

zaczynają krążyć po wszystkich pokojach: każdy z poruszeń i głosu, piszcząc różnemi tonami, stara się poznać panią, do której ma pociąg; a gdy ją znajdzie, biorą się oboje pod ręce, i, błędząc w tłumie unaskowanych gości, cieszą się z sobą i bawią (\*). Doskwierające troski zazdrości są u nich wygnane z towarzystwa, i mąż choćby najsłuszniejszy nierad z postępków swéj żony, na taką wzgardę i pośmiewisko zasługuje w tych krajach, jak u nas ten, ktoby chciał obojętnie znosić niesławę domu, ściągniętą przez płochotę niewstydliwéj niewiasty. Pod prawem więc téj wymuszonej ufności małżeńskieję, wszystkie gachy szukają lubych przedmiotów swych miłostek, chodzą z niemi pobrawszy się za ręce, i, dzięki przebraniu, które służą w tym razie za oponę wstydu i tajemnicy, idą swobodnie, gdzie się im podoba. Po skończonej re-

---

(\*) Ile taki widok był dzikim i gorszącym dla Turka, łatwo sobie wyobrazić można, pomniąc, że gdyby *Resmî-Efendi* chciał podobną biesiadę w *Carogrodzie* wyprawić; nazajutrz ón i goście jęgo po sto pięćdziesiąt kijów w pięty dostaliby przed oknami bostandży - baszęgo; gdyż "święte prawo," albo kodex karzący otomańskięgo państwa, stanowi tę lekką poprawczą naganę dla tych, "coby, w dzień lub w nocy, zbierali towarzystwa "mężczyzn i kobiet; prowadzili na nich rozmowy, śmiechy i poufałe zabawy z niewiastami; jadaliby z niemi "otwarcie obiady i wieczerze; i t. d."

ducie, w jednym z przyległych pokojów, bywa stół bogato zastawiony, za którym król z wybranymi biesiadnikami, żruciwszy surowość i powagę, oddaje się uciechóm uczyty, i w wylewie poufałéy wesołości utapia troski samowłactwa, do godziny piątéy i szóstéy w nocy (\*).

“Jednego wieczora, król, znajdując się w domu pewnego pana, niedaleko od mégo mieszkania, przysłał zaprosić mię do siebie. Gdy przybył na miéysce, weszliśmy w rozmowę o różnych potocznych rzeczach, w ciągu którój zapytał mię, czy rychło dwór osmański myśli toczyć z kimkolwiek wojnę? — Nie chcąc wprost odpowiadać na to pytanie, zwróciłem rozmowę ku innemu przedmiotowi. Następnie mówił do mnie: “ “Kiedyście w roku 1123 (1711) cara “ “moskiewskiégo trzymali w oblężeniu nad “ “*Prutém*, i łącno wziąć go w niewolę mogli; “ “dla czegoście, proszę, upuścili tak nieocenio- “ “ną zdobycz.?”” Ten wypadek, odpowiedziałem, zdarzył się wówczas, kiedy dwór osmański zaledwo był ukończył najzaciętszą wojnę, którą z czterma królami toczył: pole wojny nie-

---

(\*) Na Wschodzie godzina dwunasta jest zawsze o zachodzie słońca, i dzień cywilny od téy chwili powinien być rachowany: a tym sposobém, godzina szósta, o którój tu autor mówi, zimą i w *Berlinie*, może być dziesiąta lub jedenasta, podług naszych zegarów.

zmiernie było dalekie, i wojsko, posłane w tę stronę, iuszego nie miało przeznaczenia, nad ochronę pokoju poddanych Jého Szczęśliwości, i wstrzymanie napadu nieprzyjaciela. Car, stawszy się igrzyskiem nierozważnego przedsięwzięcia, przywiedziony był do naysmutniéjszýy ostateczności; wojsko albowiem jého musiało liściami drzewnym opędzać głód doskwierający, i pasować się z wielą innymi tego rodzaju ciérpieniami. Skoro więc, wracając *Azów* i zajechane w *Multanach* ziemie, car wzywać zaczął wspaniałomyślności muzułmanów; dowódcy otomańscy, pomniąc na przepis: "*El afwu zekiatu'z - zefer* (\*)," nie mogli nie wiedzieć, że przebaczenie upokarzającemu się nieprzyjacielowi i darowanie mu wolności będą naywłaściwszym postępkim, jaki tylko w imieniu wielkiego i szlachetnego padiszaha uczynić mogą. — Chociaż milczenie króla, po wysłuchaniu téy odpowiedzi, chciało oznaczyć, że ją za dostateczną przyymuje; mogłém jednak uważać, że rozjątrzenie jého przeciw Rossyanóm czyniło dlań przykrą, i nieprzebaczoną w jého umyśle, ową powolność, jaką wodzowie otomańscy przed pięćdziesiąt czterema laty (\*\*) ku carowi okazali.

---

(\*) "Ofiarą uczynioną Bogu z owoców zwycięstwa powinien być przebaczenie."

(\*\*) Autor liczy na lata więzycowe: pięćdziesiąt cztery ta-

“ Ponieważśmy wspomnieli wyżej o zawojowaniu *Slaska* przez króla brandeburskiego; nieodrzeczy więc będzie przydać tu niektóre ogulne uwagi nad wypadkiem, tak głośnym za dni naszych, tym bardziéy, że ten przedmiot jasno tłumaczy politykę tégo władcy. — Nim *Anadolija* i *Rumilija* stały się siedliskiem muzulmanów i posadą ogromného mocarstwa; zrazu panowanie wyznawców wiary Wybraného Proroka ścieśnione było obrębami Syryi i Egiptu. Ale z czasém, różni bohaterowie islamu, pałający piękną gorliwością o rozkrzewienie nauki Niewątpliwéy Xięgi, i żądzą szlachetnéy sławy przejęci, odsunęli daleko zakres swych podbojów i ogromne państwa do krajów prawowiernych wcielili. Około VI wieku hidżry (xij po Chrystusie) zjawiły się w dzisiéyszéy Turcyi Azyatyckiéy dynastyje *Seldżuków*, *Daniszmendów* i *Ortoków* (\*), które, z niczego prawie,

---

kich lat czyni słonecznych piędziesiąt dwa i pół. Co się tycze téy obrony przekupstwa wezyra, którém podobało się Opatrzności ratować przyszły los i wielkość *Rosyi*, jest ona dowodém niepospolitego dowcipu autora, który ministeryalnie ochraniać umiał błędy swojego rządu.

- (\*) Mała turecka horda, którą *Mahmud* syn *Sebuktegin* z koczowisk bucharskich przeprowadził był do *Chorasanu*, tak nagle w potęgę wzrosła, że wkrótce zwałała

szeroko potem rozciągnęły swe panowanie. We sto lat później *Kiurdowie Eyjubscy* (\*) założyli tam swą potęgę; a w VIII (xiv) wieku dom Osmanów z małych początków wznosić się zaczął. W IX (xv) stuleciu powstał *Teymür* (Tamerlan) i cały Wschód napenił sławą swęgo imienia i spustoszeniem. W piérwszýj połowie X (xvj) wieku *Señim* i *Siuleymàn*, osmańscy sułtanowie, przez liczne zdobycia rozszerzyli granice swęj dziedziny, i chwalebnie walczyli prze-

---

państwo chalifów, i pod imieniem *Seldżuków*, ustanowiła pięć potężnych dynastyy, w *Isfahanie*, *Kiormanie*, *Dumaszku*, *Alepie* i *Iconium*. Gdy, na początku XII wieku, Krzyżownicy najechali państwo *Kyljdz-Arstana*, jednego z sułtanów *Iconium*, Tiurkmen niejaki, imieniem *Kamysz-tegin Daniszmendli*, który z włóczęgów zgromadził był znaczne woysko, opanował *Malathyę*, i nowe królestwo tam ustanowił: to jednak w lat ośmdziesiąt kilka upadło i znikło. W tymże czasie kiedy *Seldżukowie* najechali *Persyję*, horda Tiurkmenów, na której czele był *Ortok-Bey*, opanowała *Jerozolimę*: stąd poszły dwie znajome dynastye *Ortoków*, zwykle *Ortocydami* zwanych, z których jedna panowała w *Misjafarykèyn*, druga w *Emedzie* i *Chyfie*.

- (\*) Dynastya Eyjubów (*Ajubitae*) winna swóy początek sławnému w dziejach wypraw krzyżowych *Saladynowi*; albo *Sylach-ed-dinowi*, jednému z dowódców woysk *Nur-ed-dina*. Potómkowie *Saladyna* ustanowili kilka dynastyy, w *Egipcie*, *Chamie*, *Alepie*, *Damasku*, *Jemenie* i t. d.

ciw *Ismailowi Sofi*, który kacerskiemi błędami wiarę islamu bezecnie zarażał. Lecz od roku 950 hídźry (1543), powiedzieć można, iż, przez dwa wieki prawie, otrętwienie i pewna zgrzybiałość razily świat polityczny, który, w tym całym przeciągu czasu, nie zrodził żadney dynastyi nowéy, ani w dawnych, lecz mało znaczących, żadnego nie wydał bohatera, coby szczęśliwym o-rzędem na rozwalinach potęgi swych wrogów nowe mocarstwo ustanowić zdołał. Dopiero za dni naszych, nie daléy jak przed trzydziestą laty, powodzeniem broni i przedsiębiorącym umysłem wzniesli się nad spótczesnych *Mir-Weys* i *Nadýr-Szàh*, znamienici wojownicy, którzy się ze szczupłemi środkami targnęli śmiało ogromnych zamiarów, i na obszerniejszém posadzie swe panowanie ugruntować chcieli. Tych naśladownikiem w zamysłach, chociaż odmiennym idącym do jednostaynego z nimi celu, ukazał się wreszcie na Zachodzie *Ferderykùs*, dzisiejszy król brandeburski. Obrawszy sobie za prawo, że dobrym rządém, ściśle wyrachowanemi i gruntownemi środkami, tudzież wielkim umysłem, dopiąć można nayrozleglejszych zamiarów, ten władca powziął myśl wspaniałą lecz niebezpieczną, zostania panem *Niemiec* i *Alemanii*, a może nawet, zawładania większą Europą częścią. Tym sposobem, opanował nayprzód sandżak sła-



ski, bogatą i piękną krainę: a co większ  
w obszarze dawnéj jégo dziedzinie, *Br*  
*gotwi*: następnie, zwrócił swe widoki r  
*nija*, i, dręczony tą nową żądzą, już  
krotnie mierzył ze swymi przeciwnik  
nosił cząstkowe zwycięztwa, i strasznym  
*czech* pozostał. Tak więc, przenikać n  
co dotąd widziano po nim, było tylko ws  
rozległych i dumnych zamiarów, któr  
konanie skrycie w umyśle ważył. Le  
giéy strony, jak trudna a często naw  
dobna bywa, zmienić oddawna ustanov  
rządek rzeczy; tak też król, w śmiały  
dzie swoim, napotkać musiał potężne  
nieprzewyciężone zawady. Wzajemna  
ustanowiła między państwami chrześci  
pewne równowagi prawidła, dla który  
mania nieprzyjaciół gotów zaprzestać  
wkroczyć w sojusz z nieprzyjaciółem, ż  
nie poniżyć sąsiada, coby zagrażać sw  
i nienależne sobie przywłaszczać tytuł  
żeby mu zerwać układy, i nie dopuści  
wnienia z przeważnym dworóm jakim  
się ten związek mógł kiedyś stać nie  
nym dla nich. Tym właśnie sposobém  
i *Rossya*, zatrwożone wzrostém pot  
brandeburskiégo, zawarły z *Austryą*  
rze, w celu powściągnięcia jégo natarc

i zawarcia go w dawnych obrębach. Na mocy tego układu, najprzód wojsko rossyjskie w targnęło do sandżaku pruskiego, który splądrowało i opustoszyło. Następnie, kraina brandeburska uyrzała na swéy ziemi nieprzyjaciela, i w roku hidżry 1174 (1760) *Berlin* zajęty został od *Rossyan* a potem od *Austryaków*, którzy pałace i zbrojownie króleskie, oraz majątki mieszkańców, na pastwę żołnierzowi oddali. Te dwa wojska napełniły pożogą i spustoszeniem kraje brandeburskiego króla, i ogromną zdobycz złupiły z mieszkańców. Już się więc zdawało, że ten władca stracił był wszystkie swych trudów owoce; gdy niespodziany zbieg okoliczności wywiodł go z niebezpieczeństwa. Przemiana samowładcy w *Rossyi* sojusz jéy z dworem wiedeńskim rozprzęgła; *Austryacy* stracili wojsko, i nie mieli pieniędzy do dalszego popiérania wojny: król zaś pruski wkroczył tymczasém w przy mierze z Wysokim Szczęśliwości Progiém. — Te wszystkie względy przywiodły do rozeymu obie walczące strony, i chociaż dziś w pokoju pozostają, wątpić jednak nie można, że nayıérwszy pozor podżegnieniu znowu pożar straszliwéy wojny.

*Słask* jest obszerna kraina, leżąca między *Lehistaném* i *Bohemiją*, inaczéy *Czech* zwaną, głównym filarém znaczenia i nayıstotniéyszą częścią posiadłości cesarza. Północna krawędź

*Słaska* opiera się o granice sandzaku brandeburskiego; na południe styka z częścią *Madżarystanu* (Węgier), leżącą ku *Temeswarowi*. Ta prowincya, która się początkowo z kilku księstw (*dukałyk*) składała, i co w traktacie wyvarskim, przy wyliczeniu królestw i krain, jakimi się pyszni cesarz niemiecki, wspomnianą jest pod imieniem "Wyższéy i Niższéy Silezyi," może wystawić od trzydziestu do czterdziestu tysięcy woyska, rodzi obficie zboża i wiele innych obfitych płodów, posiada kilka miast ludnych i obronnych, a mianowicie *Breslau*, równie ważny z powodu swych warowni jak rozległego handlu; i ma namniéy około sta godzin drogi długości, a szerokości godzin sześćdziesiąt. Cesarz więc, aczkolwiek, zmuszony okolicznościami, złożył dziś niepomyślny oręż; nie może jednak wyrzéc się dobrowolnie jednégo z najświetniejszych swéy korony klejnotów, ani król brandeburski tak wspaniałomyślnym być zdoła, by miał bez woyny wracać mu raz wydartą zdobycz. Gdy zatém sandzak słaski stał się dzisiaj prawdziwą kością niezgody, wrzuconą między dwa zwaśnione mocarstwa, Niemcy, oczekując pomyślniejszéy pory, mogą zaiste osładzać swe upokorzenie pociechą właściwą zwyciężonym, że byli pierwszymi właścicielami téy krainy i że mają do niéy niezaprzeczone prawo; ale król bran-

brandeburski w różnym w eale zostaje położeniu. Sposoby utrzymania się przy zdobyczy pierwszym jego trosk i usiłowań przedmiotem być powinny; albowiem, gdyby dziś przyszło wrócić Śląsk Austryakóm, oprócz hańby uznania siebie za zwyciężonego, oprócz niesławy z utraty znaczenia pochodzącéy, postradałby jeszcze cały owoc dwudziesto-letnich starań i kłopotów. Tak więc nie pozostaje mu do wyboru, jak, albo z innéy strony utrudniać nieprzyjaciela wojną, i tym sposobém odwrócić go od wszelkiéy myśli około odzyskania wydartego mu Śląska; alboli też, widzieć się powtórnie wplątanym w długą i niebezpieczną wojnę, przez którą może stracić część swojégo państwa i być przywiedzionym znowu do rozpaczliwéy niczości. Łatwo jest więc przewidzieć, że pierwszy środek, jako dający większą liczbę wypadków sprzyjających nadziejom króla, jest dlań przedmiotem wszystkich nayusilniéjszych zabiegów, starań i namow, oraz główną jego polityki sprężyną.

“ Co się tycze osobistych tégo władcy przedmiotów, jestto człowiek obszernych wiadomości w wielu gałęziach nauk, a szczegulniéy biegły w historii. Dzieje Alexandra W., *Teymura* (Tamerlana) i podobnych im zdobywców są dla niégo ulubionym przedmiotem ciągłych badań i rozmyśla-

nia (\*). Wszystkie wynalazki taktyki i nowe sposoby wojowania zajmują go najmocniéj, i umiejętnego mają w nim naśladowcę. Bezpieczny od nieszczęść kłótni domowych między rodzeństwem i oplakanéj zawiści krewnych (\*\*), wolny od niepobłażających wiary przesądów, wszystkie swe myśli i usiłowania obraca ku rozpostrzenieniu granic, nabyciu sławy i przewagi. Układny i uprzejmy z tymi, których potrzebuje posługi; łagodny i przyjacielski z krewnymi, a jeśli tégo potrzeba, i z sąsiadami, umiał ón przywiązać do siebie liczne bardzo rodzeństwo, i znaleźć w niém pomocników we wszystkich przedsięwzięciach i widokach: mając bowiem

- 
- (\*) Dziwić się nie należy, iż autor każe *Frederykowi* rozważać dzieje *Tamerlana*: ten zdobywca, równie jak *Iskienderi Rumi*, albo *Alexander W.*, jest za największego i najbieglejszego wodza uważany na Wschodzie.
- (\*\*) Pamiętać trzeba, że xiążęta krewni, *szah-zadè*, jako bracia i synowcowie padiszałów, są prawdziwą klęską domu Osmanów. Burzliwość żołdactwa obierała ich zawsze za przedmiot swych nadziei, ilekroć miała powody do niezadowolenia z postępków samowładcy: ich też niespokojność i ciągłe przeciw panującym knowania, były przyczyną tylu morderstw w rodzinie Osmanów, i skazania ich naostatek na wiecznie więzienie w "Starym Seraju," który stąd "klatką," *kafès*, nazywają.

dwóch braci, dwóch synowców, dwóch siostrzanów i wielu dalszych krewnych, jednym dowództwo różnych oddziałów wojska, drugim ćwiczenie ich powierza, stara się mieć ich zawsze około siebie, i często powtarzając, że oni użytkować będą z owoców jęgo pracy, tém ich gorliwość i przywiązanie zagrzewa. Z urzędnikami stanu i wodzami obchodzi się z niewypowiedzianą grzecznością i dobrocią, umie dziwnie pociągnąć ich ku sobie, pochlebić niekiedy próżności i zostać paném ich uczuć. Gdy ma co komu do rozkazania, tedy porucza mu wykonanie swęj myśli pod wielką tajemnicą, dając niby poznać, że się na nikogo więcéy nie spuszcza; a tym sposobém, potrafi nadać ważność zwyczajnym nawet poruczeniom, zapalić umysł osoby i być jęj poświęcenia się pewnym.

“Król pobudował szpitale, w których rannici na wojnie i kalecy żołnierze znajdują przystoynne utrzymanie. Dzieci ich, równie jak poległych na polu bitwy, odbierają bezpłatne wychowanie w osobnych zakładach. Tam synowie jenerałów i niższych urzędników wojskowych trzymani są oddzielnie, i do lat piętnastu ćwiczą się w naukach i obrotach wojennych. *Ferderykius* ustanowił pomiędzy niemi pewne podziały, i jedne od drugich kolorém sukien różnił: chcąc zaś w tych jeszcze podziałach ozna-

czyć rozmaite stopnie i uczcić zasługę; jednym na skarłatowych kołnierzach ponaszywał srebrém rozliczne pętlíce i węzły; drugim upstrzył plecy złotými galonami; innym nakoniec z szychu srebrného ponakręcał około ramion i szyi coś nakształt cugłów, i t. d. Z téy szkoły, przenosi ich do pulków na chorążych, setników i dziesiątników: ów zaś pstry i ucieszny ubiór tak mocno działa na umysł młodzieży, iż się nayurodziwsze chłopcy cisną do tych drobnych dowództwa stopni, i biedni nawet żołnierze chlubią z piękności swych niedorosłych naczelników.— Woysko u niego w ciągłym zostaje ruchu, przechodzi z twierdzy do twierdzy, ze służby jednéj na drugą. W miastach, albo w ich okolicach, są wyznaczone płascyzny, gdzie się żołnierze uczą trzymać oręż u nogi, na ramieniu, na brzuchu; nabić i wystrzelić we trzystu razem wjednéjże chwili, iść w szyku jakby ścianą, nacierać i cofać się nie łamiąc zgoła szeregu, i tym podobnych obrotów. Żołnierz, któremu tyle tylko daje się chleba, ażeby z głodu nie umarł, doznający gorszego niż u nas jeniec obeyścia się i losu, pędzony w dzień i w nocy ze strzelbą w rękę, prochownicą za pasém, tłómokiém na grzbiecie i zgłodniałym żołądkiem, tak jest karny i powolny władzy, że gdy lada chorąży, młokos (jakeśmy mówili) bezwąsy i słaby, stanąwszy

przed całym pułkiem wyda znak krótkim osczepem, który ma w rękę; natychmiast wszyscy, w największym porządku i posłuszeństwie rozkaz jego wykonywają (\*).

“Żołnierze w miastach są, po dwóch w każdym domu, rozstawieni u mieszkańców, dla których pracują, żeby czémkolwiek próżny żołądek nasycić: mają też dwa dni w tygodniu, w których robią dla własnego zysku, a nieumiejący żadnego rzemiosła, kopią za kilka groszy motyką w ogrodach, lub kłody na drwa piłują. Dziesiątnicy, z rejestrém w rękę, co dwie godziny odwiedzają mieszkania swych żołnierzy: a zatém, jeśliby który z uwolnionych na zarobek nie powrócił w porze do domu i uciekł; natychmiast w pułku mają o tém wiadomość. Wtedy kilka wystrzałów działowych z niewielkiego zamku leżącego za miastém oznajmują wszystkim o zdarzonej ucieczce; szukacze rozlatują się na wszystkie strony, i zbieg niemieszkanie poymany być musi, dostawiony do pułku i swemu kapitanowi oddany. Za to przestępstwo wyprawdzają go na pole kaźni: towarzysze jego stają we dwa szeregi po kilkudziesiąt z jednéj i

---

(\*) Jańczarowie takiego młodzika grademby kul spotkali. Wogulności wszystko, co autor tu mówi o żołnierzach *Frederyka*, jest prostopadle przeciwne obyczajóm i duchowi otomańskiego wojska.



drugiéy strony, trzymając w ręku długie i smagłe wici, któremi każdy uderza po raz w winowaycę, gdy ten obnażony do pasa, i głębę mając zapchaną ołowiem dla przeszkodzenia jęków i krzyku, musi piętnaście i dwadzieścia razy przez tak gorącą łaźnią przechodzić tam i nazad. Po takiéy uczcie, przywdziewają mu na grzbiet odzienie, i, dla wstydu, umyślnie oprowadzają go po ulicach, gdzie po szynkach i sklepach prosić musi jałmużny "na plaster." Jeśli się dwa albo trzy razy przewini tym sposobém, wbijają mu żelaza na nogi, i do ciemného wtrącają lochu, skąd wtenczas tylko wyysć może, kiedy ktoś z właścicieli domów wezmie go do jakięy ciężkiéy roboty, za którą na dzień da kawałek chleba, a na noc znowu do ciemnicy odeśle. — Król dla rozróznienia pułków, jedne z nich po bosniacku, drugie po madzarsku, inne wreszcie, w rozliczne i nader zabawne stroje poprzybierał; a jako, przez miłość ku muzułmanóm, najwięcécy zielonéy barwy używał na odzież dla swych żołnierzy; tak też sąsiedzi jégo, dotknięci tém głębokó, przycinali mu, powiadając, że " "król brandeburski Turkiém zostać zamysłá."

" Oprócz tych wielkich zdolności do rzeczy wojennéy i sprawowania rządów krajowych, król ma nadto szczególniéysze zamiłowanie osobliwości i rzadkich a ciekawych przedmiotów. Je-

śli u kogokolwiek obaczy coś nader godnego uwagi, nie omieszka wziąć to do porachunku na ostatecznym sądzie; albowiem, chociaż często-kroć zapłaci, nacyjęścięj jednak zbędzie pięknymi słowy, zagada lub odroczy. W mowie wolnéj i wiązanéj celuje stylém gładkim, okrągłym i mocnym; ma opowiadanie żywe, ozdobne; rozumowanie zręczne, misterne, porywające. — W wiérzu, włada umiejętnie subtelną ironiją; w prozie jaśnieje dowcipém, trafnie utajoną wielowykładnością wyrażén, i pięknoscią postaci. W roku przeszłym pisał ón list do cesarzowéj niemieckiej, chcąc ją uspić słodkiemi wyrazy: ale ponieważ dowcip jęgo i wykrętny sposób pisanja są wszystkim wiadome; przeto list takowy rozszedł się był szeroko po rękach powszechności. Lehowie, którzy zwykli przepisywać płody jęgo pióra, i czytać je potém w towarzystwach, podkładając rozmaite znaczenia do miéysc i wyrażén wielowykładnych, pokazywali mi to pismo, kiedym przez ich ziemię do *Stambułu* powracał: a jako wiérz i proza každęgo człowieka jest naywierniéyszém zwierciadłém jęgo rozumu i umysłowych zdolności; nieodrzeczy więc będzie przytoczyć tu niektóre tego króla twory. Oto jest list wspomniony:

“ “ Przyjaciółce naymilszý i nayukochań-  
 “ “ szý sąsiadce mojęy, zasyłając nayszczerze

“ “ pozdrowienia, pochodzące z prawdziwéy  
 “ “ przyjaźni i nieograniczonego szacunku, chcę,  
 “ “ w nayotwartszym wylewie uczuć serca, mieć  
 “ “ przyjemność przełożenia co na następuje (\*):  
 “ “ Byłoby aż nadto zbyteczną i nadare-  
 “ “ mną wykazywać, ileśmy klęsk okropnych  
 “ “ zadali sobie wzajemnie, ile sprowadzili na  
 “ “ się nieszczęść skutkiem zgubnéy niezgody,  
 “ “ co nas do rozpierania się orężem mimowol-  
 “ “ nie przywiodła. Dwie osoby, które zdoła-  
 “ “ ły tyle złého uczynić sobie, są zapewne w  
 “ “ stanie, byleby tylko chciały, daleko wię-  
 “ “ cęy sprawić dobrého. Ta uwaga każe się  
 “ “ mnie spodziewać, iż pokóy być musi nay-  
 “ “ gorętszém życzeniem serca Waszéy Wiel-  
 “ “ kości, równie jak jest oddawna mojemu,  
 “ “ i że odtąd nie będziesz raczyła słuchać zdra-  
 “ “ dliwych namów osób tron twóy otaczają-

---

(\*) Tak są różne wyobrażenia Wschodnich i Europejczy-  
 ków o piękności stylu, że autor, tłumacząc list *Frede-  
 ryka* musiał go nayprzód na wschodni króy przero-  
 bić, a potem ozdobić wszystkiemi błyskotkami azyac-  
 kiéy kwiecistości, żeby utrzymać sławę swého bohate-  
 ra. Zachowuję temu listowi postać, jaką mu nadał tłu-  
 macz turecki; przerabiając ją bowiem na europejską,  
 jeszczebym go bardziéy niepodobnym do oryginału u-  
 czynił: z drugiéy zaś strony, ciekawą być może dla  
 czytelnika, widzieć, jaką barwę przybierają myśli eu-  
 ropejskie, przepędzone przez otomańską wyobraźnię.

“ “ cych, które wzniecając niezgody i zawieru-  
 “ “ chy, tylko własnych korzyści szukają. —  
 “ “ Chcąc dać jawny i niezaprzeczony dowód,  
 “ “ ile żądam być stałym w przyjaźni, i jak  
 “ “ wysoce ważę dobre z Waszą Wielkością  
 “ “ porozumienie; cieszę siebie nadzieją, że  
 “ “ wkrótce będę w stanie wyświadczenia jéy  
 “ “ znamienitéy i rzeczywistéy usługi, która nie  
 “ “ ochybi ściągnąć na mnie powszechne po-  
 “ “ chwały, i świat przekonać o szcerości mych  
 “ “ zamiarów.” ”

• “ To jest proza króla brandeburskiego; o-  
 to zaś urywek jégo rymotwórczych płodów, u-  
 łożony z następnéy okoliczności. Jedén z poe-  
 tów i mędrców Frenkistanu, dawny jégo i pou-  
 fały znajomy (\*), napisał był doń wiérse, w  
 których mu dawał przestrogi w tych prawie  
 słowach: “ “ Efendi mój! aczkolwiek szczęście  
 “ “ dopomaga ci we wszystkich zamiarach, i  
 “ “ świetny jégo promień oczy zawiści razi i  
 “ “ zaciémia; łaski atoli jégo są zwodnicze, nie-  
 “ “ stałe i zmienne: przecież łącno być może,  
 “ “ iż niespodzianie pomieszawszy twe zamy-  
 “ “ sły, na nieuchronną wystawi cię zgubę.—  
 “ “ Kiedyś więc dzisiaj szczęśliwie twych wro-  
 “ “ gów pokonał, nie omieszkay użyć potę-

---

(\*) Autor mówi tu zapewne o *P. de Voltaire*.

“ “ żnégo wpływu zwycięztwa, do pojednania  
 “ “ się z twym nieprzyjaciélem, i ochronienia  
 “ “ pięknie nabytéj sławy od ciosów zdradli-  
 “ “ wéy fortuny.” ” Na takowe upomnienie,  
 przy którém więcéy się jeszcze podobnych uwag  
 i groźnych przestroóg znaydowało, król nastę-  
 pnym odpowiedział mu wierszém:

“ “ Przyjacielu, równie otwarty jak mą-  
 “ “ dry! jeżeli, będąc możnym bogaczém zacz-  
 “ “ niesz wspaniale używać twych zbiorów,  
 “ “ wszyscy cię okrzykną marnotrawcą i roz-  
 “ “ rzutnym; jeśli, przeciwnie, wezmiesz oścze-  
 “ “ dność za prawidła twych wydatków, na-  
 “ “ zwą cię sknerą i liczygroszém. Naywłaści-  
 “ “ więy jest zatém trzymać się pośredniéy dro-  
 “ “ gi umiarkowania. Chcąc ten przykład wprost  
 “ “ zastosować do ciebie, przypomnieć ci mu-  
 “ “ szę, żeś ani tak jest wielki i potężny, że-  
 “ “ byś miał innych zastraszać; ani tak nikczem-  
 “ “ ny i pogardzony, żebyś się dobrowolnie  
 “ “ wpisywał w bezwstydną gawieź kugła-  
 “ “ rzów, co siebie na zabawę i pośmiewisko  
 “ “ motłochu wystawiają. Z każdé ci przyszły  
 “ “ te piorunujące upomnienia, gwałtowne prze-  
 “ “ strogi, przegróźki, i wdawanie się do rze-  
 “ “ czy wcale nienależnych do ciebie? Podo-  
 “ “ bny zapęd godzien byłby surowéy nagany;  
 “ “ lecz powinieném ci wybaczyć, pomniąc,

“ “ żeś w twych naukach z siebie samego brał  
 “ “ miarę: ja nawet, gdybym, równie jak ty,  
 “ “ uczonym był i filozofem; gdybym posiadał  
 “ “ równą twojéj przezorność; zapewnebym  
 “ “ nie inne rady mym przyjaciolóm podawał.  
 “ “ Lecz ponieważ los przeznaczył mię do wal-  
 “ “ ki z potężnymi wrogami, i, na ich poniże-  
 “ “ niu, niepodległego bytu posadę mnie wska-  
 “ “ zał; ponieważ wszystkie życia mojego chwi-  
 “ “ le na wzniesienie i umocowanie porządny  
 “ “ budowy państwa i szczęście jęgo mieszkań-  
 “ “ ców poświęcić winienem; wybacz więc,  
 “ “ że twoich przestrog usłuchać nie mogę. Po-  
 “ “ łożenie nasze w tym razie podobne jest do  
 “ “ owéj powieści, kiedy pewnego winoway-  
 “ “ cę, który na przykładną kaźń był zasłużył,  
 “ “ przyprowadzono do *Iskienderi-Rumi* (Ale-  
 “ “ xandra W.), a ten nieśmiertelny zdobywca  
 “ “ Wschodu, z wielkiém podziwieniem obe-  
 “ “ cnych, nietylko przebaczył mu zbrodnią,  
 “ “ ale się nawet nayłaskawiéy z nim obszedł.  
 “ “ Jedén z dworzan, zdumiony tym czyném,—  
 “ “ królu!, rzekł, ja będąc na twojém miéyscu  
 “ “ srogobym tégo łotra ukarał; — lecz *Iskien-*  
 “ “ *dër* spokojnie mu odpowiedział: — jam zaś  
 “ “ dla tégo postąpił inaczéy, że na twojém miéy-  
 “ “ scu nie jestem.” ”

“ Mówiliśmy wyżej o nowo-nabytych prowincjach królestwa brandeburskiego; pozostaje zatem powiedzieć o dalszych krainach składających to państwo, i w krótkości o jęgo dziejach namienić. Ijalet saski rozciąga się długim pasem z południa, gdzie nosi nazwisko Wyższéy Saxonii, ku północy, kędy się, blisko Północnego Morza (Bałtyku), Dolną Saxoniją zowie. W załomie wschodniéy granicy tégo ijaletu mieści się niewielki sandżak *Brandeburgiém* zwany, z miastem tégoż imienia, które w ich języku znaczy toż, co *Janýk-kalé*, czyli “pogorzały zamek.” To właśnie miasto, zbudowane nad rzeką *Havel* (*Habil*), łączącą się ze *Spreą*, niegdyś stolica sandżaku, dziś zaś mało znaczące, i od *Berlina* o szesnaście godzin drogi ku zachodowi odległe, dało nazwisko całej krainie, która tytuł elektorstwa (*Alyktorlúk*) nosiła. Do *Brandeburga* należy jeszcze tu i owdzie rozrzuconych w *Alemanii* kilka niewielkich ziem, tudzież sandżak pruski, ciągnący się na dwieście godzin drogi na wschód ku *Lehistanowi* i krajóm moskiewskim, oraz kąć ziemi nad Morzém Północnym (Bałtykiem), zwany *Pomeraniją*. Przedkowie króla, używając tytułu książąt (*Duká*) i elektorów (*Alyktòr*), uznawali nad sobą zwierzchność cesarzów niemieckich, których byli kapy-

dżę-baszami (\*). W czasie zaciętej wojny, zdarzonej przed laty siedmiudziesiąt, między Rosyą i Szwecyą, pradziad terażniejszego króla który się do niej był wtrącił, korzystając z zawieruchy i zamieszania, opanował do reszty *Prusy* i wziął tytuł króla tej prowincyi. Odtąd, obracając wszystkie starania ku rozszerzeniu granic i nabyciu znaczenia, zaczął zabudowywać i upiększać *Berlin*, dokąd wkrótce przeniesioną została stolica kraju, nagle zakwitającego porządkiem i dobrymi prawami, pięknym owocem gorliwości i usiłowań swych władców. Król dziśszy, człowiek, jakieśmy wyżey mówili, również znamienity nauką jak orężem, wstąpiwszy na tron po śmierci oycy, zdarzonej roku hidżry 1153 (1740), umiał korzystać z zawieruchy, w którą zgon Karola VI (*Altyndży Karlòs*) niebawnie potem *Austryą* był pogrążył: wciągawszy bowiem *Francyą* do wojny z tém mocarstwem o postanowienie nowego cesarza, sam z drugiej strony uderzył na Niemców i wydarł

---

(\*) Wrzeczy saméy margrabiowie brandeburscy byli wielkimi szambelanami Cesarstwa, podobnie jak dalsi elektorowie nosili różne inne tytuły urzędników dworu wiedeńskiego. Królowie czescy byli wielkimi podczaszymi; palatynowie, poskarbimi; książęta bawarscy, marszałkami dworu; sascy, marszałkami państwa; hano-werscy, wielkimi chorążymi, i t. d.



tégoż co piérwéy mihmandara, opuściwszy *Berlin* na nowiu xiężyca zil-kadé (21 kwietnia), po piętnastu dniach podróży do miasta *Breslau* przybyłem. Dni kilka zajęło mi tutaj przysposobienie nowych powozów: nakoniec wyruszywszy w drogę, wjechałem przez *Tarnowice* na ziemię lehską, a dnia 5 zil-hidźdze (25 maja) stanąłem w *Horodance*, miasteczku leżącym na granicy *Bohdanu*, w odległości piętnastu godzin drogi od *Chotina*. Tu mię spotkał mihmandar hospodarski, z którym przebyłem *Prut*, o dziesięć godzin drogi stamtąd oddalony, i w *Jasach* naostatek spocząłem. Nie mogąc, dla dróg, zepsutych ciągłym deszczem, powracać przez *Galatz*, obrałem kierunek na *Wołoszczyznę*; i, na nowiu xiężyca muharrem (19 czerwca), przybyłem do *Tutarkàn*, miasteczka położonego nad *Dunajém*. Po dziesięcio-miesięcznym oddaleniu z kraju, tu poraz piérwszy lubo wstrząśniony byłem radością na widok oyczystych menaretów, i, na ziemi deptanej prawowierną stopą, upadłem na oblicze, zanosząc dzięki Naywyższemu, i modły doń zasyłając o trwałość Wysokiego Państwa i pomyślność domu Osmanów. Stąd, przez *Hezarhrad*, *Karýn-abàd* i *Kyrk-kielisè* (\*),  
wró-

---

(\*) *Kyrk-kielisè*, po Grecku *Τεσσαράκοντα εκκλησιας*, które dziś wymawiają *Saranda-Ekklisije*, znaczy właściwie

wróciłem do *Stambułu*, w rocznicę właśnie wyjazdu mego z poselstwem, dnia 14 xiężyca muharrem, roku hidżry 1178 (2 lipca, 1764), i na łonie stęsknioney rodziny znalazłem słodki wypoczynek po niewczasach długiéy podróży.

FR HAMDEN! SIUMME HAMDEN!

SIUMME HAMDEN!

---

“Czterdzieści-Kościółów: nędzna miejscina, o pięć dni drogi od *Konstantynopola*, kędy się dotąd znajduje osada żydów polskich, których *Muhammed IV* po zdobyciu Kamieńca tam przeniósł. Druga ich osada jest w *Palestynie*, w miasteczku *Tabaryje*, albo *Tyberyadą* zwaném, dokąd się dzisiaj nawet przenoszą pobożni Izraelici, którzy chcą umrzeć na biblijnéy ziemi.

---

### III.

## POSELSTWO

DERWISZ-MUHAMMED-EFENDEGO,  
DO ROSSYI.

w roku hidżry 1168, t. j. 1755 po Chr.

WYIĄTEK Z ROCZNIKÓW WASYF-EFENDEGO,

(Tom piérw., str. 61).

*Derwisz-Muhamméd-Efendi*, wyprawiony w poselstwie do *Rossyi* w roku 1168: opuściwszy *Carogród* na nowiu xiężyca *rebi'ul-achyr* (3 stycznia, 1755), stanął trzydziestego dnia podróży w *Benderze*, gdzie *Abdulláh-Paszà*, dowódca téj twierdzy, który na jégo spotkanie wysłał był swégo *kietchodę* z oddziałém żołniérzy, ugościł go przez dni kilka, i wyjeżdżającemu dnia 7 xiężyca *dżumazy'l-ewwél* (7 lutego), dał swégo *beszli-agę* (\*) dla przeprowadzenia na ziemię

(\*) *Beszli-Agà-efendi* jest komisarz porty, przebywający w *Bukarescie*, i opiekun praw wszystkich *muzułma-*

leńską. Przebywszy rzekę, stanowiącą granicę między tym krajem a muzułmańskimi posiadłościami, znalazł leński mihmandara, który towarzyszył mu w drodze aż do Waszkowa, pierwszemu miasteczku rossyjskiemu, gdzie około dni dziesięciu zatrzymać się musiał, nim mu dostarczono karęć, oraz potrzebną ilość wozów i koni. Stąd udał się do *Kiwé* (t. j. Kijowa), dokąd przybył w pierwszych dniach dzumazyłachyr (marca): dowodzący w tym mieście generał wyznaczył dlań wygodne pomieszkanie, i sprawił okazałą ucztę na jego przyjęcie.

*Kijów*, zbudowany nad rzeką *Uzý* (Dnieprém), który stąd płynąc ku południowi wpada pod twierdzę podobnie *Uzý* (\*) zwaną, do

---

nów, żyjących pod rządem gospodarów *Multan* i *Woloczyny*: po różnych miastach tych dwóch wielkorządztw ma on swych poruczników, których także *beszli-agami* zowią, i wszystkie skargi mahometan sam do gospodarów znosi, oraz dokłada starania, aby im sprawiedliwość była domierzana.

- (\*) To miéysce jasno dowodzi, że twierdza *Uzý*, tylekroć wspomniana, nie jest inna od téj, którą *Oczakowém* Rossyanie przewali, chociaż D'Herbelot, nie wiem na jakiej powadze, naznacza jęj za nazwisko tureckie, *Siahcouch* (sijah - kusz, t. j. "czarny ptak"). Wzięcie też twierdzy *Uzý* przez Rossyan, u *Wasýf-Efendego*, odpowiada zupełnie zdobyciu *Oczakowa*. (Ob. *Bibl. Orient v. Nieper*).

Morza Czarnego, złożony jest z dwóch miast osobnych, otoczonych fosami i podkopami, i licznym osadzonym wojskiem, pod dowództwem jednego z wielkich jenerałów. Pracowano wtenczas w *Kijowie* nad wystawieniem rządowego pałacu, który w tymże roku miał być ukończony. Opuściwszy to miasto, podróżny nasz przybył do *Kozłowca*, pobytu jednego z pułkowników kozackich, który przysłał doń z uwiadomieniem, że życzy sobie przyść do posła, byleby mógł siedzieć w jęgo obecności. *Derwisz-Efendi* przystał na żądanie tęgo Kozaka, który do rzędu znakomitych panów owęy krainy należał: rozmowa była wcale potoczna i niezajmująca, lecz na szczęście krótka. Stąd wyjechawszy, trzeciego dnia stanął w *Bochnie*, miasteczku handlowém, kędy się wielka liczba Greków posiedliła: domy i sklepy stawily wtenczas okropny widok pogerzeliska, z powodu gwałtownęgo pożaru, który niezadlugo przedtęm był wybuchnął; lecz kiedy *Derwisz-efendi* nazad tędy powracał, znalazł już miasteczko odbudowane i ludne.

Przepędziwszy noc w domu skarbowym, położonym w bliskości *Bochny*, udał się w dalszą drogę, i, co pięć lub sześć godzin odbywając popąsy w domach należących do cesarzowęy, stanął w *Tuhlà* (Tule), dnia 11 tęgoż xiężyca (13 marca). W tęm mieście założone są ręko-

dzielnie broni i różnych narzędzi wojennych: przywodzą je do ruchu koła obracane wodą. — Z *Tuly*, szóstego dnia przybył do *Moskwy* (Moskwy), dawniey carów stolicy, gdzie naczelnie dowodzący jenerał przyszedł odwiedzić go w mieszkaniu. Pośeł częstował dowódcę kawą i słodyczami: po czém jenerał zaprosił go do siebie na obiad. Efendi wymówił się od téy uczyty ze psuciem żołądka; lecz musiał odwiedzić wzajem dowódcę, który przyjął go w swym pałacu kawą i herbata.

Z *Moskwy* podróżny nasz udał się do *Nowogrodu* (Newhród): jestto dość duże miasto, murowane z cegły, które niegdyś carowie moskiewsoy na Szwedach zdobyli (\*). Statki ładowne zbożem i wszelką żywnością idą stąd rzeką do *Petersburga*. Dnia 6 wyjechał z *Nowogrodu*, i we cztery doby stanął w bliskości téy stolicy, we wsi założonéy od cara, imieniem *Petro*, który w niéy także zbudował monaster. Naza jutrz, wyporządziwszy jak nayekazaléy swój poczet, sam w futrze ministeryalném i chorasaiskim zawoju (\*\*), wsiadł do karéty przysłanéy

(\*) Czytelnik łacno postrzeże, iż wędrownik turecki w błąd wprowadzony został.

(\*\*) "Futro ministeryalne," *erkiän-kiurkiü*, jest okładane szeroką opuszką sobolową, ma kołniercz futrzany, okrągły spadający na ramiona, i niezmiernie szerokie

dlań od dworu. Karéta główného namiestnika cesarzowéy przeznaczoną była dla jého kietchody; pojazdy zaś drugiego namiestnika i różnych jenerałów zabrały dalszych urzędników poselstwa. Dla ósmnastu szatnych przysłane były wierzchowe konie, pod rzędém na sposób europejski. W towarzystwie wysłanych na spotkanie urzędników, poselstwo udało się do *Petersburga*. Pojazd *Derwisz-Efendégo* otaczali z obu stron jego szatni, ozdobieni srebrnemi kindziałami, i laufry cesarzowéy, którzy, w czasie jéy przejazdki, biegą zwyczajnie z przodu i z tyłu karéty.

Posel, wjechawszy do stolicy, stanął w przygotowanym dla siebie pałacu, leżącym tuż za rzeką płynącą przez środek miasta (\*). Naza jutrz rano zaproszony był do główného namiestnika (\*\*). Przybywając do jego mieszkania, spotkany został od sekretarza na ganku, i wprowadzony do pokojów. Po krótkiéy rozmowie, w czasie której stali tak poseł jak namiestnik,

---

rękawy. Zawóy chorasański, *destari chorasani*, jest to kołpak sukienny, pikowany, w górze bardzo szeroki, uadczolém zaś okręcony kilka razy muśliném, zwinionym w wałek.

(\*) Miał więc dane sobie mieszkanie na wyspie, którą *Wasilewską* zowią.

(\*\*) Kanclerz państwa, H. Bestużew.

*Der wisz-Efendi* złożył mu list sadrazema. Podano potém kawy i herbaty; nakoniec, po wzajemny wymianie zwykłych oświadczeń i uprzejmości, poseł pożegnał się z nim, i pojechał do drugiego namiestnika (\*), od którego podobnymże przyjęty był sposobem: poczem powrócił w pojeździe na brzeg rzeki, którą w łódce przepłynąć musiał. Dnia 22 xiężyca redzeb (22 kwietnia) urzędnik przysłany od cesarzowéy zaprosił go na posłuchanie. Poseł więc, otoczony świątynym orszakiém, udał się do pałacu: kietchoda niósł na głowie szanowny list padiszaha, i cały poczet postępował wolnym krokiem, z przyzwolitą powagą i okazałością. Zatrzymawszy się czas niejaki w gościnnym pokoju, wprowadzony został do sali tronowéy, gdzie imperatorowa (\*\*), otoczona licznym mężczyzn i niewiast orszakiém, stała na podnożu, złożoném ze trzech stopni, mając głowę podpartą prawą ręką.

Poseł podniosłszy wysoko nad głowę list wierzytelny, przystąpił do imperatorowéy, i temi do niéy przemówił słowy: “Naypotężniejszy i Naywiększy sułtan, *Osman-Chan*, syn “*Mustafy - Chana*, pan mój naymiłościwszy,

---

(\*) Wice-Kanclerz, Hr. Czernyszew.

(\*\*) Cesarzowa *Elzbieta*, córka Piotra W., którego Turcy *Delo-Petrùn*, “*Petrus Furiosus*,” nazywają.



“wam, Napoważniéysza i Wielce Szaco-  
 “peratorowo Rossyyska! niniéyszym  
 “stwierdzającym zobopolną przyjaźń i d-  
 “rozumienie oboygą mocarstw, seżeśli  
 “na tron wstąpienie oznaymić żada.”  
 rzowa, przyjąwszy z upoważeniem pi-  
 szaha, położyła je na tronie, stojącym  
 okrytym pysznym złotogłowiém: po k-  
 chwilach rozmowy za pośrednictwem t-  
 w którój badała posła o zdrowiu i podr-  
 dano, jak zwyczajna, rozmaitych słodyc-  
 tém się skończyło posłuchanie, po któr-  
 do mieszkania powrócił.

“Posada, mówi *Derwisz-Efendi*, n-  
*Petersburg* jest założony, była błotnista  
 zarosła; lecz jeden z carów upodobał to  
 z powodu płynący tędy ogromny rzek  
 rokości do *Dunaju* podobny, i nad j-  
 gami stolicę swęgo państwa zbudować  
 wil. Na ten koniec, wyłamał odwiecz-  
 i zapadłe bagna podniósł za pomocą n-  
 wystawił z obu stron rzeki pewną liczbę  
 pokrytych blachą i dachówką; zbud-  
 wielką admiralicją, i dostateczną ilość  
 ułatwienia związków między dwoma b-  
 Ten ostatni środek jest nieodbitie tu p-  
 w jesieni i na wiosnę, kiedy nawały śni-  
 dów, mostów na wodzie nie pozwalają.

rzeka tak grubą lodu skorupą zwykle jest pokryta, że się bez mostu obéyść wyśmienicie można; lecz na lato zaciągają most oparty na łodziach, który znakomicie dopomaga mieszkańcom obojga brzegów rychłego wzajemnych spraw i potrzeb załatwienia. Na utrzymanie téj budowyznaczony jest pobór od przechodzących i przejeżdżających: pieszy płaci mostowego dwa grosze, pojazd zaś cztery. *Newa* (tak bowiem nazywają tę rzekę), ma blizkie do Morza Bałtyckiego uýcie, przez co się dzieje, że zawsze pokryta bywa mnóztwém okrętów i statków, które tu z sąsiednich krajów dla prowadzenia handlu przybywają.

“Wiadomo, że posłowie Wysokiego Progu zwykle dni piędziesiąt bawią w téj stolicy.— Gdym, po upłynieniu tego przeciągu czasu, oświadczył chęć powracania do *Stambułu*; imperatorowa słyszeć się dała, iż nie życzy sobie, ażebym opuścił *Petersburg*, dopóki nie poznam okolic tego miasta. W kilka dni potém, zaproszony byłem do dworu na pewny rodzaj zabawy, albo nocny biesiady, wymyślony od Franków (Europejczyków) na ten koniec, aby gach z kochanką, utajeni przed okiém zazdrośnych pod obcym i niedocieczonym strojém, mogli swobodnie tłumaczyć swe uczucia, na przekorę tym, którzy nad nimi czuwają. Przybywszy na to zgro-

madzenie, znalazłém imperatorowę wśród licznego grona swych namiestników, dowódców, dworzan i znakomitszych obywateli państwa. — Mężczyźni i niewiasty zmieszani razem snuli się na wszystkie strony; muzycy podług prawideł wiadoméj ich harmonii, grali na różnych instrumentach i wyrzaskliwie śpiewali, osoby zaś płci obojéj zaczęli tańczyć z wielką prędkością i zabawnie wyrabiać nogami; albowiém, jak wyborne mówi przysłowie arabskie, ““ ludzie, gdy ““ są z lubémi dla swych uczuć przedmiotami, ““ a niedźwiedz, gdy jest w lesie, tańczują z o- ““ chotą (\*).””

Posel utrzymuje, że widział na własne oczy, jak imperatorowa, dla zagrzanja wesołości zgromadzonych, sama wraz z innymi tańcowała z wielkim wdziękiém i układnością: poczém, zbliżywszy się do niégo, podniosła zasłonę, i bar-

---

(\*) *En-nas fi hauesathim ue'd-dubb jargoss fil-dzebel* “homines in libidine, ursus autem in montibus, (libenter) saltant.” Co się tycze muzyki, wiadomo, że nasza, dla ucha tureckiego, równie jest śmieszna i nieznośna, jak ich melodye dla nas. Muzyka turecka, naśladowana z perskiéj i greckiéj, jest płacząca, jękliwa do niewytrzymania; mié się zaś zdaje, że my byśmy dzisiaj zatnęli uszy i uciekli od téj nawet, która tak potężnie sercém *Alexandra* Wielkiego władała. Co o różnicy muzyki, toż i o tańcach rozumieć należy.

dzo uprzecznie rozmawiała z nim o drodze, w którą się wybierał; naostatek, rozkazała jednemu z swych dworzan, aby go oprowadził po pałacu. Tak więc nasz poseł miał zręczność oglądać mieszkanie imperatorowéy, i widzieć nawet jéy pokóy sypialny. Następnie był wprowadzony do jednéy sali, gdzie się znajdował stół, ustawiony różnym rodzajém potraw i słodczy: tam czestowany był kawą i herbatą, i proszony posilić się tém, co widział przed sobą. Po skończonych zabawach, wszyscy nadedniem rozjechali się do domów.

W kilka dni potém zaproszony został do innego pałacu imperatorowéy, położonego o pięć lub sześć godzin drogi od *Petersburga*, nad brzegiem wielkiéy rzeki, płynącéy przez tę stolicę (\*). Chcąc wodą udać się na miéysce, miał przeznaczone dla siebie dwa pakboty, wielkością do sakolew podobne, w których mógł być należyście bezpiecznym, chociażby naywiększa fala powstała. Wsiadłszy więc sam na jeden statek, na drugi zaś kietchoda z dalszymi urzędnikami poselstwa, popłynęli w dół rzeki, i po dwóch godzinach drogi, wysiedli na brzeg gdzie się morska zbrojownia znajduje (\*\*). Tam znaleźli

---

(\*) Do *Peterhoffa*.

(\*\*) Zapewne w *Kronstądzie*.

czekające na siebie karęty, które zawie-  
do wioski kędy noc przepędzili. Nazajutrz  
oglądać port, w którym widzieli dwa  
pięć wojennych okrętów: te, jak im po-  
tameczni urzędnicy, wychodzą na Morze  
kie i na Ocean, jedynie dla ćwiczenia  
skięty rzeczy marynarzów rossyjskich. Tego  
ci dzień przybyli do pałacu imperatorowa  
dowanego na wzgórk, u spodu którego  
ga się piękny ogród, napelniony wiel-  
dziwnými dziełami sztuki. Ma on liczne  
ki, z których jedne są ozdobione dużými  
skami; w tych różne instrumenta muzyc-  
ją za pomocą wody najpięknijsze sy-  
w innych, na koniec, sztuczne naśladow-  
si, kaczek i psów wyprawują widok po-  
na ptaki wodne, wydają głosy doskona-  
dujące przyrodzenie; te płyną, uciekają  
się; tamte gonią, chwytają, z niewypowi-  
dokładnością i prawdą. Oprócz tu wy-  
nych, wiele jeszcze arcy-ciekawych i g-  
uwagi przedmiotów widzieli w tym pała-  
czém wrócili się do miasta, kędy oglądali  
dżę. Działa téy warowni lane są z żelaz-  
siędzu; lecz w nader mały i wcale ni-  
teczny liczbie.

Podług powieści *Derwisz-Efendégo*,  
i pałace cesarskie są budowane z drzewa

okna duże, a ściany wewnątrz obite oponami z malowanego papieru (\*), wyjąwszy mieszkanie imperatorowéy, gdzie są powleczone adamaszkiem. Stolowania są u nich zupełnie gładkie, bez ozdób (\*\*), pobielane wapném: w pokojach nie ma sof ani wezglów, a stąd wszyscy, i nawet kobiety, siedzą i bawią się na stolkach i krzesłach.

*Derwisz-Efendi*, zabawiwszy półtora miesiąca w *Petersburgu*, wezwany został do dworu na przyjęcie odpisu imperatorowéy: następnie wziął odpowiedź jéy namiestnika na list wielkiego wezyra, i, opuściwszy stolicę *Rossyi*, powrócił do *Stambułu* po sześciudziesiąt dniach podróży. *Kijów* odległy jest od *Bendru* o sto dziesięć godzin drogi: od *Kijowa* do *Moskwy* liczą godzin sto ośmdziesiąt; a stamtąd do *Petersburga*, godzin sto piędziesiąt.

---

(\*) Obicia malowane w różne wizerunki Turcy "polskim papierém," *Leh-kiahady*, nazywają; nie wiem jednak czy kiedykolwiek *Polska* była sławną z tego rodzaju rękodziel.

(\*\*) U Turków stolowania ozdobione są różnemi, z drzewa rzniętego, okrasami filgranowéy roboty, które nie są zupełnie obnażone z piękności i pewnego wdzięku.

---

---

**IV.**  
**L I S T**  
**MIURAD-CHANA**  
**DO STEFANA BATOREGO,**  
**roku 1578.**

*z oryginału.*

---

sze.

cy zaw-

zwyciężają-

Siuleymàn-chana,

syn Selim-chana, syn

**(a) MIURAD-CHAN,**

**C**hlubo przeważnych władców jezusowych! wybrańcu znamienitych mocarzów chrystusowych!

---

- (a) Czytaj z dołu w górę. Jestto *Tuhrà*, albo cyfra sultanińska, która u nich zastępuje własnoręczny podpis samowładcy. Ten list tłumaczony jest z samego autografu, przy którym znajduje się drugi téż daty, pisany do króla przez W. Wezyra *Kodžà - Sinàn - Paszc*, w tymże samym przedmiocie i w tych samych prawie wyrazach. Oryginały obu, znajdują się w ręku prywatnej osoby. Pierwszego litografowane facsimile z oryginału, do tego tomu dodane zostanie.

dzierżący wodze spraw narodów chrześcijańskich! wlekący poły wspaniałości i powagi! ozdobion godły majestatu i przewagi! lihskich krajów samowładco, *Batury Isztywan* (\*) królu! (obyś na drodze prawej wiary mógł zakończyć twój żywot!). Skoro niniejsze pismo Nasze cesarskie dojdzie rąk Waszych, wiedźcie, że ma cel następujący: — Gdy przed niejakim czasem hetman Wasz, imieniem *Nikoła* (\*\*), sam osobiście złapał wicherzyciela powszechny spokojności (\*\*\*) , który na czele niesfornej chałustry kozackiej z *Man-Kiermanu* (\*\*\*\*), *Czerkiès-Kiermanu* (Czerkaska), *Kan-Ewi* (\*\*\*\*\*) i *Braclawia*, najechał był i opanował bohdzańską ziemię (*Multany*), i splądrowawszy ją szeroko, tysiącznych dopełnił bezpraw, a potem znowu do krajów Waszych powrócił, następnie zaś wspomniany hetman Wasz *Nikoła*, mając jechać na Wasze spotkanie, rzeczonęgo rabusia i wszystkich jego spółników po różnych zamkach osadził i pilnie strzedz ich zaleciwszy sam w drogę do Was wy-

---

(\*) Batory Stefan.

(\*\*) Mikołaj Mielecki, het. W. Koron. i wojewoda podolski?

(\*\*\*) Hetmana Kozaków, *Podkowę*?

(\*\*\*\*) *Kierman* w tatarskim znaczy miejsce targowe. *Man-kierman* leżało gdzieś nad Dnieprem.

(\*\*\*\*\*) *Kan-ewi* znaczy po tatarsku, dom krwi, *sanguinis domus*. •



ruszył: te wszystkie okoliczności będąc naydokładniéj do wiadomości Naszégý doprowadzone, kiedyśmy już mieli pisać do Was nayusilnieysze listy domagając się przysłania Nam osoby lub głowy tégo najezdznika, wtedy, ku wielkiemu zdumieniu Naszemu, bey sylistryyskiego sandżaku (\*), wzór i ozdoba wysokich urzędników, imieniem *Da-uid* (którego cześć oby zawsze trwać mogła!), wespół z wojewodą *Bohdanu* przysłali do Wysokiego Progu Naszégó listy z doniesieniem, że nikczemnik jakiś, mieniący się bratém owégo rabusia, na czele dwóch przeszło tysięcy pieszych i konnych Kozaków, uzbrojonych w ognistą strzelbę, wpadł na ziemię *Bohdanu*, nappełnił kray wojną i pożogą, i nakoniec, obrawszy stanowisko w mieyscu niezbyt od *Jass* odległym (*Jasz-pazarý*), samo miasto ścisłem oblężeniem opasał.

Wiadomo Wam iż od czasów nadziadów szanownych i przeważnych przodków Naszych (których oby Naywyższy raczył zawsze otaczać groby niezgasłą światłością!), aż do dnia dzisiejszego banowie (\*\*), lihsy, wielmożce i cały w ogulności naród, zachowując się w pokoju, istniejące między dwoma państwami przymierze

uwa-

---

(\*) Województwa.

(\*\*) Królowie.

uważali za źródło swéy potęgi i zasadę pomyślności krajowéy, i ściśle przestrzegali umowionych warunków. Lecz gdy dzisiaj, jedén niegodny rozbojnik, wypadłszy z granic lehskich z szayką włóczęgów i łotrów poważa się najezdzać na ziemię *Bohdanu*, należną do Strzeżonych od Niebios państw Naszych, wyrządzać na niéy tysięczne bezprawia i burdy, i nakoniec, uchodząc znowu do lihskich krajów, znajduje tam bezkarność swych zbrodni; czyn taki nie jestże oczywistém i jawném zdeptaniem istniejącego przymierza? I kiedy wasz hetman, mając w swych ręku tégo wichrzyciela, zostawia go spokojnie, i wyjeżdżając do was, osoby ani głowy jégo nie przysyła do Naszego Progu Szczęśliwości; czyż wszystkie włóczęgi i próżniaki lihskie myślić wtenczas nie mogą, że dopełnianie podobnych burd i rozbojów nie tylko że żadnéy kary nie ściagnię, ale jeszcze pozyska dla nich opiekę, a ugruntowani w tém przekonaniu, czyliż wówczas nie mają napełniać zawieruchą sąsiedzkie krainy i siać w nich pożar spustoszenia? Jakoż, w rzeczy saméy, powolność i pobłażanie Wasze stały się przyczyną tak pierwszy zuchwałości tych rabusiów, jak powtórného zniszczenia *Bohdanu*. Kiedyście wprzódy stali się byli przedmiotém wysokich względów Naszych

cesarskich, My, potężną sprawą kosroesowey (\*) przewagi Naszey osadzając Was na króleskim tronie spodziewaliśmy się stąd wielu pomyslnych dla państwa Naszego skutków: przecież, te kilkakrotne burze, rokosze i zagony nie za innych, jak tylko za Waszych zdarzyły się rządów, i przeświadczyły nas dostatecznie o Waszey niepilności i niepamięci danych obietnic. Wypada więc teraz, abyście, gdy uszczęśliwiający cesarskie listy Nasze dóyda rąk Waszych, mając na baczeniu prawidła przenikliwéy dbałości, i postępując w duchu przyjaznych stosunków, jakie między Wysokim i Wiecznotrwałym Progiem Naszym a Wami zachodzą, natychmiast do Naszych Drzwi Szczęśliwości odesłali osobę albo głowę najezdника, który dopełniwszy bezpraw i rozbojów na ziemi *Bohdanu*, znowu się schronił w granice Waszych krajów, i którego macie dotychczas w ręku Waszych; a co się tycze sprawców powtórnéy swawoli, należy, a-

---

(\*) Jak my na Zachodzie rozumiemy przez *Cesarzów*, wielkich samowładców, chociażby najmniejszego związku nie mieli z *Cezarami*, od których to nazwanie pochodzi; tak na Wschodzie zowią dziś Kosroesami *Chusrew*, wielkich mocarzów azyatyckich, na pamiątkę potęgi Kosroesów perskich. Przymiotnik *Chusrewani*, to jest, *kosroesowy*, ma więc toż samo znaczenie co *cesarski*, *imperatorski*.

byście pójść sami na czele woysk Waszych, i jeśli macie dość siły, schwytać rabusiów przebywających w zamkach wyż pomienionych, i przykładnie ich ukarać, za pierwszy i najpilniejszy przedmiot dla siebie uznali. Jeżeli zaś z innéy strony zostajecie w niebezpieczeństwie napadu nieprzyjaciela, lub macie jakie arcyważne przeszkody, albo nareszcie, nie jesteście w stanie pokonać bronią zuchwalców; tedy szczegółowo i obszernie przedstawcie Nam swą niemożność, abyśmy, posławszy nieprzeliczone z owych prowincyy woyska, sami surowo ich ukarali. Gdyby zaś herszt tych burzliwych łotrów umknął jakim sposobém przed dowódcami sił naszych, i schronił się do lihskich krajów, naówczas Wy sami wszelkiéy dołożycie usilności aby go schwytać, i osobę lub głowę jégo Nam dostawić: gdyż, jeśli byście dla jakichkolwiek przyczyn, w brew wierze istniejącego przypomierza puścili wolno albo się wzbraniali przysłać Nam osobę lub głowę najezdника, który, jak się wyżéy powiedziało, sprawiwszy niepokoję na ziemi Naszéy, powrócił do siebie i przez Waszych urzędników schwytny został; czyli też, jeśli by ów drugi nikičemnik, co po nim bohdańskie najechał gospodarstwo, umknąwszy ręk naszych dowódców uciekł na Waszég ziemie, i Wy byście schwytać go omieszkali, albo

mu jaką świadczyli opiekę; w takich razach, pókóy łączący oba mocarstwa będąc zachwiany w naygłębszych swych zasadach, szczęście i dobro ludów niechybnie staną się pastwą smutnych rosterków i niezgód. Dla tégo więc, przyzwoitą jest mieć się na pilnóy bacności, i żadnych nie zaniedbywać środków ani omieszkiwać sposobów, jakie tylko gorliwość i przezorność nastręczać mogą, dla zachowania ludóm dobrodzieństw wzajemný zgody i sąsiedzkiego pokoju. Pisan w ostatnich dniach świętego Xiężycy zil-hidźdze, roku dziewięćset ósmdziesiąt piątego (\*).

### W stołeczném mieście

#### KONSTANTYNIJE (\*\*).

(\*) Na początku marca, 1578; zil-hidźdze jest xiężyc mekkańskiéy pielgrzymki. Wschodni w pismach urzędowych zwykli dzielić miesiąc na trzy części: od dnia 1 do 10 zowie się *ewail*, to jest, "pierwsze dni xiężycy;" od 10 do 20, *ewasyt*, czyli "dni średnie;" naostatck od 20 do końca, *ewachyr*, albo "dni ostatnie."

(\*\*) *Konstantyniје* jest arabskie nazwanie Konstantynopola: Turcy zowią to miasto *Istambòł*, z greckiego *Εἰς τὴν πόλιν*, które się wymawiają u Romeów *Is-tan-bolin*, i znaczy "w mieście, do miasta, i t. d." Wyraz *Stambuł* albo *Istanboli* był dobrze znajomy w Europie jeszcze przed Osmanami: nie Turcy lecz sami Grecy bizantyjscy zrobili to zepsute nazwisko, podobnie jak *Istangòz* *εἰς τὴν Κώ*, *Isalina*, albo przez skrócenie *Satina*, *εἰς Αἰνάου*, i t. p.

## Omyłki druku w tomie II.

\*\*\* Liczby zamknięte w nawiasach oznaczają  
wiersz przypisów: inne wskazują wiersz  
samego *textu*.

Stronica.	Wiersz.	Czytaj:
2	—(przedost.) Δεσηοτής - - Δεσηοτής	
3	— (1) kagàn - - - chagàn	
5	— (11) Marmara — Helespont....	Marmara, Helespont,
6	— 6 — syn sułtanów, -	syn sułtanow, (*)
<i>ibid.</i>	—(przedost.) elqàb, - - - elqàb,	
19	— 1 — uważanemi, - -	uważanymi,
21	— 15 Karỳn-abàd; 15, Karỳn-abàd; 16,	
22	— (1) ciekawość - -	ciekawości
24	—(przedost.)statnéy - - -	szatnéy
19	— (15) przeszła - - -	przeszło
31	— 4 odbyło - - -	odbyto
35	— (14) SIEDEMDZIESIĘCIU... SIEDMIUDZIESIĄT	
44	— 1 werów - - -	wezyrów
51	— 21 opanują - - -	opasują
60	— 17 ziemię, - - -	ziemicę,
65	— (17) NE MUCHAMMED VE MUCHAMMED	
69	— 18 kędy się oddział zasadził był niewier- nych i obwarował	} kędy się oddział niewiernych } zasadził był i obwarował.

(\*) *Sułtanów* i *sułtanow* są dwa różne wcale wyrazy: pierwszy, to jest, *sułtanów*, przez ó kręskowane, jest drugi przypadek liczby mnogiej, od *sułtan*; drugi zaś, przez o otwarte, jest przymiotnik względny, skrócony, zamiast, *sułtanowy*, tak właśnie, jak *syn abrahamow*, *dawidow*, zamiast *syn abrahamowy*, *dawidowy*.

Stronica.	Wiersz.	Czytaj.
73 — (16)	napis - - -	napóy
79 — (14)	innemi - - -	innymi
81 — (24)	zbiór - - -	zbiory
108 — 6	mieyscu - - -	mieysce
112 — (przedost.)	<i>Komarém</i> - -	<i>Komarném</i>
160 — 26	wierchnicy - -	wierzchnicy
165 — 9	niezostawili - -	nie zostawiali
179 — ost.	<i>Fath,</i> - - -	<i>Tath,</i>
187 — 12	oblężenie - - -	oblężeniu
207 — 9	<i>Naalkyranu</i> - -	<i>Naalkyranu</i>
214 — (6)	niewartych - -	nicwartych
236 — 14	zdobiąc - - -	zdobiące
237 — 6	pobyciu - - -	pobyć
238 — 11	ziemią - - -	ziemią
244 — (przedost.)	z włoskiego - -	z wołoskiego
246 — (16)	i meretyńską } całą szyrwańską szlachtę, } } { imerytyńską, całą szyrwań- } { ską szlachtę,	
256 — (16)	<i>Kunfudzy</i> - -	<i>Kunfudzy</i>
281 — 22	przecież - - -	przeżoż
285 — 1	<i>kapydży-baszami...</i>	<i>kapydży-baszymi</i>
293 — 6	częstował - -	częstował
297 — 5	rychłego - - -	do rychłego
298 — 8	osoby— zaczęli -	osoby— zaczęły
ibid. — (1)	<i>jargoss</i> - - -	<i>jarqoss</i>
308 — ost.	KONSTANTYNIE -	KONSTANTYNIE
ibid. — (7)	<i>Konstantynije</i> -	<i>Konstantynije</i>

---

\*\*\* Niektóre przecinki nie na swém miejscu postawione, i dalsze mniéy znaczące omyłki druku łatwe są do poprawienia w czytaniu.

---

# REJESTR.

---

## TOM DRUGI.

	<i>Stronica</i>
WSTĘP - - - - -	1
DALSZE WOJNY z OTOMANAMI z powodu Kozaków aż do sojuszu z Austryą. Zdobyćie Podola przez Turków - - - - -	1
WYPRAWA TURKÓW POD WIÉDEŃ, i dalsze wojny z tym narodém w skutek sojuszu z Austryą i Wenecyą, aż do pokoju Karłowickiego - - - -	129
Wyprawy do Multan i pod Kamieniec - -	182

## D O D A T E K.

I. POSELSTWO Muhamméd-Agi do Polski, w r 1758.	211
II. PODRÓŻ Resmî-Efendégo do Polski i poselstwo jego do Prus, w roku 1763 i 64 - - -	222
III. POSELSTWO Derwisz-Efendégo do Rossyi, w r. 1755	290
IV. List Mjurad-chana do Stefana Batorego 1578.	302

---





الزواجر ولها ما روي

بكل من غارت زواجر

التي تغرر زواجر

بها



450\_

195-427/487

A. 5-7



195427/4372

STANFORD LIBRARIES

DK 425 .S4  
Collectanea z dziejopisow ture  
Stanford University Libraries



3 6105 041 450 946

DK  
425  
S4

Stanford University Libraries  
Stanford, California

Return this book on or before date due.

--	--	--

19

*72*

**R**

\* 005322

STANFORD LIBRARIES